

120,950

O S K A R

Kolberg

DZIEŁA WSZYSTKIE



SANOCKIE-KROŚNIEŃSKIE III

51

OSKAR KOLBERG

Dziela wszystkie

EDYCJA

Monografie etnograficzne

Pomorze

Mazury Pruskie

Mazowsze cz. VI-VII
(z Ziemią Dobrzyńską)

Kaliskie i Sieradzkie

Śląsk

Góry i Podgórze cz. I i II

Tarnowskie — Rzeszowskie

Sanockie — Krośnieńskie

Ruś Karpacka

Ruś Czerwona cz. I i II

Białoruś — Polesie

Litwa

Twórczość muzyczna

Opracowania melodii ludowych

Utwory instrumentalne i wokalne

Studia i materiały

Materiały do etnografii Słowian

Literatura ludowa — Przysłowia

Studia, rozprawy i artykuły

*

Miscellanea cz. I i II

MATERIAŁY DOKUMENTACYJNE

I POMOCNICZE

Korespondencją (3 t.)

Biografia

Indeksy (3 t.)

II. 720. 950

OSKAR KOLBERG

DZIEŁA WSZYSTKIE

O S K A R K O L B E R G

DZIEŁA WSZYSTKIE

TOM 51



P O L S K I E T O W A R Z Y S T W O L U D O Z N A W C Z E

WROCLAW - POZNAŃ

O S K A R K O L B E R G

SANOCKIE-
-KROŚNIEŃSKIE

CZĘŚĆ III



LUDOWA SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA
POLSKIE WYDAWNICTWO MUZYCZNE

WYDANO POD OPIEKĄ NAUKOWĄ I Z FUNDUSZU
POLSKIEJ AKADEMII NAUK

Z rękopisów opracował
TADEUSZ SKULINA

Redaktor
AGATA SKRUKWA



II. 720. 950
④

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001007908383

K O M I T E T R E D A K C Y J N Y

Julian Krzyżanowski — przewodniczący, Józef Burszta — redaktor naczelny,
członkowie: Kazimiera Zawistowicz-Adamska, Mieczysław Grad, Czesław Her-
nas, Helena Kapełus, Władysław Kuraszkiewicz, Tadeusz Ochlewski, Anna
Kutrzeba-Pojnarowa, Maria Znamierowska-Prüfferowa, Roman Reinfuss, Kazi-
mierz Rusinek, Jadwiga Sobieska, Maria Turczynowiczowa, Stanisław Witczek,
Bogdan Zakrzewski

1974 w 5375/1



Akwarela nieznanego autora (stroje weselne z Prochisnego); por. ryc. po s. 304 w cz. I *Sanockiego-Krosnieńskiego* (DWOK T. 49).



ERRATA

strona	wiersz	jest	winno być
44	3 od dołu	zajrzeć	zajrzeć
117	17 „	dali jdo	dalij do
178	13 „	wojko	wojsko
227	15 „	zajęloo gniem	zajęło ogniem
235	17 od góry	itarego	starego
	18 „	sę	się
287	7 od dołu	Idy	Idę
345	15 „	Ty ty	To ty
390	7 „	po Ilu,	po Ilu
397	6 od góry	rozsmot rierieczy ⁱ	rozsmotrie rieczy ⁱ
410	1 „	Utryki	Ustrzyki
431	12 „	Łemkiwszczyzny	Łemkiwszczyny
437	5 „		
	prawa kolumna	7—9,	7, 9,
447	3 od góry		
	lewa kolumna	lowoski	lwowski
463	7 od góry	ster'enejka	star'enejka
466	10 od dołu	kywala ^u	kywala
	9 „	kywala	kywala ^u
471	6 od góry	teruem	ternem
480	5 od dołu	Żydoskiego ^u	Żydoskiego
	4 „	Żydoski	Żydoski ^u

ŚWIAT NADZMYŚLOWY

Wyobrażenia o wszechświecie i ziemi

Bóbrka

Wyobrażenie o niebie, ziemi i piekle. To tot w pekli najstarszyj ditko, tot szczo z Hospodom Bohom chodył, jak świt osnował, sidyt tam w pekli na łańcu (łańcuchu) przykutyj, dyjawól, szatan¹. I win by już dawno sie buł widérwał z łańcu i by świat zwojował, ale że kowali (tu na tym świti), jak bijut po żelizi, po żelizi, a pak po babcý² (kowadle) mołotkom w czasie roboty: kłap, kłap — to uny na nym łańc poprawlat, żeby ho [ne] perehryz, żeby sie né widerwał; to win ne może na toj świt pryjte, bo sie né widerwe, bo przykuty³.

Bóbrka

Gwiazdy. Skosyły dwa bratia łuczku i zhrabaly kupku s'ina na łuci. I né mohły sie poh'odyty; jiden druhoho nahnál wyłny⁴ (widłami się przebili). I teper ide taka zwizda na nebi przed misiacia: brat brata nese na wyłach. (Bratia Dwa).

Na zemli try kosyly, a try jisty nosyly. I teper tak budut śwityły do zhonu świta. Jak zajdut przed naszym Wedenijem (Ofiarowanie Panny Marii [21 XI]), przed samym, toho dnia, to bude wczesna jar (wczesna wiosna) i wczesne siewy i orka. A jak ne zajdut, to pizniejsza⁵ bude wesna. Nazywajut sie Kosari (Kosarze); budut śwityty do zhonu żytia.

A przed nemy na nebi je zwizda Kwoczka z Kuriatami.

¹ Wyraz „czort” tu nie używany.

² [Prawdopodobnie y przerobione z i.]

³ [Tu następuje opowieść o Salomonie, zob. s. 103.]

⁴ [W rkp. nad ł napisane v.]

⁵ [W rkp. nad j napisane ź.]

Bóbrka

Bo jak się Pan Jezus rodził, to się miesiąc objawił, najstarsza gwiazda — i się ludzie dziwowali, co się taka wielka pokazała, a za tą gwiazdą trzy cary szli, żeby...¹ W stajence wszystkie zwierzęta podały Panu Jezusowi sianko, a koń swoje zjad i z Pana Jezusa zjad, stąd się najeść wcale nie może².

Bóbrka

W sobotę (jako w dzień Matki Boskiej) musi być zawsze kawałek nieba lub słońca widać. Stosuje się to do wszystkich sobót w roku, wyjąwszy siedmiu, które (przez wzgląd na 7 ran Chrystusa) muszą być zupełnie pochmurne.

Żywioly

Sanockie

Jak grzmoty pierwsze dadzą się słyszeć, przewracają się na ziemię (w Sanockiem).

Leszczowate

Kiedy grzmieć zaczyna przed burzą, wieśniacy zwykli przewracać się na ziemię i kilka razy potaczać.

Czaszyn

Kiedy grzmi, to kobiety wychodzą nago i tarzają się w brudach polnych, by się ochronić od słabości. Gdy grad pada, to wyrzucają kociubę na dwór.

Bóbrka

W czasie burzy wyrzucają przed dom łopatę od chleba, jeżeli grad pada, wyrzucają przed dom siekierę ostrzem do góry; utrzymują, że grad wtedy drobniejszy musi padać, bo siekiera go przecina; także rzucają święcone ziele w ogień³.

¹ [Tak w rkp.]

² [Notatka na dole karty, na której zapisane są koledy.]

³ [Rkp. prawdopodobnie Pelagii Blizińskiej.]

W czasie burzy lub gradowej chmury (i w Krakowie) — chodzą z fajerką i kadzą naokoło domu, na której tli się i dymi suszony rozchodnik poświęcony na Boże Ciało.

W czasie burzy obchodzi się chatę trzy razy i dzwoni loretańskim dzwoneczkiem (i pod Krakowem).

Bóbrka

Skoro kobieta usłyszy na wiosnę pierwszy grzmot, przewraca na ziemi koziołka, aby jej się masło przez cały rok prędko robiło¹.

Bóbrka

Gdy mocny mróz trwa, więc żeby zelżał, trzeba w myśli porachować 9 znajomych łysych mężczyzn, a mróz zelżeje niebawem.

Bóbrka

Gdy się pali, trzeba dla zgaszenia ognia, aby mężczyzna nago chałupę palącą się obleciał naokoło.

Bóbrka

W czasie pożaru, jeżeli się znajduje szczęśliwy człowiek od Boga, a wejdzie na gruszkę lub wreszcie na inne owocowe drzewo, to z niego widzi w ogniu podpalacza; zwykle takim szczęśliwym jest ostatnie dziecko, nazwane *mezelnik*².

Zwierzęta

Węże

Dylągowa (blisko Iskani i Dubiecka)

O Wężu. Węża szanują jako świętość, mianowicie, gdy w domu go spotkają (znajdą).

Raz rodzice jedni, wyszedłszy z domu, zostawili tam czteroletnie dziecko i dali jemu na miseczce mleko z kluskami, które postawili na środku izby na ziemi. Gdy dziecko zaczęło jeść, wysunął się

¹ [Rkp. prawdopodobnie Pelagii Blizińskiej.]

² [Rkp. prawdopodobnie Pelagii Blizińskiej.]

zza pieca wąż (król węzów) i położywszy pysk na misce, chleptał mleko. Dziecko głaskało jego pierścienie i pytało się, dlaczego nie tyka klusek. „Bo ich nie lubię, tylko mleko” — odpowie wąż. Po czym cofnął się wąż za piec i tam tkać począł złotą koronę. Gdy ojciec wrócił, dziecko powiada mu, że długi piękny kotek wypił mleko i przyrzekł przyjść tu po raz drugi. „A gdzież ów kotek?” — pyta ojciec. „Za piecem” — odpowie dziecko. Ojciec zajrzał za piec i spostrzegł tam wielkiego w kłębek zwiniętego węża. Więc chwycił za siekiere i rozciął go na dwoje. Gdy wyszedł, wąż wyczołgał się do dziecka jedną połową i dał dziecku złoty wieniec, który trzymał w pysku, mówiąc mu, że póki wieniec ten zachowa przy sobie, szczęście go nie odstąpi, ojca zaś ciężka spotka kara. Jakoż w tydzień potem ojciec nagle umarł.

Czaszyn

Unikają wspominać wyrazu *gad*, *gadzina* (Rusini tutejsi także ten wyraz częściej wymawiają *gadzina* niż *hadyna*), bo się boją tej gadziny ukąszenia. Prędzej powiedzą: (*w*)*qz* albo *hrobak*. Gadzina ta jest to żmija lub padalec i zaskroniec.

Lekarstwo na to ukąszenie: do sagana wlewają kwaśnego mleka, w które wpuszczają pewną liczbę żab pospolitych i w to mleko zanurzają ranę, bo te żaby mają wyssać jad z tej rany.

Czaszyn

Jedna kobieta użyła jakiegoś sposobu, ażeby się na przyszłość uchronić od połogów. Gdy się z tego spowiadała, ksiądz jej nie dał rozgrzeszenia. Poszła do biskupa, a ten ją odesłał do ojca świętego. Papież dał jej rozgrzeszenia, ale powiedział, że ją za pokutę dwa węże ssać będą, lecz aby się ich nie bała. Za powrotem do domu rzeczywiście dwa węże przypięły jej się do piersi i ssały je tak długo, aż ją wyssały na śmierć.

We wsi Morochówie miał się zdarzyć wypadek, że kobieta ciężarna, zbierając trawę w lesie, powiła trzy hrobaki¹, czyli gady. Zaniósłszy je do domu, położyła na przetaku, i dopóki leżały w izbie, to sy-

¹ [Kolberg przekreślił *c* w pierwotnym zapisie: „chrobaki”.]

czały jak gadzina (wąż), a skoro je wyniosła na dwór, to jojechały (jęczały) jak dzieci. Zaniesiono do cerkwi — syczały, wyniesiono — jojechały. Zagrzebali je do ziemi (po zabiciu), a dlatego zabili, ażeby się te chrobaki w co innego nie przerzucili. Pewnie to była grzesznica, a była biała na twarzy jak chusta. Słyszałam to od żebraczki ślepej, która jeszcze nie była na prach ślepa, która te gady na własne oczy widziała, a mogą to poświadczyć wszyscy z Morochowa.

[Sanockie]

Hadiuk, to jest gadzina, mieszka w lesie i będzie w ziemi siedziała od Zdwyha (Podniesienia Krzyża [14 IX]) aż do Błahoiszczenia [25 III] pół roku. A ta, co już człowieka ukąsiła, grzeszna, to już do ziemi nie pojdzie, już jej nie wolno będzie, i po śniegu musi lazić.

Hadiuczy król ma na głowie taki dyjament; i ten dyjament jakby kto zwałił, to ten by dostał więcej dukatów, jak ten dyjament wart; i on świeci tak jak świeczka w chałupie.

Takiej gadziny, co krowę ssie, nie wolno bić, bo inaczej ta krowa więcej mleka nie da; i od tej krowy już czarownica mleka nie odbierze.

Lutowiska

Zabita gadzinę polną wieszają na kij, by dać poznać, że to złe trzeba bić i pokazywać.

Wierzą, że są takie hadyny (węże), które mają swoje przyjaciółki krowy, i że one ssą im mleko, co tym krowom upodobanie sprawia. Mimo to krowy takie bardzo dużo mleka dają, bo ta gadzina przynosi im takie ziele, które mnoży ilość mleka i które krowa lubi. Hadyny takie, choćby krowę przyjaciółkę sprzedano o kilka mil dalej, znajdują ją i przypęzną do niej, choćby przez wodę miały przejść. Więc niedobrze jest zabijać hadynę (węża), jako istotę dobroczynną, ale w obrębie domowym. Gadzinę zaś na polu, na lesie, wolno zabić; gadzina ta w dniu ś[w]. Krzyża się chowa w ziemię, że jej nikt nie znajdzie, ale na Błahowieszczenie (Zwiastowanie, 25 marca) wszystkie wychodzą grzać się, gdy słońce, i wtedy je łatwo zabić, a proszek z niej utarty daje się krowie, żeby więcej dawała mleka. Jakby domową gadzinę zabić, to i krowa zdechnie.

Zdwyha (Podniesienie Krzyża Św.). Gdy ksiądz krzyż [w tym dniu] podnosi, hadyna v. hadjuga idą do ziemi. Hadjug (wąż) najstarszy ma na głowie dyjament. W jedném miejscu w skale była tych hadiugów kupa, na głowie najstarszego błyszczał się dyjament. Chłop jak to zobaczył, tak pobiegł do domu po koło od woza (*k'oleso*) i przyszedłszy do skały, puścił to koło, że się toczyło drogą, i te hadiugi za tem kołem poleciały wszystkie, i zostawiły dyjament, za który pochwycił chłop i uciekł, i cesarzowi go sprzedał za wielkie hroszi.

Bóbrka

Żmiję spotkaną zabijają.

Bóbrka

W tej chyży będzie szczęście, gdzie pod ścianą w szparach lub pod tramą albo piecem leży hadiuk albo hadyna. Nieszczęście zaś, gdy jej się kto sprzeciwi albo jej się pozbędzie. U Cymborychy pod stołem leżała taka hadyna i wiodło jej się, miała dość mleka i zboża. Raz na święta, na Wielkanoc, bielila sobie izbę i pozalepiała szpary w ścianach, gdzie ona się ukrywała (gdy słońce świeciło, to hadyna wygrzewała się często naśród izby) i do tej roboty wezwała sobie sąsiadkę Pazię (Pelagiję). Gdy ta Pazia poszła u siebie doić krowę, to ta ją zaraz na rogi wzięła, aż ją syn jej obronił. Cymborycha tego samego roku zaniewidziała i ślepą została przez lat 14 do śmierci.

Tomko, gazda, kupił znów krowę, co po wielkim skopcu dawała mleka na każdy dój. Razu jednego dzieci jego zobaczyły pod stajnią, gdzie był śmietnik, hadynę i zawołały matkę swą, by się jej przypatrzyła. Matka (Halka) się ustraszyła, jak zobaczyła, bo była hadyna duża, miała głowę jak pięść (*żmenia*), a gruba była jak dobre polano drzewa i ciemna, brunatna (*bernasta*). A mąż powiada: „Daj pokój, nic jej nie rób”. A hadyna zaczęła się do wierzby za płotem, gdzie weszła w spróchniałą dziurę. A Halka wzięła święconej soli i nasypała do tej dziury, przez co sprzeciwiła się hadynie, tak że w tydzień potem krowa jej zdechła, tak że nie była u niej i roku, bo od *donowyńki* (przednówka) do niespełna roku.

A u Jurka Kusza była hadyna na strychu, którą pies zagryzł (zajił), skutkiem czego wkrótce potem pies zdechł, a chyba się spaliła.

Bóbrka

W Starej Wsi koło Sanoka pokazał się hadjug z wielką głową i paszczą i byłby ludzi pozjadał, ale przycisnęła go nogą Matka Boska (podanie utworzone zapewne z powodu obrazu Matki Boskiej w kapliczce między Starą Wsią i Brzozowem, gdzie ona węża depte nogą).

[Sanok]

W Sanoku mówią, gdy kto węża w domu zabije, że mu bydlę jakie padnie¹.

Wzdów

Wąż ssał krowę. Gdy go gospodarz zabił, krowa zaczęła lata[ć] i boriuczyć (jak za cielęciami) i po temu padła. A jak zdechła, to jeszcze mleko z niej przez parę godzin ciurkiem leciało na ziemię.

Wzdów

Gadów we Wzdowie nie ma.

Żaba

Czaszyn

Strzegą się, by żaby nie zabrać nakładając furę sianem lub ziarnem, bo fura ta wywróci się w drodze. Jeden chłop naśmiewał się z tego; mimo to, gdy mu się raz fura z sianem obaliła, zawołał: „Do licha, już mi tam żabę wsadzili”. Jeden utrzymywał, że musiał mieć żabę, bo trzy razy wywrócił.

¹ [Podania, przesady i nazwy ludowe w dziedzinie przyrodniczo.] „Przyrodnik”
Lwów 1872 nr 1 s. 34.

Turkuć

[Sanok]

Turkuć podjadek (*Gryllotalpa vulgaris*) w Sanockiem zwie się kruczkiem i jest o nim przesąd, że krowa mleko z siebie wypuszcza, gdyby koło niej wylazł z ziemi turkuć.¹

Zwierzęta domowe

Wół jest uważany² jako stworzenie równie rozumne jak człowiek, jest tylko pozbawiony mowy; pojmuje Stwórcę, modli się do niego wzdychając; wierzą, że w Święty Wieczór woły mówią. Dają im zwykle tego dnia, gdy do wieczery zasiąść mają, nie słomę, lecz snop zboża.

Pewien gospodarz, gdy założył swoim wołom słomy, wysłuchał, jak do siebie mówiły, iż skoro im żaluje w ten dzień lepszej strawy, nie doczeka przyszłej wili; jakoż umarł, a stąd dziś wszyscy starają się, żeby gołej słomy w wilię wołom nie dawać. One za to proszą Boga o błogosławieństwo dla ludzi.

Psa i kota za żadne pieniądze nie zabijają, bo przez nich świat cały ma pożywienie. Wierzą bowiem, że w czasie potopu, gdy już wody ziemię całkiem zalewały, Matka Najświętsza wyrwała garstkę zboża z pola dla psa i dla kota i z tego zboża, później zasianego, my wszyscy dziś się żywimy (lecz dawniej kłosa wyrastały na słomie od samej ziemi, tak że niezliczona moc kłosów była na jednej słomie, ale odkąd Matka Najświętsza schwyciła garstkę dla psa i dla kota, na gołej słomie jeden tylko jest kłos). Gdyby ktoś się odważył zabić kota lub psa, traci szczęśliwą rękę, to jest, że nic od niego wieść się drugiemu nie będzie.

Świnie nazywają żydowską ciotką. Opowiadają, że Żydzi ukryli Żydówkę z dzieckiem pod żłobem i kazali Panu Jezusowi zgadywać, co tam jest, a gdy im Pan Jezus odpowiedział, że świnia, klaskali w ręce z radości, że za Boga się ma, a nie wie, co siedzi pod żłobem. Gdy podnieśli koryto i zobaczyli świnie z prosięciem, powstał straszny

¹ [Jw.]² [Rkp. prawdopodobnie Pelagii Bliźnińskiej.]

gwałt, lament. Otóż na tę pamiątkę obchodzą Żydzi sądny dzień, lecz w ten dzień Pan Bóg tak daje, że zawsze jeden Żyd zginąć musi. Że świnia bierze swój początek z Żydówki, dlatego Żydzi wieprzowiny nie jedzą. Jedliby zresztą, lecz nie wiedzą, którą część jeść by mogli.

Wierzą, że koń jest stworzeniem oderwanym od diabła i że nie ma w sobie duszy jak inne zwierzęta, lecz diabeł nim rządzi, stąd charakter jego nie jest tak łagodny jak wołu. Zbieganie u koni przypisują działaniu diabła. Gdyby P[an] Bóg nie był mu podciął żył pod kolanem (za karę, że siano zjadł ze żłobu spod P[ana] Jezusa¹), nie mógłby go nigdy człowiek utrzymać. Wzrok ma tego rodzaju, że wszystko mu się nadzwyczaj wielkim wydaje, człowiek mu się niezmiernie wielkim olbrzymem wydaje, i dlatego się człowieka boi.

Czaszyn

Młodemu kotowi (miesiąc mającemu) obcinają koniec ogona (4–5 cm) w tym mniemaniu, że gdyby tego nie uczynili, to człowiek, któremu by kot strawę zaniuchcił (obwąchał), dostałby kataru (kataru), bo w tym końcu ma być gadzij jad, a taki ogon nie obcięty ma nazwę gadzi fist. Bo kot rozdrażniony lub zagniewany tym koniuszkiem rusza zwykle.

Leszczowate

W ogóle czarnej maści zwierzęta są złowrogie². Parobek jeden palił w stajni różne zioła pod czarnym koniem i, by go od złych duchów strzec, okadzał go. Niechętnie też kupują czarnego koguta lub kure.

Rośliny

Bóbrka

Święcą się:

P o d b i a ł (*pidbil*) [*Tussilago farfara*]. Gdy czerak albo bolak (wrzód), to maszczą liść podbiału i kładą na niego [na czyrak] na zagojenie.

¹ [Dopisek O. Kolberga.]

² [Jest to fragment tekstu o budowie domu, początek zob. s. 65.]

Ziele. Liść podobny do liścia dziewanny, lecz większy i zaokrąglony (jak burakowy); kwiat żółty, podobny do kwiatu dziewanny. Kładzie się je w czterech rogach stodoły ze zbożem, ażeby myszy go nie jadły.

Kampanula [dzwonek]. Kwiat: dzwoneczki jasnołila (wielkości naparstka), liść strzałkowy (ruskie *dykie swyczk'y*, dzikie świeczki). Gdy ziele to ładnie kwitnie, to znak, że i kartofle się udadzą, a gdy nieładnie i prędko wędnie, to i kartofle się nie udadzą.

Dzięgiel (zengel) [*Angelica silvestris*]. Z białym drobnutkiem kwiatkiem. [Używa się] dla krów, żeby mleko dawały.

Babka, Plantago [*maior*]. Liście duże i na środku pałeczki białe kwitnące. Daje się do *budenki* (maślnicy), ażeby się lepiej masło robiło, dla oczyszczenia jej od kwasów. [Używają jej też] na wrzody, do gojenia.

Dyka murkoŭ (dzika marchew). Daje się na febrę (startą na proszek).

Kopytnyk chłopski¹. Kwiat syniawyj, ma liść okrągły. [Używa się] na uroki i na słabości chudoby (*dobyczy*); kurzą tym (dla chłopów).

Kopytnyk babski. Ma liść rozcięty. [Używa się] na uroki... [itd.] (dla bab).

Z'ajeczaka pusta². Liść podługowaty i mięsisty (na wierzchu ziela kiść zielona, kilka); jak krowa to zje, to jej się mleko ścina.

Hłod³ (głód). Podobny do dzikiego szczawiu; liść podługowaty, miękki. Mają przesąd, że jak dużo go jest w polu, to będzie ciężki przednówek (*donowynky*), i dlatego, gdy w snopie go zobaczą, wyrzucają.

Badrynec⁴. Liście zębate, drobne, rozcięte; kwitnie jak koper lub kminek. Daje się krowom, żeby było mleko dobre, żółte (także: *lotań* — do [uzyskania] żółtego mleka).

Jahydnyk, jagodnik (poziomki) [*Fragaria vesca*]. [Używany] do jakiej bądź słabości (starte — piją z wódką lub mlekiem). [Np.] w czasie cholery. Gdy chcą zdjąć urok z maślnicy (*budenki*), co poznają po tym, że masło się zrobić nie chce, to wtedy wyparzają

¹ [Kopytnik pospolity (*Asarum europeum*)?]

² [*Sedum telephium*?]

³ [Szczaw zwyczajny (*Rumex acetosa*)?]

⁴ [Biedrzynek (*Pimpinella*)?]

tę maślnicę ziołami: jagodnikiem, łebidką, czarnobylem i badryńcem, które nakładają w maślnicę, w której [znajduje się] kamień gorący; nalewają wodą, przez co ukropem stąd powstałym wyczyści się maślnica.

S p i o s z e k. W liściach z leszczyny i ziela spiozsek¹ kapią dzieci (i pod głowę [te liście] kładą), by spały dobrze².

Z i e l e h a d y n i e c z e. Ma cztery liście w wachlarz i na wierzchu nad małąkami, znów czterema, listkami długimi jagodę ciemno-granatową (podobną do czernicy, lecz większą, jak wisienka mała, zwana hämeryci'a)³. Jest trucizną dla kur.

K u r i c z e z i l e⁴. Drobnny liść i drobnny kwiat ciemnożółty. Na boleści wnętrza (żołądka) piją z wódką. [Dają] do gniazd, gdy kury siedzą na jajach, żeby im robactwo nie dokuczało.

S m e t a n n y k⁵. Liść podługowaty ząbkowany. Daje się krowom z solą, żeby śmietana była gęsta.

B o ż a k r o u c i a (boża krew), *Trefle epineux*⁶. Małe liście, kwiat żółty, kosmaty. Nalane na wódkę⁷ jest ciemnego koloru (czerwonego, mahoniowego). Daje się na różne słabości i od uroku (piją lub okadzają się). Jak młode to ziele przełamać, to z badyła płynie niby krew (płyn czerwony). [Istnieje] legenda, że Pan Jezus zrosił je krwawym potem w ogroju (znana i we Francji).

C z a r t o p ł o c h⁸ (rodzaj ostu). Daje się dzieciom na ogniór (w górach).

P e r e t i c z - z i l e. Od uroków i bólów rodzenia.

Z y m n e s e r c e. Grzyb, który daje się z mlekiem dzieciom (ugotowane) na *sernu bolaczku* (kurcze).

¹ [Obok nazwy „spiozsek” dopisał Kolberg: „Hyosciamus”; *Hyoscyamus niger* to lulek czarny.]

² Lub [poją?] makuchami (za mocne).

³ [Nad tą nazwą dopisał Kolberg: „ciemierzycza”, a pod spodem: „wilcza jagoda? Belladonna?” Opisana roślina to najprawdopodobniej czworolist pospolity (*Paris quadrifolia*).]

⁴ [Pięciornik kurcze ziele (*Potentilla erecta*).]

⁵ [Rzepik pospolity (*Agrimonia eupatoria*).]

⁶ [Rośliny tej nie udało się zidentyfikować, nazwa francuska wskazuje na któryś z gatunków koniczyzny, może tu chodzić też o dziurawiec (*Hypericum*) lub inną roślinę.]

⁷ Namoczone [w wódce].

⁸ [Dziewięcił bezłodygowy (*Carlina acaulis*).]

Mandra babska. Kwiat żółtawy drobny, korzeń ma jak u czosnku lub cebuli, włochaty. [Używana] na boleśnicę. Jak kobieta w połogu, gotuje się i kładzie na brzuch.

Mandra chłopska. Kwiat ciemnoróżowy¹, drobny, korzeń już nie tak gęsty jak u babskiej. [Używana] na boleśnicę chłopską (bo chłop ma jeszcze cięższą boleść; na brzuch).

Czornobil². Opasują się tym ziele w dzień wili św. Jana, żeby krzyże nie bolały.

Lopuch. Na puchlinę nóg się kładzie.

Łełyja, żółta lilija (ogrodowa). Na bolaczki (wrzody) przykładą się wraz z rozmoczonym (suchym³) grzybem *biłyj hrib*.

Blekot⁴. Podobny do pietruszki.

Szalej⁵ v. lulek, po rusku lupą jagoda (*lupa jahoda*).

Kogucik⁶ (*kohutyk*). Korzeń cybulkowy. Z tyłu czarne jagody. Jak się chmurzy, [używają] na odpędzenie gradu i burzy (poświęcone; potem sypią to na węgle i kadzą).

Der-derewo, datura⁷. Ostre kolce, owoc jak kasztan w lupinie. Trucizna.

Leszczowate

Ziele roztopąć (jaskółcze ziele, *Chelidonium majus*) [służy] na zęby (okurza się).

Mandra męska i żeńska (ciemnokarmazynowy kwiat).

Bóbrka

O paproci (^a*póp'ortyna*⁸) nie ma tu podań szczególnych.

¹ [Nad tym dopisał Kolberg:] „fiolet[owy]”.

² Bylica [pospolita (*Artemisia vulgaris*)].

³ [Suszonym.]

⁴ [Blekot pospolity (*Aethusa cynapium*)].

⁵ [U góry dopisał Kolberg: „Cykuta?” Szalej (sz. jadowity, *Cicuta virosa*) i lulek (l. czarny, *Hyoscyamus niger*) to dwie różne rośliny, wspomnianej tu też rośliny „lupa jahoda” nie udało się zidentyfikować.]

⁶ [Z odrębnego rysunku Kolberga (zob. ryc. przed s. 17) przypuszczać można, że to kokoryczka wielokwiatowa (*Polygonatum multiflorum*), która jednak nie ma cebulki, a kłącze. Być może chodzi tu o konwalijkę dwulistną (*Maianthemum bifolium*).]

⁷ [Bieluń dziedzierzawa (*Datura stramonium*).]

⁸ [Nad *a* nadpisanym nad *o* dopisał Kolberg jeszcze jedno *o*.]

Choroby i leki. Przesady i zabiegi lecznicze

⟨Choroby i leki. Bisurkanie¹.⟩ Leczeniem ⟨jak i zdejmowaniem uroków⟩ trudnią się przeważnie kobiety ⟨zwane bisurkanie⟩. One te posiadają znajomość ziół złych i dobrych, one mają moc użytkowania ich.

Zbierają zaś ⟨ziola takie⟩ głównie w wigilię św. Jana ⟨Chrzciela⟩ lub dnie tak zwane rosawne, tj. w piątek i sobotę⟨ przed Zielonymi Świątkami. W tych dniach kobiety zapewniają sobie spokój i dobytek na rok cały. O świcie wybiegają z chat szukać ziół, które muszą być z rosą zerwane. W dniach tych szukają na swoich wygonach, czy im kto czarów nie zakopał, a same zakopują je na wygonach sąsiadek. Gospodyni, która chce pomnożyć swoim krówkom mleko, w piątek rosawy bierze chleb, sól i ziele zwane rozehodnikiem i zakopuje na między sąsiadki; w sobotę wieczór wydobywa je na nowo i swoim krówkom daje spożyć. Ale biada, jeżeli ją sąsiadka ubiegła i wyszukała zakopane czary; wtenczas obróca się one na pożytek cudzy, a na jej szkodę. W dniach rosawnych zerwana mandrygula najlepszy sprawia skutek, tj. wedle woli dającej służy na leki albo przyprawia o szaleństwo. Luby-mene w dniu tym zerwane pewnie dwa serca ku sobie pociągnie lub je odtrąci na wieki.

Przestrach gwałtowny lub lekką chorobę leczą Górale na swój sposób, który nazywa się odlewaniem laku ⟨(lęku)⟩. Przywołują starą kobietę, która uchodzi za bisurkanie, a ta roztopia na żarzących się węglach olów w cynowej łyżce i nad roztopionym ⟨metalem⟩ szepeze jakies słowa tajemnicze. Osoba chora lub urzeczona siada na progu chaty, na pomiotle, łopacie i kociubie, trzymając na głowie misę z zimną wodą. Bisurkania, prawiąc ciągle swe zaklęcia, wylewa olów do misy, ostygły wyjmuje, wróząc z figur przyczynę choroby. Olów ten, owinięty starannie, oddaje chorej osobie do noszenia na piersiach, co ma chronić od złych oczu. W skuteczność tych leków wierzą święcie i powtarzają je bardzo często.

¹ Adnaw (Wanda[?]) *Zabobony, pieśni i obrzędy ludu mieszkającego u źródeł Sanu i Dniestru. „Wędrowiec” 1882 [nr 11 (1002). Fragmenty artykułu.]*



W Haczowie jest lekarz zwany Stepek, który leczy i chirurgiczne operacje robi z zażegnaniem.

[Sanockie]

Trudno wybadać pomiędzy ludem gadek o leki, oprócz znanych powszechnie środków zrucania węgla na uroki albo napicia się wody za trzecią miedzą¹.

Febra

Bóbrka

Od febrы (*zyma*) biorą 77 wierzchołków (liścia lub kwiatu) z pokrzywy, dobrze je posieką, wygniotą sok, wleją go do gorzałki, aby tak mokło to całą dobę, a potem dają pić choremu (jest tego pół kwarty i kwaterka gorzałki). Chory pije na raz kwaterkę przed paroksyzmem.

[Mówią:] febra trzęsie, zyma bje. [Inne lekarstwo] od febrы: małe żabki zielone łapią, gdy skaczą po trawie, i suszą je. Proszek z jednej żabki, wsypany do kieliszka gorzałki lub kwaterki wody, daje się choremu, lecz trzeba, aby ten nie wiedział, jakie mu dają lekarstwo.

[Pewna kobieta] naobcinała paznokci (*nihti*) z rąk i z nóg i ucięła trzy kosmyki włosów (z prawej, ze środka i lewej strony głowy), zawiązała to wszystko w szmatę nitką i przywiązała do wierzby, do gałązki na dole zanurzonej w potoku, by się ruszało z pędem wody; febra odchodzi [bowiem] z wodą.

Czaszyn

Na febrę polyka się pierwszego dnia leczenia jedno ziarnko pieprzu, drugiego dwa — i tak stopniowo każdego dnia o jedno więcej aż do dziesięciu. Po czym dziesiątego dnia o jedno mniej i stopniowo na dół aż do jednego.

Na febrę [także stosuje się] korzeń rośliny encyana², [który] moczy się w wodzie i pić się ją daje.

¹ [Pod tekstem zanotował Kolberg: „Edm. Kraiński” — zapewne nazwisko informatora.]

² [Być może chodzi o jeden z gatunków goryczki (*Gentiana*).]

Na febrę. Kazał wróż jednej matce, aby chore jej dziecko siedem razy przeszło przez drogę (w poprzek) tam i na powrót, i to przed wschodem słońca.

Wzdów

Dawniej była frébra głupsza, a teraz mądrzejsza; dawniej dawała się lada czym zgubić, a dziś trzeba zaraz na nią reńskiego ładować do apteki.

Reumatyzm

Wzdów

Na reumatyzm v. gościec nacierają spirytusem mróczkowym albo kamforowym, albo kąpiel parową gotuje się [z] szeszulki ze smereków i wodą tą polewa się cegłę rozpaloną w cebrzyku, a chory stoi nad tym okryty płachtą i parę czuje (wdycha), i poci się.

Wielka choroba

Bóbrka

Na wielką chorobę — Zdrowaś Maryja (dodają zawsze). Krewny (lub jedno z rodziców) dziecka lub dorosłego chorego idzie do wierzby, wywierci (wydłubie) w niej dziurkę i trochę włosów z chorego włoży w nią, po czym zabije tę dziurkę kołkiem. Znaczy to, iż tam chorobę zabił. Chory będzie zdrow, a wierzba uschnie.

Gdy służąca jedna kobieta szła na Kalwaryją (pod Dobromilem) i nagle porwała ją wielka choroba i rzuciła w kałużę (hajoro), inna z kobiet kompanii usiadła gołym zadem (*uzycie*) na ustach (*rot'*) chorej, gdzie kilka chwil siedziała (i nasiusiła), co chorej pomogło, iż odżyła. [W jakimś związku z tym powiedzenie?] Uzn'y (m)nia w uz'yciu, naseru ty!

Na Zdrowaś Maryja — wielką chorobę biorą chore dziecko, kładą na ziemię (w chyży), potem matka uderzy w nie garnkiem tak, żeby ten się rozbil w czerepy, następnie chwytą dziecię za nóżki i rzuci przez próg (*szmuryt bez dwa porohy* — od izby i sieni) na gnój (*hnij v. obornyk*) miękki (*miahkýj*), skąd go po chwili podniesie. Gdy rzuca, jest ono jakoby nieżywe, dopiero na gnoju ruszać się pocnie i machać rękami.

Konwulsje nazywają tu Zdrowaś Maria¹. Chorego, który pierwszy raz dostanie konwulsji, nakrywają niecką, w której się miesi ciasto na paski wielkanocne, utrzymując, że po tym środku więcej się choroba nie powróci. Thuką także garnek nad chorym, aby się przeląkł, co ma konwulsje przerwać.

Wzdów

Wielka choroba v. św. Walentego. Biorą dziecko, położą w izbie na ziemi pod stragarz (pod ten krzyż, co jest w środku stragarza) i przykryją je nieckami (tj. jedną niecką) i przy tym miejscu, gdzie jego główka, zabija się gwóźdź w ziemię, i ten tam już zostaje. Dziecko się podnosi, gdy je już opuści ta bieda.

Suchoty

Bóbrka

Na suchoty dziecka. Kąpią je w wodzie cieplej, w której baranie nóżki rozgotowano, a nadto smarują mu jeszcze w kąpieli masłem nóżki pod podeszwą.

Wzdów

Na suchoty dziecka. Kąpie się je w cieplej wodzie, do której się wrzuca te *lelika* (jelita, wnętrzności) z *bani*, czyli dyni. Albo się robi trzy dziewięci (trzy razy po trzy) pierożków małych z ciasta z kapustą i to się gotuje, i po temu, jak się skąpie trzy razy, wrzuca się je do cieplej kąpieli, a do dnia, nim się ptaszki ruszą śpiewać, wynosi się tę kąpiel z pierożkami (w czerepie) i wylewa się pod gruszkę.

Albo się do kąpieli wrzuca ziemię ze cmentarza i, gdy się skąpie trzy razy, wrzuca się to do dnia do rowu (do fosy). Jest do doświadczony środek; bo jeżeli przy trzeciej kąpieli dziecko się zarumieni jak kwiatek, to zostanie przy życiu i zdrowiu, a jeżeli będzie blade, to już się nie obaczy, już nie będzie żyło.

¹ [Rkp. prawdopodobnie Pelagii Blizińskiej.]

Robaki u dzieci

Bóbrka

Na robaki (*hlustyji*) daje się dziecku war z kapusty (*kiselyci*) lub pieprz z wódką.

Wzdów

Na glisty u dzieci dają surowy barszcz żytni, a do niego wrzucają ziarnka (drobne jak mak, lecz podługowate) ziela *glizdzienika*¹ z apteki.

Róża

Szczandriwka²

Na różę. Chory wyciąga rękę z różą względnie chorą część [ciała], a znachor znaczy na tej chorej części w kierunku od zachodu ku wschodowi cztery krzyże węglem w kółko, wymawiając przy pierwszym krzyżyku *roza*, przy drugim *tela*, przy trzecim *pila*, przy czwartym *rixa*. Po czym ma nastąpić zupełne ozdrowienie.

Czaszyn

Na różę biorą kawałek czerwonego sukna, przykładają go do części zbolalej i nad tym spalają *lanki* (lnianki, międlony len).

Kołtun

Bóbrka

Czasami miewają reumatyzm (*host'ec*); z niego wywiązuje się, mianowicie gdy czerwienieją oczy, kołtun (*pelcha*); stąd *pelchatyj*, *kosmaty*. To od Boga, nie od czarownicy.

Na kołtun najczęściej żadnego nie dają lekarstwa, bo on się sam zmniejszy (*ulahodyt*).

¹ [Być może mowa tu o *Chelidonium majus* (glistnik jaskółcze ziele) lub *Artemisia santonica* (piołun glistny).]

² [Prawdopodobnie Szandrowiec koło Tarnawy, pow. Turka.]

Jęczmień

Bóbrka

Na jęczmień na oku. Chory rzuci ziarnko jęczmienia na ogień w piec i natychmiast sprzed pieca, zmrużywszy oczy, ucieka do drzwi. Najczęściej (nie widząc) uderzy się w słup (o drzwi), co obecnym do śmiechu pobudza.

Wzdów

We Wzdowie na jęczmień oka rzuca się trzy razy po trzy v. trzy dziewięci ziarenek jęczmienia na ogień i ucieka się, aby nie słyszeć, jak pęknie, czyli strzeli ten jęczmień w ogniu.

Wole

Bóbrka

Wolé, wole, podgardle wołowate. Tym, co biorą lekarstwo z apteki i przykładają je na to wole, większe jeszcze urośnie, jak sądzą.

Inne

Bóbrka

Gdy ciężki poród, to idą do księdza i proszą o pożyczenie pasa (*pojas*), którym się ksiądz opasuje do mszy i tym pasem opasują położnicę, aby lekki miała poród.

Bóbrka

Kobieta po słabości nie powinna chodzić bez kawałka żelaza, dopóki nie wróci z kościoła od wyvodu¹ (po przyjściu do zdrowia i chrzcie dziecka).

Kobiecie po urodzeniu dziecka, póki leży w łóżku, zawiązują w koszuli na piersiach czosnek, chleb, święcone ziele — od strony ciała węzłkami (z sukniatki czerwonej lub niewarowej, [tj.] niebielonej nitki) — od uroku.

Od uroku w ogóle zawiązują w pazuchę kobiety (za koszulą) czosnek, chleb i peczyne (glinę z trzona od pieca).

¹ [Słowa „od wyvodu” uzupełniono na podstawie identycznego zapisu z Bóbrki na innej karcie.]

Dziecku nowo narodzonemu (chłopcu i dziewczynie) zawiązują pępek lnem lub konopiami *maciornymi*¹ (rodzącymi), bo gdyby konopiami *po[s]kimki*² (nie rodzącymi, włóknami), toby już urosłszy, nigdy nie rodziło.

[Sanoockie]

Po każdej kąpieli dziecięcia spluwają, żeby dziecko rosło, i poruszają tą wodą w kąpieli, żeby dziecko prędko chodziło.

Wzdów

By mieć dzieci, piją ukrop z ziele sawiny³, czasem z wódką.

Wzdów

Pod Brzozowem we wsi Turzpole kobieta urodziła dziecko z różkami na głowie i koźlimi łapkami. Umarło wkrótce po urodzeniu.

Inna (pod Brzozowem) urodziła dziecko, [które miało] ręce człowiecze, nogi człowiecze, głowę gadzią, a gdzie przyrodzenie, to ogon.

[Sanoockie]

Puszczają krew.

Bóbrka

Buk z wodą, źródło na oczy.

Uroki

Solina

Jak urok kto na kogo rzuci, tj. złe oczy, przez ramię patrz[a]c, to zaraz pacjenta dreszcz i zimno przejmuje, taka wyciągaczka; dobrze, [jeżeli] sobie język[a] nie potnie, że te oczy go urzekną. Mówią, że taki człowiek sam o tym nie wie, że temu nie winien. Kto takie ma oczy, to (jak się tak stanie) musi sobie dać uciąć włosów z trzech stron, tj. kosmyk z przodu i z obu boków. I temu

¹ matirni

² [Na tej samej karcie skreślony tekst, w którym podane jest postępowanie odwrotne; konopie nie owocujące nazwane są tam *poskimki*.]

³ [Prawdopodobnie jałowiec sawina (*Juniperus savina*)].

choremu tymi włosami, które palą na ogniu, podkadzają głowę albo kurzą prostritnem zilem, tak że musi on dym ten polykać (nakryja mu głowę płachtą, a dymek wciąga on z miseczki).

W Wzdowie nabierze wody do garczka i kładzie tam 3 skórki wierzchnie z chleba, 3 węgle i 3 kamyczki żwazalne¹ do chust. Jeżeli mają zginąć od tego uroki, to ta woda syczy w tym garnku, jakby się to gotowała: sy, sy, sy! — i tym ma obmyć twarz chorego baba; baba ta spluwa trzy razy na ziemię: tfu, tfu (te uroki), a garczek obraca się dnem do góry [i niesie się]² go na wschód słońca (na stronę wschodu, skąd po 2 godzinach go się bierze znów do domu); a pacjenta baba obciera swoją koszulą (nadołkiem) na lewą stronę, a wtedy opuszczają pacjenta uroki.

Bo są tacy ślepacy, co ino spojrzzy, popatrzy na kogo, a zaraz się tego uroki chytają.

A jeżeli bars uroki są na kogo rzucone, to zdjąć on musi przyodzievek swój (koszulę i gacie), albo z niego zdejmują baba, i przyodzievek zanoszą pod kamień, to jest w sieni lub na podwórzu, przyłoży się ubranie to kamieniem, a nowe lub czyste wdziewa się na chorego. Po kilku godzinach dobywa się to spod kamienia, pierze się i po kilku dniach może on już w tym bezpiecznie chodzić.

Bóbrka

Są ludzie uroczni (*sosid uricznyj*). Gdy taki, kto ma urok (*urik*), rzuci na kogo okiem, to temu zaraz źle się zrobi. Mówią, że prest-rit distał. Ludzie się takiego strzegą, którego posądzają, że ma niedobry oczy i unikają jego spojrzeń, osobliwie na skosę.

Pazia (Pelagija) Kuszowa mowiała gaździe: „De wezête, kume, hnyj (gnój)?” A gazda podciął byki (woły), by czym prędzej ujęć od niej, a tu wiz się rozerwał, a hnyj pisał do potoka. Bo Pazia urzekła mu te rzeczy już tym pytaniem.

Leczają urok tak: uroczny, chory, leży w łóżku lub na piecu, a czasem i umrze na urok, gdy mu nie dopomogą. Więc lekarka z chyży przez okno uskubie słomy ze strzechy i tą słomą i zieleń poświęconym

¹ [żwazalne — zapis słabo czytelny, znaczenie nie całkiem jasne; zapewne wiąże się z „warzyć”, „zwazzać” lub „zwarka”. W Sanockiem przy praniu używano kamieni do ogrzania wody w zwarce.]

² [W rkp.: „niosąc”.]

(na Świątu Nedilu [Zielone Świątki]) obkadza (*kurit*) chorego, tak człowieka jak i bydłę. Jeżeli się wie, kto urzekł, to tak leczą.

Był karbownik (włodarz) Iwan we dworze w Bóbrce pod Soliną, który wnosił na plecach kawały drzewa kradzione wieczorem i odnosił do siebie. Halka wiedziała o tym i zobaczywszy raz takie drzewa na drodze, sądziła, że on je tam złożył tymczasowo, i chciała je zabrać do siebie, a tu nagle zamiast Iwana nadszedł Petro, prawy drzewa właściciel, i krzyknął z tyłu jej zdradą, gdy ona, nie widząc go, podnosiła owo drzewo: „Wzięły byste ho?” A ona go zapytuje: „A twoje to?” A on, spojrzawszy na nią, powiada¹: „Moje”. I zabrał to drzewo. Halka poszła do domu bliskiego, ale czuła, że ją w tej chwili poza plecy mróz chwycił, i jak przyszła do chyży, to się położyła na piec, bo ją tak coś trzęsło i łamało wewnątrz. I zachorowała tak mocno, że po tygodniu wysłała córkę do wróza we wsi Polana (o 3 mile), żeby jej jakie dał lekarstwo. A wróz powiada do córki: „Dobrze, zeste przysli, bo byłabyś m'ateri już ne zastała domił” (bo miała już nazajutrz umrzeć). I powiada do córki wróz, że urok ten rzucono na matkę o 9 kroków od chyża jej i trzeba, żeby ten Petro, co rzucił urok, dał ze swojej głowy mały kosmyczek włosów i sznurek wiążący koszulę pod szyją (z'asciżka), a okadziwszy tym chorą, uratuje się ją. Córka poszła do Petra i powiedziała mu o tym, ale ten nie chciał wcale udzielić swoich włosów ni zaściżki. Dopiero gdy sąsiad Petra nalegał na niego, aby to uczynił, bo będzie miał jej duszę na sumieniu, zdecydował się Petro na wydanie żądanych leków. I gdy nimi Halkę okadzono, choroba ustąpiła, jakby ręką złe odjął.

Takie dziecko, które po odstawieniu go od piersi drugi raz jest przypuszczone do ssania jej, będzie miało na zawsze oczy uroczone; urzeknie każdego.

Leszczowate

Urzec mogą kogoś lub coś czyjes oczy. Wtenczas urzeczony może zemdleć lub osłabnąć, a bydłę, na które urok padł (czyli złe spojrzenie), może także zachorować lub mleko przestać dawać. By odjąć urok lub kogoś z choroby wyleczyć, naleją w szklankę wody i dzie-

¹ [Przerobione z: „powidat”.]

więć kawałków węgla wkładają [do niej], mówiąc za każdym kawałkiem: ny raz, ny dwa, ny trzy itd., aż do dziewięciu. Jak tylko chory cokolwiek napije się tej wody, zaraz mu to ulgę przyniesie.

Toż by urok z mleka zdjąć (gdy go krowa nie daje lub gdy przy dojeniu włóknisto się ciągnie, lub zwarzy się i stężeje w skopcu, lub gdy czerwono zafarbowane ścieka), należy w cedzidło płócienne [od] mleka wetknąć 9 razy po 9 szpilek i na garnku wody je przywiązać. [Kiedy się to przystawi] do ognia, gdy woda wrzeć zacznie, czarownica, tj. baba jakaś, pod jakimkolwiek pozorem przyjdzie i ukaże się w chacie, prosząc np. o pożyczenie czegoś; [wtedy] przywrócony będzie dobry apetyt i obfitość mleka krowie.

Bóbrka

Jeżeli krowy¹ wskutek zadanego uroku stracą mleko, wzywa się człowieka znajdującego się na tym, zwykle prawie wataha, ażeby zdjął urok. Wtedy on rozpala ogień sam w kominie, przystawia garnek z wodą, w który kładzie powążkę od cedzenia mleka albo sitko, wpiąwszy w nie wprzód 11 albo 9 szpilek, i gotuje parę godzin, ciągle dokładając drzewa zebranego ze Sanu (*plawynia*); koniecznie takim drzewem należy palić, przy tym odmawia jakieś tajemnicze słowa. Operacją tą sprawia, że osoba, która rzuciła urok, przychodzi chora na kolki, prosząc o zestawienie garnka z ognia. Wtedy właścicielka krów pyta się, czy już więcej nie będzie jej krowom odbierać mleka. Chora przyrzeka, że więcej tego czynić nie będzie i życzy jej, aby zawsze jak najwięcej miała mleka. Jak ona przyjdzie i zapyta: „Co ty tam warysz?” — odpowiedź [brzmi]: „Szpylky na tebel!” A ta chora na kolki czarownica mówi: „Daj mi spokój”. A właścicielka: „Nie dam ci spokoju, boś mi mołoko popsowała”. Tak prosi trzy razy, a ta znów trzy razy odmawia i dopiero odstawia garnek². Wtedy watah wyjmuje z powążki lub sitka szpilki, a chorą kolki opuszczają. Zwykle potem krowy takie bardzo dobrze doją i przez jeden rok nikt nie jest w stanie odjąć im mleko.

Jeżeli ktoś zachoruje, a przypuszczają, że z uroku, wtedy winien zmyć się własnym moczem (na rękę szcza, przykładając wierz[ch]

¹ [Rkp. prawdopodobnie Pelagii Bliżińskiej.]

² [Od słów: „Jak ona przyjdzie”, dopisek O. Kolberga.]

ręki od siebie do czoła i twarzy), a jak to nie pomoże, to¹ biorą węgle i tłuczony na małe kawałki kamień ze zwarki i sypią na zimną wodę; jeżeli węgiel opadnie, a kamień okryje się perełkami, znak, że chory uroczony; w takim razie biorą łyżkę i nóż albo kosę i tą wodą zlewają, a następnie myją nią choremu twarz i piersi i obcierają koniecznie tą koszulą, którą ma na sobie, stroną od ciała, czyli lewą. Wodę wylewają przez strzechę, od strony zachodniej ku wschodowi, żeby się uroki nie wracały, miskę zaś od tej wody przewracają dnem do góry. Skutecznym jest także lekarstwem rozedrzeć choremu rozporok od koszuli na piersiach.

Jeżeli ktoś popatrzy na dziecko złymi oczami, trzeba trzy razy na dziecko chuchnąć i za każdy raz splunąć w inny kąt izby i mówić: „Na psa uroki, na dziada tłumoki” — i usta przykładać do oczek i zaklętnięcia pomiędzy oczkami.

Jeżeli się dziecko przestraszy człowieka albo psa, trzeba człowiekowi obciąć włosów, a psu sierści, i tym okadzić dziecko, a zapobiega się chorobie.

Leszczowate

Urok rzucony na kogo złym okiem tu nazywają prostrit. Odczynić go można węglem [wrzuconym] w wodę.

Była dziewczyna dziewięcioletnia, która z urodzenia już uchodziła za wróżkę; radzili się jej (brała po 2 szóstki), a ona zwykle kazała pacjentowi pić i myć się wodą z trzech źródeł: od sąsiadów pacjenta z jednej i drugiej strony i ze swojej studni.

Bóbrka

Był tu jeden człowiek nazwiskiem Cymbor, który miał złe oczy. Gdy spojrział na kogo nie wprost, lecz z ukosa lub przez ramię, to go urzekł. Urzekł on Michałową G. tak, że siedm tygodni trzymało² ją chorą w łóżku, chociaż sam był człowiekiem dobrym i przykro mu było, iż oczy jego taką mają złą potęgę. Dla uratowania chorej obciął kosmyk swoich włosów i obkurzył (obkadził) nimi (na węglach je smałąc) ową chorą, co jej przywróciło zdrowie.

¹ [Od słów: „wtedy winien”, dopisek O. Kolberga.]

² przykuł [ja]

Choroby zwierząt. Zabiegi lecznicze

Szczańcówka

Na kurdziel (wrzód na języku u bydła lub koni). Znachor nad chorym zwierzęciem (lub nad jego sierścią, gdy z daleka) [wymawia]: „Kurdzielu, kurdziuku, nie chodź ty po ludziach i bydle, lecz włóż w jamę, gdzie czart mieszka, i mieszkaaj razem z nim”.

Niektórzy z znachorów, mówiąc to, wywiercają dziurkę w drzewie lub ścianie, wkładają tam sierść z chorego zwierzęcia i zabijają tę dziurkę kołkiem. Odbywa się to po zachodzie słońca w ponie-dzialek, piątek i sobotę (tj. dni, w które nie wchodzi głoska r).

Zaczyn

Na kurdziel bydła. Przed wschodem idzie się do lasu i robi się 4 dziurki na krzyż w drzewie, a piątą w środku, w którą wkłada się sierść chorego bydła i zabija się ją kołkiem, mówiąc formułkę pewną.

Bóbrka

W Lisku jest mularz, który krowom może zapewnić obfitość mleka, bo ma środek na wszelkie czary. Więc na ten cel wierci on dziurkę w jednym z rogów krowy i w nią wsypuje jakiś proszek. Pewien będąc skutku, każe sobie płacić za to reńskiego lecz wtedy dopiero, kiedy właściciel przekona się o dobrym skutku jego dzia-łania i lekarstwa.

Wzdów

Jak jest krowa oczarowana. Dawała baba, jedna czarownica z innej wsi, babie różne zioła i korzenie, co zbierała po lesie, podobne do czosnku, i mówiła, żeby to posiekać i dać ze solą krowie, to będzie dużo śmietany itd.

Tej babie dawała ta krowa mleko ze krwią, takie złe, że trza było nim poić paciuka (prosiaka). Więc jej radzono (lepsze kobiety, nie guślarki), żeby wylać to mleko pod gruszkę pod korzenie albo do tranzetu, albo pod dyl w stajni (pod podłogę), albo pod próg

¹ kopała

stajni(any). Ale się [nie] naprawiło, choć się podkadzało zielem i wiankami święconymi, smarowało dojki oliwą, omywało pianą z wody granicznej (z rowu), więc ją trzeba było sprzedać rzeźnikowi. Ale ten ją chował i dochował się z niej cieląt. Dobrze mu już dawała mleko, widać naprawiona.

Bóbrka

Krowie daje się (święcone lub nie): bodrynciu, dzenglu, bożu krowciu, łebidku, jah'ydneyk, babku (szeroki liść), szczawiku, łopuchu, barwinku; daje się [to] krowie jeść ze solą, posiekane razem, gdy się jej mleko zepsuje.

Żeby po ociełeniu miała krowa wkrótce mleko, dają jej jeża ususzonego z mąką i solą i okadzają (*kuriat*) tym krowę.

Sanockie

W Sanockiem pojawiła się choroba *śledziennica*, choroba śledziony u koni, gdzie głowa puchnie i szyja i koń w kilka dni zdycha (1871).

Wierzenia demonologiczne

Góralom¹ zawdzięczamy całą nomenklaturę jestestw nadprzyrodzonych. Tutaj to chichoczą dziwożony i skrzcza strzygi, tu smoki pilnują zaczarowanych skarbów, biedny baca (pasterz) odbiera dary króla węzów, tu paproć wydaje kwiat cudowny w nocy św. Jana, tu także trwożą ludzi straszne wilkolaki, a szatan gospodaruje w postaci sowy lub czarnego kota.

Lud też dotychczas więcej jak u nas na równinach zachował w całości przesady swe, a raczej wierzenia dawne, to jest wiedzę pierwotną; owo pierwsze słowo niemowlęce narodów jest u nich dotychczas w poważaniu, przechowuje się wiernie, jakby nam na świadectwo, ile to już szczebli w górę myśli i wiedza człowieka wybiegła.

¹ Julian z Poradowa [E. Bośniacka?] *Iwonicz i jego okolice*. „Kłosy” 1872 nr 363. [Fragment artykułu.]

Diabeł. Zapisanie duszy diabłu

Leszczowate

█ Nie gadają: diabeł, lecz: *pek mu! Bida!*



Bóbrka

Nie wolno¹ wykopywać starego dzikiego bzu, gdyż zwykle pod takim bzem diabeł ma mieszkanie, mści się więc, gdy je kto narusza; albo człowiek korczujący nagle skona, albo mu członki pokręci, albo w dobytku poniesie stratę. Nieboszczyk ksiądz kazał wykopać bez w polu, zaledwie wrócił od tej roboty do domu, wół zdechl. Antoszek Dudjak, gdy zaczął raz wykopywać bez, ujrzał gwiazdę latającą koło niego, starał się ją odpędzić od siebie, lecz nie mógł nic zrobić, bo mu ręce pokręciło. Czasem się zdarzy, że po wykopaniu bzu nie spotyka nic złego, widać, że do tego człowieka nie miał diabeł *pędu*.

Leszczowate

Nie chcieli jeść krowy, którą kazano zabić, że z mostu spadłszy, nogę złamała, mówiąc: Ne budem jisty, że didko ju zabiū².

Bóbrka

Kto się zapisuje diabłu, idzie do Krasnegobrodu (na Węgrach, trzecia wieś od granicy madziar[skiej], za Łupkowem). [Znajduje się tu] monaster, kowal i 4 chałupy, jest tam odpust i targ przed Świętą Niedzielą (tj. przed Zielonymi Świątkami, Rusadłem). W tej wsi, na boku, jest drugi taki monaster diabelski, gdzie jest dwóch takich diabelskich sług (ale samego diabła tam nie widać), co przyjmują zapisy na farmazyn, to jest zapisują każdego, kto chce coś od diabła mieć, np. pieniądze, skarby, chudoby, zboża, albo żeby był złodziej, albo jak kto chce na skrzypkach [grać] (to se takie kupi, co aż będzie bydło skakało). Jak tam wejdzie, to sobie kupuje inkluza za pół centa albo za centa. Te inkluzy są to pieniądze, cwancygiery, na jedwabnych sznurkach pod powałą, i gdy je kandydat lub kupujący ogląda, to one się poruszają i do niego się odzywają: „Mene se kup!” A gdy się zdecyduje i wskaże, który sobie chce kupić,

¹ [Rkp. prawdopodobnie Pelagii Blizińskiej.]

² [W innej wersji rękopiśmiennej (teka 3200 k. 51): „ji zabyw”.]

i zapłaci te pół centa lub centa, to ten inkluz zaraz mu sam skoczy na hrudy (piersi) i trzyma się go mówiąc: „Już tie sie nie puszczo aż do smerty”. Jeżeli się ten, co kupił, ustraszy i zechce go pozbyć albo stracić, to kupuje chustkę ładną i wstążkę czerwoną (jak mak), i huskę, czyli bulkę, i toto pak zawije, i tego cwancygiera tam zawije, i położy na droge, a kto będzie iść drogą, to go (ten wędrowiec) znajdzie i gdy rozwinie chustkę, to ten cwancygier znowu mu skoczy na piersi i powie: „Już tie sie nie puszczo aż do smerti”. Ale to tylko temu, kto kupił inkluzę za pół grajcara, bo gdy za grajcar cały kupił, to już go się weale nie pozbędzie. Inkluzy kupują najczęściej handlujący chłopci i Żydzi. Kto ma inkluzę na szczęście, choćby go zmieniał, to on wciąż do niego wraca i jeszcze garść pieniędzy przyniesie. Kto tam zapisuje duszę, to tam mu okropności piekła malują i gadają, żeby nie żałował, a jak oświadczy, że nie żałuje, to z palca mizelnego mu sługa diabelski krwi puszcza i daje mu pióro, a on tą krwią musi podpisać rewers na swoją duszę, że: „Ty mój, a ja twój”. A potem w tym pokoju są dwa wizerunki, w jednym rogu Pan Bóg, a w drugim diabeł. Po podpisaniu rewersu idzie on i całuje portret diabła w nogi, a potem idzie do portretu Pana Jezusa i trzy razy na odlew (*widliw*), tj. machając prawą ręką na prawo, bije go w oblicze i spluwa na niego.

W tej stancji są dwa łóżka w sieniach, jedno po jednej stronie, a drugie po drugiej, i nad nimi są na kołku dwa haki żelazne. I jak się tam [przyszedł] zapisać chłop pijak (żołnir), co na 3 raty mundur przepił, to jak się ten wojak zląk[ł] (gdy mu przedstawili piekło) i chciał się cofnąć, to te haki zerwały się i aż na ramionach skórę [mu] obdarły, ale szczęśliwie zdołał uciec i powiada, że choćby na wieki nie miał już pić wódki, to tam nie pójdzie.

Potem diabelski sługa wybije na ścianie jego portret w całej osobie (tego, co się zapisze) i puści go. A on, jak wyjdzie, będzie miał wszystko zadosyć, czego zachce i pomyśli, na tak długi czas, na jaki się zapisał; po którym czasie już umrze i idzie do piekła. Jakby coś takiego zrobił, z czego diabeł niekontent, tj. chciałby się wrócić do Pana Boga, to wtenczas diabelski sługa bierze pikę i przebija ten portret w samo serce, a w tej chwili i osoba ta sama przestaje żyć i upada nagle, choćby była w drodze.

Kiedy tam już wejdzie i [się] zapisze, to już cofnąć się nie może.

W Krasnobrodzie siedzą owe diabły¹ (są to takie pokoje i w nich panowie piszą, jak niby w kancelarii). Kto chce mieć pieniądze itd., idzie tam nago, żeby duszę diabłom zapisać, i gdy dochodzi do drzwi tego domu, są po obu stronach drogi 4 węże (z każdej strony drogi po dwa), które się podnoszą i sycząc nie dają przystępu. Kto się ich zleknie i cofnie, ten już nic nie zyska i z zamysłów jego nic nie będzie, kto zaś śmiało pójdzie naprzód, ten, zapisawszy duszę swą, pozyska od diabła taki groń, taki pieniądz, co przyciąga inne pieniądze do siebie, tak że zawsze jest przy pieniądzach.

Lusterka chowają i dają do trumny².

Zły duch. Złe

Czaazyn

Wyobrażają sobie, że w miejscu, w które ma uderzyć piorun, ukryta jest zła moc, czyli zły duch. Wypadek się zdarzył, że chłop stary i siwy już na głowie paśł byki, gdy nagle się zachmurzyło (*zachmaralo*) i nadchodziła wielka tucza. Chłop zaczął się rozglądać, co to będzie, i strach go wielki zdjął. Wtem ujrzał wielką mysz (u ludu tu *poŭch* zwaną), która wybiegła z pobliskiej jamy (a on już zaraz wiedział, że to był zły duch); zniel kapeluch, cisnął na mysz, tak że ją nakrył, a sam złapał byki za lancyk i stał uciekać. A piorun w tej chwili uderzył w kapeluch, zabił mysz, a jemu samemu nic się złego nie stało.

Leszczowate

Chłop nigdy nie zaorze między starej między polami, boby mu złe psoty robiło i może zakrutyło głowę.

Leszczowate

Gdy ksiądz chciał w jednym miejscu blisko plebanii ciernie (całe pole tarniny) wykarczować, chłopci w żaden sposób uczynić tego nie chcieli, bo będzie przeszkadzać, bo będą krowy w jego stajni ogonami do żłobów poprzywiązywane itp.

¹ [Jest to dalszy ciąg tekstu o samobójcach, początek zob. s. 37.]

² [W rkp. zdanie skreślone.]

Śmierć¹

Śmierć chodzi po świecie; kiedy ma być wielki mór, to stroi się jak panna, idzie od chaty do chaty i ludzi liczy; a którądy przeszła, tam i dziesiąty nie zostanie. Kto ją zobaczy, ten przepadł. Janko widział Śmierć. Szedł późno w nocy z karczmy do domu; wtem zachodzi mu drogę panna białą ubrana. Poznał zaraz, że to duch nieczysty, i zapytał: „Coś ty za jedna?” — „Śmierć jestem — odpowiedziała — i przyszłam cię zabrać tej nocy, gotuj się”. On się zaczął odpraszać: „Zrobię, co zechcesz, tylko mnie nie bierz jeszcze; mam żonę, dzieci drobne”. Śmierć się ulitowała: „Przysięgnij — zawołała — że nie powiesz tego nigdy nikomu, co ci powiem, to życie ci daruję”. Janko przysiągł, bo i cóż miał robić? Wtedy Śmierć mu coś powiedziała, ale co? Tego nikt nigdy nie dowiedział się, bo Janko nie chciał powiedzieć, bojąc się Śmierci. A przecież go i tak nie minęła.

Wtedy gdy był mór wielki, cholera zwany, chodziła Śmierć także, ale nie była to już panna biała i piękna. Była to kobieta czarna, z uciętymi włosami, cała w lachmanach, z kosturem w ręku. „Małym byłem chłopięciem — opowiadał Danyło — kiedy weszła do nas do chaty; dzieci zaczęły płakać, tulić się do matki; matka jednak nie zastraszyła się, szybko pobiegła do komory, wyniosła jej dary i okupiła się. Śmierć ta <mówił dalej>, choć przyjmowała dary, nigdy nie jadła i nikt jej głosu nie słyszał, bo to była niemowa. Otrzymywane >dary< rozsypywała poza siebie, idąc; a gdzie przeszła, tam i dziesiąty nie został w chacie.

Propastnyk²

Wiara w złą potęgę tego Czarnego Boga³ naszego ludu góruje nad wszystkim innym: w każdej gadce, w każdym podaniu, w za-bobonie każdym zły ten duch gra ważną rolę. U naszych Górali

¹ Adnaw (Wanda [?]) *op. cit.* „Wędrowiec” 1882 [nr 11 (1002). Fragment artykułu.]

² Adnaw (Wanda [?]) *op. cit.* „Wędrowiec” 1882 [nr 8 (999). Fragment artykułu.]

³ [W druku: „Boha”.]

pojawia on się pod różnymi postaciami i nazwami, najczęściej jednak występuje (w Sanockiem itd.) pod nazwiskiem propastnyka, który w rozmaity sposób ludzi przesładuje.

Propastnyk, czyli duch złego, nie jest właściwie *ditkiem*, czyli diabłem; chociaż posiada równą moc czynienia złego, nie może jednak, jak diabeł, przemieniać się w złego człowieka, który, kuso ubrany, po śmierci chodzi, lub zwierzę, jak wilka albo kota. Propastnyk po świecie chodzić nie może i nikt go nigdy nie widział; z tuczą on chyba przelatuje, ze złą chmurą nadchodzi albo z wiatrem leci. Wówczas gdy wiatr wielkie koła kręci lub wodę wypija z rzek, propastnyk na ludzi zastawia sidła. Biada temu, kto wstąpi w to miejsce nieczyste, przepadł na wieki; uratować się może, gdy w pierwszej chwili przeżegna się lub wypowie słowa odganiające wszystko złe: „Cur-pek, >szczeczaj< duchu nieczysty!” Propastnyk z gór sprowadza burze na pola zasiane, na sioła zielone; on to gradem niszczy zboża, a piorunami zabija ludzi i bydło lub pali chaty.

Miawki

Miawki, dziewice polne (niby przypołudnice) z modrymi oczyma i płowymi włosami, uwieńczone kłosami i blawatkami [przebywają] w zbożu¹.

Sanok

Miawki [albo] mauki [to] rusalki górskie u Bojków i Hucul[ów].

Mamuny

Wzdów

Dzieci odmieniają mamuny. Siedzą one w rzekach i po zachodzie słońca można słyszeć, jak pod mostem trzaskają kijankami we wodę, piorą bieliznę swoją. Można odebrać swoje, ale trzeba bić

¹ Szujski o nich pisał do „Zorzy”, Grajnert. [Pod tekstem dopisał Kolberg: „Jasło itd.” Podanych przez Kolberga informacji o publikacjach J. Szujskiego i J. Grajnerta nie udało się sprawdzić.]

tego odmianka na oborze lub śmieciach nową miotłą, ale matka rzadko się na to odważy. Gdy raz prała pieluszki temu dziecku, znikły one.

Hurbóz

Wzdów

Taki strach, podobny do kota, zwany *hurbósz* (hurbóz), dusi człowieka. Wojciech Ślama¹ opowiadał, jak leżąc na zapiecku przy świetle księżycy, widział, jak lezie od dźwierzy, włazi na nogi i coraz wyżej na piersi przylega i dusi; takie jak kot mięciutkie i tak łapy położy na piersiach. Raz się zaczął i gdy się hurbóz pokazał, jak go kijem mocno lunie, a to uciekło i już się więcej nie pokazało. A czasem ten hurbóz i konia przylegnie, grzywę mu popląta, pochemra.

Błądzoń

Leszczowato

Błądzoń, błudoń [to] diabeł, obłąd, który wracających nocą (z karczmy) napotyka na drodze i na manowce prowadzi.

Upiory

Czaszyn

Upierz jest to taki, co chodzi po śmierci po wsi. Jeden taki chodził, a ona żona go nie widziała.

Czaszyn

Upierz za życia ma dwa serca i czerwony kark, i kiedy umiera, to jedno tylko serce z nim ginie, a drugie żyje i jest powodem jego wędrówek pośmiertnych. Aby im zapobiec, obwijają szyję dokoła młodym prętem *świerzbi-huza* (glóg, dzika róża, zwana także *hecze-pecze*), a w serce wbijają *gwóźdz* z brony (inni twierdzą, że 3 ćwiaki żelazne z brony). A głowę uciętą kładą w stopach. Powiadają, że to zrobili z wrożem w C.² po jego śmierci.

¹ [Nazwisko słabo czytelne, nie wykluczone Słama lub Szłama.]

² [w Czaszynie?]

Wierzą w upiory. Każdy, kto za życia jest czerwony na gębie, będzie po śmierci upiorem. Przed pogrzebem zatem tej osoby kładą jej maku łyżkę w usta, w tym celu, aby z grobu nie wstała. Sądzą bowiem, że podniósłszy się z trumny, ażeby doszedł do domu, powinien on wszystkie te ziarnka maku w ustach zliczyć, zrachować, czemu nie podoła prędko, więc kur zapieje tymczasem i upiór do grobu wracać musi. Zdarzyło się, iż krewny żony, mający do niej złość, pragnący zatem, by upiór ją odwiedzał, wyjął ten mak z ust nieboszczyka przed pogrzebem, skutkiem czego upiór do niej przychodził i z nią obcował, tak iż porodziła nawet dziecko.

Inna wersja powiada, że gdy idzie upiór do żony, wtedy mak mu się z ust wysypuje, a on musi ziarnka zbierać i wkładać na powrót do ust; co mu tyle czasu zabiera, że tymczasem kur zapieje i on do grobu wracać musi.

Upiór na to tylko przychodzi do żony, aby z nią spać. A ona, aby od tego się obronić, zapaską ślubną zasłania się lub kładzie [ją] na siebie, lub nią się odziewa.

[Górale ruscy (Górniaacy, Hirniaki)]

W upiory lud górski wierzy mocno¹; i tak we wsi Jaworniku nad rz[eką] Osławicą (w Sanockiem) może nie ma jednego człowieka pochowanego na cmentarzu, który by nie miał w białego w głowę świeca lub uciętej i u nóg położonej głowy. Górale sądzą, że są między żyjącymi upiory, i za takiego mieli niejako Surowińca w Prylukach. Ten, wedle nich, w nocy przenosił się w nadziemne sfery i umiał grad robić, mieląc wielkie bryły lodu na obłokach między kamieniami i pokruszone przepuszczając przez wielki przetak.

¹ [Fragment tekstu, którego początek opublikowany jest w cz. I *Sanockiego-Krośnieńskiego* (zob. s. 1 i 25 w T. 49 DWOK). Nad tekstem zanotował Kolberg: „Turowski”, wskazując prawdopodobnie autora, źródła cytowanego tekstu nie udało się ustalić.]

Moc propastnyka¹ ustaje wobec ludzi dobrych; nie on im szkodzić nie może. Za to pomiędzy złymi ludźmi przebywa często i wybiera sobie najgorszych z nich na służbę swoją. Ludzie zostający w służbie złego ducha zowią się upiorami.

Od upiorów, tak mężczyzn jak i kobiet, żadne sióło nie jest wolne. Łatwo ich poznać po czerwonej twarzy oraz po tym, że znają ziola wszelakie i czarować umieją. Wystrzegać się ich trzeba, bo wiele złego zrobić mogą, a po śmierci chodzą po świecie i mszczą się na tych, którzy im za życia dokuczali.

Co miesiąc na nowiu <księżyc> upiory zbierają się albo na lysej górze, albo na rozstajnych drogach. Tam radzą ze starszyzną lub hulają, bo diabły często wyprawiają wesela, na które zawsze upiorów zapraszają. Nieraz zdarzy się, że jakiś zbłąkany człowiek zajdzie na wertepy; usłyszy tam muzykę, śmiechy, krzyki. To diabły z upiorami tak hulają. Gdy człowiek ma tyle przytomności, że się przeżegna, to może ujść cało, inaczej zaginie i złe duchy zagubią go z duszą i <z> ciałem. Po każdej wycieczce na łysą górę upiory chorują i cierpią męki okrutne, bo dusza wyrwa się mocy diabelskiej, a z nią i ciało cierpi.

Po śmierci upiór taki wstaje od czasu do czasu z grobu i ludzi podcina, co znaczy, że zsyła chorobę na tych, którzy mu za życia zawinili, a często i śmierć sprowadza. Wszystkie <przypadki> naglej śmierci są dziełem² upiorów (i złe przynoszą skutki), z wyjątkiem śmierci od pioruna, która bywa szczęśliwą i czystą śmiercią. Często zdarza się, że noc w noc upiory kogoś porywają, nawet niewinne dziatki zagarniają.

Jeżeli żadne zaklęcia ani modły pomóc nie mogą, a upiór dalej wojuje, natenczas zbierają się najstarsi gazdowie w nocy, odkopują grób upiora, kładą mu sierp na piersi, guzy od sieraka³ w usta, przez co traci moc swoją, a gdy i to nie pomaga, to ucinają głowę trupa, kładą ją w jego nogi, a krew, co się wysączy, zbierają i na-

¹ Adnaw (Wanda [?]) *op. cit.* „Wędrowiec” 1882 [nr 10 (1001). Fragment artykułu.]

² [W druku: „Wszystkie nagle śmierci są dziełem...”]

³ Sierak jest odzieniem zwykłym górala, bywa <w Sanockiem> z czarnego sukna zrobiony, > <sztyt różnokolorowymi płatami sukna i sznurkami. A.

mazują nią wrota przy wjeździe do wsi i domów, a czasem i piją(?) tę krew z wódką dla odstręczenia od siebie upiorów.

Człowiek jeden, żołnierz wysłużony, miał bardzo złą żonę, która mu wiecznie dokuczała i o której ludzie mówili, że jest bisurkanią, czyli czarownicą. Z ciężkiej zgryzoty pił nieboraczysko i upiwszy się raz, gdy żona z nim kłótnię rozpoczęła, bił ją tak uporczywie, że aż na śmierć zabił. We wsi powiedział, że umarła; nikt się o nią nie dopominał, bo jej ludzie nie lubili. Na drugi dzień rano przychodzi siostra jego rodzona i mówi mu: „Iwanie, cóżeś ty zrobił? Zabiles żonę, a ona jest upiorycą, zgubi cię więc pewnie”. — „Skądże ty wiesz o tym?” — „Bo ja sama jestem w mocy szatańskiej”. — „Ratuj, radź!” — błagał brat przestraszony. Żal jej było gubić krew rodzoną, podała mu więc taką radę: „Weź pierwszą trzaskę, która odpadnie przy robieniu trumny żony, i schowaj ją przy sobie; pierwszej nocy po pogrzebie idź na grób żony, stań na tej trzascie w jej nogach, podeprzej się ożogiem, czekaj i nie strachaj się tym, co widzieć będziesz”.

Posłuchał brat siostry i zrobił wszystko, jak kazała. Pierwszej nocy po pogrzebie stanął na grobie, na tej trzascie, i czekał. O północy zaczęły otwierać się groby, upiory z nich wylatywały i wszystkie gromadziły się wkoło Iwana. Iwan modlił się i czekał. Naraz otworzył się grób jego żony i ona jak żywa wstała z niego. Opowiedziała duchom krzywdę uczynioną jej przez męża i kazała im przystawić go sobie żywego lub nieżywego. Nad rankiem wracają <wysłane przez nią> upiory; pyta ich Iwanowa żona, czy przyprowadzają jej męża. „Nigdzie go nie ma; oblecieliśmy świat cały, nigdzie nie znaleźli” <odpowiadają>. Wtem kur zapiał, upiory powróciły do grobów, a Iwan do domu. Na drugą i trzecią noc powtarzało się to samo, aż w końcu za trzecim razem Iwanowa żona straciła wszelką moc nad mężem i wróciła na zawsze do zimnego grobu, a Iwan, ocalony, dawał ofiary za jej duszę.

[Sanockie]

Jak będzie gazda z gazdynią spał wtenczas, gdy ona ma miesięczny swój period i koszulę krwią tą zmazaną na sobie, to wtenczas, jeżeli zajdzie w ciążę, płód ten (czy to chłopiec, czy dziewczyna) będzie

wpyrem, jak wyrosnie¹. Bo ono ma dwa serca, jedno sprawiedliwe (od człowieka), a drugie niesprawiedliwe (od diabła), a na głowie dwa zakrętki włosów, dwa wicherki, dwa czubki, a włosów pod pachami i na dole nie ma wcale; i nie będzie to dziecko jadło żadnej chabaniny (z mięsa), tylko chleb, mleko i inne rzeczy, a na twarzy będzie czerwone i patrzy zyzem. Póki małeńkie, to nie będzie robił ani mówił, co by pokazywało, że on jest wpyr; dopiero jak będzie miał 24 lat, to mu wolno, bo jak przedtem by to zrobił, toby go drugie wpyry struły.

W Solinie była taka kobieta, co jej mąż, upiór, umarł i po śmierci do niej chodził cały rok, i miała z nim jeszcze dziecko, ale to dziecko było sine jak *boz* (bez). A ten nieboszczyk przychodził do niej o południu i robił aż do północy: kosił, żął, z pola woził, bydło pasł; a po północy spał w *zahati*, przystawce (w *pelewnyku*, plewisku) itp. Cały rok tak chodził. Kobieta ta poszła do spowiedzi i pytała się, co z tym robić. A ludzie się dziwowali, kto ji robi, bo upiór był niewidzialny. Ksiądz jej kazał ([pytając], czy ma ślubne *szmatia*, [tj.] szmaty), żeby je na siebie brała wtenczas, kiedy on będzie szedł do siebie do łóżka i będzie się pytał: „Co ty robisz, gdzie ty się zbyrasz?” A ona na to odpowie: „Do chrestnoho (do chrześniaka) na wesila” — że się win chrestnyj jej żenyt. A on na to: „Już ty mene teper zjila (zjadła), już bilsze u tebe ne budu”.

On wrócił na cmentarz do swojego grobu (bo to był Mazur), tam gdzie był pochowany. Jak go dobyli, ksiądz dał znać do urzędu, do wójta; i poszli, i trupowi ucięli głowę.

W Bystrzy pod Baligrodem umarła *wpyrica*, dziewczka młoda jeszcze. Jak ją pochowali, do roku przychodziła co noc przez trzy nocy do chałup (sąsiednich swego poprzedniego mieszkania) i w tych chałupach *wytiała* (wydusiła) wszystkich ludzi do jednego. Kiedy już miała na czwartą noc przyjść do czwartej chałupy, tam była baba, nazywała się Nacia, i miała dwóch synów i dwie niewiasty (synowe); ci mieli kosy w rękach i rezaki, i topory; i pozasuwali sieni i okna, i pacier mówili do północy, i zapalili szczepy na piecu, żeby duży był ogień, żeby się widzieli. I ona upiorzyca idzie w samą północ

¹ To się każda gazdyni waruje, żeby nie miała na sobie koszuli z miesięcznym odchodem.

i *durka wo dźwiry* (i puka do drzwi), i gdy nie otworzyli, sama sobie otwiera sieć i chatę, a oni ze strachu padają na ziemię, że śmierć do nas idzie. I stała ta upiryca, jak otworzyła chałupę, podniosła i stanęła nogą na progu i se zaśpiwała: „Tyrlyly, tyrlyly, madzele (Nacia), swyni ty (ci) w morkwy, morku ti zjily”. I zamknęła chatę ta upiorzyca, i poszła do swego grobu. Na drugi dzień ci ludzie poszli do księdza i się księdzu i wojtowi, i panu *oświcili* (zawiadomili), że ta dziwka tej nocy u nas była. I ksiądz zawołał wójta i pana, i tak mówi: „Idite na hrib i podywyte sie, cy je dier'a do hroba”. I poszli na grób, i była dziura, i wyjęli ją z grobu, i zanieśli za sęło, i nakładli drew, napalili i wrzucili do ognia, aż się spaliło. I jak się paliła, tak się serce z niej wyrwało i leciało w powietrze, a pan stał na boku i widział; jak strzelił z dubeltówki do tego serca, to się aż na cztery kaw'alczy rozbryzgało.

W Bobrcie był upiór, myśliwiec. To gdy poszedł na polowanie, to zawsze coś zabił, bo samo mu pod strzelbę przyszło, cy zajac, cy sarna, czy wilk, czy lis.

Jak upiora chowają, to mu sypią w gębę mak (pełny pysk, półkwaterek) i on będzie ten mak rachował w grobie, aż poki kogut nie zapieje. A jak kogut zapieje, a on nie skończy, musi się kłaść do grobu i nie może wstać, choćby chciał.

[Lutowiska]

Tu koło Lutowisk w Seredni buł wpyr i chodył po smerty do żony, i robił wszystko: żął, kosił, trawę nosił i pas; w zimie mołotył i na bojszcze w noczy. Idut wartównyky dwa doli sełom i słuchajut sia, tam chtos mołotył na bojszcze u baby, una ny maje gazdy. Tak pryjszly wartównyky do wijta, powidajut jmu: „Chtos tam na bojszcze m'olotył u toj baby”. A wijt: „A chtożby tam mołotył w nocz'y?” — „Ale mołotył”. — „No chod'mo, szczo tam za jiden mołotył; id'mo po prysiażnoho”. Wartywnyk prywił prysiażnoho do wijta. Piszly wsi szter'och do toji baby. Prychodiat pered dweri: mołotył. Postawyl wijt pered dwermy, pered bojiszczynyma wartównyky, żeby z bojszcza ne utik. A sam pizsoł z prysiażnym do chyz, mowyt: „Daj Boże dobryj deń!” A una mowyt: „Wytajte, kume!” — „Kumo, chto tu u was mołotył na bojszcze?” — „A wam szczo do toho?” — „A ja by chotił razznaty”. — „Ne b'udete znaty, bo

wam toto nepotribno". — „Ta, jak-to! Ja muszu, wijt, znaty, chto u was mołoty". Taj tot piszoł na dwir, wijt, z chyży, mowyt wartownykam: „No, ótwirajte dwery na bojszcze, chto to tam za jeden". A tot wpyr, jak wezuł, że wartownyky ótwiérajúť dweri, jak ich zamanuł, tak stojaly oba aż do druhoho dnia, né ruszyly sie, aż sie rozwydnyło. A sam (wpyr) wlecił, wbih do chyż i pociołwał ženu: „Już bilsze u tebe tu né budu". I wijt, i prysiażnyj poszly domił, bo już una im powidała, szczo muž ji już bilsze u neji ne bude.

Samobójcy

[Sanockie]

Samobójca (u ludu zwykle wisielec) sprowadza nieszczęście na całą okolicę. Dla odwrócenia złego ucinają mu głowę i układają w grobie twarzą na spód (teraz tego nie robią, bo nie wolno). Samobójca jest to człowiek, który duszę swoją diabłu zapisał i dlatego choćby się na nitce jedwabnej powiesił, to się nie urwie. Rezydencja diabłów jest w Krasnymbrodzie (określają tę miejscowość jako między Liskiem i Wetliną się znajdującą, lecz jej na mapie nie ma). Kto chce mieć dużo pieniędzy i żeby mu się we wszystkim dobrze działo, a nawet żeby był doskonałym muzykiem lub pisarzem itd., idzie do Krasnobrodu i diabłu duszę zapisuje, a za to mu diabeł daje szczęście na wszystko i zdolność. Bardzo często jednak taki człowiek kończy samobójstwem (bo go diabeł niecierpliwy kusi). Takiego nieboszczyka (jeżeli sobie w domu odebrał życie) nie wyprowadzają drzwiami, lecz wyciągają pod przyciesią (tu: pod tramami), chowają na granicy wsi. Przechodzący ludzie koło takiego grobu zawsze rzucają nań kawałek patyka czy kija, bo niewart jest ziemi ani modlitwy.

Nie wszyscy też mówią pacierze chodząc, gdyż wierzą, że takie modlitwy (chodzące) idą tylko za duszę wisielca, tj. że Pan Bóg je przyjmuje jako za duszę wisielca.

We wsi Łobozwi powiesiła się niedawno gospodyni zamożna i porządna, lecz podobno zanadto przez męża do roboty napędzana. Więc mówiono, że mąż ten w Krasnymbrodzie zapisał diabłu duszę swojej żony, aby ją miał pracowitą. Gdy potem powstały wichry

i oberwanie chmury w tej okolicy, powiadano, że to skutkiem powieszenia się tej kobiety (na buncie w stodole).

Czaszyn

Wisielca żaden chłop ani baba nie odetnie z powroza lub rzemienia. Dopiero urząd dopełnia tego lub dopełnić każe. Gdy się [ktoś] powiesi, następuje w nocy następnej burza.

Nagła śmierć. Samobójstwo¹. W oczyszczenie dusz przez ogień wierzą święcie Górale. Dlatego podróżny przejeżdżający przez te strony często się dziwi, widząc przy drogach, najczęściej po lasach, stopy chrustu, kamieni i drzewa, nagromadzone na starych zgłiszczach; są to tak zwane w ludowym języku *namioty*. Na miejsce, gdzie kto kiedy uległ przypadkowi nagłej śmierci lub spełnił samobójstwo, rzucają przechodnie to gałązki drzew, to kamienie, to grudki ziemi. Gdy się z tego po >latach< stos nagromadzi, podpala go jakaś litościwa ręka, w tym przekonaniu, że ogień oczyszcza duszę potępieńców i samobójców, a po latach, gdy kilka pokoleń stopy spali, dusza oczyszczona dostanie się do nieba.

Samobójstwo, jakkolwiek dość często się tu zdarza, bywa uważane za straszną zbrodnię, która ściąga nieszczęście na wieś całą, gdzie się zdarzyło. Modlić się za duszę samobójcy jest grzechem. Imię samobójcy bywa zawsze z przekleństwem wymawiane, chociaż ciało jego, pochowane w nie poświęconej ziemi, ściąga na całą wieś choroby, tużce etc. Dlatego to do niedawna, tajemnie wprowadzicie, w ukryciu przed władzą, ale za wiedzą starszych gazdów odkopywano ciała samobójców i wywożono je w połoniny, gdzie je palono na stosie, a popioły rozsypywano na cztery wiatry, na lasy i przepaście, wśród przekleństw i obrzędów tajemniczych.

Ostatnie takie spalenie ciała samobójczyni miało miejsce przed laty 20 i kilku w Tarnawie². Ksiądz i dwór zasłyszeli coś o tym, ale rzecz cała odbyła się w takiej tajemnicy, że wszelkie dochodzenie byłoby się na nic nie przydało; przyciszono więc wszystko, nie

¹ Adnaw (Wanda [?]) *op. cit.* „Wędrowiec” 1882 [nr 11 (1002). Fragment artykułu.]

² [W druku: „Tarnowie”.]

robiąc z pogłosek użytku. Na dziecinnym umyśle moim <powiada W...>¹ wówczas całe to zdarzenie silnie wywarło wrażenie, a postać nieszczęśliwej samobójczyni i jej historia romantyczna utkwiała mi na zawsze w pamięci.

U mojej matki² służyła kobieta młoda i przystojna, imieniem Kaśka; w młodym, dziecinnym prawie wieku wydali ją za męża. Gdy urosła w starszą kobietę³, znenawidziła męża, a po śmierci jedyne dziecko porzuciła dom mężowski i przyjęła służbę we dworze. Tu zawiązała się serdeczna znajomość z parobkiem dworskim Wasylem.

Wasył jednak, zaszłuzwszy się, po trzech latach osiadł na gruncie, ożenił się i zapomniał o Kasi. Kasia rozpacziała, chciała, a nie mogła zapomnieć, kryła się więc ze swoim bólem, aby uniknąć śmiechu ludzkiego, którego tak bardzo boją się Górale.

Właśnie w tym czasie szli z gór ludzie za zarobkiem na Podole. Kasia postanowiła pójść z nimi. „Idziesz ode mnie — mówiła jej matka moja, której żal było swojej ulubienicy — czy ci źle u mnie?” — „Oj, nie, nie źle, pani, i wiem, że mi tak nigdzie nie będzie, ale ja tu zostać nie mogę, serce mnie boli, oczy nie obsychają, a ludzie śmieją się ze mnie; pójdę w świat pomiędzy cudzych ludzi, może zapomnę”. Matka moja używała argumentów religijnych, prawiała biednej moralności, bez skutku jednak. Kasia postanowiła pójść, i poszła.

Po dwóch latach jednak tęsknota za miejscem rodzinnym prze-mogła, powróciła więc, ale zmieniona bardzo. Smutek, któremu oprzeć się nie umiała, opanował ją zupełnie; godzinami całymi stała nieruchoma jak posąg w miejscu lub całymi godzinami płakała. Słaba, znękana, osiadła na komorstwie, a gdy ją moja matka namawiała, aby wróciła do służby, bo czynne życie we dworze może jej stan polepszy, odpowiadała: „Nie, nie; ja bym wam, pani, kłopotu

¹ [Tj. Adnaw, kryptonim ten rozwiązał Kolberg jako „Wanda”.]

² Adnaw (Wanda [?]) *op. cit.* „Wędrowiec” 1882 [nr 12 (1003). Fragment artykułu.]

³ Dawniej żeniono tu <w Sanockiem> prawie dzieci, bo czternastoletnie dziewczęta wydawano za chłopców szesnasto- i siedemnastoletnich; dziś ustawa temu zapobiegła. A.

narobiła, bo ja umrę, żyć nie będę długo; żeby Bóg dał śmierć jak najprędzej, bo tak ciężko żyć”.

Matka moja jednak, widząc ją zdrową, nie wierzyła w przeczucia Kasi i chcąc ją rozerwać, zatrudniała często.

Jednego razu posłała ją do młyna z mlewem. Kasia tam zastała Wasyla siedzącego właśnie przy południku¹ i poprosiła go o kawałek oszczypka² z bryndzą. Wasyl jej odmówił. Był to dla niej cios straszny. Wyszła ze młyna i zalewając się łzami, opowiadała we dworze: „Odmówił mi oszczypka, tego co każdemu żebrakowi się daje, nawet po ludzku nie zagadał do mnie. Pidę, pidę z sęła, nej me lude ne ohworywajut”.

Jak powiedziała, tak i zrobiła. Nazajutrz poszła do siostry mieszkającej we wsi sąsiedniej, a w trzy dni potem gruchnęła wieść, że Kasia życie sobie odebrała. Znalaziono ją ubraną odświętnie, zawieszoną na czerwonym pojasie w komorze.

Za staraniem mojej matki, a pozwoleniem księdza, pochowano ją na cmentarzu. To się Góralom nie podobało; zaczęli narzekać, opowiadać dziwy, które wówczas na moim dziecięcym umyśle wielkie sprawiały wrażenie. Opowiadano, że duch Kasi błąka się po wsi, że nieszczęście sprowadzi na wieś, że Bóg skarże niewinnych za znieważenie cmentarza itp. W końcu Gorale zemścili się na ciele biednej Kasi za sponiewieranie, w ich mniemaniu, zwyczaju. Tajemnie odkopali trupa nieszczęśliwej w nocy, wywieźli go w połoniny i tam spalili na stosie, a prochy rozrzućili na cztery wiatry.

W Szandrowcu³ w powiecie tureckim powiesiła się dnia 20 lipca Żydówka Feigle Harth. Gdy zwłoki jej przewieźć chciano przez Jabłonkę do Turki dla pogrzebania na cmentarzu izraelskim, gmina Jabłonki stawiała opór, twierdząc, że taki przejazd trupa sprowadzi grad i inne klęski. Musiano dopiero wezwać pomocy żandarmeryi, żeby przewieźć ciało.

¹ Obiad Górale jedzą o 10. rano. Południowy posiłek nazywają południkiem. A.

² Oszczypkiem nazywają placek owsiany, przysmak Górali. A.

³ [Kronika miejscowa i zagraniczna.] „Czas” 1876 nr 176.

Czary i czarownice

[Sanockie]

Może być i chłop czarownikiem, ale baba jest nią częściej (ale więcej jest chłopów upiórów).

Czarownica może się przewrócić w kota, w psa, w mysz, w żabę itd. U czarownicy już nie będzie takie masło i mleko jak u innych prostych kobiet; wszystko lepiej: i chudoba, i kurki, pieniądze. Masło i mleko nie będzie takie gęste, pożywne, nie będzie miało kwiatu jak u prostej kobiety, ale go będzie więcej; i może to zrobić, że u innych kobiet nie będzie dobrego nabiału, bo go zepsuje, a sama pożytek dla siebie ciągnie.

Czarownica, tak jak i upiór, jest czerwona, ale ma wzrok dziki i oczy latające, bo ją oczy bolą i lzy z nich często idą.

Jak ją chcą złapać, to tylko na te trzy święta: Błahowiszczenia, Juria i w Znysienia (Wniebowstąpienia), w wiliją wieczór. Postawić [trzeba] bronę tam, gdzie krowy stoją, przed stajnię, i za broną siedzieć. I tam przyjdzie albo pies, albo kot, albo mysz, albo, za pozwoleniem, żaba. I to trzeba wtenczas imać (łapać) i bić gdziekolwiek, albo po łapach, albo po nogach, i puścić, to ona już nie pojdzie do krów tylko do domu, bo będzie pobita. To wtenczas nazajutrz, jak się spotka którą kobietę zranioną, czy to na nogę, czy na rękę, na głowę, to już się będzie wiedziało, kto jest tą czarownicą.

Upior może się żenić z czarownicą, ale za młodych lat nie będą o tym, czym są, wiedzieli, bo jedno drugiemu nie powie, dopiero jak już dojdą do 40 lat, to już wtedy będą wiedzieć, że on upior, a ona czarownica.

Czarownica się zwykle taką już rodzi i z maluśkiego dziecka, jak przyjdzie do swoich lat, już będzie znała co robić, ale córka jej niekoniecznie musi być czarownicą, może się tego chronić.

Nie będzie wsi żadnej bez czarownicy ani bez wpyra (upiora) albo wpyriey.

Procisue

Gdy ludzie wypędzają bydło swe z rana na pastwisko, wtedy czarownice mają zwyczaj obieć naokoło całe stado krów, ażeby je mniej chętnymi do jedzenia zrobić.

Czarownica tej kobiecie, sąsiadce, której krowom chce mleko odebrać, kradnie szkopek, urywa lub ucina od niego ucho i położywszy je na patelni lub płaskim kamieniu obok żaru wydobytych z pieca węgla, podkadza swoim zielem.

Czyni to w swojej oborze, a wtedy u sąsiadki ubywać będzie mleko, w jej zaś oborze obficie do jej szkopków lać się tamtej mleko będzie.

Bóbrka

W święta Matki Boskiej i Przemie[nienia] Pań[skiego, we] Wniebowstap[ienie] i Boże Ciało czarownica chodzi do sąsiadki pożyczycy ognia albo zapalek, albo soli, a w końcu cokolwiek bądź. Nie trzeba nic dać; gdyby [gospodyni] dała, to zaczarowane będzie mleko.

Leszczowate

Czarownice biegają w nocy na św. Juria nago po granicach swoich wsi (muszą). Odbierają one tylko mleko cudzym krowom i szkodzą w jajach.

Szczandriwka

Czarownice są w Ternawie — i te umieją robić mleko z wody. W każdej wsi na drugą spędzają cz[arownice].

Piątego maja (nowego stylu) czarownice chcą się dostać do obór, choćy w kształcie żaby lub myszy, i wtedy wszyscy szczelnie zamykają drzwi od obór i stajen.

W wilią Zwiastowania (ruskiej daty) czarownice łapią gadzinę (węża) i zabijają, pieką w nowym garczku, trą na proszek i ten proszek co sobotę dają krowom ze solą, żeby miały dużo i gęstego mleka. Baba taka nazywa się *busurkania*. Żydzi nazywają ją *macher-szaife*, a czarownika: *macha-szef*.

Bóbrka

Są czarownice. Raz szła czarownica bez spódnicy (ale w przestronnej koszuli) i z rozpuszczonymi włosami i miała w ręku skopiec i powążkę. Przechodząc koło cerkwi nachylała się po cerkiewnym

podwórzu czy smętarzu i zbierała skopkiem rosę opodal drzwi cerkiewnych, mówiąc: „Bierę pożytek — ale nie wszystko!” Złapali ją wartownicy i oddali do wójta, a wójt oddał do aresztu do Liska.

Bóbrka

Czarownica przemienia się w rozmaite istoty. Jeden gazda chciał je poznać, więc broną zębami do góry postawioną oparł o drzwi stajni, a sam się za tę bronę schował. Wówczas widział, jak żaby z różnych stron przychodziły i pod tą broną przeskakiwały przez drzwi do stajni (bo go za bronami ukrytego nie widziały). Gazda uderzył siekierą w jedną z tych żab i skaleczył ją w nos. Na drugi dzień ujrzał jedną z bab we wsi ze skaleczonymi nozdrzami i poznał po tym, że to była ta sama żaba, przemieniona w czarownicę. Skórę takie żaby mają nadzwyczaj twardą.

Jedna czarownica miała 4 krowy, ale z nich miała mleka całe faski, jak gdyby z 20 krów. A mleko to było nadzwyczaj gęste, niemal twarde, że je prawie nożem można było krajać. Ser z tego mleka był również tak ścisły, że choć się nim uderzyło o ścianę albo kamień, to jednak rozbić go nie było można.

Inna czarownica chodziła po rosie do dnia. Wzięła sobie powązkę i nią po rosie po trawie uderzała mówiąc: „Beru pożytek, ale ne wszétok!” A furman konie wieździe i dziwi się, co ona robi. Puścił więc konie na paszę, a wzięwszy uździenicę, i szedł za nią, bijąc uździenicą po trawie: „A ja беру wszétok!” Przyszedł do domu i powiesił [uździenicę] na *huku* (kluczku), a tu z uździenicy mleko: ciur, ciur! I zawiódł czarownicę, bo on miał wszystko mleko, a ona nie miała.

W Wowedenija (3 grudnia n.s. — 21 listopada s.s.) w nocy każda czarownica musi chodzić nago (*nahło*) po gospodarzach i odbierać od ich krów mleko, które przenosi na swoje krowy. Gdyby się kto zaczął, tak żeby ona go nie widziała, toby ją mógł złapać.

Czarownica może zepsuć i kury, gęsi, kaczki, że się nie będą niosły. Zepsuje ona je na to, ażeby sama miała więcej jaj. Psuje je tym sposobem, że kupuje ona np. od gazdy jedną kurę lub gęś,

a tym sposobem psuje mu *plid* (plód), płodność do niej przechodzi, a jego kurom ona ją odejmuje.

Odczynia się to okadzając ptastwo swe święconymi ziołami (jak krowy).

Czarownica tak zepsuje krowy, że krew zamiast mleka będą dawały.

Ropucha poruchnowka siedzi pod belką fundamentu (*pid tramom*). Może się ona zamienić w czarownicę, i na odwrót. Jak taka ropucha ukąsi (*użerła*) krowę, to ona zdycha (*zhybne*).

Gdy Cygany zdejmowali z niej skórę, to w tym miejscu, gdzie było ukąszenie, ukazał się guz tak duży jak miska dobra (garncowa), z którego woda ciekła jakby z potoka.

Czaszyn

Gdy kto z mężczyzn znajdzie żabę pod bydlęciami, to należy tej żabie obciąć nogę, dlatego że uważają [ją] za czarownicę, która się w nią przemieniła. I że nazajutrz tę czarownicę będzie łatwo można poznać, bo ona będzie bez ręki lub nogi. Baby jednak nie obetną tej lapy, aby im szkodzić potem czarownica nie chciała.

We wsi Porażu zdarzyło się, że chłopci znaleźli pod krową żabę i zapomnieli jej uciąć nogę. Przypadek chciał, że krowa ta zaraz przestała dawać mleko. Wtedy uznano, że żaba ta krowie odebrała mleko. Chcąc zapobiec temu, radzili się różnych ludzi, a między innymi karczmarza i księdza. Gdy jednak środki przez nich podawane nie pomagały, uradzili między sobą, żeby czekać okazji, jak się znajdzie drugi raz żaba ta pod tą samą krową (gdyż wierzą, że taka co wieczór się pod krową zaczarowaną pokaże). Jak się to stało, ucięli żabie nogę i wsadziwszy razem z powązkami (cedzidłami), w które ją zawinęli, do kotła napelnionego wodą, przystawili kocioł do ognia i gotując kłuli *tarniami* (cierniami) te powązki w przekonaniu, że czarownica, do której noga ta żabia należała, czując te męki, zjawi się i będzie prosić o miłosierdzie. Więc pierwsza nieszczęśliwa kobieta, która przyjdzie, musi doświadczyć ciężko na sobie skutków tego przesądu.

By się lepiej o tym przekonać, podnoszą spódnice, aby zajrzeć, czy ma włosy pod pępkiem, bo ta, która ich nie ma, to z pewnością czarownica.

Czarownica może się zamienić nie tylko w żabę, ale i w co innego, mianowicie zaś w mysz, w *pyrhacza v. lytyka* (nietoperza) i w koleso od wozu. To też widziano, jak takie koleso toczyło się po drodze (w Czaszynie z góry ku dołowi) i jakiś chłop wśród tego pędu zatkanął w głównię tego kolesa kij i przybił tym sposobem do ziemi, a przez to odkrył nazajutrz czarownicę, która, przybita tym kijem przez części wstydlive, wielkie cierpiała męczarnie.

Bóbrka

Była ta jedna taka czarownica i chodziła po ludzkich stajniach (oborach). I przysłała do jednego gazdy do stajni, żeby odebrać krowom mlika. Przerzuciła ona się na (w) żabę. Tak ten gospodarz mówi do żony: „Jakby to tu zrobić, bo nam dużo mlika chybuje (chybia), to pewno w tym złe” — bo widział, że jakaś kobita poszła do stajni. Gazda wziął siekiere i wszed za nią do stajni, ale w stajni nie było tej kobiety, ino taka wielka zrobiła się żaba. Jak tak patrzył, widzi, że ta żaba chwyciła się dójek krowy i ssala je. Tak gazda wziął ją na widła, wyniósł ją na dwór, uciął jej łapę siekiere i wrzucił do potoka. A to nie była żaba, ale baba. I jak przyszła z jękiem do domu, położyła się w łóżko, że chora. Jej mąż (który nie wiedział, że była czarownicą) pyta się: „A co ci jest?” — „Eh, ja chora”. A mąż: „Idź no i wydój jeszcze krowę, bo nam trzeba mléka”. — „Ja nie pójdę, bo ja chora”. — „Jak cię uderzę palicą, to pójdiesz”. — „To sam możesz iść zdoić krowę, bo ja nie pójdę, choćbyś mnie i zabił”. — „Ja nie pójdę dojąć krowy, to nie moja rzecz”. A ona powiada: „Zrób mi kulę do nogi, żebym chodzić mogła (o kuli), bo nie mogę chodzić, połowiny nogi nie mam”. — „A na jakiej żeś ty była wojnie, że ci nogę ucięto?” — „Ja nie była na wojnie”. — „A gdzieś była?” — „U sąsiady; przecie ja mam pięcioro dzieci a ino jedną krowę; ja chodziła po mleko dla tych dzieci; nie mogłam go dostać i przerzuciłam się na żabę, żeby krowę jej wydoić, a gazda jej uciął mi toporem łapę”. Ta ten jej mąż poszedł do tego gazdy i pyta go, czy to była baba, czy to była żaba, co ón jej nogę uciął. „Ja baby nie biłem, ino żabę”.

I potem sciągnął ten sąsiad wójta i przysiężnego, i tego gazdę, i całą radę we wsi. Sąsiad mówi: „Ja mam pięcioro dzieci i jedną krowę; to niechże ten, co moji żonie uciął nogę, weźmie do siebie

te pięcioro dzieci, bo moja żona nie ma nogi, nie ma na czem chodzić". A ten gazda mówi: „Ja nie uciał nogi babie, ino żabie, a jeżeli to była twoja żona, to sobie jej pilnuj; ja twojich dzieci nie będę hodował". A wojit [!] i rada osądzili, że to była i baba, i żaba razem, więc gazda ma zabrać od niej i hodować troje dzieci, a sąsiad ma zatrzymać resztę, to jest swoich dwoje, kiedy gazda ma cztery krów i jedno dziecko, a sąsiad pięcioro dzieci i jedną krowę. Ale gazda nie chciał na to przystać. A wojt: „Może ona w stajni u ciebie nie była, tylko tak pod stajnię szła, a ty ją wyciał". A gazda: „A ja pójdę do Liska po szpilki i ponapinam ich 50 do powążki".

Jak z tém wrócił do domu, tak wziął garnek z wodą, przysunął do ognia i żeby woda kipiała. I mówi sąsiad do niej (swojej żony czarownicy): „Co ty robysz?" A ona odpowiada: „Kolky (m)nia berut!" — „Wid czohoż tie berut?" A óna: „A bułeś tam u susida, cy woda tam kypyt?" — „A kypyt". — „Woźmy mene na pleczy i zanes (m)nia do susidy". Ten mąż wziął tę swoją żonę na plecy (bo sama chodzić nie mogła) i zaniósł do sąsiadki. I posadził ją na ławkę przed piecem. A ona się odzywa: „Kumie, szo to w horniatiu kipyt?" A ón gazda mówi: „Twoje zile". A óna: „Widsunte, kume, wid ohnia, bo mene kolky kolut". Ten gazda: „Niaj was kole, bo to za moju pracu". A óna powiada: „Już bilsze toho né zrobiu". A ón owszem, przysunął bardziej do ognia, żeby ją bardziej jeszcze klóło. Wreszcie una mowyt: „Wysunte horniat z w-óhni'a, ja wam mołoko widdam; chod'te zo mnoju do stajni, ju budu wam dojiła, i woźte cebryk i skópec".

Gazda wziął skopek i cebrzyk i poszli do stajni, a tę czarownicę wziął znów mąż na plecy i tam ją przyniósł. Posadzili ją na stolku i kazał jej gazda dojić. I zaczęła dojić; i wydojiła z jednej krowy dwa skopce, i wlała do cebrzyka¹. Potem wydojiła i trzy inne krowy i z każdej udojiła po dwa pełne skopce. Gazda mówi do tej czarownicy: „Kumó, idit' teper, cy dadut i moje dwi jaływky mołoka". A to były małe jeszcze jałówki. A ona: „A ja budu dojiła". I wydojiła te dwie jałówki, i miała i z każdej jałówki po dwa skopce. Gazda mówi: „Kóły ty mni, kumo, widdała mołoko, szos mi ukrąła, to

¹ Za jednym podojem zwykłym można otrzymać zalewie jeden skopiec (pięciokwartowy) mleka; najczęściej otrzymuje się nieco więcej niż pół skopka, tj. 3 kwarty.

ja tobi teper wstawl'u twóju nohu". A ona: „A hdež by ty mi, kume, wstawyv nohu, koly takoho w świti doktória ny ma". A on: „Ty mene, kumo, pracu moju widdała, to ja takoho doktora sprowadžu, že ty nohu wstawyt". Tak też zrobił: pojechał do Wiednia i przywioz doktora, co wstawił jej tę nogę, a gdy już noga przyprawioną była, pyta się doktora: „Co się panu teraz za tę nogę należy?" A doktor na to: „Dziesięć czerwonych!" I zapłacił mu.

Procišne

Czarownica gotowała w garnuszku nowym wodę z solą i z zieleń i o północy wyniosła tam, gdzie się trzy drogi schodzą, i rzuciła to na środek drogi, iż się garczek [stłukł], a to się rozlało; i zawróciła się, i poszła do domu. I rano namawiała sąsiadkę, żeby krowę swą wypuściła na paszę tamtędy, ale sąsiadka, zobaczywszy wylaną wodę z solą, wcale nie wypuszczała krowy z obory. A druga kobieta, jej przyjaciółka, poradziła jej, ażeby te czary uczynić nieszkodliwymi: zaczerpnąć trzy razy wody z tego miejsca (z jarku), skąd woda idzie na koło młyńskie, i trzy razy wylać na to samo miejsce, gdzie czarownica rozlała wodę z solą, i uderzyć tam garnkiem, aby się strzaskał. Czerepy od tego garnka, który czarownica rzuciła z solą i z wodą, zabrać trzeba do domu, nałożyć ognia, wrzucić w ogień i jak się rozpalą do czerwoności, wrzucić do wody w ten sam jarek, skąd była konewką czerpana, i wtedy czary nie szkodzą.

Byli *gontari* (ci co gonty pobijają) i nocowali we młynie, i mieli jeść na wieczere mleko, a ono nie było dobre. A gazdyni mówiła, że ono zawsze takie złe jest. A oni radzili jej, ażeby dostać *per'edneho želiza* od pługa; i nazajutrz gazda pożyczył to żelazo na wsi (dawszy 2 kwatěrki wódki za to właścicielowi), i przyniósł je do młyna, a ogień się już w piecu palił. To żelazo wrzuciła gazdyni do pieca, a potem poszła krowy doić. Jak krowę zdoiła i wróciła z mlekiem, miała takie kropidło ze słomy, tak pokropiła tym mlekiem trzy razy po wszystkich ścianach chałupy (tj. izby); jak pokropiła, mąż jej wyjął to rozpalone żelazo z pieca i położył na środku izby. Wtedy gazdyni mleko to ze skopców wylała na to gorące żelazo, tak że kipiło i bryzgało na całą izbę. Powiedziano jej wprzody, że jak się to mleko będzie lać, to przyjdzie do chałupy ta czarownica, co to uczyniła. Na to przyszła gazdyni (siostra męża jej córki) i śmieli

się wszyscy, że to ona jest ową; a ona chciała niby to kupić zboże. A te gontarze powiedzieli, że jak ona będzie lać to mleko, to tej czarownicy będzie coś piekło koło serca i przyjdzie. I gdyby tylko choć trzaskę (*trisku*) uchwyciła z tej chyży, to już jej szkodzić ten ogień nie będzie.

Bóbrka

Maty była czarownycia, a divka (córka) ni. I una (matka) tótu divku widdała za muž. U m'ateri umasty, mołoka, masła, syra doś, tilko szo ne może tomu rady daty, a divka ny maje nycz, diwka zad'yt (pożąda, łaknie wszystkiego). A toj gazda, ji muž, bje tótu divku i mowyt: „Ja tak robiu jak twoja maty, a ja tak żadzu wsioho jak i ty, a twoja maje wsioho doś”. Tak tóta divka pryjszła zawodiaczy do neji, do materi. A matka mowyt: „Szo ty zawodysz?” A una: „Bo (m)nia gazda bje vse”. — „Ta pro szczo-s cie bije?” — „Bo u was je wsioho doś, syra, masła, chliba, mołoka, a my žádym'o”. Matka diwei mowyt: „Zrob-że ty ze swoho mołok'a pleskanku syra, a ja zrob'ŭ zo swoho; i wynešemo w rik'u, w ũodu tot syr”. I jak włożyły w riku, tak do toji matky syra hrobastwo sie zlizło, de jakie büło paskudne, żaby, jaszczyrki, hady, piskozobli¹ — i každyemu sie jiszcze né dystało toho syra. A do toji divky syra ino przis'ou jiden pstrug, najlipsza ryba (bo to pany i księdzy jedzą) i raz toho sé syra uchopyv, a reszta, wszytok syr, był cilyj. Tak maty do toji divky powidat: „Dywy-że sie, diwojko moja, że tak duszu moju na tamtym świti w pekli ditky rozchopl'at”. A tota diwka: „Mamo, choć bym n'ykoly ne jila, ja né choczujysty takoho waszoho syra”.

Leszczowate

Są wróże i wróżki, dobrzy i źli, lekarze. Czarownicy i czarownice zawsze złe.

Leszczowate

Czarownica zhawioną być nie może. Jedna czarownica, stara bardzo, dobrze się miała, bo wszystkie pożytki cudze umiała zagarniać do siebie. Miała ona jednak córkę, która nie znała się na czarach.

¹ Piskozoble (piskorze), śliż (ryba). Ale lud tych ryb nie jada, uważając je jakoby [za] pochodzące od gadzin. Jeden gospodarz jadał jednak slizia, ale mu łeb odcinał, mówiąc, że łeb ten z gadu pochodzi. Nazywał też gadziną i wszelki drób.

Jeden młodzieniec ożenił się z tą córką w nadziei, że kiedyś odziedziczy ona majątek matki. Ale tymczasem nie bardzo się obojemu młodemu dobrze działo. Więc mąż wyrzucał żonie, że nie umie tak łatwo jak jej matka zapracować na chleb. Córka więc poszła do matki z prośbą, żeby ją nauczyła tych czarów. Ale matka tego nie chciała, i mówi do córki: „Zaraz ci powiem i pokażę, dlaczego tego nie chcę; zrób tylko serek i wróć się do mnie jutro”. Córka zrobiła serek i przyniosła go do matki nazajutrz, a i matka także już zrobiła swój serek. Wtedy matka, wzięwszy oba sérki, kazała córce iść ze sobą ponad rzekę. Tu kazała matka córce, aby swój serek rzuciła na wodę. Córka rzuciła swój serek i ten zaczął spokojnie z wodą płynąć. Matka rzuciła swój na wodę, lecz w tej chwili różne gady, węże, żaby rzuciły się na ten serek i w drobne kawałki go poszarpały. Wtedy matka mówi do córki: „Widzisz, tak jak ten mój serek gady, tak w przyszłym życiu będą moją duszę szarpały złe duchy, gdy tymczasem ty będziesz zbawioną, bo jesteś czystą; nie żądaj zatem, abym ci mojej udzieliła nauki i potęgi teraz, bo potem to i z twoją duszą to samo co i z moją by się stało”.

Guślarka

Wzdów

Czarownica może być dobrą i choć zepsuje, to i naprawi mleko, ale guślarka, jak raz zepsuje, to już nie potrafi mleka naprawić.

Była taka czarownica czy guślarka, to jak umarła i przynieśli jej ciało do kościoła, to taka powstała burza, że czubki drzew aż dostawały do okien kościołowi. A grabarz, co jej grób wybierał, to mu się zdało, że już mu się życie skończy, taka była tuza. A gdy ją pogrzebali, wszystko ucichło.

Planetnik. Chmurnik

Leszczowate

Planetniki są to nie wróże, ale jacyś ludzie, którzy chmurami narabiają, potrafią odwracać chmury, pioruny, grady, kłęski lub je naprowadzać. Czasem się dwóch spotka i jeden woła na drugiego: „Granicami! Granicami!” Jak jest duża zawierucha gwałtownej

nawałnicy i grzmotu, wołał planetnik z niebiosów do planetnyka na ziemi: „Bój się Boga, puść mię, bo już nie wytrzymam!” A ten mu odpowiadał: „No już, pamiętaj: granicami, żebyś mi żadnej szkody nie zrobił”. To nie bajka tylko prawda!

Leszczowate

Planetniki rodzą się na ziemi między ludźmi, ale nie wiadomo, którzy nimi są. Objeżdżają oni w pewnych chwilach na łopacie czy kociubie strefy napowietrzne na granicach i rządzą chmurami. Mogą być dobrzy i źli, tj. naprowadzić na pola czyjeś w czasie posuchy zbawienną deszczową chmurę, a mogą, gdy źli, zbić gradem czyjeś plony.

Szczandriwka

W niektórych wsiach są chmarnicy, tj. znachorowie zażęgnywający chmury i za to pobierający nawet pensje z gminy. Ci, zobaczywszy chmury nad siołem, wychodzą z laseczką (którą zabił żabę i gada v. węża, prowadzących z sobą wojnę) i machając tą laseczką z natężoną siłą na wszystkie strony, odgania [chmarnik] gradowe chmury na dalsze sioła, a mianowicie na te, które mu rocznego haraczu w ziarnie nie płacą.

Bywają¹ jednak mądrzy ludzie, którzy mają od Boga moc nadaną sobie do odpędzania chmur, do odganiania burz na lasy i góry, na wertepy i przepaście. Ludzi takich szanują bardzo Górale, a i sioło to szczęśliwe, w którym taki „chmarnik” osiedzie.

„Za mojej pamięci — mówił Danyło² — chmarnik z Tarnawy <nazwiskiem> Pirog, stary, sływał na całą Werchowynę i z daleka, z Węgier nawet, szli ludzie do niego, niosąc dary bogate, a on za to brał ich dobytek w opiekę. Był to człowiek bogobojny i szanowany

¹ Adnaw (Wanda [?]) *op. cit.* „Wędrowiec” 1882 [nr 8 (999). Fragment artykułu.]

² <Danyło był to wataha, który całe lato przepędzał w górach, przewodnicząc juhasom i wyrabiając bryndzę.> Komarnik <jego>, czyli chatka z okrągłaków dranicami kryta, był przedzielony na dwie połowy; w pierwszej na środku znajdowało się ognisko, a nad nim kocioł zawieszony, w którym >przewarzał< [w rkp. O. Kolberga: „przewracał”] watażka żętyce, służąca za pożywienie juhasom:

od wszystkich. Przed każdą burzą wychodził on na jakąś wyższą górę, zwracał się ku stronie, skąd burza nadchodziła, a modląc się, krzycząc z całej siły, szamotał się i walczył przeciw >mocom<¹ nieczystym. Najczęściej zażegnał burzę i odgonił złego ducha, który ją prowadził.

Jeżeli zaś grad zniszczył zboże, to już pewnie wśród gromady jakaś nieczysta dusza znajdować się musiała.

Częstokroć pada na kogoś zupełnie niewinnego podejrzenie zbrodni; gromada jednak wierzy, że klęskę sprowadził, i mści się. Pamiętam, przed laty, byłem świadkiem podobnego zdarzenia.

W pięknym dniu wrześnieowym od rana słońce dopiekało i rzucało złote promienie na szczyty połonin, tracących już swoją barwę zieloną, i na niwy dojrzalego zboża; stawy zieleniały na łąkach, woń miodowa rozchodziła się w powietrzu, nici pajęczyny snuły się po drzewach, przypominając babskie lato. Na dworskim łanie cała gromada zbierała owies, dworskie zaprzęgi uwijały się wesoło, a śpiew robotników rozlegał się daleko i nic nie zapowiadało jakiejś katastrofy. Nagle około południa powstał wichur gwałtowny i napędził chmury od zachodu, tak że wkrótce góry i lasy znikły pod czarnym ich całunem; błyskawice i gromy następowały szybko po sobie, a w końcu grad sypnął i ulewa zakończyła burzę. Wichur dalej chmury pogonił, niebo się rozjaśniło, wyrzwały szczyty połonin z mgły gęstej, która na lasach osiadła, San huczał wezbrany, a słońce oświetliło zniszczone łąny, zalane łąki i snopy wiatrem poroznoszone. Stało się to po południu, a nad wieczorem wieść cała opowiadała sobie przyczynę tego dopustu bożego. Rzucono straszne podejrzenie dzieciobójstwa, nieczym zresztą nie uzasadnione, na kobietę młodą i bogatą. „Jakżeżby tucza — mówiono powszechnie — zboże zniszczyć mogła, gdyby między nami duszy nieczystej nie było; chmurnika mamy, on nas broní i obroniłby z pewnością, gdyby nie występek Hańdzi”. Rzecz cała oparła się o sąd, Hańdzia do-

w jednym rogu izdebki mieściła się ława szeroka, kożuchem wysłana, w drugim kącie stały naczynia do wyrabiania serów (<z bryndzy>). Izba druga okoloną półkami, na których schły sery, służyła za śpizarnię. Okien tu nie ma, przez drzwi i otwór w dachu światło wpada. [Fragment artykułu, do przypisu przeniesiony przez O. Kolberga.]

¹ [W rkp. Kolberga: „siłom”.]

wiodła swojej niewinności, ale gromada pozostała przy swojej wierze nadal.

Dawno to już, dawno bardzo być musiało — prawil stary Danyło — bo to starzy rozpowiadają ludzie, a i oni od ojców słyszeli, jak w naszej wsi był chmarnik rozumny, który miał od Boga moc odwracania nieszczęść i tucz wszelkich. W moc jego nie tylko nasze sioło wierzyło, <bo> i za Bieszczadem znali go ludzie; pan dziedzic tylko nie wierzył, a nawet gdy się dowiedział, że mu ludzie płacą, pozazdrościł mu tego, przywołał chmarnika do siebie i zhańbił go i zbezczęścił. Chmarnik rozgniewany nie bronił odtąd pól pańskich. Wkrótce też nadeszła tucza i zniszczyła łany pańskie, podczas gdy we wsi tylko drobny deszcz padał. Pan, zdziwiony, zawezwał do siebie chmarnika i znowu zhańbił, że mu tuczę sprowadził. Wówczas chmarnik powiedział, że tuczy nie sprowadził, tylko nie bronił pańskiego mienia od złęgo.

Jeżeli chcecie i pozwolicie, panie, mówił, to ja drugą tuczę odwróć od was, bo wkrótce łan drugi ma wam burza zniszczyć. Za dni kilka zahuczało strasznie w chmurach, niebo zaczerniło się nad pańskimi polami; pan, przestraszony, posłał znowu po chmarnika i poszli razem naprzeciw chmury. Wtedy ten mądry człowiek tak uczynił¹ panu, że zobaczył tego, który chmury prowadzi; i widział, jak z nim walczył chmarnik i jak go odpędził, a z nim burzę i grzmoty. Odtąd pan uwierzył i nie przeszkadzał już chmarnikowi wypełniać bożą wolę.

Leszczowate

Zabił jeden gadzinę (wąż zły) z żabą, którą ta trzymała w pysku, i powiada to drugiemu (co się widać znał na planetach). A ten mu zarzucił, że źle zrobił, mówiąc, że trzeba było wziąć pręta takiego, co w jednym roku wyrośnie (jednoroczną latorośl) i rozdzielić żabę od gadziny, a tym prętem mógłby zawsze rozpędzać chmury skutecznie od gradów i burzy.

¹ Rzucić urok na kogoś, przestraszyć kogoś lub przekonać, Góral wyraża jedynym słowem: „uczynyl”. A.

Wróże. Wróżby i przepowiednie

Bóbrka

W każdej niemal wsi (a czasem jeden na kilka wsi) jest wróż (*worożył*), którego czynnością główną jest wrózenie, czyli przepowiadanie przyszłości, a obok tego i leczenie, lubo rzadko kiedy przepisuje on na nie lekarstwa apteczne i zioła.

Jakaś kobieta była w połogu; radzono się wróża o środek, aby lekkie miała rozwiązanie; on kazał *kucę* (chlew) rozwalić, bo tam złe w tym siedzi, co też i zrobiono, wszakże ulgi to chorej nie przyniosło¹. Innej chorej kazał on wykąpać się w źródle (*kyrnicy*).

Przepowiada on przyszłość z dłoni prawej ręki, a przybrawszy minę poważną, wpatruje się i bada, mianowicie fałdy skóry, osobliwie przecięcie ich na krzyż w pobliżu wielkiego palca i przy małym palcu, oraz paznokcie przygiętych palców. Przy zgięciu dłoni i ręki jest litera przyszęłego męża (u dziewcząt). Po zbadaniu palców idzie on do stolika, a raczej do deski położonej na jakim stołku, po której puka i bębni palcami i niby jakieś głoski kreśli, nadstawiając ucha (niby zając), iż z góry jakiś głos słyszy. Po czym mówi o złej lub dobrej doli, o szczęściu lub nieszczęściu, sukcesji, pożarze, powodzi itd., jaka kogo ma spotkać. Kart do gry atoli (jak to czynią kabalarki) nie ma i nie używa wcale.

Wróż udaje przeświadczonego, że wiadomości swe czerpie on z natchnienia wyższej jakiejś siły, której oznaczyć nie umie, twierdząc tylko, że działa z rozkazu bożego.

Za poradę wszelką, czy to zakładając jaki budynek, czy wybierając się w podróż, czy idąc na robotę, czy robiąc jaki interes, czy w razie słabości, klient daje mu zwykle szóstkę (10 centów); jest to poniekąd taksa i częstokroć wróż więcej nie przyjmie.

Wie on dobrze, co ludzie w ogóle i co szczegółowo o nim gadają (o ile ci ludzie należą do jego gminy lub rozmawiają w zakresie terytorium jego duchowej poniekąd podległego władzy).

Wie on dobrze, gdzie się przechowują skradzione rzeczy i kto je ukradł, gdyż zna i przeszłość także. Nazwiska złodzieja jednak pra-

¹ Owszem, chora umarła. Chciano wprowadzić chorej usłużyć akuszerką, obecną wówczas we dworze, a której pomoc nie kosztowałyby jej ani centa, lecz gazda, bardziej ufający słowom wróża, nie przyjął tej pomocy, co wkrótce potem chora życiem przyplaciła.

wie nigdy nie wyjawi, twierdząc, że groziłoby mu to zemstą, jaką by z pewnością złodziej na nim wywarł, gdyby go wydał. Albo też powie lakonicznie, że rzecz i złodziej są w domu, gdzie ciągle panują swary i kłótnie, lub około którego często wiatry chodzą itp.

Jednej gazdynie skradziono płótno. Ażeby się dowiedzieć, kto je ukradł, poszła ona do wróża, który oświadczył, że wie o sprawcy, ale go nie wyda z obawy zemsty jego. Że wróż taki świadomy jest i przeszłych rzeczy, dowód miała w tym, co wróż ów jej powiedział, że: „Gdyby nie jeden człowiek, to byście się byli z chyżą popalili”. I tak było w istocie, gdyż na kilka miesięcy przedtem gazda spał raz na łóżku dobrze wysłanym i płachtą poobtykanym, a pod łóżkiem ktoś poskładał żarzących węgli (źle ugaszonych, dla kowala), od których się zaczęły tlić deski; lecz nim płomień mógł wybuchnąć, gazda miał czas to spostrzec i ugasić.

Wróż taki ma funkcję w swojej władzy poddanych wsiach rozpedzać *chmary* (chmury) gradowe. On się nad tym nieraz spracuje mocno.

Każę on choremu różnych trzymać się jego przepisów, a zwykle przepisuje rzeczy proste, np. napić się wody z cukrem, jeść o późnej porze i w małej ilości itd.

Jednej pani, cierpiącej często na migrenę, kazał bosymi nogami chodzić z rana po rosie. Pani ta, od dawna zamężna, była bezdzietna, łatwo mu więc było przepowiedzieć jej, że dzieci już mieć nie będzie, gdy przeciwnie, siostrze jej, matce dwojga małych dzieci, mógł powiedzieć, że ich więcej jeszcze porodzi.

Znając dobrze miejscowość, wskazuje on uroczyście pacjentowi, że ma się udać w to a to miejsce (znane też i pacjentowi), np.: „gdzie z góry między dwiema lipami sączy się źródło”, tam przyjsć przed wschodem słońca i przemyć oczy lub wrzód trzy razy tą wodą, a chory na oczy lub wrzód niezawodnie będzie zdrow. Chłopi są niechlujni, więc zdarza się, że wrzód lub rana tak przemyta i obwiązana istotnie wkrótce pęknie lub się zablizni. Czasem odsyła chorych do starego buku, w którego spróchniałym pniu zbiera się deszczowa woda; woda taka (jak w ogóle zbierająca się w dziuplach) uważana jest za świętą; zdarza się czasem, że i zabobonny ksiądz jaki idzie ją także święcić, jak każdą inną bieżącą, na Jordan.

Dziewczyna jedna osłabła i zemgląła w drodze. Wróż jej powiedział, że musiała ją spotkać jaka baba lub z góry na nią spojrzeć i ta ją *prestrytyła* oczami (urzekła).

Są i wroźbytki, kobiety. Te już lepiej niż mężczyźni znają się na ziołach.

Są wróżowie specjaliści. W Bóbrce np. jest od roku wróż Passaryka¹, który utrzymuje, iż objął swe czynności po zgonie innego jakiegoś wróża z pobliskiej wsi i powiada, iż jest *wroźyłem od chmary*, tj. ma odpędzać chmury gradowe od gruntów kilkunastu wsi. Mimo to wdaje on się także i w przepowiednie, i w leczenie.

Jak bydlę zachoruje, to wróż każe wyjąć po trzy słomki ze strzechy (po trzy znad każdego okna) i stołu brzeg uskrobać, wziąć kawałek proskurki i tym bydlę każe kadzić (okadzać 3 razy naokoło); często on sam (wróż) to robi.

Jak człowiek [jest] chory (na co bądź), to każe mu wróż klęknąć pod krzyżem w chałupie na stragarzu i chodząc naokoło niego, obkadza go po trzykroć (tymże samym co poprzednio lub ziołami etc.).

Gdy rozpędzać ma chmury, bierze sierp albo kosę i idzie w las lub na granicę swej wsi i macha tym w powietrzu, i odmawia pacierz swój.

Bóbrka

Wroźbytką puka w stół.

Pewna dziewczyna zemgląła, wróż powiada, że z góry ją kobieta *prestrytyła* oczami (urzekła).

Bóbrka

W dziecku poznają przyszłego wróża², ma on na głowie dwa wicherki, jak lud nazywa czubki, a zatem musi mieć dwa serca: jedno człowieka, drugie upiora, dlatego i oczy ma zezowate: jedno proste człowieka, drugie krzywe upiora. Już w dzieciństwie zna

¹ [W innym zapisie (rkp. prawdopodobnie Pelagii Blizińskiej) nazwisko to brzmi: Basareka, zob. s. 56.]

² [Rkp. prawdopodobnie Pelagii Blizińskiej.]

przyszłość. lecz mówić mu nie wolno, dopóki do swoich lat nie przyjdzie. Tutejszy wróż Basareka pogorzał; opowiadał później ludziom, że na kilka tygodni przed pogorzelą ciągle mu się ogień przed oczyma pokazywał, wiedział więc, że gdzieś będzie ogień, lecz nie mógł wiedzieć, że u niego, bo mu tego wiedzieć nie było wolno.

Czaszyn

Wróż [jest] uważany za czarodziejskiego lekarza, którego moc pochodzić ma od złego ducha. Jest przesąd, że po śmierci staje się on *upirzem*. On tylko jeden za życia może widzieć czarownicę.

Wróż odpędza chmury. Więc rano przed wschodem słońca idzie on nago do rzeki i wszedłszy do wody, macha i bije we wodę prętami wierzbowymi i gada jakieś formułki. Czasem jednak nie chce odpędzić chmury, bo się boi zemsty sąsiedniego wroza, na którego by terytorium chmurę napędził. Wygania on także szczury i może je komu innemu napędzić. Leczy on także: powiada, że np. za piątą chałupą jest wzgórze, tam u spodu drzewo, pod drzewem kość; kość tę przyłożyć do chorej części, a będzie zdrowie.

Leszczowate

Gdy chłop zakładać miał chyzę nową, to poszedł do *worożeli*¹, i ta mu kazała zbudować nad wodą (na tyle a tyle pędzi od wody).

Wróż powiedział chorej, aby poszła, licząc od pańskiego gruntu, na dziewiąty grunt (to jest na grunt dziewiątego właściciela), a znajdzie tam zrodelko i wodą z niego niech się umyje, a będzie zdrową.

Wróż zawsze przy budowaniu chaty obiera miejsce do budowy, bo on wie, które miejsce jest dobre, a które złe.

Bóbrka

Przy przysposabianiu miejsca i placu na budynek, ogród itd., gdy się natrafi na mrowisko, powiadają: jeśli czarne mrówki — że dobry plac, jeśli zaś czerwone — to zły plac.

¹ [kobieta, zaś] worożbyt [to] mężczyzna

Gdy wiatr świszczę po rosie, to będzie deszcz.

Bóbrka

Gdy bociany się pokażą, mówią: „Bude deszcz, bo bucany zaletyły”.

Bóbrka

Gdy pędraki (gąsienice chrabąszcza) mają dużo łapek, i obrosłych, to będzie urodzaj wielki kartofli.

Bóbrka

Jeżeli¹ na św. Dymitra (7 listopada [n.s.], 26.X. s.s.) jest wiatr, świnie będą w tym roku drogie, jeżeli cichy dzień, będą tanie. Także uważają w tym dniu, czy świnie naciągają pod siebie słomę, [jeżeli tak], to będą drogie.

Gdy otawa na jesieni dobra, na żyto będzie urodzaj.

Jak późną jesienią podpińki (grzyby) się obrodzą obficie, na żyto będzie wielki urodzaj.

Gdy 1. grudnia gruda jest wielka, będzie urodzaj na kartofle.

Bóbrka

Jeżeli pierwszy śnieg² spadnie w mastny dzień, będzie rok dobry na nabiał.

Jeżeli w wilię B[ożego] N[arodzenia] na drzewach jest szadz³, będzie dużo mleka i miodu.

Gdy na wiosnę śnieg zupełnie zginie na polach, a długo jeszcze pozostanie ubity na drogach, znaczy to urodzaj na jęczmień.

Wzdów

Na parę tygodni przed żniwami liście na wierzbie szcerniały, inne miały czarne plamy, znaczyło to, że śnieć będzie w zbożu; i tak się też pokazało.

¹ [Rkp. prawdopodobnie Pelagii Blizińskiej. Datę i słowo „grzyby” dopisał O. Kolberg.]

² [Rkp. prawdopodobnie Pelagii Blizińskiej.]

³ [szadz — szadz, szron]

Jeżeli kobieta długo tai swój stan brzemienny, dziecko bardzo późno zacznie mówić.

Bóbrka

Gdy mleko i śmietanka przy gotowaniu wypłynie na blachę, to wtedy krowy, od których one pochodzą, przestaną dawać mleko.

Bóbrka

Jak pędzą lochę do wieprza, uważają, iż jeżeli spotkają na drodze (pierwszego) chłopa, to locha będzie miała przeważnie wieprzków, a gdy kobietę, to będzie miała przeważnie świnki, a gdy razem dwoje, chłopa i babę, to w równej liczbie wieprzków i świnki.

Tak samo jak na Pokuciu — mówią, zapytani o bydlę lub cośkolwiek: „Czyje to?”

Wzdów

Gdy w czasie prania bielizny pogoda, to znak, że praczki są kochane przez chłopców, a gdy ślota, przeciwnie. „Przecie mnie chłopcy kochają, bo mam pógodę na bieliznę, a ciebie nie, bo masz deszcz”.

Przesady ogólne, dotyczące losów człowieka

Bóbrka

Mastny dzień¹ uważają za szczęśliwy, postny za feralny, dlatego też, gdy mają coś ważniejszego przedsiębrać w gospodarstwie, uważają, aby to uczynić w dzień mastny, a mianowicie we wtorek i czwartek, np. gdy pierwszy raz na wiosnę bydło w pole wypędzają, pierwszy raz z pługiem na pole wyjeżdżają. Cielę odsadzają od krowy także w mastny dzień, żeby się zdrowo chowało, a krowa dużo mleka dawała. Również w taki tylko dzień cielną krowę przestają doić, aby dużo mleka dawała po ocieleniu.

¹ [Rkp. prawdopodobnie Pelagii Bliźnińskiej.]

Bóbrka

Jak kto spotka księdza, to nie będzie szczęścia; więc dla odwrócenia złego wyrzucają szczyptę siana lub słomy z wózka za księdzem. Idący pieszo rzuci gliną lub kamykiem.

Bóbrka

Jak kto spotka Żyda, to będzie miał szczęście; toż gdy spotka liszkę, a nieszczęście, gdy spotka zająca.

Bóbrka

Przez okno i próg podawać jadło i picie — źle.

Łać trzeba napój ku sobie, a nie od siebie, bo nie będą pić. [Podany?] przez rękę — nie pójdzie na pożytek.

Bóbrka

W czasie budowania kolei zabito jakiegoś człowieka. Gdy się toczyło śledztwo, rzucono podejrzenie o mord na pewnego chłopca, lecz świadków nie było i miał o tym wiedzieć tylko jeden włościanin zwany Gągolewski¹. Gągolewski się wyparł tego i krzywoprzysiągł, i wziął, jak powiadano, za to 10 reńskich, że fałszywie świadczył. Zaraz jak wrócił do domu, zachorował na gardło, które się ścisnęło, i umarł. Z rodziny też jego 6 osób wkrótce umarło, bo w niespełna rok, a pozostali wyprowadzili się. Chyż ta od tego czasu (to jest od kilkunastu lat) stoi pustką, bo nikt w niej zamieszkać nie chce. Sukcesorowie zamierzają ją rozebrać i na inne przenieść miejsce, wskazane im przez wróża, którego rady w tym przypadku zawsze szukają i takowej słuchają.

Leszczowate

W Leszczowatem mieszka chłop, którego pradziad miał takie zdarzenie. Jeden z konfederatów, jadąc konno na wojnę, wpadł raz do chaty jego i rzuciwszy trzos z dukatami, prosząc, aby go zachowano aż do jego powrotu (po czym wynagrodzi chłopca sówicę częścią tych pieniędzy), popędził dalej w świat. Po jego oddaleniu się gospodarz zakopał pieniądze [w] izbie jednej czy komorze, gdzie kapustę składali. Konfederat się nie zgłosił. Wnuk gospodarza, na

¹ [Nazwisko poprawiane z „Gąsiorowski”.]

którego przeszła tajemnica i tradycja tych pieniędzy, ułakomił się na nie i chciał je odkopać. Poprzednio jednak poszedł do wróża, wyznał mu to i radził go się, co ma czynić. Wróż mu przepowiedział nieszczęście, jeśli odkopie. Mimo to wykopał on pieniądze, a w tydzień potem utracił dziecko, które mu umarło. Więc [te pieniądze] znów zakopał. A żona, dowiedziawszy się o tym, rozkopała te pieniądze, lecz w parę dni potem umarła. Chłop je zakopał na nowo i odtąd nigdy ich nie odkopywać postanowił. Zatem dotąd są one tam pod ziemią. Do komory tej nikt wejść się nie ośmieli wieczorem ani w nocy (a lękliwi i w dzień), bo wierzą, że tam jest diabeł, któren na pieniądzach siedzi.

Podobno ksiądz z diakiem chcą tę chałupę poświęcić, a chłop boi się dać ją święcić.

Leszczowate

Gdy ksiądz się obróci przy mszy do ludu z błogosławieństwem, wierzą, że wówczas strząsa z siebie grzechy.

Lutowiaka

Ażeby męża lub kochanka, którzy już zobojętnieli dla żony i kochanki, na nowo do siebie przyciągnąć, winny one wierzchołek od głowy cukru zawinięty w szmatkę nosić pod pachą i chodzić dużo z tym, i zapocić się, aż dopóki nie przejdzie potem tej osoby. Potem tak spotniałym cukrem osłodzić mu kawę i herbatę, a nawróci on się do nich.

W tymże samym celu winny one (gdy on odejdzie) wszystko naczynie, na nakrytym stole po jedzeniu stojące, zgarnać i obrócić z obrusem ku sobie.

Wzdów

Jedna kobieta miała córkę, która miała wstręt do małżeństwa i odmawiała swej ręki konkurentom. Ale matka chciała ją koniecznie wydać, więc namawiała ją, by pojęła parobka, który wiernie im od lat wielu służył, skutkiem czego gospodarstwo i dobytek mnożyły się, a obawiała się, że to zmarnieje, jak córka samą pozostanie. Dała się wreszcie córka nakłonić i poszła za tego parobka. Po ślubie pokochała go, ale za to mąż dla niej zobojętniał, wreszcie wypędził, więc uciekła

do sąsiady do drugiej wsi. Tu, by męża jednak sprowadzić, użyła wedle porady następnego sposobu: Babkę żebraczkę w sobotę wieczór posłała do męża; ta wystawiła mu swą biedę i skarżąc się, lamentowała, a gdy on poszedł do komory po jałmużnę dla niej, ona tymczasem porwała jego brudną koszulę, którą on cały tydzień nosił i, oblekwszy czystą, rzucił za skrzynkę.

Koszulę tę przyniosła do żony, a ta, wymoczywszy ją i wyprawszy w wodzie, gdzie mnóstwo ziół dodano, wsadziła ją między dwa kamienie, a wkrótce przybiegł on do niej (bo musiał) zdyszany i bez czapki, bo go coś od wieczerzy porwało.

Leszczowate

Jakaś dziewczyna narzucała się parobkowi do tego stopnia, że ten, aby jej się pozbyć, sobie śmierć zadać postanowił. Ktoś mu powiedział, ażeby złapawszy jaszczurkę, wyjął z niej ikrę (wnętrznosci) i zjadł takowe, a zaraz padnie struty. Parobek to uczynił, śmierci jednak nie sprowadził, ale długą chorobę. Zdawało mu się, że ustawicznie chodzą i krążą po nim i w nim jaszczurki, po całym ciele, w żyłach, we krwi itd.

Leszczowate

Ziele, drobny liść jak rozmaryn, lipkie, lepi się — na miłość.

Bóbrka albo Lutowska

Szynkarze i Żydzi arendarze, chcąc przyciągnąć kogoś do picia wódki, dają mu taką wódkę, w której moczyli grdykę (*gargaukę*) od gęsi lub kaczki, lub przez które wódkę tę przeciągnęli, lali, czyli przepuścili. Wierzą, że raz jej się napiwszy, bohacz da się nakłonić do równie częstego nawiedzania karczmy, jak gęś lub kaczka szukają wody.

[Sanockie]

Jeżeli udzielając komuś nasienia do siewu, nie chcą, aby się mu udało, przewracają naczynie, w którym mierzyli zboże, do góry dnem (po jego odejściu). Ziemia po przyjęciu takiego nasienia siedem lat płacze z bólu, gdyż Bóg ją przeznaczył do rodzenia, a z powodu owego przewrócenia 7 lat rodzić nie może.

Gdy gospodarz ([gospo]dyni), siejąc jakie zboże, przez nieuwagę nie dosieje jakiego kawałka gruntu, to w przeciągu tego roku ktoś z rodziny umrze. (W Kujawach: dziewczka się skurwi).

Bóbrka

Aby złodzieja dobytku odkryć lub ukarać, dają świeczkę do cerkwi na tę intencję, aby ten złodziej w ciągu roku umarł lub mógł być schwytany.

Bóbrka

Brony kraść nie wolno¹ (jak się wyrażają), bo złodziej co najmniej poniósłby jaką szkodę; gdyby zaś kto ukradł bronę przewróconą zębami do góry, do pół roku musiałby umrzeć, tj. tak samo położyć się zębami do góry; toteż nie ma przykładu, żeby kto kiedy ukradł bronę.

Nie wolno² także kraść pierza, bo złodziej nie mógłby skonać.

Bóbrka

Ziele [złodziejskie]. Trzeba wypatrzeć drzewo, w dziupli którego sroka swe gniazdo i jaja złożyła. Wtedy wziąć trzeba patyk drzewa i niby klinem dziurę tę zabić. Wtedy sroka, przyleciawszy i zobaczywszy, że dziura zabita, odleci i szuka ziółka, z którym, gdy go znajdzie, przylatuje i nim klin ten wybija, tj. za którego dotknięciem klin sam odpadnie. Gdy to się stanie, sroka rzuca ziółko na ziemię. Wtedy trzeba, czatując ukryty pod drzewem, wyskoczyć i ziele to pochwycić, uprzedzając w tym „jakiegoś czegoś” czy diabła, który również ziółko to pochwycić chce. Zielem tym można za dotknięciem wszystkie otworzyć zamki.

Bóbrka

Wierzą², że dusza nieboszczyka przez rok nie opuszcza swej chaty po rozstaniu się z ciałem, dlatego strzegą bardzo, aby gorącej wody na ziemię nie rozlać i wypadkiem duszy nie oparzyć. Z tej samej racji nie myją przez cały rok ścian drewnianych, zwykle okopconych

¹ [Rkp. prawdopodobnie Pelagii Blizińskiej.]

² [Rkp. prawdopodobnie Pelagii Blizińskiej.]

w kurnych chatach, a nie wyrzuconych gliną. Sadze, które zwykle z pułapu omiatają na święta wielkanocne, chowają w garnku na strychu, po roku dopiero wyrzucają, najczęściej do wody. Przez cały taki rok pomiotła zanim wyrzucą, roztrzęsają w izbie; wszystko to czynią dlatego, aby duszy z czym nie wyrzucić.

Wierzą, że dusze zmarłych dzieci wychodzą na tamtym świecie ze świecami na przyjęcie dusz zmarłych rodziców chrzestnych, starają się z tego powodu jak najwięcej dzieci do chrztu trzymać.

Bóbrka

Dopóki umarli w domu¹, nie zamiatają izby, aż po wyprowadzeniu ciała. Pod nieboszczyka ścielą w Bóbrce słomę żytnią, w ostateczności inną, w górach zaś, w okolicy Lutowisk, biorą tylko siano końskie z młaków, to jest z mokrej łąki, czyli szuwar. Śmiecie po wyprowadzeniu ciała palą, strzegąc starannie, aby bydło nie jadło resztek tego siana, bo zęby traci. Po spaleniu śmieci popiół rzucają do rzeki.

Dopóki umarli nie pochowani, nie wożą gnoju we wsi, inaczej ta ziemia, którą uprawiają, przez siedm lat zamiast zboża wydawałaby chwasty. Nie każdy nieboszczyk ściąga taki nieurodzaj, lecz że nie można wiedzieć, który jest dobry, nie wożą zatem gnoju aż po pogrzebie.

Stółów używają albo na nogach, albo też mają skrzynkę wysoką, nakrytą blatem. Jeżeli znajduje się stół lub blat, na którym ksiądz składał oleje święte dla umierającego, szanują go jak relikwie i w cząstce gradu wynoszą przed dom dla odwrócenia klęski. To samo robią, jeżeli w sąsiedztwie jest pożar, stół taki nie dopuści nigdy przystępu ognia. Nie wolno siadać na stole, na którym już kilka razy były składane oleje święte; gdyby się ktoś dopuścił takiej profanacji, stół zruca go na ziemię.

Raz było zdarzenie, że dziecko, które matka posadziła na takim stole, wyrzucone zostało aż za drzwi izby. Także nie można bardzo gorącego jedzenia i chleba kłaść na takim stole, bo zostaje zrucone na ziemię; uważają, żeby wychłódło.

¹ [Rkp. prawdopodobnie Pelagii Blizińskiej.]

Bóbrka

Póki nie pochowają którego z rodziców, dzieci, tj. synowie, nie nakrywają wcale głowy, chociażby jechał jak najdalej. Córki przez cały rok w warkocz nie wplatają kolorowej wstążki (tylko czarne sukniatko) i nie śpiewają, i nie tańczą.

Bóbrka

Każdemu nieboszczykowi dają pieniądze do trumny, aby nie potrzebował niczego i nie straszył, aby, gdyby była napaść, żeby się mógł czym wykupić.

Lutowiska

Umarłego ciało nie trzeba w otwartej trumnie przez miasto przeprowadzać, bo zaraz nastąpi burza i bić będą pioruny.

Ciało wisielca trzeba pochować w lesie, bo inaczej będą niepowodzenia.

Przesady domowe i gospodarskie

Bóbrka

Gdy nowy dom (chyże) zbudują, to jak idą do chyży tej, puszczają naprzód koguta, a potem taczają chleb, i jeżeli od progu do stoła polecą, to jest zły znak, a jak polecą do pieca, to dobry znak. Złym także jest znakiem, jeśli przewróci się chleb spodem do góry (*na rubé*), dobrym zaś, jeżeli przewróci się wierzchem do góry (*na lycé*). Potem wpuszczają jeszcze kota, po czym dopiero wchodzi sami do chyży. Koguta tego nie zarzynają już wcale, ale żyje, dopóki sam nie zdechnie (*ne zcz'ezne*), a zdechnie wtenczas, gdy wielkie rodzinie całej grozi nieszczęście.

Obierając plac na dom, uważają taki plac za nieszczęśliwy, na którym czerwone mrówki się gnieźdzą, taki zaś za szczęśliwy, gdzie czarne są mrówki.

Jak mają stawiać chyże, to miejsce (plac) to gazda zorze pługiem, potem zaciągnie 4 tramy na fundament, upiecze (specze chliba) chlib i przynosi stół, który stawia na placu prosto okna (przyszłego), na stole kładzie obrus, a na nim chleb, sól, gorzalka, ser, huska, masło i wzywa jigomości (księdza) do poświęcenia.

Gdy wchodzi właściciel po raz pierwszy do nowo zbudowanego przez siebie lub swoim kosztem domu i w ogóle mieszkania, to wtedy wpuszcza przed sobą czarnego kota, niby obiatę dla czarta, aby złe, które tam jest w domu, miało dla siebie pastwę. Nawet niektórzy, wchodząc do sieni lub pokoju, trzymają w takim razie czarnego tego kota i gdy otworzą drzwi, najprzód łeb jego i kadłub wsuwają i nie pozwalają przez kilka godzin kotowi wymknąć się drzwiami, lubo czyni on to czasem kominem.

Bóbrka

Przed robieniem masła wycierają maślnicę bylicą.

[Sanockie]

Jeżeli wchodząc do cudzej chałupy ([postępują tak?] baby), zastaje się gospodynię robiącą masło, pozdrawia się ją w ten sposób: „Daj Boże szczęście! Ja do chałupy, masło do kupy!”

A widząc piorącą gospodynię: „Daj Boże biły!” — by było białe.

Bóbrka

Jak mleko swoje zmieszać z drugim mlekiem od sąsiadki, to się zepsuje.

Bóbrka

Gdy na chleb rozczyniają ciasto, to na dzieży kładą czapkę męską i nóż wbijają w boczną obręcz (rozczyn nie wybiegnie).

Bóbrka

Przy pieczeniu chleba [gospodyni] (gdy go wsadzi do pieca) podskoczy i łopatę do góry podrzuci, aby chleb urósł tak wysoko, jak ona machnęła łopatą.

Czaszyn

W sobotę wieczór i w wiliję każdego święta wieczorem nie przędą, bo uważają to za ciężką robotę. Lekką zaś robotą wolno się zajmować, np. darcie pierza, skrobaniem kartofli (gdyż tego znów w niedzielę robić się nie godzi).

W piątek żadna kobieta się nie czesze, bo grzech. Po śmierci bowiem głowa nie zamieniały się w proch.

Bóbrka

W piątek nie wożą gnoju (jak w Kujawach w sobotę). A w polskie święto nie wolno Rusinom pracć, gnoju wozic i do lasu po drzewo jechać.

Bóbrka

Bielizny w piątek nie wolno wydzymać, czyli zolic (lubo pracć ją można).

Bóbrka

W sam dzień Bożego Narodzenia, jako i w poprzedzający je dzień Wwiedenia M.B. (21 listopada st. st.), nie lubią, gdy pierwszą do chaty wchodzącą osobą jest kobieta, bo wtedy nie będzie im się wiodło w gospodarstwie przez rok cały. Kobieta ową nazywają *dirawy połaznyk* (dziurawy włóczęga), jakoby osobę robiącą niby dziurę w ich nadziejach.

Bóbrka

W Święta¹ Boż[ego] Nar[odzenia] zamiatają chałupę dopiero trzeciego dnia; z resztek siana i słomy, które wymiatają, robią powróselka i okręcają nimi drzewka, żeby rodziły.

Siano spod obrusa chowają i nasadzają na nim drób.

Bóbrka

Od Wielkiejnocy² do Wniebowstąpienia nie wolno zwarzać bielizny, chyba że gazdynia w Wielki Czwartek do południa wyzwarzała (po południu już grzech), w takim razie wolno jej w każdym czasie zwarzać.

Także nie wolno w tym samym okresie dwom kobietom na potoku na jednym stolku w zwykły sposób pracć do bielienia płótna, to jest

¹ [Rkp. prawdopodobnie Pelagii Bliżińskiej.]

² [Rkp. prawdopodobnie Pelagii Bliżińskiej.]

po kolei pralnikiem uderzać, lecz muszą razem (łup-cup, łup-cup); w przeciwnym razie ściągnęłyby na swoją wieś grady.

Bóbrka

W wielki post¹ większa liczba kobiet nie nosi korali ani kolorowych paciorek tylko białe, na znak żałoby.

[Głęboka]

Stało się to² przed dawnymi laty, we wsi Głębokiej, w obwodzie jasielskim. Pewien chłop chciał sobie podjąć przed nabożeństwem, a był to dzień święty Bożego Ciała; bierze więc chleb, który według zwyczaju naszego ludu leży zawsze na stole nakrytym, i zaczyna krajać; zaledwo odkroił, postrzega, że tak część odkrojona, jak i cały chleb zamieniły się w kamień. Chleb ten przechowują dotąd potomkowie tego chłopca jako pamiątkę religijną i przepis dotykalny, aby dzień święty święcić.

Bóbrka

Kobieta po słabości³ przed wywodem nie może wyjść na pole do roboty ani wejść do cudzej chałupy, bo przez czyj grunt przechodzi, tam już nie ma urodzaju.

W czasie pogołu starają się, aby jak najmniej ludzie wiedzieli o chorej, bo im więcej ludzi o tym wie, tym chora ma cierpienia większe.

Ten sam sekret zachowują przy zwierzętach, pilnie potem strzegąc, aby ktoś obcy do stajni nie wszedł, bo patrząc, tak na krowę jak na cielę, zadaje urok. Jeżeli nie mogą zapobiec wchodzeniu ludzi do stajni, okadzają krowę zielem ze święconych wianków albo święconym na Zielone Świątki i czosnkiem smarują pomiędzy rogami dla odpędzenia uroku; czosnek ten musi być z wili Bożego Narodzenia. Kładą go w czasie wieczery pod obrus, pomiędzy siano; drugiego albo trzeciego dnia nawet, gdy sprzątają siano ze stołu, czosnek cho-

¹ [Rkp. prawdopodobnie Pelagii Blizińskiej.]

² [S. Goszczyński] *Dziennik podróży do Tatrów przez Autora „Sobótki”*. [Petersburg 1853 s. 30.]

³ [Rkp. prawdopodobnie Pelagii Blizińskiej.]

wają i używają go później przeciw urokom. Pod obrus również sypią ryń¹ z garstką zboża, to również chowają i sieją na wiosnę ze zbożem.

Bóbrka

Niektórzy² po zachodzie słońca nie sprzedadzą mleka, boby krowy mleko straciły.

Bóbrka

Gdy rozsądę sieje sobie kobieta na kapustę, to wtedy jaja nie sprzedą ani chałupy nie zamiecie.

Nie sprzedadzą także mleka po zachodzie słońca.

Bóbrka

W święta uroczyste³, jak Boże Narodzenie, Wielkanoc, nie pożyczają próżnego naczynia, zwykle kładą kawałek chleba albo wsypią garstkę mąki, to samo zachowują przy oddawaniu.

Uważają, żeby rzecz pożyczoną, chociażby najdawniej, oddać na wilię Bożego Narodzenia. Właściciel byłby niekontent, gdyby mu coś z jego własności w tym dniu brakowało; uważałby to jako prognostyk, że przez cały rok brak u niego czegoś będzie.

W dzień pierwszego siewu, chociażby nawet rozsady, nie zamiatają izby, nie pożyczą nic z domu i ognia nie udzielą.

Ognia nie udzielą w dzień Wniebowstąpienia. I w ogóle [np. w] Solinie w każde święto (szczególniej na Juria) niechętnie dadzą ani ognia, węgla, soli itd., gdy się po to przyjdzie z czerepem; ale dadzą zapałkę lub pozwolą zapalić fajkę, lubo i z tego nie bardzo są zadowoleni, gdy kto tego zażąda⁴.

W dniu, gdy przybędzie cielę lub wreszcie co bądź z inwentarza, nie pożyczą nic z chałupy, ognia nie udzielą, nawet jałmużny ubogiemu nie dadzą, boby cielę zawsze głodne było i zawsze by ryczało.

Niekontenci są, jeżeli kobieta brzemienista o co prosi, bo jeżeli nie mogą zadośćuczynić jej prośbie, myszy ubranie gryzą. Chyba że na prośbę (jeżeli umna) odpowie ona: „Moje chusty w waszej są

¹ ryń — piasek nadrzeczny

² [Rkp. prawdopodobnie Pelagii Blizińskiej.]

³ [Rkp. prawdopodobnie Pelagii Blizińskiej, z dopiskiem O. Kolberga.]

⁴ [Od słów: „I w ogóle” dopisek O. Kolberga.]

skrzyni", żeby myszy już do tego nie miały prawa. Ale ta, jeżeli chce szkodzić, to się obróci do swojej koszuli i gryzie u niej np. ramię, rękaw, pazuchę, po czym myszy muszą tamtej chusty zjeść¹.

Bóbrka

Nie pożyczają² soli w poniedziałek, środę, a szczególnie w piątek, zwłaszcza jeżeli kto chowa owce; jeżeli mniej zabobonna gospodyni pożyczycy, stawia wprzód naczynie z solą na piecu i stamtąd dopiero wzięwszy udziela, bo inaczej bydło by kulało.

Kwasku na rozczyn chleba po zachodzie słońca nie pożyczycy, bo chleb z pozostałego w domu nie udałby się.

W Wielki Poniedziałek i Piątek, w dzień Wniebowstąpienia, na Spasa, we wszystkie dni Matki Boskiej, jak również gdy pierwszy raz na wiosnę bydło w pole idzie, nie pożyczają ognia; zapalkę dadzą, byle nie węgla, boby krowom na wymiona szkodziło; nie pożyczają także ognia, gdy sieją w polu, ażeby woły na karki nie chorowały.

Bóbrka

Gdy targują konia, bydłę lub jakąkolwiek sztukę (inwentarz żywy), to sprzedający po nastąpieniu zgodzie i wypiciu litkupu, oddaje bydłę na powrozku (*motuzok*) kupującemu, ale nie podaje mu powrozka gołą ręką, lecz przez pole od sukmany (lub przez zapaskę, jeśli sprzedaje kobieta), i w taki sam sposób kupujący go odbiera. Odebrawszy pieniądze, rzuca jeszcze sprzedający centa lub szóstkę na ziemię na szczęście dla kupującego, które tenże, dziękując mu, dla siebie podnosi. Trzeba jednak, aby pieniądz rzucony upadł orzołkiem lub portretem na wierzch, gdyż jeśli upadnie numerem na wierzch, to nie będzie się kupującemu wiodło.

Przesady hodowlane

Bóbrka

Gdy pierwszy raz mają bydło lub konie wprowadzać do nowej stajni, to trzeba to rano zrobić, nie zaś wieczór, i dbać, ażeby były dobrze nakarmione.

¹ [Dwa ostatnie zdania (od słów: „Chyba, że”) dopisał O. Kolberg.]

² [Rkp. prawdopodobnie Pelagii Blizińskiej.]

Wypędzając¹ pierwszy raz bydło wiosną na paszę, kładą pod próg obory łańcuch, siekiere, kamień ze zwarki i kłódkę zamkniętą, żeby ludzie mieli usta pozamykane i słowem nie urzekali, robaki zaś, muchy, zwierzęta — pyski, aby chudoby nie kasały. Oprócz tego pastuch bierze jaja przy sobie, żeby bydło gładkie było. Watah to samo robi, wypędzając pierwszy raz owce, przeciąga tylko jeszcze w bramie łańcuch, przez który owce przechodzą; wszystko to czynią dla zapobieżenia urokom. Każdy watah zna tajemnice uroków.

Po zjedzeniu wieczery² na wilją pastuch co prędzej zbiera łyżki, którymi jedzono, związuje powrósem z siana, które jest na stole, przy którym jedzono, i kładzie je w siano pod obruskiem, a żeby w lecie bydło mu się nie rozbiegało.

Siadając do wieczery w wilją, kładą pod obrusek czosnek i ryń; czosnkiem tym w razie bólu gardła smarują gardło, a ryń chowają i zasiewają razem ze zbożem, żeby zboże takie było jak ryń.

Szczandriwka

Krowę, gdy po ocieleniu ma wyjść na pastwisko, okadzają święconym ziele.

Bóbrka

Cielę pierwsze³ zwykle sprzedają na rzeź, bo gdyby chowając je, zdechło, już wszystkie cielęta po tej krowie nie chowałyby się.

Bóbrka

Dobrze jest, aby przy bydle na stajni była i koza także, bo wtenczas czarownica nie ma mocy odebrać krowie mleka.

Szczandriwka

Nie wydają watahy w dnie postne, tj. poniedziałek, środę i piątek, ze swego szalasu mleka ani sera, ani nabiału w ogóle. Właściciele bydła obserwują ściśle post, boby im się bydło nie darzyło.

¹ [Rkp. prawdopodobnie Pelagii Blizińskiej.]

² [Rkp. nieznanego autora.]

³ [Rkp. prawdopodobnie Pelagii Blizińskiej.]

Bóbrka

Chcąc żeby kury¹ wcześniej i dużo niosły jaj, trzeba w wilją Bożego Narodzenia, zanim zasiądą do wieszery, z każdej potrawy troszkę ująć i dać kurom; najskuteczniejszym zaś na to środkiem jest ukraść tego dnia we młynie z kosza garstkę ziarna i dać kurom, sypiąc od pachy przez rękaw od koszuli.

Bóbrka

Kładą jaja w czapkę męską i podsadzając pod kwokę, mówią: „Syplu pid k'uroczku jejcia, żeby były wsi k'uroczky, ino żeby jéden kohut buł, jak jeden chłop je”.

Bóbrka

Gdy pożyczą do nasadzenia lub mieniają jaja, to się kury nie wiodą. „Jak kwokę komu dam do sadzenia, to u mnie przez 7 lat żadna kwoka nie będzie chciała siedzieć”.

Sanoćkie

W Sanoku mniemają², że kura, gdy przekroczy dębiankę (galas), przestaje nieść jaja.

We Wzdowie mówią, że zniesie takie małe jak dębówka, i twarde, że można je przez dom przerzucić, a nie rozbije się (ten sam przesąd jest także w Sądeckim nad Dunajcem).

Bóbrka

Prosząc pana na wesele, dają mu kurę (on i ona, z osobna chodzą), której podcinają jednak ogon, by inne kury za nią się z domu ich nie wyniosły.

Bóbrka

Jak kura pieje³, ucinają jej głowę na progu, uważając żeby głowa spadła za próg na dwór, bo w takim domu, gdzie kura pieje, źle się dzieje.

¹ [Rkp. prawdopodobnie Pelagii Blizińskiej.]

² [Podania, przesady ...] „Przyrodnik” 1872 s. 195.

³ [Rkp. prawdopodobnie Pelagii Blizińskiej.]

Kiedy maziarz z mazią do smarowania drewnianych osi pierwszy raz na wiosnę przejeżdża przez wieś, a spostrzeże lub usłyszy go baba, która nasadziła gęś na jaja, to wtedy z jaj tych nie wylęgają się już gąsienka tylko smoła czy maź. Ale później można je już nasadzać i będą dobre.

Przesady dotyczące roli

Bóbrka

Gdy idą siał, to biorą garść piasku i żwiru z potoka (riń), która była już w świątyj wieczir — Riźdwa — pod sianem i obrusem na stole, przy którym jedli wieczerę, a potem zachowaną została w chyży na półce, zaszywają w woreczek (*miszok*) i woreczek ten, w którym znajduje się także proskura i obrzezek (*obrizka*) z paschy, kładą do worka zboża, które mają wysiać; lecz drugi koniec worka, gdzie są te świętości, trzyma siewacz na ramieniu i bierze miszok ten znow po zasiewie do domu, gdyż ma on służyć na cały jar (zasiew wiosenny i jesienny), [tj.] służy na rok.

Przed rzuceniem pierwszej garści przeżegna się i mówi: „Hospodjko dopomoz!”

Proskura jest to bułeczka żytna lub pszenna z 1/2 kwaterki mąki, czworograniasta i mająca na wierzchu wytłoczony kwadracik, wypieczona przez księżą żonę (popadię) z mąki, którą dostarczają parafianie trzy razy do roku, tj. na świątyj wieczir, na szczandryj wieczir i na welykodni świata. Nazwisko każdego, który dał mąkę, zapisuje ksiądz, i tym tylko, którzy jej dostarczyli, udziela on następnie [proskury] (poświęciwszy ciasto) w Riźdwo, Jordan i na Wielkanoc, za wymienieniem ich nazwiska. Odbierający proskurę zachowują takową w domu i używają jej jako wielce pomocnej przeciwko urokom i chorobom bydła i w ogóle przy wszystkich gospodarczych czynnościach.

Kto pierwszy raz na wiosnę bydło wypędza na paszę, ten ma przy sobie ową proskurę.

Ksiądz pokrapia święconą wodą worki swoje do siewu.

Gdy pierwszy raz idą orać, to gazda bierze konewkę, w którą z potoku naczepie wody i wodą tą polewa *na obori* (podwórzu) pług i koliczka (kolesa) jego, a potem wynosi święconą wodę z chyży i nią

pokropi woły (byczki) lub konie i pług, do którego są zaprzężone. A potem przeżegna się (*perekstyt sie*) i przed bykami robi krzyż biczem na ziemi, i rusza w pole (mówi: „H'ospody myłosernyj, dopomoż mi, żeby ja szczęśliwe diżdał zberaty i pożyty”).

[Sanockie]

Wyjeżdżając na wiosnę pierwszy raz z pługiem, kropią bydło lub konie święconą wodą i zaczynają od rana, aby wszystko tak jak słońce szło do góry. I muszą mieć chleb przy sobie.

A koło Lutowisk po przeoraniu pierwszej skiby kładą bochenek chleba w torbie pod skibę, i pieniądze, a po skończeniu orania wyjmują ten chleb i pieniądze z ziemi i wszyscy się tym chlebem w domu obdzielają.

[Sanockie]

Jak się kapusta sadzi, biorą pokrzywę (*kropiwa*) i wierzbę (gałąź) i zasadzają na rogu zagona, na którym zaczynają sadzić kapustę, żeby rosła tak prędko jak wierzba, mówiąc: „Hospod'y — zarod'y!” A pokrzywa, żeby odpędzała robaki. Po ukończeniu sadzenia ścisła sobie gospodyni rękami głowę, żeby głowy kapusty tak wielkie były jak jej głowa.

Po ukończeniu sadzenia kartofli kulają się ludzie po ziemi, żeby się tak worki z tymi kartoflami kulaly.

Bóbrka

Dwoje *błyści, blyzniata* (bliźnięta) chłopcy, jak dwoma byczkami bliźniętami oborzą pola majątku tego, to wolny on będzie od gradów.

Nie siać przy dwóch światłach (słońca i księżyca), bo będzie śnieć (*holownia, gównia*) w pszenicy.

Bóbrka

Zboża z kupy¹, z której złodziej ukradł, nie używają do siewu, ponieważ wierzą, że jeżeli złodziej, powróciwszy do domu po dokonanej kradzieży, położy się spać, zasiane zboże rodzić nie będzie, lecz także spać w ziemi; że zaś nie wiadomo, czy złodziej spał, czy nie, a zatem pozostałego zboża nie sieją nigdy.

¹ [Rkp. prawdopodobnie Pelagii Blizińskiej.]

OPOWIEŚCI LUDOWE. PRZYSŁOWIA. ZAGADKI

Opowieści

Podanie o Stanisławie i Annie Oświecimach¹

[Krosno]

⟨W Krośnie w klasztorze Franciszkanów jest kaplica wystawiona przez Stanisława na pamiątkę siostry Anny, a pod kaplicą ich groby.⟩ Powieść ⟨o nich⟩ jest następująca:

Stanisław z Kunowej Oświecim (żył za Władysława IV) niezwykłą przejęty jest miłością ku siostrze swojej imieniem Annie. Jej wzajemność nakłania go do stanowczego kroku; wyjeżdża do Rzymu, końcem wyżebrania u papieża dyspensy i zezwolenia na związek małżeński. Ojciec święty czyni wyjątek z powszechnych praw kanonicznych i pozwala na ślub brata z rodzoną siostrą. Wyprawiony z Rzymu posłaniec znosi tę nowinę do kochanki. Za posłańcem spieszy Stanisław, wraca do Odrzykonia, miejsca siedziby Oświecimów; alic zastaje Annę, siostrę, a razem oblubienicę ⟨swoję⟩ na marach. Zbytek wesela, urzeczywistnienie marzeń o szczęściu niepodobnym do osiągnięcia zabiło dziewicę w kwiecie młodości, wzór anielskich wdzięków i dobroci.

Prządki odrzykońskie²

Na zamku odrzykońskim mieszkały matka z trzema córkami. Rycerze zawitali tu i gościli z uciechą matki i córek; lecz wezwani do boju, odjechali, zostawiając niewiasty w smutku. Wkrótce nowi

¹ [W. Stanisław i Anna Oświecimy w Krośnie, w Galicyi.] „Przyjaciół Ludu” R. 5, 1838 nr 18. [Fragment artykułu.]

² Julian z Poradowa *Prządki odrzykońskie*. „Kraj” 1871 nr 210, 212, 214. [Streszczenie O. Kolberga.]

goście rozweselili zamek; trefnisie, harfiarze itp. poczęli tu bawić, a 4 kobiety tak się nimi wśród ciągłych zabaw zajęły, że za nimi przepadały, zwłaszcza że gawiedź ta razem z nimi kądziel przędła. Aliści zamek napadli Tatarzy, a błazny owe pod pozorem złapania zajęczka w ogrodzie powychodzili i rozpierzchli się. Tatarzy napadli na zamek — a przerażenie ogarnęło kobiety; na płacze i krzyki ich zjawili się nagle dawni rycerze w zbrojach i pohańca odpędzili. Wdzięczne kobiety chciały ich uścisnąć, aż tu rycerze pomykają się w tył, nikną wśród tumanów i wracają do grobu, skąd wyszli, bo to były już cienie rycerzy poległych. Zrozpaczone trzy siostry załamały ręce i włosy rozpuściły — i w tej postawie skamieniały; są to owe Trzy Prządki.

Trzy Prządki¹

Sanok, Sambor

W bliskości Krosna pod miasteczkiem Korczynem² leżą zwaliska odrzykońskiego zamku, siedziby niegdyś Moskorzewskich, Kamienieckich, a potem Stanisława i Anny Oświecimówny. Naprzeciw ruin trzy ogromne urwiska, zwane Trzema Prządkami, stoją na grzbiecie wyniosłej góry, nad czarnym lasem, oddzielone od zamku przepaścistymi jarami, potokami i kniejami, pochylone ku ziemi, jakby jej pokłon oddawać chciały. Skały te, odległe od siebie po dwieście kroków, panują nad odrzykońskimi lasami; każda z nich jest nagięta ku ziemi, a jedna, zwłaszcza w odległości uważana, ma podobieństwo do siedzącej małpy. Wyobraźnia ludowa potrafiła z tych skał zajmujące utworzyć podanie.

Kiedy Chrystus Pan, mówi ono, chodził jeszcze po ziemi, przybył także w te strony, gdzie była wtedy wieś obszerna i ludna. Mieszkały w niej trzy bezbożne niewiasty, które dla zarobku przędły len w niedzielę. Tedy rzekł Chrystus: „Nie godzi się w dzień święty codziennej odbywać roboty”. Niewiasty tę przestrożę przyjęły z urąganiem. Aż oto cudem zaczęły rósć w górę i kamienieć, a z nimi i cała wieś skamieniała, jak świadczą rozrzucone pomniejsze urwiska, które miały być niegdyś wieśniaczymi chatami.

¹ [W rkp. O. Kolberga tytuł: „Legenda”.]

² [W odpisie J. Bieli (t. 18a: 1237 k. 251) dodane: „dzisiaj Korczyzna”.]

Legenda o Odrzykoniu¹

Jest tu podanie, które rolnik w ten sposób autorowi opowiedział: Smutno tam, panie, gdzie szczęścia nie ma! Tak też i tu bywało; ludzie nie wiedzą kiedy, ale przecież to było kiedyś. Zamczysko owe, dziś z niego skorupy, należało do wielkiego pana, a ten wielki pan siedział zawsze gdzieś przy królu, żona jego zaś tu. Aleć zamek nie był jeszcze z kamienia murowany, taki, jakim go dziś widzita, tylko z drzewa. Żona tego pana była bardzo ładna i bogata, miała złotogłowia i bogactw dostatek, a w radości i weselu opływała. Król poszedł na wojnę, pono z Rusaki, i téj pani mąż także, a zabawiał się tą wojną długo i, jak powiadano, pokochał ruską dziewczkę, a potem coś mówiono, że zginął zabity. Jako się potem pani dowiedziała, zaraz polubiła gaszka, co do niej dawno zajeżdżał, i powiła mu córkę, a dopiero aż za rok, gdy córkę już podchowała, przyjechał w nocy mąż i zastał gacha przy onéj, chcąc go zabić. Że był sam jeden, więc go przemogli, żona z gaszkiem, związanego wrzucili do lochu, aby tam umorzony zginął. Żal się zrobiło mamce, co owe dziecię mameczyła, i jako dzień się zrobił, zaniósła owemu panu jedzenie i prosiła, aby cicho siedział; i ten biedny panisko siedział cicho przez dużo lat, aż mu broda wielka urosła; i pewnej nocy przychodzi do niego owa mamka z panienką i otwierają drzwi, a proszą, by z niemi szedł. Poszedł ci biedak na poły nagi, cały obrosły dużym włosem, i zastał swą niewiernicę na katafalku; klęknał przed katafalkiem, pomodlił się za duszę zmarłej i pytał, co się wzdy stało. Toż mu owa mamka powiedziała, że ta panienska jest córką pomarłej matysi, a jój ojciec ze zgryzoty został czerńcem w Haliczu. Zapłakał biédny i, chociaż nie swoje dziecię, ale sierotę, przytulił do piersi, a pogrzeb żonie uczciwy sprawiwszy, sam z sierotą wyprowadził się z owego zamku. Długo znowu mieszkał przy królu, tam wydał sierotę za jakiegoś wielkiego pana, który był potem dziedzicem Odrzykonia.

Ta powieść należy do czasów Bolesława Śmiałego, nikt temu nie zaprzeczy; zgadza się z podaniami miejscowymi i była opowiadana przez staruszka rolnika zamieszkałego pod Odrzykoniem.

¹ L. Zieliński *Eremberg, Kamieniec czyli Odrzykoń*. „Lwówianin” 1841 z. 9 s. 194—195. [Tytuł od wydawcy.]

O rycerzu Ściborze¹

Pół mili za Kołaczycami, ku południowi, na górze skalistej Zamczyskiem zwanej, pośród jodłowego lasu, sterczą gęstymi krzewy porośłe ruiny upadłego zamku z czasów jeszcze, jak się zdaje, Łokietka lub Kazimierza Wielkiego. Założyciel jego niewiadomy, ale wszelkie podobieństwo domyślać się każe, że był współczesnym równie po dziś dzień w gruzach leżącego, o trzy mile stąd oddalonego Odrzykoniu, że były niegdyś obadwa obronne i wspaniałe, czego dowodzą jeszcze owe siłą czasu nie tyle zniszczone odrzykońskie ruiny, i że według podania niejaki czas w bliskiej, rodzinnej styczności zostały. Pod górą tego starego Zamczyska, w stronie wschodniej, wytryska źródło siarczane, do którego z okolic co lato liczni uczęszczają goście. Podanie mówi, że niegdyś przybył tu jakiś obcy rycerz Ścibor, smutny, który został pustelnikiem, kapliczkę i lepiankę wystawił i modlił się. Raz, gdy wracał do kaplicy, ujrzał przed nią człowieka w odzieży pielgrzyma, który na zapytanie rycerza Ścibora, kim by był, odpowiedział, zrzucając odzież i ukazując mu się jako duch ognisty, że da mu siłę nadprzyrodzoną. Zrazu chciał go Ścibor odegnać znakiem krzyża św., ale widząc, że on nie żąda żadnego zobowiązania na piśmie, słuchał go, gdy mu ten obiecywał, że mu da moc przewrócenia porządku w naturze, że na jego rozkaz powstaną zmarli, chorzy będą uzdrowieni, wichry i burze szumieć będą lub ucichną, zwycięstwo i wspaniałości będą po jego stronie. Po tych słowach zniknął, zostawiając przed Ściborem czerwoną książeczkę. U rycerza ciekawość przemogła bojaźń; otworzył ją i jak tylko przeczytał jakieś czarodziejские słowa, żywsze uczuł w sobie życie, tysiąc dziwacznych postaci krążyło w blasku przed oczyma jego, ukazując mu zamki, zbroje, bitwy, zwycięstwa i wspaniałe trony, a zewsząd dał się słyszeć ponury głos podziemnych duchów: „Rozkazuj twoim służalcóm, będziemy skinieniu twemu posłuszni!” Zabrał więc i używał tej książeczki. Siła jej pokażała się, gdy Tatarzy napadli na Polskę, pustosząc ją i mordując ludzi, a odpędzić ich nie było mocy; wówczas Ścibor jakieś nowe

¹ Fr. X. Beldowski z podania tego napisał powieść. Zob.: [Franciszek Ksawery Beldowski *Stare zamczysko*. Powieść gminna.] „Lwówianin” 1841 z. 5 s. 98 [—104]. [Fragmety artykułu.]

spod ziemi tworzył sobie hufce, za których pomocą stanowczą wrogom zadał klęskę. Więc ogromny postawił zamek, otoczył go świetnością i pojął żonę Helenę, córkę Włodka, dziedzica Odrzykonja, lecz ją porzucił wkrótce i na lzy skazał, gdy mu się podobała piękna Anusia, córka innego szlacheica, Kuleszy, którą gwałtem do zamku sprowadził i zbezczęścić chciał; ale ta rzuciła się dla uniknienia sromoty w przepaść, właśnie wówczas, gdy umierała z tęsknoty Helena. Przekleństwa dwóch ojców sprowadziły burzę na zamek o północy, gdy kur zapiał; wówczas na zamku, wśród smrodu siarki i trzasku piorunów upadających, ukazał się duch ognisty, który mimo oporu Ścibora, utrzymującego, że żadnych ze złym duchem nie zawierał układów (na co ten odpowiadał, że przyjęcie czerwonej książeczki już mu jego duszę zapewniło), porwał go do piekła, a płomienie pochłonęły zamek, miejsce zbrodni Ścibora.

Skala w Jasielskiem¹

W Jasielskiem jest skala, na której [widać] znak jakoby odcisniętych kilku ogniw łańcucha. Podanie mówi, że żona upominała w święto idącego na robotę męża, aby dzień ten święcił i pościł, mówiąc: „Dziś święty Toma, siedź mężu doma”. Ale mąż, nie zważając na to, szedł na robotę. Wtem w lesie napadają go wilki. Gdyby nie łańcuch, który miał ze sobą, byliby go wilcy zjedli. Łańcuch, którym się obronił, złożył on na skale, i dziś ślady jego w odcisku widzieć tam jeszcze można.

Kamień nad Liskiem

Onego czasu, gdy jako miasto powstać miało Lisko, brakło w nim najżywotniejszej miasta cechy — mieszczan. Diabeł, do wszelkich posług skory, postanowił też co najrychlej gród ten zaludnić; porwał tedy pierwszego, jakiego napotkał mieszczanina i nuż go nieść w swoich szponach przez powietrze ku Liskowi. Wtem kur zapiał,

¹ [Nad tekstem zanotował Kolberg: „Niedzielski” — być może nazwisko informatora.]

bezsilny już diabeł, nie dobiegłszy mety, upuścił brzemię swe na ziemię, gdzie wedle fatalizmu rządzeń niedoszły ów liszczanin natychmiast obrócił się w kamień.

Widzi tę niefortunną przygodę czarownica i — by lepszy i prędszy zaludnienia osiągnąć skutek — radzi mu zamiast ludzkiej duszy ponieść do Liska swą drułę, prośną świnię. Ucieszony tak pięknym pomysłem, chwyta rażno diabeł wciornaski dużą lochę i dalejże z nią ponad bory i lasy ku pustemu miastu! Ale i tym razem staje mu kur na przeszkodzie. Świnia, podobnie jak i jej poprzednik, na tym samym pada miejscu. Nim jednak zamieniła się w kamień, wypuszcza z siebie, jak to snadź czarownica przewidziała, siedmioro prosiąt, które chrząkając pobiegły w stronę Liska, tu osiadły i, jak wieść niesie, bujnie rozpleniły pracowite tego sławetnego grodu mieszczaństwo.

Podanie o kamieniu pod Liskiem

Bóbrka

Dziewka pokłóciła się z matką, tak że gdy ją matka zaklęła, dziewczka obróciła się w kamień. Kamień ten rozrastał się tak, że zakrył drugą część góry i byłby coraz więcej rósł, i zakrył całe Lisko, ale księża go poświęcili i tam, gdzie krzyż postawili, rozłupała się skała na dwoje i tak pozostała.

Hnatowe Berdo¹

Hnatowe Berdo (Ignacego Skala) [znajduje się] w górach w Sannockiem, pod którym miała być wioska Wetlina. Podanie mówi o Ignacym, rycerzu i myśliwym, który pokochał się w dziewicy pewnej nad Dniestrem, ale mu jej nie dali rodzice, że w greckiej wierze był wychowany. Bijąc się potem z Tatarami, gdy ci klasztor napadli, on go odbił i z rąk pohańca wyrwał mniszkę, która była właśnie jego kochanką; gdy z nią ślub brał w cerkwi, grom uderzył trzy razy i rozerwał ich śluby, tak że tajemnie z sobą żyli, gdy on ją

¹ J.K.P. *Hnatowe Berdo*. „Muzeum Domowe” 1835 nr 19 s. 146—148. [Streszczenie wiersza.]

do Wetliny sprowadził pod skałę. Tu napadli ją zbójcy i dom podpalili. Gdy ona była w płomieniu, Ignacy, chcąc dać prędko ratunek, pospieszył na trzy urwiska i spadł z koniem ze skały w przepaść.

Krzyż w Zdwizynie¹

Wieś Zdwizyn, od podwyższenia krzyża św. nosząca nazwę, dziś Zwierzyn zwana (niedaleko Liska), miała niegdyś wedle podania klasztor czerńców (bazylianów), którego ruin jednak nie ma. Jest tam legenda o cudownym krzyżu, o cudownej wodzie itp. Gdy zwożono kamienie na budowę domu bożego, dostrzeżono, że to, co przywieziono w dzień, przepadało gdzieś w nocy. Zaczajono się i przekonano, że rozbierają i odwożą te kamienie jacyś święci.

Potem wykopano tam studnię. Niewiasta chciała złapać krzyż, który ujrzała w wodzie; gdy sięgnęła po niego ręką, krzyż cofnął się w głąb; wkrótce ujrzała, że znów się on wznosi; sięgnęła powtórnie, lecz znów się usunął, i tak samo po raz trzeci. Dopiero gdy sobie wspomniała, że nie godzi się gołą ręką po niego sięgać, zdjęła chustkę z głowy i przez chustkę krzyż ten uchwyciła; wówczas ujrzała, jak się z wody wydzwignął. Krzyż ten, na stopę wysoki, jest dotąd w cerkwi. Jeden z księży unickich (przed 30 laty) kazał w studni tej [wzniesić] większy krzyż, który nad nią sterczy. Twierdzi on, iż mu się we śnie Bóg objawił i krzyż taki tam kazał wstawić. Chorzy używają wody z tej studni na ślepotę lub chorobę oczu.

O zbójcy Ugarku I

Był tu zboj, będzie temu może ze 40 lat, nazywał się Ugarek. I rozbijał w gorach. A żandary go szukali. A on się chował w sklepie w starym klasztorze w Zagórze za Liskiem, bo tam miał mieszkanie z towarzyszami. Raz go tam szukali, a on się schował do trumny i wiekiem się zatkał. A żandary wszędy szukali, ale do trumny nie zaglądali; i byłiby go nie znaszli, gdyby jeden żandar nie zawadził nogą o wieko trumny, że spadło, a ten zbój zerwał

¹ [Tytuł od wydawcy.]

się i mówi: „Jeszcze mi też tu w trumnie nie dasz pokoju!” A żandar zemglał, bo myślał, że to nieboszczyk. Dopiero ci drudzy, jak się opamiętali, złapali tego Ugarka i dali go do kryminału. Umarł w Przemyślu, i jego trzy razy ziemia na wierzch wyrzuciła, jak go pochowali.

O zbójcy Ugarku II

Czaszyn

W ruinach klasztoru pokarmelitańskiego (karmelici bosci) w Zagórzcu ukrywał się z szajką swoją złodziej Ogarek, który nakładał na okolicznych mieszkańców kontrybucję. I dawali mu zboże, ptastwo itd., by się od jego napadów ustrzec. Gdy dostał dobrowolnie, czego potrzebował, to już nie napadał. I w ogóle okradał tylko możliwych, a sierotom nic nie zabierał. Schwytany, zbiegł z więzienia. A potem złapany w tych ruinach, gdzie w sklepieniach podziemnych ukrywał się w trumnie (z której kościotrup wyjęty, a spsstrzeżony przez żandarma, zdradził go), był zasądzony na kilka lat więzienia, lecz w trakcie tego umarł w więzieniu około r. 1870.

Podanie o Doboszu¹

Oleksa Dobosz od dzieciństwa nie był takim jak inne ludzkie dzieci, a choć był krasny jak słońce, rozumny jak stary, śmiały i silny, to przecież rodzice pociechy z niego nie mieli, bo do roboty się nie brał, tylko „nuda” jakaś opanowała go, która gnała nim po lasach i górach i nie dała mu nigdy w chacie usiedzieć. Z początku groził ojciec, przyhołubiała matka, ale to wszystko nie pomagało; zrazu odchodził na czas jakiś i wracał do domu, ale gdy urósł na parobka tęgiego, porzucił rodzinną zagrodę, zabrał kilkunastu tęgich jak sam chłopców i poszedł z nimi w góry.

Tak zeszedł z tymi młodcami całą Ruś, trzymając się zawsze gór i lasów; na doliny tylko wtedy schodził, kiedy się dowiedział,

¹ Adnaw (Wanda [?]) *op. cit.* „Wędrowiec” 1882 nr 13 (1004) s. 202—203. [Fragment artykułu.] >Podanie o Doboszu przechowuje się u ludu górskiego od źródeł Sanu aż do granic Bukowiny.<

że ktoś bogaty biedniejszych uciska. Wtedy zabierał bogaczom ich mienie i rozdzielał między biednych; kochali go też biedni, a bali się moiżni. Nie szedł on jak złodziej rozbijając po nocy, szedł śmiało w biały dzień z młodcami i nie bał się ludzi, bo wiedział, że mu się nic nie stanie. Bóg mu dał moc panowania nad wszystkimi i siłę, której nikt przełamać nie potrafił; kule go się nie chwytaly, a choć go otoczyli zbrojni ludzie, on siłą swoich oczów rozegnał wszystkich i szedł dalej bezpieczny, nikt mu nie śmiał zająć w drogę.

Kiedy tak Dobosz chodził po górach, zaszedł i w nasze połoniny, ale tu już został dłużej, bo go oczarowała baba.

Stefan Zielinka miał młodą żonę. Ta ta młodcyca, piękna jak zorza, taki czar rzuciła na Dobosza, że on, straszny i groźny dla wszystkich, dla niej był dobry i pokorny jak „hołubczyk”.

Wiedzieli ludzie, że Dobosz do niej zachodzi, wiedział i mąż jej, ale nikt nie śmiał Ańci tego wymawiać, bo każdy bał się Oleksy. Wściekał się Stefan z zazdrości, i ludzie śmiali się z niego, postanowił więc zemścić się. Poszedł do panów i powiedział im, że on złapie Dobosza, ale muszą mu dać dużo pieniędzy. Dobosz panom dokuczał, nie żalowali więc pieniędzy i zapłacili go hojnie. Wziąwszy skarb wielki, Stefan przyniósł go do domu i jął prosić żonę, aby wydobyla od Dobosza tajemnicę, w czym polega jego siła. Hańdzia dała się uprosić i zdradziła kochanka; wiedziała ona, że on ma trzy srebrne włosy na głowie, w których cała siła jego spoczywa. Gdy więc przyszedł do niej, tak go przyhołubiała, tak mu pochlebiała, aż w końcu wycięła mu te włosy. Dobosz o niczym nie wiedział. Andzia ułala kulę, określiła tymi włosami i dała mężowi. Gdy Dobosz ją odwiedził wieczorem nazajutrz, zastał drzwi chaty zamknięte, a Ancia z okna mu powiedziała, że go więcej nie przyjmie. Nie nawykł on do tego, aby się kto jego weli sprzeciwiał; wywalil drzwi chaty. Ale wtem strzelił Zielinka i Dobosz padł ranny; tyle miał jednak siły, że zaświstał na młodców, którzy się zbiegli i rannego zanieśli na Czarnohorę, gdzie go pochowali¹.

¹ Między Dorą a Jamną, nad Prutem, wznosi się pośród mnóstwa głazów olbrzymi kamień ręką natury urobiony, a na nim zatknięty krzyżyk mały. Lud mówi, że to grób Dobosza. Zaiste, nie mógł piękniejszego pomnika postawić swemu bohaterowi. A. [Nieco inną wersję podania o Doboszu zob. *Sanockie — Krosnieńskie* cz. II (DWORK T. 50) s. 352 przypis 4.]

Był niegdyś w Sokolu człowiek zamożny i bogaty, gospodarz zawołany, nazwiskiem Karb. Wiodło mu się i szczęśliwy był we wszystkim; bo i żonę miał dobrą, i syna ładnego a tęgiego parobka. Wtem nakazali branke i syn Karba, pomimo że jedynak, został wzięty do wojska. Wszystkie zabiegi i prośby biednego ojca nie pomogły i młody Iwan został zagnany daleko, aż do Italii. Starzy przez lat 14 o synu nie słyszeli, odplakali go, odżałowali i w końcu pomyśleli, że zginął. Nie mając już kogo kochać na świecie, przywiązali się grzesznie do dobytku i bogactw swoich, a choć wszystkiego mieli pełno, nigdy nic z tego nie dali nikomu, nawet najbiedniejszemu.

Aż tu raz jakoś po wiosnie zaszedł do ich chaty wysłużony żołnierz, który opowiadał, że z dalekich krajów powraca do domu i że jest rodem z tych gór. Prosił starych, aby go przyjęli na nocleg, a idąc spać, oddał starym znaczną sumę pieniężną, którą uzbierał w czasie wojenki.

W nocy gospodarz zbudził żonę i kazał jej podać sobie ów worek z pieniędzmi; przeliczył raz, przeliczył drugi i pomyślał sobie, że to byłoby dobrze mieć tyle pieniędzy. Żona myślała to samo; zły duch ich opętał na widok tego mienia. Radzili, radzili, aż w końcu uradzili, żeby zabić śpiącego na poddaszu na sianie wojaka. Poszli do niego; spał, a stary nie ulitował się, tylko siekierą rozciął mu głowę, tak że ani stęknął biedny; trupa ściągnęli z góry i zakopali w pobliskim lasku. Gdy się z tym uporali, świtać zaczęło <i> wrócili do chaty. Tu sumienie zaczęło się odzywać i dokuczać.

„Żono, idź do karczmy, przynieś «horylki»; napijemy się, teraz mamy pieniądze, nie żałujmy sobie”. Żona porwała flaszkę i pobiegła do karczmy.

„Jak się macie — mówiła Żydówka — to wy pewnie dla syna tak rano wódkę bierzecie”. — „Dla jakiego syna?” — „Ot, nie żartujcie; ta on tu był wczoraj przed wieczorem, pytał o was, mówił, że do was idzie, ale mówił, że nie przyzna się od razu, że to wasz syn,

¹ Adnaw (Wanda [?]) *op. cit.* „Wędrowiec” 1882 nr 12 (1003). [Fragment artykułu.]

bo ciekawy, czy go poznacie; a widzicie, że ja wiem, po co mnie durzyć”.

Karbicha, usłyszawszy to, już wódki nie brała. Pobiegła co tchu do domu, opowiedziała wszystko mężowi. Stary nie chciał wierzyć. „Iwan miał znak na prawym ramieniu, pójdź, zobaczymy”. Poszli, odkopali trupa i pozwali w nim dziecko swoje jedyne. Nie mieli już co robić na świecie; powiesili się na drzewie, pod którym syna zakopali.

Odtąd grunt ten i to miejsce jest przeklęte. Tu najprędzej tucza zabije, tu żadne dziecko nie wychowa się nikomu, tu żaden gazda długo nie pożyje, a nawet i chudoba tu ginie, bo to już Bóg tak dał, że gdzie wielka zbrodnia zostanie popełnioną, tam nie tylko ludzie, ale i miejsce staje się przeklętym.

Tanka¹

W tamtej to stronie będąc dla zwiedzenia pobojuwiska w Hoszowie, gdzie Franciszek Puławski był rannym, poznałem starego bardzo człowieka z Rab sąsiednich, który podług powszechnego zdania nie miał już sobie równika w całym państwie hoszowskim. Jak sam mówił, miał już przeszło sto lat; przygluchy trochę, lecz jeszcze bardzo przytomny, rzeźwy i pewnego spojrzenia. Opowiadał on nam o różnych pamiętnych zdarzeniach, których naocznym był świadkiem, z wielką dokładnością, a rozochociwszy się, mówił o losach swojej już dawno pomarłej rodziny i o nieszczęściach wioski. Kiedyśmy cerkiew mijali, wskazał na jesion około niej stojący; niegdyś ogromnym drzewem być musiał, jak po grubości jego sędzić można było, dziś pozostała z pnia samego tylko jedna połowa kory, która na parę sążni wysokości się wznosząc, kilka u góry zielonych ma gałązek. Wskazał na drzewo i rzekł:

Widzicie to drzewo? Oj, nie darmo ono tak zmarniało, bo to kiedy Tatarzy siola palili, podciął go był Tatar, otóż i wyboleło z tej strony. Bo to już taka twardo zatruta wiara w tych Tatarach, że się nie

¹ W P [Obrazy z przeszłości.] Tanka. Powieść góralska. „Przyjaciel Ludu” R. 5, 1838 nr 22. [Fragment artykułu, początek w rozdziale „Kraj” (Sanockie — Krośnieńskie cz. I, DWOK T. 49.)]

tylko człowiek nie obaczy, gdy go skaleczą, ale nawet i drzewinie szkodzi.

Miałem ja babę, co w mojej chyży (chacie) umarła, ona to wiele bywała gadała mi o tych Tatarach, bo była u nich w niewoli; dawno jój to się już zmarło, będzie może lat 50 temu, abo i więcej; a ja to już takiego rodu, co długo żyją. Otóż ona powiadała, że tutaj na górze stał zamek w Hoszowie, a i ja go jeszcze zapamiętam. Tam to, bywało, chowali się ludzie za wojen, abo téż po lesiech. Zamek był setny, a przed górką był most na łańcuchu; i po dziś dzień są tam jeszcze piwnice. Było to jakoś z południa i bydło pędzono w pole, aż tu od Ustrzyk wpadli Tatarzy. Strach Boży! Pan zamknął się w zamku i bił na nich, ale ludzie byli w polu przy robocie; otóż nie zdołali uciec, ani bydła w lasy pozaganiać. Zamku nie dobyli Tatarzy i dopiero za konfederacyi zgorzał, ale z Hoszowa i Rabego tylko trzy chyże zostały. Na popiół wszystko spalili i zjedli, cerkiew zrabowali, dobytek i ludzie, a już najbardziej białą czeladź (służbę niewieścią) garnęli łakomo i gnali w Tatarszczyznę. Był tu wtenczas w Rabym ksiądz Michał; otóż i jego w jasyr zabrali. Jak to się lud opamiętał, pognali za niemi z panem wojewodą, i jak gęsta poparła ręka, odbili coś dobytku, narodu i księdza Michała. Ale moja baba Tańka i jeszcze druga dziewczka z Rabego, Marynka, były już gdzieś na przedzie; otóż je nie odbito, a moja baba była naówczas jak na to po pierwszym dziecięciu, a niby po ojcu moim. Pognali niebogie, ale im wielkiej krzywdy nie robili, tylko że im mięso surowe jeść kazali. Otóż obie myślały, że to na to je niewolą do takiego jądła, aby potem zarznąć i zjeść, i tego téż się najwięcej bały.

Kiedy tam już w tatarskim kraju stanęły, otóż Tańka była w jednej, a Marynka w drugiej chyży, i zabroniono im było widywać się z sobą, i modlić się nie kazali. Trzy lata były w téj niewoli; przędły i bawiły dzieci. Aż tu się raz mojej babie przyśniło, że była w Rabach w cerkwi na odprawie z dzieckiem, a wtém wpadli Tatarzy, porwali jój dziecko, i rznęli go nożem, aż krew na nią pluskała. Otóż tak poczęła przez sen zawodzić, że się aż Tatarzy ze snu pobudzili i ją opamiętali. Potuliła żal swój nieco, widząc, że to sen, i mówiła o nim nazajutrz Marynie. „Dobrze to wróży ten sen — mówiła Marynka — dobrze z tym, że krew na ciebie pluskała, bo Bóg wybawi nas z téj niewoli i krew twoja do ciebie się rzuci”. Ale Tańka nie wierzyła

temu i od tego już czasu taka ją nuda trapiła, że nie mogła się ostać od żalu za dzieckiem. Już jój się nie brało ni to jedzenie, ni spanie; jak poczęła sobie nudzić, jak poczęła boleć, to tak za miesiąc zmariała, jakby ją trzy lata ciotka (febra) trzęsła. Strach! Aż się sami Tatarzy dziwili. „Ej, uciekajmy, na Boga!” — mówiła nieraz do Marynki. Ale Marynka bała się bardzo: „A nuż dopędzą? A nuż dopędzą i zarzną?” — „Ej, odważmy się! Niechaj nas już i zarzną, tu to i tak czarna nasza dola!”

Tam to nieraz jedna nieboga nad drugą gorzkiemi płakała łzami. Nieraz baba moja mawiała do mego ojca: „We łzach tych, com ja po tobie wylała, skąpać bym się mogła”. W końcu tedy zbuntowały się, a to tak: żeby Marynka złudziła nadrożne, a jak Tańka kiedy do niej w nocy zapuka, to ona wyjdzie i już; co będzie, to będzie, a będą obie uciekały. Aż tu jak na to były jakieś święta tatarskie; otóż się wszystkie Tatary gdzieś daleko do bóżnicy zabrali, a Tańka została sama z jednym tylko tatarskim dziewczęciem, któremu może z dziewięć lat było. Jeno że jej Tatarzy kazali jeść nawarzyć i chleba napiec, zanim powrócą, a wrócić mieli za trzy dni. Otóż Tańka napaliła w piecu, a cudowne to jakieś mają być piece w tym tatarskim kraju, bo to równo z ziemią czeluscie, a piec taki, że choć jałówkę wprowadzaj do niego.

Baba moja zakrzętała się około pieczywa, a dziewczę tatarskie poczęło się pastwić nad babą: nuż pchać patyki do oczu, do nosa, nuż siadać na głowie i jeździć na babie, a potem kazała się wozić po stole w małym wózku, co był dla dzieci. Otóż dopieklą do żywego; więc moja baba rozmachawszy wózek, nuż z dziewczęciem do pieca, w ogień; i zamknęła piec, a tylko zaskwirczało! Wtenczas porwała co żywo węzelek i tatarski nóż, wybiegła przed chyzą, aż tu się obłęd do niej przyplątał, pociemniało w oczach. „A cóż ja zrobiła? Biednaż moja głowa! Gdzie tu uciekać?” Przed nią leżał step goły, ani go przebiec, ni się w nim uchować! Aż tu ją myśl naszła, ot i dobrze ugadła. Opodal od chyży były leże na stepie, gdzie stado tatarskie czasami stawało; tam to pasły się zazwyczaj stare klacze, co już [nie] mogły iść za stadem. Otóż pobiegła tam i przebiła jedną klacz nożem, rozpruła ją, odniosła na stronę wnętrzości, żeby się ptactwo nie zlatywało i jój nie zdradziło, a sama wlaźła w kadłub klaczy. Nic o tem nie wiedziała Marynka.

Pod wieczór przyjechali Tatarzy; patrzą: gdzie Tańka? Ha, nie ma! Myśleli więc sobie, że poszła z dziewczęciem do Marynki w odwiedzinę, i dalej do jadła, wyciągają żer z pieca, ba węgiel! Aż tu patrzy mać tatarska i poznała pierścień dziewczęcia. Nuż w lament, a Tatary na koń i w stepy za babą, a baba w kobyle. A Tatarzki wpadły do Marynki, nuż mordować dziewczkę. „Gadaj, gdzie Tańka? Ty wiesz! Gadaj, bo zabijem!” I setnie ją bili. Ale Marynka nie powiedziała, bo nie wiedziała. Dnia drugiego jadą Tatary, a baba moja słucha na leżach, ale Tatary jechali z wolna i smutno, bardzo frasowni, że nie dostali baby. Kiedy już w najlepsze usnęli, podniosła się Tańka i przyszła do okna, pod którym Marynka leżała, i puk, puk! — w okno. Zerwała się Marynka, wzięła, co mogła, i dalej! Oj tam to, kto cudu nie doznał, posłuchać je było, jak bywało, o tém prawdy! Bo to kiedy Tańkę brali Tatary w niewolę, pobiegła za nią psinka, co ją Sorą zwali, i zaszła z nią aż do tatarskiego kraju. Miło to było jój spojrzeć czasem, że przecież jakieś stworzenie boże od swojej strony z nią razem było. Na przyspie legła sobie zawsze ta Sora. Co Tańka nieraz ją wołała za sobą, kiedy ją gdzie Tatarzy poselali, co ją nieraz nawabiała do chyży, to ani daj Boże! Zawsze Sora, bywało, ogon pod siebie i w nogi, a jak Tatar jaki, bywało, koło niej przechodził, to psina i wyr wyr! A teraz, kiedy Tańka przyszła pod okno Marynki i zapukała, przyleciała też i Sora i straszno zawyla na wiatr, i hajże przodem! Oj, nigdy by dwie niewieście niewarte wyjść z tatarskiego kraju, gdyby nie ta Sora! Co polecą, bywało, przodem, wietrząc, że jój już widać nie było, to znowu wraca potem i patrzy za niemi; jak przyszła noc, to opodał od niewiast legła, a ze świtem ku swojej stronie ciągnęła. Otóż jak poczęła je tak prowadzić, >jak poczęła prowadzić< i prowadzić, otóż i wywiodła z Tatarszczyzny.

Szły, szły niebogię i nie wiedziąc, ile to tam świata przeszły, a najciężej im już było, zanim się do kozackiego kraju dobiły, potem puściły się gdzieś aż po kraj wołoski, a wciąż Sora leciała przodem. Otóż dopiero dwie mile od Rabego, jak już do domu dochodziły, kopnęła się moja Sora przodem, a baba moja mówiła do Marynki: „Ot, szkoda naszej Sory; znać wściekła się!” A ona tymczasem leciała, wpadła do wsi, dalej przez wieś i do naszego obejścia i nuż wyc po sieni, latać po podwórzu. Otóż właśnie jak na to

szli ludzie z cerkwi, bo to się w niedzielę działo, więc poczęli się dziwować i przepowiadali sobie: „Hej, hej, Sora jest, a Tańki nie ma!” Aż tu pod wieczór idą ludzie z niesporu, a tu i Tańka wyszła na wierzch.

Wtenczas ksiądz Michał, co to także zaznał tatarskiej niewoli, kazał bić we wszystkie dzwony, a co tylko było ludu na plebanii, we wsi i we dworze, wszystko to się zleciało, i chłop Tańki, a mój to niby dziad przybiegł, a za nim przybiegła i Tańczyna dziecina, co ją ludzie we wsi nazwali „tatarską sierotką”, bo Bóg ją cudem zachował, i była już gładko podrosła. Bo to, widzicie, kiedy się ludzie opatrzyli w Rabach, po tej tatarskiej najedzi, znaleźli to dziecko pod gruszką dnia drugiego na obejściu, ale do niego znać ani Tatar, ani ogień nie doszedł, bo było zdrowe, jedno że bardzo zgłodniałe. Otóż go wzięli panowie do dworu i hodowali za swoje, a ludzie nazwali go „tatarską sierotką”. Otóż to jak zobaczyli Tańkę, a przy niej tatarską sierótkę, poczęli się cieszyć i płakać, i modlić pod cerkwią, i pytać o wszystko. Marynka mówiła: „Wszakżem ci gadała, że Bóg nas z tej biedy wybawi i że krew twoja do ciebie się rzuci”. Ale Tańka nie słuchała tego, jedno przygarnęła dziecko serdecznie do siebie i upadła na progu przed cerkwią. Marynka też to samo krzyżem leżała. Ksiądz Michał, pomodliwszy się, przeczytał nad ich głowami ewangelią świętą i kazał im powstać, ale babę moją tak to sprężyło, tak zdrewniała, że ją z dziećciem razem do domu zanieść musieli, bo dziecka nie chciała już puścić od siebie i nie zaraz ochłonęła z tego żalu.

Obie to, obie, i baba moja, i Marynka, straszny jakiś lęk już całe życie miały; nie rozłączały się też z sobą więcej i obie pomarły w nim. Naprzód Marynka, a potem Tańka. Otóż to straszne było dziwo, co się przez całe życie z nimi działo. Póki dzień, to jeszcze pół biedy; lecz jak już, bywało, słońce w nieszpór poszło, to trzęsło coś niemi i chodziło coś po nich, i płakały, i jedna tuliła się do drugiej, i jedna bez drugiej nocy nocować nie mogła, a dziwnie coś przepowiały sobie, tak że je człek (zachowaj Boże od złego!) ani to zrozumieć, ani to pocieszyć nie mógł. Znać Tataruki czarami za niemi rzuciły, że je już tak aż do śmierci trapiło. Marynka umarła wprzódy, ale moja baba żyła jeszcze długo i do śmierci nam wszystkim, a nawet jeszcze dzieciom moim, przepowiadała: „Dziatki

moje, jeżeliby jeszcze kiedy Tatarzy do was wpadli, to raczej śmierć sobie zróbicie, nóż w sobie utopcie, w ogień, w wodę skoczcie, ale nigdy téj krwi swojej pogańskiej wierze w ręce nie oddajcie!”

Boskie zrządzenie¹

Bóbrka

Hospod na tym świti chodył tryciet lit i try, pókił ho Żydy ne wziały na muky. I chodyły tak pomedzy lud' Hospod Boh, światyj Petro i światyj Pawło. I pryjszły do jidnoji baby, do gazdyni, na nicz; mała sziść koroŭ (krów) i prosyły sie, żeby im dała mołoka sie napyty. Aż wona powidat: „Dałabym wam, didojky, ale né maju”. — „Ta, to nas chocż perenóczujte”. — „Ba, ta i noczówaty né ma d'e.” — „No, to bud'te zdorowy!” — „Chod'te zdorowy!”

Pryjszły do druhoji; ny ma ino jidnu korowu łysu, a szest'ero ditěj. „Ej, gazdyńciu, kobyšte nam dały mołoka troche napyty”. — „Dam wam, susidojku, dam, ino sé korowu zdoju”. Zdojila korowu i dawała im sie wsi triom ponapywaty. A wuni mowły, jak sie napyły: „Bud'te zd'orowé, gazdyniu!” — „Chod'te zdorowy!”

I wyszły na dwir. I światyj Petro mowyt do Hospoda Boha: „Szczoż by ty babi daty za tóto, Hospode, że una nam sie dała mołoka napyty”. A Hospod Boh do światoho Petra mowyt: „Ino wyjde na pole tóta kórowa, to ji woucy (wilcy) zjidiat”. A Petro: „A tyj druhyj, szczo wona maje sziść koroŭ?” Hospod Boh: „To iszcze ji daty druhych sziść”. A swiatyj Petro: „Aj, Hospode, złe tak; za szczo, koj ta mała jidnu, i żeby ji szcze woucy zjily”. A Hospod: „A ta druha maje sziść, jeszczé bude mała druhych sziść, ale na tamtym świti już carystwo né bude wydiła, ne bude carstwówała”. A Petro: „A tóta bidna maje szestero ditěj, chłopci(w), szoż una bude z nymy robyła?” Hospod na to: „Ja budu i o nych ti'amyt², ja o nych ne zabudu; uné budut mały každé swij talent (talent); jiden bude kowalem, druhyj bude szewcem, tretyj bude majstrom (stelmachem), czetwerty bude r'ymarem, a piaty bude stolarem, a szestyj bude tkacz'em; wóny by sie pry tyj korowi porozleżowały, ta by żaden nyczym né hüł”.

¹ Legenda.

² lub: kiamyty — pamiętać

A światomu Petrowy sie žal zrobyło za tyma dit'my, szo tak zystaly dribnejki biz korowy. Ta jak ta korowa piszła na pole, a była łysa, tak win piszoł, wziół sé bołota i zalepył ij bołotom łysynu na czél'i, żeby ji woúk ne spiznał, szczo ji maje zjisty. Ta ino ta korowa wyszła na pole, zaraz pryjszoł wouk do neji i ji zjił. Z pola prycho-dyt wieczór wsio imienia (dobytek) domił, a toji korowy ny ma. Baba tak zawodyt, bo powidajut ludé: „Waszu korowu woucy zjily”. — „Szczóz ja teper piczn'u z tyma ditoczkamy?” No już ny majut korowy cilyj rik; mołoka już ny mały, ta sie porozchodyły, już im ludé dawaly, a sama ta wdowa była już w doma i żyła jak móhła.

Tak prychodiat do neji znowu za rik H'ospod Boh i światyj Petro, i światyj Pawło. I sie prosiat na nicz: „Ej, gazdynciu, żebyste nas perenóczowaly”. — „Perenóczowaty was, perenóczuju, ale wecz-riaty wam ne dam, bo sam'a né maju”. — „Może majete mołoka chot' troche, to byste nam sie dały napyty”. — „Ej, ny maju, didojkė, ny maju i mołoka”. — „A czem' że?” — „A bo ny maju i korowy”. — „A cy małyste korowu, cyste né mały?” — „Ej, m'ala, didojku, mała, ta ino wyszła tak rik perszyj raz na pole, taj mi woúcy zjily”. — „Ta ódze znajete w kotrym m'isey?” — „Ej, znaju, didojky, znaju”. — „Ta idit tam teper, może sie z neji znajde tam chot' jidna kiśt' (kostka); i jak sé najdete totu kiśt', i woźte sé ji i pry-nešte do stajni, i položte ji tam, hde tóta korowa stojala, i woźte, i zaprit' (zamknąć) stajniu, i zasuíte z'asuwu, żeby tam nychto ne wszoł; a na druhyj deń żebyste do neji (do tej kasty) wyszly”.

Jak druhyj deń widsunula zasuwu baba i wozła do stajni, a ko-rowa taka stojit jak wil sywyj. Jak wzięła cebrycza dojity — né brała skop'ec — to nadojila połnyj cebryczok mołoka, za tóto szczo bez rik žadila. A una: „Boška wola, za to Bohu diakowaty!”

Tak przyszly, wsi trý, do tretýji znou baby. A tóta baba sadžala chlib w pec; ta i upał chlib z łopatoñ na zeml'u. A tóta nydz (nie) né rozmyszlała, nuž łopatom biz h'ołowu Hospoda Boha; ta Hospodu Bohu hołowu prowalyła (pocięła) i mowyt: „A ne maų ty koły przyt'y, ta teper, koj ja u pec chlib sadžu!” Tak te try didy nydz ji ne mowily, żeby szcze bilsze né była, i poszly het, po świti.

Taj wyszły w lis. Nakłaly si wohni'a w lisi. Ta mowyt Hospod: „Na no mi (szukaj mi) Petre w tyj hołowi, szo mi tu szemt'yt (swę-

dzi) w tyj rani, szo mi ta baba h'ołowu rozwałyla". Aż win powidat Petro, jak sie podywył w totu ranu: „Boże, szoż ty takié robysz, szo ty takie hrobaczk'y w hołowi majesz?" (Takié sie tam hrobaky werhły). Hospod mowyt: „Woźmy, Petre, tóty hrobaczk'y i wohorny (wygarnij) mni ich wódté na doloń, i woź, widnis (odnieś) w jidnoho buczka dupnaho (spróchniałego) i tam ich pesad', tóty hrobaczk'y". Tak Petro wziol i zrobył, jak Hospod kazał. Jak ich posadył tam w buczka, mowyt Hospod: „I na nych hiłknyj (chuchnij) try razy, i lysz ich tam".

Jak Petro na nich hiłknoł, i zrobyły sie z nych peczoły (pszczoły), szczo mid robl'at i wisk do cerkwy, żeby sie śwityło pered H'ospodom Bohom. Bo wper'ed ich né büło, ino wyjszły z boškyji hołowy.

Lyszły ich, té peczoły, i pryjszły do nych aż za rik, na druhu ratu. Hospod Boh mowyt do Petra: „Idy ty do ón'ych robaczki(w), szczo ony robl'at, cy żyjut óny szcze, i na nych szczę raz hiłknyj". Jak na nych Petro szczę raz hiłknoł, a óny z buczka jak sie ruchnat, jak z'udyja (ula) tak: hu, hu, hu — zbrýnczaly. A światyj Petro wtikał het, bo sie ustraszyl, bo ne znał szczo. A Hospod Boh: „Ne bij sie, Petre, né bij, ne wtikaj, ne bude ty nycz, bo tóto bude już do zhonu żytia; ludé budut m'aly požytok, a Bohu bude na ofiru". Biz toho księdz żaden né widprawyt nabożeństwo.

No, jakże znou piszły wsi try w lis, i wyjszoł z néma (niemi) Cygan. I sé znou nakłały wohnia. I Hospod Boh mowyt do Cygana: „Id'y no tam do toji gazdyni w seł'o i proś ji tak: «Prosył was tam jiden czołow'ik w lisi, żebyste dla nas sztyrioch upekły po opa-l'anczyciu¹, bo nam sie jisty chce»" Una gazdynia mowyt do toho Cygana: „Diżdajte troche, suside, niej my w pecu prohoryt; ja wam specz'u zaraz, a wy sie tu zahryjte". Tak tóta poprawyła w pecu koczerhou (kociubą), żeby lipsze horiło; jak pryhorilo, i wsadyła. A Cygan sie za-té (tymczasem) hril pered pecom. Ta i spekla baba opal'anczyciu, woniela (wyjęła) z peca, wziela, ochłodyła wodou, posołyła sileŭ (solą) chlib z wercha i za(w)iezala w chustku biłu, i dała Cyganowy, żeby wonis tam Hospodu, wódky pryszol. Ta jak Cygan wziol i piszoł, i wyjszoł tam aż w lis, a Hospod i światyj Petro i Pawło si schowaly za kriak, ażeby wydily, szczo win bude

¹ lub: po osuszyciu — placku, podplomyku

robyt z tym chlibom. Taj win, Cygan, porozyrał się (obejrzał), ny ma n'ykoho. Taj wziol tot chlib, toty opalanczyta, i zjił sam wsi, n'ykomu né dał. Ta jak zjił, tohdy mu sie H'ospod Boh pokazal i mowyt: „Ta cy chodyłes?” — „Chod'yl”. — „Ta cy spekła baba, gazdynia tóta?” — „Ni, né spekła”. — „Ależ spekła, spekła”. — „Ni, né spekła”. — „Ale ne bresz, ne bresz, spekła”. — „Ależ żeby (m)nia Matka cudowna skarala, né spekła”. — „Ale ne bresz, ne kleny sie, spekła”. — „Ale, jak spekła, żeby m' oslip”. — „No, to już wiry ne budete mał pok' (póki) budé świt, do zhonu żytia, jużes wiru zhubył”. Wód toho času choćby ne znał jak sie proklynał Cygan, już wiry ne maje.

Biedna wdowa

Bóbrka

Chodyv Hospod Boh zo światym Petrom po świti. Buły to cziesy, hde szcze Pan nebesny myłoserny i światyj Petro chodyły po świti i perebrały sie za dziady. Zaszły do jidnoji gazdyni, bohaczki (gazdy ne było doma), i tak mowyt: „Daj Boże dobryj wieczór”. A wona: „Daj Boże zd'orowie, witajte, didu, do nas”. A win mowyt: „Bih zaplat'. Teper, gazdyńciu, my by was prosyły, żebyste nas perenczowały”. Ona powidat: „No, ja wam ne boroniu noczówaty, posi-dajte sobi za pec, na lańku”. No pak zwaryła gazdynia weczери, a ony sé sidyły za pecom. Zaczela czelad' jisty. A gazdynia tak prosyła ich: „Pr'osymo was, didy (żebraki), do weczери!” Taj dała im za pec, tak jak dziadam. Hospod Boh i światyj Petro zjiły, szczo ona im dała. Po tomu, jak już poriachły się (posprzątali) i mały ity spaty, Hospod Boh ze światym Petrom mowyt: „Żebyšte my umoly hoło'u (!) (umyli głowę)”. A ona sie hańbyła i na to klyczyt na psa i kota: „Psyku, k'otyku, idé, umoj dziadowi h'olo(w)u!” Hospod Boh pryniau tak jak dziad, oba z Petrom. Taj wlała na mysku wody i zawołała kotyka i psyka. Jak w'oskoczyły za pec psyk i kotyk, jak zaczęły moty dziadam hoło(w)u, jak zaczęły drapaty hoło(w)u, jak zaczęła kroń zaliwaty Hospoda i Petra, Hospod Boh i Petro wyterpiły i polihaly spaty. Druhyj deń powstawały i podiakowały za weczери i za noclił, i za umotie, i piszły. A óna miała dwanaejcit korou (krów), a jim (światym) ne dała mołok'a ino inczoju strawu. Potem

jak juž idut dorohou Hospod Boh i šwiatyj Petro, mowyt Petro do Hospoda Boha: „Ej, Bože myłosernyj, szczo by tej gazdyni umosłyty (umysleć), szczo by ji daty?” A Hospod Boh tak: „Eh, maje 12 koroŭ, iszcze druhych 12 bude mała”. A šwiatyj Petro mowyt: „Eh, Bože, tak bude zł'e”. A Hospod Boh myłosernyj: „Ej, idé hlupyj Petre!” (Bo to ona bohaczka, ona tilko na tym šwiti ũzyje, szczo maje dobr'a).

Taj idut, idut na druhe seľ'o. Zaszly do bidnoji gazdyni; né mała tilko piatero ditěj i jednu korowu. I mowit ony do nej: „Daj Bože dobryj weczór!” — A ũona: „Daj Bože dobre zdorowie, witajte, diduniu!” A Hospod: „Boh zapłat”. A ona: „Posidajte sé, diduniu, bo tam zymno; idit' dité het, niej sie didunio zahrije, bo šcipty (zžiebly)”. A Hospod Boh i sw. Petro: „Može byšte, gazduniu, nas perenoczówały”. A ona: Dobr'e, dobre, didunki, ja was perenoczuju, l'ažete si na pec albo na prépiczök, to zahrijete sie. Uony sie porozbyrały, poznymały z sebe te torbynie i sobie siedily. A ona pizła korowu dojity. Zdojila, sp'aryła moľok'o i woľala (wylała) na mysku. „Ta chod'te, diduniu, jisty oba, możeste bez deň ne jily”. Taj wony zjily, taj mowiat: „Ej, gazdynojko, szczo by mo was prosyly, žebyste nam h'oľowy pomoly, bo juž takie brudn'e mamé”. Gazdynia nalala wody, žeby sie hriľa. Jak ta sie woda zahrila, tak i gazdynia wziała, w'olala ju na mysku i mowyt: „Chodit' didunciu¹ oba, ja wam hoľowyciu umoju”. Taj wziała, umyla tak ładne h'oľo(w)u didam jakby sama seb'e, woczesala ładne — i polehały se spaty. Potomu na druhuj deň wstały, pomoly sie, taj podiakowały: „Gazduniu, bud'te zdorowy, diakujemo za noclih i že[ste]² nas tak ładne pomoly”.

Taj idut dorohou, ta na trete seľ'o. Šwiatyj Petro mowyt: „Ej, Bože, szczož mō ji³ damō, tej gazdyni, szczo ona nas tak ładne pryjała”. A Hospod Boh do sw. Petra: „Eh, szczož ji damo; ma ũona jidnu korowu, to i tota ji zdochne”. A šwiatyj Petro mowyt do Pana nebesnoho: „Ej, Bože, zł'e”. A Hospod powidat: „Ej, Petre, Petre, jakoj ty dywnyj, to ji jakby sie korowa chodowała, toby

¹ [Može: „dinciu”. W rkp. „didunciu” z przekreślonym „-du-”.]

² [Zapis nieczytelny.]

³ [W rkp.: „ij”.]

wszystki dity pry niej były. A tak, jak korowa zdochne, to sie dity porozchodiat, taj jeden i druhyj bude remesnyk, i tretyj bude gazda, ale prystane (to jest, do jej¹ gruntu), a czetwerty bude doma gazdowaw, bude máv chudoby, a piate, diweza, bude mała majetok i widdast sia².

Taj potomu Hospod Boh piszou dalij ze światym Petrcm het po świti. Taj pochodyły, pochodyły, no i wernuły sie nazad do toji bidnoj gazdyni. Taj pryyszły rano. I mowit: „Daj Boże dobryj den, gazdynciu, jak sie majete, szczo tu czuty koło was?” A óna sie rozplakala i powidat: „Ej, didojku, didojku, dałam wam mołoczka, a nyzka² sama ny maju; małam jidnu korowyciu, taj tota mi zhybla³”. A Hospod Boh myłosernyj tak mowyt: „A cy znajesz, gazdyniu, tote misce, hde totu korowu zahreby, że może iszcze kiści'a (kości) z neji je”. A óna mowyt: „Ej, didojku, chto ho wié, może psy już i wońcy porozchowały kiści'a. A Hospod mowyt: „Idy, gazdynciu, i hlada, może iszcze co je, tilko szczo ino znajdesz, wszystko zaber² i prynes tu domiv, a ja budu za toje (tymczasem) źdál”. Tak ona pizšla, pozberala wszystko kiścia do micha i pryyszła domiv. Taj mowyt Hospod: „Wones si do stajni, i hde ino jaka dirka je w stajni, prosto toji dirki poklad² kistku jidnu, i druhyj deń, jak wojdesz, budesz znała, szczo tam bude”. I wziely sie, i Hospod Boh pizsov zo światym Petrom w świt.

A tota wojszła na druhyj deń do stajni. Dywit sie, a tam poła stajnia korow. Z každoji kistki vse korowa sie zrobyła. I diweza pak mihła widdaty, bo mała czém.

O kościele i karczmie³

Leszczowate

Szedł Pan Jezus ze świętym Piotrem. Przechodzili koło kościoła, a potem koło karczmy. Gdy przechodzili koło kościoła, Pan Jezus podniósł i cisnął weń kamieniem; gdy przechodzili koło karczmy, Pan Jezus cisnął w nią chlebem.

¹ [żony]

² nyzka — teraz, [dzisiaj]

³ Legenda.

Chodyw Szatan z Hospodom Bohom po more i Szatan był zatelepany, a Hospod Boh buł suchyj. I tak Szatan mowyt do Hospoda Boha: „Ej, żebyśmo se hde spoczely”. — „My by sé spoczely, żebyś (m)nia posłuchał. Płyn no tu w more na dno i distań pisku, i tak mów: «W imnia Hospoda Boha!»” I tot popłyn i distał pisku i tak mowyl: „Beru wo imnia swoje!” I wypłyn na werch, ny ma nycz. A Hospod: „Jakžes mowyl?” — „Beru w imnia swoje”. — „Ale ne mów tak, bo ne wynesesz nycz; płyn szcze raz tu i distań pisk'u, i tak mów: «Beru w imnia H'ospoda Boha»”. I tot popłyn i tak mowyl¹. Tot popłyn na tretu ratu i distał pisku, i tak mowyl: „Beru wo imnia Jeho” (bo już zły był). I wypłyn na werch, i wynis za pazurami, nó tyćko jak brudu. A Hospod Boh wziol i mu toto wyszkriabał z za pazury, i wziol, zimniol jak orich, jak grudku² hłyny, i werch na wodu. I zaczęła z toho zemla rosty, i koło toji zemli takije wyrosło jak reszeto, a pole takije wyrosło jak płachta, i zaczęła rosty murawa. A koło kraju (brzegu) zaczęła rosty łożyna. I ony sie już oba posidały na totu zémłu, i już buła murawa i sucho. I Hospod' Boh zadrymał, a Szatan jak w'ydil, że Hospod Boh zadrymał, i wchopył Hospoda Boha na ruki, i chotil j'iho werczy (wrzucić) w wodu; i bižyt na totu storonu — ny ma wody; bižyt na druhu storonu — ny ma wody; bižyt na tretu st'oronu — ny ma wody; bižyt na czetwertu st'oronu — ny ma wody. Hospod' Boh woczy mu zastupyl, już ne wydil, hde werczy, wsiudy już zemla buła. I wziol, i posadył Hospoda Boha na toto mijsce wódky wziol. I Hospod Boh mowyt mu tak: „Ej, nebože! Ty mnia chotyl wtopyty”. — „Ne, ni ne prawda”. — „Ale tu mnie chotil koncze wtopyty”. — „Breszesz, tobi sie szczoś snyło”. — „Pamnietajže, teper bude sie snyło každyemu czołowiku do zhonu žytia, poki świt; połowyna bude prawda, a połowyna neprawda”. (I tak jest. Jak sie czołowikowi snyt szczo, ta toto szczo do pilnoczy, to neprawda, a toto szczo po pilnoczy, to prawda).

Jak ten didko toj pisok z moria wynis, tak powidat: „To mij świt bude i nebo, i zemla, bo ja pisku distał”. A Hospod: „Ty ne wartujesz, žeby buło twoje nebo i zemla”. Ditko: „Poczka, ja

¹ itd. [Tzn., jak za pierwszym razem, a piasku nie wyniósł.]

² [Zapis niewyraźny, może: „griedku”.]

zrobiu taku fuzyją, szczo jak stryłu z neji, to sie świt skolysze i zobertat". I wziół, i zrobił taku fuzyju. Jakże strylił, to sie świt skolysał i zobertał. „Teperże poczkażje, bude mij świt". A Hospod: „Ni, ny bude". Ditko tak mowyt: „Jak teraz zrobłu druhu fuzyju, to sie świt rozproszyt". I wziół, i zrobił druhu fuzyju, i stryliv. Jakże z nej stryliv, a Hospod zjimał kulu w ruku, w źmieniu, i pak wziął, widobrał wid neho, i wziół, i perežehnał tótu fuzyju, i dáł światomu Michajłowy. A tot didko powidat: „Poczkażje, koly ty myni ne choč' świt daty, žeby buł mij, to teper zo mnoŭ do wijny (wojny); nas bude bilsze, tu budeš sam". Teper-že wyjšly na nebesa wsi: i Hospod Boh, i diabły. Ditko: „No, to strelajmo jéden do druhoho". Hromiw¹ jeszcze ne buło, až tódy sie poczely. Ta jak poczely diabły do Hospoda Boha strylaty, a Hospod Boh zrobił sie takim hromom², jak zahormyt raz, jak zaharmyt druhu raz, a uny diabły sie pos'owly (postrachaly): „Jakas tu zrada nad nami je, iszcze-smo toho né czuly". Jak na tretu ratu zaharmyt, jak swiatyj Michajł z toji fuzyi do nych strylił, to za dewit dnyw³ i za dewit nocžj tak letily diabły z neba do pekła na samo [dno], jak z neba doszcz na zemlu. I wid tohdy diabła sprawedlywoho juž na switi ny ma.

Tilko jak baba tak (za pozwoleniem) poronyt, né donosyt do swoho času, to toje jeji ditie, choč ho zakoplat w zemlu, to uno za sim lit ożyje i pryjde do toji matki pid wikno i budu[!] sie prosyło witec'a i materi: „Panie ojcze, pani matko, proszę chrztu!" Tak do trioeh raz bude se prosyło. Jakże matka jého tóju detynu perekstyt, tak bude mowyla: „Wo imnia H'ospoda Boha" — i tak mu dat [!] imnia (np. Hryć, Jewka itd.), i dast mu now'uj taryl (talerz) i nowu łyžku, i try łykti (łokei) surowiadnoho połotna, i surowianu soroczku; jak se toto wozme, i pide do neba. I se zroby z neho hanhel. A jak ho ne perekstyt, to bude sie pry ty chati try-mało i bude takyj. Mołochit, i bude po tym świti chodyty, pokyl ho swiatyj Michajł z toji fuzyji ne zabje.

¹ [Nad w nadpisane ł.]

² [W rkp.: „hrom'om".]

³ [Nad w nadpisane ł.]

Był człowiek z żoną, co mieli dwoje dzieci; chłopiec się zwał Jasio, a dziewczę Kasia. Bidno się mieli i tylko mieli jedną krowę. Jak te dzieci dorosli, tak mówili jedno do drugiego: „Ażeby nam tato umarł, toby my mieli więcej mléka jedne cyckę”. (Bo krowa ma sztery cycki, dla każdego miała po cycku, że ich było czworo ludzi). Po tomu ojciec umar, a krowa przestała się dojić na te jedne cyckę, już ino na trzy się dojiła. Po tomu te dzieci mówili: „I tata ni mamy, i mlika z cycka ni mamy; żeby Pan Bóg dał, żeby ma-ma umarła, toby my a czej mieli więcej mléka”. Tak Pan Bóg dał, że i matka im umarła. Ale i krowa pak ustała się dojić na drugą cyckę i już sie nie dojiła, ino na dwie. Dzieci zaczęły płakać: „Bo-że, teraz ani tata, ani mamy ni mamy, i mleka mało”. Po tomu te dzieci barz bidowali.

I po tomu Pan Bóg sie zebrał z nieba i ze świętym Pietrem i ze świętym Pawłem chodził po wędrowce. Przyšli do jednego gospodarza do wsi i prosili się na noc. Ten gospodarz zaczął mówić: „Tu ny m'a hd'e prenoczuwaty!” I oni się zabrali i poszli. I trafili do ty chałupki, gdzie te dwoje dzieci biédnych było, i prosili się na noc. A te dzieci zaczęły płakać, że oni sami biedni, ni mają co jeść, a Pan Bóg wiedział. I te dzieci mówią: „Mieli my² tata i mamę i prosi-liśmy Boga, żeby ich zabrał, żebyśmy mieli więcej mlika; teraz ni mléka, ani rodziców ni mamy”. Po temu przenocowali tych dziadków i te dziadki dali tym siérotom po kawalku chleba, powiedzieli, że sobie użebrali po wsi i nakarmili ich, i poszli spać. Na drugi dzień powstawali, podziękowali dzieciom za noclig i poszli. I Pan Bóg, jak wyszli, mówi do świętego Piotra i Pawła: „Trzeba wilkowi kazać, żeby im, tym dzieciom, i tę krowe zjadł, żeby nic nie mieli”. A święty Piotr i Paweł, że żal im było, mówią: „Eh, Panie, oni ino te jedne krowę mają, i to im wilk zje, ta oni poginą”. A Pan Bóg mówi: „Nie, oni nie poginą, my się tu do nich jeszcze wrócimy”. Dopiero święty Paweł rozkazał wilkowi: „Żebyś taką a taką krowę łysą zjad”. A ta krowa była łysa. Święty Petro poszed i tej krowie te łysinę zamurdał (zaczernił), żeby wilk nie spoznał i nie zjad.

¹ Legenda.

² [W rkp. „Mielimy”.]

Dopiero wilk przeleciał pomiędzy bydłem, szuka tej krowy to tu, to tu, nie znalazł i poszedł.

Na drugi raz Pan Bóg zebrał się zaś ze świętym Pietrem i Pawłem i poszli na wędrowną znowu w to samo miejsce; i żeby, jak już tam przyjdą, tak było, że wilk te krowę zjadł. Tymczasem Kasia, jak uźrała, że krowa zamurdzona, tak ją obmyśla, że znowu była łysa; na drugi dzień wyгнаła na tołokę (pastwisko), a tam przyszedł wilk, ją spoznał i zjadł. Dopiero Kasia przyszła do domu do Jasia i zaczęła płakać i zawodzić: „No, już teraz poginiemy”. A jak oni dziadki nadeszli na noclig, tak te dzieci zaczęły płakać i skarżyć się, i żałować. Przenocowali te trzy starzy. Na drugi dzień Pan Bóg, jak odchodzili, dał Jasiowi taką trąbkę i trzy psy, że jak zatrąbi, to będzie wszystko miał, a te psy będą go bronić wszędy.

Tak te dzieci, Jaś i Kasia, poszli w świat, bo już nie mieli co robić w domu przez krowy. Jaś jak zatrąbił na trąbce, to miał wszystko, co ino chciał, czy jedzenie, czy pieniądze. Po temu oni oboje wędrowali i zaszli w taki wielki las. A tam było 12 zbójów; a te zboje mieli swoje pałace i tam siedzieli. I właśnie obiad jedli, jak tam Jaś i Kasia do nich przyšli. I mówili zboje: „Mamy świeżą krew”. I chcieli ich zabić. A ten Jasio krzyknął na psy: „Trzymaj, łapaj, rozerwij!” I psy rzucili się do zbojów i wszetkich porozrywali, a on wyjął pałasz i głowy tym zbójom popodcinał i zaciągnął te ich pobite ciała do jedny stancy i pozamykał. A jeden z nich, z tych zbojów, jeszcze trochę żył i pode drzwiami leżał. Tak Jasio po temu poszedł do lasa na polowanie, ale jak odchodził, tak nakazał swojej siostrze Kasi, żeby nie chodziła po pałacach, żeby kluczków nie brała i nie otwierała do żadnego pokoju, że on pójdzie do lasa, to może kogo nadybie i przyprowadzi, żeby ich było więcej¹.

Jak Jasio poszedł na polowanie, ona znalazła klucze i chodziła, i obcierała to wszystko, gdzie co je. I szła, i przeszła do tego pokoju, gdzie te zboje leżeli; jak drzwi otworzyła, tak ten jeden zbój, co to jeszcze żył, chycił ją za spódnice i tak jej powiedział: „Więsz co, idź do szafeczki, tam je(st) taka flaszeczka mała, tam jest to lekarstwo dla mnie, i przynieś, posmarujesz mnie, ja odżyję i będziesz

¹ [Tu Kolberg dopisał: „Obacz powieść nr”; prawdopodobnie chodziło o opowiadanie *Zdradliwa siostra*, zob. s. 219 w tym tomie.]

miała mnie samego za męża. Ona poszła, przyniosła, jemu pomaściła i zaraz mu się zrosło, i z nim się ożeniła. I już po temu w tych pałacach byli wsi troje i żyli z sobą¹.

Spodziewany majątek²

Procisne

Jiden gazda mav dwoch syniv. Tak ich widwinowav dobre i chłopci zaczęly propywaty majetok, pyty horilku. Otéc ich powidav im: „Chłopci, ne pyjte, bo ja wam ne dam bilsze”. A wóny: „A deż tato podije to, szo szcze maje?” A win skazav im, że „Ponesu to do Pana Boha”.

Tak otec staryj zesłab i zaczow sie zbyraty nesty majetok do Pana Boha, ta id'e dorohou. Ta id'e i zaszoł w lis, a tam pustelnyk koło wohni'a sédyt. Ta prychodyt d' nemu, ta prywytał sie. Pustelnyk pytaje sia jeho, de ide. A win powidat: „Idu do Pana Boha, ja zésłab i nesu swij majetok, szczo mi Bih dav”. A pustelnyk na to: „A powidź tam Panu Bohu, cy daśc myni szczo z toho twoho majätku”. Dav mu otéc staryj chliba kusok, a kruchta (kruszyna chleba) upala na zemlu; win otec kazav pustelnykowy ji zniaty (podjąć), a pustelnyk ne chtiv, nem zistawyv na zemly. A otec pizszou dalij. Ta id'e, id'e i Pan Boh ho perejszou (spotkał); prywytały się i Bih ho sie pytaje: „De ty id'esz czołowicze?” — „A id'u do Pana Boha, nesu majetok, szczo mni Bih dav”. Pan Bih jimu powidat: „Werny sia domiv, bo ty sie szcze ożenysz”. A win mowyt: „Hospodé! A deż by ja sie żenyv, ja takyj staryj!” A Hospod Boh: „Werny sia, koly ja tobi powidaju, to ty sie ożenysz, bo szczo krok zrobysz iduczy domiv, to budesz mołodszy”. A win Panu Bohu: „Tam w lisi je pustelnyk, prosyv menie, szczo by ja sie dowidav u Pana Boha, cy daśc myni (jim) szczo z toho majetku, cy nit (nie)”. A Pan Bih: „Id'y i powidź jim tak, ne szczo bym jim mav szczo daty z toho majetku, to jészcze mu tot mich (worek) zdojmu z neho, szczo win maje na sobi, za to, że win ne chtiv chliba kruchtu z zemly zniaty”.

Tot gazda wernuv domil zo swojém majetkom; szczo krok zrobyv, vse mołodszyj buv. Taj prychodyt do pustelnyka toho naz'ad.

¹ [Pod tekstem krótkie streszczenie.]

² Legenda.

A pustelnyk: „A szczo tam Pan Bih powidav, cy dast' meni, cy ni?” — „Ah, powidat, ne szczo by ty né dast, ale iszcze i tot mich zdojme z tebe za to, żeś kruchtu chliba ne zniav”. A pustelnyk schopyv z sebe mich, taj werhnuv na wohiń i powidat: „Majesz z mene, Boże, znymaty mich, ja wolu sam ho wreczy na wohiń”. I mich sie spalyv, a pustelnyk zczerniw. A toj staryj otec, jak wernuv domil, taj stav mołodyj, jak buv za mołodych lit, i ożenyv sie, i mav ditej, i toho majetku używau, i tym ditom dau. A te dwa syny gazdowały, już ne propywały, ale majetku bilše po otcu ne distaly.

Boska sprawiedliwość¹

Bóbrka

Buł jiden gazda, szczo postył cilyj rik, ale ne znaju doskonale, cy ino wid masła i syra, cy i wid miasa. I szoł do H'ospoda Boha po zapłatu za tot pist. Ta id'e, id'e, dorohoŭ, zajszoł w lis. Tam w lisi maziar (smolarz) palyt maź. Tot czołowik mu mowyt: „Daj Boże dobryj deń!”. A win odpowidat: „Daj Boże dobre zdrowia! De idete, suside?” — „Idu do Hospoda Boha po zapłatu, szom rik postył”. — „Spytajte sie tam u Hospoda Boha, że ja palu maź jak nycz tak deń i ja sie n'ykoly né mohu dorobyty n'yczoho, jem hołyj i hołoden”. — „No, dobre, ja sie spytam”.

No, id'e tot czołowik, pereszoł biz lis i przyszoł do seł'a. I tam baba, gazdynia, per'e szmatia na ric'i. I win mowyt do neji: „Daj Boże bile!²” A una: „Daj Boże i wam!” A una sie pytat: „Deż wy idete, suside?” Aż win mowyt: „P'ostylem cilyj rik i teper idu do Hospoda Boha po zapłatu”. — „Spytajte sie no tam o mni; ja maju diwku na wydaniu; ja maju wsio na niu, szczo mi ino treba, szmatia, wiano, hroszi, a né może mi sie nyjakyj paróbok trafyt ny-ód-kěj (ni skąd), żeby mi ji poswatał (ożenił)”. — „No, dobre, ja sie spytam”.

No, ide dalij, znou na druhe selo. I pryjszoł do gazdy na nicz, i mowyt: „Daj Boże dobryj deń!” Gazda mowyt: „Daj Boże dobre zdor'owia!” Win do gazdy: „Kóby wy, gazdo, byly laskawi pry(n)-jaty mene na nicz”. A gazda: „A czem'? Ja was perenoczuju;

¹ Legenda.

² Zwykle pozdrowienia przy praniu.

a de wö (wy) idete?" — „Idu do Hospoda Boha po zapłatu, bom rik postyl". Až win gazda tak mowyt: „Spytajte no sie tam, žeby mi troche ujól toho gospodarstwo [!], žeby buło mence, bo juž né mohu rady daty". — „Dobre, ja sie spytam".

Ta ide, ta ide, juž druhyj deń jak wstoł i id'e het. Taj wyjšzoł w lis; tam sidia w lisi tym Hospod Boh i šwiatyj Petro, i šwiatyj Pawło. Kładut sé óh'yuń, tak jak pastuchy na pole. Taj pryjšzoł do nych tot gazda i mowyt: „Daj Bože dobryj deń!" Až wuny mu widpowily: „Daj Bože zdorowia!" Taj pytajut sie jeho wsi tré: „Dež wy idéte, suside?" — „Idu do Hospoda Boha po zapłatu, szom biz rik postyl". Uny mu powidajut: „Werny sia, suside, het dómil, tam ty Pan Bih zapłatyt". A win tak mowyt: „Mene prosyl jéden gazda, žeby sie spytaty u Hospoda Boha, žeby se wziół połowynu gospodarstwa, bo takie maje welyk[ie]¹, že mu né može rady daty". — „Tak mu tam powicz (mowyt Hošpod² Boh), že ja mu jiszcze druhe tilko dam majetku, bo win ne pustyl nykoly bidnoho, bo win bidnoho pohostyl, a vse bidnyj powidał mu: Bih zaplat'! Odže ja mu iszczé druhe tilko dam".

I tot gazda pryjšzoł juž do neho, jak sie wernuł, i powidat mu, szczo Hospod Boh powił, že ty szcché druhe tilko dast. A win tak powidat: „Ha, koj my szcché dast Pan Bih druhe tilko, to Bohu di'a-kowaty za jeho łasku". Tak tot gazda, bohacz, nabral na dwi fury zbiža i hroszi i wziół, i zapriah po sztyry woły do tych woz(w), i wziół, i wywiz tomu gazdi szo postyl, i nakazał parobkam: „Žebyšte si ino biczé wzięły pod pachy domil". Darował mu wszytko. A win, szczo postyl, mowyl: „Koj my tak darował, niaj ty Pan Bih zapłatyt".

I pak znou piszoł powisty Hospodu Bohu: „Iszołem tam dorohou i tam baba prała szmatia na ric'i, i (m)nie sie pytała, de jd'u. A ja ji powidał, že idu do Hospoda Boha po zapłatu, szom rik postyl; i ino mi tak mowyla, žeby sie Hospoda Boha spytaty, že maje diwku na wydaniu; wszytko maje do neji, szo mi ino treba, ino mi sie né može czołow'ik nyjakyj do toho diwezaty trafyty". Hospod mowyt: „Tak ji powidz tam, že niaj tóta czelad' wszytka poprychodyt,

¹ [Rkp. zniszczony.]

² [Može zamiast: „Hòspod", tj. „H'ospod".]

szo ji porozhaniála, to ji sie hnét diwezatiu traflat swatacz'y". — „Pak tam iszczém iszol dorohou i tam maziar palyt w lisi maž, i mene sie pytal: «De idete, suside?» Ja widpowil: «Idu do Hospoda Boha po zaplatu» — «Spytajte sie tam no o mni, že ja palił maž jak nicz tak deń, i né sie ne možu n|yczoho dorobyty»". Hospod' Boh mowyt znowej:¹ „Powidž temu maziarewy, niaj né palyt nykoly w swiató (świéto) i w nedilu, to sia hnet dorobyt”.

Tot gazda id'e nazad domil. I pryszol do toji baby. I pytaje sie ho baba: „A pytalyšte sie tam ó mni Hospoda Boha?” A win: „Pytál”. — „Jakže wam tam powily?” — „Tak mi tam powily, žeby tóta czelad' nazad do tebe poprychodyła, szecos porozhaniála; hnét' ty sie diwezatiu swatacz'y traflat”. A una: „Dobre, Bih zaplat' i za tóto”. Czelad' wszytka juž poprychodyła nazad i diwezatiu sie trafyló hnét'; zaraz piszl'a.

Tak prychodyt win do maziaria. „Pytalyšté sie tam o mni?” — „Pótál”. — „Jakže wam tam powily o mni?” — „Žebys né palył nykoly né w swiato, né w nedilu, to sie hnét' dorobysz majetku”. A win powidat: „Bih zaplat' i wam za tóto, žeste sie spytały”. I pak tak zrobył maziar' i wód toho času juž né palył w swiato né w nedilu i dorybył sie [!] wszytkoho, majetku.

Długa pokuta²

Bóbrka

Jeden chodyv gazda do spowidi, a wse sie z szczirym sercem wöspowidav. Až jimu księdz pokutu preznaczyv, ot tak, piet' raz *Otcze nasz*, piet' *Boharodycy* i raz *Wiuju*, ale win nykoly ne mowyv toto, ne pomolyv sie Bohu. Až Hospod' Boh mowyt do swiatioho Petra i do swiatioho Pawła: „Szczoby tomu czolowiku za toto daty?” A swiatyj Petro do Hospoda Boha mowyt: „Jak twoja wola swiata”. „Bude ležav dwanajcit lit na jidnym boci”. Skoro toto słowo Hospod Boh wymowyv, a win zaraz zachoriv i ležav jedenajcit lit, na druhy sie bik ne perewernuł. Jak woležav jedenajcit lit, tak pryjšol do neho Hospod Boh i swiatyj Petro, i swiaty Pawło i tak do neho mowl'at: „Daj Bože dobryj deń! Daj Bože zdrowie; wytajte susidél!”

¹ [Lub: „znow”; zapis niewyraźny.]

² Legenda.

A tot choryj mowyt: „Wytajte susidé! Bih zaplát!” Hospod Boh mowyt: „Szo wy tu robyte?” — „Ej, chorym, suside, chorvm!” — „A cy dauno już leżyte?” — „Juž jedynajeit lit”. — „Ta ne znajete pro szczo wy tak choryj?” — „Ej, né znaju, susidé, ne znaju; nycz-em tak ne zohriszyv, ino-m chodyv do spowidi i nykoly-m pokutu ne widmowyv, szczo mni księdz przernaczyv”. — „Pevno-ste pro tóto choryj!” — „A może i pro tóto”. — „Ta czy już choczete umeraty, cy choczete jiszczé obaczaty¹?” — „Ah, ja by już chotił umeraty”. — „A na tamtym świti jiszczé bude hirsze”. — „Ej, czej ne bude hirsze, pojdu do Hospoda Boha”.

No i wmer, i wziała smert duszu, i pryweła do H'ospoda Boha. Hospod' Boh mowyt światomu Petrovy: „Światyj Petre, wež tam kluczy i zamkn'y ho do muk czystewych na dwi hodyny; za toto, szczo jiszczé mav rik ležaty na jidnym boci, bude szcze dwie hodyny w mukach”. I tot, szczo ůmer, pytav świat'oho Petra: „Cy budemo si wydily hnét?” A światyj Petro do neho mowyt: „Ja tu budu u tebe za hodynu”. Wostojała hodyna i światyj Petro do neho prychodyt, i tak mu mowyt tot w mukach: „Ta ty czołow'ik? Ta ty Cygan, ty je hirszy wid Cygana, że ja sie tu już sto lit muczu, a ty do mene uoka ne ukazál”. — „Ale czołow'icze — mowyt św. Petro tomu umerłomu — ta to szcze ino jidna hodyna, a ty mowysz, szczo sto lit, bo tu budesz jiszczé druhy hodynu w mukach za toto, szczo jiszczé rik mav-es ležaty”. A win mu: „Oj, dolejkóz moja neszczesna, weliv-žem (wolałbym był) druhych dwanajeit lit ležaty, jak tu büty dwi hodyny w mukach”. (A win pered mowyv, že tam już bude lepsze na tamtym świti, jak tu na tym).

O Salomonie²

Bóbrka

Takj był prémudryj czołowik Salamon, szczo chtił zmiériyty świt w doůžk, w szyrk i w wyž, i w hlébz [!] more. Mał win simdesiat žen i sim, a każda buła incza wira. I teper je na tym świti simdesiat i sim wir i jazyki(w). A persza žen'a mu buła nájlepsza.

¹ [tu:] żyć.

² [Tytuł od wydawcy. Fragment rękopisu zatytułowanego: *Wyobrażenie o niebie, ziemi i piekle*, początek zob. s. 1 w tym tomie.]

I chtil zmiriäty w hlybž more. Robyl i robyl lanc sim lit, sim kowaläj robyło tot lanc. I wölał sé taku sklanu baniu, welyku jak pokij, i sé wziół do toji bani na sim lit jisty i pyty, i wziół sé kuchara, żeby mu jisty waryv, i lokaja, i czornoh' kohuta; i sie pustyv w more, chotiv zmiriety w hlybž wodu. Jak sie ópustyv w more, jak stav letity, staly lanc rozwywaty z wała (odwijać), tak rozwyly až do kincia, pustyly w more het.

I jak pustyv sie w more, przyszou do neh'o rak jiden welykyj i mowyt: „Prémudryj Salamone, ja té jszcze daruju, ale jak mij brat pryjd'e, to té né daruje; peretne ty lanc i pidesz w more w hlybž, i zhynesz”. I pryjszou toj druhyj rak i wzioü, i lanc peretioł. Taj tot Salomon w more let', let', i juž miarkówav, že juž sie widörwaw z lanca. I tam sie zrobyła w toji bani jého mysz, chotila mu projisty skło, żeby mu sie ũoda nalala tam do neji. Ale win ne znav, szczo z niu robyty; bo hdyby ji buv byl, to by sie buło zbyło skło, i toby sie zalav hirsze. Win wziół z ruk'y rukawyczky i wziół ju na niu werh. A z toji rukawyczky zrobyła sie kitka (tak juž Pan Bih dał) i ta kitka zjimala mysz i zjila.

Salomon miarkuje, že juž letyt w spid (na spód). I pak wziół i pustyv z czornoh' kohut'a karw'ly, i z myzylnoho palcia swoho z prawoji ruky, i pustyv w more. Jak sie more rozéhrało, to až ũoda popid nebes'a pidskakowala, i wywerhla ho na toj świt nazad. Jakže wyszou na tot świt, i tohdy wziął i postawyv taku wežu (wieżę), taku wysoku, szczoby distał do neba, żeby zmirył świt w wyž. I tak wystawyl, že buła až pid nebesamy, i na téj weży buło simdesiat muža, robotnyki(v). I Pan Boh wydiv, že juž nedaleko neba sut, i dał každomu jaz'lyk inczej, żeby jiden druhocho sie né poradyl, szczo robyty. Jéden klykał: „Ŭody!” — to wón mu dawał bołoto; druhyj klykał: „Cehłu” — to win mu dawał kamiń. I juž żaden žadnoho sie ne poradyv; juž né znały, jak do sebe bésiadówaty. I ta sie weža nazywala Babońcka weža. Taka juž była wosoka, že by buł cilyj rik na niu szoł, na werch, żeby i né spav, żeby i chodiaczy¹ ino jil, toby jisze ne buł na niu wyjszou. Jakže pak wpała na zemlu (bo wityr juž zwalył het, bo Pan Boh tak dał), dwi czasty

¹ [Zapis niewyraźny; prawdopodobnie „chodiaczy” przerobione z „chodiwszy”.]

wpało toji weży, a treta czast' ino stojala, to jeszcze i wid toji tretoji czasty buło simdesiat i sim myl kiny¹.

I pak, jak już tótu weżu ne dystawyv, i sy trymał Sałamon takoho ptacha, szczo ho célyj rik kormył. A tot ptach zjił wid razu woła peczlenoho na jiden popas. I wziol, i na neho pak siel (siadł), na toho ptacha; i wziol na sim lit sobie pyty i jisty, i tomu ptachu. I wziol na rožen peczeniu, spik (upiekł) mu i tak pred neho trymał Sałamon, żeby ptach tu peczeniu chotił distaty i żeby podletiv z nym szczo raz wyższe; jak ptach już osłab, to win peczeń obertav pered dziubakom, a kormiv ho inczym trunkom, inczou strawou. Jak już pidletiv až pid nebes'a, tak sonce setno już hriło i ptachowy tomu kryła sonce pryhriło; i kryła mu już obhorily het, i klykaly na neho hanheli z neba: „Werny sie, Sałamone, nazad na tot świt het, bo jak pidletysz wyższe, tak zhénesz (zginiesz), bo ptachowy kryła hirsze obhoriat wid soncia i upadesz na tamtot świt z ptachom, zo wsim. Sałamon do anhely(w): „Dež ja sie teper podiju?” — „Tam sie wern'y na tamtot świt i dywy sia na wodu; tam sie dyw, de wydno jak kupka sina sered lukö (łąki), bo tak świt zdaje sie z wysokošty”. I win, Sałamon, sie pak wernuł i zletił na samu sereдынu świta, i z ptachom. I wziol forszpana, i sé jichav do svojého kraju, i sé spiwáv tak: „Babona, Babona, buła świtu korot'a”. Chotiv świt zmiriety w szerk i w douž, i w hlybž, i ũvyž — a nyhdy né zmiryv, že Pan Jezus starsyj wid neho.

I pak chodyv premudryj Sałamon z Hospodom Bohom po świti, i zo światym Pawłom, i światym Petrom. I przszy do pekła. I uny wyszly z pekła, a jého, Sałamona, tam lyszly w pekli. I światyj Petro mowyt do Hospoda Boha: „Mo (my) ho tam lyszly, teperže tam już zhyne”. A Hospod mowyt: „Eh, koj win ne zhynou n'ygyd, to i tam né zhyne”. Tak, jak wuny ho tam lyszly, a Sałamon zaczou mirity plac sered pekła. Až sie diably potajut: „Szo ty robysz, prémudryj Sałamon?” A win na to: „Plac miriu”. — A szož ty budeš tu robyv?” — „Budu kości'ol stawiaty”. A óny na neho, wudrylyly, wohnaly het na tot świt, na zemlu. A Hospod Boh mowyt do światoh' Petra: „A wydisz, ja ty powidau, že win ne wyjd'e, že ne zhyne tam”.

¹ lub: tyny — cienia do słońca

Śmierć matki¹

Była jedna wdowa z siedmiorgiem dzieci, pracowała na te dzieci, hodowała swoje sierotki, była im wszystkim na świecie: i ojcem i matką. Wtem wdowa zaniemogła ciężko i Bóg przeznaczył jej śmierć; posłał po jej duszę trzech aniołów. Aniołowie nadlecieli do jej chaty, aby wziąć duszę biednej wdowy; ale usłyszawszy płacz drobnych dzieci, widząc ich rozpacz, odlecieli i powiedzieli „Hospodu”, że nie mogą wziąć tej duszy, bo im żal nie daje.

Bóg więc posłał innych trzech aniołów i nakazał wziąć duszę koniecznie. Ci nadbiegli i zaczęli już brać duszę z ciała, ale dzieci tak płakały, tak piszczały, że żal ścisnął ich serca i duszę zostawili. Powrócili do nieba. Bóg pyta ich: „Gdzie dusza?” — „Panie! — odpowiedzieli — my duszy nie wzięli, bo żal nam sierot”.

Wtedy Bóg posłał trzech aniołów głuchych i ślepych, aby płacz sierot nie słyszeli, żalu ich nie widzieli. Ci dopiero zabrali duszę wdowy i do nieba ją zawiedli, gdzie czysta i szczęśliwa na wieki z Bogiem została.

Rybki i skrzynia²

Bóbrka

Büv ot'lec i maty i pietero mały ditej, a win büv ryblak. Nyc né mały, ino wse témy rybamy żyły. I bilszy ne zjimały jak sim rybok, dla každoho wse ino jidna ryba büła. I tak Boha prosyv, jak piszov jimaty: „Boże myłoseruj, żeby myni jidna détyna umerła, czeby ja dwi rybé zjil, już jeji czastku zjist”. Prosył Boha, prosył, aż mu détyna umerła. I mowyt: „Hospody, chwała Ty, że mni détyna umerła, a ja dwi rybé zjém”. Pochowały tótu detynu.

Piszol druhyj deń jimaty, taj już ne jimał, ino szist rybok, bo jak detyna umerła, to i ji czastka umerła. Taj i tot pryjszoł domił z temy rybamy, taj zaczął płakaty: „Boże myłostywyj, ja sie już na tym świti né pożywliu; poczkaj, ja jszcze budu Boha prosył, żeby mi žen'a umerła, może choć po żonie zjim”. Jak žen'a umerła, pochowały jej. Piszol druhyj deń jimaty i ne zjimał, ino piat, bo ich pietero buło,

¹ Adnaw (Wanda [?]) *op. cit.* „Wędrowiec” 1882 nr 13 (1004) s. 203. [Fragment artykułu.]

² Legenda.

już ny ma žinoji czastki. Pryjszoł domił, sił se na łaŭku i zawodyt: „Juž teper, ditojka moji, pohynemo z hołodu”.

Buł doszcz, pryjszła woda welyka, a win powidat swojimu diwcziatu: „H'anuiu, H'anuiu, chod' na Sian (San), czejže zj'imamo oboje bilszcze da szczo (cośkolwiek)”. Wojszly na Sian i zawerh czerpakom, taj i zjimał jidno rybeze. Taj powida: „Ja juž budu máł, tilko bym, Haniu, iszczo tob'i zjimał”. Taj dywyt sie na wodu, a tam płyne skr'yncza. A Hania zakłykała: „Tatu, tatu, hyn (oto) płyne skryncza!” A win bor-zejko (prędko) pobih, taj toto skryncz'a zjimał. Taj mowyt: „Haniu, heł szczoś w skrynczatiu je, takoje cieźkie”. A Hania mowyt: „Taj ótwórte wiko do hory, taj budete w'lydity, szczo tam je”. A win otworył wiko, dywyt sie, a tam w seredyńi détyna powyta. I na Siani płynulo, i ne zatopyło sie. A win zaraz, jak juž wydit, powida: „Bože myłostywyj, ne mih se tótu detynu bohacz znajit'y, a ne ja, szczo ny maju swojim ditiam szczo daty”. Jakže prynisły totu détynu domiv, jak ho rozpowiły, dywyt, a kilka détyna tilko koło nej było dukató(w). I win pak do Boha zitchnuł, że juž budut mały czém żyty. Taj potomu i samy juž mały, i juž i détynu z tyma hriszmi hoduwały.

Dwaj bracia¹

od Lisna, Bóbrka

Buło dwóch bratěj. Jiden był bidnyj, druhyj był bohacz. Tak toj bidnyj piszoł do toho bohacza, do swoho brata, i powidat: „Brate, daj mni óhnia, bo my dity zmerznut i žen'a”. A brat: „Juž ty daju chliba, jisty daju ditym, a pak wóhni'a nyské (dziś) ty ne dam, bo ů mene nyské riczne świato (Rižtwo)”. A toj bidnyj: „Juž jisty ne chcuzu, yno ůhnia, szczo by my sie dity zahrily”. Tot bohacz wziol swoho brata za ruku i wyprowadyl na dwir, i pak powidat: „Juž ty daju doś(é) wszytkoho, juž ty nys né dam óhnia”. Brat zawodył i piszoł het. Pryjszoł domił; tak powidat žena: „Id'y, może hde pastuch na pole bude óhyń kłasty”.

Tak id'e na pole; pryjszoł koło lisa, tam Hospod' Boh sidyt i światoj Pawło, i światój Petro. Tot chłop pryjszoł do nych i przywitał ich:

¹ Legenda.

„Daj Boże szczęścia!” A Hospod Boh sie pöta: „Czohoś pryjszoł?” Win powidat: „Na óhyń”. — „Szczoż majesz na óhyń?” — „Ny maju nycz, ino tot mich, szczom se zahornuł (com się owinął węń); ja sé wdr'u toho micha i wozmu sy wóhnia”. — „Né dryj mich, ino woź, światoj Pawle, trymaj, i ty chłopie”. I Hospod werh try sédlaczki (szufle) wóhnia do micha. A win bidnyj: „Jakże ja wozmu tot mich z ohn'em na plecze, ja sie spiécz'u”. Hospod powidat: „Ne bij sia, ne spieczesz sie, ino beré”.

Tot wziół na pleczy tot mich z ohn'em i prynis domił. I wosypał na pryp'yczok; nycz ne było, ino jiden wuhlyk. A dalij było wszétko dukaty. Mowyt do swoho diweza: „Idy no ty do moho brata, nej mi pozyczyt fasku (éwieré)”. A pak win brat, bohacz, pöta ji sie: „Na szo witciu faska?” A una diweza: „Ja né znaju na szczo”. A win bohacz: „Na té, szczo bude mirył? Chyba bude mirył wuszy (wszy), że maje doś(é)”. Tak win wziół, bidnyj, i miryt fasku hroszi, té dukaty. I prynosyt diweza nazad fasku. Smotrit bohacz po za obruczié, cy może-że hde je żyto, a może ta hde ów'es? A pak win smotryt za obrucz, a tam je jiden dukat. Tak pizsoł do bidnoho i pytaje sia: „Hde ty tylko hroszi nabral, że ty aż faskoũ miriész?” A bidnoj: „Wydisz, neboże, ty myni né chtil dat'y óhnia”. A pak besiduje jeszcze: „A ja pizsoł koło lisa, a tam try żebraké wóhyń klaly; a to był Hospod' Boh, światoj Pawło i światoj Petro; odže tam myni daly óhni'a”.

A tot bohacz powidat do żeny: „Żen'o, i ja pidu na wóhyń, może i ja distanu hroszi”. Wziół, zahornuł sia michom tot bohacz i pizsoł na wohyń. Tak pryjszoł do tych triocho i powidat: „Daj Boże!” Tóty ho prywitaly i mowyt Hospod: „Czohoś pryjszoł?” A win: „Ja pryjszoł do brata na wohyń i prosyl sie ohnia, żeby mni dał, bo my dity pomerznut i žena (tak brechał tot bohacz, probował Boha), a mni brat né dał wóhnia, ino mowyl: «Ruszaj my z chyży, już ty doś daj'u!»” Tak Hospod Boh pytaje sie: „Szczo ty majesz na ohyń?” — „Nycz né maju, ino jiden mich; ja sé troche micha wdr'u i wozmu se wohni'a”. A Hospod: „Né dryj mich, ja ty dam do micha; pońnyj mich ty dam”. Pak mowyt: „Pawle, trymaj no mich, i ty chłopie”. I jak oba mich trymały, Hospod wziół, werh try siedlaczky óhnia. Tak tot powidat: „Bude mene wóh'lyń pecz'y”. Hospod: „Ne bij sie, ne speczle tia”. Tój to wziół na pleczy: „Bud'te zdrowy!”

Hospod powidat: „Žeby nyhdé ne iszloł z tym óhn'em, ino na bojszcze". Tot pizšoł na bojszcze; jak sie chopył (zajął) mich, jak zaczoł hority, tak jiho budynok zhoril wid toho ohnia i chudoba mu zhorila. Jino jidna korowa utikła na dwir.

Tak pryjšoł Hospod Boh do druhoho bohacza i mowyt: „Perenaczujte nas, gazdo, trioeh žebraki(v)". Odpowidat tot: „Ja was né perenoczuju, bo duže je gratia (gratów) i dity maju, i w mene ny ma hde spaty triom žebakim". Tóty-že sie wzieły i pizšly het. I zajšly do bidnoho, i mowyt Hošpod: „Perenaczujte nas trioeh žebraki(v)". Tot bidnyj mowyt: „Ja was perenaczuju, ino né maju szczo wam daty jisty". Pak powidat Hospod: „Majesz jidnu korowu w stajni, id'y tótu korowu wywid', ja zarizu". A bidnyj mowyt: „A hde by ja tótu korowu dáł rizaty; w mene d'ity płaczut, ny ma szczo jisty; bude zo dwajcit lit, jak ja chlibu w pysku, ino żyju i z ditmy po téj korowi mołokom". Hospod Boh: „Idy, wowed' i koncz'e zariž, bo my bész weczeri né budymo". Tak win bidnyj pizšoł, bo i žena mowyt: „Idy, i wed' korowy, niěj tot žebak ji zariže". Tak win wywił korowü, Hospod wziol, ino sia nožem dotulył (dotknął) i zarižał korowü. I powidat: „Gazdo, zdom (zdejm) z neji skóru". Wziolže gazda, wóstril sé niž i korowü ulupył. Hospod powidat: „Nastaw ũody i budymo mni'aso waryty". Wziela una wodu, nahrila (zagrzała) i pak Hospod wziol mni'aso narobył z toji korowy, i zastawyla tota gazdynia mni'aso do peca. Jak sie mni'aso zwarilo, powidat Hospod Boh: „Jidžté mni'aso i na kupku kišcia (kości) skladajte, žeby jidna kistka ne wpała na zeml'e". Zjily mni'aso, kišcia dužo naskł'adaly na stil. Hospod Boh wziol to kišcia i jeden k'awalczyk werh do stajni — i bülo jiden riad (rząd) woły(v), a druhyj riad bülo korou (krów) z toji kistki. Werh do roha (hde sie zbiže klade) druhu kistku i poňny rih bülo wiwsa (owsa), snopy. Tak werh do komory tretu kistku i poňni skrynké pszenyci, i poňni s'usiké jaczmenia¹. Pak werh czetwertu kistku do chyžu i w chyży duže bülo masła, séra. I powidat do gazdyni: „Idy, majesz za stołom kórycy (nieckę) z tistom, idy miš ho; majesz muku w kuczyku (kąciku) w sagani, idy i miš". Wziela, zamysiła tisto, nasadzała do peca chliba, i takój chlib welyky wyrastał, že ho né mohła z peca

¹ [Zapis słabo czytelný, może „jeczmenia".]

wonyty (wyjąć). Tak Hospod powidat: „Za tóto budesz teper jil chlib, szoś nas perenaczówał trioeh żebraki(v)”. Tak pizsoł Hospod Boh, werh piatu kistku na stajniu, i tam połna stajnia żyta. Tak pizsoł do sinych i werh na pid (pód) szestu kistku. I pak tak powidat: „Idy, gazdo, do stajni, budesz wödity, szo tam majesz; tak idy na bojszcze, budesz dywył sie, szo majesz w rozi; dyw'y sie na stajniu, szo majesz żyta na stajniu; idy teperke do komory, szo majesz w komori”. Tot gazda pizsoł obzératy do komory. Jak poobzyrał, powidat Pan Bih: „Liź na pid, budesz wódił, szo majesz duże zbiža na powale”.

I Pan Bih mowyt do bidnoho: „Wödisz, ne chtil (m)nia bohacz perenaczówaty; teper ty majesz tóto, szczo bohacz mał, a tot bohacz toto bude mał, szo ty mał; woź ty, gazdo, troche mniasa z toji krowy, szczo ji Pan Bih zarizał, i neś kóło pekła, i tam budesz iszoł bész pekło. I tam budut duże ditki(v) (diablów) stojalo na łanckach (łańcuchach)”. Tak tot jd'e koło tech ditki(v) i pereszol bész wszytki ditké; i stojit korowa, i wziol troche mniasa. Pan Bih mowyt: „Ny obzyraj sie, bo tam sie budut ditké prosyły tebe mniasa, a ty im toho mnisa né daj żadnym, any sie ne obzyraj”. Tot wziál, pereszol wszytki ditké i pereszol bész pekło, i pryjszoł koło st'aroho ditka. Ditko powidat: „Szo ty chcesz za tóto mniaso?” A tot: „Nycz ne chozczu, ino toho koh'utyka, szczo na stole koło ditka sidyt”. (Tak ho Pan Bih namowył, żeby nycz né brał, ino toho kohutyka). A tot ditko: „Ja tobi né dam toho kohutyka, ino ty dam dwajcit miehiv hroszi”. A tot: „Ja hroszi né chozczu, ino kohutyka”. Ditko zjimál za kryła zo st'olyka, taj do toho chłopa werh kohutyka. Tot chłop wziol sé kohutyka, a mniaso dáł ditkówy i ditko zjil. I toho kohutyka werh chłop do miecha. I jak pryjszoł domil, tot kohutyk jak zapil (zapiał), wse sie z neho dukaty sy-pały; dokil domil pryjszoł, połnyj mich mał hroszi, dukativ.

Tak powidat toj bohacz, szczo Hospoda ne chtil perenoczowaty, do żeny: „Ja wozmu i zarižu korowu”. Gazdyni mowyt: „Zariž i zanes tam, hde tot nosyl, do ditkiv”. Bohacz zarizał i wziál, i ulupyl korowü, i kawalczyk mniasa urizał z toji korowy, i zanis tam do pekła. Staryj ditko pótaje sie: „Szczó chozcz'sz za toto mniaso?” Tot powidat: „Nycz ne chozczu, ino toho kohutyka, szo sidyt na stolyku”. A ditko: „Ja ty ne dam kohutyka, ja ty dam dwajcit michi(v)

broszi; ty by (m)nia chtil wymudrowaty, tak jak (m)nia tamtot wymudrował". Bohacz chtil wziat brosz. Jak sie wyrwał z łańcu ditko i pak zjimał to mniaso, wydar wid chłopa, zjil, a chłopa zij-mał i werh w pekło. Tak powidat ditko: „Za tóto, szczos Boha né chtil perenaczowaty”¹.

Niechrzczeniec²

Bóbrka

Bula chora taka matka; mała dwa chłopc, jédnoho, p'erszoło, izronyla i zakopała w zemlu w lisi. I tot chłopeć w zemli ożyv po symoch³ (7) litach i woris (wyrosł) na chłopa. A druhy raz mała chłopc; i toho chłopc; wokrztyła jak se należyt, i wohodówała, że woris jak taki parubok; chodyv kosyt. I wliż na polanu, i kosyt bez deń sinó; tak pizsou druhyj deń kosyty; tak pizsoŭ i treti deń kosyty na tym samym polani. I tak mowyt win do sebe: „Boże, mij Boże, u luděj sut chłopiv po try, po sztery, a ja bidnyj wse sam; cy ja sie w taku hodynu rodyv, że ja tak sam biduju. Teper wyszou do neho, jak tóto uczuv, tot brat jého z lisa (tot szczos nechrzczeni) i tak mowyt: „Cy ty mav z jédnoho brata, cy ni, że ty tak wse sam bidujesz?” A win: „He, ja ne znaju, cy ja mav brata, cy būv perede mnou, cy ni”. Néchrzczenyj mowyt: „To idy domil, spotaj sie materi, cy ty mamó mała bilsze ditěj, cy yno mene samoho; i żebys zautra wyjszou na tóto misce sam'e, i żebys mni powiv”.

Tot, szczos kosyv, pryjszoł domil i pytaje sie: „Mamo?” A una: „Hou? (Co?)” Win: „Cy ty mała bilsze ditěj, cy mene samoho”. A una powidat: „Ni, ny mała; a czochoż ty się tak potasz?” A win: „A ja sie dla toho tak pótau, że ja sam se tak biduju; luděj wyjde po try, po sztyry sinó kosyty, a ja wse sam; odże ja sie dla toho potau”. A maty jimú: „Ja, synejku, bilsze ditej ny mała, yno tebe samoho”. A win ne bardzo dopirał.

Na druhyj deń win znou pizsou na toto same misce kosyty. I wyjszou do neho znou toj brat nechrzczenyj, i jiho sie potav: „No,

¹ [W rkp. następuje polskie streszczenie tego opowiadania.]

² [Nad tekstem znajduje się notka Kolberga: „Legenda?”]

³ [Zapis niepewny; pierwotne „simoch” poprawił Kolberg na „synoch” albo „smoch”.]

potaleš sie materi?" A win powidat: „Potal”. — „Jakže, powiła ti?" A win: „Powiła, že ny mała bilsze, yno mene samoho”. Mowyt tot: „Idyže ty domił na druhu ratu i powidž m'ateri, že jak powi, že ny mała bilsze ditěj, to maje z tobou jichaty po sinó na totu polanu, že sam ne pojidesz zo sztyrma bykamy; a jak powist, že mała bilsze, to wójidž sé sam”. No i tot pryjšzou domił i pota sie: „Mała ty, mamó, bilsze ditěj, cy ni?" A una: „Ni, ny mała”. Win: „No, kolyš ny mała, to jidžže zo mnou po sinó, bo ja vse sam jizdyty né budu”. Ta tot wziol, zapriah bōky sztyry, no i teper j'idut oboje po sinu na tótu polanu.

I wyjchaly¹ na tótu polanu, i popuszczaly byky pasty, i zaczęły klasty sino na wiz. I pryjšzou do nych tot ji syn nechrzczenyj, i pota sie toho brata: „Jakže, przyznała té sie maty, cy mała bilsze ditěj, cy ni?" — „Ni, né przyznała”. — „Ano, jeszcze ji mow raz, cy sie przyzna”. A óna tam buła, i tot [!] czuła, ale una né wydiła toho nechrzczenoho syna swoho perszoho, a brat wydiv. A una do toho druhoho syna swoho, chrzczenoho, mowyt: „Szo ty si tam besidujesz?" — „Ta toto si besiduju tak sam do sebe, cy mała ty, maty, da koły pered mene?" — „Ni, ny mała”. — „Ale przyznaj mi sie raz, cys mała, cy ni?" — „Ni, ny mała”. A tot nechrzczenyj słuchat. A una znów mowyt: „Abo (aby) mene hrim tris na tyj polani, jakem bilsze mała!”.

A tot teper nechrzczenyj tomu bratu mowyt tak: „Wtikajže wyd-ty het, na daleko, ty i ũoły sy wož, bo ja juž tu budu chōb² moje sie žytia bude kińczyło, bo ja sie juž na tym świti tilko ne budu krył, koly mni sie maty ne przyznała, cy mała bilsze ditěj, cy ni”. Tak tot jiho brat widjichav het, i z wilmi. I zaraz sie zachmaryło, zaraz pizšla chmara po za chmaru. I jak zaharmyt raz (zagrzmí), jak zaharmyt druhyj raz, i jak na tretu ratu zaharmyt, a win nechrzczenyj zaraz pid matier sie schowav; i jak światyj Michajił do neho strilyv, peruñ jak trisnóu, tak zabyv na smert i jeho, i mater'. A to za tóto, že sie ne przyznała. A žeby sie buła przyznała, toby būv pryjšzou domił i būvby si wykstyv, i būvby robyv razem z tym bratom chrzczenym³.

¹ [W rkp. „wyjchaly”.]

² chōb — chyb [zamiast: hyb], zginę

³ [W rkp. następuje polskie streszczenie.]

Dawnemy czasy było jédno misto zaklate (zakłète). A do toho, żeby to misto wybawyl, treba było parobka takoho, ażeby nyć jisze na świti ne zehriszył (zgrzeszył), żeby był parubek czystyj. Takyj toto misto wybawyt. A w tym miésci była króliwska diwka, tota ne była zaklata, była jiszcze szcześnie. A dalej wsio, i ot'ec, i maty jój, i wsia rodyna w tym miésci byly zaklaty; wsio sie wnywécz obrnulo, ino una sama w ciłym pałacu zistała szcześnie. A ne tylko tóto misto, ale i ciłyj kraj, kótryj do toho krila należał, był zaklaty, wsio było obrnene w kamiń i w d'erewo. I najszoł sie takyj parobek czystyj, szo maje ciłyj kraj wybawyty, i pryjzszoł do toj króliwny na służbu. I una mu widdała try konié, i powidat mu: „Ny majesz bilsze nyć do roboty, ino abys tóté try konie pilnował i jisty im dawał, i abys nyhde wid nych ne widchodył, inc w stajni spał; szo tobi bude treba i koniam, wsio budesz mał dost'arczeno”. Skoro win pryjzszoł tam, zaraz zaczęło sie rozwidniaty w tym kraju, bo tam wpered była tylko niez wtiąż, temno w ciłym kraju.

Nadejszła nédila. Tota króliwna zebrała sie i j'ide do kosteła, a jemu powidat: „A ty nyhde ne widchodź, pilnuj swoje konie”. Skoro wóna poj'ichała, a jéden kiń premowyl do neho: „Szo chłopcze, a czyz my ne pojidemy do kosteła?” Chłopeć sie obzywát: „Hm, a méni króliwna né pozwolyła”. A kiń na to: „Uona w tym znaty ne bude, bo my ne b'udémö tam do kincia”. A parobek powidat: „A w czém ja pojidu?” A kiń: „Ne pytaj sie nyć, na! Ta tłómacz'ok, a w nym je szo potreba, ubéraj sie jak n'ajborsze (najprédzej) i sidaj na m'ene, i j'idmy”. I tak tot parobek ubrał sie jak jakój krolewycz w odinia wid śrybła. I pryjiżdżaje koło kosteła, a kiń mowyt: „Teper z mene zliź i id'y do kosteła, a ne źdej kincia naboženstwa, ino ksiédz preczytat (e)wanheliju, zaraz wertaj i sidaj na m'ene, i jid'”. No i tak sie stało. Piszszoł win do kosteła, króliwna sidila na jednym boci w laükach, a win na druhyh boci. A óna sie zadywyła, zaczdowała, z widky takój krolewycz pryjzszoł. I myslyt sobie: „Jak wyjdemy z kosteła, tak sie spizn'ajemy, szo to za jeden”. Ale win ne zdał kincia; po preczytani wanhelyi zabrał sie i piszszoł, tak że any ón'a ne znała, hde sie dił, choć chotiła sie z nym k'oncze wydyty. Toj, skoro wyjzszoł z kosteła, zaraz sił na konia, pojichał

domił i z toho odinia rozebrał sie, i już był jak wpered. A una pryjždžat domił i pytat ho sie: „Chłopce, a cy ne jizdył ty do kostela?” A win: „A w czymże by ja jizdił do kostela, ko né maju w czym”. A óna sie zaraz domirkowała, że to nychto ne mih byty, tylko win. I nakazała mu ostrysze, żeby toho nyhdy né robił, ino szoby pilnował konie, szo mu widdała. A win toho ne słuchat.

Nadejszła nedila druha; óna znou pojichała, a kiń druhyj mowyt do nioho: „A szczo, chłopce, my ne poj'idemö do kostela?” — „A jakże by ja pojichał, mene króliwna zakazała, a druh'e, ny maju w czym”. A kiń: „Szo sie turbujesz, na ty tłom'ak, uberaj sie i mn'e i sidaj na mene, i jid', ale né źdej aż do wanhelyi, ale wp'ered wyjdy, bo króliwna na tebe zastane”. I tak zrobił. Ubrał sie i koni'a w odinie wid złota, sił i pojichał. Konia lyszył koło kostela, a sam piszoł na naboženstwo. Jak mu kiń nakazał, tak zrobił; né źdał wanhelyi, ino pered wyjšoł. Tota króliwna sie znou obzyrat, już ho ny m'a. Pryjždžat i wóna i znou sie pytat: „Chłopce, czy né jizdył ty do kostela?” — „Jakże; jidno, mni króliwna zakazała, a druhe, ny maju w czym”. — „Pamniataj sobie, zjimam ja tebe (złapię)”.

Tak nadejszła treta nedila. Ale tam już zaczęło sonce (słońce) schodyty w tym kraju. A treti jidno: „Szo, chłopce, a my né poj'idemo do kostela?” — „Jakże by ja pojichał, ko mi króliwna zakazała, a druh'e, ny maju w czym”. — „Szo sie turbujesz, na ty tłomaczok, ubyraj sie i mene w tóty diamentowy odinia i jid', ale ino do kostela wstup' i zaraz z kostela nazad wertaj, bo króliwna cie zjimat”. I tak win zrobił. Ale skoro win do kostela wöjšoł (wszedł), a wóna już w kruchti za dwermy stojit na nioho; win wertat nazad, a óna ho łap. I mowyt: „Ty tu, ptaszku! Ja ty m'ówyla i pytała, cy ty ne jizdysz do kostela, a ty powidał, że ni”. Zaraz wzięła ho do swoho powozu i pojichała z nym domił, bo tot kiń treti już naperéd znał i wtik domił. No i zistał już ciłyj kraj wybawl'eny. I óny oboje sie pożenyły.

Tak po wesilu una j'ide do swoji rodyny, dalszyj, do titki, wujka, daleko, a jeho zostawyla w domu. Widdała mu kluczy wid wsioho. I wszystko mu wilno było: chodyty, hde ino chce; ale jiden pokij — były sznurkom zawiezani dwery — i nakazała mu, aby tam do toho pokoju né chodył. Ale jak poj'ichała, win toho né słuchal. Szo to by było, żeby mi wsiady wilno było chodyty, a tu n'i. Tak

rozwiłazuje sznurok i wchodyt do toho pokoju, i dywyt sie, szo tam je. Až tam wysyt tot czárnoksiežnyk, szo to misto zaklał, na trioeh hakach želiznych. Bo tym razem, szo jizdył ten kril jako parobek do kostela tri razy, a toho czárnoksiežnyka powisił na try haky. I prywytał ho tot czarnokniežnyk: „Jak sie majesz, krilu z nyczoho zrobl'eny! Podaj mni szklanku ũody, budeš mał za to raz smert' darowanu wid mene”. Taj piszoł i podał mu czklanku wody. Czarnoksiežnyk wypyl i spustyl sie z jednoho haka. A tot mowyt: „Podaj my druhu czklanku ũody, budeš mał druhyj raz smert darowanu”. Win kril podał mu druhu czklanku uody. Tamtot wypyl i spustyl sie z druhoego haka. „Podaj my tretu czklanku wody, budeš mał tretu raz smert darowanu”. Toj podał mu tretu szklanku. Czarnoksiežnyk wypyl, spustyl sie z tr'etoho haka, a z toho króla spała korona i kroliski odinia i został, jak pered był, chłopcem. A ten kraj cy misto tak został zaćmiony, jak persze było. A czarnoknežnyk poletil za neŭ, za tou króliwnou, hde una była, i wziol ji z sobou do swoich pałaców, z widki win był.

Toj chlopec został sie sam. I juž króliwny ny m'a. Ale perszyj kiń mowyt do nioho: „Chłopcze, ja znaju, de nasza króliwna je, ale sztuka widtam ji distaty; sidaj na mene, poj'idemo po niŭ [!]. I pryjchały daleko, do studni, do toji, szo wóna chodyła po wodu wid toho czarnoksiežnyka. I win chlopec teraz powidat do neji: „Sidaj, króliwno, na konia ze mnou i budemo utikały. A óna siła i wticzut. A tot czarnoksiežnyk takže mał takie try konie, jak tóty były, szo besiadowały z chłopcem. Tak tóty konie zaczęły sie byty. Czarnoknežnyk wyjšoł: „Czoh' wy sie bjete! Ja wam jisty daju, a wy takié nespokojny”. A uny powidajut: „Jak sie né majemo byty, kój kril z ny'czeho zrobleny wziol twoju nar'eczenu i wticze”. A tot ich pan pytat sie: „Majuž ja czas jeszcze obid zjisty, žeby ich dohnaty?” A uny: „Majesz czas obid zjisty i try hodyny spaty, jeszcze ich w pił dorohy dohonysz”. Zjił obid, spał try hodyny i sił na swoho konia, i w pił dor'ohy dohonył. Widobrał tomu chłopcu žen'u, a swoju nar'eczenu i powidat mu: „Majesz smert darowanu, szos my podał perszu szklanku ũody”. Toj czarnoksiežnyk pojichał z niu domił, a tot chlopec sam, bėz žėny, do swoho domu. Mowyt druhyj kiń krolowski do chłopca: „Chłopcze, ja lipsze wmiju wtikaty, sidaj na mene i jid'my”. Chłopcze sił i pojichały. Jidut i pryjchały

znou do toj studni, hde wóna chodyła po wodu. A chłopce mowyt do nej: „Sidaj, budemo wtikaty”. No i siła znou, i wticzut. A czarnoksieźnyka konie znou sie bjut. Tot pan ich wyszoł i powidat: „Szo wy sie bjete, cy ja wam sina i wiwsa né daju?” A uny powidajut: „Jak sie né majemy byty, kój kril z n'yczoho zrobлены twoju nar'eczenu¹ wkrál i wticze”. — „A maju czas obid jisty?” — „Majesz czas obid zjisty i dwie hodyny spaty i jeszcze ich dohonysz w pił dor'ohy”. I toj pan zjił obid, spał dwie hodyny, sił na swoho druho konia, dohonył ich w pił dor'ohy i swoju nar'eczenu widobrał, a do chłopcía premowyl: „To majesz druhyj raz smert darowanu za druho czklanku ũody”. Toj czarnoksieźnyk pojichał z neŭ, a chłopce sam do swoho domu. Mowyt treti kiń kroliwski do chłopcía: „Chłopce, ja znaju jeszcze lepsze wtikaty, sidaj na mene i jid'mo”. Chłopce sił i pojichały. Jak pryj[i]chały do studni, a ta wyszła znou po ũodu. I toj chłopce mowyt: „No, sidaj, budemō znou wtikaty”. I pojichały. A te tri konie czarnoksieźnyka znou sie bjut. Ich pan mowyt: „Za szczo wy sie bjete, cy ja wam sina jisty né daju?” A óny: „Jak sie né majemo byty, kój kril z nyczoho zroblen'y twoju nar'eczenu porwał i wticze”. — „A maju czas obid jisty?” — „Majesz obid zjisty i jidnu hodynu spaty, a jeszcze ich w pił dor'ohy dohonysz”. I zjił toj pan ob'id, hodynu sie prespál, sił na swoho konia i w pił dorohy dohonył. Widobrał swoju nar'eczenu i mowyt do chłopcía: „Majesz treti raz smert darowanu za tretu czklanku wody, a teper jak te zjimam, to juź twoja smert, jakbyś pryjszoł po swoju ženu”. Tot czarnoksieźnyk wernul sie z neu do swoho domu, a chłopce sam do swoho.

Nareszcie tóty konie toho chłopcía tak chłopcía naradyły: „Inakszé swoju ženu widtam ne distanesz, poky ne distanesz toho czarnoksieźnyka [!] sestru (to była klacz taka); to je bars daleko, a hde to je, my tobi powiémy; musysz pijty do jeho m'ateri (toho czarnoksieźnyka) służyty; choćbyś służył tam i try roky, a nyé ne ber', any grajcara; una ma tam duże koni (koni), i budesz se prosyl o jidnoho konia; ale ne ber' żadnoho z tych tłustych kony, jino tam je w kut'i sucha klacz, taka, że ino skora a kiśc (a tota je jeho sestra); ale jak kroczyt, to myła, a jak skoczyt, to dwi. Una ne bude chotiła

¹ [Zapewne zamiast „nar'eczenu”, tj. „nar'eczenu”.]

ji tobi daty, ino tłuŝtoho ty bude dawała, ale ty ne ber', ino k'oncze proś o totu suchu. Bude ty dawała kantarok nowöj, a ty ne ber' (boby konia trymał, zadusył), ino powidź: „Jakyj kiń, takyj niej bude kantarok”. Bude ty dawała siodło nowe (bo w tym nowym sut brytwy, noże, to by tie porizało), a ty ne ber', ino stare, potarhane; a jak budesz sidał na tu klacz, żeby una ne wydiała, tota pani, i żeby potis i najborsze jichał do ty studni, hde jeho žena po uodu chodyt.

Win chłopeć wziół sé strilbu i torbu i piszoł piszkom, konie lyszyl w domu. Prychodyt win koło jidnoho lisa, a tam letyt zajeć (zając). Zniół strilbu z płeczy i miryt do zajécia. A zajéc mowyt: „Stij, né strélaj! Lipsze se woź mojęj sersty, wyskub sé i skowaj se (schowaj), a jak ty bude jaka prikrist (przykrość), to moju serst pokruć, a ja ty budu do p'omoczy”. I poskubał zajécia, i piszoł dalij. Pod'ybuje wołka (wilka) i znou miryt do neho. A wołk mu powidat: „Stij, ne strélaj! Woź sé mojej sersty i skowaj, jak ty bude jaka prikrist, moju serst pokrutysz, a ja ty pryjdu do pomocy”. Wziół i pidskubał wołka, i piszoł. Ide dalij, podybał lysa i znou ciluje do neho. A lys mu mowyt: „Lipsze sobie poskub mene sersty, a budesz mał pomoc, jak pokrutysz ji”. Wziół, poskubał toj sersty i skówał. I zabrał sie i piszoł dali jdo toj pani, do czarnoksieźnyka m'atery, i prosyt sie na służbu. Ona mu powidat: „Dobre, mij synku, akurat mi potribno, bo my chłopeć ódéjzsoł i ny ma komu konie pasty”. I zaraz dała mu jisty i try konie, aby hnał na pole pasty. „Ale jak my ne przyżenez domił, to tak budesz wisył jak druhyi, bude twoja smert”. Wziół, wywił se konie, sił na jidnoho i pojichał na tołoku. Jak zliz z konia, tak ich poputał, uzdzanyci poznymał i pustyl ich, a uzdzanyci se do micha schował. Sił se na trawi, ale mu sie zdrymało. Jak zaspiał, tak cały rik spał (takoho mu dała zjisty). Za rik sie probudzał, a tu kony ny m'a. De sie dily? Chodyt, płacze, ny maje sie po szo wertaty, bo tota czarnokniźnyczka już dewietdesiat i dewiet chłopci(w) pow'isyła (powiesiła) za to, że koni ne pilnowały, a taka kara i jeho źd'e, jak ne przyżene koni. Ale prypomynaje sé, że maje serś z zajécia; i dobył toji sersty, i pokrut'yl. Zajéc prylytat i mowyt: „Szo ty potribujesz?” — „Szo potribuju; wyhnałem konie, ót-ta ich ny m'a”. — „Chodź tu koło kapusty, bo wuny sie porobyly w kapusci perepelyciamy i sut w kapusci; ty stań na jidnym kińci

i wyjmyj uzdzianyci z micha, i bud' tam, a ja zajdu z dr'uhoh' kińc'ia i budu hnał na tebe, a skoro ty uwydisz try perepelyci, że pidletiat, że wyletily z kapusty, a ty werz uzdzianyci za nymy, i uny sie zrobiut konie". I tak sie stało. Tot stanął, a zajéc pobih po kapuści i ploszyt perepelyci, i nahaniat na niohc; jak ich pryper' w kińci, hde tot stojal, a uny zaraz w h'oru podletily, a tot uzdzianycy werh za nyma i zjimal, bo sie zrobily konie. I rozputal ich (bo choć perepelky, byly sputane), i sil, i pojichal do stajni. A tam juz stoi pani. Pani ho juz ne mohla karaty i zaraz ho prywytala: „Dobre, synku, zes my konie prywil". I dala mu jisty, a sam'a piszla do koni(w) do stajni i wzila sobie dobroho kol'a (drag), i zaczelabyty konie, i powidaje im: „A czem' wy sie ne pochowaly dobre; hak placze, h'olowy chce (ten hak setny, co on na nim mial wisiec)". — „A my sie pochowaly, my sie zrobily perepelyciamy, a jakaś bida pryszla wusata (zajac) i letila po kapusti, a my sie postraszyly i z kapusty my w'yletily, a win zawerh uzdzianyci i nas pojimal". A ona baba wzila kol'a i wtiaz ich bje, aby sie na druhyj raz lipsze pochowaly, bo ich zabje.

Tak pryszla do chyzy i mowyt chlopciu: „Hoń, synku, koni, hoń, azebys my dobre pasal". A win sobi zajal konie i znou pase. I mu sie zdrymało, i usnul. Jak zaczel spaty, znou calyj rik, druhyj rik. Za rik sie prebudzat, a kony ne je. Chodyt, placze, ale juz ny ma sie z czem wertaty. Nareszcie prypamnietaje se, ze maje z wolka szerśc. Pokrutyl totu serst', a wolk pryletil i pytat sie: „Szo potrebusz?" — „Koni ny ma, wyhnałem i deś mi sie dily". A wolk: „Hm, hde ty sie dily; w toj staryj wer'bi sediat, porobily sie myszami; ale chodz kolo werby, ja budu werbu hryśc, a ty czatuj i z uzdzian'y-camy, a jak budut letily tre myszy, werz za nema uzdzianyci, a zrobiut sie konie". I tak se zrobily. Chlopec se stal kolo werby, a wolk zaczel werbu hryśc; w tym razie wyletajut try myszy, bo ich wolc bars pryty tam w diry, a chlopec werh na nych uzdzianyci i porobily sie kinmy. Chlopec ich zjimal i rozputal, sil na konia i pryjichal pered stajniu. A stara pani juz kolo nioho i mowyt: „Dobre, synku, zes mni kone napas; id'e do chyzy, tam majesz jisty". Chlopec piszol, ta jist'. A ona wzila kola i bje te konie: „A czem' wy sie ne pochowaly, bo hak placze, h'olowy chce". — „My sie pochowaly dobre, porobily my sie m'yszami i sidily my w werbi; jakaś bid'a pryszla,

jak zaczęła zubamy kłamzaty, my sie postř'aszyły i wyłetiły, a toj zawerh uzdzianyci i nas zjimál." Juž ich dalij ne bje i mowyt do nych: „Ja was tep'er sama skowam”.

I pryszła do chyży, i mowyt do chłopcia: „Hońže, synku, hoń, abys my dobre napas”. Chłopeć wziął sé mich i puta; piszoł do stajni, wywił konie, sił i pojichał na tołoku. Na tołoci stál, zliz z konia, poputał, uzdzianyci poznymál i skował do micha, a sam se sił. I znou mu sie zdrymało, i jak usnuł, to spál cilyj rik. Prebudzał sie, a kony ny ma. Chodyt, hladat i płacze. Až prypomynat sé, že maje z łysa szerść. Wyniál i pokrutył. A łys przybihat: „Szo potrzebujesz?” — „Wyhnałem konie i ny ma ich”. Łys powidat: „Hm, ny ma ich; óna ich teper sama skowała, ta stara pani; zrobyła sie kwoczku, a ich zrobyła k'uriatmy i na nych siedyt; chodź ze mnou až na strych, pidemo oba tam do nej; ty zostań na schodach, a ja pidu do neji wystraszówaty, żeby piszła wid kuriat, a ty zawerž uzdzianyci na k'uriata i zjimasz konie”. I piszoł łys do neji až na strych, i zaczął sie z kwoczku zarywaty (drażnić); jak pryskoczył do kwoczki i zjimál ji za hołowu, i ściah ji z kuriat; a kuriata z pid neji wyskoczyły i chtily nazad pid niu wtiknuty, ale tot zawerh uzdzianyci na nych i zjimał konie. I wede do stajni, a tóta juž w stajni je, pani. I mowyt do neho: „Eh, dobre, synku, žes my konie napas; chodźže, chodź, bo treba szoś zjisty i treba ty zapłatyty za te try roky, žes my tak dobre koni pas”. I mu dała jisty, a sama piszła po hroszi. I wynesła mu trysta dukatów. Ale win ich ne brał: „Prosze pani, ja tu ne znaju, szo tó jest; albo bym hde zahubył, albo da chto by mni wkrál; ja bym prosył pani, żebyś mni dała tótu suchu klacz, bo ja bidny, chotilbym maty taku jak i ja”. A baba na to: „Ja ty dam najlipsisoho konia, wyber' sobie, szo ty z toho”. A toj powidat: „Ja ne chocz, diakuju pani, ja takyj bidnyj, jakby ja jichał na takim koniu, toby sie z mene ludé śmiały; a tak ja bidnyj, klacz sucha, to juž tak bude dobre”. Tak óna nareszcie powidat: „To juž se woź, ale szo ty z toho, ta hde ty na dorozu zdochne”. A win: „Wozmu”. Ona: „No, to se woź choć kantarok nowyj”. — „Diakuju, prosze pani; jakyj ja bidnyj, taka i kobyła sucha, tak i kantarok niej bude staryj”. — „Ta woź se choć siodło nowe”. — „Ni, diakuje pani, niaj i to bude stare”. I wziół sobie to; złożył sobi kantarok i to siodło na tu klacz i wed'e na dwir. Jak wywił, a óna, tota pani,

sie hdeś tam obernuła cy zadywyla. A toj w tym razie borzo skoczył na totu klacz i obernuł w tótu storonu, z widky pryszol; i poletil jak strila (powitrom).

A tota pani sie obzyrat, a jeh' o już ny ma. I pustyla za nym strilu pirunowu, ale ho ne potrafyło, tilko koło ucha mu preletilo. Tak win letyt, aż pryletil koło studni, hde jého żona ũodu na toj czas pryjszła braty. I kryknuł na niu: „Chodź tu i sidaj!” Ona, žena, pryjszła i sil'a, i poletieły. A toho czarnoksieźnyka konie bjut sie znou. Win wyszoł i pytat sie: „Szo wy sie bjete?” — „Jak sie ny mamy byty, kój kril z nyczoho зробleny wziął twoju nar'eczenu i wticza”. — „A maju czas obid jisty?” — „Diabla majesz czas, a né obid jisty; koj win na twojój sestri wtik z ženou i już w doma je”. Toj czarnoksieźnyk wziol i sie zastreyl ze zlosty, a ta stara sie powisyła na toj setny hak, hde toj chłopeć mał wisyty. A toj chłopeć, a teper już kril, pryjchał do swoich pałacy; w tym kraju już sie nazad rozwydnyło, już kraj sie zrobił jak sie należyt, szceszlywyj. A uny potomu żyły oboje dolho i dity mały, i jak ne powmeraly, to może jeszcze żyjut¹.

Trzy didki²

Solina

Jidna pani ny mała nykoły ditěj. Pak pizšla do haptky, kupyła sé lekarstwo. Aptekar jeji powidat: „Ba, jak tóto lekarstwo zjisz, to budesz mała panycz'a”. I dała wuna gospodynny: „Na, zosmaż³! I tóto myni zebys dała”. Gospodynni položyla to lekarstwo na stił. I suka sie prysunula, taj tóto chopyla i zjila. I zaraz wid toho zistała kitna i urodyla panycza. I suka hódowała ho i dawała mu tyćka (cycki). Jiden chłopeć, syn gospodynyn, bawyl sie z tym suczynym synom, z panyczem. I tretyj z nema sie bawyl, jimostyn (księży) syn. Jak sie bawily, hrały wsi try, i suczyn syn powidat tak: „Chod'mo wsi tré w lis”. I pizsly. Idut, idut, pryszly do mostu. Powidat

¹ [W rkp. Kolberga następuje streszczenie tego opowiadania (niedokładne, w szczegółach nawet błędne).]

² [Przed tekstem opowiadania Kolberg zapisał: „Walka trzech synów: suczego, pokojowego i księzego z trzema ditkami [!] (diablami) o 12, o 3 i o 5 glowach”.]

³ [W rkp. „zosmarz”.]

suczej syn: „Tu budemo noczówaty”. I tote dwa: „Eh, my sie bojimo”. A suczyj syn: „Ne bijte se n'yczoho; idit' wy oba, noczujtë w krickach (krzakach), a ja budu noczuwaty pid mostom; a żebyste ne zaspaly, bo jak zaspYTE nyske (dziś), nasza smert by bôła, ino né spijte”. Tot suczyj syn noczował pid mostom. J'ide na kony di ubel; dwanajcit hołowi(w) mał tot didko; bül staryj. Za minutu naokoło świt peréjichał na tym kony. Pryjichał do mosta, tak sie naokoło neho jiskry sépiat, óhyń, połomiń, i mowyt: „Suczyj sénu, wöliż wödтам (stamtąd) z pid mostu!” I tak do neho jeszcze ditko powidat: „Szo chcesz, cy sie budemo óhnem pekly, cy sie budem rubaly”. A suczyj syn: „Budemo si rubaly”. Jak pak ditko sia zaczął rubaty zo suczynym synom, z tym panyeczom, jak zaczął kusaty, tak tot suczyj syn jak śwagnoł szablou (szczo sé najszoł), tak widtioł tomu ditkoũ wid razu dwanajcit h'ołow. Jak sie zaczęły tóty h'ołowy métaty, win tóty h'ołowy wziół, posik, wziół toho ditka, z konia zwerh(l), znoũ posik i zmétał wszétko pid mist. I wziół konia za uzdeczku i prywił do tych dwoch, i powidat: „Ja wam nakazował, żebyste ne spaly”. A uny spaly i zbudył ich: „Idit i b'udete wydily, szo ja hén zrobył, że bułyby mene tam zabyły, a wy by mene né zbronyle”. Na druhou nocz mowyt win: „Téperke-że ty idy, pokojewy sénu (synu gospodynì) pid most spaty”. A tot syn zawodyt (płacze), że ne pide. A win do neho: „A musysz pity. A jak tebe sie ditko bude pytaty: «Cy sie budemo óhnem pekly, cy sie budem kusaty» — to ty mów: «Kusaty»”. Tot pizzoł, pokojewyj syn, pid most spaty. W noczy j'ide ditko z triema hołowamy. Pak znou tot ditko pytaje sie gospodyn syna: „Wöliż wödтам, z pid mostu!” I win wyliz, i tak sie ditko neho pytat: „Co chcesz, cy óhnem sie peczy, cy rubaty sie, cy kusaty”. Pokojewy syn mówyt: „Kusaty sie”. Ditko mowyt: „To sie kusajmo”. Jak sie zaczęły kusaty, to tot suczyj syn pryłetił i oboron'yl pokoj'owoho syna. Jak zaczęły oba kusaty ditka, tak jehó pókosaly¹, zajily ho i zatiahly pid mist, i wziały konia za uzdeczku — i już majut dwa konie. I powidat suczyj syn do pokojowoho: „Ty mene ne zboronył, a ja pryłetił, ta ja tebe zboronył”. Pak po tomu idut do jimostynoho syna, a win spyt. A suczyn syn obudzył ho i mowyt: „Ty spysz, a nas né zboronyłeś,

¹ [Zapis niewyraźny, może: „pókasaly”.]

ot že ty téperke majesz na tretu nicz noczuwaty pid mostom". Tak tot jimostyn syn zawodyt, né chceze it'y, bo sie bojtit. A suczyn syn mowyt: „Ba, ne bij sie, ja ti budu do pomocy”.

Tak tot pizsoł, jimostyn syn, i spyt pid mostom, a suczyn syn jemu mowyt: jak pryj'ide ditko i bude na neho klykał, žeby mu mowyl, žeby sie p'erunamy byly. Až j'ide ditko z pietioma hołowamy, taj klycze: „Woliž wódtam z pid mostu!” Jak wyliz, tak ditko do neho: „Cy sie budemo óhnom pekly, cy sie budemo rubaly, cy sie budemo perunamy (piorunami) byly”. A syn jimostyn powidat: „To sie byjmo p'erunamy”. Jak sie zaczely perunamy byty, praskaty (trzaskać), tak pryletil suczyj i pokojowyj syn na pomocz tomu i ubyly, zabyly perunami toho ditka, i zatihly pid mist, i tretoho konia wzily. Juž majut tré koni — i tré ditké z'abity. Takže sieł (siadł) j[i]mościm syn na toho konia, szo z pietioma hołowami jichał ditko na nym, a pokojowyj syn sieł znou na toho konia, szczo jéchał na nym ditko z triema hołowamy, a suczyj syn sieł na toho konia, szczo dwanajcít h'ołow mał ditko na nym. Posiédaly wsi tré na koni, jak zaczely hnaty naokoło świta (świat), tak objichaly na pil minuty ciłyj świt.

Trzy gadziny¹

od Baligroda (Żernica Niżna)

Tak to był jiden kril i mał ładnou ženu. Tak tota žena urodyla mu dwa śliczne panycze. Inszy cisary napysaly do neho, aby im pomih do wijni. Jak win widjizdzał, tak lyszył swoho najstarszoho ministra na gospodarstwi. Tak tot zistał minister i gospodarował tak dobre, że jiho pani, króliwna, zistała pry nadiji. I tak wrodyla tretoho chłopca (ale bez gazdy swojoho). Ale toji samoj noczy jak urodyla, zaklykaly pastucha i totu detynu jimu widdaly, žeby pid-sunul pid suku, a psiaka žeby pótópył i žeby rozholosyl, że suka urodyla dytynu. I wzily toju dytynu wid suky i daly na mamku. Tak kril pryjizdžat i powidajut mu, że suka urodyla ślicznoho chłopca. Tot chłopec sie wyplekał u mamky, i kril ho wziął na swoju opiku. I chodyt do szkoły z toma druhome, z krilowoma

¹ [Na osobnej karcie znajduje się polskie streszczenie tekstu.]

synami do czkoły. Bars doskonale se wczyt tot suczyj syn, a te druhi na nioho źli, że win lipsze znaje jak wun'y. Tak jiho zaczęły prézywaty: ty suczyj synu! Tot pryjšzoł domił i pytuje sie krila: „Szezo to sie znaczy, że un'y mene perezywajut: suczyj syn”. Kril powidat: „No, ne hniwaj sie; to prawda je, bo tebe urodyła suka”. — „Ah, koj tak, ko ja ny maju materi ny witecia, to ja pidu w świt, het”. Jak win to powił, tak toty druhy panycze zaczęły bars żałowaty za nym. A kril powidat: „Hm, a czochož wy za nym żałujete, prézywate ho, w'adyte sie z nym, a teper ho żałujete”. A uny na to: „Koj win id'e, to i my pidem'o z nym”. No, tak toj kril pozwołył im; dał im hroszi, odinia, koni — i pojichaly.

J'idut un'y cilyj deń i pryjichaly weczór koło jidnoho lisa. I powidat: „Tut budemy noczuwały, bo sé juž né wydno, bo nicz”. Suczyj syn mowyt: „To dobre, budemo noczuwały, ale treba jidnumu stojaty na warti koło toho mostu”. Tak konie uwieźaly, jisty im daly i sam'i szo малы, to zjily. I jiden sie zibrał i piszoł na wartu. A suczyj syn z druhym zistał tam koło konyj. A tamtot stojit až do jidenajcity hodyny. Jak pryjšzło kwadranc na dwinajcitu, zaraz ho strach zyjoł i začoł utikaty, bo wczuł, że szoś szumiło do toho mostu. I wtik w lis. A toj suczyj syn znał to juž i wziol sé palasz swij, i piszoł na misce toho wartowaty. I stojit. Až tu letyt jakas žmyja na sribnym kony, a sama maje try h'ołowy. I jak tot kiń skoczył na tot mist perednema łabamy, tak i wpál. A ta žmyja powidat: „Hou, szo sie takoho stało, ja obleciul (obleciał) na tobi (na koniu) za hodynu cilyj świt, a ne wpadleš, ažeš tu wp'alał pide mnou”. A tot kiń powidat: „A jak ny maju pasty, koj suczyj syn žde na tebe na tamtym kińcy¹ mostu”. A žmyja: „Ho, suczyn syn! Ta jészcze ne cz'as, suczyj syn sie maje urodyty až za desiet' lit”. Kiń powidat: „Ha, juž jest”. A žmyja klycze ho do sebe: „Suczyj synu, chod' tu!” A win: „Ne welykyš pan, chod' ty tu do mene”. I tak žmyja zlizła z konia i id'e ku suczym [?] synu: „Szo ty tu na mene žd'esz?” A win: „Ždu na tebe, bo maju do tebe prawo”. Jak sie wziely do pojidyńku na palasze, i suczyj syn pokonał žmyju, i widtiah te try h'ołowy, a uny do wody i z ũody w horu i zrastały sie znou. I widtiah te try h'ołowy, poletily do hory, a ta žmyja,

¹ lub: boci

paľuba, sie podnosyt, a te try hoľowy, kotra z hory spade, i zrasta sie z szyjou; a win znou dotn^{le}, až po jidnoji tne na kawalci, na dribnⁱ, i tak w ůodu meceze, w ůodu werh¹. I wertat sie win po konia, i bere konia žmyjinoho, a kiń staje i id^{le} na nym. Prywodyt ho do swojich brativ, a un^y spiat, a koni ich ny ma — jakas bida ich uřila. Win ich pobudyľ, tomu, chtory wtik z warty, daľ dwa razy w pösk i powidat: „Tak to ty wartujesz, a dež wasze konie sut?” — „My né znajemy, de sie dily”. Tak polehaly i spaly do rana. Rano suczyj syn powidat: „Ne pojidemo neš w d^orohu, na czym?” I zistaly tam.

Prychodyt druha nicz; win każe it^{le} dr^uhomu na wartu. Ta i druhyj pizsoľ. I tak wartowaľ jak i tot: wtik. A suczyj syn pizsoľ na jiho misce i stojit. Sľuchat, a tu ľetyt z daleka žmyja z szešcioma hoľowamy, a kiń toj zmyji zoľotyj, zoľotysty. I znou päl kiń toj na mošci. Žmyja powidat: „A szo sie staľo? Ja na tobi obletiu w piľ hodyny cilyj šwit i ne wpadeš, a teper-eš wpäl”. Kiń na to: „Jak né maju pasty, koj suczyj syn źde”. — „Szo, suczyj syn? Jiszcze mu né czas”. A kiń: „Win juź twoho brata pokonaľ”. I klycze žmyja: „Suczyj synu, chod' tu!” Suczyj syn id^{le}: „Szo chcesz?” Žmyja: „A tys moho brata zabyľ, myszlysz, že i mene zabysz [!]”. A win: „Jak my Bih dopomože”. Jak sie zaczely byty, i widtiah te szisti h^oľow, i znou². I suczyj syn dokonäl zmyju, zabyľ. I wziöľ zmyju — konia zľocistoho, i wede ku braciom. I zbudyľ toho druhoho, szo na warté stojaľ, i klyczy: „Jak ty wartujesz!” A tot powidat: „Bars mene strach zjoľ, ta musilem utiknut”. Suczyj syn daľ mu takže dwa razy w kark za to, szo źle zrobyľ. I znou noczöwaly tam. Rano suczyj syn powidat: „Jiszcze ne pojidemy witcy [!]; musemy tu noczuwaty jészcze jidnu nicz.

Pryszľa treta nicz, poweczerialy i powidat suczyj syn: „Ja teper pidu na wartu, a wy zistanete tu koľo koni (toho sribnoho i zľotoho); ale ne spit, ino sľuchajte, szo sie ze mnou stane, može bude bida; majéte tu czklanku ůody i moji rukawyczky; jak bude ůoda bihľa ze czklany, to znakom, že sie tak bude z mene pot laľ, to jiszcze ne bars bida, a jak z rukawyczky krou (krew) buda [!] iszľa, to znakom, že

¹ [Fragment od słów „i widtiah te try h^oľowy ...” do „w ůodu werh” dopisaľ Kolberg pöźniej.]

² [Kolberg zaznaczyľ tu w rkp., że należy powtörzyć w opowiadaniu fragment okrešľony w poprzednim przypisie.]

i z mene id'e, to prychodit' myni do pomocy; i majte tu karty, hrajte, zebyste né spaly". I piszoł na wartu. Ale un'y troszke w karty hraly, naresztie pisnuly. Nadehodyt kwadranc na dwanaejcitu, a zmija letyt z dewiatioma h'olowamy na dyjamentowym koniu. Jak pryletila, jak bauchne na mist, wpál i udaryl sie h'olou (glową) do mostu. A zmyja powidat: „A szo tam takoho? Obłetiul ja na tobi za kwadranc hodyny cilyj świt, a ne ũpałes, a teper szo sie stało?” A kiń: „Szo? Suczyj syn źde na tebe”. I zmyja klycze: „Suczyj synu! Chod' tu! Ty myszlysz, że ty mene tak zabjesz, jak mojich bratil?”¹ Suczyj syn: „Chto znaje, jak sie stanie”. A zmyja: „Ja tie ũohn'em specz'u”. Suczy syn: „Ja by chotil widyty tot woheń”. Jak zmyja ssane (chuchnie) na suczy syna wóhnem, a tot woheń nazad wernul na zmyju. A zmyja powidat: „Pecze mne!” Suczyj syn: „A wydysz, że wóhnem nycz meni ne zrobysz”. Tody sie wzily popid syłu; i zmyja wdarla suczym synom do zemli po kolina; ale tot jak sie wyrwał, jak wozme zmyju za rebro, to po samu szyju wbył zmyju w zemlu; a wtohdy hołowy widtynal po jidnü. Jak sie wzioł do zmyji suczyj syn, i totu dokonal, zabył. Tak bere konia dyamentoho [!] i wede ku bratiem. Prychodyt do nych, a un'y spiat; ũoda wybihla ze czklanky, z rukawyczky krou nabihla tilko, że až un'y ležaly w krwy. I budyt ich, i mowyt: „Bratia, szoste tak neczuji!” A un'y: „Nas son złomył, tak my ne mohly dotrymaty”. I dobyły do rana. Rano osidlaly toty tré kone i majut jichaty w d'orohu. Ale win im powidat: „Bratia, jiszeze ne pojidemo; bud'te wy tu zaũtra do desiaty hodyny, a ja pidu; a jak mene ne bude o desiaty hodyni, tak zabérte kony i wertajte domil(v). Tak win sie zabrał, suczyj syn, a ich lyszył.

I zrobyl sie suczyj syn h'olubom, pereletil béz more i stal koło pałacu tych zmyji; ženy ich tam byly i maty. Tak win sie zrobyl w tym ohorodi kotykom małeńkym i zaczol miauczaty po ohorodi. A jidna z tych žen wydila kotyka z wikna (z piontra) i myslty, jakby ho dostaty. Pustyla swij koszyk (szo sie robyt pończocho) i spustyla ho za nytku w dolynu na ohor'od. A kotyka wskoczył w tot kosz, a ta ho wötiahla do hory i dala mu zaraz mołoka. Pryjszoł weczter, a uny sie zabraly wszystkie tré z materou spaty do druhocho pokoju,

¹ [W rkp.: „bratil(v)?”]

a kotyka lyszly w tym pokoju. Ale kotik chotyl czuty, jak uny budut hesiadowaty, i wsunul sie luftom bez pec az do tamtoho pokoju, de uny spaly, ale sie ne dal czuty. A uny zaczeły wsi sztyry hesiadowaty: „A to huncfot tot suczyj syn, ze win naszych gazdi(w) pobyl”. A jidna z tych powidat: „Poczkaite! Ne daruju ja mu toho; win bude jichal bez lis, a ja mu sie zrobiu takou hruszkou, ze jak mene zjist, to sie roztrisine, i z konem”. A druha powidat: „Ja sie zrobiu takou studniou, jak sie z mene napije uody, to sie zaraz roztrisine, i z konem”. A treta powidat: „Choeby hruszy ne jil i uody ne pyl, to win musyt — ja sie zrobiu karczmou, a w ty karmezi budut hraty i ja budu zapraszowala ho; jak wyjde win na poroh, tak zaraz win kamenem sie stane”. A ta powidat stara: „Oh, to wszytko za darmo (na prözno); ja mu dokazu; ja werzu jajce pered nioho, to mu sie zrobyt taka hora, ze sie ne bude mih wodrapaty na niu, a ja ho budu wohn'em peczy ze zadu, tak ze ne bude mih it'e; a choe wöjde win na horu, to mu werzu szczitku (szczotke), to mu sie zrobyt takie ternia, hlohy (glogi), ze ne bude mih sie pereszty wskryc (na wskros) — a ja ho budu wtiáz ohn'em peczy ze zadu; a jak mu pak werzu hrebén, to mu sie zrobyt takyj jalowyj (jodlowy) lis, ze sie ne bude mih wskryc perejszty; ale win, zeby mal rozum, toby mu nydz ne bylo, zeby mal toto szo ja maju; win zeby mal tot prut, szo ja maju w stolyku, to jakbys ty mu sie zrobyla hruszkou, a win jakby tie wdar tom prutom, tobys sie zaraz w kamen obrnula; i tom prutom zeby tako i w tu studniu wdarl, taže by sie una w kameñ obrnula; i znou zeby do toji karczmy wö dwirja tom prutom wdaryl, to by sie zaraz w kameñ obrnula; ale to wszytko malo, bo ja jeho budu tym ohn'em peczy tak, ze meni ne wticze; ja maju brytoü (brzytwę) w stolyku, a win zeby distau tu brytu i werh za sebe, toby sie welyke more zrobylo z toho; win by byl na jidnym boci moria, a ja bym byla na druhym boci; ale ja sie zrobiu dykom (dzika swinia) i budu plyla bez morie za n'ema; a win, zeby mal rozum, toby zdał, az poky bym sie ne wchopyla perednema labamy na bereh, a win, zeby mene prutom potiah z konia, a z mene by sie zrobyl zelizny kil; a win tot kil zeby dal do kowala perekuty na kozu, a totou kozou zeliznou zeby skowal (schowal) do jamky w zemlu na dwie hodyny, toby sie z mene taka panna zrobyla, szczobym dopiro mala pietnajt lit i wtöhdy bym byla

jihó žena — win by sie ze mnou ożenył". I w tem razi te sztery zaspaly.

A win (kot) sie wtoczcas zabérat do roboty i bere ze stolyka tot prut, to jejee i tu szczitku, i hrebeń, i brytwu. I ne spyt toj kit, ino id'e koło dwery, żeby mu ótworyły. A tam byla pokojowa i ta ne pizšla bars aż rano do toho pokoju, hde uny spaly. Jak ta pokojowa do pokoju, a mij kotyky smyk do druhoho pokoju. Postawyla ũodu, wertat nazad, a mij kotyky pered neju do sieni, a pak ze sieni aż na dwir.

I zrobyl sie znou hołubom, i pryletil do swojich brati. Jak pryletil do brati, a uny już koni osidlaly, już mały wertaty domił, bo już dochodyła desiata hodyna. I wzialy, zjily, wöpyly, szo tam mały, i zaberajut sie w dorohu, de win im skaże. Posidaly na koni, a win im każe: „Żebyście né pohynuly, żebyście mene słuchaly". No i j'idut. Jiden z nych powidat: „Hdes tu hruszy czut". A suczy syn: „Poczka, nej ja pidu napered". I jak potys konia, już koło hruszky je (bo to był kiń, szo za kwadrans obletil cilyj świt) i zaraz tym prutom wdarył hruszku, i zrobyl sie z neji kameń. Idut dalij. Podybaly znou studniu. Druhyj mowyt: „Napyjmo sie ũody, bo tu zdorowa woda bude". A suczy syn: „Dajte spokij, poki ja sie wpered né napju". Znou potys swoho i stał pry studny; wdarył prutom i zistał tam kameń. J'eho bratia przyjǳzajut na to misce, aby sie uody napyły (bo ich konie ne mihly tak żywo ity), a tu ũody né ma, kameń. Pytajut sie suczoho syna: „Szo to takie znaczyt?" A win: „Żebyście byly tej hruszy jily i tu wodu pyły, tobyste pomerły. Ale jid'my daléj. Przyjǳzajut dalej, a tam karczma; w karczmi hrajut i taki huk, a panna wychodyt i zaprasza hości. A té dwa powidajut: „Ech, chodźmy, bratia, pohostymo sie". A suczy syn: „Nechajte, pok ja ne pidu". Znou potys konia, stał koło dwery, udarył swoim prutom u dwery, a tu sie zrobilo wszystko kamińem. Te dwa przyjǳzajut, a tu nyczoho ny ma, ny kárczmy, ny muzyki. I powidajut: „Szo za ditko, była korczma i ny ma ji, tak jakby sie tebe bojalo, że wszystko wtikło". A win suczyj syn: „Dajte spokij bratia, to wszystko byla wasza smert; dobre sie stalo".

I pojichaly daléj. Tak tot z zadu kryczyt (bo ny mał takoho konia jak ti druhi — tem sribnoho — i ne mih tak żywo): „Stijte, bratia, bo jakas mene bida z zadu ohn'em palyt". A to byla jeich

stara maty, szo tak pekła. Suczyj syn sie domirkował, szo sie dije; toho brata pustyl na pered, a sam sie wernul i po zadi zistal, i werh jejce; z toho jejca zrobyla sie welyka hora. I uny pohnaly dalij, a tota stara, tych zmyjiw maty, na tu horu sie pchaje — ale ta hora bars hladojka; szo sie pidsune w horu, to nazad sé zésune. Ale jak sie juz distala na horu, juz sie zrobyla na tym boci, szo i óni. A tot suczyj syn daleko z bratmy. Ale wona znou dohonyła toho szo byl z zadu i znou ho wohn'em pecz'e; tot kryczyt: „Stijte, bratia, bo mene pecz'e”. A suczyj syn znou pustyl jého (brata) na pered, a sam piszol nazad i werh szeczitku. I zrobily sie krieky, hlohy, ternia i nŷ mohła sie stara pereszty, bo ju bars kołoło. I znou wtikaly. Łetiat, letiat, a una sie derla temy kriekamy. I juz sie perederla, i pecze toho wohn'em. A tot kryczyt: „Stijte, bratia, bo juz mne pecz'e wohn'em. Suczyj syn znou wernul sie nazad i wernul hrebeń. I zrobyl sie welykyj lis jałowyj. A óny zatél wticzut, zaky óna ne wyjde z lisa. Aż tot juz kryczyt znou: „Juz mne palyt”. Suczyj syn sie wernul i werh bryt(w)u. A z toji sie zrobilo welykie more. A una sie zrobyla dykom i plyne do nych bész tu ůodu. A suczyj syn zistal na berezi, i z tym prutom, i ide na niu. Jak wöskoczyła perednemy łabamy na bereh, a tot ju wdar tym prutom i zrobyla sie żeliznyj kil. I kazal zlisty jidnomu z bratiŷ, i kazal uwiezaty tot kil konewi do chwosta. I tak sie stalo; zliz jiden i uwiezal tot kil do chwosta, i pojichaly dalěj.

Pryjchaly [!] do jidnoho misca i staly koło kowal'a i zaklykaly ho, żeby im zrobyl kozu z toho koł'a. Sztyry kowaly jak zaczely kuty, duchom wykuly kozu z toho koł'a. Suczyj syn kazal wybraty jamu w zemly, newelyku, i kazal wsadyty totu kozu do tej jamki i zemlou, hlynou ju nakryty. I zlizly z koni, i daly koniom jisty, i sobi także wzialy, i spoczywaly. I za dwi hodyny widkrywajut totu jamu, hde koza, a widtam wychodyt taka śliczna panna, szczo ji dopiro pitnajcit lit. I ta panna zaraz suczoho syna za szyju, i pocilowała ho, i powidat: „Ty budesz mij gazda za to, zes ty mene wid diabliw wybawyl; ja jistem jidnoho krola diwka — i chodź ze mnou do brata — bo nas bylo takich dwoje i nalezyt nam sie po pil (krolestwa)”. Tak suczyj syn mowyt do swoich bratiw, aby zabraly te konie wszytki try i żeby pojichaly do swoho witci'a, a win sobi najoł furu i pojichał z niou do brata, tam hde óna mu skazala;

a do nych powił, że przyjde do nych aż za rik; i żeby o toté konie dbały, żeby im jisty dawaly i dotrymaly aż do jého powrotu. A win pojechał z néju do ji brata. Prychały, a toj sie brat ji wtiszyl — i pożenyly sie.

Za rik win sie zdohadał, że treba widwidyty swoho witcia i bratił, tam de sie wöhodował. I przyjechał tam ze ženou, przyjily ich jak sie należy. Zjily obid, a po obidi jest tot jého otec, tot minister, a win, suczyj syn, obzywaw sie do toho króla: „Krilu, ty ne jezdes mij ot'ec, ty powidasz, że mene suka wrodyła; tot jest mij ot'ec (pokazuje na ministra), a mene twoja žena, a moja maty urodyła, jakes był na wijni; a maty powidała, że mene suka wrodyła. Ale tie proszu, żebys ji nydz za to né robył; una mene wrodyła, a ty mene wyhodował, za to ty diekuj; a wy, moji bratia, wywedte na rynek tote try konie — i im już czas”. I wywely. I win przszoł do nych, i pytat sie toho diamentoho konia: „Syla te wdaryt tym prutom”. A tot kiń powidat: „Mene nem (tylko) raz”. I wdaryl ho — i zrobył sie z neho śliczny pryne. I uklon'yl sie tomu suczy synowi i podiekował mu, że ho wobawyl wid takich muk, że musil nosyty takou zmyju tiazkou z 9 hołowamy dwajcit lit. I zabral sie, i piszoł het, i podiakował, bo to był taże krila jidnoho syn. A do złocistoho konia mowyt suczyj syn: „A tebe syła razy wdaryty?” — „Mene dwa”. Wdaryl ho dwa razy i zrobył sie śliczny pryne, i uklonył sie, pocilował ho w kolino i podiakował mu, że ho z takych muk wobawyl, i że musial nosyty 20 lit z 6-ma hołowami taku potworu.

Prychodyt do konia śrybnoho: „A tebe syła razy wdaryty?” — „Try razy”. I zrobył sie znou pryne śliczny. I znou pocilował suczoho syna w kolino i podiakował mu: „Diekuj ty, zes mene wybawyl wid takych muk, zem musial z trema hołowamy zmiju nosyty”. I zabraly sie wszytki tri pryncy, i kazdy piszoł do swoho witcia, i byly pryncami jak predtem. A suczyj syn zabral sie ze swojou ženou i pojechał z niu aż do ji palacu. I żyly, poki im Pan Bih pozwolył żyty.

Jeden król miał trzech synów, dwóch było mądrych, a trzeci niby to głupi, a miał lepszy rozum jak tamci. I ten król miał taką szta-darnię czy masztarnię, gdzie konie zagaizali, a co noc mu źmija jednego konia pojadła. Starszy syn przychodzi do ojca: „Ja pójdę, tato, na oborę pilnować przy bracie², weznię strzelbę, może ubiję tę źmije”. Jak przyjdzie 11 godzina, tak on widzi, że leci ta źmija, straszny szum robi, a z pyska iskry się sypią. Tak uciekł ze strachu i nazajutrz mówi ojcu: „Ej, nie poradzimy, bo to straszne zło, wszystkie konie nam tu poje”. Na drugą noc poszedł drugi królewicz, ten średni prync, wziął także swoje uzbrojenie i pilnował, ale jak zobaczył tę źmije, tak i on uciekł. I mówi znów ojcu, że nikt źmiji tej już nie poradzi. Na trzecią noc mówi ten najmłodszy: „Teraz, tato, ja pójdę”. A ojciec: „Eh, daj już pokój, mój synu, niech nam ta źmija już i wszystkie konie zje, abyście tylko wy zdrowi byli”. Ale ten syn mówi: „Nie, muszę ją zgładzić”. I wziął swoją zbroję, i poszedł pilnować. Jak ta źmija szumi i przybliży się, tak ten śmiało uderza w nią strzałą, a ta, jak się czuła zranioną, tak się wróciła i już konia nie wzięła.

Rano przychodzi ten najmłodszy królewic do ojca i mówi: „Kochany tato, widzisz, żem jej nie dopuścił i konia obroniłem. Ale to nie dosyć, teraz ja pójdę za nią i będę jej szukać, żeby to lichu zabić”. Ojciec mówi: „Dziecko moje, gdzie chcesz iść? Bo zginiesz”. Ale on koniecznie. I dał mu ojciec 100 konnych żołnierzy i pieniędzy, a pojechali z nim i ci dwaj bracia. Jadą oni śladem, bo źmija postrzelona krwią drogę farbowała, aż do tej jaskini, gdzie tam siedziała. Jak doszli, mówi najmłodszy: „No, teraz musi jeden wliźć tam”. Ale żaden z żołnierzy ani jego bracia nie chciał, bo im chodziło o życie. „No, to ja pójdę tam, ale muszę się tam spuścić”. I kazał 50 żołnierzom zleźć z koni, pozabijać te 50 koni, skórę z nich pozdejmować i na pasy porznąć, pozeszzywać te pasy, przywiązać na końcu do tego kociołek; on w ten kociołek wlaź i tam go spuszczałi, a powiedział, że jak poruszy pasami, żeby go nazad wyciągnęli. Jak go wyciągli, to on mówi, że ledwo do połowy tej dziury doszed, że

¹ Obacz *W. Ks. Poznańskie* cz. VI [DWOK T. 14] s. 103.

² [Prawdopodobnie zamiast: „bramie”.]

trzeba znów te drugie 50 koni zabić i skórę na pasy rznąć. Jak porznęli, tak go znowu spuszczaają, ale on im mówi, żeby go czekali, aż jaki koniec się stanie, choćby im przyszło rok cały tu czekać.

Kiedy już go na dno spuścili, tak on już na tamtym podziemnym świecie idzie sobie i widzi ludzi; ci w jednej kępcie (kupee) płaczą; a dalej idzie, w drugiej kępcie muzyka gra i ludzie tańczą. On ich się pyta: „Co to, moi ludzie, znaczy, że tam płaczą, a wy się tu zabawiacie?” A óni mu powiadają, że tamci ludzie płaczą, bo mają jutro ginąć, a my tu jeszcze weseli, bo my za 3 dni¹ mamy dopiero stracić życie, bo tu taka żmija jest, co wszystko pojada. A on mówi: „Ja właśnie za tą bidą idę, żebym ją zglądził, proście o to gorąco Pana Boga”. A oni na to: „Będziemy prosić, a niech tam W. Panu Bóg dopomoże”.

On idzie. I przychodzi do takiego dworu, droga taka aż się szkli, taka posrebrzana. Tak on włązi do pierwszego pokoju — ni ma nic. Włązi do drugiego, a tam panna ładna siedzi i szyje. Pyta ón się jej: „Co tu słyhać?” A ona: „Zły interes, bo my tu w niewoli”. On się pyta o tę żmiję. Ona mówi: „Nie mogę nic powiedzieć, bo mam sekret nakazany; a jestem najstarsza (księżniczka) we dworze”. On się zabiera od niej i idzie do drugiego dworu; droga pozłacana i dachy pozłacane. I tam włązi do pierwszego pokoju, ni ma nic; włązi do drugiego, a tam śliczna panna siedzi za stołem i szyje. On się jej pyta, a ta średnia mu odpowiada to samo co i pierwsza. Jak się tam przemocował, tak idzie znów do tej trzeciej, do najmłodszej, a tam wszystko dyjamentami wysadzone. On wszed do pierwszego pokoju i do drugiego, nie ma nic. Jak wszed do trzeciego, a tu siedzi panna, piękniejsza jeszcze jak te dwie, i mówi: „A skądżeś się tu, mój książę, mój najmilszy przyjacielu, wzion?” A on: „Ja tu idę, byłem już w pierwszym dworcu u pierszej panny i u drugiej panny, ale mi nic nie powiedziały; ja tedy tu przychodzę dowiedzieć się skutku, żeby ja tę żmiję mógł zglądzić, co te konie memu ojcu zjada”. A ona na to: „Trudno; jest on tu w trzecim pokoju za ścianą, ale nie zglądzisz jej, bo óna ma 12 głów; prawda, że chora leży, stęka, bo jakaś poraniona, ale zabić ją trudno”. Dalej mówi ona: „Tu się u mnie przemocujesz, a jutro tam o 12-tej

¹ lub: za 9 dni

godzinie w południe pójdziesz do niej, bo wtedy ona śpi". Dodała: „Jest tam na ścianie miecz, co jak nim będziesz dobrze władał, to ją zgładzisz; ale jest taki ciężki, 7 cetnarów waży, że ty mu rady nie dasz; ale są tam i 3 studzienki, a każda ma swoją wodę. Jedna studzienka ma wodę taką mocną, że czém więcej się jej pije, tym więcej ma człowiek sił; druga na wodę zrastającą, żeby ciało w kawałki było porąbane, to ona je zrosnie; trzecia wodę palącą, bo taka gorąca, że choćby w nią kości i żelazo rzucił, to się rozgotuje". Tak on poszedł do tej wody mocnej, pije aż mu brzuch urosł; poszedł do tego miecza, co na ścianie nad tą źmiją wisi, ale go ani ruszyć może. Zadumał się: „Kiepsko". Drugi raz poszedł do tej mocnej wody, pije jeszcze, wraca. Ha! Ruszył miecz trochę. Wraca znów trzeci raz i pije, taki się silny zrobił, że zdjął zaraz miecz i taki go w garści czuje letki, jak gdyby piórko miał w garści. Wtedy woła: „No, wstawaj, ty maszkaro, i ze mną idź na pojedynek". Tak ona źmija się zrywa; poderwała się do niego, a on jak zacznie machać tym mieczem, tak jej te 12 głów i ją samą na kawałki pociął, języki z tych głów powyrzynał i pochował, a jej cielsko powrzucił do tej wody palącej, tak że się to wszystko zgotowało. Potem wziął sobie we flaszkę tej mocnej wody, a w drugą flaszkę tej zrastającej, i poszedł. Przechodzi do tej najmłodszej panny i powiada jej, co zrobił. A ta go ściska za szyję: „Mój najmilszy wybawicielu, będziesz mojim mężem, a ja twoją żoną, czy chcesz?" I wzięła chusteczkę, przedarła na dwoje, dała mu jedną połowę, a drugą schowała, potem sygnet przelamała i jemu dała połowę, a sobie drugą. I trzy jabka mu dała. A potem zabrali się oboje, bo oni byli już sobie przyrzeczeni. I poszli do tej średniej panny i wzięli ją z sobą, a wreszcie i do tej pierwszej i znów ją z sobą biorą. I tak idą we czworo przez tę jaskinie i przechodzą koło tych ludzi, co płakali i grali, i powiadają im, że: „Pan Bóg was wysłuchał, bo mi dopomógł zgładzić tę bidę i wy już bądźcie spokojni".

Przyszli nad tę dziurę, gdzie się spuszczała. Prynca ten wsadził do kociołka najstarszą i pociągnął za te pasy, a tam ludzie i bracia jego z tamtego świata wyciągli ją na wierzch. Spuścili kociołek, a ten znów tę średnią wsadził i tak samo ją wyciągnęli; wreszcie spuścili kociołek po tę najmłodszą i tę także wyciągli. Po temu spuścili kociołek po tego pryncę samego. Ale on się bał o swoje życie, bo

im nie dowierzał. I nakład kamieni w ten kocioł, i dał znak, żeby wyciągli. Aż tu patrzy, a oni tylko do połowy pociągłi, a potem urznęli te pasy i ten kocioł z kamieniami spad i gruchnął na ziemię. On sobie myśli: „Aha, toby wy i ze mną tak byli zrobili”.

No, idzie, przyszedł do jednej chałupki, a tam dziadek z babką, co nie widzieli na oczy. „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, co tu słyhać?” A oni: „Eh, źle, bo my są ślepi, od 7 lat już nie widzimy”. On: „Może by ja wam co pomóg”. I dobywa tę wodę zrasztającą; przemysł im oczy i od razu przejrzeli oboje. Wtedy mówią mu oni: „A no, kiedy tak, to będziesz tu u nas służył, będziesz barany pas, ale będziesz miał dobrze, dostaniesz piszczalkę i skrzyпки dla rozrywki przy owcach. I dali mu chleba, pieczeń¹, by gwał na cały dzień. Ale pastwisko to było gołe, a za granicę, gdzie była trawa piękna, nie kazali mu owiec gnać, boby zginał. Pognał on owce i gra, choć mu było smutno, a owce poszły same do tej trawy i tam się napasły; a tu źmija do niego wychodzi z 9 głowami i mówi: „Tyś zgładził moją matkę, ja ci teraz głowę urwę”. Ale on chycił za swój miecz, źmiję porąbał i te 9 języków z głów schował, i owce do domu przygwał. Na drugi dzień znów tam owce pognał; one poszły na tę piękną trawę; a wtem druga źmija przylata i mówi: „A tyś mi moje matkę i ciotkę zgładził, teraz ja ciebie”. A on znów ij mieczem te 6 łby² poucinał i języki do torby schował. Na trzeci dzień pognał znów owce i te znów się najadły tej trawy za granicą; a tu trzecia źmija wylata do niego: „Tyś mi zgładził matkę i ciotkę, i siostrę, teraz ja ciebie”. A ón: „Eh, ty szelmico!” Dobył miecz i uciął jej te 3 głowy i języki wziął do torby. I znów przygwał owce do domu. A zawsze go się gospodarz pytał: „Gdzieś pas?” — „A tam, gdzieście kazali”. (A nie gadał, że za granicą). A te owce zawsze spasiono wracały. (A nie gadał nic o źmijach). Na czwarty dzień wygania on owce znów na to pas(t)wisko, ale sobie myśli: „Eh, ja tu już nie będę służył, bo mi się tu sprzykrzyło, smutno”.

Ale chodzi po łące, a tu siedzą takie trzy gryfy, ptaki-piskłeta; on im dał mięsa z torby, nakarmił ich i przygwał owce do domu. Ale mu się sprzykrzyło i powiada gospodarzowi, że już mu dziękuje

¹ [Zapis niewyraźny, może: „chleba pieczon.” tj. „pieczonego”.]

² [Cyfra „6” dopisana później.]

za służbę. A gospodarz prosi go, żeby jeszcze został na czwarty dzień (czy rok), bo musi on ze żoną jechać na wesele i żeby ten pastuch-prync zastąpił go w gospodarstwie. Jak wyjeżdżał, tak mu dziad zapowiedział, że mu wolno po wszystkich pokojach chodzić, a do jednej komórki nie pozwolił zaglądać. Ale ten po odjeździe gospodarza do tej komórki zajrzał; patrzy, a tam stoi konik złoty przy żłobie, a w żłobie nie ma siana ino oset. Tak ten prync kładzie mu siano, a oset wyrzucił. Konik mu za to podziękował, i gdy wychodził ze stajni, mówi mu konik: „Mój ty przyjacielu pryncu, kiedyś taki dobry, to wyjmij ty ze mnie z ogona jeden włosień; będzie ci to kiedy na pomocy”. I ten se wydar i schował włosień do torby. Wychodzi z komórki i już ma drzwi zapierać, a tu ten gospodarz nadchodzi i mówi: „A ty tu po co? Miałeś zakazane, abyś tam nie wchodził, teraz koniec z twojem życiem”. Ale żona mówi, że: „Ej, mężu, on nas ozdrowił na oczy, co my 7 lat byli ślepi, trzeba go puścić”. A mąż: „No, prawda, życie ci daruję, ale masz iść stąd; jakiej chcesz zapłaty za twoją służbę?” Prync nic od niego nie chciał, choć go prowadził do srybła i złota, i diamen[tów] i dać mu tego chciał, ile zażąda, ale prosił ino, żeby się mógł wydostać z tamtego na ten świat. A gospodarz mówi: „Ho, ho, takiego nie ma, co by cię stąd wyniósł na ten świat”. A żona męża prosiła, żeby go koniecznie wyprowadzić na ten świat. Tak ten gospodarz świsnął na palcu, a tu przyleciało taka massa kruków (a to były nieczyste duchy) i on ich pyta, czy go wyniosą. Oni mówią, że nie. Świsnął drugi raz i znowu dużo ptaactwa przyleciało. Ale i teraz nikt się nie podjął wynieść go stamtąd. Jak trzeci raz świsnął, tak przylatuje ten wielgi gryf, co jego dzieci karmił, i mówi: „Prawda, że to trudna robota i wielga podróż; przecie on się ulitował nad mojemu dziećmi, karmił je mięsem; ja będę próbował, ja go wyniosę; ale mi trzeba naładować na podróż dwie kufy mięsa i dwie kufy wody”. I gryf wzion na siebie te 4 kufy i mówi: „No, siadajże i ty tu na mnie”. On siad i puścili się z tego lochu na ten świat. W czasie jazdy już dwie kufy gryf zjad i wypił, i rzucił je na dół, potem i drugie dwie skończyli, tak gryf osłab i co chce w górę podlecieć, to spada i mówi: „Ho, przyjacielu, teraz chyba oba zginieemy”. Tak prync wyciął kawał mięsa od swego uda z obuch nóg i tego gryfa nakarmił. A gryf jak zjad, umocniał i wyniósł go na ten świat. I każe mu (pryncowi) zesiąść

ze siebie. A on mówi: „Bom sie usiedział, nie mogę (bo ni ma udów)”. A gryf: „Jakeś był dobry dla moich dzieci, tak i dla mnie, bo i mnieś swoim ciałem i swoją krwią poił”. I gryf jak cbarknął, tak te dwa kawalki pryncowego mięsa wyleciały mu z garła. Gryf mówi: „No, masz tę wodę zrastającą, to przyłoż uda i posmaruj tą wodą, a zrośnie ci się”. On tak zrobił i zrosło się, i z gryfa zlaz. Pożegnali się oba i gryf mówi: „No, teraz śpiesz się, kwap się do swego królestwa, bo już ta najmłodsza panna ma za twego brata najstarszego pójść za mąż”.

A to tak się stało, że jak oni wyciągli te panny z tego lochu, tak im kazali, ażeby one podprzysięgły, że to oni bracia wybawili te panny, a o nim nie wiedzą, gdzie się podział. I zabrali te 3 panny z sobą, i to wojsko, i wrócili się do ojca, do króla. Jak przyśli, tak powiadają, że to oni te panny wyratowali i że się z niemi będą żenić, a najstarszemu się najlepiej podobała ta najmłodsza, z tego dyjamentowego pałacu.

Ten prync najmłodszy idzie, śpieszy się, jak mu gryf kazał, i przychodzi do tego miasta, gdzie król siedział, ale nie daje się poznać, nie idzie do domu, tylko do hotelu i pyta oberzysty: „Co tu słyhać?” A ón mu powiada, że tu ma być wesele tej panny najmłodszej, tylko że ona (i tamte drugie) chciały mieć takie trzewiki¹, jak miały na tamtym świecie, żeby ono obuwie było stamtąd. A prync się pyta: „Gdzie tu najpodlejszy, najuboższy szewc mieszka?” Tak poszed on tam do niego i mówi mu: „Idź ty do pałacu i powiedz, że ty takie trzewiki zrobisz”. A szewc: „Ja bidny, z czego by ja to zrobił?” A prync: „No, idź i powiedz to, już ja ci pomogę”. Tak szewc poszed do króla i mówi, że robi takie trzewiki. A król: „No, jak nie zrobisz za tydzień, to będziesz o głowę niższy, pamiętaj!”. Szewc nakupił materyi i kraje, i robi, a prync kazał sobie wódki przynieść i śpi. Jak szewc skończył i pokazał pryncowi, tak ten wszystkie trzewiki podarł, potargał, że złe. A szewc (swiec) zmartwiony idzie już do króla na ścięcie. Aż tu prync woła z okna: „Hej! Wróc no się”. Swiec: „Co, ty pijaku, takeś mnie wykierował, a sam spał ino i pił”. A żona: „No, wróćże się, przecie on poradzi” — powiedziała. Swiec sie wraca, a prync z torby dobywa jedno jabko (co dostał od tej najmłodszej) i otwiera je,

¹ lub: buciki

U Poleszuków z pierwszym dniem wielkanocnym młodzież, parobcy i dziewczki zbiera[ją] się wieczorem na plac lub w jakie umówione miejsce na *korowody*¹. Dziewki i parobcy, pobrawszy się za ręce, tworzą koło, w środku którego staje jedna z dziewczek, i rozpoczynają płąsy z pieśniami. Zabawa ta zowie się tu *horod'em*, a dziewczka wezwana do środka zowie się *rahulka*.

25

Mężczyzna:

Ej, pojdu ja koło horodu,
pytajuczy, szukajuczy mojej żony.
Czy ne baczyli mojej żony
w horody wy?

Kobiety:

Choć'my baczyły, choć'my widiely,
ne woźmiesz', ne woźmiesz'.

Mężczyzna:

Wystawlu ja boczku medoczku,
wina dwie, wina dwie itd.

26

Oj, moj'a m'ila rah'ulko!
Wstań b'ar-zo rani'ulko,
pojd'y, pojd'y na w'odu ran'eńko,
w'łóży biłuju koszul'eńku,
nawołocz'u² roz'owuju suk'ońku.

27

Oj, kaz'ała diwczyniońka, szeco ne b'udu tuż'yty,
jak poj'ide kozacz'eńko, taj u wu'jsko służy'ty.

Oj, ne w'miwże kozacz'eńko jak na kon'yka w'sisty;
ne schot'yła diwczyn'ońka, oj, ni p'ity, ni j'isty.

Oj, wern'ysia, kozacz'eńku, wże d'iwcze wmyr'aje.
Oj, wern'usia, muj ty br'ate, nech'aj meni'a zaczek'aje.

¹ >dlja chorovodov<

² >navaloči<

Szczob ja t'uju b'idu zn'ala,
ne'jszlab z'a muž tak hul'ala,
och och h'oja,
hol'oweńka b'idna moja.

Tr'eba t'uju b'idu zn'aty,
p'užno l'ehczy, r'ano wst'aty.
Och itd.

W pecz'i dr'owa zapal'ity,
d'izku chl'iba zam'isyty,
[Och itd.]

W p'eczi hor'it' i pałaje,
kr'up' kip'it' i zbyh'aje.
[Och itd.]

W pecz'i hor'it', ja chlib m'iszu.
dyt'ia p'łacze, ja koł'yszu.
[Och itd.]

A muj m'ilyj muk'u sije,
a ja r'ada, szczo j t'o umije.
[Oj itd.]

A muj m'ily t'isto dr'obyt',
a ja r'ada szczoj to r'obyt'.
[Och itd.]

Sini m'esti, ch'atu m'esti¹
i do p'łuha ob'id n'esti.
[Och itd.]

I do p'łuha, i do r'ala,
i do k'orczy h'opci dr'ala.
[Och itd.]

Do poch'odu n'użki b'olat,
a w k'orczo'mci d'obre st'ojat'.
[Och itd.]

Do rab'oty r'uczki dr'yżat',
a kil'iszko d'obre dierzat'.
[Och itd.]

Chrest²

W drugie święto Wielkanocy chłopcy obchodzą wieś od chaty do chaty, stawając przed każdą chatą w kółko i mając w pośrodku jednego, śpiewają. Jest to *chrest*, *chreszczyk*.

Niedziela Przewodnia³

Na *przewody* kobiety więcej zbliżone do dworu (np. w Borowej) przynoszą w darze jaja farbowane, zwane tu *ralce*. Więc mówią, iż ta a ta (niewiasta) przysła z ralcem⁴.

¹ m'esti — mieść

² [Zapis terenowy O. Kolberga.]

³ [Fragment artykułu O. K. *Zwyczajy i obrzędy ... w rozdziale „Wielkanoc”* s. 232.]

⁴ Staruszka jedna upominała synowę, ażeby zaraz po nabożeństwie w przewodnią niedzielę pospieszyła (*chopatysa*) z odniesieniem tego daru do dworu. Na co ta matce odrzekła, iż jej to nawet w głowie nie powstało (*mni i ne pryname*), aby się z tym ociągać.

Radawnica¹

Hrubieńszczyzna

We wtorek po Niedzieli Przewodniej, między drugą i trzecią godziną po południu, zbierają się wieśniaki i wieśniaczki <białoruskie> na mogilki² <czyli cmentarze w polu>, zasiadają koło grobowca krewnych. Te grobowce, z desek w kształcie prostokąta zrobione, wyżej nieco nad deski ziemią [są] usypane. Płacząc, jaja tarzają <czarwono farbowane, czyli kraszanki>, które potem żebrakom, gromadzącym się wtenczas i nabożne śpiewającym pieśni, oddają. Rozścielać zwykli na grobowcu obrus, stawiają potrawy, zlewają mogiłę wódką i sytą miodową, zapraszają umarłych na ucztę, mówiąc: „Swiatyje radziciele! Chadzicie k nam chleba i soli kuszać, staryje i małyje”. Po tym wezwaniu sami do uczty zasiadają. Potrawy nie powinny być parzyste, zwykle 5 ich, 7 albo 9, i bez polewki; <stąd może przysłowie suchych wtorków powstało>.

Trzeba, żeby koniecznie były: miód, twaróg, bliny, rodzaj naleśników grubych z mąki hreczanej, jaja, kielbasa lub świnina wędzona. Sporządza się czasem: jajecznicę, naleśniki, grzybek, mięso jakie pieczone. Kto ubogi, do bogatszych się udaje i ci go wspierają chętnie; co zostanie, oddają żebrakom. Po uczcie odzywają się do umarłych: „Maje radziciele! Wybaczajcie, nie dziwicie! Czem chata bohata, tém i rada”. Idą potem do karczmy, piją i tańczą. Podobnych obchodów 4 jest w roku, ten bywa najświetniejszy; w jednych stronach dopełniają go same kobiety, w drugich i mężczyźni są uczestnikami. Mogiły na Białej Rusi pospolicie w gajach bywają. Nadto przy grobie każdego krewnego najbliższy powinowaty zasadza jakie drzewko, przez to samo wyrastają z czasem piękne gaje.

Obchodzą *raduniec*, *radunicę* i *radawnicę* i w kwietniu, kiedy ziemia przeje, kiedy rodzice z mogił oddychają ciepłem, i we wtorek

¹ M. Czarnowska [*Zabytki mitologii słowiańskiej w zwyczajach wiejskiego ludu na Białej Rusi dochowywane.*] „Dziennik Wileński” 1817 T. 6 s. 400—403. [Skrót artykułu dokonany przez O. K.]

² >Groby oddalone od cerkwi, w polu, noszą nazwisko *mogil*, a cmentarzem właściwie nazywają tam miejsce otaczające cerkiew, gdzie się spóółstwo nie grzebie. M. Cz.<

po św. Tomaszu. Z krewnymi żegnając się zwykli mówić: „Daj wam Boh lekku zemlu leżati i Chrysta w oczy widati”.

W powiecie brańskim (pod Białymstokiem) w Wielkim Tygodniu na mogiły krewnych udają się dla obchodzenia Radunicy.¹

Św. Wojciech²

W dzień św. Wojciecha [23.IV.] wychodzą na pole, gdzie się taczają po polu, taczają również przyniesiony z sobą pierog (wielkości czapki, nadziany serem), mówią: „Boże, daj taki hołosoczok jak toj pirożoczok”.

Zielone Świątki

Pieśni Kusta³

W Pińszczyźnie na drugi dzień Zielonych Świątek pospólstwo płci żeńskiej ubiera w gałązki i liście klonu zielone młodą dziewczynę, stawia ją na czele, samo szykuje się za nią w pary podług wieku, tak że w pierwszych parach mężatki, jeżeli zabawę tę dzielą, potem dziewczęta starsze, dalej młodsze, a na końcu dzieci. Dziewczyna ustrojona w zieloność przybiera nazwanie *Kusta*, z nim cały orszak w wymienionym wyżej porządku idzie do znajomych sobie domów i do dworu, a oto pieśni przy tym obrzędzie:

¹ U Serbów podobny jest obrzęd pod nazwiskiem *zadusznice* ([Zob.] Wuk Stefanowicz Karadzić *Słownik serbski [Serbisch deutsch-lateinisch Wörterbuch. Wien 1815]*). W Moskwie i sąsiedzkich guberniach nazywają ten obyczaj *raditielskoj*, odzywają się do umarłych: „Chrystus woskres”. W Małorosji pomieniony obrządek nazywają *mohilki*. Powszechnym jest mniemanie, że się cieszą zmarli, kiedy ich wspominają; smućą się i mgleją w grobie kości tych, których nie ma komu wspominać. Wzmianka o radunicy jest w *Stogłowie [Stoglav. Sankt Petersburg 1863]*, kronice kijowskiej, pod r. 1493 [*Kiewskoj letopis. W: Synopis kiewskij. Kiev 1823*] i w pieśniach ludu. [Zob.] „Wiernik Europejski” [Muchlinskij *Praszniki, sabawy ... „Vestnik Evropy” 1830 nr 14*]; „Siewiernyj Archiw” 1822 nr 24; Wójcicki [*Podróż w Podlasiu.*] w „Dzienniku Warszawskim” [1828] nr 34.

² [Zapis terenowy O. Kolberga]

³ [R. Zienkiewicz *Piosenki gminne ... s. 158—177*]

Idąc do dworu lub do gospodarza jakiego:

29

Da, czeresz siło Bohdanowskieje¹
szło wojsko wseż diewockoje,
da, Kamieńczanie² nie zdywilisa,
szczo w Bohdanówce paradilisa.

Boh wam daw, Bohdanowoczki,
szczo u was kusty wsio klonowyje,
a wienoczki wsieź perlowyje.

A u nas kusty wsie łozowyje,
a wienoczki wsieź bierzowyje.

30

We dworze lub u gospodarza:

Na hory, da, na nowój kremenicy
tancowali diewki, mołodicy;
tam jehomość, da, po peredoczku chodit,
swoju imość, da, za biu ruczku wodit:
Ty, imość, hordujesz ty mnoju,
szto buti sto hód iz toboju.

31

Do panienki lub córki gospodarza:

Da, koło kusta soczewiczeńka husta,
a koło duba dubrowa zielona.

Da, po tój dubrowie, da, Ohapka chodiła,
na jej suknia w drubnicúkije chfandy,
da, lubili jeje, da, bohattyje pany.

29. [U R. Zienkiewicza pieśń 1 w dziale „Pieśni kustowe” s. 159–160.]

¹ Bohdanówka — majątność ks. Hieronimów Druckich-Lubeckich; R. Z.

² Kamień — sąsiednia Bohdanówce wioska; R. Z.

30. [U R. Zienkiewicza pieśń 2 s. 159–160.]

31. [U R. Zienkiewicza pieśń 3 s. 161–162.]

Na jej suknia w dorohije pasamany,
da, lubili jeje ne narokom poprawdy.

Do panicza lub syna gospodarza:

32

Da, kolo kusta soczewiczeńka husta,
ktoż tuju soczewiczeńku porwe,
toj sobie krasnuju pannu woźme.
Nasz Semenکو soczewiczeńku porwe,
on sobi krasnuju pannu woźme.

Następne pieśni orszak Kusta śpiewa tańczując, w śpiewaniu zaś ich nie trzyma się porządku, w jakim tu jedna po drugiej następują:

33

Da, nie sieczycie, da, zielonoho haju,
da, nie robitie, da, czysteńkoho pola.
W czystum poli, da, ruta i wasilki,
a w Bohdanowce dziewki czarnobrywki.
Da, rutu, wasiliki w wienoczku zawiamu,
z czarnobrywkoju swój wiek skorotaju.

34

Oj, pojdu ja pod haj zielenieńki,
zustrynie menie, da, kozak mołodzieńkij,
stanie menie, da, dorohi pytaty,
da, mołodaja nie umiła otkazaty.

Niehdie ty, diwko, nie u swoho bačka urosła,
szczo nie widajesz, kudy dorożeńka poszła?
Skazałab tobi u kalinowy mosty¹,
da, szkoda budie szczo do baciuchna w hosty.

32. [U R. Zienkiewicza pieśń 4 s. 161—164.]

33. [U R. Zienkiewicza pieśń 5 s. 165—166.]

34. [U R. Zienkiewicza pieśń 6 s. 163—164.]

¹ Kalinowe mosty oznaczają w tym miejscu chęć pozbycia się natrętnych zapytań; wyrażenie to oznacza też niepodobieństwo, tego czego żądamy, i używa się na koniec, kiedy na zapytanie dać nie można wyraźnej odpowiedzi. R. Z.

Skazalab tobi pod haj zielenieńkij,
da, szkoda budie, szczo kozak mołodienki.
Menieź mati na toje urodila,
kob ja kozaki po dorohach wodila?

Urodila menie mati dla swojej vyhody,
szczob ja chodila z dziewoczkami w jahody,
szczob podawala, da, krynicznyje wody.

35

Pojdu ja do brodu po wodu,
perewezi menie mój milenkij k rodu.

Chocz klicz, nie klicz, moja mila, stoją,
wżeż wyreklasia wsia rodinońka moja¹?

Czyż takaja moja nieszczasliwa dola,
szczo wyreklasia wsia rodinońka moja?

Da, nie masz, mila, da, ni czolna, ni wesla,
wsieź teje, da, chwileńka poniesla.

36

Oj, pojduź ja do popowoj Nasti,
aż wona waryt perepióloczki w maśli.

Zjemże ja krylce i ryberce,
wziałoź menie szczylnieńko za serce.

Da, kozaczeńko, da, na koniku wjetsia,
a Nastusia u okenca smiejetsia.

Oj, nie² smiejśa, Nastusia, nie smiejśa,
da, wżeż ja otruty najewśa.

Ne umnuziu, Petrusiu, ne umnuziu,
onoź tolko w pszenicznom pérozie.

35. [U R. Zienkiewicza pieśń 7 s. 165—166.]

¹ >twoja<

36. [U R. Zienkiewicza pieśń 8 s. 165—166.]

² >ne<

Pochiliłasa suchaja leszczyñońka,
 polubiłasa z kozakom dziewczynońka,
 polubiłisa, da, oboje molodyje,
 pochorowali odnoje hodiny.

Kozak leżył w zielenieńkoj dubrowi,
 dziewczyna leżył u baciuchna w komory.
 Po kozaku czoron woron kracze,
 po dziewczynie otiec, matka płacze.

Po kozaku dubrowa zaszumiła,
 po dziewczyni wsia rodina zażałiła.
 Po kozaku wsi luhi zaszumiły,
 po dziewczynie wsi dzwony zadzwoniły.

Chodiwże ja try lity po rynoczku,
 oj, lubiwże ja dziewczynu Marynoczku.
 Nie welit mati dziewki Marynki brati,
 oj, ne tak, mati, jak taja starsza siestra:
 Ne bery, bratko! Bez szczastja dziewka zrosła,
 bez szczastja zrosła, bez doli urodziłasa,
 a tobi, bratko, da, na wieki sudziłasa?

Nieszczasliwa sierotina dola,
 ludie pjut horylku, ona płacze stoja.

Ludie każut, szczo sierota upiłasias,
 aż ona płacze, ruczku podparłasias.

37. [U R. Zienkiewicza pieśń 9 s. 167—168.]

38. [U R. Zienkiewicza pieśń 10 s. 167—168.]

39. [U R. Zienkiewicza pieśń 11 s. 167—170.]

Da, ludi każut, szczo sierota leniwa,
aż no jej licha dola, nieszczęśliwa.

40

Oj, je u menie dwa bratońki, dwa,
pohniewalisia, da, na menie obadwa.
Oj, je u menie dwie siestrycy, dwie,
pohniewalisia, da, na menie obydwie.

Kobże ja, da, troszki była bohata,
tob pereprosilab swoho ródnoho brata;
kobże mnie pół czaszki pszenicy,
tob pereprosilab swyje ródnyje siestrycy.

41

Szczoż taja, da, udowońka¹ dzieje?
Nie orawszy pola, da, pszeniczku sieje.

Jeszcze wdowa, da, do domu nie zajszła,
uże wdowina pszeniczeńka wyszła.

Jeszcze wdowa, da, na ławie na sieła,
uże udowina pszenica pospiela.

Poszła udowa, da, pszenicy hlediti,
ażno wywieła perepioloczka dieti.

Bodaj tomu try lita chworyti,
a chto wybraw perepiolczyny diti.

40. [U R. Zienkiewicza pieśń 12 s. 167—170.]

41. [U R. Zienkiewicza pieśń 13 s. 169—172.]

¹ Diabeł południowy wyobrażony był w postaci podźylej wdowy i miał przechodzić się po wsiach w czasie żniw dośpiałych. [Na podstawie obszernej legendy podanej przez] A. Naruszewicza w: *Historia narodu polskiego*, [T. 2 Lipsk 1836 ks. 3 rozdział 4 s. 42—43.] R. Z.

42

Welikaja woda wsie berehi pozajmała,
sielo perejszła, rodinońka nie poznała.

Kobže ja, da, horyleczku hnała,
tob menie wsia rodinońka znała.

Kobže ja miedok sołodila,
tob menie wsia rodinońka lubiła.

43

Moho baciuchna to doliny, to hory.
mnieź mołodieńkój, da, hulaty do woli.

Moho swukratka podwórzeczko równo,
mnieź, mołodienkiej, da, hulati nie wolno.

44

Czerez mój dwor tietiorka letiła,
nie sudił mnie Boh, za koho ja chotiła.

Oj, ja chotiła, da, za wojtowoho syna,
szczobže mołoda panszczyzny nie robiła.

Kob ja, mołodieńka, chorošenieko chodiła,
kob szczo niedilki, da, tanoczki wodila.

45

Oj, pojdu ja, hdie mnie wesioleńko,
szczo lito, zima, dierewo zielenieńko,
moho baciuchna podworce wesieleńko.

Pojdu ja, hdie mnie niewesoło.
szczo lito, zima, derewo nie zielono,
moho swiekratka podworce niewesoło.

42. [U R. Zienkiewicza pieśń 14 s. 171—172.]

43. [U R. Zienkiewicza pieśń 16 s. 171—172.]

44. [U R. Zienkiewicza pieśń 15 s. 171—172.]

45. [U R. Zienkiewicza pieśń 17 s. 173—174.]

Na kozaku szolkowaja soroczka,
ktoż poszyw, czy nie wojtowa doczka?

Czy wojtowa, czy nie wojtowa szyla,
ono tólko moje serce zszuszyła.

Czy moja, czy nie moja ona budie,
ono tólko moje serce zniebudzie.

Oj, je u menie dwa brateńki mołodye,
pojat wony swoje konie woronyje,
pojat, pojat, po tichonku howorat.
Napój, mój bracie, swoje koni woronyje,
pojediem swoje siostry szukaty.

Naszaja siestra choroższaja udałasa,
onoż bo jej lichaja dola¹ niałasa.
Naszaja siestra choroższaja, urodliwa,
onoż bo jój lichaja dola, nieszczęśliwa!

Tekli ryki piwnyje, horyłczanyje,
chodili diety try lita nie wieneczanyje,
chodili, da, oboje pomerli;
odno z weczora, a druheje z ranku,
pochowali oboje w odnu jamku.

Po kozaku usie luhi² zaszumily,
a po dziewczynie wsie dzwony zadzwonily.
Po kozaku, da, czoron woron kracze,
a po dziewczynie, da, otiec, mati placze.

Oj, dziewczyńońka u bańka u komory,
a kozaceńko u zielonej dubrowi.
Dla dziewczynki, da, pirużeńki w mašli,
u kozaceńka, da, ustonki posmahli.

46. [U R. Zienkiewicza pieśń 18 s. 173—174.]

47. [U R. Zienkiewicza pieśń 19 s. 173—174.]

¹ >dola<

48. [U R. Zienkiewicza pieśń 20 s. 173—176.]

² Luł oznacza łąkę i las na niskich miejscach rosnące. R. Z.

Oj, pojdu ja w czyste pole,
tam bratko na pszeniczku ore:

Pokiń, batko, na pszeniczku orati,
a chodim, bratko, mojej doli szukati.

Chodiwże ja, siestro, i tieper, i wczora,
ne whadaw ja, kotoraja twoja dola.

Czy to twoja dola, szczo pje, da hulaje?
Czy to twoja dola, szczo tiażeńko wzdychaje?

To nie moja dola, szczo pje, da, hulaje,
da, to moja dola, szczo tiażeńko wzdychaje.

Po skończonych śpiewach zwykle coś w każdym domu dają orszakowi kusta, który otrzymane dary składające się z rzeczy do jedzenia i picia, znosi do jednego gospodarza, a ten wydaje z nich ucztę.

Orszak, wchodząc do chaty <obranej> na biesiadę, <która trwa noc całą, czasem i do dnia białego przy zabawie i tańcach>, w te słowa się odzywa:

Ot, tut Kustu, da, pity, jesty datil
Ot, tut Kustu, da, na stanceje statil

Kust¹

W drugie święto jedną z dziewcząt ubierają za *kusta* (ma to oznaczać *korcz*, czyli krzak). Kładą jej na głowę wianek z brzeziny, a ją całą obwieszają ajerem² lub innym zieleń. Tak w zieleń ubrana wprowadzana ona bywa przez inne dziewczęta i młodyce po wsi. Podchodząc do dworu i do każdej chaty, śpiewają:

49. [U R. Zienkiewicza pieśń 21 s. 175—176.]

¹ Fragment artykułu O. Kolberga *Zwyczaje i obrzędy ...* w rozdziale „Zielone Świętki. Kust” s. 238—242.]

² [ajer — tatarak]

Wyjdy, pan(e), z pokoju,
i pani z toboju.

Pozwol naszemu kustu staty,
pered wamy pohulaty,
na szerokoji hranicy
i w twojój swetłycy.

My chodyły pod haj zelenyj,
zberały cwit klonowyj.
Uberały kustok molodeńkij,
szczob wyros bujneńkij.

Ubrały kusta w berwinok,
narobyły jemu kpynok:
Pozwolteż, pany, kustu hulaty,
a sorokowku dajte kustu zapłaty.

My chodyły pod haj zeleneńkij,
zwely kusta z zelonoho klonu,
wykiń, pani, choc po zolotomu.

Zwely kusta wsioho klonowoho,
wykiń, pani, choc rubla całkowoho.

Zwely kusta z zelonoho barwinku,
wykiń, pani, choc nam na horyłku.

Oj, pójdu ja pod haj zeleneńkij,
zastupyv mene kozak molodeńkij.

Stav wun mene dorożki pytaty,
a ja ne znała, szczo jomu otkazaty.

Skazałaby ja jomu: Idy czerez kałynowy mosty,
da, pryjdy do nas w hosty.

52. [O. K. odsyła do wariantu tej pieśni u R. Zienkiewicza, zob. w tym tomie pieśń 34.]

Skazałaby ja: Idy z mostu w wodu,
da, joho žal, szczo choroszyj na urodu.

Ne na tee mene maty rodyła,
szczob kozaczka po dorozcy wodyla.

Ale mene maty uczyla,
szczob ja diło dobreo robyła.

53

Borowa

Rozkołolaś suchaja łeszczyna,
polubylasia z kozakom diwczyna.

Polubylasia odnu hodyny,
pochworyły odnu nidily.

Diwczyna leżyt o utca i u matki w komory,
kozak bidnyj na jałowom połyj.

Po diwczyny otec i maty płacze,
po kozakowy sywa worona kracze.

Po diwczyny wsi dzwony zezweniły,
po kozakowy wsi łuby zaszumiły.

54

Borowa

Zza hory tychyj witior wije,
wdowa pszenicu sije.

Posijawszy, stała wołoczyty,
zawołoczywszy, stała boroznyty.

Poboroznywszy, stała Boha prosyty,
kob snyteju¹ ne było, bo treba bude myty.

53. Por. *Pieśni ludu polskiego* [DWOK T. 1] nr 11a.

54. Por. *Pokucie cz. II* [DWOK T. 30] nr 362; [O. K. daje też odsyłacz do R. Zienkiewicza, zob. w tym tomie pieśń nr 41.]

¹ snyteju — śnieci

Jeszcze wdowa do domu ne doszła,
a uże pszenica zoszła.

Jeszcze wdowa na lawu ne siła,
wdowina pszenica pośpila¹.

Jeszcze wdowa ne rozuwałaśia²,
a wże jej pszenica żałasia.

Jeszcze wdowa ne rozprazalaśia³,
a uże jej pszenica zwiazaśia.

Poszła wdowa pszenicy hladity,
a tam i tytiurka⁴ wywela dity.

55

Czerez moj dwór tetiurka letiła,
ne sudyv mni Bóh, za koho ja chotiła.

Ja chotiła za żounira mołodoho,
a wydały mene za dida staroho.

Ej, ty didu, lichu matry twojój,
ne kładysia na postely mojej.

Moja postił perkalem zasłana,
a twoja soroczka sem nedil ne prana.

56

Ne rubaj sosny, bo pochylytsia,
ne otdawaj doczky, bo zażurytsia.

¹ pośpiała — dojrzała

² ne rozuwałaśia — nie odpięła pasa [tłumaczenie błędne, winno być: nie roz-
zula się, tj. nie zdjęła obuwia]

³ ne rozprazalaśia — nie odpięła pasa

⁴ tytiurka — przepiórka

55. [O. K. odsyła do wariantu tej pieśni u R. Zienkiewicza, zob. w tym tomie
pieśń 44.]

56. [O. K. odsyła do wariantu tej pieśni u R. Zienkiewicza, zob. w tym tomie
pieśń nr 43.]

Sosnu zrubaw, pochyłyłasia,
dooczku otdav, zażuryłasia.

Oj, maty, maty, poradnyca w chaty,
porad'że mené, jak mni robyty,
jak lychéj semii uhodyty¹.

Oj, treba, doniu, pužno lahaty,
późno lahaty, rano wstawaty.
Chutko chodyty, dobre diło robyty,
szczob lychéj symii dohodyty.

Uże ja, maty, pužno lahała,
rano ja welme wstawala,
chutko chodyła, diło robyła,
a lychéj semii ne uhodyła.

57

Oj, szły woły z zelenej dubrowy
i oweczky z pola,
placze, placze mołoda diwczynyna,
kraj kozaka stoja.

Ne płacz, ne płacz, mołoda diwczynyno,
taka twoja doła.
Polubiła toho kozaczeńka
po misiacu stoja.

Oj, ja żyta ne sijała,
jaż ne budu żaty,
ja kozaka ne prynymała,
chyba moja maty.

Jak my lubyłysia, toż maty ne znała,
teper rozstajemsia jak czornaja chmara.

Jak my lubyłysia a z półtora roku,
ne znały, ne znały worożeńki z boku.

A jakże rozoznały i rozszczebetaly,
tak nam, mołodeńkym, rozłuku dały.

¹ [może:] uchodyty?

Oj, hoże, hoże, prynesy jeho, Boże!
Koły ne jeho, to towarysza jeho.

Czy ón zasłał, czy pokidaty maje,
czy zwodyty, czy pomeraty dumaje.

Czerez worohy, czerez bystry wody,
serce diwezyny wże lubyty hody.

Zelenyj duboczok na jar pochylyvsia,
mołodyj kozak czohoś zažuryvsia;
czy woły prystały, czy z dorohy zbyvsia?

Woły ne prystały, z dorohy ne zbyvsia,
poszov po korczomky horyłky napyvsia,
iszov iz korczomky, na płut¹ zchylyvsia.

Wyjdu ja na horu krutuju,
pobaczu ja ryczku bystruju.
A na bystrej reci szczuka hraje,
da, i ta szczuka paru maje.

Da, pojdu ja w czyste pole,
w szyrokoje rozdole.
A w czystym polu, w szyrokim rozdolu
stajaj rybołowcy, choroszy mołojcy.

Och! Wy rybołowcy, choroszy chłopcy,
zakidajte sitku na bystruju ryczku,
da, pojmite mni dolu.

Nie poniały doli, da, poniały szczuku,
da, mni mołodomu na wiki rozłuku.

¹ płut — plot

Oj, połała orlyca lebedu¹,
posłała orlyka po wodu:

Poszov orlyk zabaryvsi,
na czużyje orlycy zadywyvsi.

Idy, orlyczok, nabaryś²,
na czużyje orlycy ne dywyś.

Dohnała orlyka na mostu,
zarwała orlyka po chwostu.

O to tobi, orlyku, za teje,
szczo na tobi pirjeczka rabyje.

61

od Pińska (znana i pod Sluckiem)

Sto - ja - ła pan - na pod lasz - kom,
wo - ła - ła pa - ni - cza ho - łoś - kom.

Stojała panna pod laszkom,
wołala panicza hołoskom.

Oj id', paniczu, ne hajsia,
panicza jegomość proždavsia.

Tysowyji stały ponastawlau,
szolkowyi obrusy ponastelau,
złoty ch kuboczkuw ponastawlau.

Zelenoho wyna ponalewaje,
lubocho hostia spodywaje.

Lubyji hosty wyno piut,
jak solowyjki hnezdo wijut
wyszej derewa jaliny,
z czerwoneji kaliny.

60. Por. *Mazowsze* cz. III [DWOK T. 26] nr 264.

¹ połała lebedu — pella lebiędę

² nabaryś — zabaw się

Rusalki¹

Na drugi dzień Zielonych Świątek, który u Rusi dniem jest św. Trójcy, idą wieśniacy i wieśniaczki do gaju². Dziewczęta, niekiedy i mężatki młode, zwijają gałęzie brzoź w kształt wianka³. Każda tyle wianków zwije, ile ma osób, które ją bliżej obchodzą, jako to: dla ojca, matki, siostry, brata, męża lub kochanka i dzieci. Zwijając śpiewają przy towarzyszeniu skrzypców, podług umieszczonej tu nuty:

62

The image shows two staves of musical notation in 2/4 time. The first staff contains the melody for the first line of lyrics: "Ru - sa - ła - czki, zie - mla - na - czki na dęb le - żli,". The second staff contains the melody for the second line of lyrics: "ka - ru hry - żli, zwa - li - li - sia, za - bi - li - sia, Troj - ca!". The lyrics are written below the notes.

Rusałeczki, ziemiłaneczki
na dęb leżli, karu hryżli,
zwalilisia, zabilisia,
Trojca!

Związawszy wianki, skaczą koło drzew, klaszcząc rękami i śpiewając:

63

My wianeczki zawili,
my harełoczku papili
i jajecznicu pajeli.

¹ Ł. Gołębiowski *Gry i zabawy* ... s. 277—281. [O. K. podaje streszczenie tekstu.]

² Nad rzeką Dnieprem jest gaj rusalek i jaskinia Ucho Żalów nazwana. Zob. [przypis wydawcy do *Rusalki* J.B. Zaleskiego] „Melitele” 1829 s. 193. Ł. G.

³ J.L. Żukowski [w art.] *Wyjątek z pisma o pieśniach ludu* („Melitele” 1830) powiada, że w święta Wielkanocne dziewczęta plotą wieniec z ziół i gałązek. Albo to z jego strony jest omyłką, albo kmiotki nasze przenoszą obyczaj świąt jednych na drugie przez niepamięć lub dla wspólnej zabawy w te chwile uroczyste. Ł. G. 62. [U Ł. Gołębiowskiego melodia w aneksie, w układzie na fortepian.]

Dziewczęta zamieniają pomiędzy sobą na znak przyjaźni obrączki, potem najstarsza kobieta z tego zgromadzenia siada na ziemi, z pękiem pokrzywy do kija przywiązanej, udając, że przędzie i drzymie. Biorą się za ręce dziewczęta i tańczą wokół niej, śpiewając. Zrywa się z ziemi, wyskakuje baba jak tylko może wysoko, czyni różne poruszenia, bije po rękę dziewczęta pokrzywą. Powstaje śmiech wielki; tak nacieszywszy się, piją gorzałkę. Około żyta dworskiego albo którego z wieśniaków odbywają się te obrządki. Mężczyźni jedni grają na skrzypcach, drudzy są tylko widzami.

Niedziela następną jest dniem wyroków o długości życia rodziców, siostr, braci, męża, dzieci i lubego kochanka. Idą wieśniaczki w podobnejże paradzie dla rozwijania wianków. Czyj nie usochł, długie życie przepowiada, krótkie dla tych, czyje wianki uschły; lecz jeszcze nadzieja w drugim doświadczeniu. Zrywają uschłe wianki i rzucają na wodę; gdy pływa, rok najmniej życia zwiasztuje; pewno tego roku pomrą, których wianki potonęły. Od wieków jest wiara w tę wróżbę na Białorusi. Może nieraz dopomagała życzliwość tej przepowiedni, to zwiędły wianek odmieniając na świeższy, to mieszcząc go w cienistym ustroniu; może równie przesąd i łatwo wierność zgon czyj przyspieszyła, gdy doszła wiadomość niepomyślniej wróżby.

W czasie rozwijania tych wianków śpiewać zwykły:

64

Na Trojcu my wianki wili,
na rozhary¹ razwili,
hareloczku popili
i jajecznicu pajeli.

Tu znowu dziewczęta wymieniają obrączki, potem tańczą. Od Zielonych Świątek do następnej niedzieli chłopci nie grodzą płotów, brony nie robią, w mniemaniu, że gniewałyby się o to rusalki; a zemsta ich sprawuje, że bydłęta rodzą się z głowami lub nogami krzywymi.

¹ Rozhary — nazwa tej niedzieli, [tzn. następnej, po Zielonych Świątkach] L. G.

Wianki¹

Co się tyczy puszczenia wianków, zachodziły i tu, <podobnie jak w Sobótkach>, pewne różnice co do czasu. Na Rusi Czerwonej wito je w *sobotę kłęczalną*, to jest w wiliją Zielonych Świątek².

Na Białorusi zaś w drugie święto Zielonych Świątek, w który to dzień tak zwane rusalki, które żyły w zaroślach rzecznych, wychodziły z wody i aż do świętego Piotra [29VI] biegały po życie. Dnia tego gromadził się lud po gajach, przytykających do łąnów żyta, i dziewczęta wily wianki z gałązek brzozowych. Wily je dla siebie i dla najbliższych swoich, którym na szczęście wróżyć chciały. Odzywały się dudy i obecni śpiewali piosenkę o tym, jak rusalki wlażyły na dąb, gryzły korę, spadły i potłukły się. Po uwiciu wianków skakano koło drzew i klaskano w dłonie. Potem najstarsza z obecnych kobiet siadała na ziemi z pękiem pokrzywy przywiązanej do kija, udawała, że przędła i że się zdrzemnęła. Dziewczęta zaś, pobrawszy się za ręce, tańczyły dokoła, śpiewając. Nagle kobieta się zrywała, podskakiwała jak najwyżej i wykrzywiając się, uderzała tancerki pokrzywą po rękach. Uciekano, goniono się, śmiech się rozlegał — zamykano zabawę pijąc wódkę i jajecznicę zajądając³.

Wianki musiały wisieć w lesie aż do następnej niedzieli, to jest do Św. Trójcy, a tydzień ten nazywano tygodniem rusalek. Przez cały ten czas nie wolno było na wsi grodzić płotów ani też robić koło bron. Jeżeli zaś który gospodarz tego nie przestrzegał, to mu za karę domowe zwierzęta rodziły się w różnych potwornych postaciach, z dwiema głowami, z niezliczoną ilością nóg lub też bez nich itp. Nie wolno też było klaskać w ręce ani się po rzekach kąpać. Były to bowiem Święta Wielkanocne rusalek, które wespół z nimi święcić należało, aby ich gniewu na siebie nie ściągnąć.

Może nie zaszkodzi wtrącić tu chociaż nawiasowo, że rusalki — to samo co gdzie indziej nimfy wodne — były to piękne czarnookie dziewczęta z włosami czarnymi, długimi aż po ziemię. Huśtały się

¹ E. S. *Noc świętojańska. Dokończenie*. „Czas” 1883 nr 142. [Fragment artykułu.]

² Zob. Żegota Pauli *Pieśni ludu polskiego ...*

³ Zob. M. Czarnowska *op.cit.* [s. 403—406].

na gałęziach, głośnym śmiechem wabiąc do siebie każdego, kogo zoczyły, aby go potem zalechtać na śmierć. Ustrojone w wieńce z bławatów¹, biegały po życie, klaskając w dłonie i wołając:

65

Buch buch, słomiany duch.
Matka mię na świat wydała,
nie ochrzciwszy, pochowała.

Powstały one bowiem z dzieci zmarłych bez chrztu. Czasem wyprawiały wesela i wtedy słyhać było o zachodzie słońca plusk na wodzie, granie i śmiechy.

W pewnej piosnce ukraińskiej² znajdujemy ciekawe opisanie, jak rusalka gonila młode dziewczę, aby je zalechtać. Dogoniwszy, zadała jej trzy zagadki, od rozwiązania których uczyniła zależnym jej życie lub śmierć. Mianowicie: Co rośnie bez korzenia? Co bieży bez cugli? Co kwitnie bez kwiatu? Dziewczę nie wiedziało, że kamień rośnie bez korzenia, że woda bieży bez cugli, że paproć kwitnie bez kwiatu. I została na śmierć zalechtana przez rusalkę.

Jak tylko minął ów tydzień rusalek i nadeszła niedziela św. Trójcy, szli znowu wszyscy do gaju, do wianków. Ciekawość była ogromna, gdyż teraz właśnie miano się dowiedzieć o przyszłości swojej i swoich ukochanych. Komu wianek usechł, temu nieszczęście się znaczyło; kto zaś wianek swój znalazł świeżym i zielonym, mógł się spodziewać pomyślności i spełnienia życzeń. Zatem świeże wianki rozwijano przy śpiewach, uschłe zaś rzucano do wody. Każdy, który potonął, wróżył śmierć rychłą; ten zaś, co pływał, zapowiadał jeszcze jeden rok życia³.

Maj⁴

W Pińszczyźnie i innych stronach Litwy (mówi Ł. Gołębiowski w dziele *Gry i zabawy*) za mojej, pomnę, młodości, że w dniu 1 maja na błoni, gdzie się lud zbiera do zabawy, drzewo zielone zakopy-

¹ >bławatków<

² Zob. Ł. Gołębiowski *Gry i zabawy* ... s. 69.

³ Zob. M. Czarnowska *op.cit.* s. 407. E. S.

⁴ Ł. Gołębiowski *Gry i zabawy* ... s. 185—186.

wano, w różnobarbne wstążki ubrane. Przybywały dziewczęta, mężatki, chłopcy i ludność cała, na czele mając hożą dziewicę, która tę boginię <Maja> wyobrażała; wieniec zielony zdobił jej skronie, gałązki brzozone aż do stóp ją okrywały. Śpiewano piosnki, w których często się powtarzało: „O Maja! Maja!” i tańczono wokół drzewa. Pospolicie tę uroczystość obchodzą teraz na Zielone Świąta. Dziewkę przystojną ubierają w suknię kształt płaszczka mającą, uplecioną z samych gałązek brzozowych. Otoczywszy ją, inne dziewczęta chodzą po wsi, skaczą i śpiewają:

66

Kolo toho, da, zielonoho kusta
posijano soczyweczku z husta;
kto tuju soczyweczku porwe,
to tuju dziewczeczku za muž woźmi.

Kupała I¹

Święto na cześć Kupaly w nocy na 24 czerwca, w wilię św. Jana, ma pochodzenie pogańskie, chociaż w wielu miejscach lud pod imieniem Kupaly rozumie św. Jana Chrzciciela, dlatego że on niby kąpał Zbawiciela w rzece.

Miejsce na zebranie do święcenia Kupaly przeznaczone odgradza się brzózkami, a w niepogodę stawiają się namioty z zieleni. Tu schodzi się młodzież, a niekiedy i cała ludność wiejska; przynoszą oni zakąski i wódkę, ukazują się skrzypkowie, kuglarze <czarownicy>; zaczyna się przypijanie, pieśni i tańce na cześć Kupaly. Parobcy i dziewczki, wzięwszy się za ręce, pływają wkoło ognia, przyspiewując:

67

Siehodnia u nas Kupała ... To! To! To!
Sam Boh ohoń rasklaū,
usich swiatych k siebie sazwaū.
Tolko nietu Illi s Piatrom
paszoū Illija kolo żyta ...

¹ P. Bobrowski *op.cit.* [s. 840—842.]

Dzwie sestricy kupajetsia, Boże nasz!
 Pokupańszy sia, na bereh wyszli, B[oże] n[asz!]
 Na bereh wysoższy, howorili, B[oże] n[asz!]
 Wmiescie rasli, na rożna poszli, B[oże] n[asz!]
 Naszi koroŭki porazwiadziony, B[oże] n[asz!]
 Naszy kubialki porazwożany, B[oże] n[asz!] itd.

Kupalnjoj noczy
 wypiekli wiedźmi oczy,
 kab w noczy ne chodziła,
 kab rosy ne zbirała,
 kab w peczy ne suszyła,
 kab w żernach ne małała,
 kab kaszy ne waryła,
 kab dzieciej ne kormiła,
 kab wiedźniat ne plodziła.

Pieśni noey kupalnej są bardzo rozmaite; ale w osnowie większej ich części — jak w ostatniej z przywiedzionych tu, spisanej przez p. Parczewskiego¹, z <ust> włościan Małej Brzostowicy (pow. grodzieński) — wyraża się miejscowe pojęcia i przesady², które zachowały się w pamięci ludu od czasów najdawniejszych.

Włościanie, nie zważając na żadne przygany duchowieństwa, nie mogą od przekonani swych odstąpić, że jakoby w noc Kupały <ludzie dawno zmarli rozmawiają z żyjącymi³>, czarty rozjeżdżają się na chłopskich koniach i spieszą na Łysą Górę, do Kijowa, na jakieś zebranie; tutaj kłusują i wiedźmy, wylatując kominem na mietlach lub na stępach. Czarci i wiedźmy przerzucają się na ludzi, konie, wilki itp.

W noc ową kwitnie paproć; kto dostanie kwiatu paproci, staje się szczęśliwym i bogatym⁴; wyobraźnia w strasznych odmalowała barwach wszelkie przeszkody i utrudzenia <pokusy> spotykające

¹ Zob. Parczewski [*Statystyka*. Rkp. zag.]

² >vyražajutsja strannyja ponjatija i predrazsudki<

³ >čto v noč Kupały derev'ja i životnyja razgovaryvajut meždu soboj<

⁴ >mogučim<

śmiałka udającego się do lasu na szukanie owego kwiatu; zdobycie jego połączone jest z rozlicznymi manierami¹; nie znalazł się dotąd ani jeden śmiałek, który by wytrwał i oparł się wszelkim tym strasznym przeszkodom, który by nie stehórzył przed olbrzymem czartem, straszylem niezwyklego wzrostu o jednym oku i nozdrzu, z głową niezmiernie wielką, z dziurami zamiast brwi, z rogiem zamiast nosa, z kopytami końskimi zamiast rąk i nóg. Nikt też nie jest w stanie otrząść się ze strachu, jaki wzbudza. Tylko znachorom i czarodziejom udaje się oszukać czarta i dostać skarb. Tak się przedstawia wszędzie obchód Kupaly. Mnóstwo takich baśni utrzymuje się w podaniach, a obok tego jeszcze lud wierzy, że czarci odejmują krowom mleko, dlatego poją je przez tę noc rosą zebraną w zagrodzie². Dla zapobieżenia takiemu złu na Polesiu w wielu miejscach włościanie przepędzają trzodę przez rozłożony <koster>. Dla zapobieżenia, aby krowa mało nie dawała mleka, gospodyni bierze *cedzilokę*³ i warzy ją w świętojańskim ziele; od tego wiedźma zasłabnie, przyjdzie o cokolwiek prosić, ale jej nie dają, tylko szczapę⁴ drzewa, a wiedźma zaraz niechybnie ginie.

Trudno wyrzec, na cześć jakiego boga obchodzi się święto Kupaly; zdaje się, że dotąd wszelkie poszukiwania badaczy nie rozstrzygnęły tego pytania. Powiemy tylko, że duchowieństwu udało się oczyścić ludowe przekonania z wielu przesądów, lecz ich wykoźnienie nie zdołało; chcieć to, byłoby to pozbawić lud najświętszych jego przekonań, z którymi rodzi się i umiera; wiara bowiem w cudowne, nadziemskie, niebywale istoty, jakie tylko wyobraźnia ludu wymarzyć sobie zdolna, zostawia⁵ dla nieoświeconej masy ludu swoją poezję⁶, swój świat duchowy. W czasie święta Kupaly osobliwszą przywiązuje się siłę do ognia; w rozumieniu tym nie można nie dopatrzeć się pewnego mitologicznego znaczenia starożytnych ludów, u których ogień poczytywał się za coś świętego. Samo podanie o Kijowie jako schadzce wiedźm niewątpliwie nosi na sobie piętno

¹ >priemami<

² >v ogorodie<

³ >cedziloku<

⁴ >daże ščepki< [nawet szczapki]

⁵ >sostavljaet<

⁶ >svoju stichiju, svoj mir<

głębokiej starożytności. Wskazuje ono na Kijów jako na coś świętego: „jazyk do Kijewa dowiedzie”. I dla Białorusina Kijów staje się czymś świętym, nie darmo wyraz ten, <znaczenie to>, zachował język przez tysiąclecie.

O świcie przy wschodzie słońca lud idzie patrzeć na nie [tj. na słońce]; ono w dzień św. Jana igra¹ [na wodzie], tj. drobi się na cząstki, które się już to rozbiegają, już w jedną zlewają masę.

Pieśni Kupalne²

Nad rzeką Piną, Prypecią i Cną

W wigilią świętego Jana wieśniaczki zatykają po oborach porczywę, zawieszają zielone wianki święcone lub gromnicę, niektóre trochę soli, chleba i ziół święconych przywiązują krowom do rogów, a to wszystko robią w przekonaniu, iż tym sposobem obronią krowki od napaści czarownicy, wedle ich mniemania czyhającej łakomie tej nocy na nabiał³. Młodzież zaś płci obojej tego wieczoru poza wioską, najzwyczajnie nad wodą, zapala wzniesione stosy, skacze przez ogień, bawi się, żartuje, śpiewa, a śpiewy jej, najbliższy związek z tym obrzędem mające, są następujące:

70

Kupało, Kupało!
Hdzie ty zimu zimowało?
Hdzie ty lito letowało?
Zimowało u pirzejku,
a litowało u zilzejku.

¹ >igraet'<

² R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [s. 177—182].

³ N. M. Karamzin mówiąc o Kupale słowiańskim, bożku płodów ziemskich, tak dalej rzecz prowadzi: „Serbowie w wigilię, albo w sam dzień narodzenia św. Jana, splatają wianki i zawieszają na dachach swych domów i chlewów w celu oddalenia złych duchów od swojego mieszkania”. N. M. Karamzin *Historia państwa rosyjskiego*. T. 1 Warszawa 1824 s. 82. R. Z.

70. [U R. Zienkiewicza pieśń 1 w dziale „Pieśni kupalne” s. 179—180.]

Cieper Kupala, zawtra Iwan,
kidaw bis widźmu czerez parkan.
Kupalnoje noczy
wydraw bis wiedźmie oczy.

Iszli dziewczatka meżeju,
da, pili smołu dieżeju;
iszli chłopczyki hraniceju,
da, pili med szklaniceju.
Iszli chłopczyki borem,
da, howoryli z Bohom;
iszli dziewczatka lésom,
da, howoryli z bisom.

Zadumaw raczok żenicisa,
poszow do żabki żurycisa.
A u ciebe, żabo, czerewo rabo.
A u ciebe, racze, oczy u tyle.

Św. Jan Chrzciciel. Kupalo¹

W wigilię zatykają tu święcone zioła po strzechach chat i przywiązują je do rogów krowom dla odpędzenia wiedźm (czarownic). Wieczorem zapalają nad wodami ognie i skaczą przez nie. R. Zienkiewicz² podaje nucone wówczas nad Piną pieśni kupalne, z których cytujemy dwie³, śpiewane pod Pińskiem.

71. [U R. Zienkiewicza pieśń 2 s. 179—180.] Por. *Mazowsze* cz. III [DWOK T. 26] nr 490.

72. [U R. Zienkiewicza pieśń 3 s. 179—180.]

73. [U R. Zienkiewicza pieśń 4 s. 179—182.]

¹ [Fragment artykułu O. Kolberga *Zwyczajy i obrzędy ...* w rozdziale „Św. Jan Chrzciciel. Kupalo” s. 242.]

² R. Zienkiewicz *Piosenki gminne ...*, s. 178.

³ [Zob. pieśni 71 i 72 w tym tomie.]

Kupała II¹

<Przed samym św. Janem> za nadejściem wieczora rozniecają u końca ulicy ogień, w części z zielonych gałęzi, używając do podpalki tak nazwanych *atopków*, to jest szczątków łapci, które przez rok cały były rzucane na strzechę chaty. Gromadzi się młodzież z całej wsi. Gospodynie przynoszą rozmaite jedzenia. Posiliwszy się i obudziwszy w sobie gorzalką dobrą ochotę, dalejże w płąsy z towarzyszeniem muzyki i przyśpiewywaniem stosownych pieśni, które tu umieszczamy.

Wstępna, wymawiająca opieszałość nieobecny:

74

Sońce hrejeć, kałoda prejeć,
sońce piaczeć, kołoda ciaczeć!

Wciąż tańce, śpiewy, posilanie się, picie nie ustają do późnej nocy; po czym śpiewa się następna piosnka:

75

Siahodnia u nas Kupalla. To to to to!
Sam Boh ahoń razklau. To to to to!

Usich Swiatych k sabie sazawu. To to to to!
Tolka nietu Illi z Piatrom. To to to to!

Paszou Illa kała żyta. To to to to!
Czyje żyta dobraje, charoszaje? To to to to!

Sciepan najlepszaje. To to to to!
Sciepan budzie piwa waryć. To to to to!

Syna żanic, harełku hnać, to to to to!
daczku za muž dawać, to to to to!

Za każdym wierszem śpiewają: „To to to!” albo: „Boże nasz”. Pierwsze jest z dawniejszego zwyczaju. U Niemców dawnych, jak

¹ E. M. *Obrzędy ludu wiejskiego z ponad brzeży Berezyny, obserwowane i zbierane w Pobereży i Skuplinie w 1846 roku*. W: E. Tyszkiewicz *Opisanie powiatu borysowskiego*. Wilno 1847 s. 370—372.

pisze p. Jucewicz¹, używano w tym razie ognia, wydobytego przez tarcie drzewa o drzewo. Czy to wyrażenie w naszej pieśni „Sam Boh ahoń rozkłąu”, nie toż samo oznacza?

Pieśń inna kupalana, gdzie wzmianka o kąpielu:

76

Dwie siostrycy kupalisję, Boże nasz!
 Pakupauszysie, na bierch wyszli.
 Na bierch wyszouszy, hawaryli:
 Nia Boh nam dau dwiwm siostrycam,
 umieście raśli, narożna paszli.
 Naszy karouki parazwiadziony,
 naszy kubialki² parazważany.

Inna ma na tenże sposób odmienne zakończenie o jatroukach³:

77

Oj, Boh nam dau dwom jatrowaczkam,
 narazna raśli, umiesta syszli itd.

78

Cieraz horaczku try ścieżaczki, Boże nasz!
 Iszli tudy try dziewczeczki: Boże nasz!

Adna iszła u zolacie, Boże nasz!
 Druhaja u aksamicie, Boże nasz!
 Treciaja u rozumie, Boże nasz!

Szto u zolacie, to Wasilkowa, Boże nasz,
 szto u aksamicie, to Maksimowa, Boże nasz,
 szto u rozumie, to Janeczkowa, Boże nasz!

Ja zolata choć prypażyczu, Boże nasz,
 a konika choć prykuplu, Boże nasz,
 a rozumu ani uciać, ani uziać, Boże nasz!

¹ Zob. Ludwik z Pokiewia [L. Jucewicz] *Litwa pod względem starożytnych za-
 bytków, obyczajów i zwyczajów*. Wilno 1846.

² kubialki — kubły ze sprzętem

³ jatroukach — bratowych

Jel maja zialonaja,
 ţwiakrouka szalonaja,
 zahadała mnie try dzieła dziełać,
 pierszaje dzieła: u niadzielu odzieżu źhuktać
 druhoje: na mory bialić;
 treciaje dzieła: wierch lesu suszyć.
 Swiakrouka, mataczka!
 Ja nie Tatarka, u niadzielu źhuktać,
 ja nie utaczka na mory bialić,
 ja nie sonińka wierch lesu suszyć,
 ja nie zoraczka pa niebie kaczać,
 ja nie szczuraczka u areszku składać.

We wszystkich pieśniach ţwiakrouki jednostajnie malują się jako niewyrozumiałe i dręczące swoje synowe.

Sobótki. Kupala¹

Na Białorusi w wiliją św. Jana po zachodzie słońca wbijają kól w ziemię, okładają go słomą i kostrą konopną, a na wierzchu pęk słomy uwiązują. Ten pęk nazywa się *kupala*. Gdy zmierzchnie, zapalają go, wnet wielkim pędem przybiega mnóstwo postrojonych wieśniaków i wieśniaczek, niosąc w ręku brzoźowe drzewka, z nimi trzykrotnie stos obiegają, mówiąc: „Kob mój lon² tak wielki buw, jak hetaja farasina”, to jest: Oby mój len był tak wielki jak ta brzezina, którą na stos rzucają. Dziewczęta, chłopcy i młode mężatki śpiewają podług dołączonej tu nuty pieśń następującą:

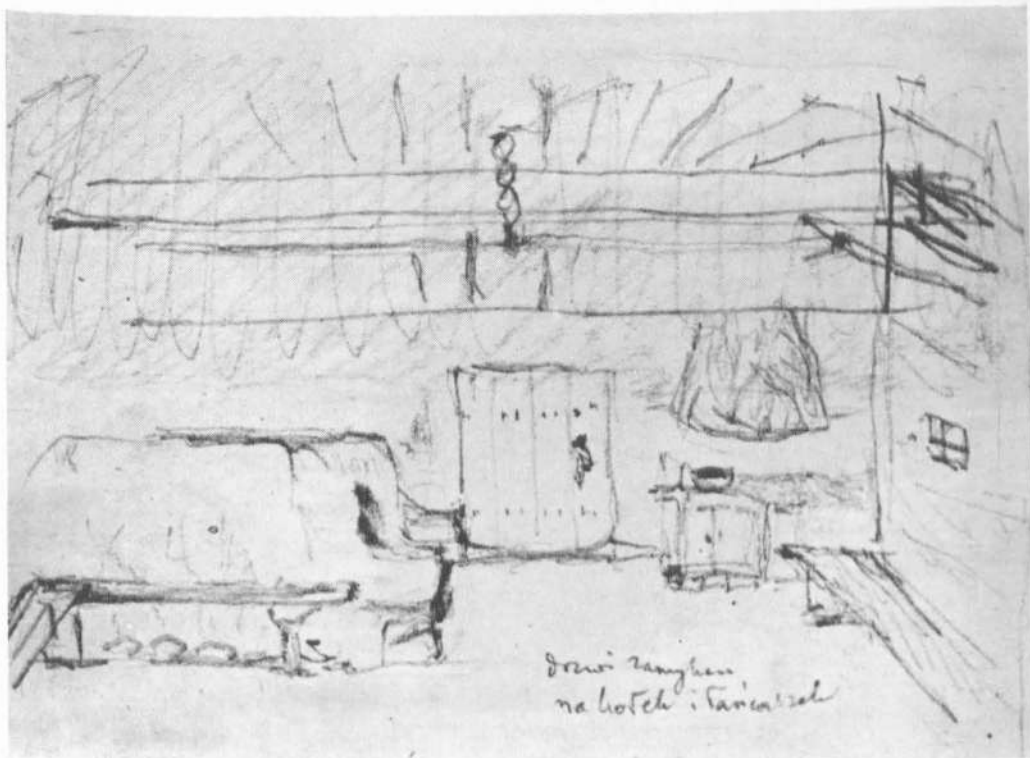
80

Ku - pa - ła na I - wa - na, hdzie Ku - pa - ła
 na - cza - wa - ła? Ku - pa - ła na I - wa - na.

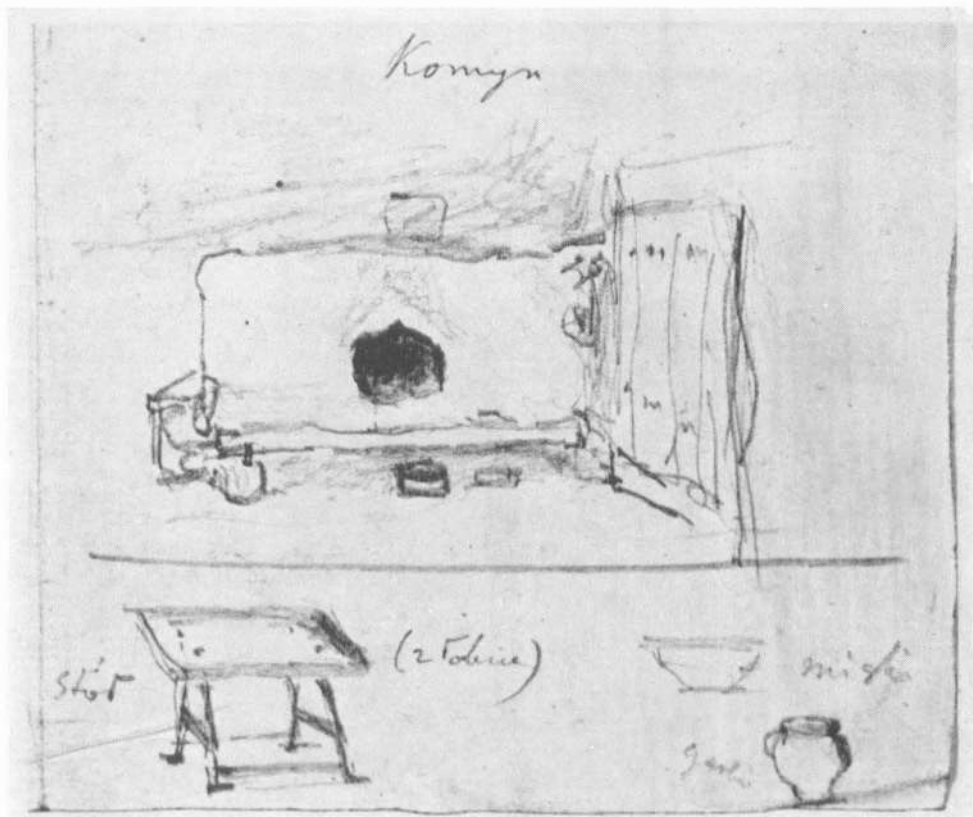
¹ Ł. Gołębiowski *Gry i zabawy* ... s. 298—299.

² Len jest najważniejszym ziemiopłodem na Białorusi. Ł. G.

80. [U Ł. Gołębiowskiego melodia w aneksie, w układzie na fortepian.]



Rysunek terenowy O. Kolberga (wnętrze chaty z Tuliczowa pow. Kowel).



Rysunek terenowy O. Kolberga (komin, stół i naczynia w chacie z Tuliczowa pow. Kowel).

Kupała na Iwana,
 hdzie Kupała naczawała?
 Kupała na Iwana.

Kupała na Iwana,
 szto u Iwana używała?
 Kupała na Iwana.

Kupała na Iwana,
 naczawała na Iwana,
 Kupała na Iwana.

Kupała na Iwana,
 używała wareniszcze i aleiszcze,
 Kupała na Iwana.

Kupała na Iwana,
 rybku z piercem, czosnok z alejcem,
 Kupała na Iwana itd.

Kupała III¹

Na Kupału u nas ogień pałā i idā na kapustę, a to dlatego, żeby nie było *husienicy*; z tym samym ogniem biegają na pole, niyb żeby nie było szkody od zawitki, a to bardzo naturalne, bo wtedy najwięcej tę szkodę robią.

Żniwa

Pieśni żniwiarskie²

81

Żnijcie, żencyki, żnijcie!
 Sami siebie nie poźnicie.
 Nie dożawszy, nie pójdziecie,
 nie dojwszy, nie lażecie,
 nie dospawszy, nie wstaniecie.

82

Zasiejano pole
 złotym nasinjejkom,
 da, pomoszczony mosty,
 da, bitymi tarelami.

A po tarelu strylka,
 po sto złotych dewka;
 kosa jeje po czyrwońcu,
 śloza jeje po złotkowcu.

¹ [Rkp. nieznanego autora z okolic Pińska.]

² R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... „Pieśni żniwiarskie” s. 221—226.]

81. [U R. Zienkiewicza pieśń 1 s. 221—222.]

82. [U R. Zienkiewicza pieśń 2 s. 221—222.]

Mołodaja, mołodońka!
Stała tobi pryhodońka,
upała twoja matka z peczy,
zabiła sobi pleczy.

Kob ja tuju bedu znała,
tob ja pościeleńku słała,
pod boczeńki perynońki,
pod hołowki poduszeczki.

Mołodaja, mołodońka!
Stała tobi pryhodońka,
upała twoja swekrow z tynu,
u żyżku kropiwku.

Kobże ja teje znała,
tob ja pościeleńku słała,
pod boczeńki polenońki,
pod hołowki kaminońki.

Uże sonce nizieńko,
uże wieczor blizieńko,
nie pojdu do domu,
budu tuta noczewati
pod orychowym kustom,
pod szyrokim listom.

U menia¹ doma czuży haćko,
strynie menie w worocizkach,
sierpok z ruczok woźme,
a wiedierce w ruczki daje:
idi niewichna po wodicu
u chołodnuju krynieu.

Ty swiekratko, czuży tatko!
Czy ty wodicy żadajesz,
czy tak menie izbywajesz?
Niewichna, czużeje ditia!
Ja wodicy nie żadaju,
da, tak ciebe izbywaju.

Nie ma na ciebe ni zwira,
ni lichoho czelowika.
Ja zwira nie bojusa,
czelowiku poklaniusa;
ja zwira kołom, kołom,
czelowiku czołom, czołom.

Iszow Boh dorohoju
z wielikoju tołokoju,
a Januško u worut stoit,
szapoczku u ruczках dierżyt.

Ko mni Boże, ko mni
z swojeju tołokoju!
U menie pole dalekeje,
a żyto bujnićkije.

Nie ma komu na zagoni stati,
moje żyto podżynati;
matka moja stareńkaja,
a siestryca maleńkaja.

83. [U R. Zienkiewicza pieśń 3 s. 221—224.]

84. [U R. Zienkiewicza pieśń 4 s. 223—226.]

¹ >u menie<

85. [U R. Zienkiewicza pieśń 5 s. 225—226.]

Tłoka¹

86

Miły moi toloczanki,
 saditesa radkom,
 da, czastujtiesa medkom;
 medkom sołodieńkim,
 a winom zielenieńkim.

Powrót tłoki:

87

Czyje heto toloczanie,
 szczo po polu błudili.
 Pytalisa wony luninsko² siła,
 a Januśkowoho dwora.

Tam stoliki cisowyje,
 tam kuboczki zołotyje,
 tam stoliki zasciłany
 i kuboczki naliwany
 medkom sołodieńkim
 i winom zielenieńkim.

Dożynki I³

Dożynając żyto, zostawują na pniu na kilka przygarści naj-
 piękniejszego. Wybrana żniwiarka obwija je pod kłos czerwonym
 pasem i sierpem na ukos zżyna związane kłosy; potem zżyna po-
 została od nich na pniu słomę, rozdziela ją na dwie części, układa

¹ [tłoka — gromadna jednodniowa pomoc sąsiadowi przy żniwie lub zwózce za poczęstunek i za zabawę z muzyką i tańcami; pańszczyzna nadzwyczajna w okresie żniw]

86. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 6 w dziale „Pieśni żniwarskie” s. 225—228].

87. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [Pieśń 7 w dziale „Pieśni żniwarskie” s. 227—228].

² [Lunin, Lunino — wieś i dobra w pow. pińskim.]

³ R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [s. 227—230].

z nich krzyż na rżysku, a na tym krzyżu zostawuje okrajczyk chleba
z solą. Z kłósów zaś robią wianek i tak śpiewają:

88

U lisie szumit chwojna,
a u poli była wojna;
usio pole zwojowała,
panu sławy dokazała.

Usie pole raczkom zyszli,
a na meży wienok znaszli;
położyli na talircy,
a propili na horyley.

We dworze.

89

Da, zielun jawor, zielun,
w ohorudcy na hradoccy!

Da, wesiul nasz pan, wesiul,
usie żyto požawszy,
da, u kopy pokławszy!

Naszy kopy kopowasty,
naszy scirty werchowasty.

Sudiw Boh pozbierati,
sudi Boże pożywati
u miry, w pokoju,
w dobrym zdorowju!

Sudiw Boh pozbirati,
sudi Boże pożywati.

90

Da, wesiól nasz pan, wesiól,
a naszaja pani smutna;
pohubiła kluczyki

na bojarskuj ulicy,
z bojarami tańcujeczy,
z paniczami żartujeczy.

88. [U R. Zienkiewicza pieśń 8 w dziale „Pieśni zniwiarskie” s. 227—230.]

89. [U R. Zienkiewicza pieśń 9 s. 229—230.]

90. [U R. Zienkiewicza pieśń 10 s. 229—230.]

Ł. Gołębiowski¹ w dziele *Gry i zabawy* przytacza pieśń nuconą przy dożynkach na Polisiu:

91

Dubowa micioleczka wsie pole pomięła
i wsie żyto pożeła.
Sudzi, Boże, panom w zdrowiu pożywaty,
i nam żać za rok doczekaty.

Dożynki II²

Przychodząc do dworu z wieńcem ze zboża, śpiewają:

92

Borowa, Pohost

Naszuj pan molođeńkij,
puď jim konik woroneńkij,
po postati³ pójjezdżaje,
żencyky pryhaniaje:
Żnite žencyky, żnite,
samy sebe ne puźnite.

Bodajże heta niwa
daj do wiku rodyła,
jak wona nas potomyła,
pleczy i ruku nalomyła.

Kotytsia wenok z pola,
prosytsia do pokoja.
Wyjdy, pané, na ganoczek,
da, wykupże wenoczek.

Wse żyto dożały
i w styrty sklaly.

Stawże horyłku, pane, nam,
diakujem za pryjom nam.

93

Mokre

Uże sonce nizieńko,
uże wieczyr blizieńko.

Ne pójdu ja do domu,
ne zawadżu nikomu.

Budu tutka probuwaty,
budu tutka noczywaty;

Pod orychowym kustom⁴,
pod szyrokim lystom.

¹ Ł. Gołębiowski *Gry i zabawy* ... s. 270.

² [Fragment artykułu O. Kolberga *Zwyczaje i obrzędy* ... w rozdziale „Dożynki”, s. 243.]

³ Postat' oznacza przestrzeń pola przez pracujących żniwiarzy zajętą.

93. [O. K. odsyła do wariantu tej pieśni u R. Zienkiewicza, zob. w tym tomie pieśń 84.]

⁴ kustom — krzakiem

Dożynki III¹

[Polesie Zarzeczce]

Gdy zrobią na polu po dożynkach z ostatniego zostawionego zboża tak zwaną *brodę*, tj. dwa snopy, czyli pęki nie zżęte, związane z sobą u góry wstążką, przodownica dziewczka przecisnąć (przesunąć) się winna przez otwór między tymi snopami zostawiony, przy czym okolający brodę żęncy nie szczędzą jej razów. Po czym bierze wieńiec i idzie do dworu.

Dożynki IV²

Trudząc się w pocie czoła nad obróbką swego pola, włościanin przy ukończeniu mozolnej pracy, szczególnie gdy ujrzy dostateczny lub obfity zbiór zboża, stara się zakończyć takową robotę pełną wesołym świętem rolniczym — dożynkami.

Dożynki zwykle obchodzą się w dzień ukończenia żniwa; rzadko odkładają je do czasu ukończenia wszystkich polnych robót.

Z ostatnich, <czyli ostatnich>, kłosów gospodyni uwija *pączek*, czyli wianek, przynosi go do domu i pozdrawia nim gospodarza. Po czym rozpoczyna się uczta i pijatyka, czasami taniec. Obecnie dożynki odbywają się na podwórzu lub dziedzińcu przed domem właściciela³. Na dożynki gromadzi się cała wieś od małego do dużego i mieszkańcy okolicznych wsi <właściciela>. Na głowę jednej z dziewczek, najpracowitszej, która prędeż od innych daje nadzieję wydania się za mąż i jest zawsze robotnicą <przodkującą, czyli> na przodzie (*na postaci*) pracującą, wkładają wianek zwity z jednego rodzaju kłosów i ozdobiony kwiatami polnymi; za nią idzie gromada z pieśniami zastosowanymi do okoliczności; gospodarz domu, wezwany⁴ przez swych gości, wychodzi na ganek <lub podsień>, odbiera wianek i obdarza dziewczkę pieniędzmi; w tejsze chwili oblewają ją z boku

¹ [Prawdopodobnie zapis terenowy O. K.]

² P. Bobrowski *op.cit.* [s. 839—840].

³ >Sobstvenno prazdnik dožinok soveršaetsja na gospodarskom dvore u pomeščika.<

⁴ >Pomeščik, soprovoždaemyj sozvannymi gostjami<

wiadrem wody, a jeden z chłopów, bardziej zmysłny, prawi mowę o doznanych trudach, pełną różnych alegorii i porównań. Właściciel częstuje gromadę mięsiwem, wódką, piwem; przychodzą skrzypki, zaczyna się uczta i taniec, trwający nieraz aż do świtu.

Pieśni dożynkowe

94

Tanec. Polonez przy dożynkach. od Kowła



Oj, ty diw-czy-no, oj, ty mo-ło-da, ne zaj-me te-be
by-stra-ja wo-da, oj, zaj-me te-be czu-mak mo-ło-dy,
szczo-byś wo-dy-ła wo-ły do wo-dy.

Oj, ty diwczyno, oj, ty moloła,
ne zajme tebe bystraja woda,
oj, zajme tebe czumak moloły,
szczobyś wodyła woły do wody.

Oj, ne chody, czumacze, do mene,
bo bude nesława na tebe i na mene.
Oj, ja tej nesławy ne bojusia,
koturuju lublu, z teju ożeniusia.

Tudy ja jedu, hde konyk nese,
tam moje serdeńko wołyki pase,
tudy mene jak zapalyło,
hde moje serdeńko zahoworyło.

Oj, czy ty mene pryczarował,
oj, czy ty meni prynadu dała.
Moji czarońki czorny oczeńki,
moja prynada sama moloła.

Diwczynońko myła,
szczo ty naczynyla,
z uma ne zychodysz,
szo ty czornobrywa.

od Wilna (Kunkułka na trakcie lidzkim)

Pa - ża - li ży - ta pa - ża - li jar - ku,
 poj-dziem do pa - ni aż do fol - war - ku,
 [vel]
 plon ży - ta, plon ze ũ - szys-tych stron.
 [vel]
 plon ży - ta, plon ze ũ - szys-tych stron.

Pażali żyta, pażali jarku,
 pojedziem do pani aż do folwarku,
 plon żyta, plon ze ũszystkich stron.

Nie żałuj, pani, białego źrebca,
 szlej po muzykanta aż do Krolewca,
 plon [żyta, plon ze ũszystkich stron].

Nie żałuj, pani, séra białego,
 daść pani Pan Bóg syna pięknego,
 [plon żyta, plon ze ũszystkich stron].

Dożynkowa

od Mińska (Lucynka)

95. [Rkp. O. Kolberga, przy *vel* w t. 2 brak półnuty.]

96. [Rkp. O. Kolberga]

Wspomnienie i pamięć umarłych¹

Wspominki takie bywają cztery razy do roku, w sobotę przed postami: Filipowym, Piotrowym, Spasowym i Wielkim²; włościanie wówczas idą do cerkwi i wzywają duchownego do odprawienia żałobnego nabożeństwa i wymienienia z osobna nazwiska każdego z umarłych.

Najważniejsze wspominki są znane pod imieniem *Dziadoŭ*, czyli *Dziadow*. W święto Dziadoŭ wieczera bywa hałaśliwa i suta, nie mniejsza od 7 do 9 dań jadła³. Przed wieczszą wśród ogólnego mileżenia gospodarz pierwszy kieliszek wódki wylewa za okno, mówiąc: „Bud' zdrow, didu”. Każdy członek rodziny pije po trzykroć i pierogiem to przekąsza, *knyszem* (u drehowiczańskich) lub *blinom* (u krywiczańskich) Słowian. Pierwszą także łyżkę jadła wyrzucają za okno: „Didu, idy do obidu” lub „Dziedu, idzi do obijedu”. Potem wspominają umarłych; wzywają najprzód ojca i matkę: „Odstanowit' stoł za bat'ku i za matku”; u zaniemeńskich [Słowian] rzucają blin pod stół, po wymienieniu imienia każdego dodają: *chautury* (nieboszczyk). Stąd pochodzą przysłowia: „U odnoj chacie wiasiele, a u druhoj chautury”⁴. Po obiedzie gospodarz wymiata izbę, machając miotelką: „A kysz, a kysz, duszeczki! Kоторa starsza i bolsze to dwer'mi, a которa meńsze — oknami”, tj. jakoby wyganiałi precz wezwane wprzód przez siebie duchy. Włościanie przekonani są, że duchy nieboszczyków jawią się, że one ochoczo uczestniczą biesiadom pominalnym i krzepią tu swe siły. Oprócz domowej *>trapezy<* w niektórych okolicach utrzymał się zwyczaj stawiania garnków z kaszą i łyżką na mogiłach rodzinnych⁵ lub też pod oknami.

¹ P. Bobrowski *op.cit.* [s. 838—839].

² [Post Filipowy od 14 XI do Bożego Narodzenia; Piotrowy od 31 V do św. Piotra i Pawła (29 VI); Spasowy tj. Uspienski od 1 VIII do 14 VIII (Spasowy deń — 6 VIII); Wielki od poniedziałku siódmego tygodnia przed Wielkanocą do soboty wielkanocnej.]

³ Zob. Parczewski *op.cit.*

⁴ Zob. A.H. Kirkor *Etnograficeskij wzgljad ...* P. B.

⁵ *>na mogiłach rodnych<*

Dziady teraz odbywają się jesienią przed postem Filipowym (*Pilipowka*) i ciągną się przez cały miesiąc; obchodząc się przy przepijaniu i ugaszczaniu. Zwyczaj Dziadów jest zabytkiem czasów pogańskich. Wówczas one odbywały się przy pieśniach o dzielach i sprawach wojennych i rycerskich, o dobrodziejstwach i przymiotach zmarłych, a dziś wyraża się w nich nadzieja życia pozagrobowego.

Wiara¹ ta utrzymuje się u wszystkich Słowian i stąd udzieliła się ich sąsiadom. U Meszczer²aków w gub. penzeńskiej w czasie *pominek* na mogiły przynoszą bliny we dwoje złożone, pierogi, >bragu kur<, jaja, mięso i kaszę. Po żałobnym nabożeństwie (*panichidach*) siadają na wspominki w niewielkiej >naročno wyrytoj jame< i kładą tu nieco jadła dla duszy nieboszczyka, a resztę sami spożywają³.

Wspominanie zmarłych odbywa się także i przy chrzcinach, przy których, jako nastających po wyrzeczeniu się pogaństwa, u ludu nie ma żadnych szczególnych obrzędów ni obchodów.

Polnowalne. Pokolędne. Pierwiastkowanie³

Kiedy się len zrodzi i urządzi (mówi Ł. Gołębiowski), kiedy ku świętom Bożego Narodzenia kmiotek zabije wieprzka, kiedy mu syn pierwszy albo córka na świat przybywa, biedny jaki mieszkaniec tej wioski, czasem i szlacheckiego urodzenia, dyspozytor, czyli ekonom, a raczej żony ich i córki, przywilejem to bowiem kobiecym, idzie z flaszką wódki od chałupy do chałupy za *polnowalnym*; tam, gdzie czuje wieprzka za *pokolędnym* i wszędzie gdzie poczęstuje garść lnu, kielbasę albo słoniny lub wieprzowiny kawał odbiera. Przy *pierwiastkowaniu* dają zwykle winszującemu jaja lub sztukę drobiu.

I Żydówki chwyciły się tego przemysłu: obchodzą one również biedne wieśniaczki za Inowalnym, kolędowaniem nawet i pierwiastkowaniem, nie tylko z powodu syna lub córki, lecz pierwszego cielęcia, źrzebięcia, a częstując wódką, już nie świninę, ale użyteczniejsze dla siebie wyduszają podarki.

¹ >Eto ubezdenie<

² Por. K. Masłowski *Byt, obrjady i poverja Meščerjakov v penzenskoj gubernii kerenskago ujezda*. „Vestnik Imperatorskago Russkago Obščestva” 1859. P. B.

³ Ł. Gołębiowski *Lud polski* ... s. 134—135.

OBRZĘDY

Wesele I¹

od Pińska, Lubieszewa (Mokre)

O s w i a d c y n y. Ojciec młodego z jednym z swych sąsiadów, wzięwszy garniec wódki, bochenek chleba pod pachę i kieliszek w kieszeń, idą z oświadczeniami, czyli we swaty, najczęściej nie zapytawszy się wprzód nawet młodego, do jakiej dziewczyny iść mają; więc idą do tej, do której ojciec młodego sam iść chce. Gdy tedy swatowie wchodzą w dom rodziców dziewczyny, to ta, domyśliwszy się, iż są to swatowie, wychodzi w tej chwili z domu i idzie do sąsiadów, aby przy oświadczeniach nie być obecną.

A wtedy swatowie kładą chleb na stół, stawiają wódkę i zapytują się gospodarzów, czy im oddadzą córkę. Jeżeli oświadczenia nie zostały przyjęte, wówczas zabrawszy chleb i wódkę, idą do chaty drugiej dziewczyny. W przeciwnym zaś razie, jeśli ich swaty przyjęto, swatowie wyjmują kieliszek z kieszeni i proszą gospodarzów, aby pili ich wódkę; ci zaś odpowiadają: „Ne budemo pyty bez doczki”, więc przywołują córkę. Wtedy swatowie proszą ją, aby piła; ta zaś odpowiada: „Jak bat'ko z mater'ju pyty mut', to i ja budu pyty”. Po czym piją gospodarze, dziewczyna, a na ostatku swatowie, wrzuciwszy w kieliszek parę złotych srebrnych, nalewają sobie wódki i takową wychylają; pieniądze zaś z kieliszka oddają dziewczynie i w taki to sposób niby to dziewczynę dla siebie przekupują.

¹ [Fragment artykułu O. Kolberga *Zwyczajy i obrzędy ...* s. 208–214.] Opis ten wesela, jak i dwa następne porównać należy z nader szczegółowym opisem tego obrzędu nad rz[ekami] Prypecią, Piną i Cną, przez R. Zienkiewicza w dziełku *Piosenki gminne ludu pińskiego* podanym. [Zob. „Wesele IV” w tym tomie, s. 169–198.]

Z a p o j i n y. W kilka dni po oświadczeniach swatowie przynoszą znów kilka garncy wódki, rodzice dziewczyny postawią na stół ser, masło, słoninę, miód i zaprosiwszy niektórych sąsiadów, piją wszyscy i jedzą, nazywając ten zwyczaj: *zapojiny* (zaręczyny). Kawaler, czyli młody, na zaręczynach obecnym być nie powinien. W tydzień po zapojinach umawiają się o czas wesela.

W e s e l e. Zwykło się ono u nich zaczynać w niedzielę. We czwartek przedtem, tj. przed niedzielą weselną, swatowie, wzięwszy pierogów upieczonych z jagodami i fasolą, przychodzą do młodej, która za owe pierogi daje im po kawalku płótna nowego. W sobotę przed weselem rodzice młodego spraszają sąsiadów z kilku domów do siebie, a wtedy to u niego piją, jedzą i tańczą. Przy tym *korowaj*, upieczony tu z kilkunastu funtów mąki pszennej, ubierają pieczonymi ptaszkami, wyrobionymi z ciasta, i natykają *jadłowcem*¹, na którym zawieszają wstążeczki i kwiaty, przyśpiewując w te słowa:

97

Korowaju raju,
ja tebe ubyraju
w czerwony kwity,
szczob lubylisia dity.

Potem wybierają jednego z gości, wesołego i dowcipnego, za *drużka*, który położywszy korowaj na swą głowę, przytrzymując go rękoma, obchodzi trzy razy wokoło stołu, śpiewając:

98

Sam Bih na peryd ide,
a za nim Preczystaja
knihi rozhortaje
i nas wsih pryhortaje.

Po tej ceremonii goście rozchodzą się.

Ś l u b. Nazajutrz rano, tj. w dzień ślubu, młody przychodzi ze swym *drużką* do młodej. Wtedy młoda daje mu dwie białe chustki,

¹ [jadłowiec — jałowiec]

97. Por. pieśń 123.

jedną z nich młody zawiązuje sobie na szyję, a drugą zawiesza za pasem u prawego boku. Po czym drużki rozczesują włosy młodej i nakładają wianek, zrobiony z różnokolorowych wstążek i kwiatów. Młodzi proszą rodziców i znajomych o błogosławieństwo; rodzice im błogosławią, mówiąc: „Błogosławiam was szczęściem, zdrowiem i dovhim wikom”, dając przy tym dwa niewielkie bochenki chleba. Młodzi, wzięwszy chleb pod pachy, idą do cerkwi i spowiadają się. Po mszy starosta cerkiewny wnosi stolik, stawia go na środku cerkwi, a przy nim rozściela ręcznik wzięty od młodych. Rodzice młodego kładą pod ręcznik dwa grosze, jak również dwa i rodzice młodej. Na tym to ręczniku młodzi stają do ślubu. Po ślubie, wyszedłszy z cerkwi, drużki śpiewają:

99

Diakujmo popońkowy
jak naszomu bateńkowy,
szczo naszzy ditki zwyżczev
i nemniho hroszy wziev;
ono sztyry zołotyji
za naszzyi Mołodyji.

Śniadanie i obiad. Przyszedszy pod dom rodziców młodej, drużki znów śpiewają:

100

Wyjdy maty z kalaczem,
a wże ja stoju z panyczem.
Wyjdy, wyjdy matyńka z świeczkami,
a wże twojy donieczku zwyżczaly.

Wtedy matka wnosi miód i obwarzanki, czyli *kalaczy*; umoczywszy obwarzanek w miodzie, daje młodemu, ten ukąsi kawaleczek, matka powtórnie macza w miodzie i znów daje młodemu, i tak do trzech razy. Po czym w taki sam sposób częstuje i córkę. Nareszcie wprowadzają młodych w dom; rodzice przeżegnają ich w progu chlebem, a wtedy młodzi całują ów chleb i obszedłszy stół wokóło trzy razy, siadają za stół w rogu izby koło dzieży od chleba.

99. Por. pieśń 194.

100. Por. pieśń 167.

Miejsce to nazywają *pokut'* lub *posażok*. Podają wtedy śniadanie, składające się z wódki, chleba, sera, masła i słoniny; po śniadaniu družki śpiewają:

101

Letiet' hałojki, w try radojki,
zozula na peryd wede.

Wsi hałojki po łuhach siły,
a zozula na kałyny.

Wsi hałojki zaszczebetaly,
a zozula zakowala.

Wsi družeczki za stył siły,
a Mołodaja¹ na posażku.

Wsi družeczki zaspewaly,
a Mołodaja¹ zapłakała.

Po czym družki przyszywają wianeczek młodemu do czapki, przyspiewując:

102

Pujdu ja do Kołków²,
kuplu hołku i szowku,
pryszty wenoczka
z zelenoho barwinoczka.

Ja w nedilójku szyła,
może ja sohreszyła;
chotiła zarobyty,
szczob buło za szczo pyty.

103

U poli krynicia,
koło krynicy pszenyacia.
Teper paniam družeczkom
pohulaty hodyćcia.

¹ Wymienia się imię młodej.

² Kolki — miasteczko na Wołyniu

Po tym śpiewie wstają od stołu, zaczynają tańcować; naprzód tańczują rodzice młodej, wzięwszy pieróg pod pachę, a później drużki. Młodzi nie tańczą. Obiad trwa parę godzin. Potrawami zwykłymi są: barszcz z mięsem, kasza jęczmienna lub jaglana i bliny ze słonią.

Po obiedzie drużki znów śpiewają:

104

Czoho swatojki sydyte,
czomu do domojku ne jdete,
Tekla szcze nasza, ne wasza.

Z soboju ne woźmete,
ponediloczka doźdete,
to pryidyte, woźmete.

A teper szcze nasza, ne wasza,
z soboju ne woźmete.

Następnie drużka, po izbie chodząc, śpiewa:

105

Kondratka bat'ko
po dwory chodyt',
z Bohom howoryt',
syna wyhladaje.

Szczoś moho synońka
dovho ne maje;
czy koni zabrano,
czy ne zwyńczano?

I kony ne brano,
i joho zwyńczano,
ono jomu Tekli ne dano.

Wtedy młody, swatowie i drużka odchodzą od rodziców młodego, a drużki śpiewają:

106

W ohorodcy ratka,
ostańsia, Kondratku, tutka;
budemo wynki¹ wyty,
s-toboju howoryty.

105. Por. pieśń 144.

¹ wynki — wianki

Młody, przyszedłszy do domu i porozmawiawszy nieco z domowymi, kładzie się spać.

U młodej goście pozostali tańczą. Potem drużki wiją dla swach wianeczki ze wstążek i papieru kolorowego.

Z a w i e i e. Też samej nocy, tj. z niedzieli na poniedziałek, młody znów idzie do młodej wraz z ojcem i kilku kobietami krewnymi, zwanymi *swachy*, oraz trzema mężczyznami, z których jednego tytułują *marszałkiem*, drugiego *starostą*, trzeciego *drużkiem*. Marszałek niesie pałkę, na końcu pałki nawinięta jest chustka, zawieszona są buty i wianek obwarzanków; a wszystko to przeznaczone dla młodej w darze od młodego. Dochodząc do domu młodej, zatrzymują się w pewnej odległości; młody ze swachami pozostaje na miejscu, a ojciec, marszałek, starosta i drużka idą do młodej, domowi zaś młodej, spostrzegłszy przybywających, chowają młodą za piec. Gdy wejdą, wtedy drużki jej śpiewają:

107

Ne zażyhaj drużko łuczyny¹,
bo ne najdziesz dziewczyny;
zażyj drużka świczku,
pójdy po zapyczku.

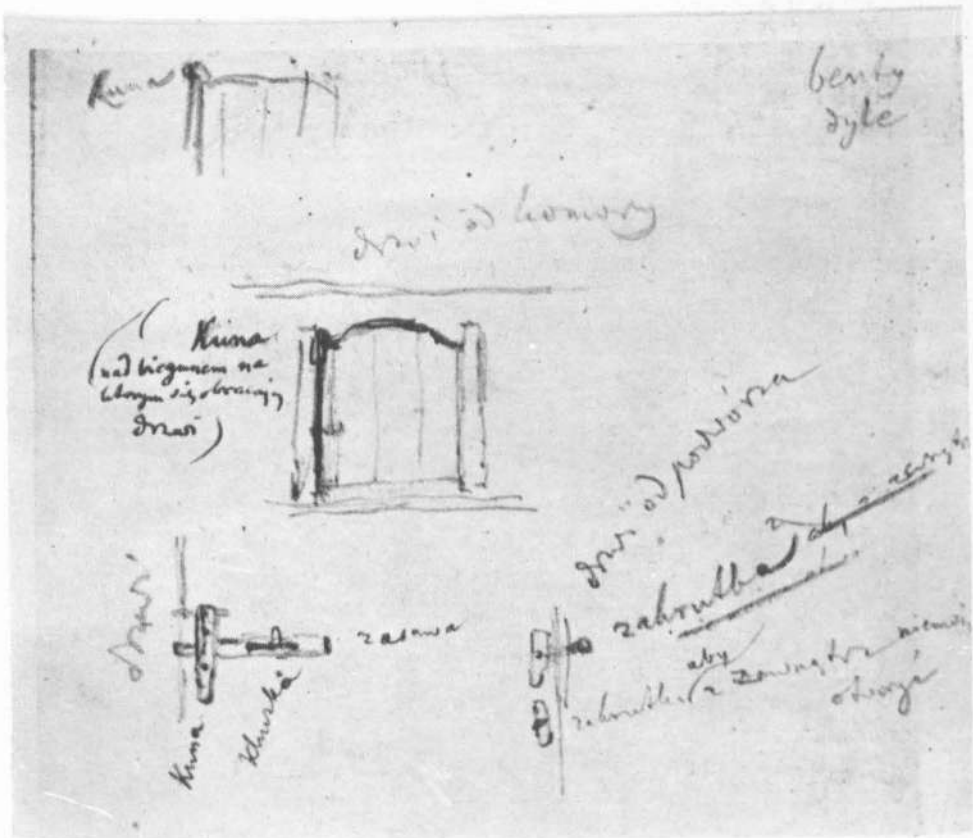
Wtedy drużka szuka młodej; znalazłszy, oddaje jej marszałek buty, obwarzanki i chustkę, ona wszystko to chowa do komory, po czym tańczą. A młody i swachy tymczasem marzną nieraz na ulicy, czekając, kiedy im wolno będzie wejść do domu; wesela bowiem odbywają się najczęściej w zimie. W izbie drużko podchodzi do drużek, aby kupić od nich wianki dla swach, więc targuje się o nie, a drużki mu śpiewają:

108

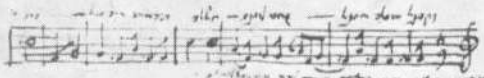
Skupyj, družeczko, skupyj²,
szczo wynoczków ne kupył';
szczo wynoczek to ośmaczok,
a toj zelenyj szostaczok.

¹ ne zażyhaj drużko łuczyny — nie zapalaj drużko łuczyna

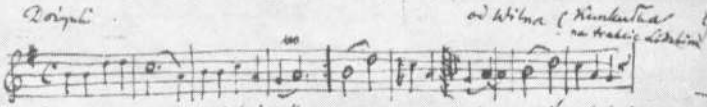
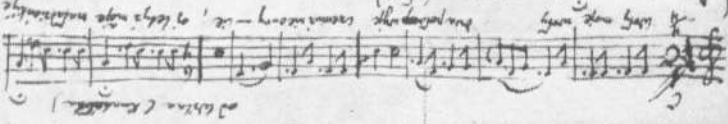
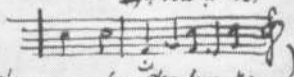
² skupyj — skapy



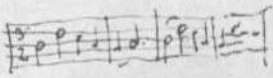
Rysunek terenowy O. Kolberga (zamki przy drzwiach w chacie z Tuliczowa pow. Kowel).



1. Ojciec ja panu sam ja panu damy dasy klyt ja
 2. Drobne ptaszki, jak murawki, po kamieniu skacze
 biega, straszyna mrozomnoga po kamieniu haczce.



Przali ży-ka pałal jar-ku plon żyta plon, ze wsięsthił stron
 miazali pani bialego irotke - siligo mwykante ai to krolowa - plon
 miazali pani sora bialego - daci pani pan Bog syna pialnego -



Rękopis O. Kolberga (pieśni nr 95 i 531) z zanotowanym nazwiskiem informatorki: pani Jenjke.

Drużko daje im wreszcie kilka groszy za wianki i wzięwszy takowe, idą dopiero marszałek, starosta, drużko i ojciec młodego po stojącego na mrozie młodego ze swachami. Drużko oddaje wianeczki swachom, te przyszywają sobie je do namietek, po czym wchodzi do chaty do młodej. Młoda siedzi za stołem na pierwszym miejscu, przy niej siedzi brat, jeżeli nie rodzony, to stryjeczny lub cioteczny. Wszedłszy do chaty, młody zatrzymuje się przy progu, a drużko podchodzi do brata młodej i prosi go, aby ustąpił swego miejsca młodemu; ten zaś wzdraga się; więc drużko płaci mu, dając kilkanaście groszy; mimo to ustąpić brat nie chce, dopóki drużko nie szturchnie go i posmaga biczem, a wtedy brat, schwyciwszy pieniądze, ucieka, na jego zaś miejscu siada młody, drużki ustępują swoje miejsca swachom, a same natomiast siadają gdzie na uboczu, zadane na drużka, iż je spędził, a swachy posadził na ich miejsca, więc śpiewają mu:

109

Pohladaje drużko skosa,
szczo povna picz prosa;
chocze (by) drużki utekły,
szczob ne zastawyły tovkły.

Swachy śpiewają:

110

Jaka to doroha
z zapyczka do poroha;
to drużeczki utoptały
szczo pomyji chleptały.

Drużki śpiewają:

111

Najichały swachi z mista,
povny kiszeni tista;
na lycho im poszło,
w kiszeniach tisto zyszło.

W poniedziałek rano swachy znów śpiewają:

112

Naszuj družeczka pjanycia,
odsuń okońce,
pohlań na sońce — czy rano.
Oj, se rano,
to pyjmo, hulajmo, barymsia;
a jak ne rano,
to do domońku speszymsia.

W y j a z d. Po południu odwożą młodych do rodziców młodego. Młodą ubierają w namiotkę, a na wierzch czapkę nakładają; stawią na wóz kufer i *bednię* (beczkę) z wyprawą młodej; na tym samym wozie siadają i młodzi. Przy wyjeździe młodych swachy śpiewają:

113

Zahrybaj maty żar¹,
bude tobi doczki żal.
Wkidaj maty w piec drowa,
ostawajsia zdorowa.

Wioząc młodych, śpiewają:

114

Zabuła maty, rohoży daty.
Ne tak zabuła, jak ne zrobiła,
bystraja ryczka ne zarodyła².
Dała radnyszczce, nedoderyszczce,
i te z wora upało, koni polakało.

Przyjechawszy do domu rodziców, młodzi zatrzymują się u progu na dworze. Wtedy matka młodego wychodzi z miodem i obwarzankami, ubrana w kożuch futrem na wierzch, i przyjmuje młodych w taki sam sposób, jak to uczyniła matka młodej, spotykając ich po ślubie (tj. częstując obwarzankami umoczonymi w miodzie).

113. Por. pieśń 195.

¹ Zahrybaj maty żar — zagrzeb matko żar, węgielki.

114. Por. pieśń 165.

² bystraja ryczka ne zarodyła — [tj. w bystrej rzeczce nie wyrosła] trzcina

P e r e z w i a n y. Trzeciego dnia wesela wieczorem rodzice młodej, jej siostry, bracia i jeszcze kto z krewnych przychodzą odwiedzić młodych; odwiedziny te mają nazwę *pereźwiany*. Rodzice młodej nazywają wtedy już rodziców młodego *swatami*. Otóż przyszedłszy, śpiewają:

115

Ne lakajsia swatu,
szczo pereświan bahato;
za sweju dytynuju,
zo wsieju rodynuju.

Po czym znów tańczują, piją wódkę, jedzą kielbasę, prosie pieczone, ser, masło, pierogi.

Czwartego dnia wesela dzielą u młodego korowaj. Drużko, wziąwszy nóż, rozkrawa korowaj na części, a wszyscy śpiewają:

116

Drużko korowaja kraje,
połowynu rozkradaje,
za pazuchu, to w kieszeniu,
dla dity na weczeru chowaje.

Zjadłszy korowaj, jeszcze dla drużka mają przytyk, śpiewając mu:

117

Czy ne żal tobi, pane družeczku,
z urady zjeżdżaty.
Woźmy puhu, idy do łuhu,
sobak zahaniaty.

Na tym kończy się obchód weselny. U bogatych wesele trwa cały tydzień. W ciągu wesela wódki wypijają kilkadziesiąt garncey. Muzyka weselna składa się ze skrzypcy i bębna.

115. Por. pieśń 183.

116. Por. pieśni 119 i 187—188.

Wesele II¹

od Pińska (Duboje)

Gdy mieszają ciasto na korowaj:

118

Pojichav mołodyj do mista,
 prywiz pereczyku² do tista.
 Budemo ptaszeczki lępyty,
 z perczeńku³ oczki robyty.

119

Korowajnicy pijane
 vse tisto pokrały,
 to za pazuchy, to w keszeny,
 swoim gospodarom na weczery.

120

Hody korowaju stojaty u żytu,
 chody nam służyty,
 służy w nedilu, służy w ponediłok;
 a wo wtorek, ludej sorok,
 treba dęłyty, z mirom Bożym pożyty.

Gdy korowaj w piecu:

121

Nasza picz'ka⁴ na nożkach stojit',
 w naszej picz'ce korowaj sedyt.
 Deż tyje kowali chodiat',
 szczo do nas ne prychodiat'.
 Treba piczku roztynaty,
 korowaja dostawaty.

¹ [Fragment artykułu O. Kolberga *Zwyczaje i obrzędy ...* s. 214—219.]

² pereczyku — pieprzu

³ perczeńku — pieprzu

119. Por. pieśń 188.

⁴ piczka — piec

Korowajnycia maje
w picz zahladaje,
szczob korowaj ne zahoryvsia
szczob mołodyj ne swaryvsia.

Podczas ubierania korowaja:

123

Korowaju, nasz raju,
ja tebe uberaju
w żovtyje kwity¹,
szczob lubyłsa dity.

124

Kudy wy-te, sestrycy, chodyły,
szczo z hruszownyczku² nałomyły?
Chodyły, brateńku, w wyszniów sad
i na hołowońku wsioj éwit spav,
i na naszoj hołowońce začwítav.

Gdy niosą korowaj do komory:

125

Czyjiż to sestrycy pod korowajom skakały?
Mołodo ho sestrycy pod korowajom skakały
z kwítamy, z kosycamy,
z czornymy oczycamy.

Idąc lub jadąc do ślubu:

126

Łomite rożeńku,
stelite dorożeńku
mołoduj i mołodomu
do Bożoho domu.

122. Por. pieśń 97.

¹ żovtyje kwity — żółte kwiaty

124. Por. pieśń 184.

² z hruszownyczku — z gruszy

Od ślubu, gdy wracają z cerkwi:

127

Oj, podmanuły popa
jak jacznoho¹ snopa.
On dumav, szczo rublyszcze,
a jomu dały trojaczyszcze.

128

Podiakujmy popońkowi
i tomu diaczeńkowi,
szczo naszy detki zveńczav
i ne mniżko hroszej wziav.

Gdy mają jechać po młodą:

129

Stojit' duboczok bujnyj, zelenyj,
nad dunaj pochylyvsa.
Sedyt' mołodyj, u dorohu naradyvsa,
joho bateńko ródnyj, na joho ne nahladyvsa.

U prawomu boci — chustońka u ruci,
slozenki oteraje
swomu bateńku, swomu ródneńkomu
do nóh upadaje.

Jeżeli pan młody jest sierotą:

130

Zeloneńka dubrowońka, szczo peńków mnoho,
a zelenoho ny odnoho,
prypaseńku zhodnoho.
Szczu u tebe, Iwanko, bat'ków mnoho,
a ródnoho ny odnoho,
ny poradeńku zhodnoho.

¹ jacznoho — jęczmiennego
128. Por. pieśń 99.

Gdy młody jedzie po młodą:

131

Borowynoju, borowynoju,
ktoż to jide wieczerynoju?

Jide mołodyj pijanyj:
proczyny worota — ja twój kochanyj.

Ne proczyniusa, baťka bojusa.
Pered toboju lystom stelusa.

Ne tak lystom jak biłym papercem,
ja pered toboju szczyrym sercem.

132

Po szczo swachy pryjichały,
czy po horoch, czy po soczewycu,
czy po diwku, po mołodycu?

Szcze horoch ne mołotionyj,
soczewyca u kopi stojit',
szcze mołodaja u kosi setyd'.

My horoch pomolotymo,
soczewycu my potopczemo,
a kosu rozpletemo.

Pod progiem u młodej:

133

Sławsia barwynoczku, sławsia,
po dworu rozstelajsia.

Po dworu barwynoczkom,
po chaty wesilleczkom.

U chaty soneńkom,
za stół sokoleńkom.

Gdy młoda ma od rodziców odjeżdżać:

134

Mołodaja¹ na wóz siadaje,
do Boha ruczki znymaje:
pozdorów, Boże, Iwasia² moho
i mene koło joho.

Gdy już młoda siedzi na wozie:

135

Prystupy, bateńku, do woza blyżeńko,
pokloniusa tobi u nożeńki.

Ne chozczu, ditiatko, ja twoho pokłonu,
podaj ruczeńku, chody za mnoju.

Radab' ja, bateńku, i druhu daty,
ne musiu uże ja z woza wstaty.

136

Bateńku hołubeńku,
błohosławy mni, dorożeńku.

Błohosławy, dorożeńku,
ja jidy u czużynońku.

Jaż ny-zkim ne znajusa,
z kim stanu, to toho pytajusa.

Czy z stareńkim, czy z małeńkim,
czy z swojim myleńkim.

¹ [Podaje się] imię.

² [Podaje się] imię.

Skrzypek przygrywa:

137

Po - du-szo-czki, po - du-szo-czki, a wsie pu - cho - wy - je,
mo - ło-deń - ki mo - ło-dy - ce, a wsie mo - ło - dy - je.

Poduszoczki, poduszoczki,
a wsie puchowyje,
mołodeńki mołodyce,
a wsie mołodyje.

Jadąc z panną młodą:

138

Wyższej, wyższej misiaczyk nad nami,
budem jichaty sztyry myły borami,
a piatu żeliznymi mostami.

Bude bór¹ szumity
a kameń zwonity.
Zaznajut' lude,
nam sława bude.
Zaczuje testeńko²,
bude nam czesneńko.

138. Por. pieśń 147.

¹ [W pierwodruku prawdopodobnie omyłkowo: „dwór”.]

² testeńko — teść

Czerez haj dorożeńka leżała,
i zozuleńka kowała.

Kobże mni kto zuzulu pojmv,
jab' jomu sto czerwonych razem dav.

To Iwanko, ne zuzulka kowała,
toż Tatianka różny piśni śpewała.

U komory na pryboju sedila,
czornym szolkom koszulu szyla.

Gdy synowę przywożą:

Newisto moja żadana,
pokól tebe dożdała,
ne rok, ne dwa ja ždała.

Odpowiedź:

Pod porohom werba; na werbi kwity,
witaj, mateńko, swoji ridny dity,
sołdkimi medamy
hustymi chlibamy.

Żartując:

Odczyny, mateńko, worota,
bo wezut' czorta z bołota.

Wesele III¹

od Lubieszewa (Borowa, Pohost)

Na zapojinach śpiewają:

Skoro ja z jahodok pryszła,
pjut, zapywajut,
ruczeńky prybywajut.

¹ [Fragment artykułu O. Kolberga *Zwyczajy i obrzędy ...* s. 219—228.]

Ty-ż zuzulka neprawdywa,
 ty-ż kowała i kazała,
 szczo sem lit u bat'ka budu
 i za muž ne pujdu.

Aż ony pjut, zapywajut,
 pered batońkom szapońki znimajut.
 Bateńku, pij med, horyleńku,
 oddaj swoju diweńku.

Gdy idą po młodą i do ślubu:

143

Wyrażavsia¹ kawaler
 swoho rodnoho bateńka:
 czy mnoho bojar braty?

Bery, synońku, sto wozowych
 a piat-desiat konnych.
 A lubaja poradeńka, mój batońku, z toboju.

Jadąc do ślubu i od ślubu:

144

Mateńko, da, hołubeńko,
 błohosłowy dorożeńku,
 ja jdu do szlubeńku.
 Mateńka po dworu chodit,
 ruceńki łomit,
 z Bohom howoryt'.

Czy ich koniky zabrano,
 czy ich ne zwenczano?
 Jak ne zwenczano,
 to budem prosity,
 a jak koniki zabrano,
 to budem platyty.

¹ wyrażavsia — wyrządził, zapytywał się
 144. Por. pieśń 105.

Czy nasze ditiatko zlubyły,
medom winom spojily,
a kałaczymy zkormily
i w peryny wlozyly?

145

Da, czy rada ty mateńka,
szczo ja ożenivsia.
Rada buła, jak ty zarodivsia,
a teper radnijsza,
szczo ty ożenyvsia.

146

Zwojow'av devok tanok,
da, vybrav sobi diwku,
w berwinku,
da, u jeji wenoczok
z jasnych zoroczok,
da, w lyczeczku sołnce hryje,
z poduszoczok witer wije.

Idąc po młodą z bojarami:

147

Nute, nu-te, — radu, radujcie,
szczob' buło znaty,
kym koho zwaty.

De družeczky, marszałoczky,
de swachnoczky, spewaczeczky.

Da, ne kładite zołota na swoji żony,
da, kujte podkowy, pod worony kony.

Da, budem jichaty kaminnym borom,
bude bór szumity, a kameń zwinyty.

A wy lude ne dywyjcie,
take ditiako sobi z-hodujcie.

Da, pryjichav do testeńka w worota,
upała jeho szapońka z zolota.

Da, pryszov testeńko znymaty,
a ón stav testeńka prochaty:

Ne znymaj, testeńku, nechaj ležyt,
poka diwońka prybežyt.

Da, prybihła diwońka z rynku,
da, zniała szapońku,
da, dała jemu w ruczeńku,
da, poweła jeho w swetłyceńku.

Da, maty syna nauczała:
ne pij, synu, starszoho perwsoho kubońka,
da, zlyj¹ koniu na hrywońku,
a sam sobi na czupryneńku.

Szczob' twoja hryweńka do hory szła,
a szczob' diwczyna do nas szła.

A u hardoho teścia
stojit ziat' za worotamy,
da, na jeho metiuł mete
da-j nepohodońka i drubnyj doszczyk ide.
Kryjsia, zatiu, kryjsia
kunami i bobrami,
i sywymi sobolamy.

Až uže je kryvsia
da bobrem ne nauwivsia.

¹ zlyj — zlej

Da, ne stujta, bojare,
da, topczyte murawku
nóžkami, ostrožkami,
zołotymi podkówkami.

Pusty swatu w chatu,
my tebe ne zhubymo,
wozmem', szczo zlubymo,
wypjem po kubeczku,
woźmem hołu beczku.

Gdy bojary wypiewają:

Nasz bub ne mołotiony,
soczewica u kopi stojit,
a diwońka u kosi stojit.

Swachy odpowiadają:

My bób pomolotym,
soczewicu pobijemy,
a diwońku rozpletemy.

Wstawajcie, żorenki,
da, sadite misiaca
koło jasnoho sońca;
de sońce¹ siaje,
tam misiac siade.

Ne stuj ziate za pleczyma,
ne morhaj oczyma,
da, wykyń ziatiu bilca²
da, zkupi brata z mijsca.

152. Por. pieśń 132.

154. Por. pieśń 168.

¹ [tu:] młoda

² bilca — rubla

Umenczte nam hroszy,
bo nasz ziat' choroszy.

My do swata ne trapyły
i wsi hroszy potratyły,
to brata skupyły.

A teper družko:

Wykup, ziatko, družku z mijsca,
da, wykyn' znouu bilca.

Gdy młody siądzie za stołem obok młodej:

156

Pryletyv sokol z wysuk, z wysoka,
prylichav kawaler z daloka.

Prylytyv solowej, da-j szczebecze,
hnizdo wje,
czy wsim bojarom mijsca je.

Komu né-maje, każyte,
moho batynka prosite.

157

Zwyvsia rojok z jarych pszczolok,
daj, Boże, osad dobry,
siły bojare okolo stola,
daj, Boże, pryjom dobry.

158

Pryjdy, prystupy nasza szwaneczka
i k'nam prywytajsia,
a prywytajsia nasza szwaneczka
i szczo nam postarajsia.

Prynesu wam napyteczku,
da, zmilujtesia, ne hniwajtesia;
napywyszysia napyteczku,
da, czy pujdete hulaty.

Swateńku, da, kochańczyku,
puskaj do tancyku,
nużeńki prołomaty,
a sukienki promachaty.

U nas nohy ne krywyji
i sukionky ne czużyji.

159

Da, w kałynowa stołca,
da, napyjmosia winca.

Tut néma czarodijka,
né lychoho czołowika.

Tut-że wse dobry lude,
da, i nam tut dobre bude.

Tut dobre pewnyseńko,
pijem piwo, chmielu ne czuwaty,
tut budem noczuwaty.

160

Utoptana steżeńka
ot switlycy do skamnycy,
ktoż hety steżeńki utoptav?

Mołodaja diwońka
sołodok medok nosia,
swoji hości prosia.

Swachy śpiewają:

161

Mołodaja diwońka
kałynońko nalamala,
da, w pucieczky nawiazala,
da, pokłala na stoliku:

Bateńku, da, du sokoliku,
czy budu ja takaja
jak kalinońka taja?

Budesz, doniu, budesz,
puki u mene budesz;
a jak u mene ne budesz,
to lyczeńka pozbudesz.

160. Por. *Lubelskie cz. I* [DWOK T. 16] nr 228.

161. Por. *Mazowsze cz. V* [DWOK T. 23] nr 83.

Tu zachwalają młodą młodemu:

162

Howoryła diwońka
swojemu rodnemu batenku:

Jak mene ne wydate,
ja sama od was pójdu
i z chaty diwkoju,
i z dwora kuniceju,
do swikra mołodyceju.

163

Naszy myły marszałoczky,
beryte dryżky¹ w ruczky.

Odbywajte zamoczky,
beryte skrynoczky
i wsi peryny,
i korowy z odryny.

Wyjdy, maty, w siny,
podywysia na wyszeczky,
czy leżat poduszeczky.
Wyszeczky podrany,
poduszeczky zabrany.

Przy wyjeździe młodej od jej rodziców:

164

Chodyt bobrońko po dworu,
za nim kunońka z prośboju:
bobrońku czernesky,
woźny mene z soboju.

Ty-ż mene, hateńku,
protiw noczi oddajesz,
ty-ż meni prowadnyczka ne dajesz.
U tebe je ditiatko prowadnyk,
da, derżysia mocno za rucznyk.

¹ dryżky — drągi

Oj, stujcie, wozy, na dorozy,
zabuła maty daty rohoży;
ne tak zabuła, jak ne zrobyła,
bo bystra ryczka ne zarodyła.

Poszły swaty dzienkuwaty
za med i horyłku
i za choroszeju diwku.

Połynite haleńky
do mojej mateńky,
nakażyte powisteńku,
szczo syn weze newisteńku,
n-w dom domowicu,
a w pole robotnicu,
a w chatu ochwutnicu¹,
a w komoru klucznycu.

Weze (on) korohow² jak ohoń,
a na tej korohwi pisano:
misiac z zoroju,
jide kawalir z żonoju.

Kob'że nam na tu horu krutuju,
szczob' nam w domeńku stwiatuju.

W naszej domincy pjnt, hulajut
i ptaszeńky spywajut.

165. Por. pieśń 114.

167. Por. pieśń 101.

¹ ochwutnica — ochotnicę

168. Por. *Sandomierskie* [DWOK T. 2] nr 121; *Kieleckie cz. I* [DWOK T. 18] nr 64; *Radomskie cz. I* [DWOK T. 20] nr 152.

² korohow — chorągiew

Wyjdy, maty, w sinońku,
podywysa na newistońku,
da, ne tak na newistońku,
jak na jój wenoczek,
szczo z jasnych zoroczok.

Tu następuje przywitanie:

170

Da, stupyla newichna na poruh,
da, machnuła rucznykom na perod,
da, sypnuła zołotem i żytom,
i dobrym żyтием.

Da, stojala jabłońka na dwory,
pustyla holczeńka do zemli;
pryhylysia, mateńko, ko mni,
czy myła ja dytynońka tobi?

Jak na tobi koszuleńka bileńka,
tak ty mni dytyneńka myleńka.

171

Chmil tyczeńku łomyt,
son hołoweńku kłonyt
u nowu komoreńku,
na tychu rozmoweńku.

Budzą wesele (tj. weselników):

172

Wstawajcie, kniaziata,
pszenica ne żata;
wstanite, zoźnijte,
a w kopy złożyte.

173

Wstań, czernyszeńko,
moje serdeńko,
wodyceju umyjsia,
rucznykom utrysia,
Bohu pomołysia.

Podiakujmy mołodusi
za tonkyji obrusy;
tonko prała,
zwunko tkala,
a bileńko ubelyła.

Przy śniadaniu w komorze:

Ryknuły woły w obory stoja,
aż beda, da, newola
mołodoho śnidanie.

Szczo mołodyj zżywaje,
to starosty posyła je.
Kurata, husiata
i sywyji hołubiata.

Néwichna z lóžka ide
i dzień dobry swikru daje.

Treba nam dumaty i hadaty,
jak teje skrywało z hołowy zniaty.

Uže-ż hetej mołodycy
dokuczyło w hetej temnicy.

Gdy dziżkę (dzieżę od chleba) na dwór wynoszą:

Tupy, tupy koło diżeczky,
choć hroszy ne wsi,
czeladyn do duszy;
choć hroszy potratyty,
czeladyna potrafyty.

Wyjdu ja na selo,
a w seli weselo;
oj, kajusa ne pomału,
czemu dosy za muž ne szła.

Gdy młoda po wodę bieży:

Szczo ja tobi, świkorku, zrobyła,
o kameń wedro rozbyła
i zolotu duszeczku¹ złomyła.

Zołotniczka najmu,
duszeczku zrobłu.

Choć ty po wodycu chodyła,
da, pry sobi cnotu nosyła;
da, nosyła prawdeńku w serdeńku,
a cnotu w wenoczku.

Swachy śpiewają:

Oj, na reci, da, na Sytnicy
młyn mele,
nahniwavsia mój bateńko
na mene.

Ne hniwajsia, mój bateńko,
na mene,
da, przyjd' w hostynu
do mene,
choć na odyn wieczoreczok
i na medoczok.

Tam newichna wodu brała
i w swoju storonu pohładala,
czy ne jide mateńka,
czy ne weze hostyńczyka,
biloho syrczyka².

¹ duszeczku — deskę (?)

² syrczyka — sera

Bihła kuneńka sneżkom,
a my za jeju śledkom;
z useju rodynoju,
za sweju dytynoju.

Ej, czehoż ty, batenku, poznysia,
deż neslaweńky bojiszsia?

Da, ne bujsia, mój bateńku, ne bujsia,
w czerwony czobotki obujsia;

w czerwony czobotky, żovtyj pas,
přybut' choć na czas tut do nas.

Ne hniwajsia, swatu,
ščczo perezwu baħato;
myż diwku hodowały,
ščczob wsi u nas probowały.

Stenułysia siny
jak perezwiane sily.

Do ubranej za niewiaścę młodej, której namitkę włożono:

De ty, moje ditiatko, chodyła,
ščczo ty swoju hołoweńku ubelyła?

Chodyła, mameńko, w wyszniowij sad,
da, na moju hołoweńku weś ćwit pav¹.

Choć ty, moje ditiatko, syrynoju palyła,
ale bo ty smaczne śnidanie zwaryła.

Jeszcze mni, mateńko, swikrucha ne wiryt
i dosy po kwatyrcey miryt.

183. Por. pieśń 115.

¹ pav — paď

Da, hulajcie, perezwiane, hulajcie,
o swoich konykach — ne dbajcie;
bo napasym koniky — na rosi,
na rannym owsi.

Da, wozne ziat koniky
na szolkowy powody,
da, powede do dunaju, do wody.
Hulajcie, perezwiane, do seredy.

Teraz zabierają się do dzielenia korowaja:

Zażuryvsia korowaj,
u komory stoja:
samy pjete, hulajete,
a o bo mni ne dbajete!

Družeczko korowaj kraje,
złotyj nożyk maje;
srybrnoju taryleczku
i szolkowu chustynońku;
ne szkoda jeji daty,
korowaja pokrajaty.

Družeczko korowaj kraje
i na détok¹ szosich pohladaje.
Da, vse o sobi dbaje,
to w rot, to w keszeniu,
swojim ditiam na weczeru.

Bóh-że wam, perezwiane, pohodyv,
misiac dorużku pryswetyv,
a witor worota odczynyv.

¹ détok — dzieci

Da, wze swacha, swasy pokoryłasias,
kob' na doczku ne swaryłasias.

Da, prowodyła doczka mat'ru
za kalinowy mostońki:
id'te z Bohom, hostońky.

Da, ne byj, ziatiu, doczky
po szyju, nohawyczky
z czerwonoji kitajiczki,
kob' ne buła susidka za matku,
a komora za chatku.

Zakowała zozulenka na kruczku,
wybaczaj, mateńko, za doczku.

Wypyły, wymachnuły
medianuju¹ boczku,
wykrutyły, wymanuły
u maty'ry doczku.

Ny my jej kotyły,
sama kotyłasia,
ny my jej prosyły,
sama prosyłasias.

Do matki na odjezdnem:

Czy zrobłat tobi bez mene
dileczko werneńko,
czy promowłat do tebe,
słoweńko szczyreńko.

192. Por. pieśń 139.

¹ miedianuju — miodową

Ne jisty mesz, moja mateńko,
jahodok,
bo upuściła zołoto
z ruczok.

Da, jisty me moja świookrówna
jahódki,
bo uchwatiła zołotyj kubok
w ruczky.

194

Podjukujmy popowy i diakowy,
szczo naszymy detky zwenczav
i dobre ón wziav:
po cztyry rubli i po cztyry złoty
za oboje molodyji.

Pożegnanie z matką:

195

Kydaj, maty, w piecz drowa
i zostawajsia zdorowa.
Kydaj, maty, w piecz łuczynu
i oddawaj doczci wsiu przyczynu.

196

Zahrybyj, maty, żar,
bude tobi doczky żal.
Ohladyszsia, mateńko, bez mene,
czy-ż lipsza bude newistońka od mene.

Wesele IV¹

[Pińszczyzna]

Na zaręczyny. Kiedy dziewosłęby, czyli swaci, po kilkokrotnym udawaniu się do rodziców dziewczyny otrzymają od nich przyrzeczenie jej ręki, przychodzą tam już z młodym. Drużki biorą narzeczoną z jej ukrycia jakby niechętną i wprowadzają do świetlicy prawie przemocą. Rozpoczynają się spełnienia zdrowia, czyli tak nazwane *zapoiny*, a przy nich śpiewy są następujące:

194. Por. pieśń 99.

195. Por. pieśń 113.

¹ R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [s. 47—134].

Ty zowzulka rabaja,
ty niewirnaja ptaszka!
Tyż niewiernie kowała,
mni nieprawdu kazała.

Jakże ja po kraski iszła,
jaż ciebie, da, zapytała,
a ty mnie zakowała:
Jeszeze sim lit u bačka buti
a na osmum, da, za muž pojti.

Jak przysła ja z krasok,
aż menie, da, zapiwajut
med, wino na stoł nosiat
i moho baciuchna prosiat.

Nie jeścimeż moja matońka jahodok,
upuścila zołoty kuboczok¹ iz ruczok!
Oj, jeścimeż moja śwekrowka jahodki,
podchopila zołoty kuboczok na ruczki.

Na dwory doszczy idut,
u komory sweczy horat,
Hannoczka dary kraje,
z darami rozmowlaje.

O daryż moje, dary!
Da, kob ja sieje widala,
szczo mnie podaroczki treba,
tob ja ranieńko wstawala.

Jab toniesieńko prała,
jab huścieńko tkala,
jab biło, da, belila,
swekrowku, da, nadaryła.

197. [U R. Zienkiewicza pieśń 1 w dziale „Pieśni weselne” s. 47–48.]

198. [U R. Zienkiewicza pieśń 2 s. 49–50.]

¹ Wiadomo, iż w starożytnej Litwie ofiarnik Warszajtás, spełniając ofiarę, wypijał kubek piwa i przerzucał go przez głowę, obecni zaś podchwytywali kubek, aby nie upadł na ziemię; upuszczenie go zapowiadało nieszczęście, a podchwylenie zręczne rokowało pomyślność. Pieśń ta mimowodnie przywodzi na pamięć ten obrzęd. [Legendę o spełnianiu kubka ofiarnego zaczerpnął Zienkiewicz z dzieła T. Narbutta *Dzieje starożytne narodu litewskiego*, T. 1 *Mitologia litewska*, Wilno 1835 s. 322–323.] R. Z.

199. [U R. Zienkiewicza pieśń 3 s. 49–50.]

Dla biednej młodej:

200

Oj, u ruci, u ruci, w zielenieńkoj mjaci
zapłakała Hannoczka wenoczki wijucz¹,
zaczuw Januško po koniki iduczy:
czohoż Hannoczka mołodeńka tak silno płacze?

Jakże mni, mołodeńkoj, silno nie plakati,
szczu u tebe², mołodoho, plemieńja mnoho,
a u menie, mołodoje, darow³ nie mnoho.
Nie płacz, Hannoczka, nie płacz, mołodaja!
Ja swoho baciuchna z dalchudź uproszu,
ja tobi, mołodienkoj, darow umniejszu.

Przy odejściu swatów:

201

Hannoczka hościeńki prowodit,
da, za wiszniov sadok zawodit,
na jeje rosica trostitca,
na jeje swiekrowka hrozitca.

202

Wyszła Hannuchna
za worocieczka,
pod kalinoju stała,
wyszła mołoda,
mołodeńkaja,
pod czyrwonuju stała.

Ruczki zhornuła,
tiażko wostchnuła,
silneńko zapłakała.
Wyszła do nieje
macionka jeje:
czoho, ditiatko, płaczesz?

200. [U R. Zienkiewicza pieśń 4 s. 51—52.]

¹ >wjucz<

² >tebie<

³ Narzeczona obowiązana jest wszystkich krewnych młodego obdarzyć płótnem, choć po kilka łokci. Dar ten daje się zazwyczaj w czasie zaręczyn, a w niektórych okolicach przed ślubem. R. Z.

201. [U R. Zienkiewicza pieśń 5 s. 51—52.]

202. [U R. Zienkiewicza pieśń 6 s. 53—56.] Lud śpiewając te pieśni odmienia imiona własne młodych stosownie do potrzeby, tu dla jedności wszędzie jedne imiona są powtarzane. R. Z.

Wyszow do jeje
rodnieńkij jeje:
czoho rodnieńka płacze?
Czy żałujesz
menie, staroho,
czy podworzejka moho?

Ja nie żałuju
ciebie staroho,
ni podworzejka twoho,
jak żałuju
rusoje kosy,
diewockoje krasy.

Hdie diewoczki hrajuć,
koskami majuć¹,
tam menie nie przyjmajuć;
a hdie mołodoczki
sumu sumujut²,
tam menie potrzebujut.

Pieśni przed ślubem. W dzień ślubu zazwyczaj w niedzielę, kiedy przede mszą młody ze swym orszakiem przybędzie do młodej, śpiewają, co następuje:

203

Z sobotońki na niedzileńku
sniwsa mni son diwnieńki:
siwy hołuby, da, nalenuli,
biły zemczur rozwiernuli,
żywe zołoto rozsypali.

Da, możeż ditiatko rodne!
Mało umny rozum majesz,
szczo sioho snu nie zhadajesz.

Siwy hołuby — swaty twoje;
biły zemczur³ — koski twoje;
żywe zołoto — słozki twoje⁴.

¹ majuć — migają

² sumu, sumujut — rozprawiają; R. Z.

203. [U R. Zienkiewicza pieśń 1 w dziale „Pieśni przed ślubem” s. 57–58.]
³ Zemczur — bisior; bisior jest to najdelikatniejsza tkanina ze lnu albo też welny. Linde w swoim *Słowniku* ten wyraz tak określa: „Bisior, bisson (bissus) oznacza rodzaj materii przedniejszej jeszcze od purpury, jakiego jednak był gatunku i koloru, o tym gruntowniejszej wiadomości nie masz; rodzaj płótna z Egiptu albo Indyj; płótno i szaty cienkie i białe; rodzaj rośliny, z której i u nas znajduje się siatkowa, aksamitna, wonna, żółta. [Por. *Słownik języka polskiego*. T. 1 Lwów 1854 s. 111.] R. Z.

⁴ Słozki twoje — lezki twe; lzy Lietuwy, litewskiej bogini swobód i miłości, zmieniały się w krople czystego złota [powiada R. Zienkiewicz, streszczając obszerną legendę podaną przez T. Narbutta *op.cit.* s. 51–52.]

U niedieleńku rano
Hannoczka siency mela
zołotoju meciolkoju.

Wyszła do jeje macionka jeje:
Czoho, ditia, prybirajeszsa?
Ti ty hościej spodiewajeszsa?

Spodiewajusa, moja matońku, sokoła,
sokoła z czastokoła,
a Januśka ot baciuchna.

Do sadu, dziewczoczki, do sadu!
Zbierajcie rutońku w hromadu;
wiążycie rutońku w pucieczki,
plecicie kusońki w batożki,
hotujecie ruczniczki pod nózki!

Jechała Hannoczka do wieńca,
da, zabuła macioncy klaniałce.
Prystupi matiońko blizieńko,
pokloniusa tobie nizieńko,
koskami ziemlicu okryju,
ślozkami nózki obmyju.

Młoda, otrzymawszy błogosławieństwo od rodziców, pokłoniwszy się i wszystkim obecnym, jedzie do kościoła, a orszak w drodze jej przyspiewuje:

Jechała Hannoczka do wieńca,
sypnęła zołoto z rukawca.
Zbierajcie, siestrycy, zołoto,
bólszaja siestryca bólszeje,
menschaja siestryca menszeje.

204. [U R. Zienkiewicza pieśń 2 s. 59–60.]

205. [U R. Zienkiewicza pieśń 3 s. 59–62.]

206. [U R. Zienkiewicza pieśń 4 s. 59–62.]

207. [U R. Zienkiewicza pieśń 5 s. 61–62.]

Przed kościołem:

208

Da, nie ma ksiondza¹ doma,
pojechał do Lmowa
kluczykow kupowati,
cerkowki otmykati,
ditońki powenczati².

Pieśni po ślubie. Z kościoła orszak godowy ciągnie do
młodej — ona z jedną tylko družką jedzie już razem z młodym;
w drodze śpiewają:

209

My w kościele buwali,
trój ziele widali;
odnoje ziele³ ruta,
a druhoje mjata⁴,
a trecije⁵ kwetki,
szczob lubilisia dziełki.

Przyjechawszy przed dom rodziców młodej:

210

Pohledi, matońko, w okience,
uże twoje ditiatko jak sonece.
Da, wyjdi, matońko, z sweczami,
uże twoje ditiatko zwenczali,
da, z tym paniczom, szczo u nas buw,
szczo nasz Hannoczku wiernie lubiw.

208. [U. R. Zienkiewicza pieśń 6 s. 61—62.]

¹ >xiądza<

² >powęczati<

209. [U. R. Zienkiewicza pieśń 1 w dziale „Pieśni po ślubie” s. 62—64.]

³ >zielje<

⁴ Ruta i mięta — ziola godowe ludu; o mięcie starożytni mniemali, iż była nimfą Mętą, kochanką Plutona, przemienioną w ziele przez zazdrość Prozerpiny. Zob. *Przemiany* Owidiusza ks. 10 [Publius Ovidius Nazon *Prsemiany*. T. 2 Warszawa 1828 ks. 10 s. 359 w. 737.] R. Z.

⁵ >trejcieje<

210. [U. R. Zienkiewicza pieśń 2 s. 63—64.]

Wychodzi na spotkanie matka z chlebem, z solą, wódką i miodem patoką; daje po łyżeczce miodu nowożeńcom i częstuje wódką. Wchodzą wszyscy do chaty, a tam śpiewają, co następuje:

211

Matko, nie swarysia,
szczo spoznilasia;
u nowum kościeli
dolho borylasia¹.

Stojała hodinu,
póki zwenczali²,
stojąła druńuju,
ludie nie poznali,
czy to meszczanka,
czy to bojarka?

Na jój siwa świta
z okładom szyta,
perścień kowany
i druh kochany.

212

Zwinczana Hannoczka,
da, podaj macioncy wodicy
z widnoho kolodzizika, z krynicy.

Uże ja tobi, matońka, nie słuha,
uże moja wodica doroha,
da, dorożej medu i wina.

213

Zazwiniło zołoto
u szkatuli stojaczy,
zapłakała Hannoczka,
z wieńca pryjechawszy.

211. [U R. Zienkiewicza pieśń 3 s. 65—66.]

¹ borylasia — bawiła się, parala się; R. Z.

² >zwęczeni<

212. [U R. Zienkiewicza pieśń 4 s. 65—66.]

213. [U R. Zienkiewicza pieśń 5 s. 65—68.]

Da, Bożeż mój, da, miłościwy!
 Da, związali mni ruczki
 czarnoju kitajceju,
 da, z czużozu czużeniceju,
 szczoż ja była mołodiceju,
 wiecznoju wieczniceju.

214

Sobralisia dziewoczki
 nie ruty szczypati;
 nie jahodok zhirati,
 Hannoczki zapytati:

Hannoczka, nasza siostryce,
 hdie pierścionoczki podiła,
 szczoż na ruceńkach miła?

Dziewoczki, moje siostrycy,
 czy wy sami nie znajecie,
 szczoż mnie pytajecie?

Ja na ślubi stojała,
 pierścionoczki meniała

Młodzi z drużyną godową idą do komory na obiad; po obiedzie młody odjeżdża a drużki go upominają, aby się nie zalecał do innych, i uspokajają młodą, że jej miły powróci wieczorem i da ucztę z gołąbków. Młoda po odjeździe męża sprasza sąsiadek do upieczenia korowaja, czyli pieroga weselnego. Jest to placek około puda <40 funtów> wążący, z ciasta pszennego rozwałkowanego zrobiony; na powierzchnię jego nakłada się krzyż ciastowy, końcami ramion aż do obwodu powierzchni dotykający. Obwód placka opasuje się obręczą z ciasta wyrobioną, między ramionami krzyża ustawiają się ptaszki i szyszki, zwane makówkami, a w środku krzyża u wierzchołka kątów nakłada się księżyc dwurożny, mający wewnątrz i na wierzchu różków po krzyżyku leżącym, a wszystko z ciasta wyro-

bione i opasane drugą obręczą ciastową, na pierwszej postawioną. Siedm gałązek trzywieré-lokciowych, trzy o trzech ramionach, a cztery o dwóch, obwijają się szczelnie ciastem, oprócz dolnego końca, i pieką się oddzielnie od placka, a potem wtykają się w placek upieczony, naokoło jego powierzchni przy obręczy, stawiając na przemian to trzyramienną, to dwuramienną gałązkę. Do gałązek przywiązują się kwiatki, jagody kaliny i gronka jemioly, a pas czerwony jakby płótek to wszystko otacza. Niewiasty robiące korowaj nazywają się korowajnicami, występują w roli poważnej, komicznością przeplatanej; śpiewy ich przy tym obrzędzie są następujące:

215

Czyżże to baciuchno
po jułońcy chodit,
na kryż ruczki nosit
i susidoczok prosit:

Da, susidoczki moje,
da, choditież wy ko mnie,
k mojemu ditiati,
korowaja zhibati,
z kwetkami, z perepiółkami,
z dorohimi, da, makówkami.

216

U sadu holje¹ wisit,
sam Boh korowaj misit.

Preczystaja świtit,
anholi wodu nosiat.

Chrystos przystupaje,
chustuju nakrywaje.

215. [U R. Zienkiewicza pieśń 7 s. 69—70.]

216. [U R. Zienkiewicza pieśń 8 s. 69—71.]

¹ holje — gałązki; R. Z.

217

Hodi, hodi pszenice
 sim¹ lit w stozi stojati!
 Czas tiebie, pszenico, pobrati
 i z tiebe korowaja zhibati.

Pszeniczka drubna
 na wsio spodobna,
 da, posiejem, kurki hrebut;
 na zychodzi huški szczypluć,
 a z kołosa korowaj hibluć.

218

Preczystaja Mati!
 Chodi k nam do chaty,
 woszczeczku toptati,
 sweczczok sukati,
 siej dom oswetiti,
 korowaj zamesiti.

219

Da, przed woroty dunaj cicheńki,
 da, moczyła Hannoczka lon bileńki.

Da, tobi, lonoczku, da, nie wymakati,
 mni u swoje matońki, da, nie zimowati.

Choć zimowati, da, nie litowati;
 taki tobi, lonoczku, da, nie wymakati!

217. [U R. Zienkiewicza pieśń 9 s. 71—72.]

¹ W pieśniach ludu naszego liczba siedem często daje się słyszeć. Litewski Krewe — Krewejto, ubierając się do ofiar, obwijał się pasem z płótna białego siedem razy siedem, por. T. Narbutt [op.cit. s. 251]. Krewe takimiż pasem opasywał się siedem razy, por. tamże [s. 253]. Rugiewit, słowiański bożek wojny, miał siedem twarzy i tyleż mieczów wiszących u boku [por. A. Naruszewicz *Historia narodu polskiego*. T. 2 Lipsk 1836 ks. 3 rozdz. 4 s. 133, With lub Rugewit]. Częste użycie liczby siedem postrzeżać można i w *Biblii* także. R. Z.]

218. [U R. Zienkiewicza pieśń 10 s. 73—74.]

219. [U R. Zienkiewicza pieśń 11 s. 73—74.]

Dla biednej sieroty:

220

Oj, znati diwońku
 molodeńkiju
 po pochudońcy jeje,
 szczo nie baciuchno,
 szczo nie rodnieńki daje.
 Bo dwor weliki,
 a zbór maleńki —
 nie wsia jeje rodinońka.

Poszlu zowzulku
 na Ukrainońku
 po swoju rodinońku,
 a sołowejka

do jasnaha nieba,
 szczo bacińka mni potreba.
 Nie ma zowzulki
 z Ukrainońki,
 a sołowejko nie doletaje,
 bacińko promowlaje:

Rad by ja wstati
 k swojemu ditiati,
 poradońku dati,
 syraja zemla
 dźwiery zalehla,
 okeneczko zaslonila.

W czasie obrzędu korowajowego u młodej przychodzą tam od młodego marszałkowie weselni i wykupują młodą u drużek. Drużki, wysoko ceniąc swą towarzyszkę, po dwakroć odsuwają talerz z pieniędzmi ofiarowanymi, chociaż za każdym odsunięciem wykupująca pieniądze dokładają. Za trzecim na koniec dolożeniem przyjmują pieniądze i nawzajem ofiarują marszałkom orzechy, harburowe nasiona, a ci na odwet nie pierwej to przyjmują, aż po trzykroć ilość powiększy się. Po upieczeniu i ubraniu korowaja wnoszą go do gumna i tam tańczą. Ale już i u młodego korowaj upieczony także; i tańczą w gumnie; powrócił już i młody, i marszałkowie z wykupnego powrócili; wnoszą więc korowaj do chaty, stawiają go na stole, zbiera się orszak godowy i zasiada za nim. Korowaj, wedle przemożności gospodarza okazały, zwraca oczy ciekawych na siedem drzewek z niego wyrastających, na rozkwitające u ich stóp kwiatki, na czerwieniejącą się kalinę lub gronka perlowe jagód jemioly, a śpiewy rozlegają się następujące:

Da, nie kuń kopytcom pozwoniw,
 Januško po dworu pochodiw,
 swoho baciuchna pobudiw:
 Ustań, baciuchno, nie leży.

Zbiraj zbór na swój dwór,
 da, sadi družynu na prybur:
 da, sadi swatowe panowe,
 da, sadi starostów, mowistów,

Da, sadi swaszeczki, spiewaszki,
 da, sadi muzyki, ihraczy,
 da, sadi marszałki, skokuńcy;
 zaprahaj koniki biehuńcy.

Szczob my hdzi stali — zajhrali,
 szczob my hdzi sieli — zapieli;
 bo tam czużaja storona,
 szczob nie było nam soroma.

222

Jasion misiaczyk po niebu brodit,
 molody Januško za stól zachodzić.

Biere listy pisati, da, do tieścia slati:
 Oj, tieściu, tieściu! Da, nie bud' hordeńki,
 da, nie bud' hordeńki, budź wesieleńki:

Pryszlu ja k tobi wieliku hromadu,
 a u tuj hromadi ja i sam tam budu.

223

Nad Nieprom i nad olchami,
 oj, zyszło dwa misiacy,
 da, obaja jaśnienikie,
 a w Januška dwa diadiuchny,
 da, obaja rodnienkija;
 da, radiatca, parażajutca
 za Januškom z swatami.

221. [U R. Zienkiewicza pieśń 13 s. 77—78.]

222. [U R. Zienkiewicza pieśń 14 s. 77—80.]

223. [U R. Zienkiewicza pieśń 15 s. 79—81.]

Nad Nieprom, da, nad olchami,
 da, i zyszło dwa misiacy,
 da, obaja jaśnieńkije,
 a u Januška dwa braciejki,
 da, obadwa rodníńkije,
 da, radiatca, porażajutca
 za Januškom [z] marszałkami.

Nad Nieprom, da, nad olchami
 da, zyszło dwi zyrnoczki,
 da, obydwí jaśnieńkije,
 a u Januška dwi sistrycy,
 da, obydwie rodníńkije,
 da, radiatca, porażajutca,
 za Januškom z swaszeczkami.

224

Nie jedź, swatuchno, późno u dorohu,
 budiesz noczewati w zieleneńkoj dubrowi;
 pościłku słati z zielonoho zielja,
 poduszeczki kłaści z pawinoho pierja.

Nie stanowisa pod jedlinoju,
 bo jedlina dierewo nieszczaśliwoje,
 nieszczaśliwoje i niewrodlivoje:
 z korenia jeho to woda podmyła,
 z sierediny jeho żowna probiła,
 a z wierchu jeho chwila złomiła.

Stań sobi, swatuchno, pod sosonkoju;
 sośnina¹ dierewo szczaśliwoje,
 to szczaśliwoje, to urodliwoje:

z korenia jeho czornyje soboli,
 z sierediny jeho borowyje pszczoły,
 a z wierchu jeho rajskieje ptaszki.

224. [U R. Zienkiewicza pieśń 16 s. 81—84.]

¹ Starożytni Grecy i Rzymianie uważali sosnę za ulubioną przez matkę bogów, Cybelę, w sosnę albowiem wedle nich przemieniła swego ukochanego Atysa, pięknego Frygijczyka, który cześć jej zaprowadził. Por. Owidiusz *Przemiany* T. 2 ks. 10 s. 315 [w. 105—106, oraz przypis s. 362.] R. Z.

Czornyje soboli posediti choczut,
 borowyje pszczoły poletiti choczut,
 rajskie ptaszki to zaśpiewati choczut.

Wtem wieczór posuwa się coraz dalej; już powzięto języka, że u młodej korowaj gotowy, więc starosta wymowny w głos oświadcza: „Chociaż król zaprasza nas do siebie, posyłamy królowi odpowiedź listowną, a sami wolimy pojechać do teścia, gdzie bawią się wesoło i swobodnie”. Cała zatem drużyna rusza z za stołu, marszałkowie wnoszą korowaj do wozu młodego, młody bierze błogosławieństwo od rodziców, kłania się wszystkim obecnym; a nim odjedzie ze swoją drużyną, tak mu przyspiewują na podwórku:

225

Oj, na bok, na bok, worohi!
 Da, nie pierzechodcie nam dorohi!
 Da, niechaj perejdzie matońka
 z troczzastaju sweczaju,
 z Preczystaju Swiatoju.

226

U Januška na dwore
 stojala wiszeńka u radzie,
 holjejkom, wietejkom do ziemi.

Jasny misiacu, swieti mni!
 Jasnyje zyronki blaszycie,
 bliskije susidie hladite!

Daj udalsia Januško, udalsia!
 Samże on udalsia, koń nie takij:
 Połnaja hrywońka rameniu,
 połnyje kopytsa kremeniu.

Nie ma hrebeńca rozczesati,
 nie ma kowala podkowati.
 Jest tobi hrebeniec u wozu,
 podkujesz konika w dorozu.

225. [U R. Zienkiewicza pieśń 17 s. 83—84.]

226. [U R. Zienkiewicza pieśń 18 s. 83—86.]

227

U misiaca dwa rożki, Jak pojedziesz do teścia,
u Januška dwa bratki. wyjdzie k tobie dwi diwki.
Odin bratko, da, konia sedlaje, Odna diwka szczo w zoloti,
a druhij, da, nauczaje. druha diwka szczo w rozumi.

Ne bery, bratko, szczo w zolotie,
da, bery, bratko, szczo w rozumi;
myż zolota, da, dokupimo,
a rozumu, da, nie wložymo.

Wzniosła się wrzawa w dwójnasób, biedne konie, chcąc nie chcąc,
puścili się cwałem z weselną drużyną i ty, znudzony już, czytelniku,
jeżeli jeszcze to czytasz, musisz rad nierad udać się za nimi i posłu-
chać śpiewów w drodze do młodej:

228

Daleko Hannoczka, daleko!
Da, ti tim daleko szczo u bačka?
Budie ona i k świtu bliżieńko!

Wyreżu try różgi z bieruzki,
da, zatnu ja koniczeńka pod nózki;
pobeżył koniczok swidieńko,
budie nasza Hannoczka bliżieńko.

Oj, dalej, dalej od bačka,
oj, bliżej, bliżej k swekratku.

229

Oj, żypnuli lebedi
czerez dunaj pływuczy,
czyż wsiż naszy biely lebiutki
dunaj pereplywli?

227. [U R. Zienkiewicza pieśń 19 s. 85—86.]

228. [U R. Zienkiewicza pieśń 20 s. 87—88.]

229. [U R. Zienkiewicza pieśń 21 s. 87—90.]

Ozwałasia lebiodka,
da, po toj boczek dunaju.
Jaż lebediu¹, da, kapalasia,
od tebie zostalasia.

Oj, huknuli swatowie,
da, czerez misto Iłmowe.
Czyż wsiaż nasza miła biesiedoińka
Iłmów perejechała?

Ozwałasia swaszeczka,
da, po toj boczek dunaja.
Jaż, swatuchno, ubiralasa,
od tebe² zostalasa.

230

Hnisia, pohnisa,
Szwidowy³ moście!
Hnisia — pohnisa,
da, nie połamlisa!

Bo siudeju jechati,
sławnomu paniati,
sławnomu paniati,
mołodomu Januśku!

A kto zaczuje,
to pozawidje;
Boh tomu daje,
czyj to syn jedzie,
a polipszej temu,
komu ziatem bude.

¹ Lud nasz w pieśniach weselnych często wspomina o łabędziach. Krasopani u Morawców, Siwa, czyli Żywie za bałwochwalstwa u Polaków i innych Słowian, boginie miłości, miały u swojego wozu zaprzęg z gołębi i łabędzi. Starożytni Grecy i Rzymianie do wozu bogini miłości zaprzękali nie tylko gołębie i wróble, ale i łabędzie. R. Z.

² >tebie<

230. [U R. Zienkiewicza pieśń nr 22 s. 89-90.]

³ Świdwa-świdnina, chróścina, krzew niewielki z rodzaju dereni, rośnie wszędzie w lasach i zaroślach, systematycznie nazywają go *Cornus sanguinea*. Jagód jego na olej do lamp używają. Zob. J. J. Jundziłł [Opisanie roślin w Litwie. Wilno 1830 s. 63]. R.Z.

Tymczasem u młodej, spodziewając się prędkiego przybycia młodego, korowajnice tak śpiewają na podwórku:

231

Wybiehło dwa koni z dubrowy,
zaczęła Hannoczka w komory:
Da, po koho, koniki, bieźycie?
Da, po ciebie, Hannoczka, po ciebie!

Po twoje bileje liczeńko,
po twoju kosuńku rusuju,
po twoju słożońku drubnuju,
po twoje kubelca tiesowe¹,
po twoje poduszki puchowe.

232

Iszli streley, iszli ulowcy
na ulowy,
da, zaczęła turowa mati
u dubrowi.
Oj, kinuła turowy rohi
ob ziemi:
Oj, niechaj moje turowy rohi
tut propaduć,
bo wże mienie ze stoho mįjsca
prożenuć.
Iszli swaty, iszli braty
na ulowy,

231. [U R. Zienkiewicza pieśń 23 s. 91-92.]

¹ Cis pospolity — (*Taxus baccata*) drzewo miernej wysokości, zawsze zielone, liście ma szpilkowate, >iglaste<, równowąskie, płaskie, dwurzędowe; kwiaty międzylistne i wierzchołkowe, jagody czerwone, soczyste, podługowate. Rośnie w okolicach górzystych, w puszczech preńskich nad Niemnem, ma też rósć w lasach koło Rosień na Żmudzi; kwitnie w maju. Por. J.J. Jundzill [op.cit. s. 288]. Drewno czerwone, do różnych tokarskich robót zdadne; pospólstwo prawie wszędzie je poczytuje za skuteczne od ukąszenia przez wściekłego zwierza. M. Baliński w *Starożytniej Polsce*, opisując Puszcę Białowieską, między jej drzewami i cis umieszcza. [Por. M. Baliński, T. Lipiński *Starożytna Polska*. T. 3 *Wielkie Księstwo Litewskie*. Wilno 1846]. R. Z.

232. [U R. Zienkiewicza pieśń 24 s. 93-94.]

da, zaczęła młodą Hannoczka
w komory.
Oj, kinuła złotyże kluczy
ob ziemi:
oj, niechaj moje złotyże kluczy
tut propadnąć!
Bo wże mnie z tego mijsca
powezuć.

Pod sam przyjazd młodego brat młodej zabiera korowaj z gumna, w towarzystwie korowajnic, družek i gości wnosi go do sieni i tam oczekuje przybycia weselników. Wtem młody ze swym orszakem wpada na podwórko, ale ich nie puszczają do chaty; zmuszeni pozostać na dworze, odzywają się u progu sieni śpiewem następującym:

233

Prynudziła ryba k hatu
puści swata w chatu!
Da, ruczeńki nahreti,
mołodoje pohlediti.

Czy chorosze, da, narażenia¹
na posadi, da, posadzona?
Myż was nie zhubimo,
wożmomo, szczo zhubimo.

Wypjomo po kuboczku,
wożmomo hołuboczku,
wypijomo², podskoczymo,
wożmomo, szczo schozczomo.

Nie to jednak nie pomaga, korowajnice na czele tłumu gości wzbraniają wejścia jakby najezdnikom, a drażniąc młodą ukrytą w komorze, tak jej śpiewają wewnątrz mieszkania:

234

Mołodaja Hannoczka,
wyjdy³ za worocieczka!
Prypadi k dorozęncy:
Ci stołnie doruzęńka?

Ci szumić dubrawońka,
ti nie jedut swaty twoi,
ti nie wiezuć rozkuj kosi,
ti nie wiezuć rozlej ślozy?

233. [U R. Zienkiewicza pieśń 25 s. 95—96.]

¹ narażena — ubrana; R. Z.

² >wypjomo<

234. [U R. Zienkiewicza pieśń 26 s. 95—98.]

³ >wyjdi<

Swaci na podwórku śpiewają:

235

Oj, tonka, tonka sosonka!
 Da, ci tym tonieńka, szczo u boru?
 Służyw Januško korolu,
 wysłużyw koniczeńka i siedelko.

Siedlaje koniczeńka pry sweczy,
 da, pojechał k' teścia u noczy.
 Pryjechał do teścia switaja,
 won swoje Hanoczki pytaje:

Hdzie wy moju Hannoczku podili?
 Czy jej wienoczek włożyli,
 ci¹ wy jeje w tanoczek puścili?

Odpowiedź z sieni²:

Myż jeje wienoczek włożyli,
 myż jeje w tanoczek puścili.

Po długiej przewłoce wychodzi na koniec teścia w kozuchu przewróconym, z chlebem, solą i wódką. Swaci jej wymawiają, iż przez dumę nie chciała wyjść na spotkanie młodego. Ona przepiwszy do zięcia, podaje mu pełny kielich. On wylewa przez głowę na ziemię trzy takie podawane mu kielichy wódki, czwarty wypija. Marszałek dobywszy zza pasa siekiere, zacina szczerbiec krzyżowy na progu na znak zwycięstwa lub (jak dziś już najczęściej) uderza po progu kańczugiem, czy też laską, a za nim druźbowie z młodym idą do chaty. Korowajnice jeszcze stawiają im opór: „Nie nachodź, Litwo! — wołają. — Bić się będziemy do upadłego, a Hanny wam nie oddamy!” Ale to wszystko na próżno; młody ze swym orszakiem i korowajem wszedł już zwycięsko do chaty. Wtenczas brat młodej

235. [U R. Zienkiewicza pieśń 27 s. 97—98.]

¹>czy<

² [U R. Zienkiewicza didaskalia tylko w przekładzie na język polski.]

wnosi korowaj swej siostry, družki wyprowadzają ją z komory i śpiewają:

236

Zażądała Hannoczka
da, kalinowoho wienoczka:
da, pojedź, moj baciuchno,
u dolinu, da, po kalinu.

Da, pojedź, moja matońko,
u dolinu, da, po kalinu.
Matońka pryjeżdżaje,
a kalinońka nie cwitaje.

Baciuchno pryjeżdżaje,
a kalinońka nie cwitaje.
Zażądała Hannoczka,
da, kalinowoho wienoczka:

Zażądała Hannoczka,
da, kalinowoho wienoczka:
pojedź, pojedź, moj Januško,
u dolinu, da, po kalinu.

Januško pryjeżdżaje
i kalineńka zacwitaje.
Czas i pora, i hodinońka,
zaćwiła kalinońka.

Młoda zachodzi za stół, a družki jej śpiewają:

237

Hannoczka za stół lizie,
sukońku nazad hornie:
da, dziewoczki, moje siestrycy!
Nie złomlicie moje sukońki,
bo nie tuta sprawlona,
sprawlona w Carawhorodie,
pryweziona w kubli mołodi.

Gdy tak śpiewając, družki zasiadają za stołem jednym, za drugim już zasiadł młody, w czapce, ze swym orszakiem, wódką i korowajem. Postawiono już przed nimi >na stole< i korowaj młodej; starosta wymowny pyta po trzykroć: „Czy jest gospodarz w domu?” Otrzymawszy potwierdzającą odpowiedź, wzywa po trzykroć jego błogosławieństwa, otrzymuje je, a starsza swacha tak nuci:

236. [U R. Zienkiewicza pieśń 28 s. 99–102.]

237. [U R. Zienkiewicza pieśń 29 s. 101–102.]

Jzlenulo dwa janholi z nieba,
 oj, sieli, pali na pokuti, hdie treba:
 A ktoż u nas siěj ład Boży zacznie?

My nadilisa na swatuchna szczo zacznie;
 nasz swatuchno nie smije i nie umije,
 ono tolko na Hospoda Boha spodije.

Starosta spełnia kielich i puszcza go w kolej, a wszystkie drużbowie śpiewają:

Szczomże to za sokoliczok
 na wornieczech sedit?
 Na sokółku pilno hledit,
 spod prawoho krylca,
 spod zolotoho perca.

Szczom to za Januško,
 da, na koniku sedit?
 Da, na Hannoczku pilno hledit
 spod prawoje ruczki,
 spod biloho kożuszka.

Swachy:

Siedit solowějko na klonu¹,
 da, skuczno jemu, da, samomu,
 da, kolib zowzulka i k jemu,
 nie skuczno byłoby im obojmu.

Da, siedit Januško na posadi,
 da, skuczno jemu, da, samomu;
 da, kolib Hannoczka i k jemu,
 nie skuczno byłoby im obojma.

Po skończonej tej pieśni brat lub bliski krewny młodej podaje jej ręcznik, a drugi koniec jego sam ujawszy, prowadzi ją do stołu, za którym siedzi młody, aby tam przy nim usiadła; swachy śpiewają:

238. [U R. Zienkiewicza pieśń 30 s. 101—102.]

239. [U R. Zienkiewicza pieśń 31 s. 103—104.]

240. [U R. Zienkiewicza pieśń 32 s. 103—104.]

¹ > klonku <

Da, litili husońki czerez sad,
kliknuli Hannoczku na posad!

Da, lititie, husońki, i ja idu,
blohosławi, macionko! Ja siadu.

Družki:

242

Panowe swatowe!
Za szczo nas zahrabili?
My u wasz lis nie chodili,
oryszków nie szczypali,
jahodok nie zbirali;
oddajcie baćku doczku,
naszu towarzyszku.

Brat lub bliski krewny młodej rozplata jej kosę a družki spiewają:

243

Rozpuściciu kosu, da, po zołotomu, da, pojasu. Oj, niechaj moja rusaja kosa lileje!	Oj, niechaj moja macionka po mni żaleje, oj, niechaj moja rodnaja po mni żaleje.
--	---

Zamężna krewna młodej podpala jej kosę dwiema woskowymi
świecami na krzyż zlepionymi, a orszak weselny śpiewa:

244

Da, czyjaż sweczka jaśniej horyt?
Ranom¹, ranom!

241. [U R. Zienkiewicza pieśń 33 s. 105—106.]

242. [U R. Zienkiewicza pieśń 34 s. 105—106.]

243. [U R. Zienkiewicza pieśń 35 s. 105—108.]

244. [U R. Zienkiewicza pieśń 36 s. 105—108.]

¹ Wykrzyknik ten: „ranom”, z ostatnią głoską długą, powtarzają i w innych pieśniach weselnych, poślubnych, ale nie mogą z niego zdać sprawy. Czy nie będzie to czasem wyraz przekreślony a oznaczający bożka Porenutis, Porońca, czczonego przez Rugijanów, czyli Ranów na Rugii, wyspie Morza Bałtyckiego zamieszkałych? Bożek ten właśnie był uważany za opiekuna kobiet poczynających zawód matek i miano go za boga karzącego lubieżne niewstydy. Sami zaś Rugijanie, czyli Ranowie wedle Helmolda [*Kronika słowiańska z XII w.* Warszawa 1862] byli źródłem głównym bałwochwalstwa słowiańskiego. O Porońcu por. A. Naruszewicz *op.cit.* s. 88—89. R. Z.

Januškowa, da, na radoszczach,
 ranom, ranom,
 a Hannuszczyna, da, na żaloszczach,
 ranom, ranom!

Po przysmaleniu kosi taż sama zameżna krewna zewija na głowę
 młodej namiotkę, a drugą oczy i twarz jej zakrywa, wtenczas družki
 śpiewają:

245

Da, Tataryn, braciejko, Tataryn!
 Zaprowad siostrycu za talar,
 a rusuju kusońku za szostak,
 a bileje liczeńko poszło i tak!

246

Kotilisa kolosa, da, po ranniej rosi,
 płakała Hannoczka, da, po żowtój kosi;
 da, nie tak po kosi, jak po kośniczku:
 byłob komu kupiti, da, nie komu nositi.

247

Ty bystraja ryczeńka!	Jakże mni bystreńkoj buti?
Ty uczora była bystreńka,	Szczo na menie czownoczki napływli,
a tiepera stoisz ticheńka.	szczo na menie luzońki nawiśli!

Tyż mołodaja Hannoczka!
Ty uczora była wesieleńka,
a tiepera siedzisz smutnieńka!

Jakże mni wesieleńkoj buti?
Szczo osieła menie czużaja storona.
Wsio Januškowa rodina:
po prawyj boczek swaszeczka,
a po liwy boczek Januško.

245. [U R. Zienkiewicza pieśń 37 s. 109—110.]

246. [U R. Zienkiewicza pieśń 38 s. 109—110.]

247. [U R. Zienkiewicza pieśń 39 s. 109—112.]

Po czym następują podarki dla młodej. Marszałek starszy z laską w jednej, a z talerzem zboża w drugiej ręce staje na ławie; ofiarujący podarki zbliżają się po kolei do niego, poczawszy od rodziców młodej; dary pieniężne kładą na talerzu, płótno na jego lasce, a podarunek swój z bydłąt i innego dobytku opowiadają mu ustnie. Za każdym darem marszałek tak się odzywa: „Panie ojcze, pani matko, panie starosto, panie podstarości, młody książę i młoda księżno, i wy, cała biesiada, proszę o głos! Oto (ten a ten) ofiarował (to a to) młodemu księciu i młodej księżnie; Bóg mu zapłać za to!” Młodzi kłaniają się, a ich rodzice dziękują. Jeżeli dar pieniężny będzie bardzo mały, marszałek w sprawozdaniu swoim komicznie podnosi go do znacznej bardzo wartości; jeżeli ogłasza darowane bydłę, to i obecni nie skąpią komiczności, śmiech powszechny obudzającej. Oprócz tych scen wesółych korowajnice ze swojej strony wyprawiają rozmaite figle swatom, aż nim otrzymają od nich wykupne. Przy obrzędzie podarunków swachy w przerwach śpiewają, >co następuje<:

248

Ozwij się, rodzcie bohaty,
darujcie statok rohaty!

A wy, mieszczanoczki¹,
darujcie sierpanoczki²!

Orszak młodego je wiecezrę, ale młody w czapce, a młoda z twarzą zakrytą, siedząc u tegoż stołu, nie jedzą. Starosta zabiera z korowaju młodej gałązki ciastowe; ze trzech trójczastych jedną bierze sobie, drugą daje podstarościemu, trzecią swasze starszej; ze czterech zaś dwuramiennych jedną daje drugiej swasze, dwie marszałkom, a pozostałą skrzypkowi, i to nazywają rabunkiem. Po czym weselnicy zabierają się do odjazdu, a śpiewy dają się słyszeć następujące:

248. [U R. Zienkiewicza pieśń 40 s. 111—112.]

¹ mieszczanoczki — [kobiety] miejscowe; R. Z.

² sierpanoczki — płótno

Drużki:

249

Kolib ja sieje wiedała,
szczo mni u bačka nie buti,
po sadoczku nie choditi,
z ruty wienoczka nie witi,
a zwiwszy, da, nie nositi!

Odnoho była zwiła
daj, toho nie znosiła,
Janušku złożyła.
Jab tój sad rozhorodiła,
stado koniej upuściła.

Stado koniej woronieńkije,
topczy zilje zielenieńkije,
a najbolszej rutu, mjatu,
czyrwonyje wasiloczki,
toż diewockije krasoczki.

250

Schiliłasa bereza
czerez horu w dolinu;
dziakuju tobi, dubruwońka,
za twoje hodowańiějko¹!

Jak ja u ciebie buwała,
bujnoho witrnu nie czuwała,
drobnoho doszczu nie widała.

Skloniłasa Hannoczka
czerez skamlu macioncy:
Dziakuju tobi, moja macionko,
za twoje hodowańiějko¹!

Jak ja u ciebe buwała,
ważnoho diła nie robiła,
poźno po wodu nie chodiła,
wsio tichije tońki² wodiła.

Dziakuju tobi, moja matońko,
za twoje hodowańiějko¹!

249. [U R. Zienkiewicza pieśń 41 s. 113—114.] Tę pieśń i nr 247 śpiewają i u młodego nazajutrz. R. Z.

250. [U R. Zienkiewicza pieśń 42 s. 113—116.]

¹ >hodowańejko<

² tońki — tańce; R. Z.

Swachy:

251

Moja matko rodna!
 Polilej, da, menie cieper,
 bo wże zawtra nie lilicimeż,
 da, u siebie, da, nie mecimeż;
 oddasi bojaram na ruki,
 Januśku na wiki.

Młoda, padłszy rodzicom do nóg, we łzach żegna się z nimi, żegna się z družkami, kłania się wszystkim obecnym; młody zabiera już ją do siebie, wychodzą z orszakami godowym. Na ich czele marszałkowie korowaj młodego wynoszą, a swachy na progę tak zawodzą:

252

Mołodaja Hannoczka	Hdie ty, Hannoczka,
na poroh stupaje,	kluczy podiła?
a jeje macionka	Da, szukaj, macionko,
kluczykow pytaje:	hdie ja siediła.

Na wsiadaniu wśród głośnego płaczu przeprowadzających družki i korowajnice śpiewają:

253

Pytałasia Hannoczka	Mimo haj jechati,
starszoje swazki:	to kalinu łamati;
Ej, swazsko ptaszko,	mimo sad jechati,
kudy my pojedom?	to wiszni szczypati.
Pojedom, Hannoczko,	Sad połomili,
mimo haj zielony,	hołuby połonili,
mimo sad wiszniowy.	zołotoho kuboczka
	kónmi rozbili ¹ .

251. [U R. Zienkiewicza pieśń 43 s. 115—116.]

252. [U R. Zienkiewicza pieśń 44 s. 117—118.]

253. [U R. Zienkiewicza pieśń 45 s. 117—120.]

¹ W tej pieśni kubek rozbity przypomina tę część obrzędu weselnego u starożytnych Litwinów, w której Swalgon, czyli kapłan godowy rzucał pod nogi młodych kubek z piwem, a młody go deptał na znak, że gardzi rozwiązłą miłością.

Molodaja Hannoczka,
koli budiesz nasza,
to my sad posadim,
holuby prynadim,
zolotoho kuboczka
miedju naladim.

Pieśń swatów w drodze:

254

Siery, biely sokoliku,
sadzi, padzi na stoliku!
Da, zaniei powistońku,
szczu syn wiezie niewistońku!

Sim woz ona dobra wiezie,
a na ośmóm sama jedzie
i ruczaja, roboczaja,
i do dieła ochwoczaja.

Po odjeździe młodej śpiewają stroskanej matce pozostałe korowajnice i družki:

Korowajnice:

255

Zapali, matko, swieczku,
da, pohledi poza pieczku,
ti chorosze w chati
bez twoho ditiati?

Ławy twoje nie mytyje,
horszki nie nakrytyje,
łożki pod ławkoju
obrośli murawkoju.

Na Podolu dzisiaj jeszcze młody, powróciwszy ze ślubu, pije z dzbanuszka jakiś napój owsiany, dzbanuszek wyrzuca w górę, a chłopcy rozbijają go na powietrzu kijami. Wiadomo też wszystkim, że u Żydów w obrzędzie weselnym młody tłucze nogą szklankę. R. Z.

254. [U R. Zienkiewicza pieśń 46 s. 119—122.]

255. [U R. Zienkiewicza pieśń 47 s. 121—122.]

Drużki:

256

U nidilińku ranieńko
klicze macionka Hannoczku:
Hdzie moje mileje ditia?
Ti w jahodońki poszło?

Usi dewoczki z jahodok iduć,
mojej Hannoczki nie wieduć.
Tut było dobre, tam budie lepszej,
nabiereć jahodok bólszėj.

257

Mati syna pytaje:
Czy uże switaje?
Uże, matko, dawno swit,
da, uże mojej siostry niet.

Bieży, synoczku, po sietoczku,
poznaj siostru po śledoczku.

Bihże ja, matońko, nie dohnaw,
biły dniok oboniaw;
zaczuw hołosok by jej
u swekratka na dwory.

Ale już młody z orszakiem zbliża się do swego domu, przejeżdża przez ogień rozniecony we wrotach¹, aby być bogatym. Matka w kożuchu na wywrót, z solą, wódką i miodem praśnym wychodzi na spotkanie, daje mu do ust miodu i częstuje wódką. Wszedłszy do świetlicy, siadają za stołem, bawią się tam krótko, a druźbowie przypominają czas udania się już na spoczynek śpiewem następującym:

258

Oj, kury, kury, da, nie piejcie rano,
da, ne piejcie rano,
nie kaźycie switu.

256. [U R. Zienkiewicza pieśń 48 s. 121—123.]

257. [U R. Zienkiewicza pieśń 49 s. 121—123.]

¹ W obrzędzie weselnym rozniecanie ognia u wrót i pozór najazdu na pannę młodą przypomina bardzo porwanie Prozerpiny przez Plutona, por. Owidiusz *Przemiany* T. 1 ks. 5 [s. 333 i n. w. 389 i n.]. Nie można też pominąć, iż ogień tu [na Polesiu] nazywają *bahacz*; mówią: daj mi ognia — *daj mi bahacza*.

258. [U R. Zienkiewicza pieśń 50 s. 125—126.]

Bo nasz starosta z wojny przyjechał,
puścił koniczka
do pastewniczka,
sam poszow, stareńki, do browarniczka.

Da, wypiw szklannicu
za swoju młoducu,
da, wypiw druhuju
za swoju młoduju.

Wszyscy zaprowadzają młodych do gumna; swachy uścielają pościel, a marszałkowie proszą je, aby z młodej zdjęły zasłonę. Swachy odkrywają oczy młodej i odchodzą z innymi obecnymi. Po spoczynku swachy odwiedzają młodą. Młody podaje swojej żonie ręcznik, sam ujmuje go za drugi koniec i tak ją wprowadza do sieni, w niektórych wsiach *jurydzień* zwanych, a z chaty taki śpiew daje się słyszeć:

259

Wstąpiła niewichna w jurydzień¹,
oddala swoj sweekrowce dobrydzień.
Czy tój dobrydzień szczo na dzień?
Czy tój dobrydzień szczo na weś wik?
Pustiw sławońku na weś swiét!

Młodzi wstępują do świetlicy, obchodzą trzy razy stół naokoło, siadają za nim, a śpiew powstaje następujący:

260

Uże hetoj młodicy
dokuczyło w ciemnicy!
Na Boha dbajcie,
pro światło dajcie!

259. [U R. Zienkiewicza pieśń 51 s. 125—128.]

¹ W niektórych wsiach zamiast „jurydzień” śpiewają „hrydzień” i przez ten wyraz (*hrydzień* albo *hrydnia*) rozumieją chatę, a sieni nie nazywają *jurydzień*, ale *sieńcy*. Są jeszcze wsi, w których sieni nazywają się *lecion*; a tak lud w Pińszczyźnie podług różnych okolic na oznaczenie sieni ma trzy różne wyrazy: *sieńcy*, *jurydzień* i *lecion*. R. Z.

260. [U R. Zienkiewicza pieśń 52 s. 127—128.]

Ojciec młodego długą łaską zdejmuje zasłonę z oczu synowej. Darzy ją ze swymi krewnymi. Idą wszyscy znowu do stodoły; tam zastają śniadanie przysłane od matki młodej; tańczą, bawią się, śpiewają, powtarzając niektóre z przytoczonych wyżej pieśni. Śpiew korowajnic i družek przy śniadaniu, które młodej od matki przyniosły:

261

Da, letala zowzulka, da, po sinożati;
pytała solowjka, hdie hniezdo kłaci?
Kładi sobi, zowzulka, hdie litoś kłala,
budi tobi, zowzulka, ot ptaszok sława!

Pytałasia Hannoczka molocho Januška:
Jakże mni, Januško, twoju matku zwati?
Zowi sobi Hannoczka, jak swoju zwala,
budie tobi od luděj lepszaja sława!

Śpiew całego orszaku godowego:

262

Oj, w lesku, w lesku,
da, na weresku,
ranom, ranom,
tam starosta
da, konia pasie,
ranom, ranom!
A swaszeczka
da, obit niesie:
ranom, ranom.

Postoj, swaszko,
poczasuj troszka
ranom, ranom,
skażu tobi dziwo
dziwnieńkeje:

ranom, ranom!
Ej, na swiateje Roždwo
da, roża zaćwiła,
ranom, ranom!

Jaż tam buła
i wenok wiła,
ranom, ranom!
Ej, na swiatoho Petra,
da, dunaj zamerz,
ranom, ranom!
Jaż tam buwaw,
toporem rubaw,
ranom, ranom!

261. [U R. Zienkiewicza pieśń 53 s. 127—128.]

262. [U R. Zienkiewicza pieśń 54 s. 129—130.]

Trzeciego dnia wesela młody z marszałkami i swachami idzie do swej teści, prosi ją do siebie. Teścia, niby zagniewana, wzbrania się długo, nieustannym jednak naleganiom oprzeć się nie mogąc, daje się na koniec ubłagać; z mężem oraz z družkami i z korowajnicami tam zgromadzonymi idzie do zięcia. Zaprosiny te nazywają się *perezwą* a zaproszone *perezwianki*. Kiedy zaproszeni i zapraszający wejdą na podwórko młodego, z sieni taki śpiew daje się słyszeć:

263

Perezwianko, matko!
Poznaj swoje ditiatko.
Uczora była u wenoczku,
a tiepera w czepoczku;
uczora była w zieleńćukomu,
a tiepera u beleńkomu.

W świetlicy młoda przybyłych gości częstuje wódką, oni składają pieniądze dla niej, a jej matka daje w podarunku po namiotce rodzicom zięcia; przy tym obrzędzie >dają się słyszeć< następujące pieśni:

264

Hdzież nasza hołuboczka,
szczo z nami piła, jela,
ot nas poletila?

U Januška sady ćwili,
tam wona sieła i pała,
da, i nam nakazała,
szczob my pryjechali,
da, jeje otwiedali.

265

Otezynicie lecion!
Niechaj wije wiecior
na cisowy ławki,
na mołodyje perezwianki.

263. [U R. Zienkiewicza pieśń 55 s. 131—132.]

264. [U R. Zienkiewicza pieśń 56 s. 131—132.]

265. [U R. Zienkiewicza pieśń 57 s. 133—134.]

Dnia tego tańczą już nie w stodole, jak dnia pierwszego i drugiego, ale na podwórku; oprócz tańców, poprzebierani, odgrywają różne sceny z życia domowego, a całe wesele trwa najmniej dni cztery.

Wesele V¹

Grodzieńskie

Wszelkie ogólne zabawy: *swadźby* (czyli wesela), uroczystości (*praźdniki*) na cześć Kupały, dożynki, obchodzą się pieśniami, tańcem przy muzyce, w połączeniu z różnymi przesadami.

Wesele ożywia lud i raduje, razem z nowożeńcami i ich rodziną, wszystkich przyjaciół i znajomych w całej wsi; uroczystość ta zbliża wszystkich w jedną wielką rodzinę. Włościanin zapomina o swoich ciężkich kłopotach i oddycha swobodą, zatapia się w biesiadzie gościnnym i bezmiernym jadłem i wódcę.

Włościanin żeni się młodo, zaraz po dojściu do pełnoletniości; więcej u niego niż piękność twarzy i ciała, i młodość, a nawet bogactwo, znaczy skromność, gospodarność, zabiegliwość i praca u dziewczęcia. Obrzędy weselne, lubo jeden ogólny u Słowian przedstawiają charakter, różnią się w szczegółach, w drobiazgowych swatania zwyczajach, zaręczynach, pieczeniu korowaja, stosunkach młodego do młodej, w układzie pieśni itd., które każda niemal okolica inaczej uwydatnia. My je opiszemy z gub. grodzieńskiej, u dwóch plemion: Białorusów Poleszuków i Bużan², wedle powziętych przez nas wiadomości od osób świadomych tego.

¹ P. Bobrowski *op.cit.* [s. 827—837].

² Wprowadzenie do opisów obrzędów O. Kolberg przetłumaczył skracając tekst. Wprowadzenie to nosi w rkp. tytuł: „Ogólne uweselenia, >zabawy<”; Bobrowski opisał dwa wesela: u Białorusinów nadniemeńskich i u Poleszuków i Bużan (Rusinów); ze względu na układ tomu opisy te przestawiono i jako pierwsze publikowane jest wesele u Poleszuków i Bużan. Opis wesela u Białorusinów nadniemeńskich publikowany jest tu jako „Wesele VIII”, zob. s. 210.]

Wesele u Poleszuków i Bużan (Rusinów)

Swadźba (czyli wesele) Podlasiaków, czyli Poleszuków¹, odbywa się z takimiż obrzędami², którym nie można odmówić większej ceremonialności, większego rozsądu i oryginalnej poezji w pieśniach. *Swacha* wywiaduje się o zamysły rodziców dziewczęcia. Jeśli rodzice zgodzą się na wydanie swojej córki za mąż, wtenczas przybywają *swaty* (dwóch żonatych mężczyzn) lub ojciec parobka ze swatem, z bułką chleba i pod oknem zapytują: „Hospodariku, czy ne majete tefusieczki do sprzedaży?” Odebrawszy odpowiedź, wchodzą; swat wyjawia cel swoich odwiedzin. „My przyszli do was w bywosnuby”³. Rodzice odrzekną: „Daj Boże w ład”. Dziewczę, drożąc się, zrazu nie chce się godzić, tak że nieraz kilka dni przeciągają się układy. Przychodzą więc po drugi i trzeci raz, ale nie zastają dziewczki w domu; jest ona u sąsiada; przyprowadza ją krewna, jedna z zamężnych niewiast; swat lub družka podaje dziewczce chleb, ona zaś w zamian oddaje mu przygotowaną już bułeczkę. Umowa ma miejsce we wtorek albo czwartek lub sobotę. Nierzadko w czasie umowy ukazuje się i sam młody parobek z rodzicami i swatami i przywozi z sobą kielbasę, pieczeń, ser, chleb i wódkę. Młodzieniec podaje rękę przez stół swatowi, ojcu i matce dziewczki; młoda robi toż samo, a w końcu podaje rękę i swemu oblubieńcowi. Rozpoczyna się częstowanie; swat pije do swachy, ta do rodziców parobka, ci do rodziców dziewczki, i wreszcie młody przypija do młodej. Wypiwszy kładzie do kieliszka pieniądze, nalewa wódkę i podaje młodej, która, odebrawszy go, wywraca, wylewa wódkę na stół, pieniądze wyjmuje, nalewa w kieliszek wódkę i nakrywszy ją chustką, podaje onę młodemu. Młody wypija, po czym, wywodząc młodą na podwórze, obdarza ją pieniędzmi. W czasie zaręczyn śpiewają:

266

Swekor perepiwaje, perehladaje,
 czy chorośza newista,
 czy chorośzije prybory
 i czy nizkije ukłony.

¹ >Svad'ha Polesjan ili Polešukov<

² [Zob. „Wesele VIII”, s. 210.]

³ Zob. Parczewski *op.cit.* P. B.

Młoda odejmuje część z przyniesionych zapasów i częstuje nimi swą rodzinę. Po umowie o dzień i porządek wesela i po obraniu dostojników weselnych: *starosty*, *swata*, czyli *drużki*, *skrzypca*, *przydanek* i *drużek*, kończy się obrzęd *zaruczyn*, czyli *zapoin*. Młody z rodzicami jedzie do parocha >księdza parafialnego< z bułką chleba, kwartą wódki i umawia się względem zapowiedzi i ślubu.

Przed weselem młoda płacze, ażeby się potem niby weselić całe życie. W przeddzień wesela tak w domu narzeczonego, jak i narzeczonej odbywa się pieczenie korowaja przez trzy lub pięć niewiast, zawsze w liczbie nieparzystej.

Kiedy mieszą korowaj:

267

U sad'u holije w'isyt',
sam Buh korowaj m'isyt',
a Preczystaja M'aty
priszl'a pomoh'aty,
a ani'oły przisły na pohul'anie
a wsi swiatyi lude dobryi na spomah'anie.

Albo też:

268

Sam Buh korowaj misyt', Preczystaja swietyt',
ani'oły wodu nosiat, a nas na wesilie prosiat'.

Robiąc korowaj, śpiewają:

269

Stuk, stuk na dwor'y,
korowaj hyblut'¹ na stoły,
biłymi ruczeńk'amy,
złotymi persteńk'amy,
pszuneńko² zurko
szto s tebe dobra mn'yo itd.

¹ hyblut' — taczaja

² pszuneńko — pszenica

Sadzając:

270

A d'eż taja hospod'ynia domow'a,
nechaj starajetsia korow'ajnyczkam pomel'a¹.

Gdy wsadzili do pieca:

271

Kob nasz korow'aj czerwun buw,
kob nam ženyszok wesiul buw.

Gdy wyjęli z pieca:

272

Dajte nam m'icz',
razsezczemo picz',
wyjmi'emo d'ywnyj korow'aj;
czas mene wyjm'aty,
czas pszenicznaho w komoru schow'aty.

Potem ozdabiają korowaj kwiatami:

273

Uże ź teper okwietyły,
medwedi wołochaty,
hospodaru bohaty,
bojsia pristup'yty,
korowaja wykupyty.

Korowaj wynoszą i chowają do komory:

274

Zyszło, zyszło s'oneńko wysoko,
zaniesiono nasz korowaj daleko,
postawiono na boczeccy na żyty,
pozwoł, B'oże, z dobrymi lud'ny pożyty.

Po czym witają narzeczonego i narzeczoną.

¹ pomel'a — pomiotło

W dzień wesela młody ze swatem i muzyką (skrzypkiem) udaje się do narzeczonej; oddawszy każdemu pokłon, zasiada za stół; narzeczonea podaje mu chustkę: „Daruju tebe, Stepane, perszym podarkom”; młody daje jej złotówkę lub dwie, mówiąc¹: „Daruju tebe, Maryno, bitym talarom”. Potem młodego i młodą družko oprowadza za koniec chustki naokoło stołu. Rodzice błogosławią, a młodzi udają się do cerkwi. Po drodze wszystkim się kłaniają, każdy ze spotkanych ustępuje się im z drogi. Po ukończeniu wienczenia (ślubu) nowo zaślubieni odrzucają nogami chustkę (połotenic) i pas, aby wszyscy przytomni widzieli tajemnicę ich połączenia ślubnego. W karczmie przy śniadaniu ugaszczą się wódką, pieczonym mięsem i serem.

Nowo poślubieni wracają zaraz do domu, mąż siada z prawej strony na wozie, żona z lewej, na przodzie družki, w tyle skrzypek; tak jadą z pieśniami i muzyką. Przed samym domem rodziców młodej śpiewają:

275

Horoju sonyko jide,
Marynka z wynczanija jide,
batyńko w worotach stoit',
sto łokot' połoteńca deržit'.
Ditiatko czy bude toho?
Bateńko szcze druhe toho ...

Ojciec młodej spotyka młodych w domu z wódką, a matka stoi kole dzieży, której nowo zaślubieni winni się dotknąć. Włościanie nie zapominają, że cały ich dobrobyt zawisł od rolnictwa, i dlatego przy każdej uroczystości oddają osobliwą cześć wszystkiemu, co ma związek z chlebem. Družko wprowadza młodych za chustkę do izby; wszedłszy, kłaniają się oni rodzicom i gościom. Rozpoczyna się obiad, po którym, gdy starsza pridanka zaśpiewa:

276

Zlijte wodyci na chmielec,
taj poczny, bateńku, poczny taniec ...

¹ >żeńich' daet' ej 15 ili 30 kop. s' słowami <

młody ugascza zaproszonych pirogami, pieczenią, kielbasą, jajami, a młoda w koszel >miskę< gdzie była zakąska mężowska, kładzie dwa kawałki płótna, każdy po dwa arszyny długi; po czym goście idą w taniec.

W niektórych okolicach korowaj piękną nie w wilię, ale w sam dzień wesela. Młoda po obiedzie idzie do sąsiadów z zaproszeniem ich na korowaj; po jej powrocie młody odjeżdża z podarkami do domu swoich rodziców.

277

Jide Stepanko z' wynczanieczka,
wiezie¹ bateńku podaroczki
od swej Marinoczki kochanoczki ...

Po przybyciu do rodziców nakrywają młodemu głowę czapką, ozdobioną wiankiem z ruty. Po czym tegoż wieczora lub na drugi dzień młody jedzie po swoją żonę, ta chowa się do komory, skąd ją wyprowadza brat i za stół sadza.

Dopóki następujące śpiewają pieśni, zięć stoi za wrotami:

278

A w hordoho testeńka stoit' ziat' za worotymy.
Stoit' wun nediluju², a nychto joho ne widaje.

Dowidalaś Marynka, bateńku w noużki wpała.
Oj, muj bateńku rudnyj, ispusty hosty na dwur.

Konyki podobylsya, swatkwowie stomylysya.
Swanoczka izmohlasia, spywaty ne zdalasia.

Mężatki śpiewają:

279

Najichala Litwa, bude z'nami bytwa:
budemsia wojowaty, Marynki ne dawaty.

¹ >weze<

² >nediljne<

Niewiasty zamężne, biorąc młodą, odprowadzają ją do *klety*, czyli komory, i przebierają; brat, chwytając poduszkę, przyprowadza ich pięć do izby¹ i sadza nowożeńców za stołem na poduszcze. Swachy rozrzucają jej włosy na głowie i podsmalają >opalają< ich końce, na znak, że żona nie powinna nimi świecić²; smarują włosy tłuszczem >olejem< a gdzieniegdzie miodem, kładą na głowę kęsek chleba i pieniądze, a wszystko to ma ten cel, aby pożycie nowo zamężnych było miłe, obfite i zamożne.

Po wszystkich tych ceremoniach, wśród pieśni odbywających się, młody nakrywa jej głowę czepcem i namietką³. Swacha po okryciu nowo zamężnej czepcem wchodzi na stół, bije w dłonie i śpiewa. Przyroszą korowaj. „Prosywsia korowaj u Hospoda Boha i pana hospodaria: oj, czias mene pszenicznaho na stoł postawyty.”

Potem dzielą korowaj:

280

Oj, w p'oly, p'oly wieża stoją,
murowana i malowana;
a w tej wieży druzeczko leży,
wstań, druzeńku, ne leży,
poleń poleny,
korowaj podjęły⁴ ... itd.

Pożegnanie młodej z rodzicami i domownikami nader jest rozrzewniające i wygłasza się smutnymi pieśniami, połączonymi ze szlochaniem. Młodzi uroczyście jadą do domu rodziców męzowskich. Tu przyjmuje młodych gospodyni domu, odziana kozuchem na wywrot. Młoda rozdaje podarki, każdemu po kawalku płótna >lub bławatu<, długi na 3 arszyny⁵; poczyną się ugoszczenie; dla nowo zaślubionych stawiają na stół jajecznicę; stół z nią wśród pieśni odnoszą do gumna (stodoły).

¹ >vvodit' ee pjat' v izbu< [powinno być prawdopodobnie: vvodyt' ee opjat' v izbu.]

² >v znak, čto žena ne dolžna s etich por ščegoljat' imi<

³ >molodoj nadevajut' čepiec i nametku<

⁴ podjęły — podzielił

⁵ 3 arszyny = 4 łokcie [1 arszyn = 71,12 cm]

A szczo howoryła zoria miesiacowy rano, rano,
se w perudź zyjdesz, toj mene znajdesz rano, rano,
oswıtıto nebo-j-zemlu: razem, razem.

A szczo mowyła Marynka Stepankowi rano, rano,
se w perudź wstanesz, toj mene zbudysz rano, rano,
damo dobry deń oboje razem, razem.

Oj, ty bateńku, a ja swikorku, razem, razem,
oj, ty rodnomu, a ja hruznomu, razem, razem.

Po ucześnieowaniu w gumnie piwem lub miodem stół z jajecznicą przy pieśniach wnoszą znów do izby. Młodą oprowadzają naokoło stołu na znak, że ona w tym domu będzie gospodynią (jeśli nie ma matki). Cała ta ceremonia zowie się *zwodyny*.

Ślubną ucztę kończy zapicie i zakąska pieroga — *podrucznik*. Drużko lub swat oprowadza młodą naokoło zabudowań gospodarskich i studni, aby poznała cały porządek w gospodarstwie.

Wesele VI¹

Polesie

Na Polesiu wesele nie odbędzie się bez *dziewieczniku*, tj. bez ceremonialnego rozplatywania kos panny młodej, a tu główną rolę gra korowaj (olbrzymia bułka chleba), który się piecze według osobnego ceremonialu, przy którym baba czyni łopatą jakieś dziwne ruchy; korowaj ozdabia się zielenią i kaliną. Przed ślubem oprowadzają młodych wokoło dzieży (do chleba), a wszystkiemu temu towarzyszą śpiewy i przyśpiewki. Muzyka składa się ze skrzypiec, basetli (basa), hębna, a rzadko z cymbałów².

¹ [Fragment art. A. K. *Polesie i Wołyń* ...]

² Pastuszkowie zaś mają osobny instrument, zwany ligawką: jest to trąbka złożona z ostruganych deszczulek, wzmocnionych obręczym, w środku wylana smolą. Trąbka ta ma długość 3 łokcie, wydaje kilka tonów, które się dają słyszeć na daleką przestrzeń. [Fragment artykułu A. K., do druku przeniesiony przez wydawcę.]

Wesele VII¹

Litwa ruska

Zaręczyny tak się odbywają: Dwóch mężczyzn żonaty, na prośby rodziców kawalera, wzięwszy od nich bułkę chleba i kwartę wódki, udają się do rodziców panny młodej, życząc im takiego zięcia. Nie zezwala dziewczyna od razu; bierze to do namysłu i poradzenia się z swoimi; po kilku dniach powtarzają się *swaty*; kiedy nastąpi zgoda, piją wódkę, ułożą czas przybycia z panem młodym na zaręczyny. Z swatami i kawalerem przyjeżdżają wtenczas i rodzice jego, lecz nie zastają dziewicy; jest u sąsiada, krewna mężatka ją przyprowadza; daje sama przez stół rękę swatom, ojcu i matce, i panna młoda toż samo uczynić musi, dać na koniec rękę panu młodemu; przywieziono *olatki*, kielbasy, pieczone, ser, chleb i gorzałkę, tak żeby wystarczyło dla wszystkich. Zaczyna się od częstowania wódką; swat pije do tej, co przywiodła pannę, ta do rodziców kawalera, ci do rodziców panny, nareszcie pan młody do narzeczonej, i przemawia do niej: „Ja ciebie nie znam, do ciebie nie piw, a ciebie budę pić i dobre myśli mieć”. Wypiwszy, kładzie do czariki pieniądze, wódkę nalewa i jej podaje; ona, przyjąwszy, wódkę z czariką raptem na stół wywraca, pieniądze chowa, czarę znowu nalewa, chustką ją nakrywszy, oddaje panu młodemu; ten wypija, a wprowadziwszy na podwórze kochankę, cokolwiek pieniędzy jej daje. Kobiety w czasie zaręczyn śpiewają kilkakrotnie taką piosenkę:

282

Świekier² perepiwaje, perehladaje,
czy chorosza newista,
czy choroszyje prybory
i czy niskije ukłony.

Panna młoda część przyniesionych rzeczy odbiera i częstuje swoich. Układają się o czas ślubu i wesela. Na tym się kończą zaręczyny, czyli *zapoiny*. Pan młody jedzie z rodzicami do plebana, wiezie mu kwartę wódki, bułkę chleba, godzi się o ślub i zapowiedź.

¹ Ł. Gołębiowski *Lud polski* ... s. 52—54.

² Świekier — ojciec pana młodego; Ł. G.

Přední Weselne

x přeložený na slovesa, nad náh Pina, Popycia i Cna.

(z dříve: Piosenki gminne ludu pińskiego, zbirali i poskładał Edmund Zienkiewicz.
Wawrony w domu Ed. Hieronimowa Drachik-Luttkich i... J. Kowena. 1851. w dr.
Kart: M. Zymelowa typograf.) —

Na zaręcziny

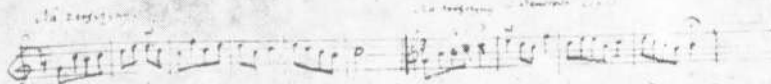
Kiedy dziewczęta czyli swaci, po kilkukrotném udawaniu się do rodziców dziewczyny, otrzymują, od nich przyrzeczenie jej ręki, przychodzą tam już z młodym. Drużki brata narzeczonego, a jej siostry jakby mechtłona, i wprowadzają, do siostry prawie przemocą. Rozpoczynają się spełnienia zdrowia czyli tak narwane! Zapowię, a przy nich spiewy są następujące:

Ty zowulka raboja
ty niewiernaja ptasčka
Tyż niewiernie kawala
mnie nieprawdu kazala.
Jakie ja po kraski iszła
iaz ciebie da zapytala,
a ty mnie zakawala:

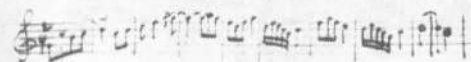
Taszure sim lit
u baka buti
a na otomem
da zamie poiti.
Jak przysła ja z korasob,
zi menie da zapiewajut,
med, wino na stol nosiat,
i moha baciubna prosiat.

Szara ty kukulecisko,
ty niewierzera ptasiečko.
Ile mi, ile kukulecisko,
nieprawdu powiedzialaś.
Jak po kwiatki chodzilaś
u ciebie cię radzilaś,
tyś mnie zakawalaś,
kukujac powiedzialaś:
„Piedm wiosu ci rusi kwiatki
w gajach ojca i matki,
w osma wiosnu zielona
to zastaniesz wot zoma.”
Ja prawarom z kwiatami,
a ty mnie pyja z swatami,
mirod i wino przynoszaś
i mogo ojca proszaś.

Fragment rękopisu O. Kolberga (początek odpisu Piosenek gminnych ...
R. Zienkiewicza, pieśń nr 197 z przekładem R. Zienkiewicza na język polski).



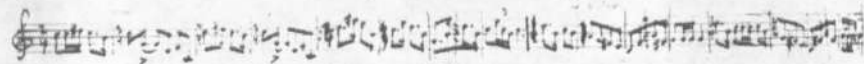
Aid mōda na samu wadzi, rozucelaj, kuzp.



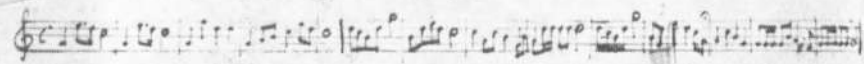
Adak...



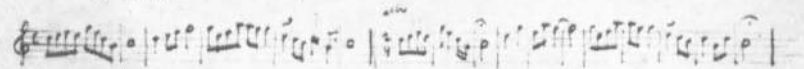
skoro to cetera to rida



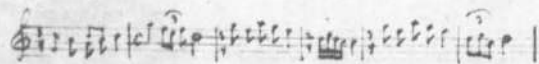
gdy to cetera waznia, graca w drodze mōrta swanego i kapelana.



do domu



Aidy wōde noma nca, mōlki, mōm!



Panczambiko kulawin
Zaczulnka w adwian, (ni)
Zat bawid, (nie) moga, mōlki
wznowic ni, (nie) moga
Nie koma wprawda, (nie) moga
Bogobawid, (nie) moga mōlki, mōm
w dōmku, (nie) moga mōlki, mōm.

Przed ślubem panna młoda płacze, ażeby się weseliła całe życie; piecze korowaj 3 albo 5 kobiet >zawsze nie do pary< tak u panny młodej, jak u nowożeńca, śpiewając:

283

Sam Boh korowaj miesić,
Preczystaja świecić,
anieli wodu nosiać,
a nas na wesielije prosiać.

Po upieczeniu winszują nowożeńcom, życząc im wszelkiego dobra. Do ślubu jadącym każdy podróżny ustąpić powinien; kiedy nie wie tego zwyczaju, proszą go o to. Po ślubie kobiety, czyli swachy, wzięwszy między siebie pannę młodą, zaprowadzą do *świeronka*, przebiorą ją zupełnie; wtenczas brat rodzony, albo kto inny w jego miejscu, schwyciwszy poduszkę i pannę młodą, prowadzi ją do chaty, posadzi na poduszcze, swachy rozrzucają włosy na głowie, świecą woskową zapaloną koniec ich przysmolą na znak, że odtąd nie powinna się nimi popisywać; smarują włosy masłem lub miodem, kładą na głowie chleba kawalek i grosz, życząc im, ażeby życie ich jak miód było słodkie, żeby im chleba nie brakło i bogaci byli; dopiero obwiązują *namiołką*. Na drugi dzień po ślubie wieczorem przyjeżdża nowożeniec z całym orszakiem, zabiera pannę młodą do domu rodziców swoich, we wrotach przejeżdżają przez słomę zapaloną na znak, że już z miejsca, do którego weszła, nie ma powrotu. Matka pana młodego, kozuch wywróciwszy na wierzch futrem, z chlebem i solą na wieku od dzieży we drzwiach sieni spotyka i błogosławi. Panna młoda przyjmuje ten upominek, trzy razy wkoło stołu obchodzi, okazując, że chce być gospodynią tego domu; śpiewają piosneczki, tańczą w okrąg na kształt polskiego albo kobiety w jednym rzędzie, mężczyźni w drugim, i tak do siebie przyskakują. Po wieczery swachy prowadzą państwa młodych do spoczynku. Nazajutrz nowożeniec, wzięwszy koszulę żony, w jeden rękaw nasypie żyta, w drugi kładnie pół złotego, zawiazuje czerwoną tasiemką, czyli *życzką*, do rodziców jej odnosi lub odwozi. Na podarunki przysposobione mając 16 pasków tkanych wąsko w różny deseń wełnianych lub nicianych, 9 ręczników i płótna kuzelego¹ po dwa

¹ >kuzełnego< [płótno kuzełne — zgrzebne]

łokcie na każdą osobę ustronną, rozdaje to wszystko, a oprócz tego teściowi i braciom swego męża po koszuli, teści i mężowskim siostrom po 4-łokciowej namiotce. Nim mąż powróci, bierze na ręce małego chłopczynę, prosząc Boga żeby i jej dał takiego, siada prząść i choć nitkę wełnianą uprząść powinna, jako znak, że własną pracą chce odziewać rodzinę. Za powrotem, z oddzielnie upieczonym korowajem, flaszką wódki, której szyjka związana czerwoną tasiemką, i podarkiem z 2 łokci płótna, idą z całą kompaniją do dworu, przy muzyce swojej, częstowani tańczują i śpiewają. Wracając nucą:

284

Byliśmy u pana,
da, jeliśmy barana,
piecz jeho malowana,
część jeho kochana.

Wesele VIII¹

Białorusini nadniemeńscy

Układ małżeński prawie zawsze postanawiają rodzice, przy czym wszystko ma na celu wzajemną dogodność i obliczenie. Bywają wszakże rzadkie wypadki, gdzie parobek rozmiłowawszy się w dziewce niechętnie poddaje się woli rodzicielskiej. Wcześniej obmyśliwa się wszystko i rozgląda w rzeczy, aby nie narazić się na wstyd odmowy. Kiedy wszystko ułożono, ojciec życzący syna ożenić, obiera swata lub swachę, mających się o zgodzie dziewczyny przekonać. Swat udaje się z młodym do domu rodziców wybranej dziewczyny i pyta się pod oknem: „Czy ne majecie cijehuszki do sprzedaży?” Ojciec dziewczyny odpowiada: „Majem i prosimo was do chaty”. Dziewczyna nakrywa stół ręcznikami (obrusem) i kładzie chleb i sól; młody stawia wódkę, pije zdrowie dziewczki, ta do ojca, ojciec do swata (lub swachy), swat do matki. W niektórych okolicach w razie odmowy flaszkę², w której była wódka, ojciec napelnia znów wódką i oddaje swatowi, który z młodym wraca do domu, nie jeszcze nie sprawiwszy; przeciwnie — żyto nasypane we flaszkę²

¹ P. Bobrowski *op.cit.* [s. 827—832].

² >bočenok' <

oznacza zgodę i zaraz z tym wyprawiają narzeczoną na *razpytnoje*, tj. na rozpytywanie, czyli zasięganie rady i zdania u sąsiadek. Swat umawia się o posag, sąsiadki przybywają i sąsiady z powitaniem; naznaczają się weselni dostojnicy: *swat*, *czasznik*, *starosta*, *muzykant*, *swańka*, *drużki* i *woźnica*¹. Dzień kończy się wieczerzą, pieśniami przedswadziebnymi i pijatyką. Są to *zaruczyny*, zapewne od tego tak nazwane, że swat podaje rękę narzeczonej na znak zyskania jej przychylenia się. W niektórych miejscach zaruczyny bywają na drugi dzień i łączą się razem z *zapoinami*. U innych zapoiny bywają po pierwszej zapowiedzi. Swat udaje się do duchownego dla rozmówienia się względem zapowiedzi i małżeństwa. Przy ogłoszeniu pierwszej zapowiedzi idą do cerkwi młody z młodą, ich rodzice i bliższe pokrewieństwo; po sumie udają się do karczmy na zapoiny. Po dwukrotnej zapowiedzi swat młodego znów idzie do domu młodej — by się przekonać o przygotowaniach do wesela: „Może czasem kto razsuzdi ũ odpyty”. >Może czasem kto sprzeciwić się zechce<.

W wilię wesela jednocześnie w domach narzeczonego i narzeczonej odbywa się pieczenie korowaja, u wszystkich Słowian za symbol powodzenia (szczęścia) uważanego, przy czym i sam obrządek pieczenia, przygotowanie ciasta, zacyznienie korowaja, sadzanie go do pieca, wyjęcie z niego i ustrojenie kwiatami u nadniemeńskich Słowian odbywa się przez umyślnie wybrane osoby i skutecznia się wśród obrzędów i pieśni zastosowanych do okoliczności.

Do pieczenia korowaja, tak do domu narzeczonego, jak i narzeczonej, zaprasza się wszystkich obranych uczestników ceremonii weselnych i wszystkie dziewczęta. Przed wspaniem mąki do dzieży chrzestna matka lub starsza wiekiem z rodziny mówi: „Jeść <jest> tut Boh, baćka, maci, rodnyje i sosiedy blizkije i dalnyje — muzi stateczn'yje, babki zapecznyja, dzietki zaplecznyja, błołosławicje krasnoj pannje korowaj uczynić”². W domu narzeczonego ciasto mieszą dwie korowajnice, a starosta sadza go do pieca; u narzeczonej miesi jedna korowajnica wraz z bratem narzeczonej.

¹ Zob. Parczewski *op.cit.* P. B.

² Por. także artykuł A.H. Kirkora [*Etnografičeskij vzgljad ...*] w „Etnografičeskom Sbornikie” 1858 [s. 132.] P. B.

Przy zaczynieniu ciasta śpiewają wszystkie lub starsza z korowajnic:

285

Racziniajescia zieliczko w wodzie,
zacziniajescia wesieleczko u Handzi,
pan Bouh juj daje,
matuchna pomohaje.

Oj, ja wjedaju, oj, ja wjedaju, szto w tum karawaje,
oj, tri boczki, oj, tri boczki, da krinicznoj wody,
oj, tri kopy, oj, tri kopy perepelicznych jajec,
oj, tri faski, oj, tri faski, da, drowiczaho¹ masła.

lub też:

286

Dahadajciesia, dobryje ludzi,
szto w hetoum korowaje jeść²,
trideat' boczek pszenicznej muki
a tri boczki krinicznoj wody,
sorok kop młodych kurej jajec
i tri paski³ drowicznych korow masła itd.

287

Bity korowaju husto
pod bjeluchno chusto,
mjesiacom okružony,
zorami osadzony.

Rasci, rasci, korowaj,
wysze peczi mjedzianoj,
wysze stoli⁴ zołotoj,
wysze Handzi młodoj.

¹ plód [>skop' <] młodej krowy po pierwszym cielątku

² jeść — jest

³ [winno być: faski?]

⁴ stoli — kominek [P. B. „stoli” tłumaczy jako ros. *полоток*, pułap]

Kiedy wsadzili go do pieca:

288

Dziakujem tobie, Boże,
że nam korowaj hoże¹,
chorosze sparadzili
i u pecz' wsadzili itd.

Kiedy z pieca go wysadzają:

289

Zapytausia korowaj u wiesilnoho k'ola:
a dziesz' taja dorozińka od pieczy do st'ola?
Czi barkuncom zarosl'a, czy kalinoju zawisla itd.

Po apieczeniu w korowaje wstawia się trzy pałeczki, na których rozwiesza się biały płatek wyobrażający trzy pęczki kwiatami ubarwione. Potem korowaj przenosi się do *klet'i*, czyli komory²:

290

Prosiusia korowaj u pripeczij³,
kuda scieżońka do kleci?

Wieczorem w niektórych wsiach schodzą się na *dziewicznik*, rozgłośny pieśniami i pijatyką.

W sam dzień swadźby <czyli wesela> <swat>, młody, czasnik i swańka udają się do narzeczonej z podarkami. Narzeczonea przyjąwszy trzewiki, wianek z ruty (rucianoj wiénk) i pieniędzy około <2 zł pol.⁴>, obdarza narzeczonego białym płatkim <plóciennym> (chuścinka), który swacha przywiązuje mu do pasa, a innych mężczyzn płótnem (po 4 arszyny) i przyczepia każdemu do ramion po jednym pasie. Przy tym śpiewają się pieśni.

¹ >goži<

² >perenositsja v' klet' ili komoru (kladovuju)<

³ pripeczi — przypiecka

⁴ [u P. B.: około 30 kop. sr.]

Przed odjazdem do ślubu narzeczona z podruhami udaje się do sąsiadów i przyjaciół prosić o błogosławieństwo. Po jej powrocie sadzają ją za stół na kraju <brzegu>, przyśpiewując:

291

Mołodaja Handzeńka
rano siela na posadzie,
kto dziś ciebie poradzi?

Przed samym odjazdem do cerkwi między dostojnikami weselnymi w chacie narzeczonej zaczynają się zabawne alegorie i dwuznaczności, i przedłużone sprzeczki. Narzeczony z poczem drużek, swatów i krewnych, poprzedzony przez skrzypka, pojawia się na kilku powózkach przed wrotami narzeczonej¹. Potem następuje wzruszające pożegnanie wygłaszane smutnymi pieśniami. Narzeczona we łzach rzuca się do nóg ojca i matki, obejmuje je, całuje i o błogosławieństwo prosi. W niektórych parafiach ojciec narzeczonej nakłada wywrócony na zewnątrz tołub <kożuch> i częstuje wszystkich wódką; po czym narzeczony i narzeczona, każde ze swoim orszakiem z osobna, udają się do cerkwi.

292

Ojeżeńku muj rudneńki, perejdzi dorożeńku,
ojeżeńku muj rudneńki, w szczastliwu godzin'ońku;
oj, do szlubu pojedu, tamże mnie ruczki swiażuć,
tamże mnie ruczki swiażuć, wierneńkoje słowce sk'ażuć!...

Spotkanie drugiego wesela na drodze poczytuje się za znak wielkiego nieszczęścia. Narzeczony i narzeczona kłaniają się każdemu, kogo spotkają. Kiedy mimo młyńa przejeżdżają, młynarz zastawia wodę, a narzeczona daje mu swój pas. W cerkwi narzeczony ze swoim orszakiem podchodzi do narzeczonej, kłania się podruhom <przyjaciółom> ją otaczającym i prosi, by mu narzeczoną oddali. Przed pulpitem kładą pod nogi ich ręcznik, a na nim pas. Nierówne palenie się świec uważa się za zły znak, a w czasie ewangelii swacha rozwija kosę u narzeczonej.

¹ [O. K. opuścił tu zdanie: „Meżdru tem' brat' obvodit' za konce' platka swoju sestru nevestu”.]

Po obrzędzie ślubnym młodzi ze swymi orszakami udają się do księdza, a potem do karczmy na śniadanie, przygotowane przez rodziców młodej. Wracając, jadą tymże samym porządkiem, jak przybyli, śpiewają pieśni z wykrzykami: hu! hu! hu! Młody i młoda, każde oddzielnie ze swym stronnictwem, udają się do chat swoich rodziców. Rodzice <tak u niej, jako i u niego> spotykają ich na progu z wódką. Wieczorem najczęściej zbierają się w domu rodziców młodej. Młodego witają pieśniami:

293

U hordaho cieszcia stoic' ziać za worotami.
Na joho dożczyk idzie, na joho drobnieuseńkij.
Na jom sukni moknuć, pod nim koniki ochnuć.

Wyszła, wybiehła krasna Anulka:
Ojceńko! Sołowejko! Szto za hości majesz',
czom na dwor nie spuskaiesz, czom za stoł nie upraszajesz?

Anulko, moje dziciatko, mołodyj razum majesz,
szto wsioho nie zhadajesz',
jak ja ich na dwour spuszczu, jak ja ich za stoł poproszu.

Jony miód, wino papijuć,
zołotyje kubki pobijuć
i ciebie mołodzieńku wozmuć...

Tu młody wchodzi.

294

Oj, wojdzi, pohladzi ci twoja, ci nie twoja;
budziem dzieńku spowiwaci,
budziem prańdu pytaci ... itd.

Młoda ze swoimi podruhami siedzi pod piecem a młody w rogu <przy węgle>. Poczyna się pijatyka, pieśni i pląsy. Wszyscy dostojnicy z orszaku młodego podają dostojnikom młodej po kęsie chleba i sera, a od nich otrzymują w zamian pieniądze lub co innego; jest to *zamiennoje*. Młodych ugaszcza gospodyni jajecznicą. Potem ojciec albo brat bierze młodą za rękę, podprowadza do męża i sadza oboje za stół; tu przykrywają głowę młodej namietką (*spowiwajuć molo-*

duju); przy którym to wzruszającym obrzędzie są obecne same kobiety zamężne:

295

Nie skidaj wienca, nie kładzi czepeca,
skią czepieć na hradziocy,
bo zrobiać mołodzicej.

Po czym swachę, młodą i jedną z družek siedzących za stołem przykrywają prześcieradłem, wprowadzają młodego i znów śpiewają:

296

Oj, wojdzi, pohladzi, ci twoja, ci nie twoja. itd.

W niektórych okolicach obrządek spowicia odkłada się na drugi dzień. Po uczcie, a gdzieś na drugi dzień dopiero, młoda udaje się do domu męża. Rozłączenie jej z rodzicami i domownikami jest rozrzewniające. Młoda, obracając się najprzód do ojca, a potem do matki, w pieśniach życzy im zdrowia, bogactwa:

297

Nie zabywajsia na menie mołoduju,
koli budu żebrowaci,
worotca otczyniajcie,
choć po kusku chleba dawajcie!

Młody w swoim domu obdarza swachę lub swata i družki. Na przygotowanej pościeli kładzie się swat, a młoda rzuca na niego pasek na znak ocalenia jej czystości od wszelkich postronnych pokus. W czasie tego młodzi myją się, swat przywozi posag <wiano> i swat rozpoczyna z młodym targ, ponieważ to, co się darmo dostaje, nie idzie na dobre; młody szacuje posag według liczby obręczy na korowie¹, zawierającym w sobie płótno <czy materią> i odzież jego młodej przyjaciółki i daje swatu nie więcej nad pół rubla sr.

W taki to sposób przedstawiono w ogólnym zarysie obrzędy nadniemeńskich mieszkańców plemienia „drehowiczańskiego”. Bo

¹ >na korobe< [tj. na skrzyni z posagiem; zob. s. 226]

w szczegółach zmieniają się one to mniej, to więcej w każdej niemal miejscowości. W innych parafiach weselne gody odbywają się i przedłużają się do tygodnia, a nie bywają krótsze od trzech lub dwóch dni. Gdy młoda jedzie do domu męża, chłopcy wiejscy w niektórych parafiach zapalają kul słomy, na znak tego, że młoda na zawsze wychodzi z domu rodzicielskiego; obdarza ich ona pieniędzmi. W ogóle podarki, ślubny pas, pieśni, wódka, skrzypek, tańce, mieszanina przesądów z różnymi przymiotami¹ dają wierny obraz charakteru słowiańskiego; włościanie nieukształceni z nieudanym uczuciem poetycznym łączą wyobraźnię i zmysłność, zachowując podania u każdej rodziny z najdawniejszych, nawet pogańskich czasów.

Z opisu obrządków weselnych na dwóch przeciwległych końcach gub. grodzieńskiej² widzimy, że treść, urządzenie i pochod uroczystości prawie są jednakowe tak u Czarnorusinów, jak i u Poleszuków; różnica zachodzi tylko w wielu pieśniach i niektórych szczegółach. Swat, starosta czyli marszałek jest głównym zarządcą wesela. Mężatki-prydatki przygotowują korowaj i pokrywają głowę młodycy *namiętką*; družki i parobcy śpiewają pieśni, skrzypek cieszy wszystkich niewymyślnymi prostego swego instrumentu tonami, a do pomocy mu gdzieniegdzie przybywa bałalajka.

We wszystkich działaniach parobka³ widać moralne jego pierwszeństwo; on darzy wszystkich pieniędzmi, karmi i poi swoim kosztem, a jego żona, przyjmując podarki, odpłaca się płótnem, które sama utkała.

Wódka wszędzie w pierwszym ukazuje się rzędzie, ona zagaja i pieczętuje uczyty. Korowaj, dzieża, pasek nowo zamężnej, jako symbole pomyślności, obfitości i niewinności, w wyobrażeniu ludu są rzeczywistymi oznakami tego, co zmierza do szczęścia jako celu upragnionego przez człowieka. Młoda podczas wesela staje się głównym przedmiotem uwagi, zajęcia i namiętności; przed nią się wszystko korzy, niewinna dziewczka przynosi w dom błogosławieństwo Boże, w niej każdy upatruje zakład przyszłego szczęścia. Ale

¹ >primetami<

² [Tj. „Wesele V” i „Wesele VIII” w tym tomie.]

jeśli, Boże uchwaj, dziewczka jest zhańbioną, co się nigdy między włościanami nie ukryje, obrzęd wesela traci zaraz cały swój urok. Mnóstwo pieśni się odrzuca i wiele pomija lub zmienia zwyczajów, a wszystko jest jakoby naciągnięte. Biedna dziewczka łzami się kruszy¹, choć to już za późno. Taka żona nie obiecuje szczęścia, na nią obojętnie wszyscy spoglądają; w domu męża czeka ją lekceważenie, wstyd, budzący ustawiczne rodzinne kłótnie. Nie uniknie ona przy mówek i żartów, mimo przywiązania męża i opieki pana i dworu, skąd najpierwsza zwykle idzie pokusa.

Wesele IX²

Pobereż, Skuplin

Z a p o i n y . Najczynniejszymi osobami w uroczystości weselnej są swaty: zalecają młodego, umawiają się o czas, porządek i sposób odbyć się mającego wesela; między nimi a rodzicami oznacza się w miarę zamożności wielkość posagu, byt i przyszły los biorącej się pary. Pospolicie młoda idzie w dom rodziców narzeczonego, czasem też młody przyjmuje się w domu swojej żony, kiedy gospodarka w nim zamożna, ojciec i matka już w wieku chylącym się, a rola i dobytek potrzebują czujnego dozoru i pracowitego robotnika. Taki młody zowie się *prymak*, że się przyjmuje w dom i na gospodarstwo rodziców żony swojej. Najstarszy swat, zazwyczaj człowiek dojrzałego wieku, mówny, wesoły, posiadający w okolicy poważanie, po uprzednim stron porozumieniu się, przybywa z wódką na czas umówiony; wszedłszy wita obecnych staroświeckim: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Gospodarstwo, odpowiedziałwszy: „Na wieki wieków”, sadzą go za stół. Tymczasem dziewczka idzie zbierać swoje przyjaciółki i kogokolwiek z chaty wysła się po rodziców chrzestnych i krewnych zapraszając na *zapoiny*. Gdy się tak wszyscy zbiorą, dziewczęta wprowadzają pannę młodą z następującym śpiewem (imię swata np. Wasil):

¹ >bednaja so sleżami na glazach kaetsja ... <

² E. M. *Obrzędy ludu wiejskiego* ... s. 288—346.

Otoż tabie, Wasilka,
 uwiadzionka Agatka,
 kali jaje lubisz, daj piroh,
 kali nia lubisz, to won za paroh,
 nie chwalisie, szto u nas byu,
 szto naszej Agatki nie zlubiu.

Wtem swat uściśnieniem ręki wita młodą, daje pirog, ser, pieczeń, leje wódkę do miski, w którą kładzie cokolwiek pieniędzy, po czym dziewczęta odchodzą w milczeniu do istopki¹, częstują się i śpiewają dla młodej pieśni, zebrana zaś drużyna zasiada z gospodarstwem do wieczerzy.

Oj, harosie! Harosie!
 Sieili ciabie charaszo!
 Pry luzie, pry darozie,
 pry bitym haścincu.

Aj, ty krasna Agatka,
 zaruczali ciabie charaszo,
 pry radni i plemieni,
 pry rodnym tateczku.

Pryjechali zaruczniki,
 czamu jany bez dudeczki?
 Agatka nia udowanka,
 zachoczeć pahulać;
 tatkau dwór raunawać
 nożkami, astrożkami,
 czornymi czabotami,
 z maładymi swatami.

Kab ja wiedala
 bliskije zaruczniki²,
 pasalab ja swajho tataczku
 u loh po kalinu:

¹ istopka — izba czysta po drugiej stronie domu, zwana czasem świetlicą, jako światlejsza od kurnej i odymlionej. E. M.

² >zaruczinki<

Tateczka idzieć,
kalinki nie niasieć,
wietry nia wiejuć,
słońca nia hrejeć,
kalinka nia spiejeć,
szto maja za dola!

302

Mawiła bocieczka
u piwnicy stojuczy:
kali mianie nia wypijecie,
sama wykaczu sie,
pa dware rozliju sie,
krynicoj ściudzionej wadzicy.

Mawiła Agatka
u tatki siedziuczy:
kali mianie nia wydasi,
tak ja sama pajdu;
pa dware, pa maleńku idu,
za warota u hruń pabiału.

303

Zybnuła mora, zybnuła,
tam nasza Agatka utanuła!
Pryszou k jej tatka:
padaj, ruczku, Agatka.

Nie padam ja ruczki,
choć ja u mory, utanu,
niechaj nikanu nie zastanu sie,
zastanu sie adnamu
Janeczku miłomu.

304

Siahodnia zaruczynki
Boh nam dau;
praciu paniadzielku
Boh nam dau,

Szli dary na try stały;
tamu siamu pa padarku,
naszemu Janeczku
try padareczki
Boh jamu dau.

Adin¹ padarak — załaty pierścień,
druhi padarak — szaukowaja
chustka,
treci padarak — krasnaja Agatka.

Załaty pierścień — na mienianie,
szaukowaja chustka — na
ucieranie,
a krasnaja Agatka — na kachanie.

¹ > adzin <

U harodzie na czastakole¹
 ziaziulka kukawała,
 u łaźni na kreśle
 kasu Agatka czesała.

A czeszuczy kasu rusu
 z kasoj razmaulała:
 Maja kasica, maja rusaja!
 Niehdzie ja tatku niamila!

Ja tabie, moj tateczka,
 z wiasny hawaryła:
 Nia dziary boru, nia siej lonu,
 niekamu budzie paloć,
 hdzie ja pajdu, hdzie ja żyć budu,
 tam ja i rabić budu.

Ja tabie świekradka
 z wiasny hawaryła:
 Nadziary boru, nasiej lonu,
 ja pryjdu i paloć budu.

Dzieszewa była majmu tateczku,
 da, hareleczku pić;
 jak pojdzieć na tok,
 woźmieć capok,
 nie s kim małacić,
 capoczkom machnieć,
 ciazka uzdychnieć,
 silnieńka zapłaczeć,
 szto daczuszki nie baczeć.

Daraha była, da, majmu świekradku
 hareleczku pić;
 jak pojdzieć na tok,
 woźmieć capok,
 joś z kim małacić.

¹ czastakol — plot z kolów w ziemię whitych. E. M.

Kamora zwiniała,
 hdzie Agatka siadziela;
 siadziela u kamory,
 tonkije abrusy tkala,
 myślami uzory
 dziuniyje pakłała.

Pryjeczau sużenieńki sam dziesiat,
 papuszczau koniki u wiszniowy sad;
 nia rżycie, koniki, nia rżycie,
 Janeczka napasieć na życie,
 jadrany m ausom absypieć,
 czerwonym suknom abszyjeć.

Na tym się kończy pierwszy, wstępny akt weselny, po którym następuje drugi, zwany *zmówiny*; a tymczasem swat przychodzi powtórnie z kwartą wódki, zapytując, ile trzeba będzie napoju i pirogów na *zmówiny*.

Z m ó w i n y. Upieczenie korowaju, drużyna mająca składać orszak młodego i młodej, wezwanie przyjaciół i krewnych, sposób jakim powinni być podejmowani i częstowani, słowem: cały porządek tego obrzędu jest przedmiotem narady i umowy między swatem a rodzicami młodej w czasie *zmówin*. Swat w czasie roboty koło korowaju przywozi wódkę, kładzie na stół żytni pirog dla rodziców chrzestnych i baby, która była przy rodzeniu się młodej. Jeśliby ta już nie żyła, miejsce jej zastępuje córka lub ktokolwiek z jej chaty. Po czym orszak dziewcząt wprowadza pannę młodą do izby z temiż obrzędami i pieśniami, jak na *zapoiny*; swat daje jej pirog z makiem i miodem we środku, ser, pieczeń, leje do miski wódkę, młoda z dziewczętami odchodzi. Tu dopiero umawiają się o wszystkim jak wyżej. Orszak młodego składa się zwyczajnie ze trzech swach, najstarsza swacha jest matka chrzestna, dwie młodsze są albo siostry, albo najbliższe krewnie; *drużków* dwóch, tyleż namiestników; ojciec chrzestny młodego przywożący swachy zowie się *wozilo*; sadzą go przy końcu stoła i nie odbiera tyle poszanowania co matka chrzestna, która zajmuje kąt stoła, miejsce najstarsze. Swat, skończywszy umowę z gospodarzem, zasiada do wieczerzy, gospodyni zaś zajmuje się przyjęciem i częstowaniem korowajnic. Opowiada, jaki dla kogo

posyła podarunek; ile bowiem jest żonatych mężczyzn w chacie, do której idzie dziewczka, tyle trzeba posłać namiotek okręconych pasem; swat zaś otrzymuje baryłkę obwiązaną płótnem albo namiotkę okręconą pasem; kiedy korowaj jest już zamieszany, idzie z nią po wódkę; częstowanie bowiem korowajnie wyłącznie do niego tylko należy.

Korowaj rozczyinia się w sobotę rano: matka chrzestna albo starsza w chacie przed wsypaniem mąki do dzieży prosi o błogosławieństwo następnie: „Jość tut Boh, baćka, matka, radzonyje i susiedy bliskije i dalnyje, muży statecznyje, babki zapiecznyje, dzietki zapiecznyje, błahasławicie krasnej pannie karawaj uczynić”.

Takim sposobem prosi trzykroć o błogosławieństwo; po rozczynieniu stawiają w ciepłe. Wieczorem zapraszają pięć lub siedm korowajnic i trzech mężczyzn do zamieszania i upieczenia korowaju. Mężczyźni niosąc powinni trzykroć w koło okręcić dzieżę i postawić na krzyżu naprzeciwko pieca. Swat tymczasem daje wódkę, gospodarze na zakąskę ser albo oplatki¹, starsza korowajnica prosi o błogosławieństwo tak jak przy rozczynianiu i śpiewają pieśń następną:

308

Błahasławicie, ludzie,
bliskije susiedzi,
hetamu dziciaci
karawaj zamiasić
ruczkami białeńkimi,
pierścieniami załacieńkimi,
pieśniami wiesialeńkimi.

Ty zstup, Boże, z nieba,
jak nam ciapier treba,
pamahaj raczynić,
pamahaj zamiasić,
ruczkami białeńkimi,
pierścieńmi załacieńkimi,
pieśniami wiesialeńkimi.

Nia stoj, Boże, za dzwiarmi,
da, idzi, Boże, u chatu,
da, siadz, Boże na kucie,
da, daj dolu maładzie.
Ja u chatu nie pajdu,
ja za dzwiarmi pastaju,
maładzie dolu pieraszlu.

Zbierajsie, rodzie,
da, k bielenkamu karawaju!
Staryje baby dla paradku,
maładyje maładziy pieśni pieć,
udałyje małojcy karawaj piecz.

Przystępują do roboty, trzy lub pięć korowajnic: kolejno jedna po drugiej mieszą ciasto, a skończywszy stawiają talerz na dzieży,

¹ >olatki<

na którym korowajnicy dary swoje dla młodej składają. Tu swat częstuje znowu wódką, gospodarze zakąskami, mężczyźni stawiają dzieję na miejscu, okręcając się jak pierwej.

Pieśń:

309

Chwałaż tabie, Boże,
szto my dzieła zrabili,
karawaj zamiasili,
ruczkami bielenkami,
pierściami załacieńkami,
pieśniami wiesialeńkami.

Czatyry naży u dziaży,
piataja maja siła
karawaj zamiasila;
da, upała ja u dzieła,
ciela majo upaciela,
hareleczi zachaciela.

Hareleczi, akawiteczki
dla mianie pracawiteczki,
hareleczi, taszczaneczki
dla mianie mieszczaneczki.

<Po czym> idą w taniec, a potem śpiewają:

310

U naszaho hospodara¹
kudrawaja haława,
kudziorkami patrasieć,
nam harelki pryniasieć.
A kudziorkami pakalocić,
nam harelki prysalodzić.

Na taką domówkę dają wódkę, zakąski i znowu rozpoczyna się taniec.

311

Karawaj u dziaży ihrajeć,
da, wieka padnimajeć,
karawajnic żydajeć.

Hdzież maje karawajnicy?
Czy na miadu zapili sie,
szto na mianie zabyli sie?

Haspadynieczka wódka
waraczajsia² chutka,
uże na dware wieczer,
karawaj nasz nia pieczen.

¹ > haspadara <

² > waraczajsie <

cho smieju wy do ne zrozajdz ich to nieporozumiem zabije wie
 lam - a iami rozaste nicarararar pod moim zadem wam
 Rajut hida smog na wyloty swiaty stan chodac
 a czy mi powiedz ogla - idrowz bawta ta ne wazylal *

pany ciwotybyj kradlowe...
 kaja braducha popawaj krad... malla

Fragment rękopisu terenowego O. Kolberga (melodia i pierwsza zwrotka pieśni nr 527: „Rajut lude szczeb sia winczaty...”) z zanotowanym nazwiskiem informatorki Piotrowskiej.

~~1~~ 1. Rójt szedie szembie wrzesat,
szereb sziany i tan po widoty,
A wój amir swiatle myto,

czonow kom się je wie uo i b.

3. Je szibiję piję, sz szonam,
Je się ni arpu sie sz szonam,
Ami szonam, ami szonam,
Ami szonam, ami szonam,

~~4. Sz szonam~~

5. Medaj, sz szonam, sz szonam,
W-tongi szonam szonam,
Je szonam szonam szonam,
czonam szonam szonam,

6. Medaj szonam szonam szonam,
Je szonam szonam szonam,
Medaj szonam szonam szonam,
czonam szonam szonam,

1. 1. 1. A

2. Sz szonam szonam szonam,
szonam szonam szonam,
Medaj szonam szonam szonam,
czonam szonam szonam,

3. Szonam szonam szonam,
Medaj szonam szonam szonam,
Je szonam szonam szonam,
czonam szonam szonam,

4. Szonam szonam szonam,
Medaj szonam szonam szonam,
Je szonam szonam szonam,
czonam szonam szonam,

5. Szonam szonam szonam,
Medaj szonam szonam szonam,
Je szonam szonam szonam,
czonam szonam szonam,

Dopóki ciasto nie podejdzie, ciągle krotofila i taniec; po czym mężczyźni niosą dziecę, trzykroć ją okręcivszy, stawiają na krzyżu, a najstarsza z korowajnic, zabierając się do sadzenia, prosi o błogosławieństwo, i śpiewają wszystkie razem:

312

Sastup, Boże, z nieba,
jak nam ciapier treba,
pomahaj¹ zamiasić,
pamaży i usadzić
ruczkami bieleńkami itd.

Pieśń <w czasie> sadzenia:

313

Nichto nie uhadaje,
szto u naszym karawaju.
Dziewiaci pudou muka,
aśmi karou masła,
a jajec poutorasta.
Z suboty na niadzielu
sabrała sie Agaty radzina.

Zniaśliż jany siem sit muki na karawaj.
Chwalaż Bohu! Wialik budzie karawaj.
Zniaśliż jany siem fusek masła na karawaj.
Chwalaż Bohu! Puszon budzie karawaj.
Zniaśliż jany siem sit jajec na karawaj.
Chwalaż Bohu! Rumian budzie karawaj.

314

Da, bahat, Agatka, tatka twój,
dobra pszanica szto u nawinie,
da, wialikije styrty u humnie,
pounyje arudy u kleci,
padyszou karawaj u dziaży,
zaszumien karawaj u dziaży.

¹ >pomahau<

Da, czamu jamu nie szumieć!
 Charoszaja uczyniała,
 rumianaja miasila,
 hospoda Boha prasila,
 kab nasz karawaj udau sie.
 Stajala kalina kolki let,
 siaczycie, rubajcie, na zahnet.
 Kab nasz zahnieciec jasny byu,
 kab nasz karawaj krasien byu,
 kab naszaja Agatka wiesiela byla,
 kab naszaja ruteczka zielena byla.

315

Na dware jawar siakuć,
 a u chateczku tresieczki latuć,
 kala jawaru tresieczki,
 kala karawaju maładziczki.
 Pierszaja kwiatka,
 naszaja Agatka,
 na dware jawar siakuć,
 a u chateczku tresieczki latuć.

Gdy już ciasto podeszło, zabierają się do sadzenia. Robią jeden korowaj w kształcie półksiężyca, który służy na mienianie, drugi jest [to] wielka bułka, *pierapieczka* zwany, trzeci — niewielka bułeczka. Z nią panna młoda idzie pierwszy raz nad rzekę płukać bieliznę, co postrzegłszy sąsiadki spieszą jej pomagać, piją wódkę i jedzą pirog. Te trzy bułki powinny być ozdobione rozmaitej postaci wyciskami. Sadzą także czwartą bułkę, niezdobioną, płaską, dla prędszego upieczenia się, którą wyjąwszy, dzielą między przytomnych. Nadto dla każdej korowajnicy i korowajnika, i dla każdego dziecka w chacie będącego powinien być mały pirożek, *kroska* zwany. Dwóch mężczyzn trzodzi się sadzeniem i za każdym razem uderzają w stolowanie łopata, którą na końcu starają się złamać. Trzeci korowajnik z gałęzi czystego, suchego wienika zakłada ogień u brzegu pieca i ciągle go utrzymuje, żeby korowaj był rumiany; dziewczęta tymczasem ciągle śpiewają:

Szczerbaty, łupaty, zahnet zakładając,
jamu Boh nie pomahając.

Skończywszy tym sposobem sadzenie pirogów, śpiewają skacząc klaszcząc w ręce:

Chwałaż Bohu, szto my dzieła zrabili,
karawaj usadzili,
rączkami bielenkami,
pierzściami zalacieńkami,
pieśniami wiesialenkami.

Karawajnicy pijanyje usio ciesta pakrali,
pa kieszeniach paklali.
Ach, ciamnie przyszło,
u kieszeni ciesta padyszło.
Czyja żena hoża,
jazykom dziażu hłoże.
Czyja żena chiża,
jazymok dziażu liża.

Dajcie mnie czarku, ja tuju wypiju¹,
dajcie druhuju, ja wypju i tuju,
a za trecinju padziekuj.

Całe zajęcie się korowajem wyłącznie korowajnikom i korowajnicom jest zostawione; panna młoda i otaczające ją dziewczęta osobno na uboczy siedzą. Rzeźwość, wesola krotofila, ciągle śpiewy tańcem przeplatane, bicie w ręce, ruch, żarty i śmiechy czynią zabawę niezmiernie ożywioną; a im większa jest wesołość, tym większa stąd sława dla gospodarza i korowajnic; kiedy niekiedy i dziewczęta wymykają się do tańca, ale korowajnicy przeszkadzają. Kiedy już ciasto upiekło się, rozochocone pracownice, klaszcząc w ręce, śpiewając i skacząc, biegną do pieca.

¹ >wypju <

Stanu ja dla pieczy
 karawaju hladzieć,
 kab jon nie adpioksia,
 kab jon nie adżohsia,
 kab nam sorom nia byu,
 da, u czużyje ludzie.

Wyjmują kroski i według liczby osób i dzieci rozdzielają; rozdzielają także płaską bułkę i jedzą; następuje *poczostka*[!] wódki i zakąski; potem taniec i śpiewy; stawia wieko od dzieży na stole, nakrywają je obrusem, a na nim kładą upieczony korowaj i talerz do składania podarków.

Pałazyli karawaj na stale,
 staławyje nożki hyblnėsia,
 usie ludzie dziwiuėsia,
 szto uđau sia nasz karawaj.

Da, panu Bohu na chwałę,
 dobrym ludziom na sławę,
 a przyjaciela na dziwa.
 Wy przyjaciele hladzieie
 i pa talaru kładzicie.

Wychodzi orszak z izby: naprzód gospodarz, za nim korowajnicy niosą korowaj, trzykroć okręcają się, po nich korowajnice wybiegają klaszcząc w ręce i wyśpiewując:

Pytau sie karawaj u pierapieczy:
 Da, kudy ścieżka da kleci?
 A ty karawaju, wierapaju,
 czasta u kleci bywajesz,
 scieżki, dorożki pytajesz!
 Wazmij pażażok, papierajsia,
 da, u kletku dabywajsia.

Gospodarz wszedłszy do kleci, częstuje wódką najprzód korowajników, potem korowajnice, dalej wszystkich przybyłych. Korowajnice wracają do chaty <ze skokami, klaskaniem i śpiewem>.

321

Myż byli na karawaju,
tam nas czastawali
piucom maładzieńkim,
miadkom saładzieńkim.

Siadają do stołu, napoju i jedzenia w obfitości dają a korowajnice śpiewają:

322

Cymbały zaihrali,
kała akon zabrażdźali,
Agatczyzna czeladź
zachaciel wiaczerać!

Laciel huseczki z wyraju,
da, pytalisie karawaju:
czy użo wy karawaj splaskali?

Czamu nas, husaczek, nie źdali?
Myb wom karawaj splaskali,
krylkami, nożkami splaskali.

Na tym się kończy obrządek pieczenia korowaju w domu panny młodej; w tymże samym czasie i takimże sposobem pieką korowaj i w chacie młodego. Po czym młody wybiera się do swej narzeczonej. Przed odjazdem sadzą go na krobce z żytem, matka chrzestna podstrzyga mu włosy, a siostra podsmala je woskową świecą; przy czym swachy śpiewają:

323

Janeczka brachna pa humnie chodźć,
da, try sady sadzić, usie try chmialowyje.
Wijsie, chmielu, wijsie dakoła tyczki,
da, u sad szyszeczkami, padstryhaj sie Janeczka
a rebiackaho stanu, da, u mużeskuju sławu.

324

Da, u miesieca dwa rażki krutyje,
da, [u] Janeczki dwa braty radnyje;
adzin brachna kania siadlajęć,
a druhi brachna jaho nauczajęć:

Da, budź, brachna, rozumnieńki,
da, pajedziesz brachna u czużyje ludzie,
wyjdzieć k tabie tanok dziewek.

Nie biary tajej, szto u zołocie,
da, biary tuju, szto u rozumie;
my, zalota u kromie dastaniem,
my rozumu swajho nie ustawim.

325

Sinieje oziero na łuhach staic,
nasz Janeczka na dumkach siadzić.
Dumajęć dumu wialikuju,
paniau radzinu bahatuju.

Zjezdziu konika harcujuczy,
staptau bociki tańcujuczy,
scior szapaczku klaniajuczysia;
zmaczyu chusteczku ucierajuczysia.

326

Klanowy listoczek
kudyż ty kociszsia?
Czy u łuh, czy u dalinu,
czy znou na klaninu?

Janeczka maładzieńki,
kudyż ty radziszsia?
Czy u hości, czy u darożku?
Da, nie sam ja radżusia.

Da, nie sam ja kaczusia;
kocić mianie bujen wiecier,
ni u łuh, ni u dalinu,
da, i znou na klaninu.

Radzić mianie moj tateczka,
ni u hości, ni u darożku;
k cieściatku na padworja,
k Agatce na zastolja.

Cała družyna siada za stół. Młody, przystojnie odziany, ma na głowie baranią czapkę z kokardą z czerwonej wstążki, na szyi chustka również wstążką obwiązana; przy jedzeniu kobiety śpiewają:

327

Czyje to koniki
dla stajenki stajać,
siwyje, bułanyje,
u darożku prybranyje?

Czyjeż to swaszeczki
za stolikom siedziać,
bielyje, rumianyje,
u darożku prybranyje?

Janeczkawy koniki
dla stajenki stajać,
siwyje, bułanyje,
u dorożku prybranyje.

Janeczki swaszeczki
za stolikom siedziać,
bielyje, rumianyje
u dorożku prybranyje.

328

Sabrausia rajoczek,
da, u ciomny kutoczek,
choceń palacieć
na szczyryje bary,
na żoutyje cwiaty,
na salodkije miady.

Sabrausie Janeczka
z swajej radzinaj,
choceń jon pajechać
teściatku zwajawać,
Agatku k sobie uziać.

329

Janeczka u abozie,
nie ukawany konik szto u wozie;
Jość u mianie kawali u dorozie,
padkując konika szto u wozie.

Jość u majej Agatki piarścionki,
buduć koniku padkouki,
Jość u majej Agatki karali,
buduć koniku uchnali.

Jość u majej Agatki pajaski,
buduć koniku padaski.

Dają śpiewaczkom wódkę, zakąski, po czym wszyscy razem, wzięwszy ze stołu po kawałku chleba z solą i schowawszy za nadrę, wybierają się do swata. Młodzież, przystojnie odziana, z nimi skrzypek, czapki z kokardami na bakier, dosiada koni, dziewczęta i kobiety na wozach, matka zaś młodego, włożywszy wywrócony kożuch, trzykroć obiega konie, osypując owsem, a družko bije ją biżunem; w drodze ciągle śpiewają:

330

Da, boram, boram, barami,
jehali swaty radami,
a mołod Janeczka na piarod,
a joho brachneczka pasiarod.

Stojcie, pastojcie, swatowie!
Czy nie ziazulka kukujeć?
Czy nie salawiejka szczabieć?
Janeczka adkazywajeć!

Szto nie ziazulka kukujeć,
nie salawiejka szczabieć;
heto majej Agatce pieśni pijać,
mnie małodomu wiedama dajać.

Da, z borku, z borku, na kolku
wisić kałyska na szolku,
a u tej kałysce Janeczka,
da, miłyje maje swatowie!

Zkałychnicie mianie wysoko,
kab ja zabaczyu daloko!
Gdzie maja Ahatka hulajeć,
sadawym jabłczkam szybajeć.

Da, jana u areszki całujeć,
z maładymi rabiatami żartujeć.

Dla swatniaho dwara,
da, wysokaja hara —
ni uzyjci, ni uzjechać,
sakałom nie uzlacieć.

Szto daci, to daci,
tuju haru razkapaci
i uzyjci, i uzjechać,
sakałom uzlacieć,
a Janeczku uzjechać.

Da, zażuryusia Janeczka u poldarożki jeduczy,
na bielyje biarożki hledziuczy.
Da, maja biarożka bielaja,
da, maja hałouka biednaja.

Ja u hetym dziele nie bywau,
pa ciomnych noczkach nie jeżdżau.

Da, nie żurysie, Janeczka,
my ciabie adnaħo nie paszłom,
my ciabie paszłom z družynaj,
a usia družyna z swajej radzinaj.

Swat konno spotyka orszak młodego, i wszyscy wśród radości
i wesela, ze śpiewem i muzyką, zbliżając się do chaty panny młodej
śpiewają:

Bielyje biarożki
da, nie rozwiwajciesie,
krutyje darożki,
da nie razminajciesie.

Janeczka k cieściu jedzieć;
jon dzicia razumnaje,
jon more sielażniom pływieć,
jon pole sakałom lacieć¹.

¹ >lacić<

U warociach rasoj padzić,
na dware kniaziam stanieć,
za stalom hościom siadzić.

Czastujcież, czastujcie
niebywala haścia,
swajho lubało ziacia.

Gdy już staną na podwórku, śpiewają:

335

Aj, Bożeż moj, Boże,
my borom jechali,
wetry nia wiejali,
bary nie szumieli.

Pryjechali k swatu,
tak dzieuki zapiejali,
jak suczki zabrechali:
czy na heto swat zaprasiu
kab sielskimi suczkami napuściu.

Ważmij, swatok, pamiało,
da, hani suczek za siało,
albo ważmij dobry lut¹,
da, heni suczek u ciomny kut.

Da, dziewczeczki maje,
nie łajcie mianie,
da, przyjdziecież i wy k nam,
budzież heta i wam.

Młodzież rażno zsiada z koni, dziewczki z wozów, cała drużyna wychodzi z chaty dla powitania przybyłych gości, powszechnie wesele i radość; tymczasem w chacie gotują do nowego obrzędu, który zowie się: *sadzić pannę młodą na posad*. Młoda, pozostała w izbie z jedną dziewczką, siedzi na ławie; brat jej z żytnim pirogiem w rękę, z wodą w konewce, zwanej *raška*, i z gałązką brzozową, trzema godłami wieśniaczego życia i zatrudnienia, wchodzi do izby, a powiedziawszy: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”, stoi spokojnie, drzwi za sobą nie zamykając. Po czym młoda bierze za rękę towarzyszącą sobie dziewczkę, nakrywa ją się chustką, i przyplakując młoda śpiewa:

336

A moj brachnieńka, paszto uwyszou
sa rżanym pirałom, z dubowej rażkaj,
z pszonym piwem, z biarozowej rozgaj?

Rżany piroh dzieukam padziału,
z dubowaj rażkoj u jahady pajdu,
pszennaja piwa pad uhoł padliju,
z biarozowaj rozgaj na pastwu pahaniu.

¹ lut — lyko; E. M.

Brat bierze młodą za rękę i prowadzi na pasad — dziewczęta śpiewają:

337

Brat siastru na pasad wiadzieć,
szaukom ziemielku miacieć,
sytoj palewajęć,
z siastroj razmanlajęć:

Siastryca rodnaja,
da, nia budź hordaja,
da, nie żalej hałouki,
da, kłaniaj sie mamce u nożki.

Niechaj mamka znajeć,
da, ab dolu uhadajęć.
Znaju dzieciatka, znaju,
da, ab dolu nie uhadaju.

Daść Boh dolu, daść dobruju,
chwała tabie Boże!
A kali jakuju — prekatuju,
ach, mocny mój Boże!

Brat prosi o błogosławieństwo, stojąc przed progiem chaty: „Jość tut Boh, baćka i matka, chryszczonyje i radzonyje, susiedzi i blizkije i dalnyje, muży statecznyje i babki zapiecznyje, i dziecki zapiecznyje, błahasławcie maładuju pannu na pasad pasadzić”. Odpowiadają: „Boh błahasławi”. Tak trzy razy powtarza się prośba o błogosławieństwo i potrójne wezwanie Boga. Po czym brat wraca się do izby, wodę z rązką stawia na policy, a młoda, stanąwszy przed progiem w objęciu przyjaciółki (obie nakryte chustką), przyplakuje: „Dobry wieczer! Dał, u hetu chatu, mužom statecznym, babkom zapiecznym, dzietkom maleńkim, susiedy maje, da idzicie ka mnie, na majo wiasiele”. Pada do nóg ojcu i matce, prosząc o błogosławieństwo: „Mameczka maja! Błahasławi mianie na pasad sieści, na Bożaja miesca, pad wyższym aknom, pad Bożym kryłom, hdzie Boh razkazau, hdzie lud razhadau”. Po czym obchodzi kolejno wszystkich z rodzeństwa, obejmując i przyplakując, z podobną jak do rodziców prośbą. Dziewki wtenczas śpiewają:

338

Chodzić, pachodzić zaziulka
pa szczyrym baroczku,
sadzić, posadzić dzieteczek swaich
na biłym pauczynie,
pakul prylacić saławiej z łuhu;
jon was razhonić
i mianie z saboj woźmieć.

Chodzić, pachodzić maładaja dziewczeczka
 na nowym ganku,
 sadzić, pasadzić swaich dziewczeczek
 na białych laukach,
 pakul przyjedzieć Janeczka z družynkaj,
 jon was razhonić,
 a mianie z saboj woźmieć.

Na ławie za stołem naprzeciwko pieca kładą kozuch; brat, ująwszy
 wpół młodą, trzykroć się z nią okręca, sadzi na kozuchu i czeka
 przybycia swatów; młoda siedzi, a dziewczęta śpiewają:

339

Szto to za zora
 u tatki na dware,
 dziewczeczka z ciepłom chodzić,
 dziewczeczek pabudżając:

Ustańcie, dziewczeczki,
 biarycie szczoteczki,
 czaszycie hałoweczki.

Uże maja uczesana,
 kaśnikom uplaciona,
 użoż maje przyechali,
 użoż maju rozwijuć kosku,
 mameczynuju razlijuć slozku.

Swaty zostają na ulicy, družki przychodzą przed próg chaty
 z żytnim pirogiem i mówią: „Dobry wieczor¹, panie swacie, i toj
 święconej chacie, tamu miru chreszczonemu, przysłał swat da swata,
 swacia da swaci, małady kniaź da maładoj kniazi; jość tut panna
 zaruczona, kab nam była wydadziona; czy czuli?” Odpowiadają:
 „Nia czuli”. Tak trzy razy družko powtarza swoją oracją, a na koniec
 mu odpowiadają: „Czuli”. Wtedy družko wywróconym kozuchem
 odziany, przepasany bizunem przez plecy, wchodzi do środka,
 kładzie pirog wysoko na słupku przy piecu (co się nazywa *saupie*),

¹ > wieczor <

drugi na stole, przeciwko pieca dla dziewcząt, i trzy grosze. Kiedy drużko zbliżając się do pieca kładzie pirog, dziewczęta śpiewają:

340

Ulez drużko u chatu,
na piecz zazierając:
czy wialik harszczok kaszy,
czy pajaduc naszy.

Adzin każec: mała,
druhi każec: hodzia,
treci każe: mauczy,
bo zahadajuć tauczy.

Drużki biorą pannę młodą; dziewczki nie dają <jej>, biją i odrzucają trojaka na stole leżącego, i śpiewają:

341

Biary sabie heta,
kupi sabi myła,
kab ciabie żonka lubiła,
kab dzieci paznali
i baćkom nazwali.

Następuje targ i sprzeczką. Drużko wmawia dziewczętom, aby leżące trzy grosze wzięły, a pannę młodą mu oddały, wreszcie przykłada cokolwiek pieniędzy i chce brać narzeczoną; dziewczki wzbraniają; jedne lażą na ławę, trzymają za nogi, drugie za ręce, aby ile można najtrudniej było wziąć i trzykroć okręcić młodą; przy czym następną zwrotka:

342

Wierabiej, drużko, wierabiej,
pa sumietniku paskakau,
nahoj szelah wykapau,
sw'aju dzieuku wykuplau.

Tu drużka odpycha dziewczki na stronę, okręca młodą trzy razy, która płacząc przyspiewuje:

343

Drużko, drużko,
nie waroczaj mianie,
ja nie kałoda tabie.
Kab ja kałoda,
u barub leżała,
kab ja biaroża,
na miażyb stajała.

Następuje krotofila, śmiechy, żarty i przekąsy do družka¹:

344

Družki żena dasuża była,
siem hod krosna tkala,
siem niadziel fartuch szyla,
da abiedu znasiła,
na parozie zhubiła.

345

Dzieuki družka bili,
czuprynu załupili.
Chto idzieć, śmiajeća,
szto czupryna trasiеća.

346

Da, u naszaho družka
holym hoła hałouka.
Dobra dzieukam hob małacić,
na zakuteczkach nie lacić.

347

Pryjechali paciarebniczki,
da, ciarebiać, ciarebiné zubezki,
celaje żerabia zjeli,
pa stału kaczajuczy,
u popiał maczajuczy.

348

Pierad družkom saroka,
łażyć jana biez oka.
Jana leżuczy sakoczeć,
a jon jaje jeści choczeć.

¹ [Tu ze względu na tok akcji przedstawiono kolejność pieśni, która w rkp. O. K. była następująca: 349, 344, 345, 346, 347, 348.

[Drużka] obwiązują ręcznikami, piją wódkę, jedzą zakąski i śpiewają:

349

Zwiazali drużka, zwiazali,
 hdzież jaho pajmali?
 Zapjusia drużko, zapjusia,
 i na družynu zabyusia.
 A hdzież twaja družyna?
 Czy u poli pad szatrom,
 pad bielinkim pałatnom?

Mimo te jednak przymówki i szydne żarty, drużki spokojnie piją i jedzą, czasem tylko do naprzykrzających się śpiewaczek mówią: „Braszycie, braszycie!”, albo dają im wyjęte z kieszeni kawałki sera i oładek, aby skłonić do milczenia; co wszakże nie pomaga. Ożywiona wesołość, pustota i niewinna swojewola w niezmiernym ruchu dziewczęta utrzymuje, które koło drużków skaczą, klaszczą w ręce, czasem innego za włosy pociągną, śpiewając: „U naszaho družki hołym hola haława”, itd¹. Reszta orszaku zostaje na ulicy, czekając powrotu drużków, którzy podjadłszy, przeżegnawszy się, wskakują na ławę i trzy razy uderzają z harapa o ścianę, niby zapisując kwaterę dla stojących na ulicy, i wychodzą; dziewczęta przez okno wyglądając, śpiewają, swaty stoją.

350

Swaty borom jeduć i ihrajuć,
 naszaja dziewczeczka nie dajeć wiery — nie płaczeć.

Užo swaty polem jeduć i ihrajuć,
 naszaja dziewczeczka nie dajeć wiery — nie płaczeć.

Užo swaty siałom jeduć i ihrajuć,
 naszaja dziewczeczka nie dajeć wiery — nie płaczeć.

Užo swaty na dwor jeduć i ihrajuć,
 naszaja dziewczeczka nie dajeć wiery — nie płaczeć.

Užo swaty za stoł iduć i ihrajuć,
 a nasza dziewczeczka nie dajeć wiery — nie płaczeć.

Užo swaty za stoł iduć — za ruczku biaruć,
 taždy dała wiery nasza Agatka i płaczeć.

¹ [Zob. pieśń 346.]

Pryleciela saroła, czyczy, czyczyczy,
 siela u dziewczki na pleczy, [czyczyczy].
 Skażu tabie dobruju wieściu, czyczyczy,
 szto u ciabie na dware swaty, czyczyczy.

Pryjechali try kazaczeńki
 na dwor k nam,
 [paznaj, paznaj dziewczka,
 katory nam?

Czy to szto u sinim, na kaniu siwym,
 czy to twój?
 Sam maładzieńki, koń waranieńki,
 czy to twój?

Czy to szto u atlasie, u żoutym pasie,
 czy to twój?
 Szto u sinim, na kaniu siwym,
 to dziewier moj.

A szto u atlasie, u żoutym pasie,
 to świekier mój.
 Sam maładzieńki, konik waranieńki —
 heta moj.

Pryjechali swaty na dwor,
 puścili stralu u akno.
 Strała maja, strala,
 pa szto ty przyszła?

Czy pa miód, czy pa harelku,
 czy pa krasnuju dzieuku?
 Ni pa miód, ni pa harelku
 ale pa krasnuju dzieuku.

Następuje przyjęcie młodego. Wszyscy gromadzą się na podwórzu przed chatę, a na czele narzeczoney; swaty z izby stół wynoszą, stawiają przed progiem domu, matka zaś młodej, odziana wywróconym kozuchem, z chlebem i solą, wychodzi na spotkanie młodego. Niesie wódkę, przystępuje drużyna jednej i drugiej strony, matka z czarką w rękę tak wita przyszłego zięcia: „Ziacieńka! Pju na ciebie pounym kubkom, dobrym zdarowiem, szto myślę sobie to

i tabie” i podaje — ten przez głowę wylewa; matka powtórnie toż samo mówi i podaje, <on> znowu wylewa; za trzecim na koniec razem przyjmuje kubek i dotknawszy się ustami, wrzuca dziesięć lub dwadzieścia groszy, oddaje matce, która wypija wódkę do dna i zabiera pieniądze. Przez ten czas ojeowie chrzestni, korowaje młodego i młodej obwinęte w obrusy trzykroć w górę podejmają i mówią: „Moj wyższy, moj wyższy”. To zowie się *mienianie korowajów*. Kładą je na stole, jeden na drugim, dziewczyny na spodzie, a chłopca na wierzchu; po czym wynoszą do kleci. Rozdziela się potem orszak, kobiety wchodzą do chaty, mężczyźni [zostają] na dworze, swachy śpiewają:

354

U hroznao cieścia
staić ziać za warotami,
śniażkom pierapauszy,
daždžom pieramokszy:
Kryjsie, ziaciu, kunami,
babrami, czornymi sabalami.

Śpiew proszący o wpuszczenie do izby:

355

Użoż my paziabli u donhoj darozie,
na tuhim marozie.
Naszyje zubki sakoczuć,
u chateczku choczuć;
naszyje koniki hahoczuć
u stajenku choczuć.

356

Cieścia ziacia żdała,
kunami dwor słała,
kunami, babrami,
czornymi sabalami.

Kabże maja zmoła,
wysłałab ja i mnoha.
Pyszna cieścia, pyszna,
da k ziaciu nia wyszła.

Czy u jaje każucha niet?
czy u jaje kubka niet?
czym ziacia witać.

Przyjmują stół i proszą swatów do chaty, którzy wchodząc śpiewają:

357

Z cicha bajary idzicie,
charom nie wiarnicie.
Charomy usio nowyje,
stoliki cisowyje,
abrusy dwaczastyje,
my hości nie czastyje.

358

Nalacielu husi,
da, z Bielinkoj Rusi.
Sieli, pali na krynicu,
stali jany wadu pić.

Najechali hości,
da, z czużoj wałości.
Sieli jany za stałom,
stali jany miód, wino pić,
da, kubkami ab stoł bić,

Dziewczęta śpiewają, domawiając się od swachów o gościniec.
Pieśń stosuje się do całej drużyny i do młodego:

359

U naszej teścianki
pirahi z kiaszeni kociuśa,
a namże ich choczecsa.

Jej dawać markotna,
a nam brać achotna;
jana dajeć płaczuczy,
a my biarom skaczuczy.

Ochota staje się powszechną. Taniec, śpiewy, klaskanie rękoma i niezmierny ruch towarzyszy w dziękowaniu za gościniec.

Dziakuju tabie, taścianka,
niehdzie twaje pirahi
w miedzianoj pieczy byli,
da, charaszo jany rasli.
Zalatyw wiasłom wyjmany,
balszaneczkam dawany.

Pieśń swachów przed jedzeniem:

Dmietsa, swacia, dmietsa,
k nam nie chinietsa,
kała prybieczku trecsa,
czy my jej nia luby?
Czy my jej nia mily?
My hości zazwanyje,
lubyje, kachanyje.

Częstują wódką, podają misę kapusty i dają podarki, płótno albo pasy — mężczyźni; swachy śpiewają:

Kazali nam ludzi,
szto nasza Agatka
ni tkacha,
ni pracha;
aż nasza Agatka
i tonka prała,
i dzwonka tkala,
i biała bielila,
i usich swatou dzielila.

Nasz swat saławiejka,
czastuj nas charaszeńka,
my hoście zazwanyje,
lubyje, kochanyje.

Kali my nie znalisia,
swatami nie zwalisia;
a ciapiet poznajomsia,
swatami nazwiomsia.

Kazali nam ludzie: Aż u naszaha swata,
Choć jedźcie, nia jedźcie, da, z jawaru chata,
wasz swat nie bahat. załatoje padstresze.

Sienaczki z papieraczki,
ławaczki z kitajaczki,
piecz jaho kaflanaja,
cześć jaho kachanaja.

Pieśń dziewcząt:

365

Jalinezka zimu i leta zielena,
nasza Agatka nie szto dzień wiesiela.
U sabotu kasu czesala, szozki razliwala,
u niadzielu rana da szlubu jechała.

366

U niadzieleczku, paraniniecisku Czy ty żałujesz stareści majej?
Agatka sieńcy miacieć, Czy padwóryjka majho?
wienniczkam machnieć, Maja mameczka, maja rodnaja,
żałaśna płaczeć. usiaho ja żaleju.

U jaje mameczka pytajeć: Żaleju staraści twajej,
Czaho maja daczuszka lubaja i padworka twajaho,
tak żalaśna płaczeć? żaleju kasy rusoj,
 usiajej dziawoczej pakrasy.

Pieśni dla sierot <gdy nie ma matki>:

367

Chto u poli pacichusieńku hukajeć,
tam Agatka swajej mamki szukajeć.
Choć szukajeć, nie szukajeć — nie znajdzieć.
Oj, daloka jej mameczka, daloka.
U syroj ziamli, u żoutym piasku hlyboka.
Da, zrobili dobryje ludzi wieczny dom,
biez dwiarej, biez akonaczka, biez słońca,
nie pramoulu dzieciatka ni słońca.

Czyje to słozki z hor kacilisie?

Agatczynyje słozki z hor kacilisie,
piaski razrywali, mameczki dastawali.

Daloka mameczka, za trema zamoczkami.

Pierszy zamoczok — sosnowy cierasoczek,

druhi zamoczek — żouty piasoczek,

treci zamoczek — dożki sasnowyje;

sosnowyje dożki, da, ścisnuli nożki.

Da, ścisnuli nożki, nielha mnie kranuć;

syraja ziemia hrudcy nalehła, nielha kranuć;

Żouty piasoczek zasypau woczki, nielha prehlanuć,

syroje kamienie pazaboczcu lażyć, nielha pawiarnać.

Agacina mamka pierad Boham staić,

ruczki na kryż dziarzyć,

da, u Boha prositca:

Puści mianie, Boże,

da, z nieba da dołu,

dzieciaj pohladzić.

Jak jano prybrano,

na pasadzie pasadzona,

prybiarona jak labiodka,

posadzona jak sierotka;

prybiarona bielaju,

pasadzona jak biednaja.

Iszła, paszła darożeczka pa niebu,

tudyż iszła maładzienka Agatka.

Pryszła jana da szklanoha kańca.

Uhledziela swaju mameczku siedziuczy.

Stała jana u Hospada Boha prawić:

Puściż, puściż, mój Bożeczka, mameczku,

biednamu dzieciaci, da, pablahasławić.

Boh adkazau:

Sztożby to za świet nastau,

kab Boh z nieba ludziej puszcza.

Hdzie słońca uschodzić,
tam Agatka chodzić,
swaju mamku prosić:
Maja mamka rodna!a!

Pierajdzi darożku,
pierajdzi darożku,
Trojca z Mikołaj,
szczęściam i dolaj.

Znać Agatka pa wiasieli,
szto nie tateczka dajeć,
szto nie tateczka rodny blahasławić.
Dwór wialiki, zbor nie wialiki,
bo nie usia radnia.

Paszli Agatka, choć sałauja,
pa milaha rodna!a tateczku.
Saławiejka paszlu pa tateczku,
sama pajdu na Ukrainu
pa swaju lubeju radzinu.

Saławiejka lacić, da, nie
dalataje.
Tateczka moj rodny dahadausie:
Laci, nie laci, moj saławiejka!
Užo mnie nie ustawać.

Rad by ja ustać, da, swajmu
dziciaci
paradaczek dać.
Da, syr aja ziama!a hrudcy nalehła,
nielha mnie ustać.

Nietu, nietu Agatki doma.
Paszła da Pana Boha.
Staić hadzinu, staić druhuju,
pakul adczynili marwowyje dzwiery.

Tam uhledzić swaju mameczku.
Jakże abaczyć — silna zapłaceć:
Boże, Boże, praszu na wiasiele!
Czy sam przydzi, czy mamku puści.

I sam nie pridu, i mamki nie
puszczu;
da, szczęścia i dołu pieraszlu.

Ustała Agatka u niedzielu rana.
Malila sie Bohu.
Bohu molitca — tatku klanitca
u nożki nizitczka;
blahasławi mianie, tateczka,
da szlubu z Boham stupić!

Z Boham, z Boham, dziciatka,
z usimi swiatymi,
z dzieukami maładymi.
Tabie darożka blahasłaulona,
cerkau adczyniona.
Tabie darożku Boh blahasławi
a cerkau ksiądz adczyniu.

Przystępując do ubierania panny młodej¹, sypią do łubki żyto, polanka na łubie kładą i na kożuchu wełną wywróconym młodą sadzą; dziewczęta kosy dwie mocno zaplatają, żeby zakośnikom było trudno rozpleść, wianek kładą ze wstążeczek i związkę zawiązują.

375

U Wasilki na dware stać biaoza dla płota.
Kała tajej biaozy biereźniczek,
a na tajej biaozyce listoczek,
a na listoczku rasica.

Aż to nie biaoza, da Agatka,
nie biereźniczek, da dzieweczki,
aż nie listoczek, a družeczki,
aż nie rasica, a słozeczki.

Wstając młoda kłania się około niej stojącym: za stół idą, pobrawszy się za ręce.

376

Agatka za stół idzieć,
szubaczku u rękach niasieć.
Dziewaczki, družaczki,
nia trycie szubaczki,
bo nia tut jana spraulana.
Szyli jaje kraucy Niemcy,
brali sukno u Kraleucy,
u Kraleucy, u horadzie,
prysłana mnie Moładzie.

Siedzą za stołem dziewczki koło młodej, na zedlu zakośniki, dają wódkę i zakąski; każda dziewczka i panna młoda biorą chleba po kawalczku i omoczywszy w sól, za sznurówkę chowają.

377

Iszła Agatka z pola,
niasła kraski u prypole,
zwiła wianok pry stole,
pakaciła pa stale.

¹ Kożuch i siermięga są odwiecznym naszych włościan ubiorem, do szluby młoda, jeżeli nie jest bardzo gorąco, w siermięgę i kożuch jest odziana. E. M.

Zadała żalaści usiej siamji,
nie tak siamji, jak tatee i mamce.
Agaczyna mamka u kańcy stała staic,
na dziewczeczek hladzić.

Usie dziewczeczki jak dziewczeczki,
adno majo dziciatka słozkami zalewaitca,
słozkami zalewaitca,
wałaskami ucieraitca.

Pa czymże paznaci kalinku u luzie?
Nizienka siadzić, bielinka cwycie.
Pa czymże poznać Agatku u mamki?
Miż dziewczek siadzić, żalaśna płaczeć.

Da dubu, ziaziulka, da dubu,
czas tabie, Agatka, da szlubu.
Szto tabie, ziaziulka, da taho,
joś u mianie tatka dla taho.

Błahasławić pajści, ja pajdu.
Paścielić ruczniczok — ja stanu.
Pastawim cerkwu na krutym bierażku,
na drobnaj żarstwicy, kab dobra chadzić,
Pana Boha prasić.

Dajże, Boże, dolu,
szczasliwuju hadzinu,
naszamu czeladzinu.

Zakośniki wskakują na ławę; jeden z nich prosi o błogosławieństwo: „Joś tut Boh, baćka, matka, chryszczonyje i radzonyje, susiedcy blizkije i dalnyje, błahasławicie krasnaj pannie, kasu razplatać”. Powtarza trzy razy swoją prośbę o błogosławieństwo; rozplatają kosę, która już nigdy nie może być splatana (dziewka od popicia wódki nie plecie kosy, tylko związuje wstążką), dziewczki śpiwają:

378

Błahasławicie ludzi,
blizkije susiedzi,
hetamu dziciaci
da szlubu staci.

Dziewki idą za stół, panna młoda przylega na kącic, gdzie jest obraz, i przyplakując śpiewa:

379

Tatkau kutoczek,
Boży damoczek,
błahasławi da szłubu stupić!
Kali ty błahasławisz,
sam Boh błahasławić.

Sierota dodaje:

Mianie małodu,
mianie sieratu.

Dziewki śpiewają:

380

Skoczyła Agatka z lauki, da, łouki,
skłaniłasia mamce nizka u nożki,
korkami ziamięlku paryła,
słozkami nożki pamyła.

Panna młoda pada do nóg ojcu i matce i objawszy nogi, przyplakując śpiewa:

381

Da, moj tateczka! Błahasławi mianie
da szłubu stupić,
kali błahasławisz, sam Boh błahasławić.

Pieśń dziewek:

382

Karysia Agatka staromu,
kłaniajsia i małomu;
z pakłonu hałouka nie balić,
stary i mały błahasławić.

Panna młoda obchodzi całą rodzinę swoją i narzeczonego: wszystkich obejmuje i płacząc prosi o błogosławieństwo. Młodzieńcy tymczasem dosiadają koni; starzy mężczyźni i kobiety na wozach; za koźniki jadą przodem, młoda z >dziewczętami< balszankami:

383

Zakładajcie sienca,
pojedźm da wienca,
da, niet ksiandza doma,
pajechau da Lwowa
kluczyki kupłać,
cerkauku adczyniać,
dwoje dziełek wienzać.

Dzietki nie andaletki,
nie adnaho ajca:
Pierwaje radzonaje,
druhoje sudzonaje.
Janeczka radzony,
Agatka sudzonaja,
Janeczku addadziona.

Młoda siadłszy, kłania się na wszystkie strony. Jeżeli młodym wypada jechać mimo młyna, młynarz zastawuje zastawki; młoda daje pas, żeby puścił wodę, bo inaczej nie mogą przejeżdżać. Taki jest zabobon.

384

Jechała Agatka da wienca,
sypała zołota z rukauca.

Chto heta zołata pabiareć,
toj mianie na wianiec powiadzieć.

Pabiareć zołata mieńszy brat,
pawiadzieć na wianiec bolszy swat.

385

Jechała Agatka da wienca,
złamała biarozku z wiercha.

Budź, maja biarozka, bez wiercha,
czy budzisz takawa, jak była?

Nia budzić wietciejka szumieć,
nia budzić liściejka szumieć.

Budź, maja mameczka, bez mianie.
Ale nia budzisz takawa jak pry mnie.

Nia budzić nożka razuta,
nia budzić paścielka pasłana,
nia budziesz mamkaj nazwana.

386

Za warotami trawa, murawa
zolatam pasypana,
Agatka iszła, zolata niesła,
zolata razsyła.

Za słozkami, za drobnymi,
zolata nie sabrała,
za żalaścijaj, za wialikaj,
mamaczki nie paznała.

387

Da wienca Agatka, da wieńca,
da, nie zabywaj hrebianca.
Da, padaj Janeczka hrebianiec.
Jaż tabie Agatka, nie maładziec,
szto budu padawać hrebianiec.

388

Zażurylasia Agatka,
szto rana zimeczka nastala,
śniażkom ruteczka prypala,
nie z czaho maładzie wienka zwić,
dy na hałouku uzłażyć.

Za czuże heta Janeczka,
da, nie żurysia Agataczka.
Ja uczęta na tarhu prabywau,
i tabie wianok starhawau,
choć nie ruciany, ale parłowy,
aby byu da szłubu hatowy.

Boh tabie dau, Janeczka,
szto twaja Agatka bahata;
nie pajesz k Wilnu pa ubory,
przybiaretcie jana u komory.

Da, nadzieniec szubu da szlubu;
biely kaunier jak z papiery,
czornyje saboli u kryle,
zoutyje liseczki u rukawy.

Dym, dym pa dalinie,
szum, szum pa dubrowie,
Agatka k wiańcu jedzieć,
swieczkaj nakurona,
chusteczka nachylona.

Agataczka na Boha narekala,
syruju ziarnu praklinała:
syraja ziarnla, syryca,
uziala maju mameczku staruju,
pakinula mianie maładaju,
z kudrawaj haławaju.

Przyjechawszy do ślubu, panna młoda musi pokłonić się każdej osobie stojącej przed cerkwią, i w cerkwi staje przy ścianie, dziewczęta ją otaczają. Młody z drużkiem idzie po młodą; dziewczęta nie oddają, aż póki im się nie pokłonią. Niektórzy nie chcą się kłaniać, ale siłą odbierają młodą. Młody prowadzi za rękę na ręcznik zasłany, stawia ją na lewej stronie; krewna młodej zaściela ręcznik i pasek dać powinna dla dziaka. Gdy biorą ślub, wszystkich uwaga jest zwrócona: jak się palą świece? Z jasności ich miarkują o szczęśliwej przyszłości. Jeżeli broń Boże świeca zgaśnie, to już najpewniejsza wróżba nieszczęścia, według ich mniemania. Wyszędłszy z kościoła lub z cerkwi drużba śpiewa:

My byli u kaściele,
stajali pry ścianie,
malili sie Bohu
i Duchu światomu.

Na jom czyrwonyje kwiecie,
zwiezau naszyje dzieci.
Dzietki, nie adnaletki,
nie adnaho ajca, matki.

Nasz ksiądz maładzieńki,
da, wusok¹ zalacieńki,
barodka szaukowa,
hałouka kudrawa.

Pierwaje radzonaje,
druhaje sudzonoje,
Janeczka radzony,
Agatka sudzona
Maksimku oddadziona.

¹ wusok — wąs

Zachodzą z kościoła do plebanii. Młody powinien mieć kwartę wódki i pirog. Ksiądz, po zapisaniu do księgi, traktuje wódką. Jadą wszyscy do domu młodej:

392

Z hary, z hary, z dali
biehli koniki czatyry,
wiazli karetaju siniju,
zwiezali Agatku silnia.

Da, nie darma jaje zwiazali,
zwiazali za hroszy.
I charosz, i pryhoż, i wialik,
czamu nie prywioz czarawik?

Jakże ja maju wazić,
kali jana nie umieje nasić;
choć czerwonyje prywiazii.
budu nasić pa hrazi.

Zażyhaj, manka, swieczku
da, wychodź na sustreczku,
da, wychodź, mameczka, preciu nas,
da, witaj kubeczkom usich nas.

Da, pytajsia u daczki, czy twaja?
Nie twaja mameczka, nie twaja,
da, taho pana karala,
z kim ja na szlubie stajala,
za bieluju ruczku dzierzala,
załaty pierścień mieniała.

Pana młodego sadzą z drużyną za stół na *kucie*, a pannę młodą z jej asystencją naprzeciw pieca, dają wódki i zakąski:

393

Pa baru, pa wieresu
rajowyje pszczolki,
a u Wasilka na kucie
szlubowyje hości,
da, pjuć jany zialonoja wino,
miodam zapiwajuć.

Chwalaż tabie, Boże,
szto na naszym stała,
szto my ranieńka ustali,
księdza aszukali.

Da, nia doraha addali
za swaju panienu
celaju kapiejku,
a za taho maładoha
pou załatoha.

Idą wszyscy w taniec i zabawy ciągiem nie ustają; pod wieczór zbiera się drużyna za stół, dają wódki i jedzenie; dla młodych zaś osobno w *istopce* jajecnicę na patelni, którą jeść powinni jedną łyżką, na znak żeby i w dalszym życiu jedną łyżką stawy się dzielili. Dla drużyny młodego dają dwa razy jeść, a tymczasem młodzi nikną i gdzie chcą, mogą się bawić. Po jedzeniu młody się łączy z drużyną za stołem, naprzeciw pieca siada młodej matka, bierze córkę na kolana, która popłakując śpiewa:

394

Maja mameczka,
prystup k stołaczku,
k majmu sławieczku!

Nia syna żenisz,
nie niawiestku biaresz;
mianie maładzieńku addajesz.

Maja mameczka, sztoż tabie lachczej:
czy małuju było chawać?
czy ciapier z sułonia addawać?

Wódka stoi na stole w rażce, młody bierze kubkiem albo czerpaczką i mówi do panny młodej: „Agatka, piju na ciabie pounym kubkam, szczyrym sercam, dobrym zdarowiem, szto myślu sabie to i tabie”. Trzy razy powtarza, za trzecim wypija: młoda za każdym [razem] odpowiada przyplakując: „Czuży, czużańcin, nia pij na mianie; pij sam na siabie, na swaju siastru, szto dla ciabie siadzić, szto s taboj haworyć”.

Pieśń dziewek:

395

Szaukowaja niteczka k ścianie lhniec,
Agatka z mamkaj czołam bjeć,
dabranocz mamce addajec:
dabranocz, mamka, dabranocz.

Nia toj dabranocz, szto na nocz;
ale toj dabranocz, szto na uwieś wiek,
Nie na adnu mianie, ale na uwieś świet,
nie na adnu noczku, ale na uwieś wiek.

Żal nam, Agatka, na ciabie,
szto ty nas honisz ad siabie.

Czy my tabie koseczki nie plali?
Czy my tabie wianoczka nie wili?

Plali tabie koseczku u czatyry rady.
Nia budzim plaści ni razu,
nia budzisz u tatki ni hoda.

Bierze młodą ojciec lub brat i prowadzi *na kut* do młodego; ona płacząc śpiewa:

A moj tataczka, za ruczku biaresz,
czy za postać wiadziesz?
Kali za postać? Zajmaj szyroka,
pahaniu daloka.

Siadłszy między siostrą i mężem, ciągle płacząc śpiewa:

Ciapier ja siela miż szypszyniczku,
miż krapiuiki,
żyżka krapiuika pażyhać budzieć,
suchy szypszynik suszyć budzieć!

A moj tateczka, addawaj i pytaj:
kab nie prapoju, kab nie razboju.
Kali prapoju, u karczmie prapjeć,
kali razboju, na darożce zabjeć.

Ojciec mówi do młodego: „Zacielka! Daju tabie daczku, nie chramuju, nie ślapuju. Dauszy lonu, prasi saroczki, dauszy żyta, prasi chleba, dauszy jaczmienu, prasi krup, a kali taho nie pasłuchaić, waźmi nitku, nawiaży na sałomku, da daj, daj, a kali i taho nie pasłuchaić, waźmi huż, da daj hużom, kab zwała mužom”.

Matka młodego podstrzyga pannę młodą, trzy pasemka lnu kła-

dzie na głowę; na krzyż włosy podpala świecą, a siostra młodego
nożyczkami podstrzyga, młoda tak zostaje, a swachy śpiewają:

399

Na sinim aziory siadziela lebiedzka,
krylkami apuściasia,
pierzejkam asypiasia.
Prylacieu k jej lebiadź:

Bielaja maja lebiedzka,
uznijmi swajo kryle,
zbiary swajo pierja,
palecim z taboju.

Hdzie hałuby zletalisia,
nas z taboj spadziwalisia.
Ciapłajo hniazdzieczka wjuć,
bielinkaj lebiedzki źduć.

Dziewki:

Matka daczku prapiła,
masznu hroszy nabila,
wolasom zaszyła,
holasom zawyla.

Da, za nowaj skamioj siadziela
Agatka,
koskami apuściszysia,
słozkami abliuszysia.
Pryjechau Janeczka:

Milaja maja Agatka,
zbiary swaje koski,
da, utryjże drobnyje słozki;
pajedzim z taboju
da swajho domu.

U nas hości zjeżdźzalisia,
nas z taboj spadziwalisia;
bielaja loże slali,
ziolki u hałouki kłali,
nas maładzieńkich źdali.

400

Prapiła matka daczku,
na sałodkim miadku;
da, upiuszysia, skaczeć,
a wyspauuszysia, płaczeć.

Tu swachy len przyjmują z głowy, włosy zabierają, do góry raz
zawiążą i pasemkiem lnu oprowadzają. Ten len oszyty koło sukna
nosić powinna zawsze, i to *tkanką* się zowie. Po czym przystępują
do kładzenia czepka albo czapeczki, którą panna młoda trzy razy
zrzuca z głowy, raz na piec, drugi raz pod ławę:

401

Na szto mnie czapiec,
ja kinu na piecz.
Na szto mnie tkanka,
kinu pad lauku.

Trzeci raz stara się wyrzucić za okno, ale nie pozwalają i jakby przemocą obwijają głowę namiotką białą i nową, przy czym swachy śpiewają:

402

Chwalaż tabie Boże,
nadzieli Agatce czapiec,
da, nie kidajże jaho na piecz.

Ułazyli Agatce tkanku,
da, nie kidajże pod łauku;
czarniec Janeczka, czarniec
da, ułazyu Agatce czapiec,
da, na czapczyk namiotku,
przybrau jak labiodku.

Dziewki, plaszcząc w ręce, wskakują na ławę i starają się młodego uderzyć, za włosy pociągnąć i śpiewają:

403

Biary błażniak, biary,
da, umiej szanawaci
jak rodnuju maci,
jak wiszeńku u sadzie
jak pszczołaczku u miadzie.

U nas była rabotnica,
u was budzić swawolnica,
u nas była tkala i prała,
u was budzić papichajła.

Nasza Agatka syr nality,
wasz Janeczka naduty.
U waszaha Janeczki
ausianyje zuby, jaczny nos,
brucha z naczouki¹, ledź przywioz.

Nasza Agatka z wierēja,
wasz Janeczka z wierēja.

404

Jedźcie, swaty, da domu,
my wam Agatki nie dadziom,
bo nasza Agatka siastryca,
z nami u jahadki chadzila,
da, u adnu łubaczku zbierała,
z adnoj łustaczki jadała.

Užo poźnińka, užo nie ranieńka,
sonieczka na zachodzie,
da, užo Agatka maładzieńka
u mamki na wyjezdzie.

¹ naczouki — niecki

Jaje mameczka, jaje rodnieńka,
silnińka unimając:
nia jedź, daczuszka, maja lubaja,
užo roža začwytając,
barwineczek zielaniejąc,
ziamlu ukrywając.

Maja mameczka, maja rodnaja,
mnie užo roży nie daždać,
z barwineczki zialonej
wianoczka nie zwiwać.
Hdzie budu žyć, choć budu wyci,
da, užo mnie nie nasić.

405

Z niadzieli na paniadzielać
Wasilku bieda stała,
prapała skrynja malawana,
daczuszka kachana.

Ja twaju skrynju malawanaju
za dzień przyzabudu,
swajej daczuszki kachanaj
pa wiek nie zabudu.

406

Da, hulaj, hulaj, szczuka rybaczka,
u sinim mory,
jakže ty pojdziesz na łuhi, raki,
nia budzisz hulać.
Ułowić ciabie maładyje
rybałowy,
da, znimuć z ciabie zalataju
łuskawicu,
pakrojuć rybaczku na stalnicy
u światlicy,
zhatujuć rybaczku maładyje
kuchary,
da, zjaduć ciabie panowie
senatorowie.

Da, hulaj, hulaj, Agatka
u rodnaha tatki,
pojdziesz k czużomu, da nie radnomu,
nia budzisz hulać.
U swajho tateczki krutyje hory,
da, hulała pa woli,
a u czužoha usio pola rouna,
da, hulać nia wolna.
U swajho tatki
szto dzień halounka u wianoczku,
a szto niadzielu u tanoczku;
a u czužoho tateczki
budni dzień u rabocie,
a światy u bałocie.

Czamu Agatka nie wiaçzerela
u swajho tateczki?
Pojdziesz k czużomu, da nie radnomu,
nia budziesz wiaçzerać.

Ciabie, maładu, paszluć pa wadu,
sami siaduć wiaçzerać.
Pryniasi wady na siabie biady,
każdamu pić dać,
jak staromu, tak małomu,
Janeczku maładomu.

Nie swarysie, mameczka,
sa mnoju,
siaziemże my, pawiaçzeraim
z taboju.

Choć ty mianie tatka
małaju za muž addawaj,
tolki mnie u swaju chatku
czużoha nie prymaj.

Pryniaszy ziacia
tolki budem¹ swartyca:
nia budu wiedać,
za kaho ustupitca.

Ustupiuszy sia za tateczku,
budu bita,
ustapiuszy sia za miłoha,
wonka bydź.

Balić mianie² hałouka ad wienca,
nie addawaj, moj tateczka, za uduca.
Addaj mianie, moj tateczka, u siamju,
u siamji jość paradeczek usiamu.

U istopku tauczy, małoć — załouki³,
dziażu miasić, chatu tapić — jatrouki.
A u krynicu, pa wadzicu — ja maładaja.

¹ >budzim<

² >majać<

³ [załouka — siostra męża]

410

Da, moj tateczka, pakinausia mnoju,
jak nie luboju, jak sadawym jablaczkam
niedaspielinkim.

Nie biadujże ty, siostryca maja,
jaż budu niedaloka ad ciabia.

Budzim u czystym poli żyta żać,
i rannaj, i wiazornaj zaraju,
zojdućce naszyje hołaski z taboju.

Biorą wieko od dzieży, kładą na nim sukienną spodnicę; ojciec przynosi całą buleczkę chleba, trochę soli i mówi: „Daru ciabie, dzieciatka, chlebam, solej” i kładzie na chlebie pieniądze.

411

Na heta nie spadziejajcie,
da, rana ustawajcie,
adna druhoła pabudzajcie.

Pieśń dziewek:

412

Dobraja, Agatka, twaja doła,
szto ciabie tatka daryć.

Szczaśliwa budzić hadzina,
ciabie daryć usia radzina.

Drużko staje na zedlu z łuczynką w ręku, o stołowanie¹ klaska, i zwolywa wszystkich, żeby się zbierali darzyć młodą, która śpiewa, przyplakując, do ojca:

413

Da, moj tateczka — szezyna tabie rabiła,
wierna służyła,
wysłużyła chleba kusoczak,
soli draboczak.

¹ [stołowanie, stolowanie — belkowanie, sufity z desek ułożonych na belkach]

Młoda siedzi zakryta namiotką nową i nie widzi, ile jej kto darzy. Drużko mówi: „Agatka, daryć ciabie brat”; darzą pieniędzmi, cieluszką, owcą, świnką, płótnem, kto czym chce. Drużko udaje głos bydlęcia, jakim kto darzy; wylewa trochę wódki do góry, żeby bydlętko dobrze się hodowało, podskakiwało wysoko, dodając, że kto by nie oddał obiecanego bydlęcia, żeby wilcy zjedli; młoda dziękuje przyplakując. „Da, moj brachnienka, dziakuju tabie za dary wialikije twaje. Kali żywa budu, da, spamahusia, tabie adkażusia¹, a kali nie tabie, to dzietkam twoim”. I tak do wszystkich przemawia z rodziny bliższej, a dalszym kłania się. Balszanki darzą pasami albo płótnem. Po skończonym darzeniu młoda nalega na *kucie* przyplakuje:

414

Tatkou kutoczek,
Boży damoczek,
zastawajsia zdarou,
żywi bahata.

Pożegnanie następuje przy wyjeździe młodej, u nóg matki:

415

Maja mameczka,
zastawajsia zdarowa,
żywi bahata.
Nie zabywajsia na mianie maładuju.

Kali budu żebrawaci,
warotca adczyniajcie,
na nacz puszczaście,
choć po kusoczku chleba dawajcie.

Żegna i ojca tymiż samymi słowy, u nóg; obchodzi potem całą rodzinę, obejmując za szyję. Swachy śpiewają:

416

Choć ja noczki nie spała,
ja swaju swačku aszukała,
sabile niawiechnu dażdała.

¹ >adhadżusia<

Da, k ściudzionaj zimie płacie prać,
 a k krasnaj wiśnie krosny tkać,
 a k cichomu letu żyto żać,
 a k ciomnaj noczy na taku małacić.

417

Prybierajciesia, brachny,
 para nam damou jechać;
 douhaja dorożeczka:
 czatyry mili horam jechać,
 piatuju moram plyści.

Nasza dorożka douha;
 cierz dorożku reczka,
 cierz reczku kładka,
 budzie swaryesia matka,
 szto nas douha niet.

Choćby my moram plyli,
 aby my doma byli.
 Pajedzim damouki
 cierz wałatouki.

Pajedzim k Wajciechu
 na daunuju uciechu,
 hdzie my pili, jeli,
 dobryje myśli mieli.

418

Nocz pa noczy, ciomnienkaja noczka.
 Zażuryłacie sakolika cyreczka¹:
 da, zaczymże majho sakala douha niet?

Niehdzie jon pieraz sady palacieu,
 niehdzie jaho usie ptuszaczki żlubili,
 niehdzie jaho na bylinaczce sadzili.

Niehdzie jaho jahodkami karmili,
 niehdzie jaho z liścianaczki paili,
 niehdzie jaho szeroj ziaziulkoj daryli.

Nocz pa noczy, ciomnienkaja noczka!
 Zażuryłacie Janeczki mameczka:
 zaczymże heta majho synoczka douha niet?

Da, niehdzie jon cierz miesta jechau,
 niehdzie jaho mieszczauaczki żlubili,
 niehdzie jaho za stolikam sadzili.

Niehdzie jaho pirażkami karmili,
 niehdzie jaho zialonym winom paili,
 niehdzie jaho krasnaj dzieukaj daryli.

¹ cyreczka — cyranka; E. M.

Ot tabie, mamka, szyszki u piatki,
szto nie ma kamu miaści chatki.

Oj, ciazka tabie budzie bez daczki,
parastuć, paza laukaj kazlaczki.

Ludziom treba u bor chadzić,
a tabie buduć paza laukaj radzić.

Wszyscy siadają za stół, a swachy śpiewają:

Da, ja hawaryła: sakały latuć,
aż maje brachny na koni siadajuć,
ja twaryła szto miesiac uschodzić,
aż moj tateczka pa dware chodzić,
mianie maładuju prawodzić.

Następuje odjazd młodej pary do rodzicielskiego domu; przyjęcie jej i uczęstowanie całego orszaku stanowią ostatni akt uroczystości i obrzędów weselnych. Wszystkie poprzednie obrzędy i śpiewy były albo znamieniem wiejskiego życia, pracy, rządności i nadarzających się w małżeństwie przykrości i nieszczęść, albo wyrażały życzenia przyszłej doli i powodzenia; gdzieniegdzie jednak przebijają się w śpiewach odwieczne zwyczaje, z czasów niezależności i odrębnego w pogaństwie bytu pozostałe.

Jak u wszystkich ludów, tak i u naszej prostoty, wyobrażenie dziewiczej niewinności, religijnym niejakiś obleczone urokiem, jest godłem doli i błogosławieństwa dla domu, do którego młoda wchodzi, a dowodem starannego wychowania i pocziwości jej rodziców. Nasi rolnicy dawniej chcieli w tej mierze jawnych dowodów. Młoda, uległa słabości, traci poważanie; upokorzona prosi o przebaczenie; cała uroczystość zepsuta i nie wszystkie obrzędy dopełniają się, przeciwnie niewinna — przybiera pewną dumę, wnosi w dom radość, wesele i nadzieje, jest przedmiotem powszechnego uwielbienia. Na wóz, na którym młoda para odjeżdżać ma do domu, kładą poduszkę

i białą koszulę w prześcieradle uwiązaną pasem; pas ten dostaje się dziewce zdejmującej pościel z wozu i odnoszącej do łaźni albo *osieci*: młoda siada z mężem i przyplakując śpiewa:

421

Tatkawa niuka, da, nie ulekajsie:	Dobraja dola, da, idzi za mnoj,
radziła pry mnie,	z pieczy płamieniom,
radzi i bez mianie,	z chaty kominom.

Za wozem jadą dwaj zakośniki, swachy jadą lub idą, a przybywszy przed dom, śpiewają:

422

Zwonka dzierewa kalina,	Atczyni, mameczka, nowy dwor,
da, boram, iszła, szumiela,	wiaziom niawiecznu jak jawor;
a polem iszła, zwiniela,	atczyni, mameczka, akońca,
a k dwaru iszła, hawaryła:	wiaziom niawiecznu jak słonca.

Atczyni, mameczka, wiarszoczek,
wiaziom niawiecznu z karszoszek;
atczyni, mameczka, chiża,
wiaziom niawiecznu hryzie.

Gdy młodzi jadą przez siolo, chłopcy zapalają kul słomy i dostają paszek, żeby ogień zgasili. Przybywszy już przed sam dom, zatrzymują się przede drzwiami, nim matka nie wyjdzie z wiekiem od dzieży. Młoda kłania się nisko i schylona z pokorą stoi aż matka, dotykając się wiekiem głowy synowej, nie skończy następnej przemowy: „Swiakrou niawiecznu nauczając, da u łob wiekam luczając; nie chadzi niawieczna pa siału, nie sudzi ab maju siamju, ni ranniaho abiedu, ni późnaj wiaczery”. Po czym młoda kładzie pirog w płótno obwinieły; młody podawszy rękę, wprowadza ją do chaty, młoda wszedłszy rzuca pasek na piec; swachy zaczynają śpiew:

423

Milyje maje swatowie,	Da, dobra było u darozie,
czy dobra było u darozie?	da, bielyje byli tarelki,
Czy bielyje byli tarelki?	da, dawali nam harelki.
Czy dawali wam harelki?	

Sadzą przybyłych za stół i częstują; wszystkim znajdującym się w domu dają wódki; młodym zaś, jeśli młoda jest cnotliwa, podają po porcji chleba z miodem, a ta, która podała i zniewoliła do jedzenia, odbiegając śpiewa: „Piatuch kurku manić, na kurasadnik sadić, dając miodu jeści”. Siostra tymczasem młodego wynosi pościel do łaźni lub osieci, zaściela ją: na progu przy wejściu rozpościiera kożuch i czeka młodych. Pierwsza młoda przechodzi przez kożuch, za nią młody; po czym siostra pomaga rozbierać się, składa zdjęte odzienie, podaje czystą koszulę i odchodzi. Po niejakiem czasie młody, zostawiwszy młodą, sam jeden wychodzi i posyła siostrę; młoda ubiera się, kładzie znowu szlubną koszulę na siebie, a tę, którą miała na sobie, oddaje; siostra z tą koszulą wybiega do izby, skacząc, klaszcząc w ręce i śpiewając:

424

Dobryje naszymy marozy
nie zmarozili nam roży.
Pakrasa nasza Agatka,
da, pakrasila dwa dwary.

Adzin dvarok, hdzie rasła,
a druhi, hdzie pryszła.
Hulajcie, prydanki,
u Agatki kachanej.

Da, wialeła nam maci
charaszeńka hulaci,
słauku uczynić,
da, lauku palamić.

Da, u harodzie jaczmiień,
jon zolotom zaćwiu,
lepsza taho złota
Agatczyna cnota.

Kali nasza Agatka szwaczka była,
wyszyla kaszulu z padala itd.

Przybywa młoda, wszystkim się kłania, po czym rodzice prowadzą młodych do kleci, słodką wódką i zakąskami częstują i podają jajecznicę, którą młodzi jedną łyżką jedzą. Młody wkrótce idzie po prydanym i wyjeżdża z nimi do matki swojej żony z ową koszulą, w której powinna być uwiązana garść żyta i dziesięć lub piętnaście groszy. Przybyłego z bratem zięcia jak najuprzejmiej przyjmują; sadzą za stół, częstują, jak mogą najlepiej; młodemu kładą za nadre ser uwinięty w kupną chustkę, a bratu [w] rękawy. Zapraszają krewnych, prydanym i inną młodzież, radość powszechna wszystkich ożywia.

Uczora z wieczora Hdzie my jaje usledujem,
 pierapiolka zlaciela; tam my zanaczujem.
 my siahodnia swietam Tamze nam dobra budziec,
 pierapiolczynym sledam. konikam abrok budziec.

Konikam budziec abrok, sianco,
 a nam samym miadok, winco.

Da, umnaja, razumnaja dziewczeczka,
 pastawila starozeczku na bradu,
 sama siela pad wiszeńkaj u sadu.

Budu siadziec, budu hladziec pad zaru,
 adkulze jasien miesiaczek uzojdziec,
 adtulze maje siastrycy uzjeduc.

Da, uzojdzie jasien miesiacz zpad zary,
 uzjeduc maje siostry z za hary.

Janyż mnie na namioteczku prywiazuc,
 janyż maju haloweczku prybiaruc,
 janyż mianie z ciamicy wywiaduc.

Wybierają się wszyscy w dom młodego z muzyką i śpiewają
 w drodze:

Da, u czystym polu prydanije bludzili,
 niehdzie jany darożku zhubili.

Da, spatkali malenkiju chlapczynku:
 Taki siaki, malenki chlapczyna.

Ukaży nam darożku u sialo,
 kudy naszaja siastra wiaziona.

Taja usia darożka murankaj utrasiona;
 budziec nasza haloweczka wiasioła.

Wjeżdżają na dwór młodego z muzyką i śpiewem:

428

Prydanyje na dwór jeduć,
kurki pod kleć białuć:
Nia bojciesia, kurki,
niamnohaż was nada;
siem na wieczeru,
a ośmuju na pieczeń,
dziewiataja na śniedanie,
dziesiataja na adjeżdżanie.

429

Wyszła dziewczaczka na ganak,
da, pasłuchała prydanak:
Czy nie ziaziulki kukujuć?
Czy nie saławiejki szczabieczuć?
Aż nie ziaziulki kukujuć,
ale maje radnyje pajuć,
mnie maładoj wieści dajuć.

Młoda wychodzi z chaty na spotkanie przybyłych gości, wszystkim się kłania; tymczasem kubel ze sprzętem i bielizną wnoszą do kleci, a ile na nim jest obręczy, tyle młody daje groszy temu, który go przywiózł. Wchodzą do izby, siadają za stół i śpiewają:

430

Zeicha bajary chadzicie,
choram nie wiarnicie itd.¹

Pija wódkę, zakąsują.

431

Dali nam jeś i pić,
dajcie pahulać.
Dajcie nam wołu,
puścicie u kamoru,
chaciał my pahladzieli,
hdzie naszu siastru dzieli.

¹ [Zob. pieśń 357].

Pahladzieć na kalinku,
padniać piarynku,
czy charoszo razwilasia,
pa kaszuli razlilasia.

Prydanki wyprowadzają młodą do sieni dla zawiązania na głowie chustki lub namiotki; bo gdzie jest stolowanie a na nim piasek, tego czynić nie można. Kobieta w poważnym stanie od tej posługi wstrzymać się powinna, mniemają, że przez to młoda cały rok drzemać będzie. Podają młodym wody; myć się oboje razem powinni; młoda daje pas za przyniesienie wody, młodemu zaś koszulę białą i czystą, po czym siada na łubce, towarzyszki zawiązują chustkę, nakrywają nową namiotką i śpiewają:

432

Pasiarod chaty staic piecz,
nie umiela Agatka piecz pierapiecz;
nieczaha na jaje dziwawać
bo nie dauna stała ženawać¹.

Uczora była dziewoju,
a siahodnia żenoju.
Jak my zachacielei,
tak my naradzili
z żyta paławicu²,
z dzieuki maładzicu.

433

Paszou Janeczka u kalinowy łuh,
nałamau kaliny kółki zmuł.

Ot tabie, Agatka, kalina maja,
niachaj hulajec radzina twaja.

Hulajcie, prydanki, hulajcie,
żadnaj triwohi nia majcie.

¹ ženawać — być żoną; E. M.

² paławicu — podpłomiennik; E. M.

Młoda para z prydanymi z sieni wchodzi do izby i siada. Przed nimi za stołem stawiają miotłę, młoda daje pasek, oboje udają, że niby rękoma biorą co jeść, a tymczasem jedno drugiemu stara się twarz powalać; prydana śpiewają:

434

Hdzież to swiekier dzieusie?
Z nimi pakrywała,
nie suszy siemianina,
swajho czeladzina.

Ojciec młodego, świekier, włazi na ławę, bierze namiotkę z głowy, wieszka wedle obrazu na kuku, młodych zaś różeczką z miotły zza stołu wypędza; młoda stara się pierwiej wyskoczyć i jeżeli okazała się niewinną, to przez stół przeskakuje i kłania się rodzicom, w przeciwnym zaś razie obchodzi stół dokoła, pada ojcom do nóg, jakby prosząc przebaczenia. Wszystkim obecnym dzieciom młoda daje po pasku, prydaniki jeść zasiadają, a młodą oprowadzają koło gospodarki; wszędzie gdzie się tylko pokaże, dawać musi paski lub trzy grosze. Prydaniki śpiewają:

435

Pryjechali prydaniki z Gdania,
paprasili u Agatki śniadania.
Pażdżycie, maje siastrycy, pażdżycie,
pakul ja swaju świakrouku paznaju,
tahdy i wam śniadania zhadaju.

Atczynicie dźwiery!
Da, niechaj wiecier wieić
pad nowyje lauki,
hdzie sieli prydaniki.

Zdryhnulisie lauki,
a czy tak zdryhnutsa,
jak prydaniki papjutsa!

Hdzie sieli, zapieli,
hdzie stali, zaihrali;
chto z kim prytkniecsa.
to i piwa napjetsa,
dziwa nahladzicsa.

Następuje ruch i swojewola. Goście skaczą po ławach, starają się je przewracać i połamać; gospodarze zapobiegają szkodzie, ławy podpierają. Jeśli się uda, to się chwala, że im bardzo dobrze było i pozwolono ławy łamać. W zabawie nie ma już żadnego porządku, mieszanina wszystkiego; zakośniki łowią kury, rzną, gotują; słowem wszelka swoboda dla gości zostawiona, jeżeli młoda tego warta; w przeciwnym razie nie ma takiego przyjęcia ani swobody. Wszyscy są pochmurzeni; nie tylko nie skaczą po ławach i kury <sa> bezpieczne, ale nawet czasami kładą chomąt<o> zakośnikowi na głowę i na wiatr strzelają; słowem, cała uroczystość zatruta. Po swojewoli zakośniki siadają za stół, przed nimi ciągle stoi wódka i zakąski; skrzypek zaś młodego, przy nich siedzący, gra, a czasem przysypiewuje:

436

Mityje zakośnikil
 Czamuż wy nia wiasioły?
 Czy waszyje koniki nie u złocie?
 Czy wasza siostra nie u nocie?
 Hetaż waszyje koniki u złocie,
 hetaż waszaja siostra u nocie.

437

Na dware śniażok prypau,
 oj, rana, rana!
 U Agatki Janeczka prasiu:
 Agataczka, padaj bociki,
 Agatka nie pasłuchała,
 bocikau nie padala;
 woźmuż ja pużku¹
 świstuszku,
 da, wyhanu baćkawuje
 hniewy,
 da, pierawiarnu na swoj
 abyczaj.

¹ pużku — bicz; E. M.

Zakośniki paniczy,
 czaho jeżdżicie pa naczy?
 Da, my jeżdżim trapoj,
 da, za rusoj kasoj,
 da, za rodnoj siastroj.

Zakośniczek wierabiej,
 czaho rana prylacieu?
 Czy jeści zachacieu?
 Dajcie jamu hreczki snapok,
 niechaj klujeć jak piatuszok,
 niechaj skaczeć jak bielka¹,
 niechaj piajeć jak dzieuka.

Muzyka i taniec długo się przeciągają; przed odjazdem dają jeść dla prydanek, które wzięwszy między siebie młodą za stół, śpiewają:

Agatka, siastryca maja,
 Stańże ty u kańcy stała.
 Chacia my nahładzimsie,
 pakul my razjedzimsie.

Agatka, siastryca maja!
 Użoż my damou jedzim,
 my ciabie nauczajem:

Ustawaj raniusieńka,
 myj lauki bialusieńka,
 maci chatu czyściusieńka,
 kab tabie nie upikali,
 szto my u ciabie hulali.

Prydanki odjeżdżają; młoda zostając za stołem płacze, a ktokolwiek z rodziny młodego siada przy niej i w smutku cieszy, jak może.

¹ bielka — wiewiórka; E. M.

Pajedziecie siostrycy damonki,
 paklaniecie mamce u nożki,
 szto jana mianie maleńkuju hawała,
 trydcać noczek ciamnusicńkich nie spała.

Pakul mianie malenkuju wychawała,
 sorok świeczek jaśniusieńkich spaliła,
 pakul mianie maleńkuju uraściła,
 uraściwszy u czużyje ludzi paściła.

U czużyje ludzi, da czużomu dziciaci
 swacieczka, hałubeczka, spawahaj,
 kab nie było naszej siostrycy zniewahi.

Szto nam za zniewaha?
 Czym nasza siostra błaha?
 Nasza siostra hoża
 jak czyrwonaja roża.

P i e r a z o u . Na tę ostatnią weselną biesiadę młody zaprasza poważniejsze i dojrzałe osoby: rodziców chrzestnych, stryjów, ciotki itp. Ci przynoszą z sobą łubkę napelnioną pirogami maczanymi w maku z miodem, oładki w śmietanie, pieczenie; matka to wszystko dzieli między całą siemię; piją wódkę i śpiewają:

U nas siahodnia pierazou,
 sam Boh pierajszou,
 z swiatoj Trojcoj, z Praczystoj,
 z usimi światymi, z czaściami i doloj.

Goście bawią się dosyć długo; gospodarze lepiej ich podejmują niżeli prydanek; mało tańczą, wiek dojrzały przepędza czas rozmową lub nadziejami przyszłego powodzenia młodej pary; pieśni powtarzają się też same, jakie prydanek śpiewały.

Wesele X¹

Hajna, Łohojsk, Ziembin

Z a r ę c z y n y . Pierwszych dni października zaczynają tu popolicie włościanie zamyślać o związkach małżeńskich. W innej porze nagle chyba potrzeba utrzymania porządku gospodarskiego lub okoliczności nieprzewidziane zmuszają ich do tego i zazwyczaj stadła nieszczęśliwie dobrane lub doświadczone przygód niepomysłnych w pożyciu, a skojarzone nie w właściwym czasie, temu oddaleniu się od powszechnego zwyczaju niedolę swoją przypisują.

Kiedy przeciwnie — o małżeństwach między Pokrowem² [tj. 1 października] a pierwszą niedzielą adwentową zawieranych najlepsze mają wyobrażenie.

W tym więc czasie dziewczęta, które myślą o swoim postanowieniu, są w bezustannym ruchu i niespokojności; oprócz albowiem pilniejszego krzątania się niż kiedy, około zwyczajnych zatrudnień w domu, muszą nadto największą zwracać bacność na ochędóstwo tak w chacie, jako też około własnej osoby; o czym ważne bardzo mają staranie, szczególnie we czwartki i soboty, dni, w które za-

¹ I. Szydłowski *Obrzędy weselne ludu wiejskiego w guberni mińskiej, w powiecie borysowskim, w parafii hajneńskiej (Hajna, Łohojsk, Ziembin) obserwowane w latach 1800—1802, z niektórymi piosnkami i ich notą. „Tygodnik Wileński” 1819 T. 7 s. 1 i 81. [Opis tego wesela z niewielkimi zmianami przedrukowa!] Ł. Gołbiowski *Lud polski ...* s. 64—86.*

² Jest w ustach tutejszych wieśniaków piosnka albo raczej modlitewka, którą popolicie dziewczęta śpiewać zwykły, a tej treść składa prośba do Pokrowa o męża.

443

Światy Pakrou, Pakrou!
Pakryu zamłu i wadu,
pakryj mianie małodu itd.

Rozumiem, że wesela odbywane w tej porze dlatego są tak zawołane i przynoszone nad gody tego rodzaju w inne czasy, iż teraz właśnie wieśniacy po zebraniu z pola najlepiej się mają, mogą zatem sobie więcej pozwolić i biesiadować hojnie, tuszą, iż taka obfitość i w domu nowożeńców panować będzie. Powszechnym przecie bowiem u nas jest przesądem, że jak się działo wtenczas, kiedyśmy ważną jaką uroczystość obchodzili, tak się i ciągle dziać będzie, i z tego to podobno źródła wypłynęły ulubione u nas, zwłaszcza pomiędzy bogatszą klasą, zbytki, którym rolnicy mianowicie na wiosnę holdować nie mogą, będąc prawie bez chleba. I. Sz.

zwyczaj swat przyjeżdża. W chacie zatem, do której gość ten jest spodziewany, córka gospodarza na wydaniu szoruje najtroskliwiej stół, ławy, police i wszystkie tym podobne sprzęty i naczynia, zamiata po kilka razy izbę, sama zaś wdziewa bieliznę cieńszą niż zwyczajnie i czystą; bierze białą spódniczkę, takież podpasuje fartuszek i zawiązuje na głowę chusteczkę, spod której wisi warkocz, różową pospolicie wstążeczką zapleciony. Ubiór ten cały, chociaż się o nim ma wielkie staranie, ukrywać je powinien i mieć barwę powszedniego.

Swat w całym weselu (jak się z ciągu okaże) ważną jest osobą. Uprasza się pospolicie przez rodzinę młodego, wybierają na to gospodarza w pewnym wieku, lat np. 40 mającego; młodszy albowiem nie miałby powagi i perswazji, a starzec nie potrafiłby wydołać powinnościom tego urzędu, które niezmiernie wiele ruchu wymagają. Gospodarz ten powinien być zamożny, trzeźwy, a obok tego dowcipny i mówny. Że zaś i pomiędzy wieśniakami nawet tacy ludzie zwyczajnie rzadko się wyradzają, zdarza się niekiedy, że jeden do każdego prawie wesela należy, a cała wioska, zarzuciwszy imię chrzestne i nazwisko, *Swatem* go ciągle zowiąc, dzieci jego *Swaciukami* mianuje, które potem same zapomniawszy swego nazwiska, nowo nadane do inwentarzów, skazek itd. wprowadzają.

Wieczorem, kiedy się spodziewają swata, cała rodzina i czeladź chatnia, ochędoźniej niż przy robocie ubrani, trzymają się w kupie, siedzą wtenczas wszyscy nic nie robiąc, rozmawiają tylko, oprócz panny, która się ciągle krząta od kąta do kąta, to sprzątając rzuczoną tu i ówdzie odzież, to ustawiając na policy naczynia, to zmiatając węgle od palącego się luczycywa spadające itp. Gdy się to dzieje, przybywa swat nareszcie. Wchodzi, stawa wśród izby, kłania się na wszystkie strony, ale nikt na niego nie zwraca uwagi, mianowicie córka gospodarza, która wtenczas najbardziej się uwija. Sam gospodarz siedzi nieporuszony w kącie naprzeciw drzwi (najstarsze miejsce) i zdaje się być w zamyśleniu, które przerywa postrzegając idącego ku sobie swata. Wita go w sposób dosyć obojętny nie ruszając się nawet z miejsca. „Siadź u nas susiedzie, doma hość budziesz”. (Siadaj u nas sąsiedzie, w domu swoim gościem będziesz). „Dziakuj, siadzieli doma, ale szto z taho budzia” (Dziękuję, siedzieliśmy w domu, ale co z tego będzie).

Nasz byk

da, da waszaj ciałuszki prywyk,

kab dau Boh daždaci,

waszaju ciałuszku da naszaha byka zahnaci.

Wtem gospodarz nagle porywa się, wyskakuje z miejsca, bierze swata pod rękę i na kąt wskazując, z wielką uprzejmością zaprasza siedzieć. Swat bez oporu zasiada w kącie, a dziewczka w tejże chwili prędko wymyka się z chaty i bieży spiesznie albo do bliskiej i przyjaznej sobie krewnej, albo gdy tej nie ma, do najwierniejszej i najpoufalszej przyjaciółki, której opowiedziawszy wszystko, powraca z nią do domu: nie idzie jednakże do izby, z której wybiegła, ale do izdebki¹. Tam gdy po cichu z sobą szepeczą, gospodarz tymczasem prowadzi ze swatem rozmowę o celu jego przybycia. Swat wylicza przymioty i dobytek młodzieńca, którego stręczy córce gospodarza za męża, rozwodzi się nad szczęściem, jakie by dziewczyna miała wybrawszy sobie tak dobrego małżonka, którego krewnych i czeladź domową jak może chwali. Ale cały ten penegiryk nie zdaje się robić żadnego wrażenia na gospodarzu, i nie znający się na tych formułach wniósłby od razu, że zalotnik źle tu jest położony[!] a pan swat na próżno traci słowa; rzeczy jednak przeciwnie się mają. Zaledwo bowiem da się słyszeć łoskot w izdebce, która jest tylko przez sień, swat przerywa pochwałę wymowną, a poglądając na drzwi, powiada: „Cóż to jest, nie wszyscy w domu: gdzież to nasi? Gdzież to?” Ojciec: „Wiadomo, młodzież ma zawsze jakieś potrzeby”. Wtem między kobietami robi się ruch nieznaczny, nie mówią, ale porozumiawszy się migami, które dobrze nawzajem pojmują, wychodzą wreszcie jedna po drugiej do sieni w celu zwabienia dziewczyny i wprowadzenia jej do izby. Powracają i znowu wychodzą, a powtórzywszy to kilka razy, przecież oglądają skutek oczekiwania; wchodzi córka gospodarza, powszechnie milczenie — wszyscy na nią zwrócili oczy — nie śmie biedna podnieść swoich,

¹ Istopka — tak się nazywa spiżarnia, w której stawia warzywa, nabiał, dziś tak sławną łopatę oraz mąkę do codziennego użycia i w znajdujących się tam żarnach mielą krupy itd. I. Sz.

ale stanąwszy w kąciку przy piecu¹, ciągle dłubie palcami ścianę. Zaczyna się szmer między zgromadzeniem, mówią zrazu do siebie po cichu, szmer rośnie, nastaje tłumna rozmowa. Wśród tej swat obracając się do panny, podnioslejszym głosem zawoła: „A cóż, Tacianka, ja tu nie darmo przyjechałem?” Dziewczyna milczy i ciągle dłubie ścianę. Ojciec lub matka wtórując swatowi odzywa się: „Nie ma co powiedzieć, młodzieniec do rzeczy, nie znajdziesz w nim nagany, nie pijak, nie hajdemaka, nie złodziej, chata zamozna, rodzina ucziwa, nikt się z niej nie urąga, co myślisz, moje dziecię? Odpowiedz, wszak nie jesteś niemowlęciem?” Milczenie... Wszyscy czekają wyroku, odzywa się wreszcie po cichu, chowając twarz spuszczoną: „Jak sobie chcecie”; znowu ojciec lub matka: „Nie, moja rodzona, powiedz wyraźnie, czy ty jego lubisz; bo ty u nas nie jesteś zanadto, my ciebie z domu wypędzać nie chcemy, nie na tośmy cię wypielegnowali, żebyś nas potem miała przeklinać; powiedz więc, powiedz, co myślisz?” Dziewczyna odwracając się od ściany: „Cóż robić, kiedy to święto obchodzić, to obchodzić trzeba, niech i tak będzie”, i w tym kilka kroków robi na środek izby. Ten i ów zaczyna uśmiechać się półgębkiem, a wśród powszechnej wesołości każdy coś stosownego do toczącej się materii wymówi; ciągnie się konwersacja coraz poufalsza i bardziej krotofilna, a swat dobywa z kieszeni flaszkę wódki i stawiając na stole mówi do córki gospodarza: „Poszukej tylko czareczki”. Ta ze skromnością zaczyna gmerać między naczyniami stojącymi na policy, a matka tymczasem roznieca ogień na przypiecku, dla przygotowania jajecznicy; w jednym momencie prawie gotowa jajecznicia i znaleziona czaraka, wszystko stawia na stole. Swat zatem, napełniwszy czarę, przepija do narzeczonej już dziewczki, ta do ojca, ojciec do żony, żona do przyjaciółki córki, a potem pije w kolej cała czeladź domowa, która jednakże do zakąski nie należy, bo tą się tylko pan swat z rodzicami narzeczonej, z nią samą i jej przyjaciółką uraczają. Po skończeniu jajecznicy, kiedy już flaszką próżna, gospodyni domu bierze łokieć albo dwa płótna tkackiego, zawija w nie flaszkę i oddaje ją swatowi, który pożegnawszy drużynę, do siebie odjeżdża, i na tym się kończą

¹ Kącik ten nazywa się w języku prostym *kacserożnik*, w nim stoi *pomioto*, kilkoro wideł większych i mniejszych do wyciągania garnków z pieca, *czepiola*, *kociuba*, czyli konewka, od której kąt imię swe prowadzi. I. Sz.

zaręczyny, czyli *zapoiny pierwsze, małymi* zwane. Nie są te obowiązujące koniecznie do uskuteczenia danego słowa. Ale przeciwnie mają się rzeczy z *zapoinami wielkimi*, po których już zapadła klamka i cofać się żadną miarą, jak po najuroczystszej przysiędze, nie można. Po małych zaś zapoinach, jeśli się narzeczona lub jej rodzice rozmyślili i nie chcieli przywieść do skutku ułożonego małżeństwa, za wódkę tylko swatowi dwadzieścia groszy zapłacić powinni. Dług ten jest święty i żadną miarą zatrzymany być nie może; swat, choćby najdalej mieszkał, koniecznie po odebraniu jego przyjechać musi, wypłaca się z własności przeznaczonej dla mającej iść za mąż dziewczyny. Krok ten nie ciągnie żadnych za sobą konsekwencji, prócz wiecznej niekiedy nienawiści między rodziną dziewczki i chłopaka, którą przy podanej zrzeczności w boleśny niekiedy sposób dają sobie uczuć. Lecz gdy nie mają zamiaru odmieniać raz ułożonego planu, cały czas od małych zaręczyn aż do ukończenia wesela i przynosin jest czasem uroczystym, przez który jedna i druga rodzina ze czcią na siebie spogląda; narzeczona zaś tak jest dobrze uważaną, że sama siebie nareszcie nie pojmuje i zdaje się być wyższą nad to, czym była. Rodzice jej, nazajutrz zaraz po małych zaręczynach, proszą do siebie dwie obce (jeżeli nie ma powinowatych) przyjaźnią z córką połączone dziewczyny, które od tego czasu aż do ślubu jej nie odstępują. Dziewczyny te nazywają się *balszanki*, mieszkając w domu narzeczonej, śpiewają ciągle prawie piosnki odpowiednie okolicznościom, w jakich się ta znajduje. Umieszczamy tu niektóre:

445

Na-sza Ta-cian - ka, na - sza, na - sza Ta - cian - ka,
na - sza, paj - ma - la sa - bie pta - sza,
[:Nasza Tacianka, nasza,:] [:da, u ziałonym życie,:]
pajmała sobie ptasza, u czerwonym aksamicie.

445. [Mel. tylko w przedruku Gołębiowskiego *Lud polski* ..., w aneksie, w opracowaniu na głos z fortepianem. Brak d.c. zapisu melodii, prawdopodobnie następuje tu powtórzenie t. 1—6.]

Oj, ciom - na, ciom - na na dwa - re;
oj ciam - niej ta - ho za dwa - rom.

Oj, ciomna, ciomna na dware;
oj, cianniej taħo za dwarom.

Da, chodziuc, pachodziuc pa dwaru,
da, paprosiuc Tacianki.

Bajary warota ablahli,
paspypali zolata na skami.

Tacianka tatulki prasila:
Daraży tatulka, daraży!

Da, sto czyrwoncau zaprasi,
taħdy mianie maħadu addasi.

W tydzień po małych zaręczynach następują wielkie zapoiny albo wielka gorzałka (*wialikaja harelka*). Tę wypijac przyjeżdża swat już z panem młodym, z którym dziewczyna po daniu słowa, zamienia obrączki. Wieczór ten ma postać uczyty (skromnej jednak), na którą zapraszają się powinowaci narzeczonej, i pilnie wpatrzywszy się w młodzieńca, szepeczą wzajemnie sobie do ucha, co im się zdaje; i to się nazywa sądzić o nim (*sudzić jaho*). Po wieczery matka narzeczonej obwinawszy płótnem (podobnie jak na małych zaręczynach) flaszę, oddaje ją w ręce młodego, który i *wódkę wielką* przywiózł. Po czym rozechodzą się wszyscy na spoczynek, a pan młody ze swatem siadają na koń i odjeżdżają.

W następującą zaraz po wielkich zaręczynach niedzielę ojciec narzeczonej wyjeżdża na targ do bliskiego miasteczka dla nakupienia tam niektórych rzeczy na ubiór, szczególnie weselny panny młodej. Za powrotem którego balszanki (nieodstępne, jakieśmy już powiedzieli asystantki narzeczonej) śpiewają piosnki wyrażające miłość dziewczyny, jej niespokojność i chęć widzenia ulubionego przedmio-

446. [Mel. tylko w przedruku Gołbiewskiego *Lud polski ...*, w aneksie, w opracowaniu na głos z fortepianem.]

tu. Piosnki te są liczne i rozmaite, jedne malują stan serca kochanki, inne głoszą zalety lubego, inne zaś oboje to wyrażają i taką właśnie tu kładziemy:

447

Mi - ży no - wych kle - ta - czak, mi - ży no - wych
kle - ta - czak scie-ża - czki po - mia - cio - ny.

[:Miży nowych kletaczak:],
scieżaczki pomiaciony.

[:Pad im konik broja:],
kapytam ziemię kroja.

[:Chtoż ich tam pamiatau:]?
Tacianka pamiatała.

[:Wuszkami wajnu czuja:],
woczkami źwiedzdy licza.

[:Jana k sobie haściej źdała:],
da, źdała, nie daźdała.

[:Prawda uczora na tarhu ja bywau:],
ja tabie wianoczek ztarhawau.

[:Da, źdała, nie daźdała:],
da, u tatulka pytała:

Da, z ruty, da z miaty,
da, z bielaj lalei,
da, z czyrwonaj papiery.

Da, tatulku rodninki!
Ty uczora na tarhu byu,
czy nie widzisz Wasilka?

Szto ni doźdzyk jaho nia zamocza,
da, ni sonca jaho nia zsusza,
da, nie wietryk jaho nia zwieja,

[:Da, dziaciatka rodnaja:]!
Choć widzisz, niźnaju.

Wietryk pawieja — lalaja,
sonca pryhreja — jon śpieja,
doźdzyk pakropia — pazłocia.

[:Jakża jaho ni paznaci:]?
Sam siom pojażdżaja.

Narzeczoną przez ten czas zatrudniają roboty delikatniejsze i więcej przemysłu wymagające, jako to: tkanie obrusów, wyszywanie na mankietach u koszuli wzorów, szycie bielizny itp. Która zaś do robót tych nie jest zdatną, nazywają ją nieukiem (*niaumieha, nia-*

447. [Mel. tylko w przedruku Gołębiowskiego *Lud polski ...*, w aneksie, mel. w takcie $\frac{3}{8}$, w opracowaniu na głos z fortepianem.]

zdzielnica) i takie pospolicie dziewczęta nieprędko dostają mężów; kiedy przeciwnie — *zdatne (rabotnica, zdzielnica)* tak prędko są poszukiwane, że nawet rozpoczętych robót pokończyć nie są w stanie, będąc przerywane natrętnością zalotników, co i piosnki niektóre wyrażają:

448

Zwi - nie - ła ka - mo - ra, zwi - nie - ła,
 hdzie na - sza Ta - cian - ka sia - dzie - ła,
 ton - ki - ja a - bru - sy zat - ka - ła,
 my - śla - mi uzo - ry pa - kła - ła.

Zwinięła kamora, zwinięła,
 hdzie nasza Tacianka siadziela,
 tonkija abrusy zatkala,
 myślami uzory paklała.

Pryjechał Wasilka sam dziesiąt,
 puścił koniki u wiszniowy sad,
 da, ni dau abrusau datkaci,
 da, prasiu z sabaju siadaci.

Z m ó w i n y . Wśród tych zatrudnień i śpiewów, gdy dzień piąty po wielkich zaręczynach nadejdzie, otwiera się w domu rodziców narzeczonej walna uczta, *zmowinami* (obrady) zwana, na którą wszyscy mieszkańcy wioski zaproszeni koniecznie być muszą.

Zaproszenie to odbywa się przez samą pannę narzeczoną, która w towarzystwie starszej balszanki, chodząc od chaty do chaty, wzywa wszystkich gospodarzy i każdemu się do nóg prawie kłania, nie wyjmując trzyletnich nawet dzieci i służącej czeladzi. Krewni wszyscy dalsi i bliźsi także na zmówiny przybyć powinni, chociażby w odleglejszych nieco wioskach mieszkali; i to ich wymiawiać nie może.

448. [Mel. tylko w przedruku Gołębiewskiego *Lud polski ...*, w aneksie, mel. w takcie $\frac{6}{8}$, w opracowaniu na głos z fortepianem.]

Rzadko jednakże zdarza się ta odległość, gdyż pospolicie w szczupłym okręgu zaczynają i kończą oni swoje kariery, a najczęściej pod jednym panem. Łatwo zatem mogą się zgromadzić na tę uroczystość, której domowi największą starają się nadać świetność. Na ten koniec niedorostki zapalają około chałupy kłody smolne, co piękną w spóźnionej porze robiąc iluminacją uwiadamia z daleka o godach. Te się rozpoczynają dosyć wcześnie, gdyż o godzinie ósmej znaleźć już można niemalą liczbę gości, szczególnie kuzynów i kuzynek, które ze wszystkimi dziećmi, ile ich mają, przybywszy nie najpierwsze wprawdzie, ale najwygodniejsze zajmują miejsce, to jest *na pole*¹, na którym posadzawszy od ściany małe dzieci, same się także w szereg sadowią i bawią się rozhoworem, do którego nikt obcy nie należy. Pilnie albowiem przestrzegają tego, ażeby niewiasta nie mająca żadnego z rodziną pokrewieństwa nie usiadła na pole; co gdyby przez zapomnienie lub niewiedomość uczyniła, niewiele na tym skorzysta; oprócz albowiem że ją pokrewne zaraz wykurstają, powiadając: „Posuń się, nie ma gdzie pomieścić dzieci” (*pasuńsia, dzieciej niehdzia dzieć*), oprócz mówię tego, jeszcze się staje celem pośmiewiska i [pre]tekstem do obmowy u sąsiadek, które jej pomyłki i nieumiejętności znalezienia się długo nie zapomną, a przy zdarzonej podobnej [sytuacji] używają za miarę porównania: „Otóż to ona prawi rozsiadła się jak N .. na pole!”. W swarach i kłótniach, w domu lub za domem, zawsze ta omyłka na placu! Zaprzestają ją cytować wtenczas dopiero, kiedy grzesznica obrażonego zwyczaju zejdzie już z pola.

¹ *Pól* jest to tapczan szeroki bardzo i dosyć wysoko nad ziemią podniesiony; zajmuje miejsce między bokiem pieca, a ścianą mu przeciwną, składa się pospolicie z dylów z jednej tylko strony okrzesanych i tak jest zbudowany, że go przemieścić na inne miejsce, nie rozebrawszy zupełnie, niepodobna. Nad polem wisi horyzontalnie *szast* (tak się nazywa drąg, albo raczej żerdź długa, od pieca aż do przeciwnej mu ściany się rozciągająca; na tej się wieszają siermięgi, bielizna do przesuszenia, kiedy nie schnie na płocie itd.). Pól przeznaczony jest na miejsce nocnego wypoczynku w porze mianowicie jesiennej i zimowej dla samych gospodarzy i małych dzieci, starsi zaś tudzież kątnicy i czeladź służąca śpią na ławach wokół ścian przymoszczonych, na stole lub na piecu itd. W cieplejsze pory roku wszyscy mało dbają o te miejsca spoczynku i pospolicie w chałupie sypiać nie zwykli, ale w kleci, o której niżej powiemy lub w stodolach gumienych. I. Sz.

Będziemyż się teraz dziwić pośpiechowi, z jakim skinienia mody wypełniają się w towarzystwach tak nazwanych dobrego tonu? Kiedy to jest nieoddzielnym od ludzi w stanie natury zostających.

Ale z drugiej strony, zważywszy istotę rzeczy, zastanawiać to nas tak dalece nie będzie, dlaczego powinowate przestrzegają bardzo ściśle ustaw „etykiety”, do nich albowiem w tym dniu należy sprawować dom i dbać o ład przyzwoity w prowadzeniu biesiady; gospodarze bowiem sami, zwłaszcza z początku, prawie się za niebyłych uważają, jakoż nie pokazują się do pewnego czasu między gośćmi, ale z córką i balszankami zostają w izdebce. Krewnych więc jest obowiązkiem nie tylko trudnić się przyjmowaniem i sadzeniem na miejscu przyzwoitym gości i orszaku pana młodego, ale nawet wprowadzeniem do chaty narzeczonej z jej rodzicami, kiedy pora do tego zdalna nadejdzie. O dziesiątej pospolicie młodzieniec przybywa w kilkanaście osób, między którymi swat i bliżsi kawalera krewni za pierwsze się figury uważają. Drużyna ta wchodzi do chaty z największą powagą w głębokim milczeniu, które podobnie chowają zgromadzeni goście w chacie; nowo przybyły z nikim się nie witają, wyjąwszy swata, który skinieniem lekkim i poważnym głowy pozdrowia zgromadzenie, nie odkrywając jej jednak, na której pan młody i jego cały orszak również mają czapki nasunięte na czoło tak, iż ledwo oczu im nie zasłaniają. Idą wszyscy prosto w koniec izby i za stołem dotąd nie zajęte zabierają miejsca. Pan młody siada w kącie, swat przy nim, dalej dwóch albo trzech chłopców młodych, *drużkami* zwanych, krewnych zazwyczaj kawalera; na koniec muzyk (*muzyka*)¹, także krewny młodego. Inna młodzież przybyła z tym orszakiem niekoniecznie obowiązana jest siadać; a zwłaszcza że najeczęściej i miejsca dla wielkiej mianowicie liczby braknie, stawają więc rzędem na stronie albo i na środku izby, bo pospolicie robi się wielki natłok gości.

¹ Ponieważ *muzyką* nazywać się nie może nigdy kto inny jak tylko powinowaty młodzieńca, a zdarza się bardzo często, że w całej jego rodzinie nie masz umiającego grać na skrzypcach, dudzie, *zalejce* lub innych instrumentach, dla propejji więc tylko tytułarny ten artysta przywozi z sobą (najeczęściej pożyczony) skrzypce, po których (za nadejściem pługów) pociągnąwszy niezręcznie smykami, oddaje umiającemu wydobywać z nich tony, sam zaś używa tylko honorów przywiązanych do talentu, kiedy prawdziwy wesoleści sprawca darmo nieborak pracuje. Heż to takich muzyków na świecie. I. Sz.

Pomimo jednak najliczniejszego tłumu przez czas długi najgłębsze panuje milczenie, miny wszystkie oznaczają niejakaś nasepioną powagę, podobną bardzo do gniewu, i w całej drużynie na żadnym czole pogody, na żadnych ustach uśmiechu i przymilenia nie spostrzeżesz. Zdaje się, że wszyscy na siebie wzajemnie są urażeni. Swat tylko jeden (o którymśmy powiedzieli już, że powinien być człowiekiem dowcipnym i rezolutnym) zagadywa to do tych, to do owych osób, najczęściej do kobiet, a to jeszcze do niezameężnych, w sposobie krotofilnym i dosyć jowialnym (bo dla śmiałości przyjeżdża podpily), nie to jednak nie pomaga, milczą wszyscy i dumają z sobą, spuściwszy na dół oczy. Znudzony dziewosłab niepowodzeniem swoich conceptów wyraźnie zaczyna tęsknić do gospodarzy domu, powiadając: „Co to jest, gdzie to państwo gospodarstwo? Widać, że się nie spodziewali gości”. I w tym momencie zerwawszy się z miejsca, wychodzi do sieni, w której koniecznie spotkać musi właściciela chaty i do niego przemawia: „Chwałać Bohu, kaho szukali — taho spatkali”. — „Prosim, kaniecznie prosim da chaty” — „Da ni patrebien ja tam” — „Ależ prosim, prosim panie swacie”¹ itd. Gdy tak jeden się opiera, a drugi nastaje bezskutecznie, wychodzi z chaty pan młody z całym przybyłym z sobą orszakiem i ile tylko mogą się zdobyć, nalegają na gospodarza, żeby raczył wejść do izby. Im dzielniej ci nastają, tym bardziej się gospodarz wzbrania. Gdy tak mężczyźni są zatrudnieni, kobiety tymczasem, wywabiwszy z izdebki narzeczoną w towarzystwie balszanek, wprowadzają ją pomiędzy gości. Ta wszedłszy każdemu z przytomnych do kolan skłonić się musi; w czym dopomagają jej balszanki, przytrzymując z obu stron pod pachy, kiedy się nachyla, i skłonioną podnosząc. Po skończonej ceremonii ukłonów panna młoda zbliża się do jednej z siedzących na pole kobiet, którą w formie zwyczajem uświęconej prosi, żeby raczyła odtąd jej asystować, ta się zrazu wzbrania, wreszcie przyjmuje zaprosiny, i powstawszy z miejsca, łączy się

¹ Swat, którego tak wszyscy nazywają, mianuje nawzajem tym nazwiskiem ojca narzeczonej, z którym już rozumie się odtąd być w pewnym rodzaju powinowactwie i jego świętości tak dalece naruszać lekają się, iż w zdarzeniu, gdyby wypadło żenić z sobą młodzież tych domów, między którymi zachodzi swatostwo, nie śmieją tego czynić bez dyspensy plebana, którą pospolicie trudno się otrzymuje i kosztuje drogo. I. Sz.

z balszankami, a te trzy, jakby księżyce, ciągle już do końca uroczystości są około swojego planety. Przybrana teraz niewiasta, powinna być przed rokiem lub dwoma zaślubioną mężatką, nazywają ją młodzicą¹, i to jest imię w tym razie obrzędowe.

Tymczasem zmiekczoney przecież prośbami pan gospodarz zdecydował się wejść do chaty. Sam on pierwszy drzwi otwiera, a za nim młody ze swoim orszakiem wchodzi i prosto zmierzają ku miejscu, z którego pierwiej wyszli. Ledwo zasiedli ławę za stołem (na której pierwsze miejsce — *kąt* — młody, a ostatnie ojciec narzeczonej zabierają), kiedy kobiety powstają nagle z połu, przystępują do zydła stojącego przy stole naprzeciw ławy, na której siedzą mężczyźni, i na koniec siadają na nim. Narzeczona siedzi naprzeciw pana młodego, starsza balszanka naprzeciw swata, młodsza naprzeciw starszego družka, młodzica naprzeciw muzyki lub družka młodszego itd. Gdy tak zasiedli porządkiem, matka narzeczonej, która dotąd się jeszcze nie pokazywała, przybywa z izdebki i zabiera ostatni koniec zydła, którego pierwszy córka jej zajęła, to jest siada naprzeciw męża. Wtedy przynoszą z izdebki wódkę, czarkę i zakąskę (ser lub warzone albo pieczone mięsiwo), stawiają to przed gospodynią, która napełniając czarkę wypija do swata, i powtórnie ją napełniwszy, nakrywa białą (dobytą z zanadru lub z podpasza) chustką i z tą mu ofiaruje, swat spełnia, nalewa i podaje narzeczonej, ta starszemu družkowi, nakrywając podobnie jak matka czarkę chustką kolorową, czerwoną najczęściej; družko, przyjąwszy czarkę i schowawszy do kieszeni chustkę, nawzajem do narzeczonej przepija, która przyjąwszy pełną czarkę i dotknawszy się jej ledwo ustami, nakrywa powtórnie chustką i podaje družce młodszemu; družko młodszy pije do młodzicy, ta do pana młodego, młody do starszej balszanki, balszanka starsza pijąc do muzyki, obwija czarkę pasem² roboty panny młodej. Muzyka, przyjęty kielich wypróżniwszy, na-

¹ *Maladziца* w znaczeniu literalnym jest mężatką, ale w tym razie nie tylko znaczy niewiastę zamężną, ale też asystentkę panny młodej. I. Sz.

² Pas ten (*pojas*) jest raczej szeroką na dwa lub na półtora palca tasiemką, do której na osnowę (*usnowa*) używa się nici białych, lnianych, na watek zaś (*utok*) włóczki kolorowej. Między rozmaitymi farbami czerwona otrzymuje pierwszeństwo. Pasów takich przeszło sto podczas całego wesela panna młoda rozda i na ten koniec dziewczęta od lat dziewięciu lub dwunastu zaczynają tkąć pasy. I. Sz.

lewa go i podaje znowu pannie młodej, która przepija do swata, ten do jej ojca, ojciec do młodego, i na nim się kończy kolej obrzędowa, po której goście pić zaczynają według porządku, jaki za najprzystoitszy osądzą.

Gdy się to dzieje, młodzica rozściela na stole chustkę białą, na której narzeczona i kawaler zdjęte z palców składają pierścienie. Zaledwo to uczynią, kiedy dwie balszanki z jednej, a dwóch družków z drugiej strony biorą każde za jeden róg chustki, podnoszą na niej wyżej głowy złożone pierścienie, a swat wyniosłym głosem po łacinie woła *vivat!* co wszyscy naprzód za stołem, a potem wśród izby z pijącej rzeszy powtórzyć muszą; po czym składa się na stole chustkę. Powszechne milczenie ... Podnosi się przez też same osoby ... Powtórne wiwaty ... Co gdy się trzykroć ponowi, młodzica bierze z chustki pierścioneńki zdjęty z palca panny młodej i wkłada na palec młodzieńca. Podobnież swat obrączkę młodego umieszcza na palec narzeczonej¹.

Co uczyniwszy, swat zwija leżącą na stole chustkę, chowa ją do kieszeni, a z tej nawzajem dobywa trzewiki ofiarując je pannie młodej, która skinieniem lekkim głowy oznaczywszy swą wdzięczność dla swata, bierze trzewiki i ze wzdardą rzuca je za siebie na ziemię. Chłopcy na środku izby czarką się bawiący podnoszą je i podają pannie młodej; ta powtórnie podane rzuca powtórnie. Wtenczas swat przemawia do niej: „Nie życzyłbym rzucać, w naszych bowiem stronach ziemia nierówna, to by się i przydały” — a podane sobie do rąk znowu ofiaruje. Nieprzyjęte znowu ... To gdy się trzykroć ponowi, oblubienica trzewiki przyjęte oddaje do schowania starszej balszance, sama zaś wstydząc się niby bardzo tego postępkę, spuszcza oczy na dół, albo je w zupełnie inną stronę obraca, a z tej okazji balszanki z młodzicą śpiewają pieśń następującą:

449

Ni siadzi Taciańka bokam
heta tobie ni znarokam,
siadź sabie praściusieńka,
budzie tabie miłusieńka.

¹ Powiedzieliśmy już, że na wielkich zapoinach przyszli nowożeńcy pohandlowali obrączki, teraz każde powróciło do swojej i nie odhandlują się napowrót, aż przed ołtarzem. I Sz.

Po trzykrotnym powtórzeniu tej piosnki nareszcie podnosi oczy zmitręzona dziewczyna, kawaler zdejmując czapkę powstaje, podaje jej rękę i wychodzi z za stoła, co podobnie czyni każdy mężczyzna z siedzącą naprzeciw siebie damą. Wtedy muzyka grać (jeżeli umie) zaczyna; jeżeli zaś nie umie, oddaje skrzypce (jakośmy już powiedzeli) posiadającemu ten talent. Zaczynają się tańce, wśród których wielki się wszczyną hałas, nie pierwej jednak, aż wyszły z za stoła pary trzy razy się przynajmniej okręca.

Skrzypce albo duda nie ustają na moment. Tu by się to nasłuchać szczerych, a czasami dość żartobliwych przypowieści, dwuwierszów i czworowierszów rumieniących za każdym prawie ich wymówieniem niewinne i wstydlive dziewczęta; tu by poznać od razu można mieszających się kochanków i kochanki, a przy tym napatrzeć się jak „swawolna miłość igra przed poważnym ślubem”, družkowie bowiem, tudzież inni obecni na uczcie młodzieńcy, wyprowadzają cichaczem swoje lube do izdebki, gdzie je przywiezioną z sobą wódką, a czasem i miodem częstują; dają na zakąskę obwarzanki lub pierniki, a na pamiątkę i dowód miłości pierścionki, paciorki, wstążki, szkaple-rze itd. Tak bawiąc się piją wszyscy wiele wódki i piwa; jest bowiem tego pod dostatkiem w chacie. Zamożny gospodarz dwa lub trzy wary piwa i braję wódki zwykle przez wesele wyczęstuje. Młody po pierwszym przetańcowaniu ze swoją narzeczoną prawie się z nią nie widzi, ale ciągle za to nadskakuje jej kuzynkom, mianowicie podżyłym, z których jedną po drugiej bierze w taniec.

O trzeciej ledwo godzinie daje się wieczerzę, do której zasiadają te tylko osoby, jakieśmy pierwej za stołem widzieli, reszta zaś posila się w izdebce, w sieni lub w różnych kątach chaty; niekiedy nawet prowizjami przynoszonymi z sobą, bo niepodobieństwem jest prawie gospodarzowi nakarmić kilkadziesiąt osób, o które prócz krewnych niewiele mu chodzi. Krewni zaś w największym są poważaniu i nie zapominają prerogatyw swoich używać, gdyż podpisawszy sobie, starają się upokarzać biedniejszych (*haletnik*) szczególnie gospodarzy.

Po skończonej wieczerzy rozchodzą się wszyscy do swoich domów, gospodarze zaś przez resztkę pozostałej nocy udają się na spoczynek; mało jednak go aż do końca wesela używają, będąc w ustawicznym ruchu i zajęci wyprawą przyszłej mężatki, która ciągle w towarzy-

stwie balszanek i młodziecy słucha śpiewanych przez nie stosownych do okoliczności piosnek, a jeżeli jest żywą i wesołego humoru (co się niekiedy zdarza), sama im śpiewać pomaga. Piosnki nucone w czasie między zmówinami a weselem (ponieważ już nie masz najmniejszej wątpliwości, że dziewczę stan odmienić musi) wyrażają pospolicie jej smutek, albo z tego powodu, że nie ten się dostaje na małżonka, którego kochała, albo że musi opuścić zabawę, uciechy i zatrudnienia stanu dziewięcego. Oto są spomiędzy wielu takich piosnek dwie, które tu kładziemy:

450

Da, ciraz moj dwor, da, ciraz moj dwor,
da, ciaciera laciela;
da, ni dau mnie Boh, ni sudziu mnie Boh,
za kaho ja chaciela.

Z kim stajala, razmaulala,
da, padaraczki brala,
z kaho kpiła, śmijałasia,
sama tamu dastalasia.

451

Wyjdu ja, da, na ganaczak,
hlanu ja, da, na krasaczki,
aż maje kraski zianuć,
aż maje ruczki wianuć.

Ziajcia, krasaczki, ziajcia,
mnież was ni nasici,
ja adzin wianok zwila,
da, i toj powiesila.

U kamory na prutozczku,
na jadwabnym sznuroczku,
na czyrwonaj nitaczca
mienszaj siastryczaczca.

Oprócz piosnek w takim rodzaju, które mają w sobie wyraz jakiegoś łagodnego smutku, śpiewają się inne, weselsze, w których albo się przypominają ceremonie ukończonych zapoin i zmówin, tańce, wesołość, uciechy i ukradkowe zalecanki družków z balszanekami, albo się tłumaczy wesołość w powszechności. Najczęściej jednakże powtarzane, jako najstosowniejsze do okoliczności są te,

w których wyrzuca się niby ojcu jego niepomiarkowaną skłonność do pijaństwa tak dalece, że jej córkę swą poświęcił.

452

Da, prapoju, prapoju,
da, Taciankin tatulka,
da, prapiu swajo dzicia,
da, na nowym ganaczku,
da, za miodu szklanaczku,
za harelki czaraczku.

Dobraż było prapiwaci,
kim budzisz pasylaci
u krynicu pa wadzicu,
u szery bor pa bruńnicu.

Gdy tak śpiewając przepędzą tydzień cały, w sobotę następną narzeczona w towarzystwie balszanek i młodzicy idzie do spowiedzi; wieczór zaś dnia tego, będąc ostatnim dla panny młodej przed odmianą stanu, poświęca się obrzędowi przygotowawczym do następującego nazajutrz wesela i na nim same prawie tylko znajdować się mogą dziewczęta; skąd też *dziewic wieczorem* się nazywa¹.

Wesele XI²

<od Horwala, Parycza (Jakimowska Słoboda)>

Był dzień niedzielny. Nad przepaścistym załomem nadbrzeżnej rzecznej ściany stałem pogrążony w dumaniu. Podo mną przesuwaly się różnobarwne bandery berlinek, a z oddalenia dolatywała smętna i przeciągła dumka białoruskiego flisaka. Nieruchomy wzrok zatopiłem w nurtach Berezyny, a duchem i myślą cofałem się o pięćdziesiąt blisko lat w przeszłość.

Z niedalekiej cerkwi odezwały się dzwony. Z oparkanionych podwórz, z zakopcanych chat mieszkalnych wysuwał się lud poleski

¹ Obiecane dokończenie i nuty śpiewów nie były w „Tygodniku [Wileńskim]” drukowane.

² F. Staszic *op.cit.* nr 179 a. 82—83. [O. K. przepisał te części artykułu, które dotyczą wesela, łącząc je wtrąconymi od siebie zdaniem.]

i podążał na nabożeństwo. Mężczyźni ubrani w białe sukmany, podwiązani pod szyją szerokimi ręcznikami, które przyozdabiają różnokolorowe znaczki, szlarki i krzyżyki, w wysokich półpiramidalnych czapkach, w góralskim nóg ubraniu; kobiety w białych namitkach, w męskich sukmanach i chodakach, przy gwarnej pogawędce pośpieszały za nimi.

Wtem nadjechało grono weselne. Ciekawy poznać choć pobieżnie niektóre zwyczaje Polesia, pożegnałem jeszcze raz wzrokiem ową wiekopomną rzeczną mogiłę i wmieszałem się w tłum godowników. Zdziwiłem się niemalże tej smętno-sielskiej ochocie, tym jakby wymuszonym i tylko dla zwyczaju powtarzanym śpiewom i obrzędowi, które u nas <w Wielkopolsce> płyną z taką swobodą, z takim zapomnieniem o chwilach niedoli, jak gdyby w dzień godów weselnych kończyły się wszystkie dawniejsze nieszczęścia, a zaczynała nowa era życia. Tego, mimo obecnej zmiany stosunków włościańskich, nie znalazłem na Polesiu. Na szczere i życzliwe wyrazy mego pozdrowienia, odpowiadano z początku z pewnym niedowierzaniem, unikając dalszej rozmowy. Jakaś dziwna ponurość, jakiś brak pojętności w spojrzeniu, która znamionuje polskiego wieśniaka, mało wały się na twarzach większej części Poleszczuków¹. O ile w krótkim tu pobycie zbadać mogłem, to zauważyłem, że zwyczaje weselne różnymi są zupełnie od podobnych zwyczajów w innych stronach. Wszystko się tu odbywa z pieśnią na ustach, która do każdej okoliczności odmienną przybiera barwę. Począwszy od *poswatania* aż do ostatecznego połączenia dwojga narzeczonych, pieśń ważną gra rolę; bez niej nie ma wesela i obrzędów godowych, bez niej matka nie

¹ Ale to rzecz naturalna. Chłop poleski nie mający przez tyle lat własnej woli, wliczany do inwentarza składającego ruchomy kapitał dziedzica, zamieszkujący wraz z bydłem niepodobne do mieszkań ludzkich, zakopcone i niskie klety bez okien i dachów, przywykły do służalczej uległości, brudny i nieruchawy — żadnym sposobem rozwinąć w sobie nie mógł władz ciała i duszy. Prócz własnego gniazda, gdzie się urodził, wzrósł i wychował, prócz obwodu rodzinnej wioski często nie zaznał dalszego świata i ludzi. Do miasta nawet rzadko kiedy mógł zajrzeć, bo czas jego był zajęty, bo wszystkie potrzeby życia były mu przez dwór lub arendarza dostarczone do wsi. Zresztą lesiste i ponure okolice, zbytek oddalenie od siebie wiosek, jałowa, piaszczysta i sapista po części ziemia, błotne i niebezpieczne przeprawy z jednego miejsca na drugie — wyrobiły ten odosobniony i dziwnie obojętny na wszelkie zewnętrzne wrażenia charakter poleskiego ludu. Pomie-

udzieli błogosławieństwa, bez niej pan młody nie ma prawa do swej oblubienicy. A ileż przy tym zabobonów, ileż pogańskich ceremonii towarzyszy owym godom!

Młodzieniec Izydor objawia rodzicom swym zamiar żenienia się z wybraną przez siebie w tymże samym siole zamieszkałą sierotą Marysią. Po wysłuchaniu syna ojciec przybiera sobie do towarzystwa dwóch wymownych i poważnych swatów i z chlebem, solą i wódką udaje się w dom opiekunów młodej sieroty. Na wstępie zaraz swaty odgrywają rolę kupców, dopytując się o towar, cenę i wartość jego; nareszcie, przy licznych poczęstankach, następuje ugoda, dobito targu. Opiekunowie panny młodej — na znak zezwolenia i poswatań — dają dla przyszłego zięcia trzy wielkie ręczniki w podarunku i umawiają się ze swatami o wyznaczenie dnia na zaręczyny.

W kilka dni potem, >zwykle< w sobotę, ojciec nowożeńca wraz z dwoma swatami zbiera gromadę mężczyzn, naznacza drużbę (*kniazia*), który koniecznie musi być żonatym, i zabrawszy z sobą pana młodego, liczne to grono męskie udaje się w dom opiekunów narzeczonej, gdzie już zebrany tłum kobiet różnego wieku oczekuje przybycia pożądaných gości.

Nareszcie drużyna męska zgromadza się w izbie, a kobiety ustępują do sieni. Książ, czyli drużba pełniący obowiązki wicegospodarza domu, zasada wszystkich za stołem, zostawiając próżne miejsce dla młodzieńca, który przy progu oczekuje wezwania po odbiór rodzi-

szaly się w nim pojęcia i wyobrażenia religijne, zmienił się język do niepoznania, a przez odosobnienie od reszty świata pozostały tak dziwne zwyczaje i przesady, jakich nie zdarzyło się napotkać gdzieindziej.

I dziś mimo reform włościańskich, jakimi się właściciele na Polesiu z małym tylko wyjątkiem gorliwie i z godnym naśladowania zapalem zajmują, nieprędko chłop tameczny przyjdzie do uznania własnej woli i godności człowieka, bo brak mu dotąd oświaty. Przywykły przez wieki do cudzej woli, nie znając kłopotu starania się o pieniąż, którego mało potrzebował, naraz zmuszony został pamiętać i myśleć o sobie. Obowiązkiem jest zatem przewodniczyć temu ludowi w trudnych początkach nowego jego życia, iść mu z pomocą, z ulgą i przyjacielską radą w każdej potrzebie, przede wszystkim zaś starać się o to, ażeby mając drzewa pod dostatkiem, budował sobie porządniejsze jak dotąd mieszkania; czysta bowiem, obszerna i widna siedziba >nie może< pozostać bez wpływu na rozwój władz fizycznych i moralnych, [Fragment artykułu F. S., przeniesiony do przypisu przez O. K.]

cielskiego błogosławieństwa. Na donośny głos kniazia: „Błogosławi ojciec, mat' i chto w chacie zdrow buwat'”, przystępuje młodzieniec, prowadzony przez drużbę do rodziców, od których otrzymuje błogosławieństwo; potem oddawszy trzy pokłony przed obrazem, siada za stołem pomiędzy towarzystwo poważnych wiekiem mężczyzn.

W czasie tym panna młoda z butelką wódki w ręku wychodzi do sieni, aby tam zebrać młode družki i swachy i uczestować je. Żeńskie to grono, tworząc odrębne towarzystwo, zasiada za stołem, bierze wpośród siebie pannę młodą, a podochocone trunkiem dziewczwoje rozpoczynają śpiew, niby żegnający sierotę, bo jakąś smutną, przeciągłą brzmiały melodię.

Następują wreszcie uroczyste zaręczyny. Książ, odebrana obrączkę od młodzieńca, wkłada w kieliszek wódki i przynosi do panny młodej. Obok niej siedząca drużba wyjmując obrączkę z kieliszka i podaje sierocie, a ta wkłada ją na palec, podany zaś kieliszek wódki wylewa przez głowę na ziemię. Młodzieniec tymże samym sposobem odbiera obrączkę od swojej oblubienicy, a kobiety tymczasem zawodzą stosowne śpiewy.

Teraz narzeczona kłania się wszystkim przytomnym, całuje podany sobie obraz, a potem ukrywa się pomiędzy družkami. Narzeczony posyła jej przez kniazia pieniądze.

Ten, nie mogąc niby znaleźć panny młodej, pyta się ciągle: „Gdzie niewiasta?” Na to dziewczęta, zakrywając ją sobą, odpowiadają: „Znajdzi”. Nareszcie panna młoda odszukana przez drużbę, odbiera przysłane od narzeczonego pieniądze, sama zaś posyła mu w zamian ręcznik.

Po tych wszystkich ceremoniach prowadzą narzeczoną za stół do towarzystwa mężczyzn, gdzie drużba, dopełniając zaręczyn, bierze rękę panny młodej i łączy ją przez chustkę z ręką narzeczonego. Wszyscy przytomni podają sobie także ręce, potem stają na ławkach, a panna młoda siada obok narzeczonego, przed którym drużba trzyma zapaloną świecę.

Potem narzeczona zdejmując swemu oblubieńcowi czapkę z głowy, ażeby do niej przypiąć kwiatek, i wkłada ją na swoją głowę, a chór kobiet jej przyśpiewuje. Drużba, stojący z innymi na ławie, schodzi na dół, nalewa w kieliszek wódki, kładzie w niego grosz i zaczyna się targować z starszą družką o czapkę pana młodego.

Po długich ceregielach i dokładkach groszowych panna młoda zgadza się wreszcie na oddanie czapki.

Ceremonia z czapką narzeczonego dość długo się przeciąga, różne wywołując figle, śmiechy i okrzyki. Nie >braknie< tu na dowcipnych śpiewkach wydrwiwających družbę i na mniej estetycznych porównaniach, od których przytoczenia wstrzymuję się. Družba wykupioną czapką wywija nad głowami narzeczonych, uderza ich nią, a potem kładzie obojgu po kolei na głowy.

Nareszcie rozpoczyna się wieczerza. Wszyscy zasiadają do stołu; družba zaś wyprowadza narzeczonych do drugiej izby, gdzie dla nich osobny stół zastawiono.

Wstydliva panna młoda, nie chcąc przed ślubem pozostać sam na sam z narzeczonym, ukrywa się przed nim. Wśród długiego a nadaremne go szukania oblubienicy inne dziewczęta z przymilnym uśmiechem i zalotami stawiają się przed oczy panu młodemu, wołając: „To ja, twoja”. Nie znalazłszy narzeczonej, pan młody sam zasiada do stołu, zjada wieczerzę i odchodzi do domu, a za nim wynosi się powoli grono biesiadników.

W większym daleko rozmiarze i z liczniejszymi szczegółami odbywa się właściwy akt weselny, trwający często przez dni kilka. Żeby jednak uniknąć rozwlekłości, w skróceniu tylko przytoczymy główne jego sceny.

Kiedy już państwo młodzi w towarzystwie weselnego grona udali się do ślubu, matka narzeczonej zbiera w dom swój prawie wszystkie kobiety ze wsi. Te przynoszą z sobą po kieliszku maki i każda wchodząc do chaty odśpiewuje na progu stosowną piosnkę. Gospodyni domu zasadza je potem za stół, przyjmuje wódkę i chlebem, a po jedzeniu każda z bab wsypuje przyniesioną makę do ustawionej w kącie dzieży, do której gospodyni dolewa wody. Przy rozpoczęciu kwasu chór kobiet zawodzi długą pieśń.

Po skończonym tym symbolicznym obrzędzie kobiety rozeszły się do domów. Tymczasem państwo młodzi powracają od ślubu. Każde z nich obowiązane jest udać się do domu swoich rodziców i tam, ukrywszy się gdziekolwiek w kącie, oczekiwać dalszego swego losu. Zebrani družbowie szukają pana młodego, a znalazłszy go, sadzają na ustawionej w środku izby próżnej dzieży, smarują włosy jego miodem, a przypalając je płonąca trzaską, stosowny do tej

okoliczności zawodzą śpiew. Po tej prawdziwie pogańskiej ceremonii wyprawiają pana młodego na dwór, gdzie pozostać musi tak długo, dopóki u panny młodej nie odbędą się konieczne obrzędy.

Tymczasem w domu rodziców tej ostatniej zgromadzone kobiety częstują się i wykrzykują, družki zaś i dziewoje przynoszą przystrojoną w różne kwiatki choinkę i stawiają takową w bochenku chleba na stole. Po czym stare baby zabierają się do wypiekania z zaczynionego ciasta różnych bułeczek, pierożków i tak zwanych *szészków*. Gospodyni domu traktuje wszystkich miodem i wódką, a po licznych pocałunkach rozpoczyna się taniec mający coś wspólnego z *ländlerami*¹ niemieckimi².

Nareszcie panna młoda pokazuje się w progu. Kobiety chwytają ją między siebie, zaprowadzają do stołu i różne pod względem stanu małżeńskiego dają jej rady. Starsza družka odpowiada tymczasem modlitwy, zbiera do siebie swaszki, zakłada woły do woza i jedzie po nowożeńca, wywodząc po drodze śpiewy. Zabrawszy pana młodego, powraca w towarzystwie wszystkich mężczyzn, swachów i kniaźnia, ale zastaje wrota zamknięte, a za wrotami stare kobiety, niby przestraszone niespodzianym najazdem, wykrzykują: „Gwałtu! Rozbójnicy jadą!” Książ jako parlamentarzysta umawia się z trzymającymi wrota, używając wymownego do zawarcia pokoju środka — wódki. Wrota się otwierają; wtacza się na podwórko czereda weselna, ale drzwi od chaty zastaje znowu zamknięte, co gorsza, złośliwe baby ustawiają w sieni stępę, sypią w nią sadze, leją wodę i trą to wszystko, odgrażając się poczernić pana młodego. Książ znowu przymuszony parlamentować z babami i ujmować je sobie wódką. Nareszcie, po długich naradach i zwadach, pan młody zostaje wpuszczony do chaty i z okrzykami radości posadzony przy stole. Na widok swego oblubieńca panna młoda chce się wymknąć z chaty, ale ją łapią i sadzają przy piecu, a rozochocone parobczaki zaczynają wyśmiewać się z dziewcząt. Kobiety biorą panią młodą opierającą się i prowadzą przez ławki za stół, ta mdleje i pada na ziemię, a wśród tej sceny rozlega się śpiew żalony dziewcząt.

¹ [u F. S. błędnie: „Ländlerami”]

² Zapewne jest to ... [dalszego ciągu wyjaśnienia O. K. w rkp. nie podał; Ländler — taniec podobny do walca].

Pani młoda, powstawszy nareszcie z ziemi, zaczyna się z wszystkimi kobietami całować i żegnać swe rówiennice. Przybrana jej matka udaje się do komory, a za nią pośpieszają stare kobiety, niosąc z sobą masło, grzyby, len itd. Dziewoje, widząc zbliżający się czas utracenia na zawsze towarzyszek, śpiewają jej niby na przestrożę pieśń pożegnalną. Drużba bierze do ręki miotłę i zaczyna wypędzać z chaty dziewczki, które z niego żartują w różny sposób. Zaśpiewawszy wreszcie na dobranoc pani młodej, rozchodzą się do domów; po czym stare kobiety zaprowadzają panią młodą z zakrytymi oczyma do *kłecy*. Tam zastawiają dla nowożeńców wieczerzę, a kniaź rozkazuje grać muzyce. Potem ścielą łóżko, kładą pod poduszkę bicz i topór, drużba przerzuca przez siebie pannę młodą i wszyscy odchodzą.

Na drugi dzień rano zbiera się znowu całe grono weselne powitać nowożeńców. Przy ubieraniu młoda żona podaje buty swojemu mężowi i stawia mu naczynie do mycia, matka zaś wkłada czepek na głowę pani młodej, który ona odrzuca od siebie. Kobiety ją wykradają, a pan młody szukać musi swej połowicy. Po znalezieniu posyłają go po drzewo, młodą zaś gospodynię po wodę. Potem zdejmują z czapki panu młodemu wieniec i przypinają go do czepka nowo zamężnej; w końcu zaś cała czereda weselna udaje się do karczmy na oblanie szczęścia małżeńskiego. Gdzie jest dwór we wsi, prowadzą nowożeńców do dworu po odbiór podarków i życzeń.

Taki jest, pochwycony w krótkości, główny rys obchodu weselnego na Polesiu. Dodać mi jeszcze tylko wypada, że w pierwszym tygodniu po ślubie panna młoda wolną jest od wszelkiej pracy, aby miała czas zastanowić się dobrze nad przyszłym pożyciem i nad obowiązkami małżeńskimi.

Wesele XII¹

Między ujściem Witeby i Połoty do Dźwiny,
tu gdzie Łuczosa, Uła i Dżisna łączą wartkie
wody w jedno z nią koryto.

Zaręczyny, zapoiny, oczepiny, ślubowiny mają swoje przyśpiewki,
a swachy tylko wrzeszczą. Jedne tylko młode dziewczęta, bojarkami
zwane (druhny), siedzą cicho, za co im swachy doskwierają piosnką:

453

Psicy bajarki, psicy,
siedzieć jak lisicy.
Ni harełaczki nia pjuć,
ni piesieć nia pajuć.

Dodatek

Młoda (dziewiętnastoletnia) dziewczica, nie spodziewając się odwiedzin, skrzętnie bawi się w niedzielę gospodarstwem, wtedy wchodzi goście, swatowie i po odbytych ceregielach² proszą rodziców o rękę córki i nalegają o odpowiedź. Rodzice nie śmieją stanowczo wyrokować bez córki, ta zawstydzona, obrócona do nich tyłem, lubo nieraz zapytywana, uparcie milczy a milczy. Lecz gdy ją zewsząd natarczywie napastują i stanowczego wyrzeczenia „chcę” lub „nie chcę” żądają, zaczyna płakać, przytłumionym na pół szlochami głosem daje się słyszeć: „Kali mańcz'u, znać szto chacz'u”.

Śpiewają też dziewice czy też swachny, i co do tego zdarzenia dla narzeczonej nie chcącej niby iść za mąż tego lata następną stosowną piosnkę:

454

Da, nia daj, nia daj, maj'a m'amuchna od siebie,
pieierzimuju jetu zimenku ja ũ ciebie!

¹ Aleksander Rypiński *Białoruś*. Paryż 1840. [Do pierwodruku nie udało się dotrzeć. Kolejność fragmentów opisu nadana przez wydawcę; w rkp. O. K. nie są one podane zgodnie z przebiegiem obrzędu.]

² Zob. Ł. Gołębiowski *Lud polski* ... s. 65–66.

A matka niby jej odpowiada:

455

Da, nia lziaż, nia lzia, maj'a daczuszka, nia od'aci,
pryj'echali tyje h'ościki szto ũziaci!

Przy zaręczynach, w czasie oczekowań panny młodej na przyjazd narzeczonego, śpiewają jej:

456

Ział'onaja r'uteńka, żoŭtyj cwieta,
da, ũż'oż maj'h'o Prapokpa daŭno niet!

Pasłałab pasly — nia śmieju!
Napisałab listy — ni'a ũmieju!

Sam'ab ja pasz'la — baj'usia,
szyrokij haściniac — min'usia!

Po zaręczynach, skoro pierwsze zapowiedzi w kościele wyjdą, druhny, pracujące z nią razem nad wyprawą, śpiewają:

457

Chadziła k'ozuńka pa łuh'u,
za niuju wańcz'ok pa zad'u,
da, chadzi, k'ozuńka, nie chadzi,
da, ũż'o tabi'e at mieni nie ũwajci'e,
drobnych k'osteczek nie ũniaści,
da, walaccaż rah'am pa hor'am,
drobnym k'osteczkam pa łuh'am.

Chadziła Marutka pa sadu,
za niuju Prapokpa pa zadu.
Da, chadzi m'olada, nie chadzi,
da, ũżo tabi'e at mieni'e nie ũwajci,
rusej k'osuńki nie ũniaści.
Da, walacca hrebni'am pa kut'am,
rusěj k'osuńkie pa łukam.

Po odbytych już zaręczynach śpiewają dla panny młodej:

458

Czamu ty, Aŭdotka, nia pl'akala,
jak ciebi'e maład'u zaruczali;
załatyja piarścionki pieremieniali,
h'orkoju harelkaj zapiwali,
salodkim pi'erniczkom zak'usywali?

456. Pieśń ta znana jest i w Galicji; por. Waclaw z Oleska [Waclaw Zaleski] *Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego*. Lwów 1833 s. 3 pieśń 4.

457. Lub drugą [pieśń śpiewają] „Zwiniela kamora” [zob. pieśń 448.]

Sierocie śpiewają swachny, gdy ta nie ma ojca:

459

Kudyż ty, tatulka, taj zajsz'oũ,
szto na maj'u sw'adzibku nie prysz'oũ! itd.

Kiedy pan młody wjeżdża na dziedziniec do domu narzeczonej,
śpiewają jej swachny:

460

Najlechała hości z czużeja wałości
połen dwor, połen dwor!
Uhad'aj, uhad'aj, maja Nastuchna,
katoryj twój, katoryj twój!

Ta niby im odpowiada:

461

Szto na kani'u siwym,
da, ũ żupanie sinim: swioker moj!
Szto koũ waranieńki,
da, sam maładzienki: dziewier moj!
A szto u atlasie na k'oniku plasze
wot to mój, wot to mój, wot to mój.

W dzień ślubu przed udaniem się do cerkwi panowie młodzi zwykle ze świtą swoją [udają się] do pana, do dworu, dla oddania pokłonów. Zaczawszy od matki i ojca, po których cała rodzina pańska następuje, kłaniać się, czyli raczej aż do nóg padać po trzykroć każdemu bez wyjątku muszą, prosząc o błogosławieństwo.

Pan młody jedzie pospolicie do ślubu konno samotrzeć, w towarzystwie dwóch młodych družbów. Wszyscy trzej w nowych butach, szarych lub granatowych sukmanach, w baranich czapkach, do których czerwonego lub jasnozielonego, sukiennego wierzchu przyszpilają każdy trzy długie czerwone lub różnokolorowe wstążki, co im aż na ramiona na wierzch zarzuconego na plecy niby szala, czyli tyfytkowej w kształcie klinu chustki, spadają to w dół, to w górę, nieraz się mieszając z podwiązanymi ogonami ich koni. Za nimi we trzy konie na wozie jedzie panna młoda, podobnie we wstążki

ubrana, co z jej złotogłowego czółenka raźnie w tył spadają i płaczą się z rusą jej kosą starannie we troje splecioną. Obok niej siedzą dwie družki i swachny, a reszta czeredy na drugim, trzecim itd. wozie, stosownie do zamożności rodziny i mniej albo więcej hucznego wesela. Ci, co na drugim wozie siedzą, mają obowiązek przyspiewywania na przemian z jadącą w tyle muzyką, i tak nucą:

462

Nie zważ'aj, szto ja płaczu,
pahaniaj skar'ej klaczu.
Nie hładzi, szto ia trubl'u¹,
jaż ciebi'e daŭno lubl'u.

Do kurcząt śpiewają także piosnkę:

463

Hości na dwor jeduć,
kurki pod piecz lezuć.

Siem, siem na wiaceru,
w'ośmaja na piaczeniu.

Da, nia bojciesia, kurki!
Nia mnoha was nada.

Dziewi'ataja na śniadanie
dziesiataja n'adjeżdżanie.

Husku — na zakusku,
indyczku — na zatyczku.

Po ślubie, kiedy pannę młodą sadzą za stół dla odbierania ofiar, czyli na *posad*, swachny śpiewają:

464

Kukowała ziaziula czerez sad,
Par'aż tabi'e, Małanka, na pas'ad.

Na co panna niby odpowiada:

465

A sztoż tabi'e' ziaziula, da tah'o?
Jośé u mieni'e m'amuchna dla tah'o!
Jan'a mieni'e na pas'ad pasadzić,
jan'a mieni'e r'adeńku paradzić.

¹ trubl'u — płacze

Pieśń ta¹ znana jest i w Galicji równie jak i ta:

466

W'otaż tabi'e, siastryca, za toje
nie płaci kosuńki za troje itd.

którą tak jak w Galicji śpiewają tu swachy przy targu brata o kosę panny młodej. Ten ostatni włazi za nią z tyłu na ławę, zakasuje po łokieć rękawy i z udaną miną nielitościwego oprawcy uczepia lewą rękę w warkoczu panny młodej zalanej łzami, a w prawej wznosząc nóż ostry do góry, grozi urznięciem tej ozdoby, jeżeli mu za to pan młody lub przytomni temu swatowie żądanej kwoty nie opłacą. Długo trwa targ uparty z jednej i drugiej strony; nareszcie gdy go już dobijają, brat złazi z ławy spokojnie, a pannie młodej na znak dokonanej ceremonii wkładają męską czapkę na głowę, swachy zaś, powstając z pieśnią na brata, nucą:

467

Daj, nia brat, nia brat, da, Tat'ar,
praďaũ siastrycy za ta'ar,
da, r'usuju k'osufiku za szast'ak,
a bi'eloje liczeńko paszlo'j tak!

W wieczór po odbytych ślubie, kiedy pan młody przybywa z drużyną swoją dla zabrania do siebie żony, swachy towarzyszące pannie młodej zamykają drzwi na rygle i gości wpuszczać nie chcą pod pretekstem, że pan młody jest brzydki, niewart ich panny.

Stojąca na dziedzińcu czereda zaleca w pieśniach jak tylko może najlepiej swego młodego, a uparte w chacie swachny wyszydzą go znowu jak moga.

Głos z dziedzińca:

468

Pahladzi, mólada, ũ-akonce
wón twój maładaj jak sonce!

¹ [Chodzi o pieśń 456.]

z chaty:

469

Pahladzi, Tacianka, skroś wiarszók¹,
wón twój Taraska jak miaszok!

Na dziedzińcu:

470

Da i ũ n'aszaho swata
dziŭnyje muzykata!
Barany u arhany,
padciolki u ũwiściolki,
a st'aroje karowiszcze
zabiło ũ ładoniszcze.
Hus'ak na stoł nosić,
indyk haści'ej prosić itd.

Słowem, kłóćą się niby i wyszydzą, ile mogą, aż się pogodzą.
Po skończonym weselisku, kiedy już nic do jedzenia i picia nie
zostaje, wypędzają do domu gości śpiewką:

471

Da domu swaty, da domu,
pojeli kóniki salomu
i ũsi'u j'acznuju miakinu,
i ka!a płotu krapiwu!

Gdy do teściny [lub] swickrochy (męża matki) się udaje:

472

Da, sztoż ty, losiu, ty niaboże,
tak k sia!u przywykajesz?
Da, czyż ty losiu, czyż ty, niaboże,
lichuju zimeńku czujesz?

Oj, czy lichaja, czy nie lichaja,
da, nia budzić jak leteńka,
da, nia budzić jak ciopleńka.

¹ wiarszok — małe okienko w górze ponad piecem, do wypuszczania dymu
w kurnej chacie

472. Por. Waclaw z Oleska *op.cit.*, s. 17 pieśń 41.

Sztoż ty, Taciańka, sztoż ty, mólada,
tak k stał'u przypadajesz?
Czyż ty, Taciańka, czyż ty mólada
lichuju swiakroŭ czujesz?

Oj, czy lichaja, czy nie lichaja,
da, nia budzić jak m'ameńka,
da, nie budzić jak rodnienka.

Chłopaki śpiewają ciesząc młodą:

473

Daj nia płacz, Audotka!
Nie daloczka jdziesz,
czeraż bor, czeraż bor,
da, na cioszczyn¹ dwor.

Wesele XIII²

między Witebskiem a Połockiem
koło Dubowika, Uly

Na zaręczyny:

474



475

od Nemirowa, Lepła



¹ cioszczyn — teścia

² [Czystopis notatek terenowych O. K.]

474. [W zapisie terenowym (teka 29/1296 k. 3) melodia zapisana bez taktu przy zachowaniu tego samego przebiegu rytmicznego.]

Kiedy młodą na posad sadzą i rozplatają kosę:

476



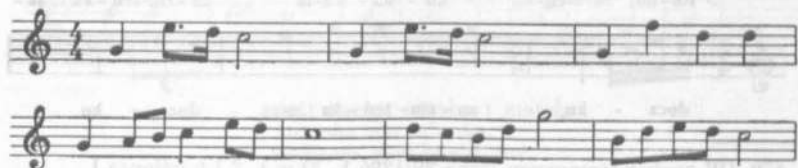
Marsz do cerkwi do ślubu:

477



Gdy z cerkwi wracają, grają w drodze marsza zwanego *Napolion*:

478



476. [W zapisie terenowym (teka 29/1296 k. 3) melodia zapisana bez taktu
Nad melodią notatka O. K.: „z D-dur”.]

477. [Nad melodią od t. 9 notatka O. K.: „drugi raz w C-dur”.]

478. [Nad melodią notatka O. K.: „przekręcony marsz weselny polski (zapewne
się tu dostał z wojskiem polskim w r. 1812”).]



Do domu:

479



Kiedy młoda nie ma ojca i matki, sierota:

480



479. [W zapisie terenowym (teka 29/1296 k. 3) w t. 2 i 6 półnuta.]

480. [Zapis pieśni z licznymi poprawkami O. K. W tekście podano wersję czystopisu zgodną z zapisem terenowym, tu podaje się drugą wersję, z uwzględnieniem poprawek naniesionych później ołówkiem przez O. K.:]

Rano, ranieńko kukawała
 ziaziulańka u sadoczku,
 ziaziuleńka u sadoczku.

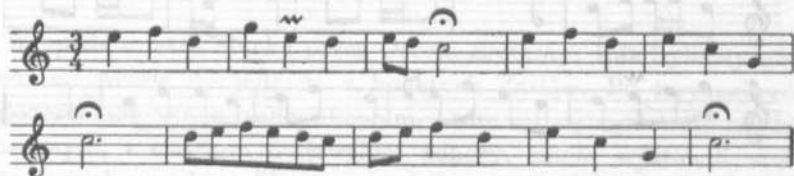
Rano, ranięńko kukuwała
zaziuleńka w sadoczku,
zaziuleńka w sadoczku.

Jeść batak¹ mnoga i matok,
rodnowo ni odnowo,
niekomu poradinki dać!

Błogosławicie mnia,
małodoju kniahiniu,
w świacony dom wstupticie.

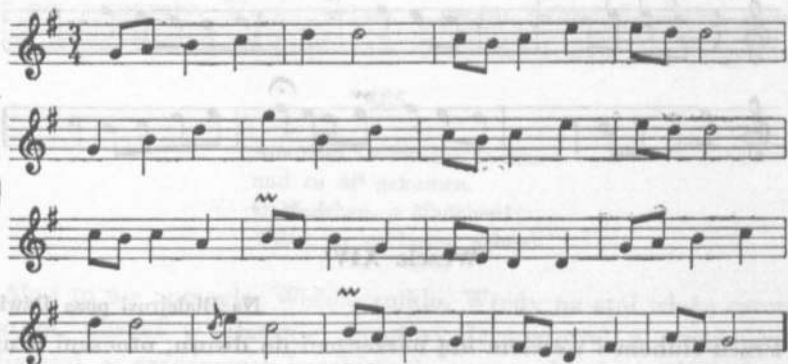
Do czepin:

481



Na dobranoc, kiedy maładaju spać kładą:

482



Jeść baciak mnoha i matak,
radnoha nia adnoha,
niekamu paradzinki dać.

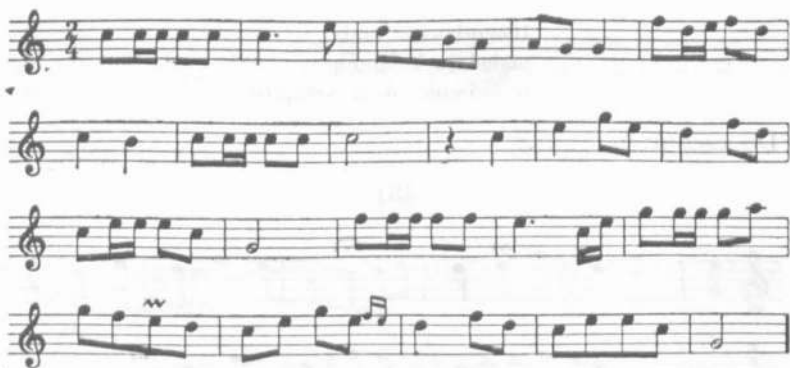
Błagaszawicie miania,
małodoju kniahiniu,
w święcony dom ustupticie.

¹ batak — ojców

482. W zapisie terenowym (teka 29/1296 k. 3) melodia zapisana w tonacji C-dur (od c₂.)

Marsz, gdy młoda odchodzi od ojca i matki do męża:

483



Tańczą po ślubie:

484



Wesele XIV¹

Na Białejrusi poza Dźwiną

Przed ślubem i weselem idą narzeczeni do dworu, otoczeni družbą kołem, gdzie trzykrotnie zwyczajnymi ukłony, tj. bijąc czołem o ziemię, proszą państwo na wesele i o nadzielenie (tj. o błogosławieństwo).

Państwo udzielają takowe, jeśli to zgadza się z ich wolą i interesem własnym, bo tu nie wolno się nawet pokochać kmiotkom

483. [W zapisie terenowym (teka 29/1296 k. 3) melodia zapisana w t. 4. Od t. 9 brak kresek taktowych].

¹ Kilka notatek o wycieczce na Białą Ruś. „Tygodnik Literacki” 1943 nr 41.

bez zezwolenia ich państwa. Gdy uzyskają nadzielenie, połączone zazwyczaj z datkiem pieniężnym, oddają ukłony wszystkim bez wyjątku domownikom, po czym z wielkim płaczem i narzekaniem panny młodej i towarzyszących jej niewiast odwiedzają w podobny sposób wójta i dobrych przyjaciół swej wioski, a czasem, jeśli za możniejsza kojarzy się para, i okolicznych.

Wesele XV¹

W opisie miasta Słucka przez Ostoję czytamy: Raz byliśmy proszeni na wesele do jednego z bogatych Żydów. Po zwyczajnych ugoszczeniach winem rodzynkowym, które mi się wydawało bardzo smacznym, i ciastami żydowskiej roboty, nagle wystawili stoły i na stołach przedstawili nam niewielką sztukę dramatyczną. Treść była następująca: Jedna młoda Żydówka zakochała się w chrześcijaninie. Była to zgroza dla prawowiernych sfanatyzowanych Żydów. Cała familia starała się perswadować, ale ani perswazje, ani groźby nie pomagały. Wtedy wstała z grobu babka dziewicy, obwinęta w prześcieradło, i zaśpiewała niemiecko-żydowskim żargonem:

485

Aus dem Grube gestunden,
und zu di² gekumen.
O Madchen, o Madchen!
Willst du zu Hause gehen!

Ale i to nie pomogło. Widmo znikło. Wtedy na stół włązą cztery szatani, ubrani w ullańskie mundury (granatowe) z oranżowymi rabatami, w oranżowych kaszkietach, przy szablach, i schwyciwszy wołającą na gwałt dziewczynę, unoszą ją do piekła. Na tym się skończyła reprezentacja.

¹ Rkp. Ostoi *op.cit.*

² di — dir

Wesele XVI¹

Mieliśmy z sobą garderobnę Wiktorię Cwirkównę, szlachciankę, która umiała wiele narodowych pieśni i dość porządnie je śpiewała. Żałuję, że nie pamiętam tych wszystkich pieśni, ale co zostało w pamięci po 69 latach (to jest od roku 1816), to zapisuję, być może, że ktoś odszuka zapomniane zwrotki. Zachowuję tutaj wymowę i uderzenia (akcent), jak u nas na Litwie wymawia zaściankowa szlachta.

486

Polonez:

Niech będzie Jezus Chrystus pochwalony,
witam cię, pani, czem-żem obdarzony?
Wstępuję, pani, w twe progi,
rzucam me serce pod nogi.

Tu konkurent prosi, żeby prędzej nastąpiła pomyślna decyzja na jego afekty:

Niech się w miłości nie nudzę,
swego konika nie trudzę.

Wdówka:

Ty swego konika nad złoto szacujesz,
co miłą ujedziesz, to i to żałujesz.
Milszy mój wieniec i cnota
niż twój koniczek ze złota.

Szlachcic:

A mój koniczek przez morze przepłytnie,
a twój wianeczek na brzegu zaginie.

Wdówka:

Milszy mój wieniec i cnota
niż twój koniczek ze złota.

¹ Rkp. Ostoi *op.cit.*, [fragment zatytułowany:] „Konkury szlachcica do młodej wdówki”.

Kończy się pieśń, że wdówka rekuże:

Ej, fora, aj, z domu mojego,
wolno (ci) odjechać do kogo innego.
Ja cię z przyjaźni ruguję
i za kochanie dziękuję.

Pieśni weselne

487

Oj, werba, werba werbista!
Czoho na more nawisła,
da, czoho na more nawisła?

Pod tuju werbu ścieżeczka,
tudy iszła diwoczka,
da, nieśla zołoto w prypoli¹,
da, rozsypała na mory.

Klicze baciuchna z komory:
Chodi, baciuchno, zo mnoju,
zberym zołoto z toboju
na szołkowu nitoczku,
na srybranu ihołoczku.

Da, nie mohu dzieciatko, nie mohu!
z żalu ruczok nie zdojmu,
za śłożonkami nie baczu.

487. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 2 w dziale „Pieśni wiosenne”
s. 136—138].

¹ w prypoli — w podolku

Jak wyjdę ja na horu,
da, hlanu ja na zoru,
znati po zory doszcz budie
i na moju kesku¹ mhlá padie,
mojemu baciuchnu žal budie.
Jak zaczuje, zapłacze,
jak solowejka szczebecze.

od Owrucza

Pogrzeb I²

Grodzieńskie

Zmarłego kładą na środku izby, nogami ku drzwiom, do rąk dają obrazek święty,³ poza głową zapalają woskową świecę. Przed wyniesieniem, <wynosom>, ciała kładą na stole bułkę chleba. Pod poduszkę nieboszczyka kładą różne zioła i trawy poświęcone w dzień Wniebowzięcia, a z przodu⁴ ciała kładą szerstianą [wełnianą] nitkę czerwonego koloru. Po wyniesieniu, <wynosa> ciała, ktokolwiek z przyjaciół domu rozrzuca po całej izbie ziarka, <okruszyny>

488. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ..., [pieśń 3 w dziale „Pieśni wiosenne” s. 137—138. Przekład Zienkiewicza O. K. pominął, dołączył natomiast własny:]

Jak ja wyjdę na górę,
da, spojrzę ja na zorę,
znać po zorzy, że deszcz będzie
i na moją kosę mgła padnie,
mojemu ojcu žal będzie,
jak się dowie zapłacze,
jako słowik szczebioce.

¹ kesku — warkocz

489. [Czystopis O. K.]

² P. Bobrowski *op.cit.* [s. 838].

³ >ikonu<

⁴ >a popereg<

chleba¹, aby osierocona rodzina nie kłopotła się o potrzeby. Ciało odprowadza rodzina i znajomi wśród żalonych jęków, najmujać według zwyczaju pogańskiego osobne płaczki do *holoszeni*, <głośnego zawodzenia>. Bardzo często włościanie odprawiają pogrzeb sami bez duchownego, gdy ten w zbyt odległym mieszka miejscu. Po skończeniu pogrzebu mówią: „Daj, Boże, duszeny jeho (jeja) swiatłost' wiekuistuju, a ciehu lehkujy zemlicu”, w czym widać przekonanie o nieśmiertelności duszy. W niektórych okolicach utrzymuje się zwyczaj noszenia na mogiły jedzenia: garczek z kaszą i żytką, by zmarły miał się czym pokrzepić.

Liczba pieśni pogrzebowych niewielka; wszystkie one na jeden śpiewane sposób, płacz z niepowrotnej straty, przy wspomnieniu wszystkich przymiotów nieboszczyka i malowaniu w najczulszych obrazach smutnego z nim rozłączenia.

Pogrzeb II

[okolice Pińska i Lubieszowa]

Dodamy, iż pogrzeby odbywają się tu, jak zwykle u ludu uboższego, nader skromnie. Trumna jest zbita z czterech prostych desek, najczęściej darem dworu będących. Drzewo na trumnę jednakże niektórzy zawczasu przygotowują. Więc gdy im na nią potrzeba drzewa, przychodzą do pana i proszą o *derewo na wicznu chatu*².

Na Polesiu Zarzeczu około Lubieszowa na cmentarzach, na grobach wielu, w miejsce krzyżów leżą drewniane trumny, czyli nagrobek w kształcie trumien³.

Pogrzeb III⁴

[Litwa ruska]

W czasie pogrzebów, jeśli mąż lub żona w takim są wieku, że powtórzyć się może małżeństwo, umarłemu lub umarłej nie zawiązują u koszuli kołnierza, ubioru na głowie i pończoch, nie podwią-

¹ >zerna chleba<

² [Fragment artykułu O. Kolberga *Zwyczaje i obrzędy ...*, s. 229.]

³ [Zapis terenowy O. K.]

⁴ Ł. Gołębiowski *Lud polski ...* s. 54—55

zują pasem. Co lubił za życia, kładą mu do trumny, jako to: flaszkę wódki, rożek lub tabakierkę z tabaką. Za każdą czarką wódki nieboszczyków wspominają, mówiąc: „Pomjani, Boże, otca Stefana” itd. Gospodarz i gospodyni pierwszą czarkę wylewają na stół, drugą piją; podobnież każdej potrawy pierwszą łyżkę wylewają dla dusz zmarłych albo, nabrawszy w czerepki z potłuczonych garzków, niosą na mogilki.

Pogrzeb IV

Białoruś

Po pogrzebie idzie ksiądz do rodziny nieboszczyka na *pogrzebne* (tj. stypę), gdzie się upijają¹.

Polesie, Białoruś

Chowają umarłego i kładą na niego suknię, czamarą (czamare) zwaną².

¹ Kilka notatek o wycieczce na Białą Ruś. „Tygodnik Literacki” 1843 nr 41.

² [Zapis O. K., źródło nieznane.]

stabsion2. riuw8 En



-sz-rod-zi-tyj - sz-rod-zi-tyj - sz-rod-zi-tyj - sz-rod-zi-tyj - sz-rod-zi-tyj



-sz-rod-zi-tyj - sz-rod-zi-tyj - sz-rod-zi-tyj - sz-rod-zi-tyj - sz-rod-zi-tyj



sz-rod-zi-tyj - sz-rod-zi-tyj - sz-rod-zi-tyj - sz-rod-zi-tyj - sz-rod-zi-tyj

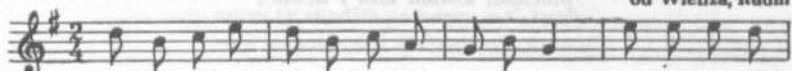
PIEŚNI POWSZECHNE

Miłość

Pieśni zalotne

490

od Wielita, Rudni



Zdras-ti mi-ła - ja, cha-ro-sza - ja ma-ja, czer-na-bro-wa-



ja, par-ja - docz-na-ja, za-wi-ta-ja kō - sa po-dra-bjo-



nocz-ka - ja, pre-cha-di kras - no le - to i wis-na.

Zdrasti, milaja, charoszaja maja,
czernabrowaja, parjadoczna-ja,
zawitaja kōsa podrabjonoczka-ja,
prechadi krasno leto i wisna.

490. [Czystopis O. K. W zapisie terenowym (teka 29/1296 k. 4) lokalizacja: Witebsk. Takty 7-9 mają tu następujący schemat metryczno-rytmiczny:



. Między zapisem terenowym tekstu a czystopisem drobne różnice: charosza - harasza, milaja - miłai.]

od Suraża, Smoleńska

Zdras-ti mi - ła - ja, cha-ra-sza - ja ma - ja, czar-no-bro-wa-
 ja, par - ja - docz-na - ja, kō - sa za-wi - ta - ja po - dra - bjo -
 uocz-ka - ja, pre - cha - di kra - sou le - ta i wis-na.

Zdrasti, milaja, charaszaja maja,
 czernobrowaja, parjadocznaja,
 kōsa zawitaja podrabjonoczkaja,
 prechadi krasou leta i wisna¹.

Zielenoja oryszynka²
 na pole wylehaje,
 a spod toje oryszynki
 siwy konik wybehaje.

Nie samże on wybehaje,
 nasz Januško wyjeżdżaje;
 a pod nim konik hraje
 jak sokolik letaje.

A na nim szapka krasna
 jak zyrońka jasna,
 da, na jom pojas krasion
 jak misiaczyk jasion.

491. [Czystopis O. K.]

¹ przechodzi krasą lato i wiosnę

492. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 15 w dziale] „Pieśni wiosenne”
 s. 156—158.

² oryszynka — leszczyzna

Chililisa¹ nicy łoży,
 błudiw kozak po dorozii,
 przybłudiwsa i k duboczku
 oj, siéw² sobi spoczywati,
 stała zowzula kowati.

Ty, zowzulka rabaja³,
 ukaży mni dorużenku!
 Ty, kozaczce mołodzeńki,
 nie pytajsia zawzuleńki!

Popytajsia solowejka,
 solowejko rano wstaje,
 szczebetaje,
 won dorozenku widaje.

Oj, zasieli piti, da, hulati,
 oj, zasieli ni rano, ni późno,
 póki zyszło try zyrónki różno.

Odna switit szczodrycu⁴ Wasilju,
 druha switit światomu Michajlu,
 trejcia switit ono tolko blasze.

Nie dla ciebie, wraży synu, Lasze,
 szczo ty chodzisz po noczy, wilajesz⁵,
 mni mołodzeńkowej spateńki nie dajesz.

od Koula (Serpatszyszcze)

Ka-py-ta - ue, ka - py - ta - no - czku, ku - py me - ni
 na ka - ta - no - czku. A ja - ku - ju? Zc - ło -
 ne - seń - ku na me - ne mo - ło - de - seń - ku.

493. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 8 w dziale] „Pieśni wiosenne” s. 148.

¹ >chylilisa <

² siéw — siadł

³ rabaja — szara

494. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 8 w dziale] „Pieśni rozmaite” s. 282

⁴ szczodrycu — na szczodry wieczór

⁵ wilajesz — włóczysz się, burzysz

495. [Czystopis O. K.]

Kapytane, kapytanoczku,
kupy meni na katanoczku.
A jakuju? Zeleneseńku
na mene molodeseńku.

Lublat mene popy i diaki,
szyjut czerewyczki miaki,
nechaj mene ne kochaje pip ni diak,
nechaj mene kochaje zapózki dworak.

496

Da, luhowyje ptusieczki
nie letajcie, da, koło luha,
nie burzycie¹ nad wodoju;
biehcimú da koni z domu,
da, do nowego² dwora,
hdież Tacianka moja.

Oj, u moje Tacianki
z ułońki, da, worócieczka,
zoltoyje klamoczki,
srybrnany zamoczki,
da, Tacianka, da, odmykała,
a macionka, da, nie dawała.

Pohaniaj, da, konia z dwora,
budie Tacianka twoja!

Pohoniaj, da, konia bieżkom,
szczob nie prypaw śnieżkom.

497

I od siul hora,
i od tul druha,
promiz tymi horeńkami
jasnaja zora.

Dziewczyno moja,
napoj mni konia!
Nie napoju, kozaczeńku,
jeszczy ja nie twoja.

Promiż horeju,
kozak za jeju,
siwym, siwym koniczeńkom
jedjet³ za jeju.

Jak budu twoja,⁴
to napoju dwa,
z widnoho kołodzizika⁵
jeszczy bez wedra.

Ja sobi myślu,
szczo zora zyszła,
aż tam moja dziewczynońka⁴
po wodu iszła.

Dziewczyno moja
zaruczonaja,
dla czoho ty na liczeńku
wymuczonaja?

496. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 14 w dziale „Pieśni rozmaite”]
s. 292—294.

¹ nie burzycie

² >nowoho <

497. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 40 w dziale „Pieśni rozmaite”]
s. 358—362.

³ >jediet <

⁴ >dziewczynońka <

⁵ z widnoho kołodzizika — z jednej studzienki

Dla toho to ja
wymuczona ja,
szczo z toboju, kozaczeńku,
zaruczona ja.

Hulaj, dziewczyno,
tak jak hulala,
najmaj sobi muzyczeńków,
tak jak najmała.

I hulala ja,
i najmalab ja,
nie welit mni molodieńkoj
mati rodnaja.

498

Po sadoczku chożu,
barwinoczok sażu,
prychylisa, moja mila,
sztoż ja tobi skažu.

Oj, niechaj howorat,
byle nie ladaszczo;
tohyż, miły, pokarajesz,
oj, jak budie za szczo.

Oj, czy czujesz mila,
szto ludie howorat,
szto do ciebie melodyje
oficery chodiat.

To na swicie stało¹,
szczo wśio ludie hudiat²,
sprawiedliwo i niesłusznie
wsiakoho osudiat.

A ja molodieńka
hulaju i skaczu,
bo dobraja moja^m dola
toj i nie zaplaczu.

499

od Kowla

Oj, ja te - per tut, tut a zaw - try dejn - de,
szu - kaj me - ne, mo - ja my - ła, de so - ne - czko spj - de.

498. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne ...* [pieśń 32 w dziale „Pieśni rozmaite”]
s. 342.

¹ to na swicie stało — to bywa na świecie

² hudiat — wrzeszczą, wygadują

499. [Czystopis O. K. W t. 2 melodia taka, jaka tu podana małymi nutkami.
Dopisano dwie ćwiartki ze względu na niezgodność tekstu z melodią.]

Oj, ja teper tut, tut, a zawtry dejnde,
szukaj mene, moja myla, de soneczko¹ zyjde.

Oj, wyjdu ja za worota, stanu, bo ja stanu,
jedna myla pyryh nese, druhaja smetanu.

Oj, wyjdu ja na ulyciu, stanu ja w kutoczku,
tretia myla szapku nese, czetwerta soroczku.

500

od Kowla (na Wołyniu)

Czte-ry la - ta wier-nie słu - żył gos-po-da - rzo -
wi, ma - tu - lu, gos - po - da - rzo - wi.
Sie-czkę rze - zał, nie wie-cze - rzał, niech on sam po -
wie, ma - tu - lu, niech on sam po - wie.

Cztery lata wiernie służył
gospodarzowi, matulu,
gospodarzowi.
Sieczkę rzezał, nie wieczerzał
niech on sam powie, matulu,
niech on sam powie.

I gorsecik lamowany,
i grzebień złoty, matulu,
i grzebień złoty,
i kabać bryzowany
cudnej roboty, matulu,
cudnej roboty.

¹ [W rkp.: „soneczko”, zmieniono ze względu na niezgodność tekstu z melodią.]
500. [Czystopis O. K. Na marginesie dopisek obcą ręką (może I. Kopernickiego): „polska”. Pod melodią zapisane dwie zwrotki z numerami 1 i 5, zwrotek 2–4 O. K. nie wpisał. Por. *Poznańskie* cz. IV (DWOK T. 12) pieśni 209–210.]

501

zob. mel. nr 500

Czemu nie orzesz, Jasićku,
czemu nie orzesz, mój miły,
czemu nie orzesz?
Czy ci wolki postawały,
czy sam nie możesz, Jasićku,
czy sam nie możesz?

Oralbym ci ja, Maryniu,
oralbym ci ja, ma miła,
oralbym ci ja,
żebyś ty mi pomagała,
pomagając buzi dała,
oralbym ci ja,

Wierność. Życzliwość

502

Wstawaj, miłyj, hody spaty,
pryszły Turky konia braty.

Konia wozmnt, drugij bude,
tebe zabjut, mni žal bude.

Czy ty mene wirno lubysz,
szczo tak mene rano budysz.

A ja tebe wirno lublu,
za taboju proz świt pójdu.

503

Rozalówka

Bo - daj te - be, bo - daj me - ne, bo - daj nas o - bo - je,
na szczoż my sia po - lu - by - - by, na by - szczo - ko swo - je.

501. [Czystopis O. K. Tekst zapisany pod melodią pieśni 500.]

502. [Fragment artykułu O. Kolberga *Zwyczajy i obrzędy* ... s. 237 w rozdziale „Zabawy z tańcami”, z uwagą: „w karczmie, na wieczorynkach tanecznych śpiewają:”]

503. [Czystopis O. K. W zapisie terenowym (teka 25/1285 k. 1) pod mel. tylko I zwrotka. Takt 5 ma następujący schemat rytmiczny:



Nad tekstem notka O. K. dotycząca informatorki „Piotrowska z Rozalówki”. W brulionie pod melodią zapisany również incipit innej pieśni: „Oj, misiaczu, misiaczku, ne swity nikomu”.] Por. Waclaw z Oleska *op.cit.* s. 322 nr 153.

Bodaj tebe, bodaj mene,
bodaj nas oboje,
na szczoż my sia poluhyły,
na lyszeńko swoje.

Skrypliwyje we^orytoczka
nikomu zaperty,
oj, ja tebe ne zabudu
do samoji smerty.

Jest u mene takie zilije
błyżko perelazu,
jak dam tobi napytysia,
zabudesz od razu.

Budu pyty czerez sytu¹,
kopli² ne opuszczu,
wtojczas ja tebe zabudu,
jak oczy zapluszczu.

504

Oj, pry jasnoj sweczy
jechaw do miłoje w noczy.
Oj, ty śwecze, hory, hory³,
ty koniku, beży, beży.
Oj, ty swecze, rozhorajsa,
ty mileńka, rozpraszajsa⁴.

Jak pryjehaw pered worota,
stoit miła kraszej złota,
jak pryjehaw pered dwery,
stoit miła na papery⁵.

Wziała konia za hrywońku,
da, poweła u stajońku,
wziała menie za ruczeńku,
da, poweła w swetliczeńku.

Dalaż koniu owsa, sina,
dalaż bo mni medu, wina
i weczery nawaryła,
biłu pościeleńku słała.

Stalaż wona, zadumała,
biły ruki załamała,

biły ruki załamała
czorny oczy zarumała⁶

Czohoż, miła, zadumała,
biły ruki załamała,
biły ruki załamała,
czorny oczy zarumała?

Czy żaliysz owsa, sina,
czy żalijesz? medu, wina,
czy smacznoje weczyrońki,
czy biłoje pościeleńki?

Nie żaliju owsa, sina,
ani toho medu, wina,
ni smacznoje weczyrońki,
ni biłoje pościeleńki.

Jak żaliju zalecańja,
da, niewirnało kochańja,
szczo do menie zalecajesz,
a do innych pojeżdżajesz.

Choć do innych pojeżdżaju,
aby ciebie w sercu maju.

¹ sytu? syta? syto?

² kopli — kropli

504. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne ...* [pieśń 23 w dziale „Piosenki rozmaite”]
s. 312—314.

³ hory — pal się.

⁴ rozpraszajsa — [tu:] bądź zdrowa

⁵ na papery — [tu:] jak obrazek malowany

⁶ zarumała — zapłakała

⁷ > żaliysz <

Rozalówka

Ach, ja nesz - cza - sny, szczo ma - ju de - ja - ty,
 lu - blu diw - czy - nu, ne mo - hu jej wzia - ty.
 Ne mo - hu jej wzia - ty, bo za - ru - cze - na - ja.
 Och, do - łóż mo - ja, do - ło nesz - czes - na - ja.

Ach, ja nieszczęsny, szczo maju
 dejaty,
 lublu diwczynnu, ne mohnu jej wziaty.
 Ne mohnu jej wziaty, bo zaruczenaja.
 Och, dołóż moja, doło nieszczęsnaja.

Prosyw bym jeji, szczoob mene
 kochala
 a szczoob tamtoho lubit perestala
 Ale ne zehocze, bom ja ne bohady
 Och, ja nieszczęsny, szczoż maju dijaty.

Czumak berdyczowski

od Kowla

Oj, zsa ho - ry soń - ce skli - je, oj tam buj - ny wi - ter wi - je,
 oj, tam cho - dyt czu - mak ho - ży na ży - czeń - ku pou - ny ro - ży.

505. [Zapis brulionowy O. K. Pod melodią tylko 1 zwrotka, całość tekstu w rkp. pisanym obcą ręką, z notatką O. K.: „Piotrowska z Rozalówki pod Kijowem, z Owruckiego”.

506. [Czystopis O. K.] Por. Wacław z Oleska *op.cit.* s. 329 nr 161.



Oj, zza hory sońce sklije,
oj, tam bujny witer wije,
|:oj, tam chodyt czumak hoży
na lyeceńku powny roży:|.

Skoro joho uwidała,
zaraz sobi spodobała
|:i ne znała szczo robyty,
taj musiała poľubyty:|.

Lublu joho browy czorny
i za toje szczo motorny,
|:lublu joho oczy sywy
i za teje szczo szczasływy:|.

Bud' spokojna, moja myła
mni doroha nastupyła,
|:jak z dorohy powernusia,
to z toboju ożeniusia:|.

Skazywały meni lude,
szczo wże czumaka ne bude,
skazywały i suside,
szczo wże czumak ne pryjide,
oj, ne wiru ja nykomu
tylko czumakowi momu.

Uże czumak powertaje,
czuty na woły hukaje,
|:hejże, hejże, siry woły
na podworce do mył'oi:|.

Skoro joho uwidała
choroszeńko prywitała
|:jak sia majesz, mij czumacze,
czy ne stałoś jak inacze:|.

Pered Bohom prysiahaju,
jakem lubyw tak kochaju.
|:Tohdy skończu myłost' tobi
kohda lažu w temnym hrobi:|.

507

Oj, dube mój, dube,
zielony kamracze,
da, czochoż ty smucion,
mołody kozacze?

Oj, smucion ja, smucion,
nastajut worohi,
nie dajut choditi,
diewczyny lubiti.

Oj, ja jeje lublu
i lubiaczy woźmu,
a koli nie oźmu,
to z kochania umru.

Oj, umru ja, umru,
a ty budiesz żywa,
proszu serce znati,
hdie moja mohiła.

o Durrucan



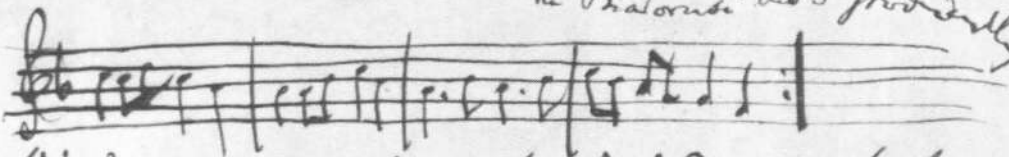
1. Rajut lude szwabia wniecaly
skrad diwicyj stan pokidaly,
a czyz meni niewola myta
pierzaca km bia ja ne nazyla.
2. Ja diwkoja spjedu de schocau
ja ste ni szym ne zaklopocau
am chlebem ani odziwoj
ani inuitem ani zytynoji.

3. Nechaj taja diwka spidzot-lia
kotoraj diwko mozuzot-lia
ia moloda jak jahoda!
kiszcaz mene za mui diwka. -
4. Nechaj ko'na diwka szopt-lia
ja szwadlywa swas molodycia (ama)
koly majju miza zabroka
nazwaz mni szwacaria biliszcho. (szkary)

publ. W. z Duka str. 450

Anczyca

na Białorusi lub s Grodu ^{9. a}



Op pod gajem pod zielonym lasem różnicą postroczony
Pragnę do niego matusia jego - piersze liryce i tacy se jej
Ach matusia prosiła ode mnie
nie rozdzelać serca we mnie

(tek ~~nie~~ wiersz)

Chodzić do niego, rozdzelać się serce we mnie

Wyjdi na mohiłu,
da, wostchnij do Boha:
Oj, tu leżył moja
lubaja rozmowa!

Wyjdi na mohiłu,
nie kidaŭ zamleju,
sama serce znajesz,
jak tiażko pod jeju.

Wyjdi na mohiłu,
da, wostchnij tiażeńko.
Oj, tut leżył moje
mileje serdeńko!

Wyjdi na mohiłu,
nie stój nado mnoju,
oj, bo ludie skażut,
szczo żyła zo mnoju.

508

z Polesia (od Kowla)

Oj, jak tużył serce moje za toboju, myła,
jak zhadaju szczo tia lublu, tyś mene lubyla.

Bulaś świdkom, jak ja płakaw, jak mni serce bołył
kołyś kłała ruczku swoju, lublu tia howorył.

Szczo tia lublu, ne zabudu, poki budu żyty,
hlań ne mene, perestanu hodynu tużyty.

Choćbym baczyw tysiacz innych, na żadnu ne zhlanu,
bo ne choczū, abym zwodyw myhuju kochanu.

Chot' ja pojdu de daleko, serce ostawlaju,
bo nechoczū ja inšyż, Bohu prysiahaju.

Bud' szczasywa i zdorowa, luby mia odnoho,
bo ne znajdesz w cilym świti nad mnoju wirnyjšozho.

A jak bude kto szczasywszy, dawaj meni znaty,
szczob do tebe ne wertatyś, lutsze umeraty.

509

Oj, ty solowejko maleńki,
czemuż ty tak smutniesieńki?
Jakże mni smutnomu nie buti,
chodowaw ptaszeczku, zabili strełcy.
Kolib na vodi,
nie žal żeb mni,
a to na horé
w szowkowój trawie.

Oj, ty kozacze mołodiesieńki,
po czemu ty tak smutniesieńki?
O jakże mni smutnomu nie buti,
lubiw diewczynu, da wziali ludie!
Szczob czerez sieło,
nie žal by było,
a to czerez dwór,
da, i towarzysz mój.

508. [Czystopis O. K.] Por. Waclaw z Oleska *op.cit.* s. 321—322 nr 152.

509. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne ...* [pieśń 34 w dziale „Pieśni rozmaite”
s. 346—348].

Po wodu idie,
dobry dień daje,
z wodoju idie,
dobranoc z daje,
mojemu serdeńku
żalu zadaje.

Oj, kobżeż maw malary swoje,
malowawby ja lice jeje,
postawiwby, da, na ganoczku,
podiwiwsab ja, da, szczo ranoczku,
posadiwby ja choć na peczy,
podiwiwsab ja w dień i w noczy.

510

Wasilu, Wasileńku,
chorosza dietina,
jedesz polem, sywym koniem,
diwitisia miło!

Jak nie przydiesz otwidati,
niesławońka budie,
ty utoniesz w tój ryczeńcy,
hdie wody nie budie.

Hdie kuń beżyť, trawa družyc,
koń dorohu czuje;
sam Boh znaje i widaje,
hdie Wasil noczuje.

Wasil tonie, Wasil tonie,
chustinoczka pławle,
wyszła miła czarnobrywa
biły ruki łamle.

Noczuje mój Wasileńko
w hustomu czereti¹,
wyszła miła czarnobrywa,
klicze wecerati.

Nie žalze mni chustinoczki,
jeje wyszywańja,
jak žalze mni Wasileńka
wirnoho kochańja.

Jak nie przydiesz wecerati,
przydi obidati,
jak nie przydiesz obidati,
przydi otwidati.

Nie žalze mni chustinoczki,
ni czornoho szołku,
jak mni žal Wasileńka,
choroszo polku.

Zaplaczu ja rybaczekom
po pół zolotoho,
szczo prywezi Wasileńka
chočia nieżywoho.

510. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 41 w dziale „Pieśni rozmaite” s. 362—364].

¹ w hustom czereti — w gęstym sitowiu

Na byłynu¹ witor wije,
b'ełynóńka maje²,
jak wspomianu kto mni miłyj,
moje serce wiane.

Na b'ełynu witor wije,
b'ełynka trasetsia,
ojże, serce, serce moje,
rozstat'sia przydetsia.

Koły ne chozcz(esz), moja myła,
mni wernóńko buty,
to daj mni takoję zile,
kob tebe zabuty.

Roste u mene take zile
koło perelazu,
jak dam tobi napytysia,
zabudesz od razu.

A u mene roste zile
koło moho tynu³,
toż ja tebe, moja myła,
po wik ne pokynu.

Porad' mńi, diweczynóńko,
jak rudnaja maty,
czy mni zaraz żenytysia,
czy oseni źdaty.

A ja tobi, kozaczéńku,
radiu i ne radiu,
ja bo choć z toboju sediu
na inczoho hladiu.

Siju rużu⁴ po morozy,
po snihowy schođyt,
wirneje kochanieczko
do lycha dowodyt⁵.

Ja w deń smutna, w noczy ne splu,
wse dum(oń)ka o tobi,
a chybaż ja zaspokoju
te kochanie w hrobi.

511. [Fragment art. O. Kolberga *Zwyczaje i obrzędy ... s. 235 w rozdziale „Zabawy z tańcami”.*]

¹ byłynu — bylicę

² b'ełynóńka maje — zieleni się, rośnie

³ tynu — parkanu

512. [Fragment art. O. Kolberga *Zwyczaje i obrzędy ... s. 234 w rozdziale „Zabawy z tańcami”.*]

⁴ rużu — różę

⁵ dowodyt — doprowadza

Ja nie na darom
dumku dumaju,
bo tieper zdradu
twoju poznaju.

Kolyb ty menie
wierno kochała,
tobyś nikoli
nie perestawała.

Zapomnij menie,
szukaj inszoho,
nie znajdziesz odnak
stateczniejszoho.

Boh świdkom budie,
szczom nie zawinił,
naprociw prysiahi¹,
szczom tobi uczynił.

Na szczoż nieszczyrość
twoja dla menie!
Tolko zwabiła
menie do siebe.

Oj, znaju, znaju,
chto jest pryczyno,
szczo ty nie lubisz
krasna dziewczyno.

Toho, szczo ty lubisz,
twoim nie budie,
won swoje Hannoczki,
won nie zabudie.

Bo won nie chce
żynki choroszej,
tolko szczoż miła
powniońko hroszej.

Zdradiw won innych
zdradit i ciebe,
jak było z innymi,
tak budie z toboju.

Na szczoż na potym
dumku dumati
i prawdu moju
prypominati.

Bezżeństwo. Chęć i niechęć ożenku

Bura schopyłasja, witor szumyt,
fala po wodi bałwany kotyt.

Ide mój myleńki czovnom
malenkym,
szczo że bude iz mojim serdenkym?

Mołodec wesłom syłoju namahaje
i do berehu czoven prybywaje.

Pobaczyw wun mene z dala
i każe: Ne straszna mni heta fala.

513. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne ...* [pieśń 39 w dziale „Pieśni rozmaite” s. 358.]

¹ naprociw prysiahi — naprzeciw (stosownie do) przysięgi

514. [Fragment art. O. Kolberga *Zwyczaje i obrzędy ...* s. 237 w rozdziale „Zabawy z tańcami”.]

Obniav mene i pocelovav,
i tak a tak mni rozkazav:

Jak mene fala ne utopiła¹,
tak i pryjde ta hodyna,

szczo nas do szlubu powezut
i do chaty mojej odvezut.

Budem' z tobouj pracowaty,
to i chlib budem', budem' maty.

515

Borowa

Oj, ty jichav, a ja spała,
daj ty kryknuv, a ja wstała.

Prydyż, pryjdy ty do mene,
prytulusia ja do tebe.

Zarucznyj perscionek nakładaje,
za szyju méne obnymaje.

I celuje, i miłuje,
hostynczyka mni kupuje.

Budesz ty moja
i chudoba twoja.

516

Pohost

Wasył wyjchav konem sywym
z towaryszem jomu myłym.

Susidka jeho dobre czuje,
szczo Wasył deś w lisy noczuje,
oj, noczuje w lisy pry dorozy.

Susidka i vse wyhladaje,
czy Wasył woroczaje.

Żal susidku welyky wziav,
szczoj może Wasył propav.

Wasył że pered mnoju zaklynavsia
i wecerem prybuty mavsia.

Czy jemu szczo lychoho zrobylosia,
czy jemu szczo w dorozy sluczyllosia?

Może pojichav, szob' inszu diwku
na žynku szukaty,
a mene, bidnuju, chce pokidaty.

Dež jeho sloweńko,
szczo kazav zawsze wirneńko.

Diwka placze, narekaje,
až Wasył nadjiždžaje.

Prywozyt perścionek zarucznyj
i peruh² bilyj, mucznyj.

Diwka perestała narekaty,
a chwałyłaś rucznyky tkaty.

Rucznykamy w wesilii wsich treba
daryty,
kob' ne skazały szczo chozczu skpyty.

¹ *vel*: ne uchopyła

515. [Fragment art. O. Kolberga *Zwyczaje i obrzędy ...* s. 237 w rozdziale „Zabawy z tańcami”.]

516. [Fragment art. O. Kolberga *Zwyczaje i obrzędy ...* s. 236 w rozdziale „Zabawy z tańcami”.]

² *peruh* — pieróg

Menie mati domów klicze:
Da, idi doniu do domu,
nie żywi w nielubości,
nie ciraj mołodości.

Tobi, miły, druhi budie,
mołodości nie budie,
ni diewockoje krasy
mołodiczój unihi¹.

Da, diewockaja krasa
to szczo dień u wienoczku,
mołodiczaja uniha
to szczo dień na roboti,
szczo suboty u kłopoti.

Rozalówka

Oj, ma-tyż mo-ja, ma-ty,) czas me-ne za muž da-ty,
czas me-ne my-ży lu-de, mo-że my-ni lu-tczej bu-de.

Oj, matyż moja, maty,
czas mene za muž² daty,
czas mene myży³ lude,
może myni łutczej bude.

Oj, doniuz moja, doniu,
jaż tobi ne boroniu,
jaż tobi ne boroniu
jaż tobi daju wołu.

Zalicawsia wsi miernyci⁴,
daw kopijku na kislyciu,
i kislyci projila,
i lubyty ne schotiła.

517. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 11 w dziale] „Pieśni letnie” s. 204.

¹ mołodiczej unihi — mążatek miękkiego wczasu

518. [Czystopis O. K. W zapisie terenowym (teka 25/1285 k. 1) notatka O. K.: „Piotrowska z Rozalówki”. W czystopisie zwrotki numerowane 1, 3, 4.]

² [w zapisie terenowym: „za miż”]

³ [w zapisie terenowym: „meży”]

⁴ *vel*: wiernyci, wiorszyci

ođ Kowla

A wżeż me-ni do-ku-czy-lo bro-woń-ka-my mor-ha-ty,
 oj, daj-że mi, Bo-że swe-ho mu-ža doż-da-ty.

A wżeż meni dokuczyło
 browońkamy morhaty,
 oj, dajże mi, Boże,
 swego muža dożdaty.

Prypnu fartuch dorohy,
 srybny, złoty berehy,
 jak wykreszu hołubcia,
 to i znajdu molodcia.

Bo wżeż meni dokuczyło
 browońkamy morhaty,
 oj, dajże mi, Boże,
 swoho muža dożd[aty].

Oj, dajże mi, Boże,
 swoho muža dożdaty,
 buduż bo ja budu
 jeszcze lepszej hulaty.

520

Porości krope¹ powyszěj horodu,
 pochodi młody koło moħo ohorodu.
 Oj, jab molodoho na pokuti² posadiła,
 jab molodoho pirohami nakormiła,
 jab molodoho sytoju³ napoiła,

519. [Zapis brulionowy O. K.]

520. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 10 w dziale „Pieśni letnie”
 s. 202–204.

¹ krope — koprze

² na pokuti — u stołu na czele

³ sytoju — sytą miodową

a z swoho dwora z skrypkami prowadziła,
a po jeho sledkach pierścienia pokociła¹.
Jak tomu perscieniu loheńko kocicisa,
tak tomu młodomu loheńko żenicisa.

Nie rości krope powyszěj ohoroda,
da, nie chodi stary koło moho ohoroda.
Oj, jab stareńkoho na stupi² posadila,
oj, jab stareńkoho peczynoju³ nakormila,
oj, jab stareńkoho dymoczkom napoiła,
a z swoho dwora sobakami prowadziła,
po jeho sledach kamienia pokociła.

Jak tomu kameniowi ciażeńko kocitisa,
tak tomu staromu ciażeńko żenicisa.

521

Dub i beroza
czoho pochiliwsa,
mołody kozacze,
czoho zażurywsa.

Ja zażurywsa,
szczo nie ożeniwsa,
żeni mene maty⁴,
syna mołodoho,
koli nie ożenisz,
ja sam ożeniusa.

Do kolad⁵ synku,
do kolad Wasilku!
Oj, daloko, mati,
koladow czekati.

Oj, nasieju żyta,
nie z kim pozbirati,
nakosiu ja hreczki,
ni z kim powiazati,
osieńniaja nyczka⁶,
ni z kim rozmawlati.

Oj, do konia, synku,
do konia Wasilku!
Oj, ja do konika,
konik nie howorit⁷,
oj, ja do siwoho,
siwy nie promowit.

¹ pokociła — potoczyłabym

² stupi — stępie

³ peczynoju — opadliny z pieca gliniane

521. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne ...* [pieśni 10 w dziale: „Pieśni rozmaite”]
s. 284.

⁴ >mati<

⁵ do kolad — czekaj do Nowego Roku

⁶ osieńniaja nyczka — jesienna noc

⁷ >howoryt<

od Kowla

Ka - ły - noś - ku ła - mlu, ka - ły - noś - ka hnet' - sia
o - dnu diw - cza lu - blu, a dru - ha - ja dmet' - sia,
o - dnu diw - cza lu - blu, a dru - ha - ja dmet' - sia.

Kałynońku łamlu,
kałynońka hnet'sia,
|:odnu diwczu lublu,
a druhaja dmet'sia:|.

Ne whladajšia w diwczynońku,
szo harna w tanoczku,
rozhladajšia i pytajšia,
czy uszyje soroczku.

Ne dywysia, kozaczėniku,
szo diwczyna rosła,
rozhladajšia w diwczynońku,
czy wona tczu krosna.

Ne dywysia, kozaczėniku,
szo diwczyna hładka,
rozhladajšia i pytajšia
czy umetiana chatka.

Ne whladajšia, kozaczėniku,
szo diwczyna bila,
rozhladajšia i pytajšia,
szob chlib zpekty umila¹?

Kobże mni szubka siwa
i do szubki żupan siwy,
bylby z menie chłopec dobry,
bo ja z rodu nie żurliwy²,

Oj, ja z rodu nie żurywsa
i roboty nie nauczyłsia,
ni kositi, ni orati,
tolko w korczmie pohulati.

522. [Czystopis O. K.]

¹ vel: czy napecze chliba

523. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne ...* [pieśń 3 w dziale „Dodatek, Pieśni z Polesia wołyńskiego”] s. 384–386.

² żurliwy — smętny

Mieży trema dorohami
zyszoł misiać i z zorami;
nikto weźszěj nie let
jak siw sokił nad orł mi

Letaje on, letaje,
i kryleczkami bładit,
bodaj jemu tiazko, ważko,
kto moju dziewczynu lubit.

Na siniomu moru
leżył kamień marmurowy,
oj, na tomu kamieniowi
siédit chłopeć czarnobrowy.

Siedit onże, siedit,
i dumku dumaje,
dopomożże mni, Boże,
tu dziewczynu wziati.

Choć chudoby nie dożdusia,
z choroszoju ożeniusa;
a chudoby dożdawszysia,
to czy budie, czy nie budie,
a z choroszoju družynoju
ne wstyd pojti meży ludie.

524

z Polesia wołyńskiego

Oj, na hory, na hory
czaban wiwcy¹ haniaje,
na mołodecy mirhaje².
Oj, wy chłopecy, mołodecy.
nakażytie dziewońcy,
szczo w czyrwońcy sukońcy
i w jedwabnoy chustońcy
niechaj po mni nie tużył,
menie mołodoho nie lubit.

B¹o ja czaban ubohi,
simsot wołów na dwore,
a piatdziesiąt w obore.
Skoro dziewcze zaczęła
iz ułońki machnuła,
da, przybiła do worót,
chopiłasa³ za żywot:

Oj, Bożeż mój, Boże mój,
chorosz czaban, da, nie mój!
Mamciuz moja, mamciu;
szczo my budiem robiti?
Nie chce czaban lubiti.
Stupaj, doniu, do haju,
szukaj zielja rozmaju.

Ja rozmaju nie znaju,
chyba ludiej spytaju.
Wykopała korenia
spod biłaho kamienia,
połoskała⁴ u reczcy,
wysuszyla na ruczcy,
prystawiła w mołocy⁵,
prywabliti mołodecy.

524. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 9 w dziale „Dodatek. Pieśni z Polesia wołyńskiego”] s. 406–410.

¹ wiwcy — owce

² mirhaje — mruga

³ chopiłasa — schwyciła się

⁴ włoskała — popłakała [! popłukała]

⁵ w mołoczy — w mleku

Ja nie umiju czarowati,
chyba umije moja mati.
Kipić koreń, da, i kipić,
jeszczy koreń nie wkpiw,
uże czaban pryletiw,
A szczo tiebie pryniesło,
czy czowen, czy wesło?

Prynios menie siwy kiń¹,
do dziewczyny na dwór.
Jeszcze taja prynada²
szczo dziewczyna moloda.
A czoho ty pryletiw?
A ty menie nie chotiw.
Oj, jakże mni nie latati,
koli umijesz czarowati.

525

Mokre

Pered zapuskamy swaty zachodyłysia
i z chaty do chaty koczyłysia³.

Kožen swoho ženycha zachwalaje
a i na diwku dobre uważaje.

Szeczob waszu doczku do nas zapyty⁴,
oddawajte nam, a budem jéji hodyty.

Mojemuż ženychowa hańby ne maje,
a wże o hospodary dobre dbaje.

Bat'ko z matreju dowho ne dorozyli,
bo za ženycha moho otdaty chotily.

Diwcy z poczatku ne chotilosia,
póšla na heto zhodyłasia.
Jak wże zaruczyłyś, tak i pożenyłyś.

526

Borowa

Łyst z derewa naczav opadaty,
pryszła dumka, hde doczku za muž daty.

¹ kiń — koń

² prynada — przynęta

525. [Fragment art. O. Kolberga *Zwyczaje i obrzędy ...* s. 236—237, w rozdziale „Zabawy z tańcami”.]

³ koczyłasia — toczyli się

⁴ zapyty — zapieć

526. [Fragment art. O. Kolberga *Zwyczaje i obrzędy ...* s. 234—235 w rozdziale „Zabawy z tańcami”.]

Najlipš to w swojim, w swojim seli,
szczo tolko ne w dalnej, w dalnej storoni.

Tak maty bat'kowy kazala
i na klubok nitky motala.

Bat'ko takže rozważaje,
szczo žunka joho pravdu maje.

Pryszla i doczka iz roboty,
poczala w žornach moloty.

I kaže: Czy buła tutka Cyhanka,
szczo worožyt' i dla našeho panku.

Wona zawsze na doloni whadaje,
hde komu Bóh jakie szczastie daje.

Maty kaže: Nechaj by pryszla do nas,
poworožyla, jakie žytie bude dla was.

Daj, ich ne treba klykaty,
ony chodiat z chaty do chaty.

Pryszly Cyhany, poworožyty,
a maty dała jim jisty i pyty.

Cyhanka na dołoń diwky pohladila
i wodoju diwcy dołoń obmyla.

Dywilasia dovho i szeptała,
a póšle, póšle tak skazala:

Dajte mni zwujczyk polotna,
i sała, masła i biloho rubla.

Maty szczo mohla, dawala,
Cyhanka jéji tak otkazala:

Wyjdesz hetej oseni za susida molodoho,
dla tebe sercem welmy luboho.

Oseń pereszla, ja za muž ne poszla,
Cyhanka hostyńca wziala,
a ja diwkoju ostala.

od Owrucza

Ra-jut lu-de szc-zob sia win - cza - ty, szc-zob di - wo - czy
 stan po - ki - da - ty, a czyż me - ni ne - wo - la
 my - ła, jesz - czeż bom sia ja ne na - zy - ła.

Rajut lude, szc-zob sia winczaty,
 szc-zob diwo-czy stan pokidaty,
 a czyż meni newola myła,
 jesz-czeż bom sia ja ne nażyła.

Ja diwkoju pijdu, de schocznu,
 ja sie niczym ne zakłopocznu,
 ani chlibom, ani odiżoju,
 ani mużem, ani dytynoju.

Niechaj taja diwka spiszytsia,
 kotorij lyczko morszczytsia.
 Ja mołoda jak jahoda,
 jesz-czeż mene za muż szkoda.

Nechaj koźna diwka żurytsia,
 ja szc-zastywa szczo mołodycia,
 koły maju muża dobroho,
 na szczoż meni szc-zascia bilsoho¹.

528

Rajućże mni ludi, szc-zob sie powenczala,
 szc-zob diwocki stan pokidala,
 oho, ho — stan pokidala.
 Jaż mołoda jak jahoda,
 jesz-czeż menie, da, za muż szkoda
 oho, ho — da za muż szkoda.

527. [Czystopis O. K. W zapisie brulionowym (teka 25/1285 k. 1) notatka O. K.: „Piotrowska z Rozalówki”.] Por. Waclaw z Oleska *op.cit.* s. 450 nr 341.

¹ bilsoho — większego

528. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne ...* [pieśń 21 w dziale „Pieśni rozmaite”]
 s. 306—310.

Da, ci wam moja niewola miła,
jeszczyż bo ja, młoda, nie nażyła,
oho, ho — młoda, nie nażyła.
Baczuż bo ja swoje rowiennicy,
da, wżeż bo w ich poblednieli lica,
oho, ho — poblednieli lica.

Da, baczuż ja, szczo sie powenczali¹,
użeż wony nazad powirtali²,
oho, ho — nazad powirtali.
Ja dziewczynoju pojdu, kudy schoctu,
niczym sie nie zakłopocz, —
oho, ho — nie zakłopocz.

Ani jedoju, ani odzieżeju,
ani mužem, ani dietinoju,
oho, ho — ani dietinoju.
Niechaj taja dziewczyna speszycca,
w ktoroje liczko morszczycca,
oho, ho — liczko morszczycca.

Niechaj sobi dziewczyna hordicca,
ja szczaśliwa szczo wże młodica,
oho, ho — szczo wże młodica.
Majuż bo ja szczo jeści i piti,
majuż bo ja i w czum choditi,
oho, ho — i w czum choditi.

Majuż bo ja i muža miłoho,
nie treba mi szczaścia lipszoho,
oho, ho — szczaścia lipszoho.
Kob dziewczyna mało była marna,
nikto nie skaże szczo dziewczyna harna³,
oho, ho — szczo dziewczyna harna.

O, kobże ja i z usim zmarniła,
takiż bo ja swojemu⁴ mużu miła,
oho, ho — swojemu⁴ mużu miła.

¹ >powęczeni<

² powirtali — popowracały

³ harna — hoża

⁴ >swojemu<

Horyt ohoń u podolje¹,
 płacze dziewczka na podworje.
 Brat siestru zaprodaje
 tomu Żydu, pohaninu.
 Żyd hroszy liczyt,
 siestra płacze.

Postój, Żydzie! Nie torhujsa!
 Postoj, siestro! Nie lakajsa!
 Pustimo koni w czysteje pole,
 czyj konik wyperedit,
 tomu siestra zostanica.
 Żydow konik wyprediw,
 Żydu siestra zostalasa.

Smutek. Strapienie. Strata wianka.
 Wymówka. Skarga

od Koula



Łetit orel ponad more i stał hołosyty,
 oj, jak tiazko ubohomu |:bohату lubyty:|.

Ni tam szczastia, ni tam dole, hde bohаты lude,
 kto sia zuczyl po myłosti, myło tomu bude.

529. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 4 w dziale „Pieśni wiosenne”]
 s. 138–140.

¹ horyt ohoń u podolje — płonie ogień na dolinie

530. [Czystopis O. K. Tekst niezgodny z melodią. W rkp. brak kasownika
 w t. 3 przy nucie e¹ i w t. 4 przy nucie h.] Por. Wacław z Oleska *op.cit.* s. 270–271
 nr 81.

Ne tiszte sia, worożeńki, moi pryhodońci,
połowyna lit mijaje, ja szczastia ne znaju.

Tak to myni Boh naznaczył, szczoż czynyty maju;
chodžu, błudžu, chodžu, błudžu, jak to słońce w kruzi.

Czy de pijdu, czy szczo roblu, zawsze serce w tuzi,
chodžu, błudžu, chodžu, błudžu, wik swoj proklinaju,
bo nykoho pryjaznoho w swym rodi ne maju.

Jest u mene mij myleńki, wsija z nim rodyna,
jak prybude win do mene, szczasływa hodyna.

Ne rozpuszczaj hołosońku, jak ty orel kryła,
znajuż bo ja, znaju dobre, szczoż tobi ne myła.

Nieszczasływa rodyłasia, nieszczasływa zhinu,
porodyła mene maty w nieszczastniu hodynu.

Roztupysia, syne more, w swojej szyrokości,
nechajże ja życie skończu w twojej hłubohosti.

Ach, fortuna nieszczasływa, szczoż ty wyrablajesz,
pozwoliłaś poznatysia, teper rozluczajesz.

531

od Wilna (Kunkulka)

Wo - ły mo - je, wo - ły,

dwa po - ło - - wy - je, cze-muż nie o -

ry - - cie? Oj, le - tyż mō - je

ma - ła - dzień - ki - je, cze-muż mar - nie hi - nie - cie.

531. [Zapis brulionowy O. K. z dopiskiem na marginesie: „Pani Jenike”.
W t. 8, 9 i 10 zamiast półnuty jest ćwiartka. W t. 11 brak znaku na zmianę
taktu. W drugiej wersji zapisu (na tej samej karcie) w t. 3–5 brak również znaku
na zmianę taktu.]



Majarojmi dieci stawa dieci bielawa
Caza - dieci stawa my dieciawa dieci
ziemi ja ura - Jest u nas swoja
siemiejka - niewielika mwi doba
sieju zysiu na skopijka - sucha carha
ia ura - Kahi my stawem dwami rubim
Czprawdu matku kawoym - Nuchat
Czporom zogniem lubim - rakijeta kwos
Czura - Gledi smeso gledi browo
Czuryg budon na ramicy - i na lewo
i naprawo ze kole rubiej rubiej -
Kto z nas boitsa sapuschi kto stasij
bo hatara - Puschi nam ruzaje kuschi
pieresnieta ia ura - Tu nam sere
bizutmana i trizat swoj dukarat
rere tyranit bizutmana sto jest prost
na powat - I za wien za swiatuju
za bacusku caza - za karanuju
radnoju chwi na wosta miasz ura
Jasniaya nasza stawa gah niebnesny
zata - i swiataja wiekijaja mto kolekny
ura -

Fragment rękopisu terenowego O. Kolberga (pieśń nr 613)

Na Kuyata u nas agien. yalg. i in. no. Kuyata
- lo. to. tego. z. l. u. nie. by. to. passimian; —
z. l. y. u. z. a. u. y. a. g. i. e. u. b. i. e. g. i. j. a. n. a. p. o. l. e. s. i. a.
o. b. i. e. d. y. z. a. l. e. u. i. e. b. y. t. o. z. s. t. a. d. y. a. d. z. a. w. i. s. t. o. s. i.
o. l. e. b. a. d. n. o. n. a. t. u. r. a. l. n. i. o. b. a. w. o. l. e. b. y. n. a. j. e. d. n. e.
l. e. z. a. d. y. z. o. b. i. e. —

Wier. drzewo. sion. g. a. i. e. u. i. e. w. i. s. t. o. s. i. b. e. z. z. a. d. n. y.
w. i. d. e. n. i. e. p. r. o. z. y. s. t. u. j. e. i. k. t. o. p. r. a. z. l. e. d. r. e. z. e. p. o.
p. r. e. s. t. e. p. i. b. o. d. i. a. c. i. e. g. o. b. l. y. d. i. e. ; — j. e. d. n. e.
w. i. d. e. n. i. e. p. o. s. i. n. i. c. e. m. n. a. s. i. u. j. i. e. p. o. l. e. s. i. a.
j. a. z. i. e. z. e. s. —

Quaclos — z. u. e. j. i.
c. o. s. u. n. i. m. j. a. b. z. e. k. i. e. d. y. p. r. o. z. y. s. t. u. j. e. u. n. i. e. g. o.
g. a. d. z. i. n. a. l. o. n. u. s. i. c. o. s. z. t. e. g. o. z. o. b. i. e. —
T. e. d. n. a. k. o. b. i. e. t. e. z. o. b. i. e. z. a. w. i. t. k. z. o. j. c. o. w. i. s. w. e. n. n. a.
a. t. e. n. u. p. r. o. z. i. s. t. z. o. b. n. e. g. o. z. i. a. c. h. a. z. b. o. r. y. h. a. z.
z. o. b. i. t. z. e. l. e. s. a. m. a. b. i. e. g. o. t. a. p. o. w. i. s. i. k. r. o. z. e. z. a. t.
w. y. p. k. e. n. i. j. e. ; z. a. w. i. t. a. o. j. c. a. z. a. w. i. t. a. z. —

Na Polesiar z. a. r. e. s. e. n. (t. i. s. t. o. L. u. b. i. e. s. z. o. w. a.
n. a. c. m. e. n. t. a. z. o. w. a. — n. a. g. r. o. b. a. n. k. w. i. e. l. e. u.
w. m. i. e. j. s. c. e. p. r. o. z. y. s. t. u. j. e. l. e. g. d. r. e. s. i. a. n. a.
t. u. m. — w. y. l. i. z. i. e. n. a. g. r. o. b. l. i. e. s. t. i. b. i. t. e. i.
L. u. b. i. e. n. a.

Rękopis nieznanego autora z Zarzecza (przesady) i — poniżej — ołówkowy zapis
O. Kolberga dotyczący cmentarzy koło Lubieszowa pow. Pińsk.

Pierwsza część brzmi często jak następuje:

Wo-ły mo-je, wo-ły, dwa po-ło-
wy - je, cze-muż nie o - ry- cie.

Woły moje, woły, dwa połowyje¹, czemuż nie orycie?
Oj, letyż mōje maładzieńkije, czemuż marnie hiniecie.

Drobne ptaszeczki jak muraszeczki po humniszczu skaczuć,
biedna dzieiuczyna, nierazumnaja, po kawaleru płaczeć.

Oj, ni płaczu, ani ja tużu, samy ślozy lijutsa,
bo ad miłoho listoczku nietu, ad nieluboho szlutsa.

od Lidy

Wo-ły, mo-je, wo-ły, dwa po-
-ło-wy - je (cze-muż nie o - ry - cie? -
Oj, le - tyż mō - je ma - ła - dzień - ki - je,
cze-muż mar - nie hi - nie - cie).

Woły moje, woły, dwa połowyje, [czemuż nie orycie?
Oj, letyż mōje maładzieńkije, czemuż marnie hiniecie].

¹ połowyje — płowe

532. [Zapis brulionowy O. K. z dopiskiem na marginesie „Pani Jenike”. Tekst uzupełniono na podstawie pieśni 531.]

Tum'an, tum'an pry dalinie,
 szyroki liś na kalinie,
 szyr'ej tah'o na duboczku
 manić hołub hałuboczku:
 Daj! Nia swaju, a czużuju,
 chadzi, serce, pacałuju!

Maci doczku karała:
 Hdież ty, doniu, wienczyk dila?
 Jechaw, matko, kniaź Michajło
 i zniaw, matko, wieńczyk z menie,
 powioz, matko, dorohoju szyrokoju,
 dubrowoju zielonoju,
 czerez sieło Luninskieje,
 czerez misto bojarskieje.
 Kasina mati po dworu chodit,
 słuhi budit:
 Słuhi moi mołodyje,
 Ustawajcie! Zakładajcie
 koni woronyje,
 da, beżycie, dohaniajcie,
 z plicz hołowku zdojmicie.

533. [Zapis O. K. Źródło nie ustalone, może A. Rypińskiego *op.cit.* Nad tekstem notka: „Kosiarze nucą”.]

534. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 10 w dziale „Pieśni wiosenne” s. 150—152. Przekład R. Zienkiewicza O. K. pominął, dołączył natomiast własny:]

Matka córkę karała:
 gdzie ty, córko, wianek działa?
 jechał, matko, książe Michał
 i zdjął, matko, wianek ze mnie,
 powiózł, matko, drogą szeroką,
 dąbrową zieloną,
 przez wieś Lunin,
 przez bojarskie osady.
 Kasina matka po dworze chodzi,
 służy budzi:
 Sługi moje młode,
 wstawajcie! Zakładajcie
 konie wrone,
 da, bieźcie, doganiajcie,
 z pleców główkę mu zdejmijcie.

Ej, pohna-ła diw-czy-noń-ka ja-gnia-te-czka w po-le,
 za-gu-by-ła ja-gnia-te-czko, ne-szcze-śli-wa do-le,
 Ę-pi-du-dzi hu-ka-ju-czy, ja-gnia-to-czka szu-ka-ju-czy,
 czy-ly ne-znaj-du, czy-ly ne-znaj-du.

Ej, pohnała diwczynońka jagniateczka w pole,
 zagubiła jagniateczko, nieszczęśliwa dole,
 epidudzi hukajuczy,
 jagniateczka szukajuczy,
 |:czyły ne znajdu:|.

Napotkała diwczynońka popa młodoho:
 Czy ne baczył, mości ojczu, jagniateczka moho?
 Niet, nie baczył, kochanońko,
 niet, nie baczył, diwczynońko,
 |:jagniateczka twoho:|.

A gdy przyjszli goreczkę, stali weczeryty:
 Czy ne można, mościa panno, troche pohulaty?
 Hulaj, hulaj, hospodyne,
 nechaj nasza żurba zgyne,
 z popom hulajut, jagniat szukajut.

A gdy przyjszli na dolinu, zrobit' rzecz bez kidu.
 Ja na tiebie, popie chłopie, do władyki pidu.
 Né strasz mene władykoju,
 ja sie władyki ne boju,
 nechaj znaju doczka twoja,
 szto to parafija moja,
 swieszczennika swoho, popa młodoho.

535. [Czystopis O. K. Nad melodią notatka O. K.: „z C-dur’.”] Por. Wachaw z Oleska *op.cit.* s. 277–278 nr 94, obacz także Kowel [Wolyń (DWOK T. 36) nr 336].

od Słonima

A szczo me-nje po wo-łach, po ko-niach, ko-ły ũme-ne
hu tiu tiu na ru-kach.

A szczo menie po wołach, po koniach,
koły ũ mene hu tiu tiu¹ na rukach.

Rozstanie. Żale

537

Pohost

Oj, ne szumy, leszczynońko,
oj, ne tuży, diwečnońko.

Jak od witrü ne szumity,
jak po myłym ne tużyty!

W dorohu (ty) wyjždźajesz,
mene bidnu pokydajesz.

Ja w dorozy zabawlusia
i w koehaniu ne zmienusia.

Choć ja za rók powernusia
i z tobaju ożeniusia.

Ruk nieszczęstnyj i ne bude,
nabreszutsa wsiaké lude.

Nechaj breszut, tak im treba,
nahorodyt Bóh im z neba.

Kto breszyw, nabrawsia lycha,
a my kochajmysia z tycha.

538

Wiejut witrü, wiejut bujny,
aż dierewa hnusia,
tiazko żyti bez miłoho,
sami ślozy ljutsia.

Ljutsia ślozy bez prestanku,
ja końca nie baczu,
tolkiż bo mni lechczyj budie,
jak w liszku² zapłaczu.

536. [Zapis brulionowy O. K.]

¹ hu, tiu, tiu! — kołysząc dziecko

537. [Fragment art. O. Kolberga *Zwyczajy i obrzędy ...* s. 237, w rozdziale „Zabawy z tańcami”.]

538. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne ...* [pieśń 33 w dziale „Pieśni rozmaite”]
s. 342—346.

² jak w liszku — jak samotnie

Jest na swicie ludi zlyje,
zawidujut doli¹
nieszczasnaja to bylinka,
szczo roście na poli.

Szczo na poli, na pesoczku,
bez rosy, bez sońca,
tiazko żyti bez miłoho,
choć w swojej storonce.

Hdzie ty, miły, hdzież ty?
Hdzie ty, odzowisa!
Kobyś baczyw, jak biduju,
pryjdi podiwisa.

Polenuła² ja do ciebie
da, krylej nie maju,
hdież ja pojdu, nie masz ciebie,
słozy proliwaju.

Dwa hołuby wodu pili
a dwa kołotili³,
bodaj tyje pohinuli,
szczo nas rozłuczyli.

O jakże my kochalisa
worohi tiemnieli,
a jakże my perestali,
toj poweselili.

539

Rozalówka

Wi - jut wi - try, wi - jut w bo - ry,
aż de - re - wa hnut' - sia och, jak tiaz - ko
na ser - deń - ku, a śło - zy ne lju - t - sia.

Wijut witry, wijut w bory,
aż derewa hnut'sia,
och, jak tiazko na serdeńku,
a śłozy ne ljutsia.

Ne pomohut sercu śłozy,
a vse lechszej⁴ bude,
chto raz lubyt po szczryosti,
po wik ne zabude.

¹ zawidujut doli — zazdroszczą doli

² polenuła — poleciałabym

³ kołotili — klóciły [się]

539. [Czystopis O. K. W zapisie brulionowym (teka 25/1285 k. 1.) notatka O. K.: „Piotrowska z Rozalówki”. W tece 25/1285 k. 7 zapis tekstu obcą ręką.] Por. Żegota Pauli *Pieśni ludu ruskiego w Galicji*. T. 2 Lwów 1839 s. 131, 140.

⁴ [w rkp. pisanym obcą ręką „luczej”]

Czyż ja tobi ne kazała,
 czym tja ne prosyła,
 skażyż meni szczyru prawdu,
 czy ja tobi myła.

A ty meni widkazaweś,
 szczo lublu jak duszu,
 a tepera pokidajesz,
 ja płakaty muszu.

Zawsze Boha o to proszu,
 szcobeś buw szcasylywy,
 chot' z innoju, ne zo mnoju,
 boś ty myni myły.

Budi szcasylywy i z ynnoju¹,
 ja płakaty budu,
 jednoh zmiennyka mojeho
 nigdy ne zabudu.

540

od Kalinowki w Owruckiem

Kotylysia wozy z hory,
 a w dołyni stały,
 lubylysia, kochalyisia,
 teper perestały.

Lubylysia, kochalyisia,
 nas maty ne znała,
 a tepera rozyjszylisia,
 jak czornaja chmara.

Czorna chmara rozyjdetsia
 i doszczu ne bude,
 lubywszysia, rozstatysia,
 to serciu żal bude.

Lubywże ja diwczynońku
 na czas koroteńki,
 a tepera pokidaju
 czerez waryżeńki².

Dwa hołuby wodu pyły,
 a dwa kołotyły,
 bodaj tyje wik konały,
 szczo nas rozłuczylы.

Bodaj tyje wik konały,
 a dwa umirały,
 szczo nas wony rozłuczylы
 z kochanoji pary.

541

Ej, daj, Boże,
 z wieczora pohudońku³,
 pojechaw mój miły
 w czużu storonońku,
 pokinuw żurbońku⁴
 na moju hołowońku.
 Wernisia, mój miły,

¹ [lub:] z żyznajo

540. [Czystopis O. K.]

² czerez waryżeńki przez wrogów541. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne ...* [pieśń 16 w dziale] „Pieśni wiosenne” s. 158.³ pohudońku — pogodę⁴ pokinuw żurbońku — rzucił smutek

z czużoje storonońki,
da, zdojmi żurbońku
z moje hołowońki.
Nie wernuś, miła,
z czużoje storonońki,
nie zdojmu żurbońki
z twoje hołowońki.

Jak pojdu ja w czysteje pole
do zielonoho żyta,
a w moim żyti

wyweła perepioloczka diti.

Dietkiż moje, propała ja z wami,
szczo nie ma baciuchna
hospodara nad nami.

Nie żurysia, matuchna, nami,
porostut kryleczka,
to rozletimosa z wami,
to w bory, to w lesy,
to w czyścieńke pole.

Pohoryw¹ pożar,
sirutkam nózki kole,
na požarnicy²
tam budiem żyrowati,
w zieloněj dubrowie
tam budiem noczowati.

542

Letiła halka³, czużaja ziemiłanka
siła, pała na wysokój sośni.

Nie chylisa, sosna,
bo wżeż, bo mni toszno⁴,

oj, ja w czużum kraju
sama probywaju,

a swoho brata na cześć zazywaju:

Prybudi, bracie, prybudi,

u nidilu rano,

oj, choć nie wmywajsa⁵.

¹ pohoryw — wszczął się; zob. s. 74 [Wypalanie łąk]

² na požarnicy — na pogorzelsku

542. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 46 w dziale „Pieśni rozmaite”]
s. 372—374.

³ halka — kawka

⁴ toszno — tęskno

⁵ wmywajsa — umywaj się

Tiecze u menie ryczka
z wiszniowoho sadeczka,
wodiceju umyjsa,
ruczniczkom utrysa,
wodica w kuboczku,
ruczniczok na kołoczku.

543

Andante Rozalówka

Oj, ty ży - wiesz nad ho - ro - ju,
a ja pid ho - ro - ju, czy ty tu - żysz,
tak za mno - ju, jak ja za to - bo - ju.

Oj, ty żywiesz nad horoju
a ja pid horoju,
czy ty tużysz tak za mnoju,
jak ja za toboju.

Oj, kołyb ty tak za mnoju
jak ja za toboju,
żyłybyśmy serce moje
jak ryba z wodoju.

Pływa czowen wody powen
kołyb ne chibnuwsia,
oj, pojchaw mij myleńkij
kołyb powernuwsia.

Ne maż moho myleńkoho,
ne maż moji duszki,
budati moji wokowatyś[?]¹
biłyje poduszki.

Ne maż moho myleńkoho,
ne maż moho pana,
teper budu noczowaty
jak czernyszka² sama.

Ne maż moho myleńkoho,
ne maż moho sońcia,
ni s kim meni rozmawlaty,
sedziu kraj wikońcia.

Ne maż moho myleńkoho,
ne maż moho ćwitu,
ne s kim meni rozmawlaty
w wecer j do świtu.

543. [Czystopis O. K. W zapisie brulionowym (teka 25/1285 k. 1) notatka O. K.: „Piotrowska z Rozalówki”. W tece 25/1285 k. 7 zapis tekstu obcą ręką.] Podobna w Galicji od Złoczowa.

¹ [Słowo niejasne w obydwu zapisach.]

² czernyszka — mniszka

Na hory dubczok
szyroki listoczok,
nie baczyła mileńkoho
uże druhi dieniczok.

Odin ponidilok
a druhi o wtorek,
mołodiesieńkoj zdajetca
szczoz niedil sorok.

Baczyła w sieredu
żenuczy czeredu,
oj, ja jehoz nie poznała,
bo mati stojala.

W ohorodi sino
osokoju sieło¹,
niehdie² moje serdeniatko
weczerati sieło.

Niechaj weczeraje
niechaj zdorow budie,
taki menie mołoduju
nihi nie zabudie.

W ohorodi żyto
zarosło hłuboko,
oj, kto lubiw, daj pokinuw
szczozob nie doždaw roku.

W ohorodi wisznia
zarosła czeresznia,
oj, kto lubiw, daj pokinuw
szczozob nie doždaw tyżnia.³

W ohorodi horoszok
szyroki listoczok,
oj, kto lubiw, daj pokinuw,
bolit żywotoczok.

545

Po sadoczku pochożala,
sama sobi rozmowlala,
sama sobi rozmowlala:
Nie masz toho, czto kochala!

Oj, na stawu, na stawoczku,
tam plywajut czyrynoczki,
odna druhu nahaniaje,
każda siebie paru maje.

Ja mołoda, w Bożej kary
szto nie daw mnie Pan Boh pary.
Oj, w sadu éwit kalina,
kudy pojdu, to wsiem miła,
oj, w sadu éwit róża,
kuda pojdu, to wsim hoża.

544. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 35 w dziale „Pieśni rozmaite”]
s. 348–350.

¹ osokoju sieło — wysoko wybiegło, wystrzeliło

² niehdie — gdzieś

³ tyżnia — tygodnia

545. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 15 w dziale] „Pieśni letnie”
s. 212–214.

Oj, zarży, zarży worony konik
pod krutu horu iduczy,
nechaj zaczuje diwczyna moja
husteje żyto żnuczy.

A jak zaczęła, tiazko zotchnuła
i silnenko zapłakała,
bo zarżaw konik hetoho kozaka,
szczo ja wirno kochała.

Czemu ne pryszov, czem' ne pryjichyv,
jak ja lysty pisala.
Czy konika ne mav, czy dorożky ne znav,
czy maty jeho ne puskala?

Ja konyka mav, dorożeńku znav,
mene bat'ko i maty puskala,
ono sestra ne dała.
Oj, ne jid', bratko, oj ne jid', młody,
ne bude tebe chtila,
ty budeš pyty, konika byty,
a óna tylko z tebe kpyty.

547

Tycho, tycho
dunaj wody niesie,
jeszcze tiszěj
diwka kosu czesze.

Szczu naczese,
to na dunaj niesie:
Plywi kosa
w timnyj lesa!

W tiomnum lesie
jawór zielenieńki,
pod jaworem

konik woronieńki,
a na koniku
kozak młodieńki.

I won siedit,
u skrypoczku hraje,
struna strunie
holos podawaje.

Nié ma spynku¹
wdówinomu synku
i zdradiw on
choroszu dziewczynku.

546. [Fragment art. O. Kolberga *Zwyczaje i obrzędy* ... s. 235 w rozdziale „Zabawy z tańcami”.] Por. *Mazowsze* cz. III [DWOK T. 26] nr 298 i *Mazowsze* cz. IV [DWOK T. 27] nr 87.

547. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 43 w dziale „Pieśni rozmaite” s. 366].

¹ nie ma spynku — nie ma hamulca; R. Z.

I zdradiwszy
na konika wsiwszy:
Buwaj, buwaj,
dziewczytno zdorowa;
ostalasia
biedniczkaja wdowa.

Tieper że ja
ni żynka, ni diwka!
Powstała
w misti pohoworka:
koły ty dziewczyna,
to pryszij sobie kwietku,
da, i zawijsa w namietku.

Małżeństwo. Rodzina

548

Na pohibel pryddie tomu
chto bere żynku do domu,
z niej zarobku szukaje,
za kalitku serce maje.
Hirki¹ jemu te rozkosze,
zsuszat jehe jeje hroszy.

Tam z weczera aż do rana
ustrojona do hulańja
nim wyjdje za muž diewica
to ułożyca jak lisica,
a jak żynkoju zostanie,
czelowik bisa dostanie!

Zaraz skaże wona jemu:
Tyś niehoden sercu memu,
bo ty hołysz, ja bohata,
moja prawda, moja chata.

I ndowicy nie czepaj,
dobrych ludiej popytaj,
ona skaże: Krasna para —
lepszyj obid jak wieczera.

Nie wważaj siemu niewirku,
wziam mój susid bohatoryku²,
napytaw sobi roboty:
szczo misiac nowyje boty,
nowe bekiesze, letniki
i korali, zauszniki.

Swiato, niedila — muzyka,
to wsie hubić czelowika.
Hurmom³ chłopcy z nieju chodiat,
od korczmy do korczmy wodiat;
szczo win, bidaka, prydbaje⁴,
wona, hultaj, prohulaje.

Ja, choć wziam żynku ubohu,
szczasliw z nieju, chwała Bohu,
trudy, pracy jej choroszy,
stanut za najbólszy hroszy.

A jak w pole pojdu żeti,
łuszczej z nieju pracowati,
i tój kusok chleba miły,
szczo jej ruki wymesily.

548. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 26 w dziale „Pieśni rozmaite”
s. 322—324].

¹ hirki — gorzkie

² bohatoryku — bogatą

³ >hurmom<

⁴ prydbaje — zapracuje

Cały dzień z nieju pracuju,
 przydzie wieczor — radość czuju,
 swoju lubu pocałuju,
 nowu w sobi radość czuju.

Ne ważajcie, chłopcy żwawy,
 szczo obyczaj jest łukawy¹.
 na posahi nie ważajcie,
 a dobrych żynok szukajcie.

549

Oj, u łuzi nad wodoju,
 da, siejała dziewka dolu,
 da, siejuszy howoryła:
 Pływi, dola, iz wodoju,
 a ja u slid za toboju.

Da, pryplywi k bereżeczku,
 da, napiszym po listeczku,
 da, poszlím do baciuchna.
 Nechajże nasz baćko znaje,
 szczo mołodu za muž daje,
 mołoduju i małuju,
 jeszcze k tomu bezumnuju.

550

Na około bołucieczka
 pochodiła mołodoczka,
 da, siejała swoju krasu:

Rości, moja krasa,
 i tonkaja, wysokaja,
 i listom szyrokim,
 jak ja sama mołodaja.

551

Da, na mory sońce ihralo,
 tam Tacjanka wodu brała,
 da, i sama w more wpała,
 da, ratunku żadała.

Da, ratuj, mój baciuchno!
 Jak mnie ciebie ratowaci,
 koli nie ma ni czowna, ni wesła,
 wsio chwila² poniesta.

¹ łukawy — chciwy, przewrotny

549. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 11 w dziale „Pieśni wiosenne” s. 152].

550. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 14 w dziale „Pieśni wiosenne” s. 156].

551. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 5 w dziale „Pieśni letnie” s. 193—194].

² chwila — burza

Zamorski¹ sołowejko,
 ti¹ dawno ty z z'amora?
 Ti nie polenisz², da, znów tuda?

To nakaży mojemu bacińku
 niechaj po mnie nie tużyć,
 bo ja tuda w dobro wpała.

Jak pszczołka na medu stała,
 jak prolesoczka³ w lisi,
 jak lastawońka u strysi.

Oj, jel⁴ moja, da, zielonaja,
 Storona twoja wesołaja!
 Oj, nie muszu przyzabuti⁵ tiebie
 u noczy spluczy,
 a w dień chodiaczy,
 z sołowejuszkom howoraczy.

Sołowej, moja ptaszeczka,
 czy buwaw ty w mojej storoni,
 da, czy baczyw ojca, matku moju?
 Buwaw, buwaw u twojoj storonie,
 baczyw, baczyw otca, matku twoju,
 baczyw, baczyw wsiu rodinu twoju,

Trawa z wietrem pochililasia,
 siostra z bratom poswaryłasia.
 Och, na szczoż nam dwojmu swarytisia⁶,
 czas że nam pohoditisa,
 szczo nas tolko ono dwojeczko,
 da, rodnieńkije obojeczko.

Czerwonaja kalinońka,
 oj, na wodu schiliłasa,
 mołodaja dziewczynońka,
 oj, ot rodu odbiłasa.

Oj, ot rodu, ot rodoczku,
 bieżaż mojemu żywotoczku⁷,
 oj, pojdu ja hukajeczy,
 swojej doli szukajeczy.

552. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 5 w dziale „Pieśni letnie”
 s. 192–194].

¹ ti — czy

² polenisz — polecisz

³ prolesoczka — przylaszczka

553. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 9 w dziale „Pieśni wiosenne”]
 s. 148–150.

⁴ jel — jedlina

⁵ przyzabuti — zapomnieć

⁶ >swarytysia <

554. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 12 w dziale „Pieśni letnie”]
 s. 204–206.

⁷ żywotoczku — życiu

Stoit dziewka nad wodoju,
 proklinaje swoju dolu:
 Plywi dola iz wodoju,
 a ja u ślid za tobaju.

Pryplywimo k bereżeczku,
 >oj, siadomoż na pesoczku,<
 napiszimo po listoczku,
 da, poszłimo do baciuchna.

Niechaj batko teje znaje,
 małowitniu za muž daje.
 Da, wżeż bo ja zaruczona,
 pod jaworem izwinczona,
 pod jaworem zielenieńkim
 z kozaczeńkom młodieńkim.

555

Oj, kołyś¹ ja była
 kraśna i pryhoża
 jak na wieśni
 czyrwonaja róża.

W soroczence bieleńkoj
 pry dolinie milenkej
 skakała ja, hulala ja,
 bo hora² nie znała.

Jak wyjdu ja na uleńku,
 wsie chłopczyki menie znajut,
 znajut i kochajut,
 i w družynońki prosiat,
 menie mołodaju
 na ruczeńkach nosiat.

I chłopczyki, paniczki
 na menie morhajut,
 a wsie że mni hościńczyków³
 choroszych szukajut.

Pierścionoczków zołocieńkich,
 kośniczkw⁴ kraśnieńkich,
 szczoł ja tolko pohulała,
 z nimi rozmawlała.

A tieper moje szczaście
 poszło wsio z wodoju,
 poszło wsio z wodoju,
 z mojeju dolenکوju.

Jak zowzula na wieśni
 schiliwszy holuwońku,
 spiewaje, pryplakwaje
 na swoju doleńku.

Spiewaje, pryplakwaje,
 pary nie majuczy,
 oj, pojdu ja po lesoczku
 siebe hukajuczy.

555. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 31 w dziale „Pieśni rozmaite”]
 s. 338—340.

¹ kołyś — kiedyś

² hora — biedy, trosk

³ hościńczyków — gościńców (darów)

⁴ kośniczkw — wstążek

Budu lukać, budu śpiewać,
ruczki załamawszy,
bo i mati płacze moja
za muž mia oddawszy.

Na szczo że ja, dońku moja,
tiebe urodila,
och, szto tebe mołodieńkoj
zła dola pośpiela¹.

Na wieśni kukaje
zowzula w sadoczku,
odbiłasa ja, mołodieńka,
od swoho rodoczku.

Dola mojej mołodoci
z sońcem ulitila,
a k nieszczaściu lichěj doli
sama ja pośpiela.

556

Plyli lebiódki
tichoju wodoju,
oj, nie znati mojej mołodoci
za lichoju doleju.

Dola moja, dola,
hdie ty dielasia?
czy w ohniu zhoryła,
czy wtopiłasa?

Koli w ohni zhoryła,
to leży w popelcu².
Koli w mory wtopiłasa,
to pryplywi k bereżeczku.

Oj, oddala mati
doczku daleko od siebia,
dała, przykazwała,
szczob sim lit nie buwała,

A wona nie tierpiła,
w roczok pryletila,
siła, pała u sadoczku
na wiszniowym kustoczku.

Siła, pała, zakowała,
załośnieńko zapłakala,
oj, wyszła, da, staraja mati,
da, zowzulki słuchati.

¹ pośpiela — doścignęła, pospieszyła

556. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 3 w dziale „Pieśni letnie”]
s. 186—188.

² Popelcu — popiele. Karamzin w *Historii państwa rosyjskiego* T. 1 [Warszawa 1824 s. 90], opisując wiarę bałwochwalczą Słowian bałtyckich, powiada, że kobiety Rugian, chcąc dowiedzieć się o losie swoim, siadały u roznieconego ognia i rysowały na popiele niemalże kreski, których gdy była liczba równa, oznaczała pomysłność. A. Naruszewicz w *Historii narodu polskiego* T. 2 [Lipsk 1836 s. 37], mówiąc o mitologii słowiańskiej, przywołuje zdanie Hartknocha [J. K. *De republica polonica* Jenae 1678], że Słowianie popioły z pieca bogom poświęconego uważali za niezawodny środek na odpędzenie chorób, niczym nawet nie uleczo-nych. R. Z.

Oj, wyjdi, mój synońku
z nowoje swietlicy,
oj, zab[i]j, mój synońku,
rabuju zawzulu
z prawoje ruczki.

Oj, wyjdi, wyjdi, moj brateńko,
z nowoje swietlicy,
nie b[i]j, nie b[i]j, mój brateńko,
swojej rodnoje siestrycy.

Koli siestra moja,
to proszu do chaty,
a koli rabaja zowzulka,
to idi w luhi kowati.

Polenuła wona
bujnymi lesami,
zatopiła wona
tyje bujnyje lesy
drubnymi słozami.

557

Tieczce woda chołodnaja
spod korinia duba,
nie masz bo mi przyjazności
od moho niełuba.

Nie masz bo mi przyjazności
ot otca, ot matki
suszat menie, żurat menie
moje niedostatki.

Oj, wylamłu z róży kwietku,
daj puszczu na wodu,
pływi, pływi z róży kwietka,
do mojeho rodu.

Płyła, płyła z róży kwietka,
na krynicy stała,
pryszła mati wodu brati,
daj kwietku poznała.

Oj, hdie że ty, doniu moja,
try lita leżała,
szczo tak skoro kwietka twoja
na krynicy zwiála¹?

Nie leżała bo ja mati
ni dnia, ni hodiny,
zsuszyliż mja, zżuryliż mja
bez swojéj rodiny.

Zaprahajtie woły, koni,
koni woronyje,
pojedemo² nahaniati
lita mołodyje.

Nahonimo swoje lita
w kalinowum mosti,
oj, wiernities, lita moje,
choć do menia w bości.

Rady byśmy wiernutisa,
nie majem do koho,
treba buło szanowati
zdorowja swojeho.

557. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 14 w dziale „Pieśni letnie” s. 210–212].

¹ zwiála — zwiędła

² >pojedomo <

Oj, pławali lebedi
po cichomu dunaju,
oj, pławali, pławali,
da, i napławalisa;
oj, jakże toj młodicy
na czużyni żywuczy¹;
Oj, swekratku dohodiu²,
w hołowońcy pohlediu³,
a swekrowcy dohodiu,
pościel biłu pościelu;

a diweru dohodiu,
siwoho konia napoju,
a zowicy dohodiu,
rusu kosu zaczeszu;
a milemu dohodiu,
pirożeńków napieku.
I miłomu nie whodiła,
czerez szabelku skoczyła,
ruczku, nożku odciała,
sobi bedu zrobiła.

Oj, bracie mój, bracie,
oddaj za muž menie,
oddaj za muž menie,
daleko od siebe,
w nowuju derewniu
w wesoluju siemju.

Po nowoj dierewni
budu pochodżati,
z wesoluju siemjeju
budu rozmawlati⁴.

Oj, koniu, moj koniu,
koniu woronieńki,
pojedit toboju
twój pan młodieńki.

Pojedit toboju
w czużu storonońku,
do swoje rodnoje
siestry w hościnońku.

Tam ciebe prodam,
da, za bezcienoczku
mołoduj szynkarey,
da, za horyłoczku.

Czy ty z menie, panie,
jaku krywdu majesz?
Koliż ty zachoczesz,
tohdy zaprahajesz.

558. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 19 w dziale „Pieśni rozmaite” s. 302—304].

¹ na czużyni żywuczy — w obczyźnie, w nierodzinnej chacie żyć

² dohodiu — dogodzę

³ w hołowońcy pohlediu — zajrzę w główkę, by we włosach porządek zrobić

559. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 38 w dziale „Pieśni rozmaite” s. 354—356].

⁴ >rozmawlati<

Czy zabuwsa toho,
jak my uciekali,
jak my iz toboju¹
do domu jechali.

Bilymi łahami
ponad berehami,
tiomnoje noczy,
a Turki za nami.

I nowych karczomok
nihdie nie minali,
mołodym szynkarkom
dobry dień dawali.

Jak sie majesz, siestro,
czy żywa, zdrowa,
czy żywa, zdrowa,
czy dobrąja dola?

Dobra, bracie, dola,
nie życzu nikomu;
nawet nie puszczejut
pojechać do domu.

Plakati nikoli
nie perestawaju
i 'na siebie² sama
zawsze narekaju.

I hety fartuszek
hetaki tonieńki,
zawsze won a zawsze
od śłozok mokreńki.

Postil moja biła
krowju okipiła.
Ne³ diwisa, siestro,
samaś zachotiła.

560

od Kalinówki z Owurckiego (Rozalówka)

Czy ja w po - li na tra - wy - cia bu - ła,
czy ja w po - li ne ze - le - na bu - ła?
Wzła-łysz me - ne, po - ko - sy - ły i w ko - py - ci po - ło - ży - ły,
ta - każ do - la mo - ja.

¹ > toboju <

² > siebe <

³ > nie <

560. [Czystopis O. K. W zapisie brulionowym (teka 25/1285 k. 1) notatka O. K.: „Piotrowska z Rozalówki”. W tece 25/1285 k. 7 zapis tekstu pieśni obcą ręką.]
Por. Żegota Pauli *Pieśni ludu ruskiego* ..., T. 2 s. 113.

Czy ja w poli ne trawycia buła,
czy ja w poli ne zelena buła?
Wziałyż mene, pokosyły
i w kopyci położyły,
taką dola moja.

Czy ja w luzi ne kałyna buła,
czy ja w luzi ne czerwona buła?
Wziałyż mene, połamały
i w pucieczki powiazały,
taką dola moja.

Czy ja w batika ne dytyna buła,
czy ja u batika ne chorosza buła?
Wziałyż mene, za muż dały
i swit meni zawiazały,
taką dola moja.

561

Oj, czy ja w po-li ne tra - wi - cia bu - ła,
ta czy ja w po-li ne ze - le - na bu - ła?
Wzia-li me-ne, po-ko-si - li i w ko-pi-ci zwo-ło-czy-li,
ta - ka do - la mo-ja, ta - ka do - la mo-ja,

Oj, czy ja w poli ne trawycia buła,
ta czy ja w poli ne zelena buła?
Wziali mene, pokosili
i w kopyci zwoloczyli,
taka dola moja,
taka dola moja.

561. [Czystopis O. K. W zapisie brulionowym (teka 25/1285 k. 1) notatka O. K.: „Piotrowska z Rozalówki”. W tece 25/1285 k. 7 zapis tekstu pieśni obcą ręką.]
Por. Żegota Pauli *Pieśni ludu ruskiego* ... T. 2 s. 113.

Oj, pryjechał
mój mileńki z pola,
oj, zapłakaw
koło koniczka stoje.

Oj, biednaja,
da, hołwońka moja,
szczo zachorowała
moja mileńka doma.

Nie zachodi miły,
<da>, w weliku tuhu¹,
zrobi miły,
da, cisowu trunu.

Da, złoży miły
szowkowi soroczku,
pochowaj mnie
u wiszniowym sadoczku.

Oj, jak budisz
da, ranińko choditi,
mołoduju żynku,
da, za ruczku woditi,
menie mołoduju
da, ranińko buditi.

Ustań, miła,
ustań, czarnobrywa,
da, wże twoja
wsia chudobońka unyła²,

Da, niechaj nyje,
choć wona zapadiecca,
moja hołwońka,
da, po wik nie zwiediecca³.

Ustań, miła,
ustań, czarnobrywa,
da, wże w sadu
wisznia zarodiła.

Da, niechaj rodit,
choć do ziemi hniecca
uże moja hołwońka
da, po wik nie zwiediecca.

Boże mój, Boże moj,
da, szczo z toho budie,
szczo pojechał mój miły,
da, pojechał do rodu,
mnie pokidaje
samu doma mołodu.

Pisz listy drubnymi:
Zamykajsa, miła,
tuhimi zamkami,
zamykajsa choć na dwa,
szczob nie było soroma,

562. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 2 w dziale „Pieśni letnie” s. 184—186].

¹ tuhu — tęsknotę, żalność

² chudobońka unyła — chudoba (trzoda) marnieje, tęskni

³ nie zwiediecca — nie podniesie się

563. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 15 w dziale „Pieśni rozmaite” s. 294—296].

Było nie rubaci
biloje berezy,
oj, ty menie swataw
nie pijany, ćwierczy¹.

Było nie rubaci
zielonoje hruszy,
było nie brati,
koli nie do duszy.

Było nie rubati
zielonoho duba,
było nie brati,
koli ja nieluba.

Było nie rubati
czerwonoje wiszni,
było nie brati,
koli nie pod myśli.

564

Oj, u boru sosna
z werchu kudrawaja
zy spodu suchaja.
Pod jeju woda krynicznojaja,
woda krynicznojaja,
a trawa szołkowajaja.

Huśli zwonczastry²,
nie hrajcie hološno
zahrajtie żałošno;
niechaj miła czuje,
da, weczeru hotuje,
rybku, jesietrynu,
percem posypaje,
pościł biłu ściele,
szołkom wyszywaje.

Da, kolibże ja znała,
szczo nielub mój budie,
rybki nie waryła-b,
percu-b nie lubiła,
pościelku-b nie słała,
szołku-b nie psowała.

¹ ćwierczy — trzeźwy

564. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 44 w dziale „Pieśni rozmaite” s. 368].

² huśli zwonczastry — gęśli moja dźwięczna

od Kowla

Ej, pod wysz - nie - ju, pod cze - re - sznie - ju
se-dzio sta - ry z mo - ło - de - ju jak z ja - ho - do - ju.

Ej, pod wysznieniu, pod czeresznieju
sedzio stary z mołodeju
jak z jahodoju.

566

Popod hajem,
hajem zielenieńkim,
tam rozmawiała
miłaja z miłeńkim.

Mój miłeńkij,
mój wiernieńkij druże,
nie bij menie
w hołowońku duże.

Bo jak budiesz
w hołowońku biti,
to ja umru,
z kim ty budiesz żyti?

Oj, umru ja, umru,
mój miłeńki, umru,
da, zrobi mni
z szkadrynońki¹ trumnu.

Hdie ja budu
szkadryny szukati,
budiesz miła
w smołowej² leżati.

Spraw mni, miły,
szołkowu soroczku,
pochowaj menie
w wiszniowym sadoczku.

Wysyp meni, miły,
wysoku mohiłu,
posadi w hołówkach
czyrwonu kalinu,
a w nóżekach
dwójczasty barwinok.

Jak ty budiesz
syna i żeniti,
to przydziesz do menie
kalinońki łomiti.

Jak ty budiesz
doczku za muž dawati,
przydziesz do menie
berwinoczku łomati.

565. [Czystopis O. K.]

566. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 42 w dziale „Pieśni rozmaite”
s. 364—366].

¹ z szkadrynońki — cedrową

² smołowej — sosnowej

Oj, ja sad posadila
i winom poliwala,
nie sudiwże mnie Pan Boh,
koho wiernie kochala.

Kohoż ja lubila,
to tój stoit za plecyma,
a koho ja znat' nie znała,
z tym na ślubi stała.

Oj, ślube moj, ślube,
hyrke¹ moje ślubowanie,
oj, Boh znaje, Boh widaje,
jakie budie probywanie,

Oj, ty stara mati,
ty poradnica w chati,
porad' że mni, moja mati,
jak mni nieluba nazywati.

Posadi, moja doniu,
da, za cisowym stolom,
nazywaj, moja doniu,
jasnym, prekrasnym sokolom.

Łuszczej budu, moja mati,
kruty hory² kopati,
niźli toho hida, bryda³
sokoliczkom nazywati.

Kruty hory kopajuczy,
to ja siadu, zapoczynn,
z niewirnoju družynoju
kudy pojdu, to zahinu.

Czerez sad ścieżeczka,
iszła miła pijanieńka⁴,
Otczyni, miły družę,
ja idu pjana duze.

Miły otczyniaje,
miłuju karaje:
Ot, niedobre, miła, robisz,
szczo po noczy chodisz.

Nie sama ja chodiu,
heto twoje kumy
a moje kochańcy
jak pojdu z weczora
to pryjdu u rańcy.

Oj, kob⁵ miły dobry,
da, wziaw batoł dowhi,
da, wziaw swoju miłu biti,
nie idi w korezmu piti.

567. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 24 w dziale „Pieśni rozmaite” s. 316–318].

¹ hyrkie — gorzkie

² kruty hory — strome góry

³ toho hida, bryda — tę szpetotę, brzydotę

568. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 16 w dziale „Pieśni rozmaite” s. 296–298].

⁴ >pjaneńka<

⁵ kob — gdyby był

Kob ja ciebie nie lubiw,
 tob ja ciebie popobiw¹,
 a to ciebie lublu,
 to i biti nie budu.

A ja lažu, umru,
 da, budu diwitsa,
 da, ci budie mój mileńkij,
 da, po mni żurytca.

Miły zażurywsa,
 poszow podholiwsa²,
 kob miluju schoroniti³,
 siejczas, by żeniwsa.

Pryszli dziewczata
 tięło naweszczati,
 a won siedia, wyziraje:
 Kotoruju wziati?

Uziawby ja tuju,
 szczo z czornymi browami,
 da, nie možna wziati,
 da, za worohami.

Uziawby ja tuju,
 szczo z czornymi oczami,
 da, nie možna jeje
 za susiedoczkami.

Stali dietki plakati:
 Hdie nam mati wziati,
 czy jeje kupici,
 da, ci zarobici?
 Pobrawszysia za ruczeńki,
 da, pojdiom służiti.

Diętkiż moje małyje,
 a ja budu żywa!
 A ja swoho mileńkoho
 naturu zwiryła⁴.

A jaka ty, miła,
 jaka ty zdradliwa;
 a ja dumaw, szczo umierła,
 aż ty jeszcze żywa.

569

Jak ustanu ranieńko
 umyjusa beleńko,
 da, stanu ja pod oknom,
 da, utrusa polotnom.

Da, hlanu ja w okieńce,
 zyszow misiac i sonce,
 da, hlanu ja w druheje
 u wiszniowy sadoczok.

U wiszniowym sadoczku
 wisznia k wiszni chilicca,
 a mnie mołodieńkoj
 nie ma k komu chilicca.

Jasion misiac wysoko,
 otiec, mati daloko,
 a braciejko na wojnie
 nie widaje obo mnie.

¹ popobiw — ubił

² podholiwsa — podgolił się

³ kob schoroniti — gdyby pochowali

⁴ zwiryła — zbadala

Leżył miły na polu,
 żurbaż bo mni po jomu!
 Stupaj, miła, do haju,
 szukaj zielja rozmaju.

Kidaj zielje kwetkami.
 zostajeszsa z dzietkami,
 Kidaj zielje, żowty cwit,
 budie tiebe powen swit.

Ja rozmaju nie znaju,
 chyba ludiej spytaju.
 Jeszcze miła nie dojszła,
 za miłoju poczta iszła.

Puskaj zielje z wodoju
 zostałaśsa² z bedoju.
 Oj, tieper ja i wdowa,
 dietki moje sieroty.

Kidaj, miła, zielje kopati,
 da, idź miłoho chowati,
 kidaj zielje krej rowa¹
 zostałaśsia udowa.

Budie pole leżati
 i hużeńki³ stojati,
 i hużeńki stojati,
 i worohi stohnati.

Oj, jak synki porostut,
 tohdy pole poorut
 i hużeńki pokosiat,
 i worohów nie prosiat.

570

[od Grodna]

Hu - lać, chło - pcy, hu - lać, bo czort mu - za nie - sie.
 Jak u - hle - dzi me - nie z wa - mi, je - go tras - ca za - tre - sie.

¹ krej rowa — przy rowie

² > zostałaśsa <

³ hużeńki — łąki

570. [Zapis brulionowy O. K. W czystopisie (teka 29/1295 k. 3a) melodia ma następujący schemat rytmiczny:



i dalej jak w mel. publikowanej. Między brulionem a czystopisem drobne różnice w tekście: Hura, chłopcy, hura; uhledzi — uhlanie, menie — minie, trasca zatre-sie — traszcza tresie, tienkuju — tonkuju, bude — budu.]

Hulać, chłopcy, hulać, bo czort muza niesie.
Jak uhledzi menie z wami, jego trasca¹ zatresie.

Niechaj go trasca tresie jak tienkuju lebiudu,
a ja z wami dzieciuczkami², jak hulala, tak bude.

571

od Grodna

Nie paj - du z kar - czom - ki ho - reł - ki ne piw - szy,
nie la - hu - ju spa - ci, żon - ki nie na - bił - szy.

Nie pajdu z karczomki horelki ne piwszy,
nie lahuju spaci, żonki nie nabilszy.

A ja żonku za leb, oczy lizuć na leb,
niechaj żonka znaje, szto mużyka maje.

572

Rozalówka

I szumyt, i bude, drybny doszczyk ide,
a chtoż mene, molodoju, do domońku zawede.

Obizwausia kozak na sołodkim medu:
Hulaj, hulaj, moja myła, ja do domu zawedu.

¹ trasca — febra

² [w czystopisie: chłopczkami]

571. [Czystopis O. K. W zapisie brulionowym (teka 35/1315 k. 9) w t. 2 i 4 są następujące nuty: d^2 , cis^2 , d^3 , a w t. 7 trzecia nuta — d^1 , ponadto nad zapisem nutowym notka O. K.: „kruciel”. Pierwsza zwrotka w zapisie brulionowym brzmi: „Nie pojdu z karczomki harylki nie piwszy, nie lahu ja spaci, żonki nie nabilszy”, c.d. identyczny z czystopisem.]

572. [Rkp. nieznanego autora. Na marginesie notka O. K.: „Piotrowska z Rozalówki pod Kijowem (z Owruckiego)”.]

Oj, proszuż ja tebe, ne wodyż ty mene,
ja lychoho muža maju, bude byty mene.

Nechaj bje, nechaj bje, choćby mau ubyty,
a ja tebe poki żytia ne perestanu lubyt.

573

Choditie, chłopczy, piti, da, hulati,
czas wam, mołojcy, da, do domu stupati!

Oj, je u menie doma propysznaža żona
stoit u worocich w czyrwonych czobociach.

Derżył wona czary na bilych ruczkach,
czy mni czary piti, czy mni żonu biti?

Napiwszysia czary, nie buti żywomu,
nabiwszy żonu, nie iti do domu.

Oj, prywiazu żynku k koniowomu chwostu,
pustiu konia w czysteje pole.

Niechaj mój konik nahulajetsia,
niechaj moja żynka, da, pokajetca.

574

Ty, kłonowa liścinka
kudy ciebe wietryk niesie,
ci z hory, da, w dolinu,
ci znouu, da, na kloninu?

Tyż, mołodieńka Hannoczka,
kudy ciebe matka daje,
ci w Turki, ci w Tatary,
ci w tatarskiju ziemlu,
ci w welikuju siemju?

573. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 9 w dziale „Pieśni rozmaite” s. 282—284].

574. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 17 w dziale „Pieśni rozmaite” s. 300—302].

Tam ziemia korenistaja,
tam siemia narowistaja,
tam treba, da, narowiti¹
swekratku jak baciuchnu,
swekrowcy jak macioncy,
dzieweratku jak braciejku,
a zowicy jak siestrycy.

575

U moho bačka sad za horeju,
sad za horeju, jel nad wodoju.
A na tuj jeli ptuszczki pieli;
oj, pieli, pieli, da, i poletili².

Pusti menie, mati,³ w sad pohulati,
sadu łamati.
Oj, nie puścicu, doniu, w sad hulati,
sadu łamati.

Ja nie budu sadu łamati,
onno wyłomłu z róży kwietku,
da, poszlu i k bačku u litku⁴.
A mój bačko po dwory chodit,
ruczeńki łomit.

Niehdie ty, ditia, sim lit leżała,
szczu z róży kwietka na wodi zowjała,
nie leżała ni dnia, ni hodiny.
popałasia w lichije ruki
niewirnoj družyny⁵!

¹ narowiti — narobić się, dogodzić

575. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 8 w dziale „Pieśni rozmaite” s. 118].

² >politili<

³ [tj.] świekra, matka

⁴ u litku — w liście

⁵ [tu:] rodziny męża

Hyla, hyla biły husi,
iz poplawu¹ na wodu,
Oj, oddała mati doczku
z roskoszy u bidu.

Hyla, hyla, biły husi,
na bystryje ryki,
izwiazali prawu ruczku,
nie rozwiązut na wiki.

Hyla, hyla, biły husi,
uże naplawalisa,
uże moi czorny oczy,
da, i naplakalisa.

Skrypliwyje worocieczka,
jakże ja was otczyniu,
czuży baćko, czuża mati,
jakże ja wam dohodiu?

Skrypliwyje worocieczka
namazawszy otczyniu,
czużomu baćku, czużuj matcy
rano wstawszy dohodiu.

Oj, wyjdu ja za worota,
usio trawa zielona²,
siuda hlanu, tuda hlanu-
wsio czużaja storona.

Oj, wyjdu ja, mołodaja,
stanu pry dolini,
ljutsia z menie drubny ślozy
jak iz orabiny³.

Oj, tychoja berezinka,
da, od witrु szumit,
czuży baćko, czuża matka
choć pohładit, to bolit.

Oj, tichaja berezinka,
da, ot witrु maje⁴,
czuży baćko, czuża mati
choć nie bije, to laje.

Czuży baćko, czuża mati
jeszczy pochwalwajetsa:
Dobre biti czuże ditia
nieodswarwajetsia.

Jak pojdu ja dorohoju,
holosok dubrowoju,
da, zazcuw⁵ moj baciuchno⁶
u sienieczkach siediaczy,
w okieneczko⁷ hľadiaczy.

Da, koliż moje ditia,
to niechaj wesielitsia
a koli niewiustuszka⁸,
to niechaj potiszėj chodit,
da, pobolszej diela robit.

576. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 37 w dziale „Pieśni rozmaite” s. 352–354].

¹ iz poplawu — z łąk niskich

² >zielena <

³ iz orabiny — z jarzębiny

⁴ maje — chwije się

577. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 9 w dziale „Pieśni letnie” s. 202].

⁵ zazcuw — usłyszał

⁶ baciuchno — ojciec, [tu:] świekier

⁷ >okieneczko <

⁸ koli niewiustuszka — jeśli synowa

Czerez horu ścieżka bita,
tudy iszła młodica
zustrzyw jeje stary diedok,
pytajęca: Kudy idesz¹ młodice?
Idu didu od śwokratka.

Swioker każe: Medwedice!
Swokry każe: Pochmurnice!
Miły każe: Zielepucha!
Dziwer² każe: Klewetucha³!
Zowa każe: Roznośnice⁴!

Wernisaż ty, młodice,
w ciomnum lesi médwedica,
pochmurnica — chmarka na nebi⁵,
zielepucha — jahodeńka,
klewetucha — łasturwońka,
roznośnica — myszka w nyrcy.

Ustań niewichna,
bodaj że ty nie wstała!
Wyżeń swój towar⁶,
szczo ot baćka nahnala,
tyje owieczki
szczo mań darowała.

Na szczo korowy
jak moje czorny browy,
na szczo owieczki
jak moje try słowieczki.

578. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 6 w dziale „Pieśni wiosenne” s. 142—144].

¹ >idiesz<

² dziwer — brat męża, dziewierz

³ klewetucha — szczebiotka [kleweta — oszczerstwo]

⁴ lub: żółwica; zowa każe: roznośnice — siostra męża mówi: plotka [plotkarka]

⁵ >niebi<

579. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 16 w dziale „Pieśni letnie” s. 214].

⁶ towar — [tu:] trzodę

Nie szczebeczy sołowejuszko,
nie szczebeczy pry rannoj zory,
nie potrusi na trawie rosy,
da, nie pohoni swiekrowki z komory,
da, nie pobudi niewichny u kleti¹,

Ustań, niewichna! Podaj wodicy
z chołodnoje krynicy!
Wzięła niewichna, da, i posłuchała
wzięła wiederde, da, i postukała,
postukawszy, da, i postawiła,
postawiwszy sama spać lehła.

Ustań, niewichna!
Uże kosiaryki na dubrowie,
a żencyki w czystum pole,
rybałuszki na sinium mory
a pastuszki na wyhoni,
a ty, niewichna, spisz u komory.

Jak pojdu ja do brodu po wodu,
oj, u brodu welmi umoczusa,
pojdu k baćku, obsuszusa,
jak pojdu z cicha pod okence,
pohlediu ja szczo swekrucha robić?

A swiekrucha weczerońku waryt
a swekratko dubinońku paryt²,
a mileńki dietinu kolysze:
Luli, luli, maleje ditia spatil
Poszła mati do szynku hulati.

580. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 18 w dziale „Pieśni letnie” s. 218].

¹ w kleti — w świronku [świronek — spichlerz na zboże, spiżarnia osobno stojąca]

581. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 18 w dziale „Pieśni rozmaite” s. 302].

² dubinońku paryt — wić dębową parzy

Ozmi, synku, paronu dubinku,
da, zażeni z korczmy pijanuju żynku.
Za szczo mni swoju żynku biti?
Ona umije wsie dilo robiti,
wona umije szyti, da, beliti
wona umije prasti i tkati,
wona umije swieckru narowiti.

582

Grodno, Słonim

A w bo - ru so - sna ka - ły - wa - ła - sie,
oj, u - li, u - li, ka - ły - wa - ła - sie.

A w boru sosna kalywałaśie,
oj, uli, uli, kalywałaśie.

Ja do matuli przybierałaśie,
oj, uli, uli, przybierałaśie.

Troma myłami umywałaśie,
da, jednym myłom bielusieńkom,
a drugim myłom żolciusieńkom,
a tretim myłom biefym, rumianym.

Idu prez pokoj pa cichusieńku
a prez sień idu, da, pomaluśku,

sztob moja swiekruch, da, nie paczula,
memu miłemu, da, nie skazała.

583

Dorożki, dorożki
żółtye pesoczki,
a na tych pesoczkach
try sady zaćwilo.

U perszom sadoczku
solowej poje
u druhim sadoczku
zowzula kuje,

582. [Czystopis O. K.]

583. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 1 w dziale „Pieśni letnie” s. 182—184].

a w trej cim sadoczku
 mati z synom chodit,
 po cichu howoryt:

Oj, synu, mój synu,
 szczo nadmilijszy,
 kto u ciebie najwierniejszy,
 czy mati, czy teszcza,
 czy żynka?

Teszcza wierna
 dla swoho prychilja¹,
 żynka wierna
 dla luboho żytja,

nie masz wiernejszu
 nad matku rodniejszu!

Jak mene² nosiła,
 w hołos hołosiła³,
 jak mene rodiła,
 konała, umirała,
 >k ziemi prypadała<,
 syroj zemli
 hrudmi⁴ dostawała.

Oj, sudi mni, Boże,
 syna podhodowati,
 da, i wesilja dożdati.

584

Oj, poszła ja, mołodaja,
 jahodki zbirati,
 zabłudziła w ciomnum lesie
 i stała hukati.

Szumić że mni ciomnoj les
 u boru,
 oj, czy czuje mój milenkaj
 u dworu?

Oj, chodia⁵ ja zabłudziła,
 mołodeńka!
 Oj, cztob że mni wyjti z lesu,
 hdiež taja stižeńka

Jak sieła ja na dubrowie
 chotia⁶ odpoczyti,
 zapłakała śluzońkami,
 czto maju robiti?

Matka moja stareńkaja
 budie menie ždati
 nie doždawszyś na połudień
 stanie narekati:

Oj, hdie że ty, dońku moja,
 po jahodki chodisz!
 Dla czoho ty mnie stareńkoj
 zdorowjeczku⁷ szkodzisz?

¹ dla swoho prichilja — dla swego interesu

² >menie<

³ w hołos hołosiła — w głos jęczała

⁴ hrudmi — piersiami

584. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 7 w dziale „Pieśni letnie”
 s. 214—216].

⁵ chodia — chodząc

⁶ chotia — chcąc

⁷ >zdorowjeczku<

Och, ja тебе, moja doniu,
szczereńko prosila,
cztob ty swoje jahodońki
skoro prynosila.

Tieper ja nie znaju,
hdie tiebe szukati,
muszu biédna, nieszczasnaja
sama połudnati¹.

Och, może ty, moja doniu,
mateńki zabyła,
bo dla czoho² na połudień
ko mnie nie prybyła?

Och, dońku moja!
Hdie tiebie szukati?
Póki najdu, siadu siebie
i budu płakati.

585

Oj, u poli kurno, da, dymno,
za tumanom świta niewidno;
oj, tam Roman, da, woły pasie,
tuda diéwka, da, po wodu idie.

Stała diéwka, da, wodu brati,
staw Roman żartowati:
Postój Roman, da, nie żartujmo,
z widior wody, da, nie wylewajmo!

a ja stała, postojala,
puki cicha, da, woda stała.

Bo u menie mati czużaja,
budie biti, da, wołoczyci³:
Hdie ty, doniu, da, zabawilasa,
na koho ty, da, zahledilasa?

Ja nihdi nie stojala,
ni na koho nie zahledilasa;
pryletili, da, husi z brodu,
skolotili, da, dunaj wodu,

586

Oj, huknuli żurawli
w czystym poli na rolje,
czy lipsz rola ranniaja,
czy lipsz rola późnaja?

Da, na rannioj pszenica,
a na późnoej metlica.
Czy lipsz żynka perszaja,
czy lipsz żynka druhaja?

Z perszoju dietki maw,
a z druhoju rozluczyw:
Iditie, dietki, służyti,
nuż wy maczosity hoditi.

Poszły dietki służaczy,
za imi baćko tużaczy,
poszły dietki skaczuczy,
za imi baćko płaczuczy.

¹ połudnati — jeść południową stawę, obiad

² >czohob<

585. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 13 w dziale „Pieśni rozmaite” s. 292].

³ wołoczyci — włóczyły po ziemi

586. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 27 w dziale „Pieśni rozmaite” s. 326—328.]

A w nedilu¹ rano
chodit bačko po dworu,
drubny ślozy ronijaje,
dietki swoje zbiraje.

Dietkiż moje maleńki,
jak hołubki siweńki,
da, chodit do domu,
trudno žyci samomu.

Żywi bačko, jak Boh daw,
szczo choroszu žynku wziaw,
a nas małych rozohnaw,
a tiepera zbirajesz
dróbnny ślozy ronijajesz.

587

Zyjdzi, zyjdzi
zyrońka wieczernaja,
wyjdzi, wyjdzi
diewoczka bezdolnaja².

Oj, znati, znati,
szczo u koho swoja mati,
to szczo dień idut
na jułońku hulati.

Oj, znati, znati,
szczo u koho czużaja mati;
nie puszczaże
na jułońku hulati.

588

Czerez horu ścieżka bita,
tudy iszła sierutońka,
zustryw jeje stary diedok³:
Kudy idiesz, sierutońka?
Idu, didu, matki szukać.

Tam na hory cerkow stoit,
a u tuj cerkwi truna stoit,
a u tuj truni mati leżyt.
Ustań, matko! Kesku uczeszy,
kuszulu daj!

Bo czużaja mati kesku czesała,
keski rwala.
Bo czużaja mati kuszulu dawała,
proklinała:
szczob ty, doniu, nie znosiła,
a druhoje nie prosila.

¹ >niedilu<

587. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 13 w dziale „Pieśni wiosenne” s. 156].

² diewoczka bezdolnaja — nieszczęсна

588. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 5 w dziale „Pieśni wiosenne” s. 140—142].

³ diedok — dziadek; pod tą postacią rozumieją tu często Boga; R. Z.

Pojdu do ryczeńki, obmoczusia,
 pojdu do swietiolki, posuszusia¹,
 pomer ojciec, mati, ostajusia,
 do koho ja biedna prychylusia.

Wsiudy na ułońcy
 dieteńki ihrajut,
 menie siroteńki
 nihdie nie pryjmajut.

Ni bratejka rodnoho,
 ani sistrycy,
 oj, wernusa iz ułońki
 do swojej świetlicy.

Siadu na ławieńcy
 pod świtłym okieńcom.
 pocieszusia siroteńka
 jasnym tólko sońcem.

Nie do koho promówiti
 ani słoweńka,
 oh, ja biedna i nieszczasna
 sama, siroteńka!

Ballady

590

Czomu, dziewcze, pyszno chodisz,
 czemu ko mni nie wychodisz?

Jakże mni wychoditi,
 maju bratu, budie biti.

Szczaruj brata, szczaruj swoho,
 to matimesz² muža molodoho.

Da, kibże³ ja zielje znała,
 tob ja jeho szczarowała.

Skažu tobi, dziewcze, czary,
 oj, u łozi nad wodoju
 stoit hadink z hadinoju.

Podaj matcy konowoczku
 na hadiny hołowoczku.

A jak pojdie ropa z rota⁴,
 to i szczarujesz swoho brata.

Nie ma brata tieper doma,
 pojechał hdieś u dorohu.

589. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 36 w dziale „Pieśni rozmaite” s. 150].

¹ >prosuszusia<

590. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 29 w dziale „Pieśni rozmaite” s. 330–334.]

² matimesz — mieć będziesz

³ kibże — gdybymże

⁴ a jak pojdie ropa z rota — a jak będzie kapać jad z upału [!] [rot — paszcza]

Koli nie ma brata w domu,
postaw czary na porożu.

Brat z dorohi przyjeżdżaje,
siostra z piwom wychodźaje.

Brat do siostry z radońkami¹,
siostra k bratu z czarofkami.

Hdie ty, bratko, zabawiwsa?
woźmi piwa, napitywsia,
szczo ja sama narobiła.

Wypij, wypij, siostra, sama,
ja bajusa kob nie zdrada.

Jaż, bratko, sama piła,
daj dla ciebie ostawiła.

Wziaw bratko, da, i napiwsa,
daj za serce uchopiwsia²
iz konika izwaliwsia.

Oj, szczo to, siostra, za piwo
szczo za serdeńko wchopilo?

Oj, lyż³, bracie, i prospisa,
prospawszysia, szczo napijsa.

Oj, szcze brata nie schowała,
do Swerbiny listy słała.

Oj, Swerbino, Swerbinońko,
woźmi mnie dziewczynońku!

Ja nie chcuzu tiebe brati,
koły umiesz czarowati.

Szczarowała brata swoho,
to szczarujesz muža molodoho.

Powiń, witre najbujniejszy,
toż mój rozum najdurniejszy.

Powiń, witre bujniesieńki,
toż nauczyw durniesieńki.

Powiń, witre najtużyjszy,
byw u menie brat najwierniejszy!

Oj, ni brata, ni kozaka,
poszło dziewcze za żebraka.

Żebrak chodit, chleba prosit,
za im dziewcze torby nosit.

W jeje torby za plecyma
zawsze słozy pod oczyma.

591

od Sławeczna, Kiszyni (w Ouruckim)

Ne cho - dy, Hry - ciu, na we - czor - ny - ci,
be . we - czor - ny - ci diw - ki cza - ro - wny - ci,

¹ z radońkami — z radością

² uchopiwsia — schwycił się

³ lyż — zdaje ci się, lżesz [!] [legnij]

591. [Czystopis O. K.]

Ne chody, Hryciu, na wieczornicy,
be¹ wieczornicy diwki czarownicy,
kotra diwczyna czorny browy majet,
to ta diwczyna ũsie czary znajet.

Oj, a ũ nedilu zilje kopala,
a ũ ponedilok zilje połoskala,
oj, a wo wtorek zielje waryla,
oj, a ũ seredu Hryciu napojla.

A przyszol czetwer, wże Hryciunio
pomer,
pryszla piatnyca, pochowały Hrycia.
Pryszla sobota, diwczyni suchota²
pryszla nedila, maty doczku była.
Oj, na szczo ty, suko, Hryciunia]
stroila³.
Oj, maty, maty, žal wazy ne maje,
nechaj Hryciunio po dwie ne kochaje.

592

Oj, nie chody⁴ Hrycu,
da, na wieczornicy,
bo na wieczornicy
usie czarownicy.

Kotra⁵ dziewczyna
czarnobrywaja,
toż czarownica
sprawedliwaja.

Bodaj tak ty znaw
sini, da, chatu,
kolki ja znaju
Hryca czarowati.

U menie czarońki,
czarnyje browońki,
prynada moje
bilėje liczeńko.

U niedilu rano
zielje kopala,
a u poniedilnik
perepołoskala.

A wo wtorek rano
zielje waryla,
a w seredu rano
Hryca otruila.

Jak przyszow czetwer,
ażno Hryć pomer,
pryszla piatnica,
pochowali Hryca.

A w sobotu rano
mati doniu bila:
Na szczo ty doniu
Hryca otruila.

¹ [może: „we” lub „bo”?]

² suchota — tęskno

³ stroila — struła

592. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne ...* [pieśń 25 w dziale „Pieśni rozmaite”
s. 318–320].

⁴ >chodi<

⁵ >która<

Oj, mati, mati,
 żal wahi nie maje,
 niechaj Hryc razem
 nas dwóch nie kochaje.

U niedilu rano
 w cerkwi zakazano
 szczob Hryca nihdi
 nie spominano.

Niechaj nie budie
 ani jój, ani mni,
 niechaj Hryc hinie
 u syroj ziemi.

Otoż tobi, Hrycu,
 takaja zapłata:
 czotyry doszki,
 sażeń ziemi
 i ciomnaja chata.

593

U Marusi chata na pomości¹,
 pryjechało try kozaki w hości.

Odin każe: Ja Marusiu lubłu,
 Druhi każe: Ja za siebe woźmu,
 Trejci każe: Ja na śłubi stanu.

Zahadała Marusia zahadku:
 Kotry kozak trój-ziele dostanie,
 tój za mnoju na śłubi stanie.

Otozwawsa kozak za ścienoju:
 Ja Marusi trój-zieła² dostanu,
 ja z jeju na śłubi stanu.

Oj, je u menie try koni na stajni,
 odin konik jak halka czernieńki,
 druhi konik jak hołub siweńki,
 trejci konik jak lebedź bieleńki³.

Czornym koniem pole perejedu,
 siwym koniem more pereplywu,
 bielym koniem trój-zieła dostanu.

593. R. Zienkiewicz *Piosenki gminno* ... [pieśń 47 w dziale „Pieśni rozmaite” s. 374–376].

¹ na pomości — na gładzonej podłodze

² >zielja<

³ >beleńki<

Oj, staw kozak trój-ziele kopati,
 pryłetiła zowzula kowati:
 Pokiń, kozak, troj-ziele kopati,
 uże Marusia za innoho poszła.

Jedie Kozak z zahorja z trój-zielem¹,
 a Marusia z cerkwy z weseljem.

Dobry wieczor, Marusieńku moja!
 Buwaj zdorowy, uże ja nie twoja.

Zahrajcie mni muzyki u rańcy²,
 niechajże pojdu z Marusieju w tańcy.

W odnoj ruczcy kozak Marusiu wodit,
 a w drułuj ruczcy szabelku nosit.

Jak kto mowiw, szczo chmara zaszumiła,
 ażno Marusi hołówka zleciła.

Otoż tobi, Marusiu, wesielje,
 nie ślać było Kozaka po zielje.

594

Da, niedola moja,
 da, nieszczaście moje!
 Jak mnie żyć,
 jak mnie być
 za kniażym bojarynom³?
 Szczo z wieczora
 to z wieczora
 konika siedłaje,
 a szczo noczy
 to s pownoczy
 k rozboju wyjeżdżaje.

Jak k bilomu switu
 to z rozboju jedie:
 Oj, ty miłaja moja
 czarnobrywaja!
 Oj, otezyni worocieczka
 czastokolistyje.
 Wiedu k tobi,
 wiedu k tobi
 dewjat⁴ koniej woronych;
 na diesiatum
 sam rozbojnik mołody.

¹ >zieljena<

² u rańcy — do rana

594. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 2 w dziale „Pieśni rozmaite” s. 260—262].

³ za kniażym bojarynom — za książęcym bojarzynem, pacholkiem zbójcekim

⁴ >diewiat<

Wieżie tonkiju koszulu
 usieńkiju u krywi.
 Pojdy, miła, na ryczeńku,
 społoczy ty jeje,
 nie rozszechwajucz¹,
 nie rozmachwajucz.
 Jak ty jeje rozmachniesz,
 swoje liczeńko ulakniesz.

Jeho bileje liczko
 pokotilo,so,
 jeho tonki hołosok

jak tuman po boru!
 Jeho żowtyje kudry
 rozmachnulisa.
 Oj, ty mileńki mój,
 ty rozbojniczku mój!
 Zabiw, zabiw brata meho²
 i koszula jeho.

Oj, ja jechaw i hukaw,
 won z dorohi nie zstupaw,
 a ja jemu, wrażomu synu,
 z plicz hołówku izniaw.

595

Zielonaja dubrowońka
 czoho rano zaszumiła?
 O jakże mni nie szumici!
 Czerez menie Tatary iduć,
 szabelkami holje³ tnuć,
 wezut Wołynoczku
 mołoduju Ukrainoczku.

Za jeju pohonia idie
 jeje rodny baciuchno.
 Wona nazad pozirnuła,
 szyrynoju⁴ zamachnuła:
 Oj, wernisa, mój baciuchno,
 bo ty menie nie dohonisz,
 ono konika utomisz.

596

Oj, pojechał Marko w pole wojować,
 aż no jeho stara mati stała listy pisać:

Oj, wernisa Marko do swojego dwora,
 bo wże twoja Katiryńka usiu wołu wzięła.

¹ nie rozszechwajucz — nie rozciekawiając się

² >moho<

595. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 4 w dziale „Pieśni letnie” s.190].

³ holje — gałązki

⁴ szyrynoju — chusteczkę

596. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 7 w dziale „Pieśni rozmaite” s. 278—280]. Treść tej pieśni przypomina dumę o staroście i Katarzynie, znaną przez K.W. Wójcickiego [*Pieśni ludu Biało-Chrobotów, Mazurów i Rusi znad Bugu*. Warszawa 1836 s. 68], w której upatruje on podobieństwo do zdarzenia Ludgardy i księżnej mazowieckiej, żony Ziemowita Starszego. Wymieniona дума i zdarzenie to zacytowane jest u M. Wiszniewskiego w *Historii literatury polskiej* T. 1 Warszawa 1840 s. 204—206. R. Z.

Da, uże twoje koni wrony pozaprodywała,
da, uże twoje słodki medki na bankietach propiła,
da, uże twoje wierny sluhi porozhoniwała.

Jak pryjehaw Marko do swojego dwora:
Oj, otczyni, Katiryňa, da, nowyje worota!

Nie pośpiła Katieryňa nowych worot otczynić,
jak pośpiew jej Marko z plicz hołowku zrubić.

Oj, da, poszow Marko do swojej stajenki,
aż no jeha wrony koni na stajency stajat.

Oj, poszow że Marko do swojej piwnicy,
aż no jeha słodki medki pozaplisniwały.

Oj, poszow że Marko do swojej świetlicy,
aż no jeha wierny sluhi poza skamli sidiat.

Oj, jak poszow Marko do swojej komory,
aż no jeha stara mati na kreselku siedit,
na kreselku siedit, mału dietinu dierżyt.

Otoż tobi, moja mati, try hrechy na duszy:
Odin hrech, moja mati, Katerinki nie ma!

Druhi hréch, moja mati, szczo dietinka mała,
treci hrych, moja mati, szczo ja sam molody.

597

Da, była udowa u koniec sieła,
miła sobi syna Wasila.

Da, wonaż jeha ożeniła,
a niewiesteczku¹ nie zlubila.

Da, syna Wasila nowiny draci²,
a niewiestuszcy statok hnaci.

597. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 3 w dziale „Pieśni rozmaite” s. 264–266].

¹ >niewiestuszku <

² nowiny draci — nowe pole karczować

Oj, syn Wasil z nowiny jedzie,
a niewiestuszka statok żenie:

Da, kidaj statok na obory,
sama chodzi do komory.

Napimosa medu, wina,
a na pośle otrutońki,
pomrem że my odnoje hodinońki.

Nie chowajcie nas pry dorozie,
syna Wasila u klasztory,
a niewistuszku na cwintary.

Na synu Wasilu zielony jawor,
na niewistuszcy zielona beroza.

Listok z listokom ztykajecca,
maciery na sercu zkipajecca¹.

598

Oj, pojechaw Jasieńko na polowanie,
da, pokinuw Handziuleńku na chorowanie.

Sudilose Jasieńku u matki noczewati,
oj, sniwsa Jasieńku son dziwniesieńki:

Szczo po sered dwora jabłoń začwila,
a začwiwszy, sama zowjała²,

Oj, matkoż moja stareńkaja!
Oj, sniwsa mni son dziwniesieńki:

Szczo po sered³ dwora jabłoń začwila,
a začwiwszy sama zowjała.

Oj, mój synońku, szczo nadmilejszy,
wybieraj koniki szczo najsilniejszy.

¹ zkipajecca — zapięka się

598. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 4 w dziale „Pieśni rozmaite” s. 266—270].

² zowjała — zwiędła, uschła

³ >serod<

Da, bieży Jasiońko i w dzień, i w noczy.
swoju Handziuleńku zachapwajuczy.

Oj, pryjehaw Jasiońko pred woroty:
Wyjdi, wyjdi, Handziuleńku w szczyrom złoti!

Oj, nie wyszła Handziuleńka, wyszła starsza świeć¹,
da, skazała Jasiońku nielubuju wiść:

Lubiw, lubiw Jasiońko, da wże i nie ma,
oj, uczora z weczora syna prywela,
a tiepera po ranieńku sama pomeřła.

Oj, pryjehaw Jasiońko przed okience:
Wyjdi, wyjdi, Handziuleńku jak jasne sońce!

Oj, nie wyszła Handziuleńka, wyszła sieledórsza świeć²,
da, skazała Jasiońku nielubuju wiść:

Lubiw, lubiw, Jasiońko, da, wże i nie ma!
Oj, uczora z weczera syna prywela,
a tiepera poraneńku sama pomeřła.

Oj, pryjehaw Jasiońko przed poroha:
Wyjdi, wyjdi, Handziuleńku jak jasna zora.

Oj, nie wyszła Handziuleńka, wyszła męża³ świeć,
da, skazała Jasiońku nielubuju wiść:

Lubiw, lubiw, Jasiońko, da, wże i nie ma,
oj, uczora z weczora syna prywela,
i tiepera poranieńku sama pomeřła.

Oj, pryjehaw Jasiońko do nowoho dwora,
a u nowym dwory niańki, to mamki.

Kořyszuc wony ditia maleje:
Oj, luli, luli maleje ditia!

Oj, uczora z weczera⁴ matka prywela
a tiepera poranieńku sama pomeřła.

¹ starsza świeć — starsza jej siostra, szwagierka

² sieledórsza świeć — młodsza siostra

³ >męsza<

⁴ >weczora<

Chodiat dziewczki u try tanki¹,
nie tak u try jak w czetyry.

Najechały Tatarowe
jak wielikije panowe.

Wziałyż sobi po diwońcy,
po diwońcy po choroszoj.

Da, i za ruki pobrawszysia
siestra brata nialasa,
da, i za ruczeńku wzialasa.

Sam zasiw w karty hrati
a jej weliw² postil slati.

Postil stiele, silno płacze,
nie tak hraje, jak pytuje:

Odkul diwka? — Iz Kijowa.
Czyja doczka? — Andryjowa.

Diakuju Bohu, szczo spytawsia,
szto³ z siestroju nie zwenczawsia.

Oj, u Słucku na rynoczku
stała nowina,
mołodaja Marusieńka
syna prywela.

A prywiówszy i spowiwszy
w dunaj ukinuła:
Cichomu dunajuszku
nie masz i końca,
pływi, pływi, mój synońku,
nie majesz otca.

Mołodyje rybaczęńki
rybu łowili,
nie pojмали szczuki ryby,
pojмали ditia,
da, ponieśli, <da, ponieśli>,
do pana wójta.

Ty wójtuchno, ty hołubczyk,
zbićraj hromadu,
da, zakazwaj usim ludiam
szczob szli do dwora.

599. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 7 w dziale „Pieśni letnie” s. 194–196].

¹ Wzmiankę o trzech tańcach znajdujemy i w podaniu ludu o założeniu Gdańska, umieszczonym u M. Wiszniewskiego (*op.cit.* s. 261–263) między podaniami zebranymi w Prusiech i na Litwie. Podanie to, wyprowadzając nazwanie Gdańska (Tanz-Wike, Danzyg, Gdańsk) od zdradzieckiego tańca, w którym Wiczanie pozbyli się swojego ciemniźcyela, między innymi mówi: „Był też u Wiczarów zwyczaj, iż corocznie w wigilię pewnego dnia na cześć swojego bożyszcza wielki nakładali ogień, wkoło tańcowali i śpiewali. Potem pobrawszy się za ręce i tańcząc szli na zamek i tam na dziedzińcu wyprawiali trzy tańce na cześć pana i jego dworzanów”. I u Kochanowskiego (Jana) w *Pieśni Świętojańskiej o Sobótce* czytamy w wierszu 7: „Bąki zaraz troje grały”, a w wierszu 10: „Potem stało sześć par prawie” [J. Kochanowski *Dziela* ... T. 3 Warszawa 1954 s. 168] R. Z.

² weliw — kazał

³ >szczo<

600. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 11 w dziale „Pieśni rozmaite” s. 286–288].

Diewicy młodycy
popirod idut,
na swoich hołowońkach
winczyki niesut.

Mołodaja Marusieńka
po zadu idie,
na swojej hołowońcy
winczyk nie niesie.

Diewicy i młodycy
med, horylku pjut,
mołoduju Marusieńku
siered dworu bjut.

Matkoż moja stareńkaja,
majesz doczok piat',
nie puszczaj ich po wieczorkach,
niechaj doma śplat'!

Matko moja stareńkaja,
majesz doczok dwie,
nie dawaj im potolija¹
jak mni mołoduj.

601

Zyszaw misiac i zora,
udowucha² młoda,
udowucha młoda,
miła wona dwa syna,
daj, w kitajku spowiła,
daj, w korobel włożyła.
daj, na dunaj puściła.

Oj, ty, korab', nie chytaj³,
moich diétoł nie puhaj⁴,
zielony sitnik nie szumi,
moich diétoł nie zbudzi!

Oj, ty, ryba okuna,
hledzi moich dwa syna,
oj, ty żowty pesoczok,
bawi moich diétołczok.

W osimnadcatom hodu
poszła wdowa po wodu,
stała wdowa wodu brati,
stał korobel prypljwati.

Dwa młodycy w nim sidiat,
odin siédit na nosu
czesze rusuju kosu
druhi siedit na zadu,
da, diwicca u wodu
ti choroszy na wrodu.

Pohladaje na wdowu.
Oj, ty wdowa młoda,
czy lubisz ty mołodca?
Za odnoho sama idu,
za drugoho⁵ docz daju.

¹ nie dawaj im potolija — nie puszczaj ich na wolę
601. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 12 w dziale „Pieśni rozmaite”
s. 288—292.]

² udowucha — wdowa

³ nie chytaj — nie chwij się

⁴ nie puhaj — nie wypuść [!] [nie strasz]

⁵ >druhoho <

Oj, ty wdowa^w młoda
 durna twoja hołowa:
 jak to można tak buti,
 mati za syna idti,
 za drugoho docz datil

602

W tiomnum lesie na jorysie¹
 zowzulenka hniezdo zwila,
 zwiwszy hniezdo zakowala,
 zakowawszy polenuła
 w teje sieło luniáskeje,
 w teje misto bojarskeje.

A u tym siele udywońka
 dwor buduje,
 a zbudowawszy, da, i maluje,
 pomalowawszy, da, i howoryt:
 Kto u hetym dwory panom budie,
 kto moim dietkam baćkom budie?

Kto u hetym dwory panieju budie,
 kto moim dietkam matkoju budie?

Jechaw siełom kniaź Michajło.
 Da, kaže: Ja u hetom dwory panom

budu,
 twoim dietkam baćkom budu,
 a moja żynka panieju budie,
 twoim dietkam matkoju budie.

Wojsko

603

Zaszumiło dierewo
 na wodoju stojaczy,
 zaplakala udowa,
 da, na syna hłediaczy.

Oj, moj synu, Iwanie,
 ditiaż moje kochane,
 ci mnie ciebie żeniti,
 ci do wojska wruczyti?

Ożeniwszy — radosno,
 datil w wojsko — żalošno.

Matkoż moja staraja,
 da, skuj że mni try dudie:
 oj, odnoju cichuju
 za dolenku lichuju,
 a druhoju żalošnu,
 a treciuju hołošnu.

602. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 12 w dziale „Pieśni wiosenne” s. 154—156].

¹ na jorysie — na leszczynie

603. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 20 w dziale „Pieśni rozmaite” s. 306].

W hołosnuju zaihraju,
 jak na konia wsiadaju:
 w żałośnuju zaihraju,
 jak iz dwora zjeżdżaju,
 a w trejeiuju ciehaju
 za doleńku lichuju.

604

Oj, u łuzi pry dorozi
 kalinuszka zaćwiła,
 ciomna noczka, niewidnaja,
 mati syna wrodila.

Urodila, zhodowała,
 szczęścia, doli nie dała,
 szczęścia, doli, da, nie dawszy
 [d]a, w sołdaty oddała.

Oj, kupi mnie moja mati,
 koń worony i siedelko¹,
 da, pojedu, moja mati
 [d]a, hdie wojsko stajało.

Zołoteje siedełeczko²
 czerez ryczku szparko idie,
 spodiewajsa, moja mati,
 syn do tiebie w hości idie.

Spodiewajsa, moja mati,
 syn do ciebie w hości idie,
 dwadcat cztery granadjery
 za soboju on wiedie.

Oj, kupi mni, moja mati,
 za try hroszy porozsku,
 da, szczob było wsim rébiatam
 wystrylicy po razku.

Nie żurysia, mój synońku,
 ani szrotu, porozsku;
 da, żurysa, mój synońku
 szczob wysłużyw w wojsku.

Nie żurysa, moja mati,
 nie żurysa, ty mnoju!
 Koń worony, sam mołody
 wysłużusia u wojsku.

Koń worony, sam mołody
 wysłużusia u wojsku,
 da, zaberu, moja mati,
 sałdackuju wsiu zbroju.

604. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne ...* [pieśń 30 w dziale „Pieśni rozmaite”
 s. 336—338].

¹ > siedielko <

² > siedełeczko <

Porodila mati syna sokoła,
a porodiwszy daj i spowiła,
a spowiwszy wyhodowała,
wychodowawszy w żołnieri dała.

Starsza siostryca koszuli daje,
siedlósza chusty kaczaje,
mniejsza siostryca brata pyta:
Koli, ty, braciejko, w gości
przybudziesz?

Wyjdiesz, siostryca, na krutu horu,
da, hlaniesz siostryce na jasnu zoru,
jak bily kamień na wierzech isplywie¹
atrusiowe pero na dno potonie,
tohdy ja, siostryce, w gości przybudu.

Wyszła siostryca, wyszła rodnienka
na krutu hornu,
hlanuła siostryca na jasnu zoru,
aż tam idut dwa sالدaciki:

Wy sالدaciki, wy moje braciejki,
czy nie baczylisi brata sokoła?
Czy nie to twój braciejko byw,
szczu try polki zbiw,
na czeńwortum hołowku skloniw?

Koniki irżnú jehu wezuczy,
ziemlica stohnie jehu dzierzaczcy,
zowzula kuję za nim letiaczy,
worony kraczut w oczki hľadiaczy.

Biednaja, da, moja hołwońka,
szczu czużaja storunońka,
szczu na menie mój pan złuje,
wsio kajdanoszy hotuje,
a skrypicy² na ruczycy
za czużyje mołodicy.

Leżył kozak mołodieńki
na kupinu³ hołowoju
na kupinu hołowoju,

nakryw oczy suknoju.
A jakuju? Czyrwojuju
sالدackoju zasłhoju.

W⁴ hołówkach woron kracze,
a u nużeńkach konik płacze:
Oj, panieź mój mołodieńki,
czy ty menie w stado puścisz?
czy ty menie doma dierzysz?

605. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 5 w dziale „Pieśni rozmaite” s. 272—274].

¹ W pieśniach ludu serwijskiego Marko Bohater przed śmiercią swoją wziął swą straszliwą maczugę w potężną prawicę i cisnął ją z góry Urwiny daleko, w białawy błękitnego, ponurego morza i rzekł: „W dniu, w którym ta maczuga wypłynie na wierzech wody, w tym dniu tylko ukaże się wojownik równy synowi królewskiemu Markowi”. Por. *Poezycja ludu sławiańskiego*. „Wizerunki Naukowe” T. 12 [Wilno] 1835 [s. 41]. R. Z.

606. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 7 w dziale „Pieśni wiosenne” s. 144—146].

² skrypicy — postronki

³ kupinu — kępinie

⁴ >u<

Beży, koniu, dorohoju,
zielonoju dubrowoju,
wyżeż trawy dwa popławy,
wypij wody dwa dunaje.

Da, prybeżysz k nowój brami,
stuknij, braznij kopytsami,
sztob kopytsa zaszczymili,
nowa brama zazwinila.

Wyjdzie k tobi stara mati,

stanie ciebe wypytwaci,
oźme ciebe za hrywońku,
da, powedzie do stajeńki:
Hdiesz mój synok mołodieńki?

Nie płacz, matko, nie żurysia,
uże twój syn ożeniwsa!
Uziaw żynku warszawoczku,
w czystym poli ziemlanoczku,
uziaw żynku Wołynoczku,
w czystym poli mohiloczku.

607

Zažurywsa jasnyj sokolońko:
biednaż moja hołuwońka!
Nihdie siesti kubelecčka zwiti.
Siadu, padu na kałyni,
da, wyvedu diti małyje,
rozpuścicu w szyrokoj dolynie.

Po dołyni ryczeńki bryniat¹,
po dorohach stieżeńki leżat,
a po ohorodach mak zacwitaje,
tam mati syna z wojska wyhladaje.
Idi, synońku, z wójśka do domońku,
to ja zmyju twoju hołuwońku.

Nie zmyjesz mnie ty, mati staraja!

Ani zmyjut siostry małyje,

zmyjut że mi doszczy drobnyje,

rozmajut wityr bujnyje,

rozczesuć² terny hostryje.

Nakryjusa choć klonowym listom,

takij pomandruju³ z swoim

towarystwom.

608

Iz za hory żenuć woły,
dorużeńka kuryt,
poszow miły, da, do wojska
mileńkaja tużył.

Poliwajcie dorożeńku,
szczoby nie kuryła,
rozważajcie mileńkuju,
szczoby nie tużyła.

607. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 19 w dziale „Pieśni letnie” s. 218–220].

¹ ryczeńki bryniat — rzeczki bystro płyną

² >rozczesuć<

³ pomandruju — powędruje

608. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 45 w dziale „Pieśni rozmaite” s. 363–372].

Polywali dorożeńku,
takiż ona kuryt,
rozważali mileńkuju,
takiż ona tużyt.

Oj, u płotach ohoń horyt,
a w Kijewi dymno,
zaczym, zaczym, Kozaczeńka,
iz stepu nie widno?

Rozruchałaś kalinońka
w zielonemu łuzi,
oj, zaplakaw Kozaczeńko
po swojej zaszuzi.

Pomer, pomer Kozaczeńko
w niedileńku u rańcy,
położyli Kozaczeńka
w switiołey na ławcy.

Złożyli na Kozaka
szolkowu soroczku,
położyli Kozaczeńka
w wiszniowym¹ sadoczku.

Wysypały na Kozaka
hlyboku mohiłu,
posadily w holuwońkach
czyrwonu kalinu.

Budut ptaszki pryletati
kalinuszki ješti,
budut że mni prynositi
od miłoje wisti.

Letiw piweń² czerez ryku,
skazaw: Kakaryku.
Zostajusia mołodaja
wdowoju do wiku.

Oj, letiła zowzuleńka
da, skazała: Kuku!
Podaj, podaj wierny družę
choć prawuju ruku.

Oj, rad by ja mileńkaja
obudwi podati,
nawernuli syroj ziemi,
nie muszu podniati.

609

Husi syryje³, a lebedi bielyje,
Czy nie czuli, czy nie baczyli
jasnoho sokoła⁴?
Lecić jasion sokol,
da, uże podbity,
leżyć, leżyć udały mołojczyk,
da, uże zabity.

¹ >wiszniowum <

² piweń — kur

609. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 6 w dziale „Pieśni rozmaite” s. 274–278].

³ >siryje <

⁴ Jeszcze na Ukrainie znajduje się wał starożytny Sokołem zwany, wieś Sokolówka; miało tam być miasto warowne zwane Sokolów. Wał wspomniany jest w dzisiejszym powiecie kijowskim, a otacza posesję istniejącego tam niegdyś zamku. Por. M. Grabowski *Ukraina* [Kijów 1850 s. 70 i 155].

Leżał jeho nóżenki
 na try dorożeńki,
 leżał jeho ruczeńki
 na try sztuczeńki.
 Pryletaje do jeho,
 woch, try, da, lastuszki.
 Perwaja lastuszka
 ródnaja matuszka,
 a druhaja lastuszka
 ródnaja siestryca,
 a trejciaja lastuszka
 widzma, da, żyńka.
 Płakała matuszka
 od wiku do wiku,
 płakała siestryca
 ot hodu do hodu,
 płakała widzma, da, żyńka
 z switu do obidu.
 Po obidi poszła w sadok,
 da, zwiła wenok,
 a zwiwszy wenok,
 da, poszła w tanok.

610

na Białorusi lub z Grodzieńskiego

Oj, pod ga - jem, pod zie - lo - nym,
 le - żał żoł - nierz pos - trze - lo - ny.

Oj, pod gajem, pod zielonym,
 leżał żołnierz postrzelony.

Przyszła do niego matusia jego,
 płacząc, krzycząc, żałując jego.

Ach, matusiu, precz ode mnie,
 nie rozdzieraj serca we mnie.

[Przyszła do niego] kochanka [jego,
płacząc, krzycząc, żałując jego].

[Ach, kochanko], choć że do mnie,
rozweselże serce we mnie.

611

Borowa

Przy poborze i odstawie rekrutów

U nedileńku rano po zori
zajily muszeczki i komari.

Mene mólodoho w soldaty pojmały
i ruczki zwiazały, i nóżenki skowały,
do Pyńska na pocztu odoślały.

Tudy wezły koniamy woronymi,
a nazad nożeńkami biłymi.

Prodaj, bateńku, rabeńku korowu,
pokupy mni wsiu soldacku zbroju,
do boku szablu, na hołowku szapoczku
odoszły¹ mene do samoho Lubeszewa;
jak ja budu po Lebeszewu pochożaty,
to jaż budu bateńka spomynaty.

Prodaj maty rabyji byczki,
pokupy pod póchod czerewyczki;
jak ja budu u pochodu pochożaty,
to jaż budu mateńku spomynaty.

A ty, brateńku, prodaj worony kony,
pokupy mni pazuchy (?) pod podkowy;
jak ja budu podkówkamy kresaty,
to jaż budu swoho brateńka spomynaty.

611. [Fragment art. O. Kolberga *Zwyczaje i obrzędy ...*, pieśń zatytułowana „Branka” s. 243–244.]

¹ odozły — odeślił

A ty, sестryca, prodaj rabu husku,
pod dribnij słożki kupy mni chustku;
jak ja budu słożki obteraty,
to jaż budu sестrycu spomynaty.

A ty, myła, prodaj rabyje pernaty,
budesz do mene dzienuszki¹ prysyłaty;
jak ja budu za dzienuszki hulaty,
to jaż budu myleńku spomynaty.

612

W niedilu u rańcy w porańcy
udyryli mołojcy w barabańcy².

Kotoryje z dobrój woli, tyje
zaśpiewali,
kotoryje z poniewoli, tyje zapłakali.

Ostajutsia żony mołodyje wdowami,
pokidajut diětki maleńki, daj,
sirotami.

Odna żona muża załowala,
ona jecho chorosze wyprowaźala.

Pod derewom, pod kruszynoju³
postojala:
Bodaj teje dierewo kruszynna nie
zrodila,
szczu menie z miłym rozluczyla!

Zabulasia miłoho popytati,
czy zwelit on mni hulati?

Hulaj sobi, jak hulala,
najmaj skrypki, jak najmała;
nie hulaj, miła, z kozakami,
da, hulaj, miła, z starykami.

Bo jak budiesz z mołodymi hulati,
to zabudiesz menie, menie mołodoho,
a jak budiesz z starykami hulati,
to prypomnisz menie mołodoho.

613

[Grodno]

Ma - ja - ro - im die - ti, sła - wa die - ti bie - ła - wo ca - ra,
die - fi sła - wa, my dzie - ła - wa, die - ti zie - mi, ja u - ral

¹ dzienuszki — pieniądze

612. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne ...* [pieśń 28 w dziale „Pieśni rozmaite” s. 328—330].

² barabańcy — bębny

³ kruszynoju — gruszę

613. [Zapis brulionowy O. K.]

Majaroim¹ dieti, sława dieti bielawo cara,
dieti sława, my dierzawa, dieti ziemi, ja ura!

Jest u nas swoja siemiejka niewielika muž dobra
sieuju żysiu na skopijka sucha carka, ja ura!

Kak my sławem dwami rubim, prawdu matku haworym
Niuchat' porem z ogniem lubim, zakipiała krów ura!

Gledi śmielo, gledi brawo, dierzý bodron na ramiej
i na lewo, i na prawo, że kole rubiej, rubiej!

Kto z nas boitsa sapuszki, kto straszý bohatera
Puszki nam rużaje hruszki, pieresmiela, ja ura!

Sunam serce bizuhmana i trezał swoj dokazal,
reze hranit bizuhmana, sto jest prosto na powal!

I za wieru, za swiatoju, i za baciuszku cara,
za staranuju radnoju, choć na czorta, marsz ura!

Jasinaja nasza sława, kak niebiesnaja zara,
i swiatlaja, wielikaja, mloholetnaja, ura!

Pijatyka. Karczma

614

Mokre

W karczmie na wieczorynkach tanecznych śpiewają:

Kupyw bateńko czobotky
a do nich choroszy szczotky.

Nedilońka jak nadoszła,
do korczomky ja poszła.

Nakładaj, doniu, tylko w nedilu
i stereży ich od wsiakoho pyłu.

Nadila czobotky i fartuch biły,
i szukała: Hde mój miły?

¹ [W rkp.: „majarojm”; poprawiono *j* na *i* ze względu na niezgodność ilości sylab tekstu z melodią.]

614. [Fragment art. O. Kolberga *Zwyczaje i obrzędy ...* s. 232—233 w rozdziale „Zabawy z tańcami”.]

Muzykanty w skrypky hrajut, Mój mileńkij schwatyv mene
w czobotkach podkowky majut. i ne pustyv wże od sebe.

Tancujut, da, hulajut, I płatyv za kožen tanec,
dewczat' do tańca chwatajut. bo muzykant, da, buv szwec¹.

Tańcowaly i hulaly, A szewcy družby ne znajut,
poky siły wystarczały. kalitku sobi nabywajut.

Pohost

615

Jak ta ryczka protekaje, Ne żałujmy hetoho żytia,
tak ta młodość' utekaje. da, i używajmy pytia.

Horyłoczky, medu j piwa,
to to hodyna szczastlywa.

616

Mokre

Muzyka swoju chatu oswetlyv Skrypka, skrypka jak zahrala,
i skrypku swoju nastrojiv. ne odnaz tam stała para.

Teper nedila, zojdutsia na tanec, Tańcowaly y siak, y tak,
i pryjde ne odin mołodec. a w końcu szoł tam y kozak.

A za nymy mołody dewczata, Ot tak w prysiudy kozaka,
ot i bude povna luděj chata. z śpewom ukrainskoho czumaka.

Chłopcy do tańca pryhotowlajutsa, Prowodyvsia dovho, chutko
muzykantowy hroszy dobawljajutsa. do biloho dnia tanec,

poka dewczata ne pokrasniły
jak wetykodniowij ralec².

¹ szwec — szewc

615. [Fragment art. O. Kolberga *Zwyczaje i obrzędy* ... s. 233 w rozdziale „Zabawy z tańcami”.]

616. [Fragment art. O. Kolberga *Zwyczaje i obrzędy* ... s. 233—234 w rozdziale „Zabawy z tańcami”.]

² ralec — jajko wielkanocne farbowane na czerwono

od Mozgra, Owrucza

Pro-pył czo - ło - wik ka - pło - na, żon - ka kur - ku
i kur - cze - nia. Ach, mu - żu mój, da, po - kaj - mo - sia,
poj - diom do - moj, da, po - ra - dym - sia, isz - cze szczo pro - pjem.

Propyl czołownik kapłona,
żonka kurku i kurezenia.
Ach, mużu mój, da, pokajmosia,
pojdiom domoj, da, poradym sia,
iszcze szczo propjem.

Propyl czołownik husaka,
żonka husku j husenia.
Ach, mużu [mój, da, pokajmosia,
pojdiom domoj, da, poradym sia,
iszcze szczo propjem].

Propyl czołownik kaczora,
żonka kaczku i kaczenia.
Ach, mużu [mój, da, pokajmosia,
pojdiom domoj, da, poradym sia,
iszcze szczo propjem].

Propyl czołownik i chatu,
żonka kociubu j lopatu.
Ach, mużu mój, da, pokajmosia,
pojdiom domoj, da, poradym sia,
bo niet za szczo pyty.

Stany. Rody

Ha - ra - sza na - sza die - rew - nia, tol - ko u - li - ca graż - na,
ha - ra - szy na - szy re - bia - ta, tol - ko sła - wusz - ka chu - da

617. [Czystopis O. K. Drugi zapis (teka 28/1290b k. 4) opatrzoney uwagą O. K.:
„Przekrecona po moskiewsku”.]

618. [Czystopis O. K.]

Harasza nasza dierewnia,
tolko ulica grażna,
haraszy naszy rebiata,
tolko sławuszka chuda.

Pryhoża [.....]
.....
.....]¹
taskajutsia koj kuda.

619

[Rozalówka]

Toj szcza-sły-uy kto zro-dyw-sia na pus-ty-ni Ko-za-kom,
[...]

Toj szczasływy, kto zrodziwsia
na pustyni Kozakom,
[.....]
.....]

620

Z duboweje kryniczeńki
Kozak konia napojwaje,
diwka wodu podliwaje,
Kozak dziewku namawlaje:

¹ [W rkp. w drugiej zwrotce wpisane tylko pierwsze słowo i ostatni wiersz.]

619. [Zapis brulionowy O. K. z notatką: „Piotrowska z Rozalówki”. Pod mel. tylko incipit tekstu.]

620. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne ...* [pieśń I w dziale „Pieśni rozmaite” s. 258].

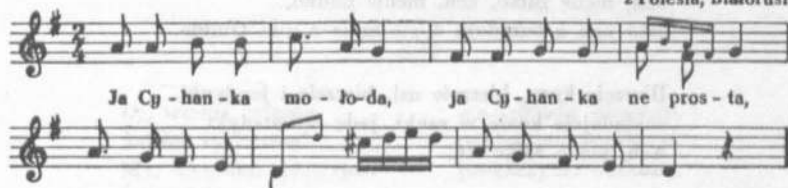
Oj, chodi ty, dziewczka, z nami,
z molodymi Kozakami.
U nas nie ma nic robici,
tolko szyti, da, bieliti!
U nas pola kulowuje¹,
u nas ryki medowuje.

Jedut pole, da, druheje,
a na trejciem treba stati,
oj, staw dożdżik nakrapati,
staw Kozak u dudoczku hrati,
stała dziewczka wypytywati:

A hdie pola kulowuje,
a hdie ryki medowuje?
U nas pole hruszoweje²,
u nas ryki krywawuje.

621

z Polesia, Białorusi



Ja Cy-han-ka mo-ło-da, ja Cy-han-ka ne pros-ta,
u-mie-ju wo-ro-zyt, u-mie-ju wo-ro-zyt.

Ja Cyhanka młoda,
ja Cyhanka nie prosta,
|:umieju worozyt:|.

Podnieśi, baryń, za ruczku,
posyp mienia dzień w kuczku
|:wsiu prawdę skażu:|.

Na łązku rosli cwiętoćki,
w okruh miłoi ruszciocćki,
|:blistali w zdrajach:|.

Pośle chatinka duboczok,
hdie siediet dusza młodecyk,
|:w kruczeni taskiej:|.

Podaził ruczki, sidiel,
na cwiętoćki smatriel,
|:pieseńku zapiel:|.

Ach, ty miłaja moja,
moja wiernaja, moja,
|:skuczno bez tiebia:|.

¹ pola kulowuje — pola zapełnione stertami zboża

² hruszoweje — stepowe, jałowe

621. [Czystopis O. K. W t. 8 brak nuty na ostatnią sylabę tekstu, pod tekstem notka O. K.: „moskiewska”.]

Grodno

Za - li - ła się po - pa - dia na swo - ju bie - do - ju:
 Sztoż ja bu - du dzie - ła - ła, szto pop z ba - ra - do - ju,
 ach, me - ne żał - ko, ach, me - nie nu - dno,
 szto pop z ba - ra - do - ju ży - cie mnie z nim tru - dno.

Żaliła się popadia na swoju biedoju:
 Sztoż ja budu dziełała, szto pop z baradoju,
 ach, mene żalko, ach, menie nudno,
 szto pop z baradoju życie mnie z nim trudno.

Bierzcie kury, bierzcie usi, bierzcie i jendynki,
 zakładajcie konie w sanki, jadę do władyki.
 Ach, mene żalko itd.

O moj miły dobrodzieju, czy nie poradzicie,
 czy nie można memu popu borody golici?
 Ach, menie żalko itd.

Moja miła dobrodziko, nie można golici,
 jak się dowie prekopop, budzie jego bici.
 Ach, mene żalko itd.


Zaprosiła na cherściny, kazali sztoż sierci,
 jak sporzała na popa, aż nie mogu ieści.
 Ach, mene żalko itd.

Pryszła noczka, posli spaci, dobrodziej ze mnoju,
 rozumiała, szto kozioł tresie borodoju.
 Ach, mene żalko itd.

Różne

623

Sopockinie



Se - dyt' jasz - czur, se - dyt', ła - - dom, ła - dom,
na zo - ło - tom kre - śle, ła - - dom, ła - dom! Se - dyt',
se - dyt', hus - ki sku - bet, ła - - dom, ła - dom.

Sedyt' jaszczur, sedyt', ładom, ładom,
na złotom kresle, ładom, ładom!
Sedyt', sedyt', huski skubet, ładom, ładom!

624

Oj, wiesna, wiesna,
Jakież ty krasna!
My, dietońki, spiewajem
miło tiebie witajem.

Spiewajmoż my, brateńki,
koło swojej chateńki.
Żaworonok¹ wzletaje,
piosenku nam spiewaje,
a hołubok siweńki
brukuje² nam mileńki.

On wiesnu witaje,
nam radości dodaje.
My dieteńki z soboju

wiesielimsia wiesnoju,
poplesajmo ruczkami,
poskaczymo nóżkami.

Pożenimo woliki,
budiem paświć koniki,
na dubrowie traweńcy,
w milej wiesni mateńcy.
Hryjet sonec jaśnieńko,
nam bratejki, kraśnieńko.

Staniem cwiетки zbierati
i w wienoczki spletati,
dla naszeho ihranja,
miłoho nam spiewania.

623. [Zapis brulionowy O. K.]

624. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 1 w dziale „Pieśni wiosenne”
s. 134–136].

¹ żaworonok — skowronek

² brukuje — grucha

U-marł Ma - ciek [...]

od Dryssy

Aj, żal szau - ca, da, nia wier-nieu - sa,
na - re - kau - szy pa - da - szou,
i sam skroś do - ma pa - szou.

Aj, żal szauca,
da, nia wiernieusa¹,
narekauszy padaszou,
i sam skroś doma paszou.

od Nieświeża

Tam na ry - ne - czku, tam na mia - ste - czku,
mia - ła ba - ba ry - bki, grzy - bki, grzy - bki jesz - cze raz ry - bki.

625. [Zapis brulionowy O. K.]

626. [Czystopis O. K.]

¹ wiernieusa — wrócił się

627. [Czystopis O. K. W t. 7 pierwsze dwie nuty mają wartość ósemek; w t. 4 w tekście „grzybki” bez powtórzenia. Obok tekstu uwaga O. K.: „igraszki”]

I wy - le - ciał ko - zak z pi - pki, po - ca - pał, po - la - pał,
sta - rej ba - bie grzy - bki, po - ca - pał, po - la - pał sta - rej ba - bie grzy - bki.

Tam na ryneczku, tam na miasteczku,
miała baba rybki, |:grzybki:|, jeszcze raz rybki.

I wyleciał kozak z pipki,
|:pocapał, połapał starej babie grzybki:|.

Pieśni dziadowskie

628

A w niedilu¹ po obidi
chodiw Pan Boh po wsium switi,
po wsium switi żebrujuczy,
swoich ludiej trebujuczy²,

Zustryw Pan Boh pannu w lesie,
panna idzie, wodu niesie.
Czekaj, panno, daj mni wody
pomyć ręce, święte nohi.

Moja woda wsia nieczysta,
napadało drewa, lista.
Moja woda wsia święcona,
jest ty, panno, zohreszona.

Miałaś sobi siedym synów,
ni żadnoho nie chrystiła,
usi marnie pohubiła,
drewom, listom prytrusiła³.

oraz odsyłacz „Osterode s. 223”, odsyłacz ten nie dotyczy rkp. G. Gizewiusza *Pieśni ludu znad górnej Drwęcy*, ani rkp. O. Kolberga *Mazury pruskie*, nie udało się ustalić do czego odwołuje się tu Kolberg.]

628. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne ...* [pieśń 8 w dziale „Pieśni treści religijnej” s. 254–256].

¹ >niedilu<

² trebujuczy — potrzebując

³ prytrusiła — przykryła

Jest ty, dziadu, jakiś prorok?
Ja nie prorok, ja sam Pan Boh.
Panna Boha rozpoznała,
pered Bohom krzyżem pała.

Ustań, panno, nie lekajsie,
idzi do kościoła, spowiadajsie.
Tolko panna za¹ proh stupiła,
na sim sażoń ziemia wpała,
na sud wieczny panna propała.

Święty Michał w trąbę trąbi:
Zbirajtesia ludi na sud Pański,
na sud Pański, pannu suditi!

Zaplakali aniołowie,
zradowalisa pekelnowe²,
panna propała z ciłom, z duszeju,
z ciłom hrysnyym na sud wieczny.

629

Jeszcze sonece nie zachodit,
ja spati lażusia,
o pokuti nic nie myszlu,
Bohu nie molusia.

Kazut lude³, szczo ja umru,
ja żadaju żyti,
pokul żyti na simu switi,
treba zohreszyti.

Pamiatajże, czelowicze,
na Bożyje dary!
Jak woźmut hrysne tiło,
położat na mary.

Dadut tobi smutnu trumnu
i ciomnyje noczy,
jak nawernut peskom oczy,
nie zhlaniemz nikoli.

Zadzwonili wo wsi dzwony
o trecej⁴ hodini,
odkloniwsa wsiomu switu
i swojoj rodini.

Zabrałasa wsia rodina,
niczoho nie każe,
moje szczyre serce
k szczyruj zemli⁵ laże.

Zostajetca srybro, złoto,
doroħije szaty,
oj, kob możny ich
na toj świt wziati.

Choćby wziawby,
tam wono nie treba,
sażeń ziemi, czotyry doszki
i spaseńie⁶ z nieba.

¹ >na<

² >pekelnowie<

629. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne ...* [pieśń 4 w dziale „Pieśni treści religijnej” s. 244–246].

³ >ludie<

⁴ >trecej<

⁵ >ziemli<

⁶ >spaseńje<

630

Chodziła, błądziła święta Olena¹,
oj, Jezu, mój Jezu! Święta Olena.

Szukałaż wona Bożoho Syna,
oj, Jezu, mój Jezu! Bożoho Syna.

Zustrzyłaż wona troje Żydieniat,
oj, Jezu, mój Jezu! Troje Żydieniat.

Czy nie to wy, Żydieniata, szczo Chrysta muczylili?
oj, Jezu, mój Jezu! <Szcz>Chrysta muczylili?

To nie my, Pani, to nasze predki,
oj, Jezu, mój Jezu! To nasze predki.

Czy widzisz, Pani, wysoku horu?
Oj, Jezu, mój Jezu! Wysoku horu?

Na tuj hory drewo leżało,
oj, Jezu, mój Jezu! Drewo leżało.

A z toho drewa kryży stawlano,
oj, Jezu, mój Jezu! Kryży stawlano.

A z tych kryżów kościół budowano,
oj, Jezu, mój Jezu! Kościół budowano.

A w tym² kościeli try hrobi stoit,
oj, Jezu, mój Jezu! Try hrobi stoit.

W perszym hrobi sam Hospod leżył,
oj, Jezu, mój Jezu! Sam Hospod leżył.

U druhim hrobi Syn Boży leżył,
oj, Jezu, mój Jezu! Syn Boży leżył.

U trecim³ hrobi święta Olena,
oj, Jezu, mój Jezu! Święta Olena.

630. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 2 w dziale „Pieśni treści religijnej” s. 236–238].

¹ Olena — Helena

² > w tum <

³ > trejnim <

Nad świętoju Olenoju róza zaćwiła,
oj, Jezu, mój Jezu! Róża zaćwiła.

A z toj róży, da, wyleciw ptach,
oj, Jezu, mój Jezu! Da, wyleciw ptach.

Jak wyleciw, da, pod niebesa,
oj, Jezu, mój Jezu! Da, pod niebesa.

Tyje niebiosa roztworylisa,
oj, Jezu, mój Jezu! Roztworylisa.

Wsi anieli isklonilisa,
oj, Jezu, mój Jezu! Isklonilisa.

631

Oj, tam na hory drewo leżało
oj, Jezu, mój Jezu! Drewo leżało.

A z toho drewa kościół budowano,
oj, Jezu, mój Jezu! Kościół budowano.

A w tum kościeli na try prystoły¹,
oj, Jezu, mój Jezu! Na try prystoły.

U perszum prystoli sam Boh żywe,
oj, Jezu, mój Jezu! Sam Boh żywe.

W druhim pristoli² Syn Boży leżył,
oj, Jezu, mój Jezu! Syn Boży leżył.

W trecim³ Mati Bożaja stoit,
oj, Jezu, mój Jezu! Mati Bożaja stoit.

Pered samym Bohom sweczy horyli,
oj, Jezu, mój Jezu! Sweczy horyli.

631. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne ...* [pieśń 1 w dziale „Pieśni treści religijnej” s. 232].

¹ prystoły — oltarze

² >prystoli<

³ >trejcim<

Pered Synom Bożym anholi pieli,
oj, Jezu, mój Jezu! Anholi pieli.

Pered Matkoju Bożoju róza zaćwiła,
oj, Jezu, mój Jezu! Róza zaćwiła.

Oj, z toj róży, da, wyleciw ptach,
oj, Jezu, mój Jezu! Da, wyleciw ptach.

Oj, poleciw, da, pod niebesa,
oj, Jezu, mój Jezu! Da, pod niebesa.

Tyje niebesa, da, roztworylisa,
oj, Jezu, mój Jezu! Da, roztworylisa.

Prawednyje duszeczki ukłoniłisa,
oj, Jezu, mój Jezu! Ukłoniłisa.

Ono tyje nie ukłoniłisa,
oj, Jezu, mój Jezu! Nie ukłoniłisa.

Szczo z otcem, matkoju wsio bronilisa¹
oj, Jezu, mój Jezu! Wsio bronilisa.

Oj, kob ja wiedała, kob ja znała,
oj, Jezu, mój Jezu! Kob ja znała,

tob ja matczyny ruki, nohi myła,
oj, Jezu, mój Jezu! Ruki, nohi myła.

Ruki, nohi myła, tuju wodu piła,
oj, Jezu, mój Jezu! Tuju wodu piła.

¹ bronilisa — klóćily się

Pieśni religijne

632

od Pińska

Iz kąd ty idziesz¹? Iz cudzej krainy,
 pytam się miejsca Najświętszej Maryi.
 Pytam się miejsca i proszę łaskawie
 czy jest zapewne Maryja w Rudawie²?

I w Brystawicy³ obraz Monarchini,
 gdzie w swoich dobrach dobrze ludziom czyni.
 Ślepy na oczy, kulawy na nogi,
 idź do Maryi, nie żałuj drogi.

633

Wozwijasia błahodati⁴
 wedłuch swoich oczej!
 Gdyby jesi pastyr dobry
 Wasilija swiaty.

Placze, mowi kiesaryja⁵,
 bardzo prosit Wasilija,
 żeb od bisow otohnow:
 Zapisawsa mój muż wrahu,
 Lucyperu pekelnomu,
 krowju swojeju.

Tieper jeho otbirajut
 i mni żyti z nim nie dajut.

Zamknuw Wasil uwładiju⁶
 u swojeho domu,
 a sam poszow molitisa
 k Nebesnomu Bohu.

Pomiłuj mja, Otcze, Boże!
 Wsioho swita ty mój Tworcze!
 Uszczodry menie.

Bijsa k Bohu, czelowicze,
 pokuty derżysia,
 a k swojemu Stworycielu
 so ślezami molitsa.

632. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 5 w dziale „Pieśni treści religijnej” s. 246].

¹ > idiesz <

² Rudawa, w Prusach Wschodnich, wieś sławna bitwą Litwinów z Krzyżakami w roku 1370. R. Z.

³ Brzostowica, w gub. grodzieńskiej, w pow. wołkowyskim. R. Z.

633. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 7 w dziale „Pieśni treści religijnej” s. 250–252].

⁴ wozwijaja błahodati — władczynią żal schyla

⁵ kiesaryja — cesarzowa

⁶ uwładiju — władcę

Kajsia, kajsia, czelowicze,
po hrechach swoich,
szczoby wrahi nie wchopili,
w ohoń, w sirku nie wtopili,
a nie budiesz horyti.

Ducha Swiata pohubiw,
Trojcu jedynu pohudiw¹,
Syna Bożego.

Dymoijt² recze Wasiliju:
Nie czyni nam pakości,

onże nam zapisawsa
dla swojej słabości;
tieper jeha odbirajesz
Luciperu, nam nie dajesz
muža naszeho.

Słowom pismo poczytajet,
oknom z cerkwy uciekajet,
pod nohi pismo podkidajet
i władiju proklinajet,
sluhu swojeho.

634

O święty Antoni! O święty Urwianie,
czyni swoju wolu, jako możesz!

Mohby ja czyniti, da, nie moja wola,
Hospoda Boha!

Oj, iszli kozaki, swojawolnoczki,
zahnali w palcy smołowyje spicy³.

Kusonki pomjali, nożeńki powjali;
jak zasnuw ja smaczno, to wsim ludziam znacno.

Ostrohi kopajcie i menie szukajcie,
ułożycie menie w nowuju trunku.

Da, wezite menie na czuzu storunku,
da, postawcie menie w cerkwi na prystolku⁴,

to budut do menie ludzie prybywati,
muszu ja im ratunku dawati.

I w szezaciu i w nieszezaciu, w siakomu trofunku
muszu ja im każdomu dawati ratunku.

Choć ja nie choroszy, choć ja nie udały,
aby ja leżu u nebeskuj chwali.

¹ pohudiw — zbluźniłeś

² >dymoijt<

634. R. Zienkiewicz *Piosenki gminne* ... [pieśń 6 w dziale „Pieśni treści religijnej” s. 246—248].

³ smołowyje spicy — ze smolaków gwoździe

⁴ na prystolku — na ołtarzu

PIĘŚNI SZLACHECKIE I MIESZCZAŃSKIE

635

od Nowogródka

Hej, diw - czy - na ży - to rznie, u - lan sno - py wia - że,
 hej hej hej hej, u - lan sno - py wia - że.

Hej, dziewczyna żyto rznie,
 ulan snopy wiąże,
 hej hej hej hej,
 ulan snopy wiąże.

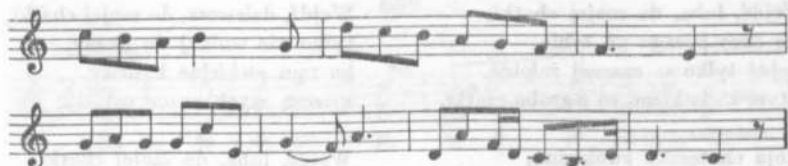
636

od Kowla

Ta cha - tka w mi - łej u - stro - ni lu - bym dla mnie jest schro -
 nie - niem. Ja - wor ją od bu - rzy chro - ni
 ge - ste - go liś - cia cie - niem.

635. [Czystopis O. K.]

636. [Brudnopis O. K. Nad melodią dopisek O. K.: „chatka”; dotyczy to trzech tekstów zapisanych na tej samej karcie, dwu od Kowla (pieśni 636 i 637) i jednej od Lublina.]



Ta chatka w milej ustroni
 lubym dla mnie jest schronieniem.
 Jawor ją od burzy chroni
 gęstego liścia cieniem.

Tu wesola płąsa trzoda,
 tu z gór hucząc płynie woda.
 Wszędzie się rozkoszą poje,
 ach, jak lubię chatkę moję.

Tu mię codziennie zachwycą
 słońce, zachodząc wspaniale,
 blask mdlejący jego lica
 i lskni się w wody kryształe.

Lecz się szczęśliwym nie sądzę,
 próżno spokojności żądam.
 Zawsze w inną stronę błędzę
 i w inne miejsce spoglądam.

Niedaleko, za doliną,
 żyjesz, nadobna dziewczyno.
 Obyśmy kiedyś we dwoje
 zamieszkali chatkę moję.

637

od Kowla

Wejdz, lu - ba, do mo - jej cha - tki,
 nie chcę po - sa - gu po to - bie, wejdz tyl - ko w czar - nej za -
 - ło - bie, z tym kwiat - kiem, co z gro - bu ma - tki.

637. [Brudnopis O. K. W t. 5 brak kasownika przy nucie c². Ponadto w t. 8 nuty a¹ i g¹ mają wartość ćwiartki i ósemki, w t. 12 brak drugiej nuty d², a w t. 16 brak nuty g¹. Zob. przypis do pieśni 636.]

Wejdz, luba, do mojej chatki,
nie chcę posagu po tobie,
wejdz tylko w czarnej żalobie,
z tym kwiatkiem, co z grobu matki.

Moja chateczka swobodna,
czysta jak woda pod pleśnią,
bogata jak lira z pieśnią
i jak Laponia nie chłodna.

Wejdz, dziewczę, do mojej chatki,
tylko nie wnikać do duszy,
bo tam piekielne katuszy
niszczą mych uczuć ostatki.

Wejdz, luba, do mojej chatki,
wejdz tylko na jedną chwilę,
wejdz, poznaj moje dostatki,
jeśli żyć możesz w mogile.

638

od Kowla. Lucka (Wołyn)

Gdyś-my by - li w Po - cza - jo - wie, kto pro - sił Bo -
ga o zdro - wie, ja tyl - ko pro - si - ła Je - go,
by - le być mi - łą dla nie - go, ja tyl - ko pro -
si - ła Je - go, by - le być mi - łą dla nie - go.

Gdyśmy byli w Poczajowie,
kto prosił Boga o zdrowie,
|:ja tylko prosiła Jego,
byle być miłą dla niego:|.

Gdym z Krzemieńca wyjeżdżała,
takem sobie pomyślała,
|:że pozbędę się miłości
i żyć będę w spokojności:|.

Krakowiak od Kowla

Oj, ma - tu - sia mię ła - je, oj, a ja płą - cze, szło - cham,
 oj, cóż ja te - mu win - na, oj, że ja je - go ko - cham.

Oj, matusia mię łaje,
 oj, a ja płacząc, szlocham,
 oj, cóż ja temu winna,
 oj, że ja jego kocham.

Oj, czarne oczy mamy,
 na siebie spoglądamy,
 oj, cóż komu do tego,
 oj, że my się kochamy.

Oj, mamuniu, mamuniu,
 oj, nie łaj mnie za niego,
 oj, podobały mi się,
 oj, czarne oczy jego.

Oj, czarne oczy czarne,
 oj, ale nie jednakie,
 bo moje są poczciwe,
 a twoje nie są takie¹.

od Kowla (Wołyn)

Ko - cham cie - bie, mój Wa - cła - wie, nad me ży - cie dro - gie,
 a - le ko - chać wię - czej skry - cie bez truo - gi nie mo - gę.

639. [Czystopis O. K.]

¹ lub: lada jakie

640. [Czystopis O. K.] Mel. jak: *Siałem proso na zagonie*. [Zob. pieśń 649.]

Kocham ciebie, mój Waclawie, nad me życie drogie,
ale kochać więcej skrycie bez trwogi nie mogę.

Więc pójdziemy do twojej matki, Bóg to dobry sprawi,
że przeżegna lube dziatki i pobłogosławi.

Matka na córkę spogląda, on na nich nieznacznie,
wreszcie doszła, czego żąda, i tak mówić zacznie:

Wasze szczęście — moje szczęście, Halino, Waclawie,
moje wy kochane dzieci, ja was błogosławię.

641

od Kowla

By-waj, Zo-siu, zdro-wa, daj bu-zi na dro-gę,
ja-dę do Kra-ko-wa, ku-pić wstą-żkę mo-gę,
ja-dę do Kra-ko-wa ku-pić wstą-żkę mo-gę.

Bywaj, Zosiu, zdrowa, daj buzi na drogę,
|:jadę do Krakowa, kupić wstążkę mogę:|.

Oj, miasto to śliczne, a tyś w niem nie była,
|:tak domostwa liczne, trzy dni byś błądziła:|.

Gdy biją zegary, trąbią tam nad wieżą,
|:a gdzie zamek stary, polskie króle leżą:|.

I dziewcząt niemało, a wszystkie rumiane,
|:bądź mi, Zosiu, stałą, ja stałym zostanę:|.

od Kowla

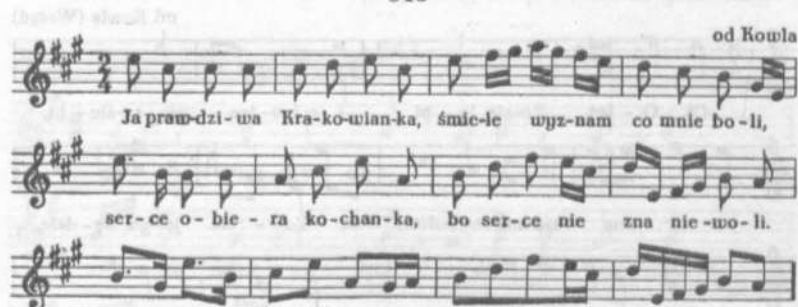


Po - zna - łem dziew - czy - nę z sa - me - go wsi koń - ca,
o - na tyl - ko je - dna z pod jas - ne - go słoń - ca.

Poznałem dziewczynę z samego wsi końca,
ona tylko jedna spod jasnego słońca.

Tak piękna jak róża, co po polu wije,
uciekajcie chłopcy, bo ja dla niej żyję.

od Kowla



Ja praw - dzi - wa Kra - ko - wian - ka, śmie - le wyz - nam co mnie bo - li,
ser - ce o - bie - ra ko - chan - ka, bo ser - ce nie zna nie - wo - li.

Ja, prawdziwa Krakowianka, śmieie wyznam, co mnie boli;
serce obiera kochanka, bo serce nie zna niewoli.

Miłość o złoto dba mało i o szlachectwo nie bada,
kogo serce nie wybrało, pewnie i herb nic nie nada.

od Kowla (Wołyń)

W kon-tu - si - ku, wy-mus - ka - na, nie spoj-rzę, tyl-
ko na pa - na. A gdy przyj - dzie pod - sta - roś - ci
po-wiem: Ja nie dla wasz - moś - ci.

W kontusiku, wymuskana, nie spojrzę, tylko na pana.

A gdy przyjdzie podstarość, powiem: Ja nie dla waszmości.

Lecz gdy i kołpaczek nowy przyozdobi moje wdzięki,
chyba pisarz prowontowy będzie godzien mojej ręki.

od Kowla (Wołyń)

Oj, O - leś Zo-się lu - bi i wkrót - ce ją za-ślu - bi,
już o tem mó-wią wszę-dzie, że Zo - sia je-go bę - dzie.

Oj, Oleś Zosię lubi i wkrótce ją zaślubi,

już o tem mówią wszędzie, że Zosia jego będzie.

Oj, jakaż to piękna para, miła, hoża i wspaniała.

Ej, no, ko - cha - ne chłop - czys - ka, za - pom - nij - my
 dziś o bie - dzie daj - cie z pod - kó - wek o - gnis - ka,
 Zo - sia mo - ja za mąż i - dzie [daj - cie z pod - kó -
 wek o - gnis - ka, Zo - sia mo - ja za mąż i - dzie].

Ej — no, kochane chłopczyska, zapomnijmy dziś o biedzie,
 |:dajcie z podkówek ogniska, Zosia moja za mąż idzie:|.

Muszę ją oddać Stachowi, prosił mnie długo i szczerze,
 |:skoro mu szczęście stanowi, niechże ją sobie i bierze:|.

Dziewczyno, kochajże jego, pilnuj obory i przędzy,
 |:zła żona najbogatszego przywiedzie męża do nędzy:|.

Ale i ty, panie młody, bądźże grzecznym dla żoneczki,
 |:nie będzie w małżeństwie zgody, kiedy raz przyjdzie do sprzeczki:|.

Gdy w czys - tym po - lu sło - ne - czko świe - ci,
 dzie - nek przy pra - cy prę - dzy u - le - ci.
 I mnie chwi - le pły - na, pły - na i go - dzi - na za go - dzi - na
 z mo - ją Ma - ry - sią, ma - tu - lu, z mo - ją je - dy - na.

646. [Czystopis O. K.]

647. [Czystopis O. K. Nad mel. notki O. K.: „szlachecka”, „Polesie”.]

Gdy w czystym polu słoneczko świeci,
 dzionek przy pracy pędzy uleci
 I mnie chwile płyną, płyną
 i godzina za godziną
 z moją Marysią, matulu,
 z moją jedyną.

648

Polacca od Koula (Wołyń)

Jam cię swą ręką sadziła,
 a tyś rosła, jam patrzyła,
 |:o:j, jakżeś się rozkrzewiła,
 jaka piękna róża biała:|

gdzie ptaszki każdego ranka
 swoje siedliska miewają
 |:i pod oknem bez przestanka
 na jej gałązkach siadają:|

O wy, niewinne ptaszęta,
 przez litość będę prosiła,
 |:[...]¹ miłością przejęta
 nie spiewajcież mi tak miło:|.

Kochanka, którego miała,
 w którym życie moje było,
 |:ach, jużem postradała,
 już mi nic w świecie nie miło:|.

649

od Koula

Siałem pro-so na za-go - nie, nie mo-głem go ściąć.

Po - ko - cha - łem pię-kne dziew-cze, nie mo-głem ją wziąć.

648. [Czystopis O. K. Nad mel. dopisek O. K.: „Róża biała”. Tekst niezgodny z melodią.]

¹ [nieczytelne, może: crodo]

649. [Czystopis O. K. Por. mel. pieśni 640].



Siałem proso na zagonie, nie mogłem go żąć,
pokochałem piękne dziewczę, nie mogłem ją wziąć.
Oj, posiać, a nie żąć, pokochać, a nie wziąć,
posiałem, nie zżąłem, kochałem, nie wziąłem.

Gdym jej mówił, że ją kocham, żem dla niej stały,
za mną usta koralowe to powtarzały.
Gdzie idę, [to]¹ do niej, co mówię, to o niej.
Prosa nie zebrałem, Mani nie dostałem.

od Kowla (Wołyn)

Już ty spie - wasz, sko-wro-ne - czku, już też i ja
o - rze, o - boj - gu nam przy pra - cy
ran-ne swie - cą zo - rze. Bóg wspo - móż, ty, sko-wron - ku,
pom - na - żaj na - dzie - je, wszak ja ró - wnie
dla cie - bie, jak dla sie - bie sie - je.

Już ty śpiewasz, skowroneczku, już też i ja orzę.
Obojgu nam przy pracy ranne świecą zorze.
Bóg wspomóż, ty, skowronku, pomnażaj nadzieję
wszak ja równie dla ciebie, jak dla siebie sieje.

¹ [w rkp. „do”, zapewne omyłkowo]
650. [Czystopis O. K.]

Oj, nie tak, skowroneczku, nie tak się nam dzieje.
 Nam wszystko idzie z pracą, wszystko ci się smieje.
 Twoja miła, skowroneczku, ciebie tylko kocha,
 u nas przyjaźń niestateczna, miłość tylko płocha.

651

od Kowla (z Wołynia)



Któreż cię strony podziały, że cię już ujrzeć nie zdołam?
 Na cóż te góry i skały, z których cię na próżno wołam?
 Na co góry, po co skały — by mnie ciebie zasłaniały?

652

Orlik, orlik, orliczątko,
 jak wysoko latasz!
 Powiedźże mi czystu praudu,
 gdzie się tu obracasz?

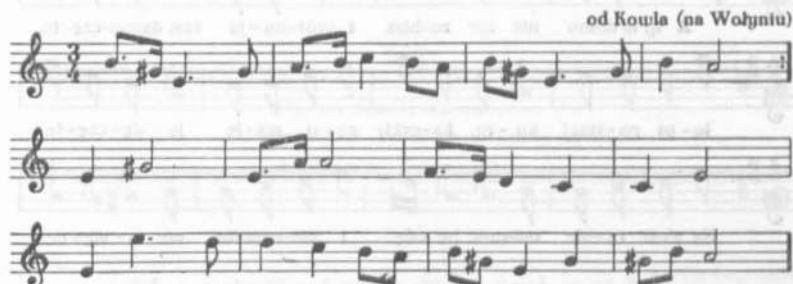
Powiem tobie czystu praudu,
 praudu nie zawiedzionu,
 że już twoja kochaneczka
 do szluby wiedziona.

Siedzieć panna u kamory
 między paniętami
 jako miesiąc najjaśniejszy
 między zoronkami.

651. [Czystopis O. K. z notatką: „Brodziński”. Tekst niezgodny z melodią.]

652. Rkp. Ostoi *op.cit.*

Albo jak karszun, co dziere kurycu,
a jona kryczy, bo czuje tęsknicu:
Ach! Ach! Zmiłuj się, nie kpiź ty z mienie.
Na! Tobie drogie z mosiędzu pierścienie.



Boże, co władasz losami ludzkiemi!
[Chciej się to samo zatrudnić mojemu.
Wszak to w Twojej mocy, wszechmogący Boże,
czemuż, co kocham, mojemu być nie może?]

Wielki Kalifo, co mnie w tej godzinie
widział płaczącym, a po niej jedynie
wielki Kalifo, czemuś nie przeszkodził,
gdym się miał kochać albo gdym się rodził.

Mazurek

Ja za ciebie, taj, nie puojdę,
bo ty ũ karty grasz, grasz.
A ja ciebie, taj, nie weznę,
brudne nogi masz, masz.

A ja puojdę do jeziora
i pomyję nogi,
a ty pregrasz sto tysięcy,
będziesz pan ubogi.

653. Rkp. Ostoi *op.cit.* [Tekst ten jest poprzedzony zdaniem: „W jednej pieśni wyraża kochanek swoje tęsknoty i robi porównanie (a szalone to kpiny!)”.]

654. [Zapis brulionowy O. K. Pod mel. wpisany tylko 1 wiersz pierwszej zwrotki oraz druga; uzupełniono na podstawie zapisu pieśni z tej samej karty, a pochodzącej z Wacława z Oleska *op.cit.* s. 300 nr 126. Tekst niezgodny z melodią.]

655. Rkp. Ostoi *op.cit.*

A ja pregram czy nie pregram,
to dla mnie niewiele,
a ty głowy nie chesała
już szytry niedziele.

656

A ty w domu nic nie ro-bisz i próż-nu-ja twe dziew-czę-ta,
le-pi pa-trzaj ku-ry, ka-czki, ge-si, ma-łe je-dy-czę-ta.
Na złość to-bie tań-czyć bę-dę i mo-men-tu nie u-się-dę.

A ty w domu nic nie robisz i próżnują twe dziewczęta,
lepi patrzaj kury, kaczki, gęsi, małe jędczęta.
Na złość tobie tańczyć będę
i momentu nie usiedę.

Przestań, pani, anglezować,
trzeba kury porachować.
Na złość [tobie tańczyć będę
i momentu nie usiedę].

657

Nuta smętna

[:Wyjździ, dzieuka, ũ ciomny las:],
[:czy nie jedziec kto do nas:].

Jeduć, jeduć panowie,
nieboszczyka bratowie.

Witaj, witaj, bratowa.
nieboszczyka katowa.

Gdzie ty brata podziała,
gdzie ty męża podziała?

Co to za kreu na drodze,
na trewiczku, na nodze?

Dzieuka kura¹ zarzněła,
na trewiczek pyrsnęła.

656. [Czystopis O. K. Lokalizacja geogr. pieśni prawdopodobnie: od Kowla (Wolyń).]

657. Rkp. Ostoi *op.cit.*

¹ lub: kurę

Da, ja kury nie rznęła,
na trewiczek nie pyrsnęła.

Pani pana zabiła,
w ogródeczku schowała,
drobnej rutki nasiała.

Rośni, rutka, wysoko,
jak pan leży głęboko.

658

Oj, na mory, na okręcie,
panna z Turkiem ũ karty hraje,
a hrajuwszy list pisaje.

659

od Nowogródka

Szcze-ra mi - łość na świe-cie z ni - kim nie wo - ju - je,
pę-dzi woł-ki do la - sa, tak se wys-pie - wu - je:
da - na da - na' da - na da - na, tak se wys-pie - wu - je.

Szczera miłość na świecie
z nikim nie wojuje,
pędzi wołki do lasa,
tak se wyśpiewuje:
dana dana dana dana,
tak se wyśpiewuje.

Kiedy będziesz wyganiała,
wyganiajże z rana,
a ja będę na cię czekał
pod kopiec siana
[dana dana dana dana,
pod kopiec siana].

658. Rkp. Ostoi *op.cit.* [Ciąg dalszy podany w streszczeniu:] Panna popadła się bisurmanom do niewoli, pisze listy do rodziców, żeby ją wykupili u jasyru. Ale nie ma i nie ma odpowiedzi. Wierny kochanek dowiaduje się o tym, siada na konia, odszukuje swoją miłą i z nią powraca do domu. Rozumie się, pieśń kończy się weselem.

659. [Czystopis O. K.] Por. Wacław z Oleska *op.cit.* s. 61 nr 5. [Nad mel. notka O. K.: „z A-dur”].

Fujareczka za pasem,
w kobiałce gomółki,
pędzi wolki na paszę,
gdzie kują kukułki
[dana dana dana dana,
gdzie kują kukułki].

Zagrajże mi, panie graczu,
ja będę tańcować,
jak zobaczę piękne dziewczę,
to będę całować
[dana dana dana dana,
to będę całować].

Nie mam stogu ani brogu,
nie zabierze woda,
kto mi da w pysk, ja mu oddam
i tak będzie zgoda
[dana dana dana dana,
i tak będzie zgoda].

660

od Kowla

Nie mam sre-bra a - ni zło - ta, nie da - ję wam pre-zen-tów,
u - bo - ga mo - ja pros - to - ta, nie znam swia - to - wych wy - krę - tów,
Tak, tak, tak, tak, tak, tak, (u - bo - ga mo - ja pros - to - ta,
nie znam swia-to-wych wy-krę-tów,) tak, tak, tak, tak, tak, tak.

Nie mam srebra ani złota
nie daję wam prezentów¹,
uboga moja prostota,
nie znam swiatowych wykrętów,
tak tak tak tak tak tak,
[uboga moja prostota,
nie znam swiatowych wykrętów,]
tak tak tak tak tak tak.

Sam ja ten domek stawilem,
sam ja te sciany malował,
a malując to myśliłem,
że was tu będę przyjmował,
[tak tak tak tak tak tak,
a malując to myśliłem,
że was tu będę przyjmował,
tak tak tak tak tak tak.]

660. [Zapis brulionowy O. K.]

¹ [W rkp.: „nie daję wam żadnych prezentów”, „żadnych” opuszczono ze względu na niezgodność tekstu z melodią.]

od Kowla

Szczę - śli - wi mę - dracy, a my, pros - ta - cy,
czy - li też mo - żem być szczę - śli - we - mi?
Im wszys - tko ła - two, nam wszys - tko z pra - cą,
je - dnak na wspól - nej ży - je - my zie - mi.

Szczęśliwi mędrcy, a my, prostacy,
czyli też możemy być szczęśliwymi?

Im wszystko łatwo, nam wszystko z pracą,
jednak na wspólnej żyjemy ziemi.

Prostak, co ojciec i matka rzekli,
ja to wypełniam w mowy prostocie.

Widzę, że inni więcej dociekli,
słyszę, że górnio mówią o cnocie.

Ja tak nie umiem, kiedy się wzmogę,
mówię, co myślę, czynię, co mogę.

od Grodna

Ej, po - ro - dzi - ła mo - ja cio - cio - teń - ka
sie - mio - ro dzia - tok, ej, po - ro - dzi - ła
mo - ja [mi] - mi - leń - ka sie - mio - ro ma - hych,

661. [Zapis brulionowy O. K. Nad mel. dopisek O. K.: „Prostak”.]

662. [Czystopis O. K.]

jak po - czy - ła mo - ja cio - cio - teń - ka
 za muž roz - da - wać: a z Kra - ko - wa pan Ma - ciek,
 a z War - sza - wy pan Ja - cek, a z Po - ło - cka Ku - ry - ło,
 z U - kra - i - ny Ga - wry - ło, z Mos - kwy I - wa - nok.

Ej, porodziła moja ciocieńka
 |:siemioro dzieciok:|,
 ej, porodziła moja [mi]mileńka
 |:siemioro małych:|,
 jak poczyła moja ciocieńka
 |:za muž rozdawać:|
 a z Krakowa pan Maciek,
 a z Warszawy pan Jacek,
 a z Połocka Kuryło,
 z Ukrainy Gawryło,
 z Moskwy Iwanok.

Ej, byłoc tam kapelmajstrów
 |:mudrych ciatoroch:|,

sołowieje na skrzypicy,
 wołowieje na jęczycy,
 tamój grali na cymbałach.
 Miło słuchać jak zagrali
 od siedmiu muzyk.

Jak poczyła moja mileńka
 |:posag rozdawać:|
 a u Jeni kożuszek,
 a u Dzieni fartuszek,
 Ludwisi czerewisi,
 a u Zosi dwie pończosi,
 Chimce podwiązki.

z Polesia

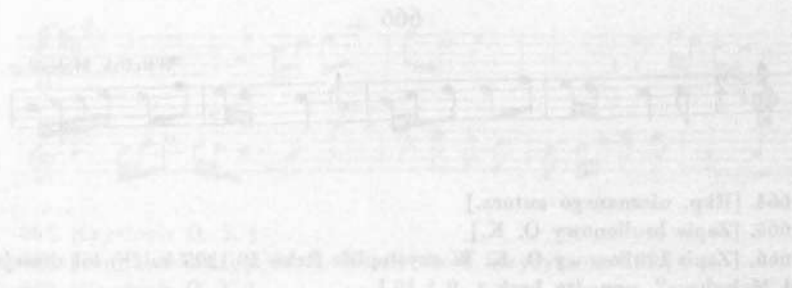
Od wac - pa - na do wac - pa - na, wi - uat wi - uat,
 da - na - da - na. Ko - chaj mnie, ja cie -
 bie, nie żyj - my bez sie - bie.

Od wacpana do wacpana,
 wiwat wiwat, dana dana.
 Kochaj mnie, ja ciebie,
 nie żyjemy bez siebie.

Pijmy zdrowie gospodyni,
 ta nam jeszcze coś przyczyni.
 [Kochaj mnie, ja ciebie,
 nie żyjemy bez siebie.]

Gdy nam dość trunku przysparza,
 pijmy zdrowie gospodarza.
 [Kochaj mnie, ja ciebie,
 nie żyjemy bez siebie.]

Wiwat wiwat, ten dar boski!
 Niech nam żyje pan Paszkowski!
 [Kochaj mnie, ja ciebie,
 nie żyjemy bez siebie.]



MELODIE BEZ TEKSTU

664

Lipowa pod Kobryniem

665

od Owurcza, Mozyrza, Mińska

Wo - dle re - czki wo - dle mos - tu[...]

666

Witebsk, Mohylew

664. [Rkp. nieznanego autora.]

665. [Zapis brulionowy O. K.]

666. [Zapis brulionowy O. K. W czystopisie (teka 29/1295 k. 2b) lokalizacja: „od Mohylewa”, ponadto brak t. 9 i 10.]



667

od Kowla



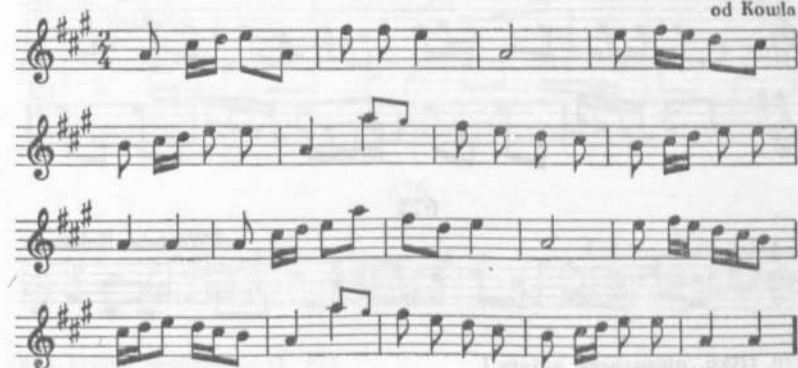
668

od Prus



669

od Kowla



667. [Czystopis O. K.]

668. [Zapis brulionowy O. K. W rkp. brak krzyżyka w t. 7.]

669. [Czystopis O. K.]

426

670

Zawierucha Lipowa pod Kobryniem

671

Taniec Miacielica od Mińska (Lucynka)

Ach ka - liż ja u ma - tul - ki by - ła [...]

672

od Owrucza

673

od Witebska, Mohylewa

670. [Rkp. nieznanego autora.]

671. [Czystopis O. K. Nad melodią dopisek O. K.: „Taniec miacielica (w Mińskiem) lub *krutucha* (w Mohylewskiem)”.]

672. [Czystopis O. K.]

673. [Czystopis O. K.]

674

Witebsk

675

Witebsk

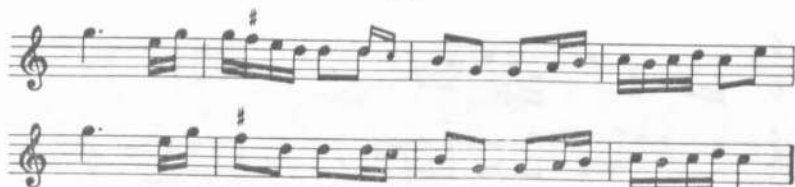
676

od Połocka

674. [Zapis brulionowy O. K.]

675. [Zapis brulionowy O. K.]

676. [Czystopis O. K. W zapisie brulionowym (teka 29/1296 k. 2a) lokalizacja: „Witebsk”, ostatnia nuta w t. 2 i pierwsza nuta t. 3 mają wysokość c³, ponadto kreski taktowe są tylko po t. 8 i 12.]



Kozak, zwany żydowski od Mińska

od Kowla

677. [Czystopis O. K. W zapisie brulionowym (teka 29/1296 k. 2a) w t. 5 rytm: ówiartka, dwie szesnastki, ósemka.]

678. [Czystopis O. K.]

429

679

z Owruckiego

680

od Witebska

681

Werbunck Witebsk

682

z Owruckiego

679. [Zapis brulionowy O. K.]

680. [Czystopis O. K.]

681. [Zapis brulionowy O. K.]

682. [Zapis brulionowy O. K. W czystopisie (teka 29/1295 k. 4b) w t. 1 i 3 jest następujący schemat rytmiczny: ósemka, ówíartka i dwie szesnastki, w t. $\frac{3}{4}$.]

WIERZENIA

Wierzenia, przesady i wróżby w Grodzieńskim¹

Striha (domowy) <strach, diabeł, strzyga> nie daje pokoju brzemiennym niewiastom i może także przemienić dziecko, w miejsce dobrego i tłustego podrzucić płacziwe i chude, jeśli brzemienna niewiasta nie poradzi się zawczasu znachorki. *Striha* nie boi się święconej wody, ostrożnością tylko można się wybawić od diabła². Brzemienne niewiasty widziały <oglądały> strzygę; jest to kobieta wysoka, chuda, biedna³, z zapadłymi oczami; wieczorami biega ona od dworu do dworu⁴. Schwyciwszy dziecko, strzyga drażni je, tak by matka krzyki usłyszała; dla odwrócenia tego złego kąpią dziecię przed zachodem słońca, po czym zaraz wodę wylewają; w żadnym bowiem razie nie należy wylewać wody po zachodzie słońca. Nie trzeba też kąpać dziecięcia w piątek. Przy powiciu matka winna trzy razy wziąć go za nos i takowy ścisnąć. Jeśli dziecię bojaźliwe, [szukają za pomocą wosku przelanego]⁵ przez miotłę przedmiotu, którego ono się boi.

Straszniejszą jeszcze jest *mara*, dławiąca młodzieńców i dziewice podczas twardego snu; nie może się od niej uchronić i bydło domowe. Koń, na którym nocną porą *mara* jeździła, ma po niej na bokach znaki, przez krótkie nogi straszydła wypiętnowane. *Mara* nie pójdzie do bydła, jeśli w <stajni lub> chlewie zawieszono ubitą srokę; dla

¹ P. Bobrowski *op.cit.* [s. 823—826 i 839].

² >tol'ko ostrożnostiju možno spasti sebja ot domovago<

³ >bledna<

⁴ >po večeram ona perechodit s odnogo dvora na drugoj<

⁵ >otiskivajut posredstvom voska perelitago čerez metlu predmet, ktorogo ono boitsja< [O. K. opuścił fragment tekstu.]

oddalenia jej od ludzi zakupują bez targu nowy kubek <lub garnek>¹; życzący wybawić się od niej łapie na siebie nocą zwierzątko <lub świerszcza>, kładzie go do swego kubka lub poprosiwszy matę na śniadanie, kładzie na progu na krzyż miotłę i topór.

Lud wierzy, że są ludzie, którzy wstają po śmierci nocą z mogiły i napadając na człowieka, wysysają z niego krew.

Czarowniki i czarownice w większej dawniej żyli liczbę; i dziś oni psują zdrowie, zamawiają na złe strawę i psują bydło i mleko. Łysa Góra była miejscem, dokąd wiedźmy ruskie latały na stepie lub na mietle. Opowieści o wiedźmach stanowią najulubieńsze zajęcie na *Kupale* (23 czerwca); z tego powodu zachowuje się święto, rodzaj tryumfu, w którym o wiedźmach usłyszeć można cudowne powieści.

Zahowory, czyli *uroki* pochodzą od zawiści, zazdrości; oko, pozazdrościwszy czemukolwiek godnemu pochwały, może także i zdrowiu szkodzić. Szczególniej boją się uroków zamężne kobiety, mające dzieci; w takim razie udają się one do znachorek — bab, które za pomocą trzykrotnego zanurzenia 9 gorących węgli do wody wśród naszeptów różnych dochodzą, co było przyczyną choroby dziecka, czy urok, czy inna jakowa przyczyna. Lub też, naszeptywając, baba-znachorka trzy razy obchucha dziecko od głowy do nóg. Brzemienna kobieta unika klótni z sąsiadką, która umie zrobić znak na drzwiach i dziecię rodzi się z rozdwojonym nozdrzem <czeluścią>². Choroba jest dziełem diabelskim; leczyć ją może tylko znachor, doktorom nie wierzą, a leków unikają jak złego ducha³.

Biesu albo *czortu* przypisują wszystkie swe nieszczęścia; by się od nich ochronić, lud do żadnych czynności nie przystąpi bez pewnych mistycznych znaków, lub nie poradziwszy się znachora.

W czasie świątek Bożego Narodzenia do Bohojawlenia [6 stycznia] nikt się ręczną nie zajmie robotą, żeby nie ściągnął na siebie choroby i różnej biedy w ciągu roku. Zwykle zimą po wsiach zbierają się na wieczornice: dziewczki z przedziwem i wrzecionami schodzą się do jednej izby; pojawiają się tu i chłopcy, przynoszą z sobą gęsi, kury, krupę i mąkę i oddają to wszystko gospodarzowi lub gospodyni dla

¹ > kuvšin <

² > s razdvoennaju čeljust'ju < [tj. wargami]

³ > kak jada <

przyrządzenia wieszaki. Poczynają się pieśni, pąsy lub skazki o wymarzonych¹ wiedzmach, marach, czartach itd. Na świętki cały wieczór uważa się za święty², przedziwa i wrzeczona przedzą się, aby wołom przy oraniu z gęby ślina nie ciekła³, obwijają <obchodzą drogą naokoło> stół, aby bydło <i trzoda> nie marnowało <trawilo> zboża. Na trzeci dzień Bożego Narodzenia (św. Szczepana) zawierają ugodę z *batrakami*⁴ i *służankami* na cały rok czy też na lato. Na Nowy Rok opasują słomą drzewa, aby owoce nie opadały od wiatru, i ule, aby pszczoły daleko nie odlatywały. W czasie świątek, czyli *kolad* chodzą po wsiach z gwiazdą i śpiewają pieśni.

Na Wielkanoc prócz kołacza i jaj⁵ winno być na stole pieczone prosię; kości jego są ochroną⁶ <aż> do *Jurewa dnia* (23 kwietnia), wtedy gospodarz zakupuje je po rogach <krańcach> pola, na którym siał będzie.

Przy zakładaniu chaty, kiedy założą podwaliny, gospodarz na wszystkich węglach kładzie po kęsku chleba; gdyby na drugi dzień chleb na którymkolwiek z węglów nie ukazał się, miejsce to poczytują za nieszczęśliwe, a podwalina ta natychmiast się wyważy i zastępuje inną⁷; włościanin, całe swe szczęście osnuwając na chlebie, sądzi z zaguby chleba na podwalinie, że będzie cierpieć ciągle niedostatek, a to życie mu skróci⁸. Nigdy nie stawiają izby w miejscu, którędy przechodziła droga, bo po niej chodzą czarty i <znaki>, ślady swe pozostawiają. Drzewa zwalonego przez burzę nie godzi się kłaść w ścianę; wedle mniemania chłopca zamieć i burza pochodzą od czarta, a zwalone przez wichur drzewo mogło ciężarem swym przycisnąć czarta i nabyć czy przeniknąć się jego siłą, a położone potem w ścianę może się w izbie stać przytulkiem samegoż czarta. Wszelkie w domu nieszczęścia pochodzą od siły biesowskiej i by jej zapobiec,

¹ >voobrazaemych<

² >na svjatki vse večera počitajutsja svjatymi<

³ >prjalkii veretena prjačutsja, čtoby u volov pri pachan' i iz rta ne tekla sljuna<

⁴ [bat'rak — parobek, robotnik rolny, wyrobnik]

⁵ >na Paschu krome kuliča i jaic<

⁶ >kosti ego chranjatsja<

⁷ >i togda podvaliny peredvigajutsja<

⁸ >krest'janin osnovyvaja na chlebe vse svoe sčast'je, po propavšemu na podvaline chlebu polagaet, čto esli ne perstavit chižiny, to budet terpet nedostatok, a eto sokradit ego žizn'<

do nowo wybudowanego domu przede wszystkim wprowadzają koguta i kurę, w następną noc zaś gęsi¹, na trzecią prosiątka², na czwartą owce, na piątą krowę, na szóstą konia. Kiedy wszystko to przenocowało szczęśliwie i pomyślnie, proszą księdza o poświęcenie, po czym w siódmą noc przenosi się cała rodzina do nowej chaty³.

Gdzieniedzie ograniczają się na jednym tylko kogucie; jeśli wpuszczony do izby kogut zapieje — dobry znak, jeśli nie — zły. Kogut, wedle mniemania chłopca, nie przypominałby swej godziny, gdyby do izby nie zajrzał czart, który przestraszył koguta i do milczenia zmusił. Czarta z izby wyganiają we dwoje lub we troje, potem poświęcają <wodą święconą>; jeśli wszystko to nie pomoże, to zwracają się do <rozumu> znachora. Tak wysoko ceni się rzemiosło znachora, dla naszeptów którego porzuca się dogmata religijne.

Grzechem jest jeść obiad bez pasa <nie będąc opasanym>.

Za rojem pszczoł uganiają się przysiadując⁴.

Ze śladów po złodzieju zdejmują miarę i wieszają ją <w kominie lub> trąbie <dymnej>, ażeby on tak usechł jak owa miara.

Aby przeszkodzić szerzeniu się pożaru, naokoło miejsca przez ogień zajętego obnoszą chleb w rzeszocie. Kobieta, porodziwszy, nie wydaje ognia z domu przez 9 tygodni; w ogóle kobietom wiadomy jest każdy przypadek, w jakim nie wolno jest wydawać ognia z chaty bez ściągnięcia na nich biedy.

Ażeby przez cały rok napływały pieniądze, trzeba nimi pobrzaknąć, usłyszawszy po raz pierwszy głos kukulki, i dlatego mówią: „Scho-waj tri hroszi na zozulu”.

Niedobry to znak, kiedy ci drogę przebiegnie zając lub kotka⁵; przeciwnie, dobry, kiedy drogę przebiegnie wilk lub naprzeciw <na spotkaniu> upadnie wiadro pełne wody⁶.

¹ >gusja <

² >porosenka <

³ Przy pomorze bydła wyszukują na cmentarzu w mogiłach otworu, który zasypują z większym staraniem, by martwiec, któremu zarazę przypisują, wyleźić nie mógł; chłop przekonany jest, że diabeł, przynęcając do tego i złych duchów, biesowską siłą przenoszący góry i dźwigający chmury, nie może otworzyć, czyli odkryć małej dziureczki, przykrytej garstką ziemi. P. B.

⁴ >prisedaja <

⁵ >koška <

⁶ >ili na vsrtreču popadaet vedro s połnoju vodoju <

Jeśli bocian wyrzuci z gniazda jaje, lato będzie urodzajne, a jeśli ptaszka¹, to spodziewają się nieurodzaju i boją się głodu. Oznak na urodzaj u włościan jest bardzo wiele; dobra pogoda wieczorem w wilię narodzenia Chrystusowego zapowiada obfitość; głód zaś, jeśli kukulka zakuje na nierozwiniętym lub ogołoconym jeszcze drzewie.

Jeśli kury siedzą pod piecem, rok przejdzie w spokoju, a jeśli stoją, to pewna wojna lub zaburzenie. Wycie psa przepowiada choroby zaraźliwe i większą śmiertelność.

Najlepszym środkiem od febry bywa chleb poświęcony w dzień św. Tomasza (w Fomino-woskresenije)².

Kobiety w ogóle skłonniejsze do zabobonów i przesady u nich bardziej zakorzenione. Nieraz widzieliśmy, jak one biegly do znachorek, by zamawiać <zahoworyt> dzieci. Przy rozpoczęciu żniwa gospodyni niesie kęsek chleba, a niewiasta w pierwszym roku swego zamęścia (*mołodyca*) kawałek płótna, którym obwiją pierwszy snop zżęty, przeznaczony dla ekonoma lub świekra, lub teścia, wedle położenia pola³. Pierwszy wóz zboża przywożą do gumna lub stodoły przez prześcieradło rozłożone pode drzwiami <wierzejami> i zachowany od świąt Bogurodzicy [19 VII]; na nim kładzie się kawałek antypaschy.

Na ochronę od zarazy, prócz procesyj, włościanie zachowują zwyczaj, puścizną niewątpliwie będący po czasach pogańskich.

Nie tylko zaraza, ale żadne nieszczęście nie dotknie się wsi, jeśli włościanin zrodzony bliźniakiem oborze ją wołami bliźniętami. W czasie cholery r. 1831 chłopci we wsi Lubiszczyce (w pow. słonimskim), wedle słów p. Parczewskiego⁴, dla odwrócenia epidemii wrzucili w dół i zasypali żywą kobietę razem z kogutem i wroną. Czyn ten nie uszedł bezkarnie.

Kobiety zbierają z każdego domu len, potem, zszedłszy się razem, przędą; po czym tkają z tego przędzywa z taką szybkością, by zdążyć do rana wyrobić płat płótna na mniejszy od 3 arszynów. Po tym

¹ >ptenca < [tj. pisklę]

² [Św. Tomasza przypada 19 marca, *Nedelja Fomina* to drugi tydzień Wielkiego Postu.]

³ >smotrja po prinadleżnosti polja <

⁴ Parczewski *op.cit.* P. B.

plótnie chodzi po wsi procesja, każdy kładzie na nim pieniądze; po czym idą do cerkwi i plótno z pieniędzmi staje się własnością parafii¹.

Wszelkie roboty w polu rozpoczynają się od poświęcenia pola, przy czym oddzielne² na rozstajnych drogach stawiają się krzyże. Okoliczność ta objaśnia powód mnogości takich krzyżów w wielu okolicach. Prócz tego poświęcenie pola nie zawsze poprzedza robotę i nieudanie się posiewów włościanie przypisują raczej wpływom przesądów i gusel niż owemu zwyczajowi chrześcijańskiemu, niezachowaniu którego niektóre narody przypisują wszelkie niepowodzenie [zamiast] złemu gospodarowaniu na wsi. Za to tutejszy włościanin nie wprawdzie zaczyna obrabiać <uprawiać> pole, póki nie ułoży po jego brzegach <krajach> kości z prosięcia wielkanocnego.

Rośliny. Zwierzęta

Drzewo³

[Zarzeczce]

Jest drzewo, które pada bez wiatru, bez żadnej widomej przyczyny, i kto przez to drzewo przestąpi, będzie błądzić. Jeden środek — paść nicem na ziemię i poleżeć jakiś czas.

Żyto⁴

Zarzeczce

Pierwej (musiało [to] być przed potopem) żyto rodziło kłosów tyle, ile bób na jednym słominie, gdy zaś ludzie zaczęli grzeszyć, Pan Bóg ukarał ich tym, że zupełnie nie rodziło żyto. Zaczęli ludzie umierać z głodu, wtedy niby psy zaczęły krzyczeć i wyprosiły u Boga, że dał dla psów po jednym klosie.

¹ >postupaet v pol'zu pričta < [Dalszy ciąg tekstu P. Bobrowskiego w przekładzie O. Kolberga zob. „Wesele V”, s. 200.]

² >osobenno <

³ [Rkp. nieznanego autora.]

⁴ [Rkp. nieznanego autora.]

Kwiat paproci¹

Kwiat paproci i szkody odzyskiwać, i skarby odkrywać pomaga tym, którzy tak byli szczęśliwi, [by] ten dar cudowny pozyskać. Wieśniakowi pewnemu kwiat paproci wpadł za kurpie, nie wiedział o tym i znalazł krowę, której przez kilka dni szukał na próżno, i widział, gdzie tylko pod ziemią ukryte były skarby. Że nie miał narzędzia do ich wydobywania, spieszy po nie do domu, przezuwa się i wytrząsa kwiat cudowny; odtąd już tych miejsc poznać i widzianych przedtem tak dokładnie skarbów znaleźć nie mógł.

Na Białorusi krąży podanie, że gospodarz znalazł kwiat paproci, a parobek podpatrzył i ukradł go gospodarzowi. Pan się o tym dowiedział i z kolei parobkowi go odebrał. Od razu stał się mądrym, bogatym, wszechwładnym, ujarzmił nie tylko chłopów, ale samych nawet diabłów. Odtąd i jedni, i drudzy ciężki żywot u panów pędzić musieli.

Bocian²

Zarzeczce

I. Gdy bociana zobaczysz stojącego, trzeba kilka razy przewrócić się, koziolać [!], bo inaczej będą boleć cały rok nogi, i coś jeszcze przemawiają.

II. Szlachcic bociana przyswoił, że chodził po podwórzu i ganku i żabki zjadał, i kazał mu zrobić naszyjnik, na którym wyrył słowa „Haec ciconia nata est in Polonia”³. Gdy bocian odleciał w zimie do Arabii szczęśliwej i tam na podwórzu i ganek jakiegoś poleciał szlachcica; ten, wyczytawszy ow napis, kazał inny zrobić naszyjnik z pereł i drogich kamieni i na nim wyryć: „Missimus ciconiis cum Arabiis donis”⁴, a ów bocian, obciążony bogactwami, wrócił do Polski i do owego pierwszego szlachcica, który owe dary odebrał.

¹ Ł. Gołębiowski *Gry i zabawy* ... s. 303 [tekst drugiego akapitu jest u Ł. G. przypisem].

² [Tekst I z rkp. nieznanego autora, II—IV z zapisów O. K. prawdopodobnie z okolic Prużan.]

³ [Ten bocian urodzony jest w Polsce.]

⁴ [Wysyłamy bociana z darami Arabii.]

III. Bocianica za bocianem, którego pan złapawszy do pieca wsadził, by się ugotował, rzuciła się nagle do otwartych drzwi chaty i na piec, gdzie się razem z bocianem spaliła.

IV. Pastuchy zrobili sobie żart i podrzucili jaja łabędzie do bocianiego gniazda. Bocianica je wysiedziała i wylęgły się młode łabędki. Bociany, myśląc, że ona do niewłaściwego udała się gniazda, zebrali się w walną radę, otoczyli ją kołem i jakoby na śmierć skazali, bo bocianica spośród nich nagłym lotem wzbija się w górę do niebotycznej wysokości i stamtąd, zwinawszy skrzydła, upadła z góry jak kamień na ziemię, i zabiła sobie głowę, zostając na miejscu.

Sówka¹

Na głos rdzawej sówki, śmiejącemu się człowiekowi podobny mówią Poleszuki ze strachem: „Czujecie, to czart śmieje się, że nas obłąkał i z tego cieszy się teraz”. Szepczą, żegnają się i plują na wszystkie strony².

Znachorzy³

I. Poleszuki i Pińczuki wierzą w czarowników i czarownice (*znachary* i *znacharki*). Oni i one leczą wszystkie choroby zamawianiami, szeptaniem i magnetycznymi passami, choć nie podejrzewają nawet nic (nie mają wyobrażenia) o magnetyzmie. Naród (lud) boi się znacharów, a osobliwie znacharek, żeby nie napuścili jakiego uroku, czyli czarów na ludzi lub bydło.

O znacharach rozpowiadają całe legendy, jak zamawiają krew, jak odbierają mleko u krów, jak nasyłają lub niszczą miłość między ludźmi itd.

¹ Ł. Gołębiowski *Lud polski* ... [przypis na s. 149 i 164].

² > Por. również K.W. Wójcickiego *Podróż w Podlasiu*, „Dziennik Warszawski” 18[28] nr 34, oraz Jundzilla *Zoologia*, cz. II s. 64. < Ł. G.

³ [Tekst I jest fragmentem wypisów O. K. z rkp. *Ostoi Opis miasta Slucka* ..., tekst II pochodzi z rkp. nieznanego autora.]

[Zarzeczce]

II. Znachor znaje. Coś w nim jest, że kiedy przyjdzie na niego godzina, to musi coś złego zrobić. *Perepoj* od znachorów robi się przy piciu wódki.

Choroby

Zaraza¹

Zarzeczce

Zaraza jest to dziewica, czyli panna w bieli, chodząca od siola do siola i przerzucająca się niekiedy w charta białego. By ją odegnać, stawiają małe krzyże (na łokcie wysokie) z osiczyny na rogach ulic lub na polu, także kolki osikowe na bramach, płotach.

Zamawiania²

[Polesie, Białoruś]

Na ból zębów: „Jak się zejdzie oś z wozem, kamień z morzem, trzcina z błotem, tak ty, zębie, ze krwią boleć przestań”, mówi się trzy razy, po czym trzy razy „Zdrowaś Maryja” odmówić.

Na febrę mówi: „Szedł Pan Jezus przez Cedron, a Żydzi mu zadali gon” — trzy razy.

Wierzenia demonologiczne

Rusalki³

Białoruś

Ukazywały się niegdyś rusalki; popi je zakłęli. Nagie widywano; rozpuszczone długie włosy, a oczy ich czarne. Mieszkały w gajach. Kołysały się na gałęziach drzew, gdy kogo postrzegły, przywoływały

¹ [Zapis O. K.]

² [Zapis O. K., prawdopodobnie z okolic Prużan.]

³ [Fragment art.] M. Czarnowskiej [Zabytki mitologii słowiańskiej], „Dziennik Wileński” 1817 [s. 406, w streszczeniu O. K., dokonany na podstawie przedruku artykułu w Ł. Gołębiowskiego *Grach i zabawach ...*, s. 279].

do siebie tymi słowy: „Ha! Ha! Chadzicie k nam na areli¹ kałychać sie”. Piękne i nagie, zwabiały czasem; lecz biada temu, kto się do nich zbliżył. Miasto umizgów wykrzywiały się i patrzący wnet był podobnie skrzywiony, i to na zawsze. Rusalki² są to dzieci Białorusinek poronione albo które bez chrztu pomarły; tak twierdzi gmin, szlachta okoliczna i popi; lecz pięknych Białorusinek mogą być tak złośliwe dzieci?

Dobrochoczy³

Jest wiara na Białorusi w jakiegoś bożka leśnego, którego nazywają *Dobrochoczy*. Widziano go przedtem chodzącego koło lasów; teraz już się nie pokazuje, nie opuścił wszakże Białorusi. Wzrost jego zależy od wysokości drzew, koło których przechodzi, widziano go bowiem zawsze równego z drzewem, przy którym stał. Nie za ducha złego, ale za sprawiedliwego sędziego raczej go poczytywano. Opiekunem poczciwych, surowo karzącym niecnotliwych zawsze się okazuje. Kara jego wszakże samą tylko przewinającego dotyka osobę, nie ściąga się do jego dobytku. Zsyła najdotkliwsze choroby na przestępcę i umieralby w najokropniejszych mękach, gdyby go nie przeblagano. Dość na to chleba okrajca i szczypty soli, w czysty szmatek zawiniętej. Kto się tego podejmie, idzie do lasu z osobą cierpiącą, odprawivszy modły nad owym podarkiem, zostawia to w borze wraz z chorobą i słaby zdrowym powraca do domu.

Wiedzieć jeszcze należy, iż kto pierwszy wstąpi w ślad bożka Dobrochoczego, zaraz się obłąka w lesie i wieczorem zaledwie powrócić może do domu. Pije chłop kilka dni w karczmie albo się włóczy, powróciwszy do pana upewnia, że Dobrochoczy trzymał go w borze i dziwne opowiada zdarzenia.

¹ areli — kołyska, na której dla zabawy pospólstwo się kołysze; M. Cz.

² Kajssarow i Aleksiejew [zob. „Bibliografia”] nauczają nas, że rusalki były to nimfy ruskie, czyli dniewe najady z zielonymi włosami. Od nich w Kościele ruskim tydzień, w którego dniu siódmym przypada uroczystość Św. Trójcy, nazywa się *Russalskaja siedmnica*. [Przyp. red. „Dziennika Wileńskiego”.]

³ Por. M. Czarnowska *op.cit.* s. 407—408, a wedle niej Ł. Gołębiowski *Lud polski ...* s. 166—167. [O. K. cytuje tekst za Ł. Gołębiowskim.]

Wilkołak¹

Polesie

Wilkołak podług mniemania ludu jest to zwierzę: pół czleka, pół wilka. Gdy ludzie źle się obchodzą z końmi, psami lub bydłętami, gdy ich głodem morzą lub nad siłę pędzą, podające z nędzy zwierzęta mają się zamieniać w wilkołaki, które potem napadają w nocy na swych ciemiężców i okrutnie ich dławią.

Diabeł

Diabeł jest to Niemiec w czarnym fraku, by z tyłu przykrył ogon, a z przodu kuso, na głowie trójgraniasty kapeluszyk, żeby rogi przykrył.

Diabła (i Niemca) wystawiają sobie w postaci czarnego ptaka, np. gawrona lub kruka. Trza go trzymać za piecem i głaskać, i karmić jajecznicą, i nie wyrzucać tego, co nafajda, ale gromadzić wciąż i znosić to, bo to go do przyjaźni skłania i nieraz coś skradzionego przyniesie².

Kobryń (Lipowa)

Jak kto księdza (popa) spotka, to, minawszy go, dla ochronienia się od złego splunie dwa razy lub dwa razy dotyka swoich jajec; gdyby trzeci raz splunął, to już na korzyść księdzu idzie. Wierzą bowiem, że koło popa zawsze diabeł jest najbliżej³.

Kolbuk⁴

Polesie, Białoruś

Wir wiatru kręcący się na polu nazywają *kolbuk* (kłębek).

¹ [Streszczenie fragm. powieści] Bernatowicza *Powódź*, „Lwowianin” 1840 z. 2. [Tekst ten zachował się w rkp. O. K. oraz opublikowany jest w jego art. *Zwyczaj i obrzędy ...* s. 230, z wprowadzeniem:] Jak wszędzie u nas, tak i na Polesiu lud ma mnóstwo wierzeń i przesądów, których dotąd trzyma się uporczywie. Między innymi wierzą, iż:

² [Zapiski O. K., prawdopodobnie z okolic Prużan.]

³ [Zapiski O. K., tekst ten z niewielkimi zmianami opublikował Kolberg w art. *Zwyczaj i obrzędy ...* s. 231, tu podano tekst rkp.]

⁴ [Zapiski O. K., prawdopodobnie z okolic Prużan.]

Liczby magiczne¹

Takimi są: *odin* znaczy Boga samego, *try* Troję. *Troje dziwy*, przysłowie litewskie, wiare w liczbę 3 dowodzi. Wedle poszukiwań Chodakowskiego dochowały się jeszcze w śpiewach i powieściach gminu odwieczne podania o trzech księżycach², trzech zorzach dziewiczych, trzech rzekach dostarczających wody do weselnego korowaju, siedmiu gwiazdach wozowych³. Sam siódmy jeździ narzeczony, jak widzimy z piosneczek gminu w Litwie. I mnożyć lubią nieparzyste liczby: *try piat*, trzy razy pięć, dało nazwisko Trypiaty, czyli Prypeci rzece, od liczby <rzek> pomniejszych w nią wpadających. 3 razy 9, *try dewiat*, w wielkim równie u nich poszanowaniu; tyle węgli żarzących się rzucają w wodę na uroki, tyle paciery odmawiają w wiliją św. Andrzeja. Niepłodne <kobiety> z dziewięciu miedz po trzy bylice zbierają, gotują i piją. Na różę <chorobę> z pakul lnianych 3 razy 9 kulek małych robią, na nie skrobiją kredę poświęconą na Trzech Króli, zasłaniają ciało zboliałe suknem czerwonym, kładą te gałki i palą z tym przekleństwem, ażeby jak one nikną i róża zniknęła. Kto ma jęczmień na oku, bierze trzykroć dziewięć ziarn jęczmienia, ciska w ogień i ucieka, żeby trzasku nie słyszał. Od uszkodzenia mleka przez czarownice *powązkę*, czyli cedzilkę na mleko z trzema razy dziewięć szpilkami przy trzaskach po trzy z dziewięciu podwórzy zebranych gotują. Skutek widzimy pod tytułem: „Czarownice”⁴.

¹ Ł. Gołębiowski *Lud polski* ... s. 167—168.

² W „Kronice” (Warszawa 1875 nr 3) podaje Z. Gloger opis ciekawego pamiętnika Sasinów Kaleczyckich (Kaleczyce, dawniej w woj. podlas[kim], dziś w gub. grodzieńskiej, blisko Wysokiego Litewsk[iego]). W pamiętniku tym jest i sprostowanie meteorologiczne: „R. 1606, d. 4 Aprilis, w dzień Błahowesnienia Panny Maryey w południe ukazało się troye słońca i tęcza, chociaż pogoda była”. [Rkp. O. K., jako przypis do tekstu Ł. G. umieszczone przez wydawcę.]

³ Por. W. Surowiecki [*Zdanie o piśmie Zoryana Chodakowskiego „O Sławiańszczyźnie przedchrześcijańskiej”*]. „Pamiętnik Warszawski” 1819 T. 14 s 35]. Ł. G.

⁴ Zob. *Rozprawa konkursowa* [Ł. G. odsyła do rozprawy K.W. Wójcieckiego, która w większości opublikowana jest w *Ludzie polskim* Ł. Gołębiowskiego, zob. tamże s. 162—164.]

Przesady

Sprowadzenie śmierci¹

Łysica

„Skoro panoczka bawią te gusła nasze — rzekła w białoruskim narzeczu jedna z wieśniaczek, trzymająca male dziecko na ręku — może zechcecie posłyszeć, jakie to ze mną zły duch przez ręce zlego człowieka sztuki wyprawiał. Oto będzie temu trzy roki, w jednym tygodniu Bóg zabrał mi troje dzieci. Pochowała ja ich i wyplakała gorzkimi łzami, bo oprócz męża i starej świekry nikogo nie zostało w chacie. Było to, panoczku, na wiosnę. Pod jesień, jak raz w święty dzień Spasa [6 VIII], przybiegła do chaty wieczorkiem jedna z pohanych siola naszego sąsiadek, która już trzy czy cztery roki, jak przez próg ten nasz nie przestąpiła z zazdrości, że nam Pan Bóg i chleba, i dzieci daje, a im ni jednego, ni drugiego, i obcierając oczy fartuchem powiedziała, że człowiek jej (mąż) chory leży śmiertelnie, że przed odejściem na tamten świat chce mnie widzieć i sekret wielki odkryć. Ja, chrzczona kobieta, nie mogłam umierającemu odmówić i poszłam. Na wiązce słomy ogarnięty podartą świtą leżał żółty jak wosk Iwanko Nielub. Gdy żonka mu powiedziała, że przyszła go nawiedzić, podniósł oczy i ścisnąwszy mnie za rękę, zawołał głośno: «Sąsiadko Martynicho, źle ze mną, rychło Panu Bogu przyjdzie zdać rachunek, więc i z ludźmi trzeba się tu także rozliczyć. Przyznaję się ci, że ja to, niegodny grzesznik, chcąc przez złość dzieci twoje znieść ze świata, czwarty rok temu, w dzień św. Sylwestra, poszedłem z porady znachora na mogiłki nasze i trzy tam krzyże pod płotem przy bramie na tę intencję obaliłem. Życzenie spełniło się, kumo! Dzieci twoich nie ma, a dziś i mnie z ciężkości serca umierać się przychodzi. Nie chcąc tajonego grzechu nieść na tamten świat, ja, Martynowno, parochowi naszemu wczora ze wszystkiego się wyspowiadałem, a on mi dla zbawienia obciążonej duszy nakazał krzyże te powalone nazad z nowego [drew]na² odstawić. Oto macie, kobieto, hroszy na te krzyże, weźcie i z miłosierdzia ludzkiego [postar]ajcie³ się żeby były postawione. Życie z Bogiem, Martynowno, i przebaccie,

¹ E. Chłopiński *op.cit.*² [Rkp. uszkodzony.]

dusza moja ucieka!» W oczach naszych skończył, panoczku, grzesznik. Po pogrzebie Nieluba, kładąc mu krzyż, na kopcu przy wrotach pod płotem odstawiono zarazem i trzy złamane krzyże, by tym spokoj duszy skruszonemu grzesznikowi uczynić. Dla mnie, panoczku, słowa parocha w szczęśliwą wymówione były godzinę, po odstawieniu trzech krzyży Bóg nas obdarzył pociechą, dając innym troje dzieci, z których ta oto moja wiesnuszka jest ostatnią”. Ucisnęła śpiące przy piersi dziecko i ręką otarła pot z czoła a wiejska drużyna i my, nieznani jej przybysze, staliśmy rozrzewnieni i niemi.

Po długiej chwili milczenia, kiedy uderzając w wypróżniającą się drugą flaszę gorzalki gospodarz rozwił melancholiczny nastrój ducha swych gości, jeden ze starszych współbiedniaków, wieśniak roztropny i z językiem po dworsku wygadany, spełniając moje zdrowie przyniesioną sobie czarką, odezwał się zamaszycie: „Wam, panoczku, harno i hladko żyć na świecie, więc jeżeli się człek wasz z jakąś biedą i zdybie, to zapomina szybko, nie myśląc o niej długo i nie szukając w głowie, jaki tam zły duch w złej godzinie nabroił. U nas, panoczku, inaczej się dzieje. Każde źdźbło z pola, każda trzaska ze śmietniska marnie zgubiona karę na dom zsyła i dlatego to chłop na wszystko ma baczne oko i ani jednego biesowego figla drzemiac nie przepuści. Ażebyście panowie wiedzieli jak na każdym kroku chłop biesa się wystrzega i sidła nań zastawia, to na odjeździe opowiem wam w krótkości choć kilka z naszych gusłów”.

Zakładanie domu

Zarzeczce

Chłopi, gdy zakładają dom, to majster zakłada zawsze na coś, i tak, gdy założy na kury, to kura musi zdechnąć, gdy do domu wejdzie. Najlepiej, powiadają, gdy na pieniądze zakłada się. I to majster robi jakieś podszepty, jemu tylko wiadome.

Powiadają, [że] gdy chcą wiedzieć, czy szczęśliwie będzie w nowym domu [!] w ziemi kopią dół i wlewają kilka łyżek wody. Ma być szczęśliwym obrane miejsce, kiedy woda za noc przybędzie, a nie-szczęśliwym — kiedy ubędzie¹.

¹ [Rkp. nieznanego autora.]

Jeżeli przy zakładaniu domu mieszkalnego cieśla nieżyczliwy mającym w nim mieszkać ludziom podłoży pod węgiel trupa głowę, to gospodarze i czeladź muszą tam umrzeć. Za dostrzeżeniem tego podstępu cieśli jest u nas zwyczaj pierwsze bierwiono, czyli podwalinę odwrócić na drugą stronę, a śmierć wówczas kosi głowę nie gospodarzowi, lecz podstępemu cieśli¹.

Zawitka

Zarzeczce

Zawitka w życie, w sianie, w trawie zawija się, od tego ma być szkoda na człowieka albo na chudobę; najczęściej w wigilię św. Jana szkodnik to robi, rozbiera [się] do naga, idzie w to pole, gdzie to chce robić, i mówi: „Kruczu, wierzcu po opaki, szob [szczob?] u jego nie było ni semji, ni towaru, ni chleba, ni muki”. *Na opaki* znaczy: przeciwnie, bo zakreca żyto, zboże, roślinę od zachodu na wschód.

Jedna kobieta zrobiła zawitkę ojcu swemu, a ten uprosił dobrego znachora, który tak zrobił, że ta sama biegła po wsi i krzyczała wyskakując: „Zawiła ojcu zawitkę”².

od Pińska, Polesie Wołyńskie

Zawiązują zboże. Znachor często sam wśród zboża porobi węzły, to jest kilka lub kilkanaście kłosów powiąże lub skołtuni. Żeńcy, gdy rzną zboże sierpem i napotkają taki węzeł, to go omijają, pozostawiając wkoło niego zboża garstki, i idą żąć dalej. Do znachora zaś idą potem, by to złe odczynił, czyli usunął. Wtedy znachor podchodzi z miną tajemniczą pod owe węzły, egzorcyzuje je, tj. gada nad nimi jakieś formułki zaklęć, po czym dotyka się węzła i porusza go na wszystkie strony, udając jakoby się ze złym duchem szamał, wreszcie, używszy całej swej niby to siły, wyrывa ów węzeł z ziemi cały zziajany i spocony, że niby go to wiele trudu kosztowało zwyciężyć swego przeciwnika³.

¹ E. Chłopicki *op.cit.*

² [Rkp. nieznanego autora.]

³ [Zapiski O. K., nad tekstem notka: „Kraszewski”, w pracach Kraszewskiego nie udało się odnaleźć tego tekstu.]

W pruząńskim powiecie, wieś Sielce, dziedzic uchodził za charakternika. W czasie żniwa baby przy zżynaniu miejscami pozostawiały na pniu kiście zboża, które kłosami u góry do siebie związywały. On im tego zakazywał. I raz o dwunastej godzinie w południe pozżynać kazał pozostawione owe kępki zboża na polu, a gdy mu je pozżęte przyniesiono, zapalił je i gdy się paliły, zajął się natychmiast i dom owej baby, która kłosy związywała do kupy, i sama tam w owym ogniu zgorzała.

Chłopi nie kradli w jego majątku, bo byli przekonani, że on o każdej kradzieży wie i ukarze¹.

Na końcu wsi <Łysicy, 2 mile od Nieświeża>, gdyśmy poza ostatnią jej chatę wjechać mieli na otwarte pole, nagle pod żytnim lanem spostrzeżliśmy znów grupę wieśniaków, dopełniających jakiejś szczególnej ceremonii. Zaciekawieni, kazaliśmy furmanowi zatrzymać się przez chwilę i patrzyliśmy z drogi na nowe wiejskie widowisko. Orszak złożony z mężczyzn, kobiet i dzieci, z człowiekiem wywijającym sobie ponad głowę trzema sękatymi tykami na czele, kroczył poważnie miedzą ku środkowi lanu, a za nim, o kilka kroków dalej, kobieta przybrana w świąteczne szaty niosła flaszę z wódką i na talerzu zakąskę. Towarzysz mój, lepiej świadomy obyczajów miejscowych, wytłumaczył mi naprędce, że ten pochód uroczysty oznaczał rozplątywanie przez znachora złowieszczą kukły. Na Rusi nazywają kukłami pokrecone i w różne poplątane węzły kłosy żytnie na polu, uważane zwykle jako psota czarownicy. Ktokolwiek chciałby je na zżętym polu zostawić nietknięte lub, co gorsza, wyrwać czy zżąć, ulec musiałby śmierci lub kalectwu. Dla usunięcia niebezpiecznego węzła używają tu władzy tajemniczej znachora. Ten tylko ma prawo wyrwać z ziemi poplątane kłosy czyli kukły, wymawiając z cicha zaklęte wyrazy i zatykając na oczyszczonym z działań złego ducha miejscu trzy osikowe, z korzeniem wykopane drzewka w taki sposób, że się tyki te wbijają w grunt ostrym końcem, a rosochatymi korzeniami obracają do góry.

¹ [Zapiski O. K.]

Chcąc się przypatrzeć całemu obrządkowi z bliska, wysiedliśmy z bryczki i poszliśmy miedzą na miejsce, gdzie się skupiła przesądnych wieśniaków gromada. Ceremonia odbywała się z wolna i uroczyście. Gospodarz i gospodyni pola patrzyli z wiarą i przejęciem na działania znachora; ten zaś ze swojej strony wyrazem twarzy tajemniczym i natchnionym prawie starał się utwierdzić ich w przekonaniu o wyższości swej czarowniczej sztuki! Gdy się obrzęd zakończył i powiewane wiatrem osinowe tyki wiszących korzeni swych festony zakolysały w powietrzu, lud wysunął się na łąkę i rozłożywszy ogień, spalił zaczarowane wiązki kłosów. Na zgłiszczach dogasającej słomy jako ostatni akt ceremonii urządzono libacyjną biesiadę. Usadowiwszy się wkoło ogniska przepito do znachora i razem z zawiniętym w płótno pieniężnym datkiem podano mu na spodku świeżo napełnioną czarękę. Toasty powtórzyły się jeden za drugim, przepiecione gęsto zakąsywaniem sera, chleba i pierników.

O gościach surdutowych, przypadkiem jak z nieba im tu spadłych, nie zapomniano także. Wywzajemniając się podobną uprzejmością, obdarzyliśmy gospodarza lanu pieniężnym datkiem i tym sposobem otworzyliśmy sobie drogę do wydobycia z ust podchmielonych chłopków opisu kilku jeszcze innych okolicy tej zwyczajów.

Neurodzaj¹

Lysica

Jeżeli siejącemu w polu robotnikowi zły jego sąsiad, chcąc neurodzaj na pole sprowadzić, idzie w tymże czasie siać swoje zboże, to tamten pierwszy wraca do domu, a plon tylko pozostałego w polu rolnika ulega zagubie.

Przeciw wilkom²

Lysica

Jeżeli kto chce, żeby wilki psów gospodarskich z domu nie wynosiły, to się stara dostać głowę psa zjedzonego przez wilków i zakopuje ją we wrotach domu, a wilk nie przychodzi już tam więcej.

¹ E. Chłopicki *op.cit.*

² E. Chłopicki *op.cit.*

Ptastwo domowe¹

Lysica

Jeżeli się zdarzy, że ktoś z domowych ludzi w dzieciństwie po odłączeniu od piersi z przypadku po raz drugi był przez matkę karmiony, to wzrok jego szkodzi potem hodowaniu się domowego ptastwa i dla ratowania drobiu od tego wzroku wkłada się pod ptaki siedzące na jajach pierze od zabitej w pierwszy dzień marca sroki.

Chmury²

Lysica

Na odpędzenie chmury szkodliwej biorą u nas liść ziela omanu [lulek], trzymają go przed chmurą <przeciw chmurze> obiema rękami, odmawiają modlitwy i rozdzierają liść na pół, z tym <życzeniem>, żeby i chmury równie się rozdarły.

Czary³

Lysica

Jeżeli chcą poznać kto się czarami zajmuje, zapalają w izbie smrodzieniec (asafetydę), człowiek uciekający z komory uważany bywa za czarownika.

Pożar⁴

Prele

W razie pożaru chłopci starają się gospodarza odprowadzić od miejsca palącego się, twierdzą bowiem, że ogień za gospodarzem pogoni.

¹ E. Chłopicki *op.cit.*

² E. Chłopicki *op.cit.*

³ E. Chłopicki *op.cit.*

⁴ [Rkp. nieznanego autora, ręką O. K. dopisek: „Prele, pow. dynaburski”.]

Różne

Zarzeczce

Wierzą, że kto na tym świecie odpokutuje, to już nie będzie na tamtym świecie pokutować.

Jak kto zostanie zabity na drodze przez kogo, też już nie będzie męczony na tamtym świecie, bo ten, kto zabił, zabrał na siebie grzechy i swej ofiary.

Także i żołnierz na wojnie, gdy zostanie zabity grzechów się pozbywa. Otóż piękny w naturze zarodek waleczności ludu polskiego, bo spodziewam się, że i wszędzie u Polaków takie zasady istnieją¹.

Na rogach płotów szkielety łbów końskich [zawieszają] przeciwko czarom².

Dowód dawności zwyczaju w Pińszczyźnie chowania przy drodze nie tylko nagle umarłych, ale i umyślnych samobójców jest w pieśni nr 3 Zienkiewicza³:

Napimo sa medu, wina,
a na pośle otrutunki,
pomremże my odnoje hodinońki,
nie chowajcie nas pry dorozie⁴ ...

¹ [Rkp. nieznanego autora.]

² [Zapis O. K. z terenu Zarzeczca.]

³ [Zob. pieśń 597.]

⁴ [Rkp. nieznanego autora.]

POWIEŚCI. BAJKI. PRZYSŁOWIA

Opowieści ludowe

1. Podania o królowej Bonie i o Szwedach¹

Pińskie

Nasze podania, mianowicie pińskich błot, czyli morza pińskiego jak pierwiej nazywano, odnoszą [się] najczęściej do królowej Bony. Tu miała mieszkać, w pewnym jeziorze miała córkę jakąś utopić. Stąd jezioro to przekłete nazywa się i tak lud w to wierzy, że ani jeden wody stamtąd nie weźmie, nigdy ryby nie łowią, nawet czółnem nie jeżdżą.

Mówiąc o podaniach naszej okolicy, także wspomnę o jednym chłopie, którego potomkowie noszą nazwisko Szwed, a to z tego powodu: gdy Szwedzi plądrowali po nieszczęśliwej Polsce, dziewięciu rajtarów przyjechało do wsi Bereznoj i koniecznie chcieli się dostać do dworu, a które [?] były na tamtej stronie rzeki; chłop perswadował, że dostać się nie można, ci nie słuchali, napierali się, tak iż ten musiał poprowadzić. I teraz można [obejrzeć] to miejsce, w którym okropne, bagniste dno i dużo kęp w lozie. Kazał im tu puścić konie w galop, ci usłuchawszy z całą siłą puścili się i całą siłą w bagno wleźli, tak iż chłop uzbrojony w dzidę każdego po osobno pozabijał. Z tego czasu przewany „Szwed” i potomkom swym ślady roztropności zostawił.

Szlachta pińska najczęściej liczy początek nobilitacji od czasów królowej Bony; nazywają ją Baboną. Część powiatu naszego za rzekami Piną, Strumieniem, Prypeką (początkiem Prypecy), Styrem i Horyniem leżąca, Zarzeczem dlatego nazwana, ma podania do

¹ [Rkp. nieznanego autora, słabo czytelny, w połowie tekstu, przed akapitem „Szlachta pińska ...”, zanotowana data: „Rzeczyca Xbra 18 dnia’.”]

królowej Bony panowania ściągające się. Tak w Olmianach jest jedna jakby wyspa, bo jeziorami i rzeczkami otoczona, na którym [!] był okop, a może i murowany zamek, ale [brak] śladu ostatniego, bo zdaje się, że w tak bezpiecznym miejscu niepotrzebne byłoby używanie murów, nawet i niełatwo o glinę. W tych to okopach miała się chować Bona od swego syna, co słyszałem z ust chłopów tujejszych. Przed tym miejscem jest wysoki, usypany w formie konusa kopiec, na którym miała się odbywać warta, pilnująca przyjścia syna Bony, Zygmunta Augusta.

Lud musiał w okopach chować się po lasach.

2. Topielec¹

Macocha wypędziła z domu piękną i dobrą Marysię, ta poszła bogato za mąż, zaprosiła macochę i córkę jej na chrzciny. Złościce, przejęte zazdrością, utopiły ją, a macocha czarnoksiężskie posiadając sztuki, własną swą córkę przemieniła w żonę tego pana i mąż jej nie poznał, lecz poznało dziecko, cudzej nie chciało przyjmować piersi. Trzeba więc było chodzić z nim ponad wodą i śpiewać:

Marysiu! Rysiu!
Siliwon płacze
piersi chce.

Wtenczas wychodziła matka <z wody>, łzami zalana karmiła dziecko. Dostrzeżono to; żelaznymi bronami rozszarpano występłą matkę i córkę. „Pożałujecie tego” — ozwała się na męczarnie wiedziona. Jakoż lubo nad wodę noszono dziecko, mimo wszelkie przyzywania i płacz jego, nie okazywała się matka; nie udzieliła bowiem czarnoksiężnica sposobów zaklęcia. Ojciec stroskany sam rzucił syna w wodę, odtąd <to> każdej północy płacz dzieciny, tkliwy śpiew matki słyhać.

3. Siedem pytań²

Dziad, mający żonę i dzieci, z biedy, że nie miał co jeść, porzucił żonę i dzieci i poszedł w świat. Spotyka drugiego dziada z 12 wieprzami, który go się pyta, czego taki smutny. „Jak nie mam być

¹ Ł. Gołębiowski *Lud polski* ... s. 170.

² [Zapis terenowy O. K.]

smutny, gdy mi bieda dokucza". Oddaje mu wieprze i mówi: „Idź z niemi do domu, a ja przyjdę po 7 miesiącach i zadam ci 7 zapytań, na które jeżeli mi nie odpowiesz, zabiorę twą duszę". Z upływem czasu biedził i turbował się coraz bardziej, co poczynił z odpowiedziami. Wówczas przyszła mu do chaty żebraczka-baba, która pyta go się, czego tak smutny. „Jak nie mam smutny być, gdy wkrótce diabeł przyjdzie i weźmie mą duszę, jeśli nie odpowiem na zadane mi pytania". — „Nie troszcz się, ja tu prześpię się pod twoim progiem i będę, jak on przyjdzie, podpowiadać ci", za co on jej dał dwa wieprze. Gdy przyszedł ów diabeł, zaczyna pytać: „Dwa?" Dostawszy ową mądrość od baby odpowie diabeł: „We dwóch dobre mandrowaty". „Tri?" — „We troch dobre molotyty". — „Czetiri?" — „Czetyry kolesa to-j wiz (wóz)". — „Piat'?" — „Piat' konij to-j pluh". — „Szest'?" — „Szest' woływ to-j pluh". — „Siem?" — „Kto siem korow maje, syr i masło maje". — „Osm?" — „Kto wisim doczok maje to-j weczorynki sprawlaję".

4. O księdzu, co jeść sługom nie dawał¹

Polesie

Buło u batka try syny: odyn dureń, a dwa rozumnych. Poszoł sobi odyn rozumnyj na służbu; i szoł ón, i szoł sobi, i zająszoł do popa. „Pryjmy mene, batuszka, na służbu" — każe wun do popa. A batuszka otzywajetsia do jeho: „Ja woźmu tebe, choc' ty mi ne potribnyj. Ale jisty tobi ne budu dawaty. Tee (teje, to), szczo budesz robyty, to tee budesz i jisty"².

Posłał jeho pip po sino. Prywiz wun sina, a jemu jisty ne dały.

Pojichał wun po drowa i priwiz drowa, i drow ne jił.

Pojichał znów po hnój; priwiz hnoju i hnoju ne jił.

Tadi każe wun do popa, szczo ne zdłużaje roboty, bo hołodnyj.

¹ [Teksty 4—9 opublikował O. K. pt. *Baśni z Polesia* w „Zbiorze Wiadomości do Antropologii Krajowej" 1889 s. 200—207.] Baśni niniejsze w części nadesłano nam z Polesia, w części zaś dyktowała je osoba stamtąd przybyła w Krakowie [informator nieznan]. Pochodzą z okolic Pińska i Lubieszowa, ze wsi Borowa, Pohost.

² Por. *Kujawy* cz. I [DWOK T. 3] nr 27 s. 165—166, nr 28 s. 166—167.

Tak pip szкуру zder z joho, nabył, nabył i prohnał joho¹.

Pryszoł wun do domu i każe bat'kowi: „Ja ne wysłużył i pip mene nabył i prohnał”. „A ja tobi kazał: ne idy, synku, na służbu”.

Teper każe seređnyj: „Ja pojdu i wybudu”. I poszoł wun i zajszoł znowu do toho samoho popa.

(Tu powtarzają się te same przygody co ze starszym bratem).

Prychodyt' wun do bat'ka i każe: „Ja służył, służył i ne wysłużył; pip mene nabył, nabył, szкуру zder i prohnał”.

Durnyj teper każe do bat'ka: „Bat'ko, ja teper pojdu służyty”. I poszoł wun. Wun szoł, szoł i zajszoł do popa. „Pryjmy mene na służbu” — każe. A pip każe do joho: „Chocz' ty mni ne potribnyj, ale ja prijmu tebe; a tee, szczo budesz roboty, to i teje budesz jisty; ale koły heto ty ne zrobysz, to ja tobi szкуру zderu i prohoniu tebe”. A dureń każe do popa: „Jak ja heto zrobliu, to ja i tobi heto samo zrobliu, szкуру zderu”.

Pojichał dureń po drowa, narubał drow i zawiz gospodarowi, prodał tyji drowa i najilsia za tyji hroszy. Prijizżaje do popa. Pip py-tajetsia joho: „De twoji drowa?” — „Zjił”. Pojichał znowuj po sino. (Takim samym sposobem zjadł niby siano, a następnie i gnój.)

Tak wzialsia za hołowu pip, szczo maje takoho chitroho paróbk. Todi poszoł dureń do chlewa i zakołoł dwa wepyryki popowy. I buła u popa babunia. Wział toj dureń babuniu i wsadył do chlewa, i przszoł do popa, i każe do joho: „Szczu twoja babunia narobyła, wziala i pokołola twoji wepyryki”. Pip każe do durnia: „Tak woźmy jeji i utopy”. Todi dureń wział babuniu i wsadył w stożok sina.

Poszoł dureń do chlewa i porizał woły, szczo buły u popa. I wział babuniu, postawyl w chlewi i poszoł do popa, i każe do joho: „Szczu twoja babunia zrobiła! Porizała twoji woły”. Pip każe „To woźmy jeji i utopy”. Todi dureń wział jeji i zamuczyl.

Póznij prychodyt' ta poria, szczo parobok wybuł rik. Pip zlakalsia i zaprahaje paru koněj, i utekaje, a dureń wział babuniu i zanis na seređ dorohi, i postawyl. Jide pip i perewernuł, i zabył babuniu. Dureń perebehaje na dorohu i kryczyt': „Szczu ty zrobił, babuniu zabył!” Pip skoczył z woza s popadjeju i do babuni; a dureń sił na bryczku, daj pojiechał.

¹ Por. *Pokucie* cz. IV [DWOK T. 32] nr 73 s. 271.

5. Pastuch i carówna¹

Polesie

Buł sobi diad'ko i hodował neboże siostrzan (siostrzeniec). Ide diad'ko do mista. „Szczu tobi kupyty, neboże?” „Jak ty wjidysz ono w misto, to kupy to, szczu napered pobaczysz — czy letiacze, czy chodiacze, czy stojucze”.

Wjizzaje wun w misto, kit (kot) biżyt'. Diad'ko wziął, złowyl kota i chodyt' po misti, i pytajetsia: „Czyj to kit?” Lude każut', szczu to ne mój, to ne mój. Aż później każut': „Heto dykij, za joho ne budetez platyty”.

Prijizzaje diad'ko i prywozyt' kota. „Ja tobi, neboże, priwiz kota”. Wziął chłopeć toho kota i poszoł w swit.

Szoł wun, szoł, aż zajszoł do jakejiś chatki. A w hetoj chatci baba i czolowik; pytajutsia joho: „Chłopeze, a kudy ty idesz?” — „Bul ja u swoho diad'ka, a teper idu szukaty służby”. „Idy tam dalej do cara i tam budetez zajcy pasty”².

Prychodyt wun do cara. Car pytajetsia: „Czoho ty chcesz?” — „Ja sobi szukaju służby”. Todi car każe jomu: „To ja tebe woźmu za pastucha, budetez zajcy pasty. Ne odyn pas wże zajcy i szczu deń zajca brakowało”.

Tak pohnał toj chłopeć zajcy i prychodyt' do joho jakajaś żinka w fartusi, w spodnyci i ono z welykimi uszami i każe do chłop'ca: „Woźmy zajca najmniejszoho i zjidź, i polyczy, czy budut' wsi”. Chłopeć zajca wziął, spik i zjił, i lyczyt' — i wsi zajcy, ne brakuje żadnoho. Todi wziął, pryhnał do cara. Car lyczyt' — i wsi zajcy.

Żene wun na druhyj deń tyji zajcy. I znowu wziął najmniejszoho zajca, spik i zjił. I znowuj ne brakuje żadnoho. Pryhoniaje wun do cara; car lyczyt' — wsi zajcy.

Aż car każe: „Wsi pasy i zajciw brakowało, a ty pas i żadnoho ne brakuje. Teper ja tobi sztuku odnu zadam: jak ty tuju sztuku zrobysz, to ja tobi pół carstwa dam i swoju doczku zamuż oddam. Pereskoczysz czerez dom szczu na try piatra”. Tak ón wyjšoł i zażuryłsia: jak tut bude? Aż podchodyt' do joho jakijś staryj czolowik s koniom starym i s torboju i każe: „Woźmy toho paskudnoho, sta-

¹ [Zob. przyp. 1 na s. 451]

² Por. *Pokucie* cz. IV [DWOK T. 32] nr 18 s. 92—101.

roho konia, wliź na joho i skocz czerez hety tri piatra, a potom znou na konia". Wun tak i zrobił. Jak wun skoczyt', tak od razu pereskoczył i znou stał na konia¹.

Tak car wziąsja za hołowu i każe do joho: „Ja tobi ne dam polowyny mojoho carstwa any mojej doczki, bo ty pastuch". A doczka carowa każe: „Ja pojdu, ja ne chocz za nykoho bohatoho, szczo priichaly, ale za pastucha, szczo pereskoczył". Todi wziały i zwen-czały jich. Buło bohate wessillie.

U jeji buło dwi sestry. Tak każe odna: „Ja pojdu i druhuju poproszu na wessillie". A car każe: „Ne treba prosyty na wessillije, koly wuna za pastucha ide!".

Aż druhaja sestra ide za muž. Tak znouj chceze prosyty molo-dych kniaziów na wessillije. Aż car pryberajetsia na wessillije.

A takij bidnyj zrobiysia, szczo ne ma s czoho wessillija zrobyty. Posyła je odnu doczku do mołodych kniaziów poprosy, szczo by szoś dały, bo ne ma czym hostej pryjmaty.

A mołodyji kniazi takie bohate zrobiysia, szczo i prystupu ne ma do nich. Jak priichala pastuchowa pod carskij dwir, tak nykto ne poznal jeji, takich bohatych. Wsioho wsiakoho ponawozyły i wyj-majut' vse z bryki i przszyły do domu. Aż tam wessillije, hulajut'. A przszol tam i starec² w chatu. Aż każut': „Podaryte joho". Wziała caricha i dała jomu jisty w kociubnyku (kolo pieca na prog), ale poreji ne dała. I teper ona w kociubnyku sama została.

6. Córka i pasierbica³

Polesie

Buł sobi did i baba i pożenylysia wuny. Buła u baby doczka i u di-da doczka. Baba swoju welicze lubyla, a did swojij ne mił czasu lu-byty.

Tak wuny chodyły na wieczorki. Babyna doczka chytra buła. Didowa naprade (naprzędzie) i babina naprade, a didowa bulsz. Lizut' wuny czerez płut', aż popadajut' ruczajki; aż babina pocha-

¹ Por. *Poznańskie* cz. VI [DWOK T. 14] nr 1 s. 3—7 i *Pokucie* cz. IV [DWOK T. 32] nr 20 s. 108—112.

² Starzec ten ma wyobrażać Pana Boga

³ [Zob. przyp. 1 na s. 451.]

paje puczynki i prynosyt' do domu. „Ja bulsz naprała jak didowa” każe do baby. Aż baba każe do dida: „Bacz', jaka moja mudra, a twoja durnaja”. Aż did terpil, terpil i ne wyterpil¹.

Wział swoju doczku na wiz i powiz w lis. Prywozyt' do lisa, aż tam stojit' chatka. A w hetoj chatce nikoho ne maje. „Idy, doczko, do hetoji chaty i nawary mni jisty, a ja budu tut w lisi rubaty”. Priwiał wun do derewa polino i tee polino hupaje.

Aż doczka nawariła jisty, wyszła s chaty i klycze: „Bat'ko, bat'ko, chody weczeryty”. A wolk odzywaetsia: „Idu, idu”. Prychodyt wolk do chaty i każe: „Peresady mene czerez poroh, diwczynno”. Wuna peresadyła johu czerez poroh. „Daj mni jisty” — wolk każe. Wuna wzięła, nakłala jomu jisty. Aż myszka wyletaje i każe do jeji: „Daj mni, diwczynno, kaszki”. A diwczynna pytaetsia wolka: „Czy daty ij kaszki?” — „Daj, diwczynno, po łbi myszci”. Ale diwczynna dała myszci kaszki. A myszka podiakowała i każe: „Ja budu tobi w wetykoji wyhody”.

Wolk najiłsia i położyłsia na ławie. A mysz prybehaje do diwczynny i każe: „Woźmy polino i trisnij johu po hołowi”. Wzięła diwczynna polino i trisnęła wolka po hołowi. Tak wolk rozsypalsia i srybro i zoloto ostałsia po wolku. Diwczynna wzięła wsioho wsiakoho, ubrałasia i poszła do domu.

Pryszła do chaty, a baba każe do dida: „Jaka twoja doczka bohata; treba moju bude zawesty tam; moja rozumniejsza, to szcze bulsz bude mity”.

Tak wziął did i zawiz babinu doczku do lisa. I każe do jeji, jak wuny pryichały do lisa: „Wary (warz) weczeryty, a ja budu drowa rubaty”. Diwczynna nawaryła i klycze dida: „Chody weczeryty”. Aż wolk każe: „Idu, idu”. I prichodyt do chaty. „Peresady mene, diwczynno”. Wuna wzięła johu i kopnęła johu nohoju². „Dawaj jisty” kryczyt'. Wuna jomu nalewaje jisty, aż myszka wyletaje: „Daj, diwczynno, mni kaszy”. Wuna pytejetsia wolka: „Czy daty jeji kaszy?” — „Trisnij jii po hołowi”. Wuna wzięła polino i zabyła myszku. A wolk wziął tu diwczynnu, rozder i zjil, a koszty porozkydał po chati.

Prochodyt' deń, prochodyt dwa, a diwczynny ne ma. Todi baba zaberetsia szukaty diwczynny. Baba prychodyt' do lisa i do chatki,

¹ Por. *Radomskie cz. II* [DWOK T. 21] nr 10 s. 190—191.

² Por. *Pieśni ludu polskiego* [DWOK T. 1] nr 41 s. 295—298.

a w chatci ono koszty leżat'. Baba pozberała koszty w koszyl i nese do domu, a suczka beżyt' za baboj i vse bresze: „Didowa po koczach izdyt', a babyna w koszeli breszczyt'”.

7. Córka i pasierbica (odmiana)¹

Polesie

Buł sobi did i baba. Buła u dida doczka i u baby doczka. U dida buła chorosza, a u baby ne chorosza. Tak baba swoju welme ne szkodowała (oszczędzała) i nyhde ne puskała, a tu didowu wsiudy popychała.

U jich buła para wołów. Tak vse didowój kazaly woły pasty, a baba swoju w mołoci kupaje, szczob buła chorosza. A didowa žene woły i daje ji szcze maczócha robotu; szczob ona naprała bohato kudil i ssukała (z-sukała, natkała). Wuna žene woły i płacze. Až wolik kaže: „Czoho, diwczynno, płaczesz? Chuchnij mni w liwe uszko”. Diwczynna chuchnuła i sama spaty położyłasia². Až zaraz koło jéji ptuszcзки (ptaszki) naczaly spewaty i kudilki prasty i wsi poprały. Diwczynna obudyłasia, wolik najiłsia i kudilki ptuszki wsi poprały. Tak wuna zaraz pohnała towar do domu.

Prihoniaje wuna towar, a maczócha daje ji jisty heto mołoko, szczo swoju doczku wykupała. Tak na druhyj deń znów rano maczicha kaže do jii: „Pożenesz woły”. Tak wuna prychodyt' do chłewa, a tut odyn zdoch, a druhyj stoit'. Znów maczócha ji daje robotu: i naprasty, i osnowaty, i wytkaty. Tak wuna žene wolika na paszu i płacze. Wolik pytajetsia diwczynny: „Czoho ty płaczesz?” — „Ja toho płaczu, szczo mni maczócha tulki roboty bohato zadała”. „Ne płacz, diwczynno, chuchnij mni w liwe uszko”. Diwczynna chuchnuła i sama spaty położyłasia. Ptuszcзки koło jii naczaly spewaty i prasty, i snowaty, i tkaty, i vse porobyły. Jak diwczynna prebudyłasia, koło jiji ptuszcзки spewajut', wsiu robotu zrobyły i wolik najiłsia. Žene wuna johu do domu. Prihoniaje johu i maczosi oddaje robotu, a maczócha kaže: „Szczo ty tak mało zrobyła”.

Na druhyj deń rano maczocha kaže: „Wže teper moja doczka požene”. Žene diwczynna taja wolika i maczicha ji dała ono odnu ku-

¹ [Zob. przyp. 1 na s. 451.]

² Por. *Pokucie* cz. IV [DWOK T. 32] nr 3 s. 17, nr 20 s. 110, nr 24 s. 135.

dilku prasty. Wuna žene i spewaje. Jak bryknul wolik, tak i poletil. Diweczyna szukaje joho i bihaje cilyj deń, i płacze, i znahodyt' joho w lisi, i prihoniaje do domu, a płacze. „Ne dał mni wolik nyszczozrobyty; cilyj deń za nim ja bihala”. Maty kaže: „Treba joho zarižaty”.

Diweczyna didowa poslyszala, poszła do chlewa i kaže do wolika: „Woliku, woliku, kažut' tebe zarižaty” — „Diweczyno, ne płacz, jak mene zarižut', ty moho miasa ne jisz. Woźmy moji kostoczki, pozberaj i zanesesz koło bramy, i zakopajesz”. Diweczyna poslušala, joho miasa ne jila, ono kasty zberala i koło bramy zakopala. Až wyrostaje na tym misci choroszaja jabłoń, a na tyji jabloni choroszyje jabłoka¹. A król jide i baczyt', choroszee jabłoko, staje koło bramy i kaže do swojoho lokaja: „Idy i wliž na jabłoń, i wyrwij jabłoko”. Lokaj wlažyt i szczo chce wyrwaty, wuno vse w horu skacze i ne može wyrwaty.

Król pošylaže do chaty, szczo može je kto takij, szczo by zorwał tee jabłoko. „Kto to jabłoko zorwe, toho ja za žinku woźmu”.

Baba swoju doczku wykupała w mołoci, ubrała i pošlała na jabłoń. Diweczyna vse chce rwaty, a wuno vse w horu skacze.

Až król kaže: „Može kto druhij je takij, szczo može wyrwe”. Až did kaže: „Tut jeszcze je druha diweczyna”. Až wypuskajut' jeji brudnu, czornu diweczynu z chaty. A wuna skoczyła na jabłoń i wyrwała jabłoko. A król wzał i powiž jeji, i ženyłsia z jeju.

8. Mądry dureń²

Polesie

Bulo u bat'ka try syny: dwóch rozumnych, a odyń dureń. Posijały wuny koło dorohi horoch. Kotorohoś dnia pošzol bat'ko na pole, až baczyt', szczo je szkoda³.

Posylaže wun na nocz' starszoho syna pyłnowaty. Pošzol wun pyłnowaty. Pyłnował, pyłnował, ale na druhij deń znouw je szkoda.

¹ Por. *Pokucie* cz. IV [DWOK T. 32] nr 16 s. 76–82, nr 21 s. 112–118, nr 26 s. 148.

² [Zob. przyp. 1 na s. 451.]

³ Por. *Poznańskie* cz. VI [DWOK T. 14] nr 1 s. 3–7.

Na druhuju nocz' ide druhyj syn pyłnowaty. Pyłnował, pyłnował, ale także ne upyłnował. Znowu je szkoda.

Na tretiu nocz' ide bat'ko sam pyłnowaty. Pyłnował, pyłnował, ale także ne upyłnował.

Na czetwertu poszoł dureń pyłnowaty. Weczerom ide do joho maty i kłycze joho weceraty. A on wziął żerdynu i trysnuł jeji po hołowi, i zabył.

Prybeżał bat'ko i kryczyt' do durnia: „Aj, szo ty zrobył”. A dureń każe: „Woźmy, założy kobyłu do woza”. Bat'ko założył i podjechał. Wuny wziały babu i posadyły na wiz, i pojichaly. Prijizżajut' wuny do popa. Dureń ide do popa i każe: „Batiuszka, wstawaj chuczij, maty umeraje, treba ji wyspowedaty”. A pip każe: „Ne chocia”. Tak żdały wuny do rana. Pip wstaje i wychodyt' na dwir, a wuny każut' do joho: „Aj, batiuszka, szo ty zrobył, maty umerła”. Pip zlakalsia, jak dowidałsia, szczo wuna umerła, i każe: „Ne kryczy, ja tobi dam hroszy i darmo pochoroniu”¹.

Wuny wziały hroszi i pojichaly do druhowo popa. Priichaly wuny do cerkwi i postawły babu po sereдынie, i podperły kółkom. Ide pip i perewernuł babu, a wuny do joho: „Aj, batiuszka, szo ty zrobył, materu zabył”. A pip do ich każe: „Ja wam dam hroszy, ono id'te sobi”. Wuny wziały i pojichaly.

Jidut' wuny, jidut' i zajichaly wuny do lisa, i zastanowyłsia kolo welykoj sosny. Dureń i bat'ko wliży na sosnu i wtiahły babu na derewo. Aż jidut' jakiiś pany z churmanom i z lokajem, i podjichaly wuny pod hetu sosnu, i zastanowyłsia pod derewom popasaty².

Nastawyły samowar i sidiat', i jidiat'. A dureń każe do swoho bat'ka: „Bat'ko, ho, bat'ko, ja skynu na panyw szyszku”. A bat'ko każe: „Ne kidaj”. Dureń ne wyderżał i skynuł. Pan pytaetsia lokaja: „Co tam upadło?” A lokaj każe: „Szyszka, proszę pana”. Znowu dureń każe do bat'ka: „Ja ne wyderżu, skynu szyszku”. A bat'ko każe do joho: „Cyt, derży, ne puszkaj”. Ale dureń ne wyderżał i pustyl. A pan pytajetsia lokaja: „Co tam upadło?” A lokaj każe: „Szyszka, proszę pana”. Dureń znowu każe do bat'ka: „Bat'ko, ho, bat'ko, ja puszczu, ne wyderżu”. A bat'ko każe: „Cyt, derży,

¹ Por. *Pokucie* cz. IV [DWOK T. 32] nr 69 s. 258–261.

² Por. *Kujawy* cz. I [DWOK T. 3] nr 22 s. 159.

ne puskaŝ". Ale dureń ne wyderzał i pustyl babu. Baba spała z derewa i upała sereď nich. Pany welme zlakałysia i naczały utekaty. Pan posyłaŝe swoho lokaja pobaczyt, szo heto takeje. Lokaj poszoł; podhodyt' wun do toho misca, a dureń złowył joho i odrizał jomu jazyka. Lokaj pobeżał do panyw, a wuny jak pobaczyły joho, tak stały znouwu utekaty i vse ostawyły. A dureń sił do kocza, wziął s soboju bat'ka i pojichał do sebe. I buło u joho s toj pori wsioho wsiakoho bohato.

9. O aniele i źmiju¹

Polesie

Buł sobi czołowik odyn i poszoł wun sobi w swit. I zajszoł wun do mista, i kupyl sobi kadyła (kadzidla), i przszoł wun nazad do dom.

Aż prychodyt' do joho małeńkij w czerwonych pończuszkach panycz i każe do joho: „Prodaŝ mni heto kadyło” — „Ne prodam, bo ne znaju, szczo skazaty za heto. Ja pojdu, spytajusia czołowika, szczo ore za horoju”. Pryszol wun tam i pytaŝysia joho: „Kulki mni za heto skazaty?” A toj czołowik każe do joho: „Heto do tebe prychodył anieł; ty jomu skaži: nechaj tobi dast' zdorowie, szczastie i dolu dobru”².

Tak wun poszoł znouwu do sebe. Tak prychodyt' znouwu do joho panycz w czerwonych pończuszkach, a to był anieł bożij. Tak wun anieł każe jomu: „Prodaŝ mni heto kadyło” — „Prodam” — „A szczoż ty chcesz za heto?” — „Daj mni zdorowie, daj mni szczastie i dolu dobru” — „Ja tobi zdorowie dam, ale szczastia i doli dobroj tobi szcze ne dam, a hroszi zapłaču tobi”. Dał jomu bohato hroszi. „Idy ty służyty do zmija. Jak budeš tam ity, to tam budut' rybu lowyty w ozeri. Tak ty kupy od nich rybu i wkinesz jeji nazad w ozero. A póznij znouwu jak budeš tam ity, tak bude tam oblawa na wołky. Tak kupysz toho wołka, szczo wuny złowlat', i nazad pustysz w lis. Jak budeš ity dalej, tak bude myszka bihty, tak ty iji ne byj, a nechaj sobi beżyť. Tak idy w do-rohu, na słuźbu do zmija”³.

¹ [Zob. przyp. 1 na s. 451.]

² Por. *Pokucie* cz. IV [DWOK T. 32] nr 5 s. 25—31.

³ Por. *Pokucie* cz. IV [DWOK T. 32] nr 18 s. 92—101.

Tak wun ide, ide, aż zajszoł do oзера. Aż tam rybaki lowlat' rybu. „Prodajcie mni, rybaki, ryby” — „My tobi ne prodamo, bo pan kazał szczo sto łóz dasť, jak ne złowymo ryby”. Wuny tiahnut', aż welyku rybu zatiahły. „Prodajcie mni hetu rybu, ja wam welyki hroszi dam”. Tak wziął, wyniał wun sto rubliw, a wuny oddały jomu tuju rybu. Wun wziął jeju i nazad wkynul w ozero. Parobki każut': „Jakij wun durnyj”.

Tak wun znowuj poszoł. Ide wun, ide, aż tam w lisi oblawa na wołki. „Prodajcie mni wołka” — „Ne prodamo, bo pan kazał, szczo powyhaniaje wun nas, jak ne złowymo”. Wun dał im bohato hroszi, a wuny jomu dały wołka. Wziął wun toho wołka, daj pustyl' joho znowu w lis.

Ide wun, ide dalej, aż jakajaś myszka beżyť, perebehaje dorohu i pytajetsia joho: „Kudy ty idesz” — „Ja idu na służbu do zmija”.

Poszoł wun dalej. Tak wun ide, ide, i zajszoł do zmija, i każe do joho: „Pryszoł ja do was służyty”. A zmij każe do joho: „Jak ty wysłużysz try lita, to bude dobre i ja tobi zaplatiu”. Na druhyj deń zmij każe do joho: „Budesz kony pasty”. Pohnał wun kony, a zmij tymczasom napustyl' na joho son. Tak wun jak zasnuł, tak kony wsi poszły w ozero i potopyłysia. Jak wun probudyłsja, tak wsi kony ryba powytiahala. Aż wun wstał i pohnał.

Znów žene wun na druhyj deń kony, a zmij każe do joho: „Ty jak szcze wypasesz toj deń kony, to na swity zostaniesz” — i son na joho napustyl'. Wun pohnał kony, a sam zasnuł. Aż kony zabihły w lis; aż ich i ne widno, a wołky zaczały ich shonywaty i zhonyły w odno misce. Tak prut' (prą) hety kony, ženut', aż pryperły ich domu. Zmij każe do jich: „Kony, na szczo wy przyszły, jaż wam kazała utekaty”. A wuny każut': „Jak nas zaczały wołky perty, to my musyły do domu ity”. Tak wuna wzialasja za hołowu i każe do sebe: „Szczeto heto bude, koły wun na tretij deń zrobyť' heto, szczo ja jomu zadam”.

Na tretij deń wuna wziala szianok maku i rozsypała w pesok i każe to toho czołowika: „Woźmy i pozberaj mak, szczo by i odna ne ostała maczina, i prynesesz mni nazad”. Ide wun i płacze: „Wże dwa dni presłużył a tretij ne można, wże zjist' mene zmij”. Tak myszka wybehaje i pytajetsia joho: „Czoho ty płaczesz, czołowice? — „Ja płaczu, bo wziala zmiicha i szianok maku pomeszała

z peskom, i kazała mni pozberaty mak". Aż myszka każe: „Kładysia spaty, my tobi pozberajem". Wun położyłsja spaty, a myszki wsi pozbehałysja i pozberały toj mak. Aż wun probudyłsja, wziął toj mak i zanis. Zmiicha wzięła toj mak, lyczyt', lyczyt' wuna, lyczyt', aż odnej brakuje maczyny. Aż naperła wuna toho czolowika: „Idy zaraz, szukaj mni toji maczyny".

Myszka wsi myszy pozhaniała; aż wsi szukajut' hetoj maczyny. Aż u staroho mysza za zubom najszły. Prinis wun hetu maczynu do zmiichy. Aż zmij każe: „Proszuł ty dobre". Zapłatyła jomu vse i wun poszoł sobi. I mił szczastie i dolu.

10. O Toczygrozsku¹

Brześć Litewski, Kobryń (Jamno)

Wdowa jedna miała dwunastu synów i jedną córkę. Raz, idąc po wodę do studni, widzi że się toczy ziarko grochu po drodze. Ona to ziarko zlapała i polknęła, i zaszła od niego w ciążę. Te synowie chodzili do boru rznąć deski i tarcicę (robili pilarkę, pilowanie), a córka zawsze im jeść tam nosiła. A tam przechodziła raz czarownica, czyli widma. Czarownica widziała tę dziewczynę i chciała ją porwać, i czatowała na nią, i gdy raz niesła jadło, przestąpiła ji drogę, i porwała. Bracia czekają, tu południe nadchodzi, a tu siostry ni ma, jeść im się chce, nareszcie wieczorem wrócili do domu i pytają matki, czemu im jeść nie przysłała. A matka: „Ady ja wam moją córkę posłała z jedzeniem." A oni: „A my jój nie widzieli". Dopiero jednemu z nich przyszło na myśl, że to może widma ją zabrała, a wszyscy przyświadczyli, że to zapewne będzie prawda. Więc powiada: „Moja matko, trzeba nam tę siostrę odebrać, pojdzimy jej poszukać". Matka mówi: „Nie chodźcie, bo óna i was pozabija". A oni: „Nie, pójdziemy". I kazali matce, aby im upiekła siedem pieczywów chleba na drogę, cepy sobie wyszykowali, chleb wzięli, z matką się pożegnali i poszli. I tak chodzili długi czas po świecie. I napotkali raz na polu pasące się stado bydła. I mówią do pastuża co one pasł: „Pomahaj, Biuh!" (pomagaj, Bóg), a ón im odpowiada: „Spasi, Biuh! (szczęść, Bóg). A gdzie wy idziecie?" A óni: „A my idziemy szukać widmy, co nam siostrę ukradła, siostrę odebrać i widmę zabić". (A de wy jdete? A my idemo wid'my

¹ [Rkp. O. K.]

szukaty, szczo nam sestr'u ukrala, idemo ju zab'yty i sestr'u wzia-ty). A pastucha powiada: „O, ho ho! Jeść (jest) u mene takij mendak (byk), koły wy joh'o zabyjete, to i wid'mu zabyjete”. A oni: „A pokaży!” A on wypuszcza tego byka z obory. Więc ten z wielkim pędem jak do nich przypadnie, jak zacznie ich dopięro rogami bóždź, tak ich wszystkich porozpędzał. I poszli dalej. Potem napotkali stado koni i pastuchę. I tu tak samo stało się jak pierwej. I ten miał takiego ogiera (stadnika), ktoremu rady nie mogli dać. Potém poszli i chodzili długo, dopóki wreszcie nie zaszli do owej widmy, która w boru miała chałupkę i tam te siostry trzymała. Jak przyszli, tak pukają do drzwi, a siostra (bo czarownicy nie było) pyta się: „Kto tam?” — A oni: „To my, bracia, otwórz nam”. I otworzyła, i przywitała ich, ale mówi: „Ej, jak ona tu przyleci, to was pozabija”. A oni: „My się tam nie bojemy” — i prosili, żeby im dała jeść. A ona im dała siedem pieczywów chleba, co właśnie dla czarownicy napiekła, i óni wszystek ten chléb zjedli. Tak ona musiała co tchu na to miejsce upiec drugie siedem pieczywów chleba i przysposobić konew wody dla czarownicy. Aż tu niedługo widma leci, a ona czem prędzej schowała braci za piecem. Widma, jak przyleciała do izby, wacha i mówi: „Szczoz tu tak pr'isnajie dusz'ia smyrdyt” (co tu taka przasna dusza śmierdzi). A ona: (siostra): „Ej, to nic, ej, nalatałaś się po boru, nawąchałaś się różnych korzeni, to ci się tak zdaje”. Tak powiada widma: „Dawaj 'isty!” (jeść) — a ona położyła ten chleb i postawiła wodę, a widma chleb zjadła, wodę wypila i usiadła przy ogniu. Aż tu te dopiero bracia wyłażą z za pieca. A czarownica, jak to spostrzegła, to aż zbladła ze strachu i ze złości i powiada do nich: „A szczo wy tu ch'oczete?” — A oni odpowiadają: „Pryszlim po sestr'u”. A ona, „A ja ne dam!” Tak się z nią spierali, aż przyszło do bicia z nią. Jak na placu stanęli, ona powiada: „Chuchajte we pod mene!” Jak óni na nią chuchnęli, to się pod nią zrobiła ziemia żelazna: a óna potem jak chuchnęła pod nich, tak pod nimi zrobiła się ziemia ołowiana. Jak się zaczęli bić i bić, i bić — tak się aż wkopali po kolana w swoją ołowianą ziemię, a pod nią ledwo znać było ślady nóg wydeptanych. I dopięro sobie odetchnęli. Jak drugi raz zaczęli się bić, tak óna ich po pas wbiła w ziemię, a óni ją ledwo po kolana. Potem znów odetchnęli. Po trzeci raz jak się zwarli,

to [o]na ich zupełnie wbiła w ziemię z głowami i przyklepała, a oni ją ledwo po pas, toteż się wydobyła i każdemu wyrznęła język z gęby, i kamieniami te języki poprzykładała.

Wracam się do matki. Jak się matka tak sama została, rządziła się jak mogła, wtedy jej się ten syn trzynasty urodził (z tego ziarka grochu, co go polknęła) i przezwala go Toczygroszek (Toczyhoszok). Jak wyrosł z niego duży chłopczyk, przyszło mu na myśl, spytać się matki, czy to ón sam tylko jest u matki jedynek, czy nie było więcej dzieci? — Matka powiada: „Moje dziecko, było ich tu dwunastu i siostra, ale oni poszli szukać siostry, co ją widma ukradła, i pewnie ich widma pobila”. A on powiada: „To ja po nich pójdę!” (To ja pójdę ich szukaty). A matka prosiła, żeby nie chodził, bo i on zginie, a ona tylko tego jednego już ma syna. Ale syn sie uparł i poszedł na dwór, i znalazł taki prątek druciany, czyli pręciak (prut'ok) i poszedł z nim do kowala, żeby mu z niego ukuł taką buławę, co by siedem par koni jej nie poradziło. A kowal powiada: „A gdzie to z tego buława się ukuje?” — A on: „No, no! Tylko kuj”. Jak zaczął kuć, tak ta buława pod młotem tak rośnie, tak rośnie, taka duża, jaką on chciał ją mieć. Jak już była gotowa, tak ten Toczygroszek mocno wziął ją do rąk i tak wysoko rzucił w górę, że ani jej dojrzał. Gdy spadała, podstawił swoją rękę, a buława, uderzwszy się o nią, roztrzaskała się na kilka kawałów, a ón to zaniósł do kowala i znowu mu kazał do kupy kuć. Kowal ukuł mu na nowo, a on wtedy powtórnie ją tak puścił w powietrze, a jak spadała, podstawił piętę swą, a buława aż mu piętę przekrzywiła, ale nie rozbiła się. Dopiero poszedł do matki, kazał sobie upiec siedem pieczywów chleba na drogę, tę kulę czy buławę w kieszeń sobie włożył i poszedł. I szedł tak długo, dopóki nie doszedł do tej samej gromady bydła, co to ją bracia najprzód spotkali. Tak pastuch go sie pyta: „A de ty, człowiecze, id'esz?” — A on: „Id'u wyd'mu zab'yty, szczo moich brati'u pobyla i sestr'u wzi'a”. A ten pastucha: „A jeśt u men'e tak'ij mend'ak (byk); koły ty joh'o zabyj'esz, toj wi'd'mu zabyje'sz!” — A on: „A pokaż'y joh'o!” — Wtedy on wypuszcza byka z obory; byk się najeżył i leci na niego, ale ón jak wyjął z kieszeni tę buławę, jak pacnie nią byka, a tu byk fajt! o ziemię. Potem doszedł do tego, co konie pasł, i tam też tak samo stało się z tym ogrem. Zaś potem aż zaszed do tego boru i do miejsca, gdzie

ta siostra była, i puka: „Otczyn'y, sestr'o!” (otwórz siostrze), a siostra odpowiada: „Mene ne ma uže brata!” (już ni mam brata). A on powiada: „Ja jestem brat najmłodszy, bo jużem się urodził po waszem odejściu” i opowiada jej, jak było. Więc ta siostra uwierzyła mu i drzwi otworzyła. Jak on tam wszedł, tak prosił, czy ona ni ma co jeść. Tak ona mu dała te siedem pieczywów chleba i konew wody — i zjadł to, i wypił. A potem znów napięła na to miejsce dla czarownicy. Tak ona mówi: „O, schowaj się, bracie, za piec, bo ona już leci”. I wlaź za piec. Potem ona wleciała i odzywa się: „Szcz'o tu pryjsn'a duszi'a smyrdyt'!” A ona odpowiada: „Eh, tak ci się zdaje, boś po boru biegła i korzeni się nawąchała”. Ona téż usiadła koło okna. Aż tu ten wylazi zza pieca. Jak go zobaczyła, zbladła i zapytuje się: „A szcz'o ty ch'oczysz?” — A on odpowie: „Pryszoŭ po sestr'u!” — A ona: „A ja tob'i né d'am!” — „A ja woźm'u!” — Więc tedy obrali sobie znowu plac do bitwy i wyszli do tego boju. Kazała mu chuchać pod siebie (Chuchaj pód men'e). On chuchnął i zrobiła się ziemia ołowiana pod nią, a on: „A ty teper pód men'e” i gdy ona chuchnęła, zrobiła się pod nim żelazna ziemia. Jak się zaczęli bić, tak ón ją wbił po kolana, a óna jego tak, że tylko śladów jego trochę było znać. Tak się bili, aż on był po kolana, a ona po pas, wreszcie do trzna (ena) ją przyklepał buławą i wbił do ziemi. Wtedy poszedł do siostry i pyta jej się, gdzie są bracia. Tak ona zaprowadziła go tam, gdzie oni leżeli i niedaleko nich i te ich języki pod kamieniami. Więc ón wziął i każdemu język napowrot włożył do gęby, i chuchnął na każdego, i te języki poprzyrastali. I zerwali się ci bracia, i porwali się za cepy, i chcieli go zabić (bo myśleli, że to jeszcze óna wid'ma). Wtedy jak ón się zaczął im tłumaczyć i opowiadać wszystko, ucieszyli się — i uwierzyli, gdy im cielsko tej zabitej wid'my pokazał. Dopiero posłał ich wszystkich i z siostrą do matki, i dał im wszystko, co ta widma miała (i te trzody, i stada byków i koni, bo to widmy była własność).

Potem on sam idzie po świecie. I napotyka takiego człowieka na drodze, i pyta go, co on za jeden? — „A ja taki jestem — odpowie tenże — co dęby z korzeniami wyrrywam”, a zwał się Wyrwidub¹ (Wyrwidub). I wziął go z sobą. I napotkali drugiego, który

¹ [w rkp. O. K.: Wyrmidub]

Widzieliśmy w ~~...~~ Kłodzku, 20 maj.
Dziś ~~...~~ który po wyprawie
wrócił z wyprawą. —

Chłopcy przy kartach do mnie to mają i tak
nie chcą znowu na coś, i tak przy 20
z ułkami, to kasa musi wdechnąć przy
wiedzieliśmy, wieczorem, wzięli
pamiętają przy napisaniu kartach. —
Tęże 7 to mają i tak, jakie podległy
jemu tylko wiadome.

Pamiętają przy ich widzeniu czy sągłowie
iż nie widać w domu, w domu 20
dół i kolewny, nie na tyżem wody, ma
być sejsłowym, ostrze, widać widać
woda 20 na przylądzie, a niegłowie
widać widać.

Kłodzku i w tym miejscu 11. 20. 20
widać przy 20. 20. 20. 20. 20.
Kłodzku i w tym miejscu 11. 20. 20
widać przy 20. 20. 20. 20. 20.

Polania

Widzieliśmy w ~~...~~ Kłodzku, 20 maj.
Dziś ~~...~~ który po wyprawie
wrócił z wyprawą. —
Chłopcy przy kartach do mnie to mają i tak
nie chcą znowu na coś, i tak przy 20
z ułkami, to kasa musi wdechnąć przy
wiedzieliśmy, wieczorem, wzięli
pamiętają przy napisaniu kartach. —
Tęże 7 to mają i tak, jakie podległy
jemu tylko wiadome.
Pamiętają przy ich widzeniu czy sągłowie
iż nie widać w domu, w domu 20
dół i kolewny, nie na tyżem wody, ma
być sejsłowym, ostrze, widać widać
woda 20 na przylądzie, a niegłowie
widać widać.
Kłodzku i w tym miejscu 11. 20. 20
widać przy 20. 20. 20. 20. 20.
Kłodzku i w tym miejscu 11. 20. 20
widać przy 20. 20. 20. 20. 20.

powiedział, że rozwala góry, a zwał się Werny-hora (Wywróci-góra). I wzięli go z sobą. I zaszli do boru do chatki, i tam nocowali. Nazajutrz rano powiada ten Toczygroszek do Wyrwidęba: „Ty tu zostań, a my pójdziemy na polowanie.” Wyrwidąb został w domu, nagotował jeść i czeka. A tu przychodzi staruszek do niego z brodą, która miała siedem sążni długości, i prosi go o posiłek lub jalmużnę. Tak ten mu kawał chleba ukrajał i podaje mu, a ón (ten stary) dziad jak się schylił, niby dziękować, schwycił tego Wyrwidęba za nogi, przewrócił go, związał włosem, który sobie wyrwał z brody, potem wszystko, co tam było nagotowane, powyjadał i poszedł. Wyrwidąb po długim szamotaniu się rozwiązał się ze swych więzów i czém prędzej nagotował jeść dla tamtych, co mieli przyjsć, i czekał. Oni przyszli, najedli się i położyli spać. Nazajutrz został się Wywróci-góra, a tamci poszli w las na łowy. I znowu ukazał się ów staruszek, i tak samo zwiódł Wywróci-górę, i związał go, i po najedzeniu się poszedł. Gdy ci dwaj wrócili, on ledwie zdążył nagotować dla nich i mówił, że zbyt wczesnie wrócili, a nie chciał się przyznać. Na trzeci dzień ten Toczygroszek powiada: „No, teraz wy idźta, a ja się zostanę”. Ci dwaj poszli i dopiero sobie wyjawili wszystko, co zaszło. Toczygroszek nagotował dla nich i tak samo przyszedł do niego ten staruszek. I gdy mu dał jeść, staruszek się nachylił, by dziękować, i chciał go za nogi zacapić, ale ten to spostrzegł, jak złapie dziada, tak go zacznie okładać tą bulawą i jak go się już nabił, tak złapał go za brodę i do lasa wyciągnął, i tam chójkę ściał, rozłupał i rozczypał przy odziemku, i tę brodę w tę chójkę wszczepił, i tam go zostawił, mówiąc: „Teper sed'y tut!” (teraz tu siedź). Przyszedł do domu a zaraz po nim przyszli i ci dwaj i przy kolacji mówili, że pewnie to tu był ten starzec z brodą. Tak on powiada, że był. Oni: „Ej to nieprawda”. A on: „Co nieprawda? Chodźcie, pokażę wam”. I wyprowadził ich do tej chójki, gdzie dziada za brodę wszczepił, patrzy, a tu ni ma ani dziada, ani chójki, tylko znak był od tej chójki, jak ją gdzieś włókl ten dziad. Tak óni tym śladem zaczęni iść. I na środku boru natrafili na wielką jamę, w którą ten ślad schodził (wpadał), gdzie dziad ten zapuścił się pod ziemię. „Co tu robić? Trzeba się tam spuścić” — mówi Toczygroszek. Więc poszli do boru, nadarli łyka lipowego, kosz z niego upletli i łańcuch z tego łyka, taki długi na kilkadziesiąt sążni. I za-

den z nich nie chciał się tam pierwszy spuścić. „No, kiedy tak — mówi Toczygroszek — to mnie tam spuszczaćcie, a pilnujcie, a jak ja tym łańcuchem potargnę, to żybyśta co tchu do góry ciągnęli”. I ón tam bardzo głęboko się spuścił, i znowu się widział na takim świetle, jakoby tu w górze między nami, ale tam tylko jeden dom zobaczył, jakby na łące. Idzie do tego domu i w trzecim pokoju, czyli sali wielkiej, zobaczył tego starego, jak leżał i spał na środku z tą chójką, a koło niego trzy jego córki, które go wiskały. Tak one dawały znaki po cichu, żeby się oddalił, ale on nie słuchał, że się nie boi. Wtém obudził się ten stary i zobaczył go, i pyta się: „A szczo ty tut chcesz?” (czego chcesz?) — A on: „Przyszed'em za tobą”. Wtedy tę buławę wyjął i jak go pęknął w łeb, tak go zabił. Potem zabrał ten skarb jego i te trzy córki i poszedł do tego kosza, i wsadził najprzód jedną córkę, i targnął, a tamci wyciągnęli, a potem drugą, wreszcie trzecią córkę. A po niego kosza nie sprścili i zostawili go w lochu. Ci dwaj pożenili się z temi dwiema pannami i mieszkali w chatkach w tym boru, a tę trzecią pannę mieli u siebie za służącą. A on, nieborak, w lochu tam pod tą ziemią siedział i medytował. Aż napotkał drzewo jedno i na tem drzewie gniazdo młodych ptasząt. Tak tedy nadeszła chmura i zaczął deszcz padać i grad, a jemu się żal zrobiło i wlaź na drzewo, i ptaki te poprzykrywał swoją połą od sukni, żeby im się nic nie stało. A ten stary ptak przylatuje i zapędza się z góry, by uderzyć na śmialka, co mu do gniazda idzie, ale te pisklęta wysuwają dziobki i proszą ojca, żeby temu człowiekowi nic nie zrobił, bo on ich od śmierci obronił. A ten pyta się: „Co chcesz za to, coś mi moje dzieci obronił?” — A on powiada: „Ja chciałbym, ażebyś mnie wyniósł na tamten świat, skąd ja tu przyszedłem”. A ptak powiada: „Będzie mi to ciężko, bo to wysoko i daleko i potrzeba dużo żywności, szczególnie mięsa. Toczygroszek zaczął szukać tam po świetle i znalazł ciałaki, i porąbał je, i mięso na siebie pobrał powykrawane. Ptak, któremu on z mięsem siadł na plecach, kazał, żeby mu po kawałku tego mięsa wtykał w dziób, za każdą razą, jak się ino obejrzy. On go potem niósł i to mięso mu podawał, aż też i mięsa zabrakło. Ptak się ogląda raz i drugi, a ten mu nic nie daje. „Dawaj (mówi ptak), bo cię puszcze”. Ten w strachu wziął noża i urznął sobie kawał pośladka czy uda własnego, i wtykał po małym kawałku ptakowi. I tak też

szcześliwie doniósł go ten ptak na świat górny. A ptak pyta się tu: „Co to było za mięso, coś mi dawał na ostatku, bo mi najlepiej smakowało. A on się zląkł i nie chciał mi powiedzieć, a ptak powiada: „Pokaż, gdzie?” Tak ten mu swoje udo pokazał. Wówczas ptak jak rzygnął, tak to mięso mu z pyska wyleciało i zaraz do uda Toczygroszkowi przyrosło. Ptak powrócił nazad, a on podziękował mu i poszedł sobie do tego boru, do tej puszczy, gdzie mieszkali jego towarzysze. A tu ich zastał i pytał, dlaczego po niego nie spuścili kosza? Oni nie umieli odpowiedzieć; zmieszali się i zaczęli się go prosić, by im darował winę. Ale on swoją buławą porozpędzał ich, a tę trzecią siostrę, co im usługiwała, pojął za żonę i osiadł tam.

11. O kogucie¹

Był dziad i baba, ubodzy, dziad miał koguta, baba suczkę. Nie mieli co jeść, więc kogut prosi dziada, by go posłał w świat. Dziad: „Cóż ty będziesz tam robił?” Kogut: „Nie turbuj się, tyle lat mnie żywiłeś, teraz ja się chcę odwdzińczyć”. Idzie, a tu idzie lis i pyta go się: „Kogutku, kogutku, gdzie ty idziesz?” „Idę w świat”. „Weź mnie z sobą”. „Wleź do dupki”. Lis wlaźł do dupki koguta. Wilk to samo. Niedźwiedź to samo.

Kogut zachodzi na nocleg do dworu, gdzie mieszkał szlachcic bogaty, że mu nie brakuje, ale zły i skąpy. Więc kogut wlatuje na dach, uderzył skrzydłami i powiada: „Kakareku, i ty ni masz, co ja mam!” Pan się rozgniewał i woła na czeladź: „Złapcie tego koguta i wrzucie go do gęsiego chlewa, niech go gęsi zadziobią”. Kogut przycupnął tam w kącie i w ciasnym miejscu siedział do nocy. W nocy woła po cichu poza siebie: „Lis, lis, wyliź z dupki” (trzy razy). Lis wyszedł, wszystkie gęsi podusił i dziurą z chlewu uciekł. Rano parobek otwiera chlew, kogut między nogi jego szast! Uciekł, a gęsi zduszone. Leci do pana i opowiada o tem. Pan się zgniewał i pyta: „Gdzie kogut?” Parobek: „Nie wiem”. Pan wybił parobka i sam wyleciał na dziedziniec koguta szukać.

¹ [Zapis O. K., pod tekstem notki: „Anczyc”, „Od Mińska, z Polesia”. Chodzi tu o Wł.L. Anczyca, na co wskazuje również fakt, że Kolberg tekst ten zapisał na papierze firmowym z nadrukiem: „Drukarnia Wł.L. Anczyca i Sp. w Krakowie”.]

Tymczasem kogut wleciał na dach i woła: „Kakaryku! Ty nie masz, co ja mam!” Pan kazał go porwać i wrzucić do stajni pomiędzy konie, żeby go stratowały. To samo z wilkiem. Wilk dusi konie i podkopawszy się, dziurą z stajni ucieka. Na trzeci dzień pan wstaje i znowu każe go wrzucić między woły ukraińskie. Ta sama historia. Niedźwiedź dusi woły, podkopuje się i dziurą ucieka, a kogut to samo.

Pan każe go wrzucić do studni. W studni mówi kogut, mając teraz wolną dupę: „Pij, dupka, wodę” (trzy razy) — potem wyleciał z wodą w dupie na dach i znowu: „Kakaryku”.

Pan każe na środku dziedzińca słup postawić, stos ułożyć, koga przywiązać i podpalić. Jak się stos zajął, pan poszedł dukaty liczyć, otworzył skrzynię i rachował, a kogut tymczasem: „Lij, dupka, wodę” (trzy razy) — i zgasił ogień, i wyleciał na dach, i: „Kakaryku! Ty nie masz, co ja mam”. Pan rozgniewany, rozjuszony porywa strzelbę i biega po dziedzińcu, i szuka kogutka, żeby go zastrzelić, a tymczasem przez otwarte okno kogutek wleciał do pokoju, gdzie były dukaty. Wlazał do skrzyni i powiada: „Jédz, dupka, dukaty” (trzy razy) — a jak dupka wszystkie dukaty zjadła, wyleciał przez okno prościuteńko do dziada. Wszedł do izby i mówi: „Dziadziusiu, nakryjcie stół obrusem”. Dziad nakrył, kogut wleciał na stół i mówi: „Syp, dupka, dukaty” (trzy razy). D... wysypała dukaty, a dziad do baby: „Widzisz, jaki to mój kogutek dobry, zrobił nas panami, a twoje suczysko nie niewarte”. Baba obrażona powiada: „Moja suczka jeszcze więcej potrefi” i wzięła, i kazała suczce iść w świat. Idzie ona, zaszła do tego samego dworu i najadła się tego ścierwa z tych gęsi, koni i wołów, tak że ledwo wróciła do domu. Baba: „Jak się masz suczko? Cóżes mi dobrego przyniesła?” Suczka: „Nakryjcie stół białym obrusem, to się dowiecie”. Baba co tchu nakryła i czeka. A suczka wlazła i zerzygała się.

12. O popie i diaku¹

Był felczer Żyd i pop, który mu dokuczył. Żyd mu tedy taką gadkę ludową powiedział:

¹ [Rkp. O. K.]

Był raz pop i diak, pop nie bardzo mądry, diak mędrszy. Widząc, że z dochodów parafii [...]¹ niewiele im napływa, diak poczał namawiać księdza do wspólnej z nim kradzieży. Gdy się pop na tę propozycję oburzył, diak mu rzekł, że on (diak) już nie będzie kradł, tylko dopomoże do znalezienia kradzieży, a ksiądz tylko przechowa kradzież i dzielić się będą zyskiem. Więc diak poszedł do miasta i tam na jarmarku ukradł pijanemu chłopu parę bydła (krów), które wyprowadził do zagajnika i w pewnym, mu wiadomym miejscu do drzewa przywiązał. Po czym wrócił do miasta, i widząc lament stratnego chłopca, rzekł mu, że jego pan (pop), mądra głowa, ma taką księżkę od Pana Boga, z której wyczyta, kto krowy ukradł, bo z samym Bogiem rozmawia, ale mu trzeba za to wynagrodzić. Chłop tedy poszedł do popa (a chłopca wyprzedził już diak) i rzekł mu: „Batku, proszę was szoby wy mi naleźli moje krowy”. Pop wziął poważnie okulary na nos, rozłożył księgę i po pewnych niby modłach rzekł, widząc że chłop 5 rubli kładzie na jego stole: „Oto idźcie tam a tam do zagajnika, a znajdziecie”. Chłop poszedł, znalazł krowy i rozgadał zaraz całej wsi o mądrym popie. Więc poszkodowani (najczęściej przez diaka) przychodzili do popa po radę i opłacali się. Po jakimś czasie jednak pop, bojąc się skompromitować swą naukę, gdyby przypadkiem zażądano wiadomości o wynalezienie nie przez diaka skradzionych rzeczy, o których miejscu przechowania oczywiście wiedzieć nie mógł, napomniał diaka, żeby już zaprzestał tych złodziejstw, ale na próżno. Aż tu nagle przychodzi wieść ze dworu, że tam skradziono srebra za kilkanaście tysięcy wartości i poszukują złodzieja, a sama pani, dosyć przesądna, dowiedziawszy się o mądrości i księdze popa, żąda jego pomocy. Pop się zafrasował, co tu robić, ale diak, nie tracąc miny, rzekł mu, aby z księgą poszedł do dworu i ponieważ to gruba była kradzież, wymógł parę dni niby czytania w księdze, a on już (diak) odpowie za wszystko i księdzu dopomoże. Poszedł tedy pop z diakiem do dworu, tu hojnie zostali poczęstowani, potem, ku wieczorowi, pop, któremu dano osobny pokój, dziwkę i wygody, rozłożył według rady diaka swą księgę na pulpicie przed oknem (idącym na ogród) przy jarzącym świetle i poczał w niej czytać i modlić się. Diak zaś wyszedł do ogro-

¹ [Słowo nieczytelne, może: priwity?]

du i ukrył się w bliskim krzaku; siedząc tam widzi, jak ktoś w ciemności cicho podkrada się pod okno i zagląda ukradkiem do rześisto oświetlonego pokoju, więc chyłkiem podchodzi (diak) niewidzialny i rozpoznaje twarz lokaja dworskiego (jednego ze złodziei, który był ciekaw zakłęb popa z obawy), więc cofa się cicho, idzie potem do pokoju i głośno mówi do popa: „Wże (już) mamy odnoho!” Usłyszawszy to, ów lokaj zemknął i opowiedział towarzyszom kradzieży, którymi byli drugi lokaj i kucharz. Ta sama scena powtórzyła się i nazajutrz wieczorem z drugim złodziejem, i na trzecią noc z trzecim, a za każdym razem diak mówił do popa: „Wże mamy druho”, „tretioho”. Przelekli złodzieje, będąc pewni, że pop w księdze ich imiona wyczytał, raptem (trzeciego wieczora) weszli do pokoju popa i padając do nóg błagali o miłosierdzie, i wyznali, gdzie przechowują srebro. Ale pop tyle tylko dał się ubłagać, że ich jako sprawców nie wymienił, a pani samej rzekł, że mu Bóg objawił jako srebro jest w lamusie pod dachem. Tam je też znaleziono i pop hojnie obdarowanym od pani odszedł i odtąd kradzieży z diakiem zaniechał.

13. Żyd i chłop¹

Polesie i Podlasie

Żyd raz spotkał chłopca (Maćka) i kto mądrzejszy, mówili z sobą na migi. Żyd pokazał i wystawił jeden palec u swojej prawej ręki. Chłop mu na to trzy palce wystawił swojej ręki. Żyd potem ukazał mu płaską dłoń swoją. Chłop na to zwinął swą rękę w pięść. Wówczas Żyd podniósł palec do góry wskazując na niebo, a chłop ręką swą wskazał też do góry, a potem ją na dół ku ziemi spuścił.

Żyd poszedł do księdza (rabina)² i po krótkiej z nim rozmowie uważał się za zwyciężonego. Ksiądz bowiem wytłumaczył mu, że: „Gdyś ty pokazał i wystawił palec, znaczyło to, że Bóg jest jeden, a chłop w trzech palcach pokazał, że jest w Trójcy. Gdyś ty całą dłoń mu ukazał, znaczyło to, że Bóg wszystko widzi, a chłop, gdy dłoń zwinął w pięść, znaczyło to, że Bóg i skryte rzeczy zna, że nie ma dlań tajemnicy. Gdyś ty wskazał palcem ku górze, że Bóg

¹ [Rkp. O. K.]

² [„rabina” w rkp. skreślone]

mieszka w niebie, chłop machnął ręką ku dołowi, że on jest i na ziemi, więc chłop mędrszy, zostań bratku chrześcijaninem”.

Chłop zaś ów, mądry czy filut, wezwany do urzędu, w ten sposób się władzy tłómaczył: „Kiedy mi Żyd pokazał palec, że mnie chce przebić jak nożem, ja mu trzy palce pokazałem, że go wezmę na widły. Gdy mi dłoń ukazał, że mi da w pysk, ja mu się całą pięścią odgroziłem. A gdy wskazał, że mnie wyrzuci w górę, ja mu dał do zrozumienia, że dźwignąwszy go, rzucę go potem jak psa o ziemię.”

14. Złodziejskie figle¹

Słyszałem także opowiadanie przeplatane wesołymi zwrotkami.

Oto we wsi w niedzielę zebrali się włościanie w karczmie, piją wódkę i gawędzą. Tymczasem pod wieczór przysła do wsi szajka złodziei. Naczelnik szajki w karczmie gra na skrzypcach i przyspiewuje, a złodzieje rozbiegli się po wsi na kradzież. Włościanie słuchają gry i pieśni skrzypaka (złodzieja), śmieją się, traktują go wódką. Tymczasem jeden ze złodziei przychodzi i powiada na ucho swemu naczelnikowi, że jest zboże, ale skąd wziąć miechy (worki)? Na to, grając i przyspiewując herszt odpowiada:

A soroczka czy nie miech,
czy nie miech?
A pomocy czy nie zawiązki?

Złodziej odchodzi. Szajka napelnia koszule swoje zbożem, a włościanie się śmieją, niczego się nie domyślając. Drugi złodziej przychodzi i mówi na ucho hersztowi, że jest krowa, ale jak z nią postąpić? Na to odpowiada herszt:

A korouku ostorożku
wywiadzicie na dorożku,
prowiedzicie za horu, za horu,
a ja was dohoniu, dohoniu.

Włościanie śmieją się do rozpuku. „Ot, to i hraje, i prypiewaje!” Skrzypak kłania się, uchodzi suto utraktowany. A nazajutrz biedacy okradzeni wiedzą, że byli ofiarą sprytnych oszustów.

¹ Rkp. *Ostoi op.cit.*

Zdania i przysłowia¹

Od Pińska

1. Chytro, mudro, newelykim kosztom
2. Hołod krade i mutyt².
3. Hurko zjisty, žal pokynuty.
4. Jak z Prokopom, tak bez Prokopa. A z Prokopom koby z pom-pom.
5. Jak zyma moroziana, a wesna tepleńka, to-j ozimyna i jaryna choroszeńka.
6. Jak nurci stadamy na ozero pryłetajut', staryje lude pohody ne pamniatajut'.
7. Jak starszyj gospodar jest w chaty, to o vse bude dobre dbaty, a druhyji budut ubolaty³.
8. Jak budeš dbaty o chudobu, tak budeš maty i korowu.
9. Kob szczo roku pan nowyj, nechaj bude choć osowyj⁴.
10. Kob' do pańskoho rozumu chitrost muzyčka⁵, to muzyk propavby. Ale szczo do chitrosti muzyckej rozum pańskij, to uže zowsim dobre by buło muzykowi.
11. Kołyś ne póp, ne odévajsia w ryzu⁶.
12. Koły horylku zażywajesz, to j hroszy ne zberajesz.
13. Koły moje ne w ład, to ja z swoim nazad.
14. Krutnieju, mutnieju, swit perejdesz, a nazad ne werneszsia.
15. Kruty, ne werty, treba umerty.
16. Kto o chudobu ne dbaje, gospodarcka propadaje.
17. Kto sa ne chapaje⁷, te i ne maje.
18. Lis lisom, bis bisom.
19. Muzyk chytryj jak łysyca, a durnyj jak worona.
20. Nad serotoju Boh z kaletuju⁸.

¹ [Teksty 1—31 pochodzą z art. O. Kolberga: *Zwyczaje i obrzędy ...* w rozdziale „Zdania i przysłowia” s. 244—245.]

² mutyt — kłamie

³ ubolaty — zazdrościć mu

⁴ osowyj — z osiki

⁵ gdyby pan miał przebiegłość chłopską

⁶ w ryzu — w komżę

⁷ chapaje — spieszy

⁸ kaletuju — kaleta

21. Na! Tobo neboże¹, szczo mni ne-hoże.
22. Nema chatki bez zwadki.
23. Ne rodysa krasnym, a szczasnym.
24. Ożenysia, ne żurysia, dobre tobi bude.
25. Pan bohattyj — jomu dobre, sobaka koszlatyj² — jomu tepło.
26. Pokyń strelbu i udu³, to ja u tebe budu⁴.
27. Prybud' szczastje i rozum prybude.
28. Sławna chata ne uhlami, a pyrohami.
29. Sotworyv Bóh duszu, ny w peń, ny w hruszu.
30. Swoja sermiażka ne ważka.
31. Warwara noczy urwała.

Białoruś

32. Pokól hrom nie zahreńić, muzyk nie pereżegnajecca⁵.

Pińsk i Pińszczyzna

33. W tom Łućku wse ne po ludźku, na okoł woda, a w seredyni bida⁶.

¹ Na! Tobo, neboże — oto daję ci

² koszlatyj — kudłaty

³ udu — wędkę

⁴ Tak mówił chleb do myśliwego i do rybaka.

⁵ [Zapis O. K.]

⁶ J.I. Kraszewski *Wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy*. T. 1 s. 87.

GRY I ZABAWY

Koczalka (krążek)¹

W przejeździe przez tę wioskę <Łysicę>, zatrzymawszy się chwilowo dla dania wypoczynku koniom, widzieliśmy na płaszczyźnie pod karczma odbywającą się przy dniu świątecznym dziwną grę ludową, znaną pod nazwą *koczalki* albo *krążka*. Młodzież wioskowa podzielona na dwie partie stała jedna od drugiej gromady o sążni 40. Każdy tam należący do gry chłopak uzbrojony był w długą na parę łokci pałkę. Po uszykowaniu się w równej linii jedna ze stron walczących popychała kijami rzucony przed nią na 3 cale szeroki a na 1 cal gruby krążek drewniany, zaś druga odbijała swymi kijami tenże toczący się krążek w przeciwną stronę. Odbijanie to dopełniało się w różnych kierunkach, podobnie jak wystrzały z dział, to jest horyzontalnie, rykoszetem (*ricochet*) i przez elewację, według praw uderzenia. Odbity w ten sposób krążek leciał w powietrzu i często graczom zadawał mordercze razy po różnych częściach ciała, jeżeli wcześniej nie odbity nazad nie odskoczył.

Ubawieni tą szczególną, świadczącą o energii i pewnej odwadze szermierzy, grą ludową, posunęliśmy się dalej itd.

¹ E. Chłopicki *op.cit.*

JĘZYK¹

<Na str. 622 wspomnianego dzieła wykazane tu są cechy językowe. Autor powiada, że:> wedle mniemania Szafarzyka² małosyjskie narzecze idzie granicą rzeki Prypeci do Bugu i Włodawy, odtąd idzie granicą Bugu do ruczaju Prysieki, wpadającego do Bugu poniżej Drohiczyna. Białoruskie narzecze graniczy z litewskim od rzeki Wiliu przez Olszany, Traby, Iwie, Lidę do Grodna, skąd granica skręca na południo-zachód przez Knyszyn, Białystok, Boćki do Bugu przy ujściu rzeki³ Prysieki i powraca na wschód, granicząc z narzeczem małosyjskim.

Według wiadomości zebranych na miejscu od duchownych (nie mniej wedle Szafarzyka, Jaroszewicza⁴ i innych wiarogodnych) my rozdzielamy gubernię na 4 nierówne części. Wiodąc granicę z Lidy na Jezioro do Hoży, oddzielimy narzecze białoruskie od litewskiego, tj. Sławian-Białorusów, potomków Krywiczian, od nie-Sławian, Litwinów. Drugą granicą, poprowadzoną od Grodna rzeką Łosośną na Knyszyn, Choroszcz i Boćki do wsi Jakubowskiej, powyżej Drohiczyna, rozgraniczym osobne białoruskie narzecze od mazowieckiego, oddzielim Czarnorusów, potomków Dregowiczian, od Polaków-Mazowszan. Na wschód [od] tej granicy żyją Rusini,

¹ [Na treść tego rozdziału złożyły się: fragment rozprawy P. Bobrowskiego *op.cit.* s. 622—650 i 298 w przekładzie O. Kolberga oraz drobne notatki Kolberga.]

² P. Szafarzyk [*Geschichte der slavischen Sprache und Litteratur*. Ofen 1826. Bobrowski korzystał zapewne z wydania w języku rosyjskim: *Slawjanskoe narodopisanie*. Perewod s češskago J. Bodjanskago, Moskva 1843, podstawą tego wydania, podobnie jak przekładu polskiego (*Słowiański narodopis*. Wrocław 1843) było wydanie czeskie: *Slovanskij národopis*. V Prace 1843.]

³ >rzeczki <

⁴ J. Jaroszewicz [*Obraz Litwy pod względem cywilizacji, od czasów najdawniejszych do końca wieku XVIII*. T. 1—3 Wilno 1844—1845].

należący do dwóch głównych odrośli: Czarnorusów, podług geograficznego słownika Karpińskiego¹, i Małorosjan. Na koniec, prowadząc linię po rzece Narwi na Prużany, Sielec i dalej rzeką Jasioldą do granicy guberni grodzieńskiej, rozdzielimy gubernię na dwie, prawie równe części: w północnej, tj. w powiatach: słonimskim, wołkowyskim i częściach białostockiego, sokołskiego i grodzieńskiego mieszkają Czarnorusini, mówiący z niewielkimi odmianami białoruskim narzeczem, a w południowej, w powiatach prużańskim, kobryńskim, brześkim² i bielskim żyją potomkowie Drewlan i Bużan, mówiący małorosyjskim językiem, w narzeczach pińskim i wołyńskim. W powiatach bielskim i białostockim, z powodu bliskości Polaków i częstych z nimi stosunków, język, miejscami białoruski, miejscami małorosyjski, uległ niektórym zmianom, z czego wyrobilo się kilka odcieni jednego i drugiego języka, którym mówią mieszkańcy ruskiego pochodzenia; przy tym wszystkim podrzeczka te zachowują swój typ zasadniczy <korzeń>, wedle którego osiedleńcy ruscy wybitnie się od polskich różnią. I tak, opierając się na języku, w gub. grodzieńskiej odróżniamy dwie ruskie narodowości: Czarnorusów wraz z ich odmianą Białorusów³ i Małorosjan, czyli lepiej Poleszuków, czyli Pińczuków i Bużan (Rusinów⁴). Do tych dwóch narodowości należy nam dołączyć i Podlasian ruskiego pochodzenia, rozdrobnionych wedle drobnych odmian języka na kilka grup. W następstwie zobaczymy, że z tym rozgraniczeniem zgadza się powierzchniowy kształt⁵, charakter, przysłowia i także ubiór. Niektórzy etnografowie do tych narodowości doliczają Jatwiezów <Jadźwingów>; wedle nas jest to błąd. Jadźwingowie dawno wygaśli⁶.

¹ H. Karpiński *Lexykon geograficzny* ... Wilno 1766.

² >brestkom'<, [brzeskim]

³ >Černorassov, tech że Belorussov<

⁴ >Ruškov'<

⁵ >narużnyj vid<

⁶ Cały ten wywód językowy jest więc samowolny, dążnościowy, brany z punktu widzenia moskiewskiego rządu. Tam bowiem za ognisko i serce Słowiańszczyzny uważa się koniecznie Petersburg czy też Moskwę (oba miasta zbudowane na ziemiach niesłowiańskich, ale poczuchońskich, zesłowiańszczonych). Gdzie założenie jest fałszywe, tam i wszystkie z niego wywody muszą być kłamliwymi. Bo jak na krańcach Słowiańszczyzny nie można szukać jej serca, czyli ogniska,

Rusini

Białoruskie narzecze

Językiem tym mówią wszyscy włościanie bez wyłączenia, tak prawosławni, jak i katolicy. Mieszczanie i ekonomowie, dzierżawcy i wielu szlachty potrzebują go w stosunkach z chłopami równie jak i Żydzi. Główne odróżniające cechy tego języka [są] następujące:

1. Odmiana głosek: *d* na *dz*, *t* na *c*, w słowach: *dzeń*, *dzeŭka*, *budze*, *dzid*, czyli *dzied*, *ceper* <teraz>, *ciesto*, *ciela*, *cwerdyj* <twar-

tak też wszystko, dość naciągane, w najfałszywszym okazać się musi świetle. Może ono być rosyjskim urzędowo, nie będzie słowiańskim, bo samo nazwisko Rusi jest skandynawskie (jak Moskwy fińskie), a tym bardziej jeszcze przez Piotra I utworzony [nad tym O. K. napisał: „? utworzony nie —”] nadęty, urzędowy wyraz: *Rossija*. Do propagandy wszystkich tych wyrobów moskiewskiego ducha przyłożyła się wielce dyplomacja carycyzmu i jego wojsko, miesząc się do wszystkich spraw europejskich, którym ona narzuciła wyrazy: *la Russie*, *Russland*, dawniej jedynie do krajów polskiej Rusi zastosowywane. Więc też i Szafarzyk, idąc za popędem z góry mu danym, utworzył przez korespondencje (bo nigdy sam z krajów austriackich nie wyjeżdżał) rozmaite Rusie [które jednakże nie były jeszcze Rosjami — w rkp. skreślone]. I tak podzielił on całą masę owej Rusi na trzy wielkie szczepy: Białoruski, Wielkoruski i Małoruski, wedle — jak powiada — używanych już w tamtych krajach denominacyj, naznaczając im granice idące mniej więcej podług administracyjnych, gubernialnych linii. Prościej już było, wedle nas, podzielić ją na dwie części, tj. północną i południową Ruś, czyli Wielkoruś (razem z Białorusią) i Małoruś, czyli jak chce urzędowy moskiewski język: Wielkorusję i Małorusję. Jeżeli jednakże zauważył w narzeczach północnych tak ważne różnice, że je koniecznie od siebie oddzielić należało robiąc Wielkoruś i Białoruś, do którego to odróżnienia zresztą nakłania sama rozległość obszaru ziemi, na którym się narody te rozsiadły, toć powinien by był to samo zrobić i z Rusią południową, dzieląc ją na Małoruś (kraj Kozaków) i Czerwonoruś, bo i tu (jak to łatwo każdy pojmuje) sama rozległość kraju wpływać musi na odmiany i różnice, a język znad ujścia Donu lub Dniepru nie może być tym samym, jakim mówią pode Lwowem lub Brześciem litewskim. Sama nawet Czerwonoruś, tj. Ruś południowa, z tej strony Dniepru na rozliczne rozpada się gwary prowincjonalne. Wyrażenie zatem: język małoruski, a tym bardziej: małorosyjski, gdy się mówi o gub. grodzieńskiej, dla każdego nieuprzedzonego i bezstronnego czytelnika musi uderzać swoim dziwactwem, musi być śmiesznym, tendencyjnym. Sam to autor opisu tej guberni czuje, gdy niżej nieco powiada: „a lepiej się wyrażają: Poleszuców, czyli Pińczuców i Bużan”.

Z tendencyjnego owego wywodu wyradza się też pełno dziwactw. I tak: autor mówi, że Czarnorusini gadają białoruskim narzeczem (więc mogłoby być i na

dy> itd.; o na a: *tabie*, *agoń* <lub *ahoń*>, *aśmina*, *pagányj* <lub *pa-hanyj*>.

2. W słowach trybu bezokolicznego przypadkowanie nie kończy się na *t*, ale na *c* albo *ci*: *znać*, *znaci*, *stajać*, *stajaci*, *być*, *byci*, *po-kląścisia*, *pobożycisia*; w trybie bezokolicznym w czasie teraźniejszym: *bieżyć*¹, *biehuć*², *kryczyć*³, *kryczać*, <*hładzić* lub> *gladzić*, *gladziać* <oglądać>; ale w słowach zakończonych na *et t* opuszcza się w liczbie pojedynczej: <*hraje* lub> *graje*, a nie *hrajeć*⁴, *woje*, czyli *wyje*, *spiewaje*, *czytaje*⁵, *biegaje*⁶, *maje*, *każe*, a w mnogiej: *ihrajuć*⁷ *wojuć*, *spiewajuć* itd.; nie mówią *serditsia*, ale *serduje*⁸.

3. W czasie przeszłym i imiesłowach jego *l* zamienia się w krótką głoskę *ŭ*, złączoną z poprzedzającą głośną jak i: *byŭ*, *znaŭ*, *stajaŭ*, *czytaŭ*, *sohrieŭsia*, *znaŭszy*, *byŭszy*. W wielu także innych słowach głoski *ŭ* używają w miejsce *l* <lub *w*>: *praŭda*, *aŭtar*, *kaŭtun* (kołtun);

odwrót, tj. że Białorusini mówią czarnoruską gwarą). Co za nonsens! Jeśli autor ów i jemu podobni naciągają nazwy ludów do wszelkich odcieni językowych, jakie spostrzegli, toż by im należało konsekwentnie utworzyć język czarnoruski. [O. K. dopisał w odnośniku: „Z czego, naturalnym idąc trybem za danym już raz popędem barwowym, rozmachawszy się, można by potworzyć ludy Zielonorusów, Błękitnorusów, Żółtorusów, Tabaczkorusów z właściwymi im rzeczami, a brnąc w dalsze nonsensa, kazać Żółtorusom gadać językiem Zielonorusów, Zielonorusom gadać językiem Tabaczkorusów itp., itp.”]

Ależ autor wcale o tym nie wspomina, skąd się ta nazwa „czarny” tutaj bierze. Byłby uniknął niekonsekwencji wspominając, że owa nazwa może nie od języka pochodzić, ale np. od cery, barwy włosów, ubrania lub innych jakich znaków szczególnych. Owszem, naprowadza to na domysł (gdy nazwa Czarnorusów istotnie tu jest w użyciu), że są oni zesłowiańszczyznymi (Litwinami) Jadzwingami, bo wyraz *judos*, *juodos* znaczy po litewsku: czarny, a użycie jego zdawałoby się wskazywać na jakąś właściwość, na jakąś odrębną cechę, którą się lud ten przed innymi wyróżniał i którą w odległych już mógł nosić czasach. [Notatka O. K. bez tytułu, prawdopodobnie jest to komentarz do tej części rozprawy P. Bobrowskiego; jako przypis umieszczone przez wydawcę.]

¹ >bezić<

² >beguć< [W rkp. O. K. nad *h* nadpisane *g*.]

³ >kryčić<

⁴ >grae, a ne graeć<

⁵ >čitae<

⁶ >begae< [W rkp. O. K. nad *g* nadpisane *h*.]

⁷ >grajuć<

⁸ >serditsja, a serdue<

ale w zakończeniach czasu przeszłego rodzaju żeńskiego *l* nie wyłącza się: *ja była, вона, czyli jona znała, wono stało*.

4. Zaimki *on, ona, ono* przyjmują na początku głoskę *w*: *won, wona, wono*, lub miękko: *jon, jona, jono*; *won* wymawiają jak *wiön*. Głoska *w* prawie zawsze przybywa do słów od *o* się poczynających, *wokno, woseń, worhan*¹ <okno, jesień, organ>.

5. Głoska *h* <zamiast polskiego *g*, którego rzadziej używają²>: *howoryć, hliadzić, hulaje, aharod* <ogród>, *husak*³, *luh* (tug), *torh* (targ).

6. Głoski *c, k, z* przed *e* lub *je* używają się zamiast *k, ch* i *g*: *na rucie* (na ręce), *k'tetcie* (ku ciotce), *na nozie* (na nodze), *wo hriesie* (w grzechu) itp.

7. Zamiast *e* używają *i, y*: *czyrwonyj, chochoczyć*⁴, *a* i *ja* — często zamiast *e*: *biarezina, wianoczik, wialikij, niahodnyj*⁵; *je* i *e* gdzie indziej przechodzi w *i*: *nima, zlitajęc*.

8. W przymiotnikach zakończenie skrócone: *biely, sini, mily*, zamiast *bielyj, sinyj, milyj* <?>.

9. Przyimek *w* zamienia się na *u*: *u chaci, u horodzi*⁶, *u riedi*. Przyimek *s* często zamienia się w głoskę *z*: *z panom*, nie zaś *s panom*, *z Bohom*, nie *s Bohom*, *z uszata, z salomy* (ze słomy), *z ludźmi*⁷.

10. Zamiast *f* używają *ch* i *p*: *pilozop* (filozof), *ochwicer* (oficer), *Chrancuz* (Francuz); taka zamiana napotyka się we wszystkich wyrazach z cudzoziemskich języków branych.

11. Mówią: *hetoj* a nie *to, stul* (stąd, odtąd), *skul* (odkąd), *kulko* (wiele? ile)⁸ itd.

Oto próbki białoruskiego języka, używanego w pieśniach ludowych⁹:

¹ >vorgan <

² >bukwa *g* vygovarivajetsja kak francuzskoe *h aspiré*<

³ [P. B. w nawiasie dodał: *gusak*']

⁴ >chochoćić <

⁵ >bjarezina, vjanoćik, vjalikij, njagodnyj <

⁶ >u gorodzi <

⁷ >z¹ Bogom, a ne s¹ Bogom, z¹ ušata — s¹ ušata, z¹ salomy — s¹ solomy, z¹ ljudz'mi — s¹ ljud'mi <

⁸ >hetoj, a ne etot, stul (ottuda), skul' (otkuda), kul'ko (skol'ko) <

⁹ Te ustępy wypisane są z pieśni udzielonych nam przez miejscowych duchownych, częścią zaś są spisane przez nas samych lub p. Parczewskiego. P. B.

683

W ciomnom lesi, da, traw'a zielen'a,
G^hdzie¹ ja wydu, wsije² czużaja staran'a,
a w sadoczku solowiejki pajuć.
w ciomnom lesi ziuzi3 kujuć.

Sołowi'ejko r'udnyj⁴ bracik m'uj,
a ziuzi5 mnie.
Czy nie b'yli wy w moiej starani'e?
Czy nie cz'uli nowinuszki obo mni'e?
Czy nie t'użyć⁶ moja m'atka po mni'e? Itd.

Uwaga: Prawie zawsze wymawiać należy jakby w połączeniu *o z u*^o

około Wolpy

684

Hor'e, moje hor'e?, nesz'astnaja d'ola,
poor'ała dziewczin'oczka wolik'ami p'ole.

685

Cziem dub nie ziel'enyj, czy tucza pob'ila,
Kozak nie wiesel'ij, lichaja hadzi'na⁸.

Oj, jako że mnie ź'yci i wes'elomu b'yci,
lubiū⁹ ja dzieūczynu, ne moh'u zab'yci.

Lubiū ja dzieūczinu, wzi'al'i jej'e ludzi;
lubiū ja druhuju, wzi'ali ludzi i t'uju.

¹ >gdze<

² >vsijo<

³ kukulki

⁴ rodzony

⁵ >sestra<

⁶ tęskni

⁷ >gor'e, moe gor'e<

⁸ godzina [U P. B. gadz'ina. W przypisie uwaga: „Čas vygavorivaetsja hadzina; vo vsech slučajach pered glosnoj bukvy g sleduet vygovarivat hak h".]

⁹ >ljubiu<

Matematyka sta geografii. Biblijskie. Roscii, skrajnie oficerami generalnego sztabu
grodniczkiego gubernija. Sowiut'osta imperatorskogo krasnojarskogo gograjfickiego del obrascenija
generalnego sztabu podpolkownik P. Bobrowski. Czast pierwsza.
Sankt-Petersburg. Wypiszek Departamentu generalnego sztabu. 1863.

Wypiszek z dzieła

№ 44. 622. Wykazane tu są cztery kryteria, które powinny być: wódkę, mianowicie
Szepetynka, Matroszyskijskij narosci szta granic z Anglii i Anglii (Wódka) odzyski
granicy Anglii do rurowój fizycznych upadłego do Anglii powini, Drukowania. Białostocki narosci
granicy z Łódzkiem od rz. Wisły przez Olczany, Traby, Jurie, Siedzi do Grodna, z którego granicy
sztyca się na południowy zachód przez Krzyżów, Białystok, Białe do Anglii przy ujściu rzeki Prągi, i
i powraca na zachód granicy z narosciem Matroszyskijstwin.

Wskazy odzyski wiadomości o Szepetynku (mimo, że Szepetynka, Jarosław i innych innych i in,
nawet, który narosci na 4 narosci wódki. Wódka granicy z Anglii na, który do Białej, oddzielny
narosci Białostocki od Łódzkiego, d. j. Narosci Białostocki potuluć się przypisać, od nie-Łódzkie,
Łódzkie. Druga granicy, przyprowadzając od Grodna rzeka Łódzka, na Kryżów, Łódzka, Łódzka.

do wsi. Także wódki, powięć Drukowania, narosciem sztabu Białostocki narosci od Matroszyskij,
sztyca Łódzkie, potuluć Drukowania od Łódzkiego. Narosciem. Na wódkę tej granicy
z Anglii narosci do dwóch głównych odzyski: Łódzkie, powięć powięć powięć powięć powięć
i Dudy rzeka, Jasiński do granicy gubernij gubernickiej, rozdzielny gubernij na dwie granicy, wódki:
w północny, d. j. w powięć: Łódzkie, Łódzkie, wódki, wódki, Łódzkiego, Łódzkiego, Łódzkiego.
Drukowania, Łódzkiego, Łódzkiego, Łódzkiego i Łódzkiego, Łódzkiego, Łódzkiego, Łódzkiego, Łódzkiego.
w południowy, w powięć powięć, Łódzkiego, Łódzkiego i Łódzkiego, Łódzkiego, Łódzkiego, Łódzkiego.
Drukowania i Łódzkiego, narosci Matroszyskijstwin i Łódzkiego, w narosci Łódzkiego i Łódzkiego. W powięć
Łódzkiego i Łódzkiego, z powięć Łódzkiego, Łódzkiego, Łódzkiego, Łódzkiego, Łódzkiego, Łódzkiego.
Łódzkiego, narosci Matroszyskijstwin, Łódzkiego, Łódzkiego, Łódzkiego, Łódzkiego, Łódzkiego, Łódzkiego.
Łódzkiego, Łódzkiego, Łódzkiego, Łódzkiego, Łódzkiego, Łódzkiego, Łódzkiego, Łódzkiego, Łódzkiego, Łódzkiego.

Fragment rękopisu O. Kolberga (początek przekładu pracy P. Bobrowskiego)

c) Braeski powiat.

Wielka siła.

przystawia.

16) Na poduli (podles) pyrohi na kuli? "

Jak my tam poszły, toho ne naszły.

1) Na poduli huđwito (sadim, fide, miedzi), a w staliści ~~huđwito~~ huđwito.

Spadyawsia dęd na mid, liub (logi) spaty, ne iyawszy.

Jak komu wedetsia, to piwen (kuzni) nesel'sia.

Do hotowej, kotody chon' dobre prikladaty.

W lotodawskim dekanacie pa nad Bngiem, w potowcu zachodniej części powiatu Braeskiego

Weselno:

17) Jladu ja tastońkoju

pered swoju matiońkoju:

Matiońko moja

wze ja ne kuroja,

wze ja toho pana,

s kym do sribu stala.

wze ja bateriku od szur, ta,

w komore sierpa polożite.

(Budet' bateriku prinajmady,

ja zofolommu (stetom) na deń dady:

oj budi na sonce pohladady,

ne bude wrono zaty.

Wryweł zafobnej piceni w czasie wielkiego postu.

18) Storsła hodyna za wotik jedyna,

tręba na umyryty, i wse pokidady,

smert' nado moju, stoit s kosoju

a nema oborosny.

Čas uptywaje, sud Boziej daje

zawne sudyty, dobowy platyty,

a zlych oddaje na mukie.

S totem s duszjoju, zhyne swozjoju

bez woiakija pakuty. . 1. 2.

686

Nesczastliwa m'oja d'ola,
szto ne b'yci mnije d'oma,
m'ene bracia zapis'ali,
w r'ekruty pod'ali,
nazad ruczki zawiązali,
a na n'ożeńki kajdany,
posadzili na waz'oczku¹,
rekruczika w sereďoczku.

około Rossi

687

D'ola moja, d'ola, hdziej ty podziejlasia,
czy w ohniju shori'ela, czy ty uton'ula,
a czyż bo ty utopi'lasia?
Odda'ła m'aci d'oczku na czuż'uju staran'oczku,
a jak oddaw'ała, to prikazyw'ała:
sem rok² w host'ich ne byw'aci.

[Przysłowia]

Kruc'i, ne wierci, a tre'ba umerci.

Na h⁶romnicy³ połowina zimicy.Koli na h⁶remnicy pietuch napjećsia wodzicy, to na Jurija woŭ⁴
podijeć trawicy.

w Slonimskim, u Kossowa

688

Cijap'er Kup'ala, a zaoŭtra Jan⁵,
da, chodzi'om⁶, dziw'oczki, ŭ zioli'on haj,
da, nawijem⁷, dziw'oczki, wianoczki
i pojdziom, dziw'oczki, ŭ tan'oczki,
da, niechaj chłopcy pajuć,
da, na nas, dziwczat, poh⁶lijedziać.

¹ wózku² lat³ święto [Matki Boskiej Gromnicznej, 2 lutego]⁴ > woŭ<⁵ dzień św. Jana⁶ pójdzim⁷ > nav'jom<

Oj, maci, par'adnica¹ ũ chaci
 por'adz mnije, mac'i, jak lub'aho zw'aci.
 Siadz, doniu, za cies'owym stol'om,
 nazawi l'ubaho jasnym sako'om;
 walu² budu h'ory kap'ac
 neź³ z lubym wiek karasać.

w grodzieńskim powiecie

Placz żony po zmarłym mężu:

A, m'uj haspodarniku! A, m'uj chorościeńkij! A skul ja sposob najdu? Ŭže ty ciapirika adnomu Bohu służ'ysz i ja biednaja sierota astalasia, niczaho ne maju, tolko adna saboju i dzietok dwoje! A rozstupisia, sinieje ozero! A zalij menia z dzietkami maimi! Ja ciaper biednaja, niczaho ne maju, a ty hyu ũ mene dobryj haspodarik!

Po żniwie:

690

Ŭ nasz'aho p'ana
 k'upa⁴ na dwarj'e ihr'aje,
 sak'ola wyzyw'aje:
 Sak'olu, sakolu, pahulajem z tab'oju,
 sw'oho p'ana rozwiesielim
 i p'aniu mołod'uju,
 i czaladku wesiol'uju.

Przysłowia i gadki >baśni< w północnej części grodzieńskiego powiatu⁵

Nad siratoju Buh⁶ z kalitoju.
 Kali Bug^h dasé dzi'etki, dasé i na dzietki.
 Ne g^hladzi na pana, to ne twuja ruwnia.

¹ poradnica

² wolę, >walju<

³ niż

⁴ >kuna<

⁵ Przysłowia i baśni dwóch głównych narzeczy >gwar< grodzieńskiej gubernii: północnej i południowej, wyjęte ze zbioru p. Parczewskiego P. B.

Pany dziarucsia, mużikum czupriny triasucsia.
 Ne zwiadaüşy brodu, ne laź ũ wodu.
 Wziaüşzysia za h^uż, ne kaź/y szto nedu.
 Ne slaŭna chata uhlami, ale pirohami.
 Jazyk do Kijowa zawede.
 Chlib jesz, a praŭdu riź¹.
 Kali ne słuchajesz bačka, posłuchajesz sobaczrej szkury.
 Babynych hrusz ne rusz, swoi trasi i babi nesi.
 Ne chwalsia, a Bohu molisia.
 Ne pluj w wodu, bo trea² napićsia.
 Jak pijan, to kapitan; jak prosperićsia, to swini boićsia.
 Baba z kalios, kaliosam³ lehcze.
 U nieho z odnoi huby⁴ ceplō i zimno.
 Usie babry dabry, adnaja wydra lichaja.
 Adnoj matki, ne odni dzietki.
 Czamu kazak hladek, bo podieüş/y na bok.
 Wziaŭ czort karaŭku, nechaj here i weroŭku.
 Myśl za horami, smert' za pleciami.
 W anuczey hrosz/y wedućsia.
 Kali ne wyleniaŭ do Jana, nechaj idzie do druhaho pana.
 Szto z woza wpało, to propało.
 Za swuj hrusz wezdie horusz⁵.

Przywiedzione próby gwary tutejszego ludu pokazują <z punktu widzenia rosyjskich oficerów generalnego sztabu>, że język używany przez Czarnorusinów w północnej połowie guberni grodzieńskiej prawie jednakowy jest z językiem używanym przez Białorusinów w sąsiedniej wileńskiej guberni i po prawym brzegu Niemna; tu jak i tam mnóstwo weszło wyrazów polskich, naniesionych wśród włościan przez szlachtę i ludzi dworskich. Wszelkie wyrazy oznaczające przedmioty, które nie weszły jeszcze w użycie aż do czasów pano-

¹ rzniez

² trzeba

³ kolasia

⁴ gęby

⁵ Za swój grosz wszędzie chorosz.

wania polskiego, mają polską nazwę: *ksionże, ksiendz*¹, *szkło, szklanka, pan*. Liczba słów polskich umniejsza się w miarę oddalania się na wschód, a najbardziej zepsuty język spotyka się u włościan grodzieńskiej guberni². Weszło wiele też słów małosyjskich, mianowicie w przysłowiaach, zawsze wyrażających bystrość i delikatność uczuć. Z polskim językiem białoruski język guberni grodzieńskiej schodzi się w zakończeniu słów na *c* i w zamianie *d* na *dz*. Od czysto białoruskiego języka odróżnia się opisane narzecze twardym wymawianiem i rzadszym zmienianiem głoski *o* na *a*, i znaczną przymieszką wyrazów polskich. Wielkorosjanie <oficerowie> nietrudno rozumieją to narzecze, <dlatego> że cała jego budowa jest ruską: korzeń wyrazów, zmiana przypadkowania, sprzężenia <spojność> słów itp. są jakby wyimkiem z ruskiej gramatyki³.

Małosyjskie narzecze

Przestrzeń jego od północy ma jako granice rzeki Jasioldę i Narew; odtąd granica idzie mimo Drohiczyzna do gór karpackich. Jest mową prostego ludu, a między szlachtą, podobnie jak na Białorusi, uchodzi za język chłopski.

1. Głoski *j'e* i *je* po *t*, *w*, *i* zawsze wymawiają się twardo jak *e*, nie jak *je*; np.: *teper*, *mele*⁴, *twerdyj*, *deń*, i bardzo często zamieniają się w głoskę *i*, np.: *tisto*, *twij*, *did*, *ditina*, przy czym *i* wymawia się jak *y*, np.: *tysto*, *twyj*, *dytina*⁵, *tichaty*, *buty* (*byt'*, *być*).

2. Słowa w trybie bezokolicznym kończą się na *y*, np.: *jichaty*, *widaty* (znać, <wiedzieć>), *spiwaty*, *stojaty*, *prisiahnuty*; w czasie teraźniejszym po *i* i *t* na *ć* nie zmienia się, ale wymawia się lekko: *bizić'*, *kriczić'*; w zakończeniach *et* i *t* odrzuca się, np.: *wede*, *kłyce*, *hraje*, *maje*, *spiwaje* itd. W słowach *ł* zamienia się na *w*, np.: *buw*,

¹ >ksjondz<

² >u krest'jan grodnenskago uesda<

³ >korni słow', izmenenija padeżej, sprjaženija głagolow i proč. sut kak by snimok russkoj grammatiki< [O. K. dopisał tu komentarz: „!!! głupie, czy nie Grecza?” Mikołaj Grecz (ur. 1787), prof. gimnazjalny literatury rosyjskiej, literat, dziennikarz, autor kilkunastu opracowań z zakresu gramatyki języka rosyjskiego.]

⁴ >tele<

⁵ >dytyna<

stojaw, buwshi, stojawszi, i w ogóle głoska *l* często zamienia się w głoskę *w*, np.: *wowk, pownyj, żewtyj* lub *żowtyj*¹.

3. Głoskę *w* wstawia się na początku wyrazu przed *o* i *u*, np.: *wowca, wiczi* (oczy), *wyn, wyna, wyno* (on, ona, ono), *wyt* (od), *wulycia* (ulica).

4. *W* często zamiast *u*, np.: *wże* (już), *wmiraju* (umieram); *u* w miejscu *w*, np.: *u doma, uczora, u kanawi, u miscy*.

5. Po gardłowych *h, k* i *ch* zamiast *o* używa się *i*, podobnie zamiast *je*, np.: *kin, lito, misiac, diwka, did, witer, hrich, otkil*.

6. W zakończeniu rodzaju żeńskiego na *-ca* używa się *-cia*, np.: *weczernicia, czarownicia, trojcia*.

7. W czasie przyszłym dodaje się *-mo*, np.: *mohty-mo, chody-mo, hliadi-mo*.

8. Bardzo wiele wyrazów zdrobniałych i zgrubiałych, np.: *maty, matulka, matuleczka, matusieneczka, matula*.

9. Wyraz gdzie — *de*; ten — *hetyj*; odkąd — *>s<kil*; stąd — *scitul*; odtąd — *odtil, odsitul*.

10. Głoska *sz* gdziekolwiek zamienia się na *ch*.

11. Nie mówią: co działają *>robią<*, lecz *szczo dielajut'*.

ku północy od rzeki Muchawca,
w prużańskim powiecie, w Szereszewie:

Howoriw moj t'ato, a żyw sto lit, szczo korol'ewa Bona założyła misto Szereszewo i szczo won'o nazywałoś pr'eździe Szereszeniowo; szczo na tum miści buw taki w'eliki lis, że li'udé ne żyli, tulko midwidy, sirny, oliny i zubry. Podob'aloś toje miściyé Bony pri riec'y Ilśni i wona nad'ala prawo, kto schoce budow'atisia, žiti — czy to chli'achticz, czy mužik — swob'odny b'ude ot pod'aczki (podatków) i wsich powinnost'ej, i tulko nazbyrałoś narodu, szczo zemli stało mało; naczali torhowat' chmielem, zawodyli pas'iki, wykoniali di'ohot i etim zarobl'ali, i buli boh'aty.

Pieśni *>weselne<* swadziebne. Na zaręczynach u mieszczan Szereszewa śpiewają:

¹ *>żovtyj<*

Daj, Boże, daj!
 Boże, pomagaj!
 A na naszu rodinoŭku
 szcztliwju hodinoŭku
 daj, Boże, daj!
 Boże, pomahaj!

Przy odjeździe do cerkwi >śpiewają:<

Stał'asia polieja¹, pod tyniju² iduczy.
 Kłaniajsia, Mar'yško, poza-stuliju iduczy.

Młoda kłania się ojcu:

Błahosław'i, tatoŭku, zyczliwie,
 kob bu'o do w'iku szcztliwie.

Młoda kłania się matce:

Błahosław'i, m'amoŭko, zyczliwie,
 kob bu'o do w'iku szcztliwie.

Ze skazki ludowej

I

w pobliżu miasta Sielca

Sonce uże zaszło, naszi podorożnyje do pustaho doma pri dorozu zaszli, razłożyli ohoń; stali suszity mokruju odeżu. Utomnūsichsia³ son chutko (prędko) zmoriŭ i led' (ledwo) oczi spluszczyli (zamnęli), szum i trisk nezwyczajny nahedno⁴ (nagle) ich probudiŭ. Schopiŭsia did, hlane — cięly dom ohniem pokryty; sam stoit na seredini, a de tulko obernetsia, ŭsiody joho ohoń jak woda obliwaje; nawet naczinaje wżenanem switka hor'iti. Tohda stareńki czelowik, pered kotorym połomie na bok ustupało, podchodit do joho i pytaje:

¹ nasturecja, >poleja<

² drewnianym płotem — P. B.

³ >utomiŭsichsja<

⁴ >nagelno<

„Skazi, didu, czy ty ziju¹ (zjadł) podpołonok (rodzaj lemieszki² >podpłomyk<)?” — „Ja ne ziju — kaže did — jak mańe wże perenesuś do inszoho swita, powir mni, szczo ja etoho podpołonka ne ziju”. — „Koli ty ne ziju³, Boh s tobou!”

To skazauszzy stareńki czołowik okriū dida poloju swojej odeži, wywiou bez szwanku z' ohniju i znoū poszli dalej.

II

Skazau stary Matkodyj (Metodjusz): „Miły moi ũnuczki! Pamiatajte zaŭsze sobi, szczo ridko koli czołowik umije sebe dobre poznawaty; czerezwyczajna miłost' samoho sebe temu pereszkażaje, kob wyszły s serdecy czołowika ukrytyi wady jak oliwa na werch trea czerez druhije mucn'iejszyje wady i prichoti neznaczo i jak by lestoczkami ich wywodity” itd.

Narzecze to przedstawia mieszaninę małosruskiego z białoruskim i polskimi wyrażeniami. Tym sposobem kraj między Narwią, Jasioldą i Muchawcem we względzie języka przedstawia pewne różnice, ale rdzeń narodu tej części pruzkańskiego powiatu należy odnieść częścią do Czarnorusów, częścią do Poleszuków, czyli Pińczuków.

ku północy⁴ od Muchawca i Jasioldy, w kobryńskim powiecie, blisko Kobrynia

693

Pad'u ja last'owkoju
per'ed sweju mati'unkoju:
Mati'unko, d'uszeko!
Wypływaj do nas ch'utko.
Wże ja toho p'ana
s kym na szlub'ońku st'ala.

694

Nast'uška, zoloté zerni'aszko,
kl'anijasia b'ateńku nyz'eńko,
seb k'osky zeml'ycju⁵ mel'y,
seb sl'ozky sl'ydky zatylyy.

¹ >z'iu<

² >rod' lepeški<

³ >z'iu<

⁴ >k jugu<

⁵ >zeml'yc'ju<

Nalen'uly pt'aszeŋky iz haju,
 krat'uju h'oroŋku stoptaly,
 w'ydnuju j'ahodku s zob'aly.
 Sl'awnyj, boh'atyj test'eŋko
 na ok'ola ţw'ij dim dyl'uije,
 zel'izny wor'ota wstawlaje itd.¹

Tecz'e wod'a chołodnaja
 s pud² kornia d'uba,
 ne m'aju ja prijatn'osti³
 ot swojeho dr'uha;
 ne m'aju ja prijatn'osti
 ot otca, od matki,
 wysuszily, wywjad'yly
 mene nedost'atky.
 Wyszuszily⁴, wywjadyly
 jak witiór bylynnu,
 nikoż mene ne prizorne,
 bidnu sirotynnu.

Ludowa powiastka

blisko Bezdieża

„P'amiatyj⁵, ditiatko moj'e, szczo w h'etym samym miscu, koło h'etoho d'uba, szczo to buł'a koł'yś za puszcza — mowl'au moj did — a tep'ericzka wyrabl'aetsia na pole, jakyj tam d'alej na zachód buł'y ostupy — każe — szczo Hospody! Zacław win Bohu mollytsia, iducz'i pod wieczór do ţw'ij ch'aty, aż cz'uje (słyšzy) wel'iki st'ukot, aż lis razlah'ajetsia. B'aczyt' (patrzy), let'yt' loś, a za jim dwa medw'idi, a za medw'idiami sztyry wowk'a. Aj, br'ate, aż czołow'ika perejm'aja, jak prip'omnisz sob'i, szczo byw'ało” —

¹ >je vezde kak e, g kak h<

² pod

³ przyjemności, >utešeníja<

⁴ >vysušily<

⁵ >pamiatuj<

razk'azywaje. Kaz'aw mn'i szczo koł'ys buł'y i z'ubry, m'usyt' podchod'ły z' p'uszczej. „Buł'y koł'ys u nas — każe — i nawpy, dykuw, s'arnuw, r'ysiuw szczo ne mira (co niemiara). Bobr'a — każe — bacz'iw jak był'a wel'ikaja powod' (powódz).”

Pieśń taneczna (czyli korowodna)

697

Oj, sad, sad zacwi'etaje¹,
wynohrad pospiewaje;
a z' pud t'oho wynohradu
s'ynyj k'onyk wybich'aje.
Ne sam un wybich'aje,
mołodyj 'wyjeż'aje.

Na joho taki swytki ukladajut',
jak sady zacwi'etajut';
na jomu szapka k'r'asna
jak na neby z'oria j'asna,
kolo joho swaszka hoża
jak czyrwona roża.

698

we wsi Sinatowie, blisko Janowa

Da, wże wesn'a, da, wże krasn'a, da, wże z str'ichi k'aple,
małod'omu kozacz'eńku doroż'eńka p'achne.
Czomu menj'e, moja m'aty, r'ano ne bud'yla,
oj, jak t'aja kompanija s seł'a wychod'yla?

Tomu tebi'e, moja d'oniu, r'ano ne bud'yla
sztob m'ily po per'edu, szczo ty ne tuż'yla.
Szumlat werby w koney hrebli, szczo ja posadyła,
ne m'asz moh'o mileńk'oho, szczo ja wiek lub'yla.

699

we wsi Czerniany

Otdala mene maty za lisy, za bory
i mni nakazała, szczo ja w hostiach ne bywała.
A ja, mołodaja, dowho neterpila:
pożyczyła krył ũ zowziuli, zaraz poletyla.

¹ >je pravie jak e<

700

Koz'ak, m'amciu, hul'aje,
 briażczat'w joho hr'oszi,
 sam mot'ornyj,
 w'olos cz'ornyj,
 na lici'e choroszyj.
 Czorny'usy,
 żup'an k'usyj,
 pow'ytrieszczaw homi'oty,
 sk'oczno hr'aje,
 szcz'e-j spiew'aje;
 daj, zad'aje och'oty itd.

i koniec:

N'ute ż'iwu,
 tieper żu'iwu;
 wd'arte, chl'opcy, drapak'a.
 I w siesi'udy,
 i w prisi'udy,
 d'ajte, chl'opcy, hopak'a.

701

Uichaw że ja i z' snop'ami,
 iszli d'iwki i z' serp'ami.
 Na diwcz'inu zadiw'iwsie,
 w'ouz że min'e połam'iwsie.

Ne žal że mni'e toho woza,
 szczob di'ewczina by'ła h'oża!
 A to rud'ła i poh'ana ...,
 w'ouz że min'e połam'ala.

Chocz' ja rud'ła i poh'ana,
 da, mouj b'at'ko boh'acz,
 szytry woły na ob'orié,
 szcze-j na szije duk'acz¹.

Czort tebe poberi,
 s twoim bat'kom, bohaczem!
 Twój woły pozdych'ajut,
 ty poh'ana z dukaczom.

Przysłowia

Na Poduli² pyrohi na kuli:
 jak my tam pozły, toho ne naszły.

brzeski powiat, Wielka Rita

¹ dukat na szyi — P. B.

² Podolu — P. B.

Na Podule hud'mo¹ a w Polisi bud'mo.
 Spodywawsia did na mid, liuh² spaty ne jiewszy.
 Jak komu wedet'sia, to piwen³ neset'sia.
 Do hotowej kolody ohoń dobre prikladaty.

Weselne

we włodawskim dekanacie ponad Bugiem,
 w północno-zachodniej części powiatu brzeskiego⁴

702

Padu ja lastooŭk'oju
 przed sweju mationkoju:
 M'ationko moj'a,
 wże ja ne twój'a,
 wże ja toh'o p'ana,
 s kym do szluby stała.
 Wże ja, bateńku, odsłużyła,⁵
 w komore sierpu położyła.
 Budet'⁶ bateńku, prij'm'aty,
 po złotomu⁷ n'a deń daty,
 oj, budi na sonce pohlad'aty,
 ne bude wirno żaty.

Urywek żalobnej pieśni w czasie Wielkiego Postu

703

Priszl'a hod'yna za wsich jed'yna,
 tr'ieba sia umyr'aty i vse pokid'aty,
 smert' nado mn'oju sto'it s koš'oju,
 a ne ma obor'ony.
 Czas upływ'aje, sud Bożij d'aje,
 zacznę sud'yty, d'obrym płat'yty,
 a złych odd'aje na m'uku.
 S t'ilom, s dusz'jeju zh'yne swojeju
 bez wsi'aki pok'uty itd.

¹ zaszumiało — P. B. <odezwalo się, może: chodźmy?>

² legł

³ kogut — P. B.

⁴ > w włodawskom blagočinii, v jugo-zapadnoj časti brestskago ujezda. <

⁵ > otłużyła <

⁶ > budeś' <

⁷ złotemu — P. B.

Pieśni <taneczne> (chorowodne)

704

Tekl'a riczka chołodnaja z' pud k'ornia d'uba,
 ne m'aju ja prijazn'osty od swoho nel'uba,
 ne m'ila ja prijazn'osty od b'at'ka, od m'atki,
 s'uszat m'ene, z'urat m'ene moi nedost'atki.
 Wylom'yla róza i pust'yla po w'odi.

Mat' przšla za wodoju, podniała rozu, wspomniła swoju docz'
 i zaplakala:

Oj, des' ty, moja doniu, tri lity ležala,
 oj, szczo twoja z' rozi kwitka na kryncy zwiála.
 Ne ležala, moja maty, ny dnia, ny hodyny,
 suszit mene, žurit mene bez mei rodyny.

Zaprah'u ja k'on'y w sz'ory, kony woron'yi,
 prijdu dohoni'aty lita mołodyi.
 Dohon'yla l'ita swoi w kałyn'owym m'osty,
 wernit'esia l'ita m'oi, choť do m'ene w h'osty.
 Oj, rad'yb my wernut'ysia, ne m'ajem do k'oho,
 ne wm'ilyńte¹ szanow'aty zdorowieczka sw'oho.

Pieśni Poleszuka urywkowe

705

Na Woł'yni w'itier wij'e,
 a w Polisi t'icho;
 szczo ty w'idaw, pane br'acje,
 szczo u n'as za l'ycha.

O, jak b'uly st'ary p'any,
 d'obre na raboty²,
 ciłyj t'yzden sobi r'obyť³,
 p'anszczyna w subb'otu.

Jak nast'aly mołod'yje
 to źle na rob'otu,
 ciłyj t'yzdeń na panszczyny,
 szarw'arok w sub'otu.

Szczob ne t'yje owkom'on'y⁴,
 buwby muzyk p'anom
 czerez tebe, wr'ażyj s'yne,
 szczo zowut Iwanom.

¹ nie umiałyście — P. B.

² >na rabotu<

³ >sobi r'obyť<

⁴ ekonomy — P. B.

U nasz'oho owkom'ona
syni nahaw'yci¹,
wsi p'arobki na Wołyni
pujd'ut j mołod'ycy.

U nasz'oho owkom'ona
szolkow'aja ch'ustka,
ne odn'aja w n'aszem s'eli
stoit ch'ata pustka.

Gawęda na Polesiu

Trofim: „Jak sie majesz Stepan, czy zdorow, czy dobre duż'?”

Stepan: „Ot jak baczysz, wsi stareńki i mal'eńki hod'ujemsia (żyjem)”.

Tr.: „Szczu wite smutny, brace?”

St.: „Jakże mni ne tużyty, ja sam odin u chaty, żunka chwora, dytki maleńki, ne ma komu robyty ni sobi, ni panowi. U zawtra wyżenuł na storożu do dwora, to i mucz'sia jak u pekly. Wam neszczu kaziennym, a nam to wiecznaja muka i bida”².

Tr.: „Ne turbujsia no tak welmy, prosy Boha za zdorowie hosudara, wun wsie³ wam poprawit”.

S.: „Kažut', szczu dawnyj Pan Buh Židuw wyprowadyw iž newoli egipetskoj, a my wże des' na wiki budem newulnikami. Jak dumaiesz szczu ide lito i triba bude odbywaty tyi proklaty hwalty bez liku, to czołowik sam ne swuj”.

Tr.: „Nu, ne żurysia, ne trat' darmo zdorowia, ot, chodym napyjmosia kroszku horilki...”

S.: „Ni kumoczku, ja jeji pyty ne budu. Nechaj wona marne zhine. U nas dobryj nikto ne pje. I u naszym seli teper wsiakij maje chlib i hrosz na potriby, a buwało wsi hoły jak byzuny. Wybaczaj Trochimie, ne mohu bulsz bawity w misteczku, triba pospybzaty do żyny; buwaj zdorow”.

Używane zdanie i przypowieści u Poleszuków czyli Pińczuków:
Bez Boha ni do poroha. >Bez Boga ani do proga nie dojdiesz.<
Bohaczi jidiat kołoczii⁴, ale wony ne spiat w noczi. >Bogaci jedzą kołaczę, ale oni nie śpią w nocy.<

Wziaw czort korowku, nechaj bere i telia. <Wziął czart krowę, niechaj bierze i cielę.>

¹ spodnie — P. B.

² >byde<

³ >vsjo<

⁴ >koloč'i<

Wyory milko, a posij ridko, to roditsia didko.
 Howori Hryćko Bohorodyciu, a wun z kobyły w hołoto.
 Hrich ne w hubu, ale z' huby.
 De jidiat tam pchajsia, de bjutsia utykaj.
 Do mista bez hrosza, do domu bez siły ne jdy.
 Dotul mutyŭ Lach, doki ne nenajiwsia.
 Dere koza lozu, a woŭk kozu, a woŭka mužik, a mužika pan,
 a pana jurista, a jurista czortuw trista.
 Doŭh mutyt, a hołod krade.
 Za tym Boże, chto koho zmože.
 Jist pes psa, koły nema barana.
 Koły kpysz, ne śmijsia.
 Chto korczmu minaje, toj szcst'ia ne znaje.
 Kłyń kłynom wyhoniajut'.
 Ludej sia rad', a swuj rozum maj.
 Mużykowi ne wir, bo zwir.
 Ne daj, Boże, z Iwana pana.
 Ne bud' sołodkij, bo tia rozłyžut, ne bud hor'kij, bo tia raz-
 plujut.
 Ne za toje byto, szczo chodyła w żyto, ale szczo ne noczewała
 doma.
 Ne bujsia rano wstaty, molodasia żenyty, kupyty chatu krytu
 i sukniu szytu.
 Ne ma sela bez muzyka bohatoho, psa kudłatoho i biloj kobyły.
 Ożenysia — ne żurysia, wsé pujde rukoju, żynka pujde za borszczem,
 a ty za mukoju.
 Płut na płut'i jide i płutom pohaniaje.
 Stryina, wujna — bis, ne rodyna, ziat' i newistka — czort, ne
 dytyna.
 Sim bid, odin otwit. >Siedem bied, a jeden odwet.<
 Pyłozop >filozof<, a kobyły ne wmiye w wuz zapriaaczy.
 Chlib již, a prawdu riž.
 Czasom z' kwasom, poroju z' wodoju.
 Szykar' pijanicu lubit', a doczki za nioho¹ ne oddast'.

¹ >n'ogo<

„Szczu wony tam rabyły: tabak poniuchały, rady posłuchały, ta j do domu poszły.

Jako derewo — takij kłyn, jakij batiju — takij syn.

Próby tu przywiedzione dostatecznie okazują różnice narodowe plemion Czarnorusów i Poleszuków >-sian<¹ osiedlonych w guberni grodzieńskiej między Niemnem i Prypecią. W pieśniach, pogawędach i przysłowiaach najlepiej uwydatnia się charakter ludowy; w przysłowiaach i zdaniach jak w zwierciadle odbijają się właściwości i umysłowe zdolności. Widzimy przed sobą zakłopotanego, ale uczciwego włościanina powiatu grodzieńskiego, Czarnorusina: „Usio można, tolko ostorožno”, „Kali Buh daść dzietki, daść i na dzietki”, „Ne uważaj na urożaj, a żyto siej”, „Ne zwidauszi brodu, ne łaż u wodu”, „Ne pluj w wodu, bo treba napićsia”; i delikatnego, dowcipnego i przebiegłego Poleszuka: „Bohaczy jidiat kałaczy, ale wony ne spiat' w noczi”, „De jidjat' — tam pchajsia, de bijutsia — utykaj”, „Kto ne ważył', tot ne maje”, „Poszli durnia po raki, a jun' żab nałapaje”, „Plut na plut' i jide, a plutom pohaniaje”. Oba gościnni i serdeczni, ale Czarnorus mówi: „Czym chata bohata, tym rada”, a Poleszuk gościa stara się wyprowadzić: „Daj koniewy owsa, da-j żeny ioho jak psa”. Z początku ufając²: „Dobryj czelowiek szto ukusić, to zjeść”, a następnie³: „Mużikowi ne wir, bo zwir”. Oba biorą sobie na rozum: „Ludej sia rad', a swuj rozum maj”, „Kali jem, to i hluch, i niem”.

Włościanie niemeńscy mówią miękko i wiotko: *chadzicy, siejaci*; Poleszuki, czyli Pińczuki każde słowo wymawiają >wygłaszają< twardo, niestanowczo⁴ i oderwanie: *chodyty, sejaty*. *Szczu wony tam robyły: tabak poniuchały, rady posłuchały, ta-j do domu poszły. Na Podule hud'mo, a w Polisi budmo*; a Czarnorus, podobnie jak Białorus, rozciąga >przeciąga<, ledwie nie miauczy. U niemeńskiego włościanina *o* przemienia się w *a*, *d* w *dz*, *t* w *c*. U prypeckiego *o* zawsze wyraźnie się wymawia; >zaś< *ije* i *je* grubo jak *e*, i wymawia się grubo jak *y*; *tijesto, cijaper, ciela, tysto, teper, tela*.

¹ >Polesjan<

² >pervyj doverčiv' < [tj. Czarnorusin]

³ >a paslednij<

⁴ >rešitel'no<

U jednych i drugich wiele jest wspólnego: przyimek *s* przemienia się na *z* (jak polskie *z*), *f* na *p* (*pilozop*), *h* > zamiast polskiego < *g*¹. U jednych i drugich zaimek *ijun* i *wun* zmienia się bez różnicy, ale na północy częściej *ijun*, *jana*, *jano*, a na południu *wun*, *wuna*, *wuno*. W powiecie kobryńskim dla powagi żonatemu mężczyźnie mówią >pytają<: *wite: Szczo wite każete*, a w grodzieńskim *wasze: Szto wasze każecie; De wite buły, Hdzie wasze byli*. W zepsutym i ci, i tamci używają *waspan*. Żona powiada o mężu w jego nieobecności: „Jak sam pridze; trea na samoho zażdać”. Wiele wyrazów obu gwar zupełnie jest obcych tak językowi polskiemu, jak i rosyjskiemu; zamieściliśmy je w dodatku² pod nr 58, gdzie przywiedzione są odpowiednie wyrazy Czarnorusinów, Poleszuków i Podlasiaków. Ale prócz tych dwóch głównych narzeczy, wedle których uznajemy w Czarnorusinach i Pińczukach współplemienników wschodnich Słowian, w Podlasi, tj. w zachodniej części guberni, w byłej obłasci białostockiej, na niewielkiej przestrzeni trzech powiatów spotyka się kilka gwar, podchodzących to ku białoruskiemu językowi Czarnorusów, to ku małosyjskiemu Poleszuków, Pińczuków i Bużan.

Podlasiaki więcej od innych wschodnich Słowian ulegli wpływowi polskiemu i sama też okolica ich niedawno³ się zasiedliła — od XIV, czyli lepiej XV stulecia. Może tu byli osiedleni mnodzy ruscy jeńcy <plenny>, podobnie jak księżęta haliccy koło Bielska osadzili Połowców — według podania — w siedmiu wsiach; ślady⁴ ich już znikły, została się wieś Połowcy, w której nie można odróżnić żadnej odrębności w języku ni w charakterze; czyli jak Witold osadzał w różnych miejscach Tatarów nad rzeką Łosośnią, powiatów sokolskiego i grodzieńskiego, i nad rzeką Waką, w wileńskiej guberni. Przynajmniej po wytopieniu Jadźwingów Podlasie całe stulecia leżało pustkami, a za Witolda i po nim szybko się osiedliło, jak Rusinami ze wschodu, tak i Mazurami z zachodu. Nie należy sądzić, aby Rusini sami z siebie tu przychodzili z bliższych siód, chociaż⁴ okolica między Niemnem i Prypecią w owe czasy była jeszcze bardzo słabo

¹ >g kak łatinskoe h<

² [Zob. P. Bobrowski *op.cit.* č. 1. *Priloženija*. Petersburg 1863 s. 150—154 tabl. 58. Por. s. 509 w tym tomie.]

³ [„niedawno” w rkp. O. K. przekreślone, u P. B.: nedavno]

⁴ >ibo< [ponieważ]

zaludniona; pozostawić swą rodzinę, odmienić rodzinne swe gniazdo na cudze, szukać szczęścia na obczyźnie — zaledwie mogło pobudzić Rusinów do dobrowolnego przesiedlenia. Sądzimy, że osiedleniu Podlasia pomagały ile nader wygodne przywileje, tyle że i przyjęty w XV stuleciu sposób kolonizacji przez jeńców, którym wydzielano ziemię z obowiązkiem odrobienia przywiązanych do nich powinności. Inaczej trudno wyjaśnić owo różnocharakterowe zestawienie ruskich <gwar> narzeczy, jakie się teraz spotyka w różnych częściach tej okolicy. Sokolski powiat — wedle plemiennego pochodzenia włościan — przypada do tych białoruskich plemion <raczej czarno-ruskich>, które zajmują znaczniejszą część guberni grodzieńskiej po prawym brzegu Niemna. Też same pieśni, gawędy i baśni, też sama zamiana głosek: *d* na *dz*, *t* na *c*, *ł* na *w*, *o* na *a*, też sama wiotkość i miękkość. Oto próbka pieśni, zebranej przez Parczewskiego:

706

Da, ciraz moj dwor, da, ciraz moj dwor,
da, zozulka laciela¹,
da, ni daŭ mnie Boh, ni sudziŭ mnie Boh
za koho ja chociała,
za kim stajała, razmaŭlała,
da, podaroczki brała,
a z' kaho kpiła, smijałasia,
tomu sama dostalaśia!

z dekanatu białostockiego

Kaliś u n'as był'o lepiej, bo byŭ adzin dwor (folwark), a ciepier nast'awili siem; treba to ũsie abrabić; i za chmiel br'ali d'obryja hr'ośzy, to usio, bywało, pilli; arendar na morh dawaŭ na dwieście złotych, a osieniu addaw'ali chmielom, abo w'ala Źyd wywiedzie s chlewa.

707

Na ulicy Kazak hraje,
mene maci nie puszczaŭe,
a ja pl'aczu, kryczu,
pohul'aci² chaczu itd.

¹ >ljacela<

² >poguljaci<

Oj, wydu ja za worota
ne bere mene ochwota,
a mojemu mileńkomu
ne nahajna rabota.
Choć nahajna, ne nahajna,
taki wuon ne hulaje.

Koło bystroj dunaj rieczki
koniczeńka napojaje;
koń wody ne pije
bo dorożeńku czuje.
Bouh wiedaje i znaje,
hdzie moj mileńki noczuje.

Zakładajcie koni w sanki,
ja pojedu do kochanki,
św'ici miesiac, św'ici jasný,
biży, koniu, biży krasny;
św'ici miesiac, proswiczajsia,
biży, koniu, pospizajcia.

Ja prijechaŭ pod worota,
stoit miła, krasniej złota.
Ja prijechaŭ pod okence:
Dobry weczەر, moje serce.
Ja prijechaŭ pode dzwery,

stoit miła na papery.

Ūziała konia za powody,
a miłoho za ruczeńku;
uziała miłoho do switlicy
a konika do stajnicy;
dała koniu ousa, siena,
a miłomu m'edu, wina,
dała koniu sołom'iny
a miłomu periny.
Sama siela u konca¹ stoła:
Czemu smutna, ne wesiola?

W okolicy m[iasta] Zabłudowa 40 wiosek zaludnionych przez mieszkańców osiedlonych w XIV lub XV stuleciu wyraźnie odróżnia się od sąsiadów formami języka i wymawianiem; należą oni do parafii zabłudowskiej dwóch obrządków <kościółów>: katolickiego i wschodniego. Obecnie nie daje się już spostrzegać znaczne przejście jednego odcienia języka do drugiego. A między tym, na przestrzeni 10 wiorst naokoło głównego punktu, Zabłudowa, podług twierdzenia p. Kuklińskiego² istnieje osobny odcień języka, odróżniający się od przyległego mu od północy języka białoruskiego i włościan około Świsłoczy, Krynek, Jałowki, Grodka i dalej na północ ku Sokółce. Teraźniejszemu³ mieszkańcowi śmiesznym się zdaje użycie

¹ > u konce <

² [Kukliński *Zametki ab zachodnjaj častcy Grodzenskaŭ guberni*. „Etnografičeskij Sbornik” vyp. III. 1858 s. 47—114.]

³ > zdešnemu <

zamiast *idut, jedut, znajut*, wyrazów: *iduć, jeduć, znajuć*. W za-
 błudowskiej mowie nie ma ustawicznej zamiany głoski *o* na *a*. Około Jałowki, we wsiach powiatu sokolskiego oraz ku północy od
 Białegostoku mówią: *paszoŭ, haworiŭ, chaczŭ, maj, swaj, czaho*,
 a wokoło Zabłudowa: *poszoŭ, howoriŭ, choczu, moj, swoj, czoho*;
 tam: *uon, jana, jano*, a tu: *wuon, wona, wono*.

Przytoczym kilka próbek z prozy i kilka pieśni dla porównania:
 Praudŭ j-k'ażesz', Jaśku. Moroz nechaj sobije budzie, choć i naj-
 bulszy, ale koli nima wijetru, a jak szcze sounyczko hryljeje, tohdy
 useńko (lub: usieniuleńko, sieniutko <wszystko>) bajki. Pla! To-ż ne
 darom pokazujut, szto dziejeś (gdzieś) jszoŭ raz sobije odzion <je-
 den> czelowijek i sudosiŭ² (spotkawszy) na dorozu sounyczko, moroz
 i wijecier <wiatr>. Oto-ż to spotkaŭszysije z imi, skazaŭ im: „Po-
 chwalony”³. Komu wuon oddaŭ pochwalony? Sounyczko sobije
 każe, szto „Mnije, kob ja jogo ne pi'ekło”; a moroz sobije każe,
 szto „Mnije, a ne tobije, bo wuon ciebie ne-tak bo'jee, jak mene”. —
 „Otoż bo łzecie! Nepraŭda! — Każe nareści wijecier — Toj czelo-
 wijek oddaŭ ne wam, a mnije”. Poczali miży soboju aż spieracisje,
 swaricisje j onoszto sokole, za czuby ne pobralisje... (Nu lży dalej,
 bo uże musit nie odzion kiliszok machnuŭ). „Nu koliż tak, to spy-
 tajmosje joho, komu wuon oddaŭ pochwalony — mnie, czy wam”.
 Dohonili toho czelowijeka, spytali, aż wuon skazaŭ: „Wijeterowi”. —
 „A szto bacz, nie kazau ja szto mnije?” „Postu'oj że ty! Ja ciebie
 r'akaru spiek'u! — każe s'łonce — Pokijemisz ty mienie”. Aż no
 wijecier każe: „Nie buoś, nie spijecze, ja budu wijejau i ocholoźdaci
 budu joho”. „Tak ja-ż ciebie, hyclu, zamorožu” — każe moroz. „Nie

¹ [Kukliński *Zametki ...*] „Etnografičeskij Sbornik” vyp. III 1858 s. 86, 100.

² Por. *Ipatiewskaja lětopis'*. [W: *Polnoe sobranie russkich lětopisj*. T. 2. Sankt Petersburg 1843].

³ Przywitanie przy spotkaniu, w użyciu u wszystkich Słowian. U Białorusów, Czarnorusów i tu na znak witania, poważania i szacunku mówią: „Niech bendzie, pochwołony Jesus Chrystus”; drugi winien odpowiedzieć: „Na wieki wiekoŭ amen”. Takieŭ przywitanie u Polaków. Na Polesiu do przychodniego gościa starszy w domu mówi: „Witajteŭ do nas”, gość odpowiada: „Dzienkuje za wytanije”. W Ilirji nasi współplemieńcy przy spotkaniu witają się „Chwaljon bud, Jezu Krist”, odpowiadają mu: „Amen, na wijeczne czasy”. Do pracujących w polu mówią: „Pomahaj, Boże”, „Szczasty, Boże”, a ci odpowiadają: „Dzienkujem za dobre słowo”. P. B.

liekajsje, nieboże, tohd'y ja nie budu wijejaci i wuon tobiju niczoho ne zr^lobit, bez wij^letru nie zamorozit". Oto-ż to, dzijeciokli, tak i ciepier': choć moroz j-nie tak to wieliki, ono wijecier aż do kościej projmaje¹.

Pieśni

710

U sosieda chata bijela,
u sosieda żuonka miła,
nuožki bijely, ne wieliczki,
nosit żouty czerewiczki.

Wona ũstanie² raniusieńko,
pribierece czupurnieńko,
na snidanie pirożki,
hałuszki, da-j pampuszki.

A k obijedu borszcz z śmietanoj,
jeszcze ũ misky poliwanuoj,
harbuz buza, zubcy, kwasza,
ze skwarkami jaczna kasza.

A u miene chata czorna,
żuonka bridka, niepozuorna,
usie-no spit, da, leżyć
i nie chceze nic robić.

Skażesz': Hanko! ũstań raneńko,
pribiersie czupurnieńko.
Wona j-słuchać mnie nie chceze,
obernice, da-j burkocze.

Jak burkocze, tak burkocze,
haworyć zo mnoj nie chceze,
obiernice do kutoczka,
da-j smijeje, sucza doeczka.

Tam bieżyć na wieczernicy,
dzije zajhrajuc na skrypcy,
skoczno, harno potancuje,
z Moskalami požartuje itd.

Weselne

711

Kłaniajsie, Marysin, kłaniajsie
kłaniajsie staromu, j-malomu,
staromu, j-malomu do ruczok,
swoioj matońcy do nożok.

¹ Taż sama powiastka, rymowana przez Pługa ([Aleksandra] Pietkiewicza), umieszczona jest w „Dzienniku Warszawskim”. O. K. [Wobec niepełnego adresu bibliograficznego tekstu Pługa nie udało się odszukać.]

² >ustanie<

Oto jeszcze próbka ludowej pieśni z okolicy Zabłudowa:

712

Hodzi, ka'ino, hodzi, ma'ino,
w cemnom łuczi stojaci,
cebe, ka'ino, cebe, ma'ino,
pt'aczeńki obszczyp'ali.

Ne t'ak ptaszeczki, ne ta'k ptaszeczki,
jak tije zozuleczki;
na mni'e sidzieli, na t'obie kuwali,
szcze i men'e obszczyp'ali.

Hodzi, dzew'ulku mołodzeńkaja,
u m'amońki hul'aci,
cebe, dzew'ulku mołodzeńkaja,
sus'edońki obmuwili.

Ne t'ak sus'edzia, ne t'ak sus'edzia,
jak t'yje podruž'eńki,
s tob'oju pil'i, s tob'oju jeli,
szcze i teb'e¹ obmuwili.

Podrzecze >gwara< to trzyma jakoby środek między pińskim i białoruskim, używanym wpośród Czarnorusinów.

1. Głoska *l* przechodzi po samogłosce w głoskę *ŭ* na końcu i w środku wyrazów: *byŭ, bywaŭ, stojau², byczau³, zahryŭsie; stoŭt³, woŭna, żoŭty, doŭho, żoŭnier* itd. W takąż głoskę przemienia się i *e* po samogłosce: *poszoŭszy, praŭda* itd.

2. Głoska *t* często przemienia się <jak w polskim> na *c*. W trybie bezokolicznym: *byci, ijechać, stojaci, znaci*; w liczbie mnogiej⁴: *stoŭjcie, znajcie, pływicie, słuchajcie*. W środku wyrazu: *wijecier', dzicia, baćko, maci*; na początku wyrazu: *ciepier*, a nie *ciaper*, *ciesto, ciela, cwierdy*.

3. Po głosce *d* stawia się <jak w polskim> *z*: *dzicia, dzień, dzied, dziaćko, dzieŭka, złodziej*.

¹ >szcze i ceb'e<

² >byvau, stojau<

³ >stoŭp<

⁴ >v povelitel'nom nakłonenii<

4. Odrzuca się <jak w polskim> w słowach 1-ej koniugacji w trzeciej osobie głoskę *t*: *biehaje, maje, każe*; również w wyrazach *hnie-wajece, sierduje* <sierdzi się>, *smijece*.

W przymiotnikach <ruskie> *j: dobry, miły, sini, huorki* >gorzki<.

W środku wyrazów wyrzuca się *t* >ruskie< w: *sklo, sklanka, srohi*.

Gdzie wymawia się: *dzie*; wiele: *kulko*.

5. Dodaje się *w: wuon, wona, wono, wony*; *h: hetoj, heta, heto, hetyje, z hetul*. <Głoska *h* nigdy jak *g*>¹ zaś *u* i *i* zawsze krótko jak *ũ* i *i*.

We wszystkich tych przykładach zabłudowska gwara styka się z mową białoruską. Tylko że w czasie teraźniejszym głoska *t* nigdy nie zamienia się na *c*, jak w innych odcieniach tego narzecza; mówią >więc<: *bieżył, biehut, baczyl, baczat, kriczit, kriczat, stoit, stojat*, nie zaś: *bieżyć, baczyć* itd. Także głoska *o* nigdy nie wymawia się jak *a*. W tym odcieniu zabłudowska gwara spotyka się z pińską, od której odróżnia się większą miękkością.

Na południu, za Narwią, zabłudowska mowa przymyka się znów do innego odcienia języka ruskiego, który u tutejszego ludu nazywa się *korolioŭskim*².

Rozpościera się on po powiecie bielskim do Ciechanowca, Bocek i Suraża, tj. w powiecie bielskim, za wyłączeniem tej części, która jest w posiadaniu Mazowszan >Mazurów<. W królewskim języku po *d* nie ma wstawnej głoski *z*. Mówią: *poŭde, pojedje, bude* itd., jak Pińczuki, a nie zaś: *poudzie, pojedzie, diwka*, nie *dzijeuka, did* a nie *dziej* itd., oprócz słów z polskiego wziętych (*ksiondz*). Główna to różnica tego podrzecza. Odtąd lud po obu stronach Narwi nazywa jedni drugich przez pośmiewisko: *dziekalami* i *dekalami*.

Oto próbka królewskiej gwary:

w kleszczelskim dekanacie³

Po ukończeniu żniwa śpiewają:

713

Oj, pojedzaŭ nasz ok'onom po p'olu,
zbirajuczy družinoŭku do domu;
i lit'aje jasnyj s'okól u h'oru,
zahaniaje swoi ptaszki do b'oru.

¹ >Bukwa *g* vseгда kak łatinskoe *h*.<

² >korolioŭskim<

³ Niżej przytoczone urywki pieśni zebrane są z każdego dekanatu. P. B.

Po wieńcu, kiedy powracają z cerkwi >weselna<:

714

Podiakujmo Bohu
u naszymu popu¹,
szto nam ditki zwincz'aũ,
nemnoho hroszy wziaũ.
Czet'iry zolot'yi
za naszymy mołod'yi.

Próbka języka w rozmowie:

„Szto slychati, jak sie majete kumie?” — „Bohu diakowati, usio d'obre. A wasza ruczka czy zdor'owa?” — „Diakuju, žiwieim po maleńku. Czy i wasz synok wernuŝsia z wuojska?” — „Priszoũ, Bohu diakowati, ale takij zabityj Moskalisko uzacz choć kudy”. — „A byŝe de pri sraženii, peugno mnoho wam pokazywaũ o swojej słuźbi. Czy tak?” — „Nie. Kazau szto byũ za morom i pod Prancuzami, i pod Turkom; ale-ż moć (siła, wielu) hospoudnia, ni hdie ranili — a każe, szto Prancuzoũ i T'urkoũ okr'utnu moć naklali”. — „A nie wi'edaje — S'idor' szto s nim posz'oũ, czy ne wor'oczaje?” — „Kazaũ, szto ne slychati, bo ich z'araz perszoho roku razw'ieli; nasz posz'oũ u hrin'adiry, a toj do konnicy”. — „Ehe! To i Boh že swateńkij wieduje, može uže jemu i ne wernutisia”.

Pieśni

715

Razwiwajsia, zelenyj dube,
w n'oczi moroz b'ude,
wybierajsia, wdowin s'ynu,
sejczas pochod bude.

Ja morozu ne bojusia,
w noc'zi razowijusia,
ja pochodu ne bojusia,
sejczas wyrażusia.

Ja wyjechav³ za worota,
niezi'enko sklon'iwsia,
wyboczajte, wsia hromada,
može s kim bran'iwsia itd.

¹ częściej: ksiondz'u — P. B.

² [W rkp. O. K. mylnie: od Żytowic; u P. B.: u Żirobic.]

³ >I wyjechav<

Oj, po h'orie, po dolinie
hołubi letajut,
szcze roskoszi ne zažiła,
uże lieta zajmajut.

Szcze roskoszi ne zažiła,
tuhi ne zabudu;
po czemże ja swoi lieta
pamiatati budu?

Wyłomlu ja z rózi kwietku
i puszczu na wodu;
plyńże, plyńże, z rozi kwietka,
do mojoho rodu.

Płyła, płyła z rozi kwietka,
na krynicy stała,
prisła mat'i wodn br'ati,
po kwitcy poznała.

Itd. w tym rodzaju, śpiewa się u Czarnorusów i Poleszuczków.

Liepsza żona pierszaja
neżeli taja druha;ja;
piersza żona wienki wje,
a druha'aja di'etki bje.

U pierszoŭ ż'onki diet'onki
jak na nebie zoronki;
a u druhoj dijet'iska
jak na boru sowiska.

na wschód od Kleszczel, w Cryżach

Zastukotieli woronye koni na dworje,
oj, zazwinieli zołotyje kubki na stolje.

Oj, poczuła krasna djeuczyna w komory,
daj, upała swojemu ojceńku pod nohi:

Oj, ne daj, ne daj mene, ojceńku, od siebie,
niječaj perebudu sieje lijeteczko u tebie.

Oj, jakże mnie, moje dijetjatko, ne dati,
koli prijechali tyje hosti, szto b wziati.

Odin sidit daj za stolikom, szapku znjaŭ,
a druhi chodit po nowym sjeniam, szto b te wziaŭ.

Przywiedzione próbki mowy ludowej pokazują, że królewskie pod-
rzecze, w użyciu mieszkańców powiatu bielskiego będące, zupełnie
jest takie same (z małymi jedynie odmianami) jak w pogranicznych
powiatach: prużańskim i brzeskim, znacznie jednak odróżnia się od

małorosyjskiego, a tym bardziej od białoruskiego, lubo ma dużo wspólnego z jednym i drugim językiem. Głoska *i*, zastępująca *je* lub *y*, nie wymawia się tu jak na Polesiu <więc>: *na dwori*, nie zaś *dwory*; *brati*, a nie *braty*; *d* nie przemienia się w *dz* <ale opuszcza się>¹; Pińczuk mówi *urodyłysa*, tu zaś mówią: *zrodzilisia*. Wszystkie przejrane tu gwary byleż obłaści białostockiej przyjęły nader wiele wyrazów polskich, używając ich czysto lub zmienione wedle charakteru języka ruskiego.

W maleszowskiej i innych parafiach, pogranicznych Mazurom, używa się ruskiego języka, jakimiś napotkali około Drohiczyna i Bielska, z tą różnicą, że tu głoska *szcz* i *cz* zamienia się na *s* lub *c*, *ż* na *z*. Też same tu pieśni, tylko z innym dźwiękiem:

719

Tam na h'ori, na dolini
hoł'uby litajut,
sce roskosi ne uzila²,
wze lieta spinajut.

Sce roskosi ne uzila,
hora ne zabudu,
po com de ja swoje ljeta
wspominati budu?

Oj, urwu ja z rozi kwietku
i puscu na wodu:
Plyni, plyni, z rozi kwietka,
az do moho rodu.

Płyła, płyła i dopłyła,
pri ber'ezi stała,
wysła m'ati w'ody br'ati,
po kwytci pozn'ala.

Oj, cize ty, moje ditia,
w neduzi lezała,
oj, stoz twoja z rozi kwietka
na wodie zawiała.

Ni lezała, moja m'ati,
ni dnia ni hodiny,
popalasia w lichy ruki
niewiernoj druzinie itd.

Oto także pieśń płaczu nieszczęśliwej niewiasty³, która dostała się w „liczy ruki”, w „niewiernu druzinu”, około Drohiczyna — „w wielkiej druz'lynu”⁴, a która sterała zdrowie „za mału ditiu”. Ona dogania swe młode lata „na lipowum most'u”, czyli jak około Drohiczyna „na kalinnom mosci”, prosi ich, by się wróciły „choć do mene w hości”.

¹ >no est¹ isklučenijsa<

² użyła — P. B.

³ >Eto taże pesu' płáč nesčastnoj ženščiny<

⁴ >v velikoj družini<

Ne wernemsia, ne wernemsia,
bo nema do koho,
było tobi sanowati¹
zdorowicka swoho.

Rady by my wiernutisia,
to nema do koho,
nie umiałaś sanowati
zdorowiecka swoho.

Pri dorohie ceres urodilsia,
deś moj miły
w korcomcie² zapilsia;
a pris'elsi do domu,
swarilsia.

Do polnoczi miła howor'ila,
na switaju miłaja zasnula
M'ati, m'ati, poradnica w chati,
porad'ilaś jak miłu skar'ati,
teraz porad', jak miłu zbud'iti.

M'ati, m'ati, poradnica w ch'ati,
porad' ze mni'e, jak miłu karati.
Wozm'i, synu, syr'uju nah'ajku,
spisi miłu jak cornuju hałku.

Majes, synu, małuju dit'inu,
zbud'i, zbud'i cornobriwu:
Ustań, miła, ustań, cornobriwa,
rasplakalasia małaja dit'ina.

Ale nie mógł dobudzić się, żona umarła; syn radzi się, jak pocho-
wać żonę, ale matka radzi mu ująć.

M'ati, m'ati, jak mnie utikati,
koli d'ali wze do dwora znati,
Na miłuju z duba d'oscki t'esut,
mileńkaho rozońkami c'esut.

Mileńkuju ũ hrob ũkladajut,
mileńkomu hołowku spinajut,
Tak tyje chl'opey propadajut,
sto zeniat'sia, a matok słuchajut.

Pieśni, gawędy, baśni, przysłowia, skazki ludu gub[erni] gro-
dzieńskiej mogłyby złożyć wielki zbiór, etnograficznie bardzo cie-
kawcy. Zdaje się, że dotąd nikt nie zajął się wydaniem ważnych tych
pamiętek, stwierdzających fakta historyczne, a między tym w tych
pamiętkach, pełnych poezji, utajonego smutku, głuchego narzeka-
nia, ukrywa się cała przeszłość.

W ludzie prostym widzimy tegoż samego wschodniego Słowianina
z piętnem smutku; Czarnorusin, Białorusin, Małorosjanin przebyli
jedne koleje, życie każdego przedstawia wiele wspólnego, odróż-
niającego go od pogranicznego z nimi Polaka, wesołego, bezpiecz-
nego, śmiałego.

¹ > sanovaci <

² > v korcomce <

Polaki. Mazury

Za >torem< linią prowadzonym od Dombrowa i Suchowoli na Knyszyn, Choroszcz, Suraż, Brańsk i Ciechanowiec mieszkają Mazury¹ do polskiego należący plemienia i mówiący oddzielnym narzeczem języka polskiego. W mazowieckim narzeczu zamiast *cz*, *sz*, *ż*, używa się *c*, *s*, *z*; *s* zamiast *rz*; *o* zamiast *a*; *jo* zamiast *je*: *capka*, *salony*, *zur*, *tsy*, *pon*, *ponionka*, *zbiorali*, *choćma* (chodźmy).

722

I ja Mazur, i ty Mazur,
pozyc ze mnie garka na zur.
Ja-ś ci garka nie pozycze,
jednego mam, na gorcyce.

723

Mazurowie nase
po jaglanej kase
słone wasy mają,
piwem je zmywają.
Skoro se podpiją,
wnet chłopą zabiją.
Zstempuj mu z gościńca,
zuci się do kijca²,
potem z harkabuza³
wnet nanosi guza.
Chocia w piasku brodzo
lec ostróżnie chodzo.

Mazury, jakeśmy to wskazali, pojawili się na Podlasiu po wyępieniu Jadźwingów i zajęli tylko zachodnią ukraine guberni grodzieńskiej; zresztą osiedlone przez nich miejsca napotykają się

¹ Zob. D. Szulc *O znaczeniu Pruss dawnych*. Warszawa 1846 s. 26 oraz J. Jarszewicz *Obraz Litwy ...* T. 1 s. 206, przyp. 13. Porównaj granicę nakreśloną przez nas we wstępie historycznym [*Grodzenskaja Gubernija* s. 7]. P. B.

722. [Pieśni 722 i 723 u P. B. drukowane są czcionkami lacińskimi.]

² pałki sękatej, okutej gwoździami

³ broń palna

i ku wschodowi od oznaczonej powyżej linii, wśród osad ruskich, zupełnie w ten sposób, jak i między nimi samymi napotyka się pojedyncze wsie ruskie.

W zachodniej kończyźnie powiatu białostockiego, między Bugiem i Bobrem, blisko Wizny, żyją mężne Kurpiki (Kurpie), zajmujący się rolnictwem i myślistwem. Nazwę ich wywodzą od obuwia z kory lipowej w rodzaju łapci, nadziewanego na nogi na wierzch onuc <czyli onuczek>, przewiązanego rzemieniem i sznurkami. Broń myśliwska zastępuje u nich wszelkie narzędzia rolnicze. Za Zygmunta III Kurpie mieli osobne ustawy do sądzenia sporów o barcie i pszczoły. <W wojnie północnej wiełce oni turbowali Szwedów (r. 1708—1715)>¹. W r. 1714 około 6000 Kurpiów zebranych przez wdowę po Działyńskim, wojewodzie chełmskim, mocno niepokoiło Szwedów².

¹ [O. K. streszcza i częściowo pomija tekst P. Bobrowskiego dotyczący udziału Kurpiów w wojnie północnej.]

² [Por.] Dmochowski *Dawne obyczaje ...* P. B.

Porównawczy spis niektórych wyrazów, podług wymawiania w różnych stronach gub. grodzieńskiej¹

Między Mazurami	Czarnorusini	Pińczuki, Poleszuki, Bużanie	Na Podlasiu, w pow. białostockim i bielskim	Po moskiewsku
	w białoruskim narzeczu w pow. grodzieńskim, wolkowskim, słonimskim i północnej części prusańskiego	w małoruskim narzeczu w pow. brzeskim, kobryńskim i południowej części prusańskiego i słonimskiego		
1				
był	byŭ	buw	byw, byŭ	był
wiedział	znaŭ, wjedaŭ	widaw, umiw	znaw, znaŭ	znał
stał	stojaŭ, staŭ	staw	stojaw, -ujaŭ	stojał
śpiewał	spijewaŭ	spywaw	spiewaw, -aŭ	pijeł
czytał	czitaŭ	czitaw	czytaw, -aŭ	czitał
przysięgał się	pobożyŭsia, zabożyŭsia	pobożywsia, prysiahnuw	pobożywsia, -ŭsia	poklalsia
ogrzął się	sohrijeŭsia, nahrijeŭsia	nahrywsia	nahrijewsia, -ŭsia	sogrijelsia
nagiął się	sohnoŭsia	sohnuwsia, shorbiwsia	zobnuwsia, -ŭsia	s ohnuksia
2				
będąc	byŭszy	buwszy	bywszy, buwszy	bywszy
wiedząc	wjedadzuczy, znaŭszy	umiwszy	wjedadzuczy, znaŭszy	znawszy
czytając	czytaŭszy, czitadzuczy	czytawszy	czytawszy, -aŭszy	czitawszy

¹ [P. Bobrowski *op.cit.* č. 1 *Priloženija*. Petersburg 1863 s. 150—154, tabl. 58. O. K. zmienił układ tabeli. U P. B. kolejność rubryk jest następująca: przykłady rosyjskie, czarnoruskie, pińsko-poleskie, podlaskie i polskie.]

zgiolszy się zmordowawszy się	sohnušszyś, šorbinszyś zmordowašszyś, umniješszy, pristašszy	sohnuwszysia zmorywszysia	zahnuszyś pristašszy	sognuszyś ustawszy
----------------------------------	--	------------------------------	-------------------------	-----------------------

prawda	praŭda	prawda	prawda	prawda
--------	--------	--------	--------	--------

3

jechać wiedzieć stać być śpiewać przysięgać	jechać, -ci znać, -ci, wijedać stojąc, -ci, stawać, -ci być, -ci spijawać, -ci poklaćsia, poklacišia, pobożićsia	ijchaty widaty, umit' stojaty byty spywaty pobożytyšia, prysiahnuty	jechać, ijchati wijedać, widati stojąc, stojat' być, byti spijawać, śpiewacy pobożicsije, pobożytyšia	jechat' znat' stojat' byt' pijet' poklast'sia
--	--	---	--	--

4

wiedzieć stójćie słuchajćie płyńćie	znajće stoŭjće słuchajće płyńće, pływicjie	widajće, znajće stijće słuchajće pływicjie	znajćie, widajćie stouće, stoujćie słuchajćie, słuchajćie pławajćie, pływicjie, płyntjie	znajćie stojćie słuszajćie pływicjie
--	---	---	--	---

5

biegnie biegną krzyczą patrzy	bijeżyć bijeħnúć, bijeħzać kriczyć ħladzić	byżyt' byħut' kryczyt' ħladyt', dywit'sia	bijeżyć, biżyt' bieħnúć, biejħut' kryczyć, kryczit' ħladzić, diwitsia	biežit bieħut kriczat smotrit
--	---	--	--	--

bawi się, gra
wyje
śpiewa

6

wiatr
dziecko
ojciec

matka
dziadzio, stryj
dziad

7

teraz
ciasto
ciele
ciężko
twardy
twój
tobie

8

dzień
niedziela
dziewka
złodziej

hraje, zwawolić
wyje, woe
spijewae

wijecier, kudaca
dzicia, dzicijatko
baćko, tatuchno, ojciec,
tatko
maci, macier, matuchna
dziaćko, dziaciuszko
dzid, dzijed

ciepier, ciapier
cijesto
cielia, cielatko
ciażko
ćwierdyj, -dy
twoj, twuoj
tabie, ciebiję

dzień
niedziela, niedzila
dzieńka, dzieńka
pohanyj, złodziej

hraje, hrajut'
wyjet'
spywaje, spywajut'

witer
dytyna
bat'ko, tato
maty, mamó
did'ko, died'ko
did

teper
tisto
telia, telatko
tijeżko
twerdyj
twij
tobi

dseń
nediła, tyżeń
diwka, diwczynna
złodyj

hraje
spijewaje
spijewaje

wiecier, witier
dziecie, ditia
baćko, bat'ko, tatulko
maci, matulko
dziaćko, diadko
dziad, dijed, didul

ciepier, tiepier
cijesto, tisto
ciele, tielia
ciażko, tiażko
twiordyj, twierdyj
twuj, twoj
tobije, tobi

dzień, deń
tydzień, nedila
dziewka, diūka
złodziej, złodij

igrajēt
wojet
pojet

wijetier
ditia
otiec
mat'
diadia
died

tiepier
tiesto
tielenok
tiażelo
twierdyj
twoj
tiebie

dień
niedziela
diewka
złodziej, wor

9

czyta
wie
biega
ma
powiada
gniewa się

czítae, -eć
znae, -eć
bijehaje, -eć
mae, -eć
kaže, -ć
sierdue, złue, -ć

czytaje
znaje, widaje
byhaje
maje
kaže
złuje, serduje

czytaje
znaje
bijehaje
maje
kaže
sierduje, zlostuje

czítajet
znajet
bijegajet
imijejet
skazywajet
sierditsia

10

krzyczy, wrzeszczy
chodźni
patrzy
skrzypi

kryczyć
chodzić
hladzić
skrypić

kryczyt'
chodyt'
hladyt'
skrypaje, skrypit'

kriczyć
chodźić, chodit'
hladźić, hladit'
skripić, skrypaje

kriczit
chodit
gladit
skrypit

11

dobry
mały
biały
sini
słodki
gorzki

dobryj, -ry
małyj, -ły
bijelyj, -ły
synij, sinij, -ni
sołodkij, -ki
hur'kij, hourki

dobryj
małyj, maleńkij
biłyj
synyj
sołodkij
hirkij

dobryj, dobry
mały
bielyj, biely
sinij, sini
sołodkij, -ki
hor'kij, hur'ki

dobryj
małyj
bielyj
sinij
słodkij
gorkij

12

szkło
skłanka
srogi

szkło
skłanka, szklanka
strohi

szkło
szklanka
łyhij, serdytyj

szkło, skło
skłanka
srohij, lichij

steklo
stakan
strogij

gdzie
ile, ilie
kilka
on, ona, ono

ten
skąd
stąd, stamtąd
stąd
stół

gdze
ko'ulka
nijekoulko
wun, wona, wono, juon,
jana, jano

hety
skoul
stoul
otsiul

de
kilko
trochi
win, wona wono,

hétoj, toj
skil
odtil, odsitul
scitul
stih

hdzie, dze
skolko, kulko
krožky
won, wona, wono, jon,
jona, jono

hetoj, toj
skoul
stoul, stamtol
otsiul

gdie
skolko
nieskolko
on, ona, ono

etot
odkuda
ottuda
otsiele

Niektóre prowincjonalizmy¹

<polskie>	<podlasko-ruskie>	<moskiewskie>
Pochwalony! dosyć dawno mieszkanie gospodarski wóz bydło rogate patrz-no kropka w kropkę błyskawica łońskiego (zeszłego) roku latoś (tego) roku loni, tak rok	Balażej! hołomia puźnia, sternia snaść żywina, statok hła, hłań distera melanka łuskaħo roku litoś łani, tak ruk a — hu!? poszest'	Sława Bohu dowolno, dawno żilie choziajskij woz skot, rogatyj smotri-ka tocz w tocz molnia proszlaho goda proszedszaho lieta uże god tomu neużeli epidemija, zarazitel'naja bo- leźń
zmieniać nazwy niepokojić ciekawyy	meniuszyt' ² rupić cikoŭnyj szto heto tak szczaka- cić cielnia poszoŭ sorom ne spohodajesz na brata sia	dawat' raznyja nazwanija bezpokoit' smietliw kakoj eto szoroch uże dawno poszoł sram, wstyď nie pozabotiszsia o rodnie sia
wstyď	„Spory Boże!” dziaku weliko-raści	„Boħ w pomoszcz” blago- dariu
Szczęść Boże!	bastruk koszel skaracz' kumst mytuś dziela swiata	nezakonnoroźdennyj tołstyy konec derewa cholst tołstyy ładoń, miera odin k drugomu zadom tolko k prazdniku
bękart		

¹ >Nekotoryja słowa v russkom jazyke soveršenno naponjatny.< [P. B. wy-
szczególnia te słowa i daje ich tłumaczenie na język rosyjski. O. K. wprowadził
rubrykę, w której zestawiał odpowiedniki polskie (nie wszystkie), a nad słowami
przytoczonymi przez P. Bobrowskiego dał nagłówek: „podlasko-ruskie”.]

² >menjušit<

Zwroty i wyrażenia

Polesie [Pińszczyzna]

Gdy mają o coś prosić to staroświeccy ludzie zwykle od tych słów prośbę swą rozpoczynają: „Pryszov ja do Boha, daj do pana, i proszu was pokorne, abyste...” itd.¹

Pod Kobryniem

Heto kurnatyj motuż^lok — to krótki sznurek, sznur.²

Mohilewskie

[W] „Pamiętniku Religijno-Moralnym” 1858 r. [opublikowany jest artykuł] *Białoruś* p. D.C. Chodźki³ i parę wierszyków; w nich, tj. w pisowni, pokazuje się używany dziś nad Dźwiną i górnym Dnieprem (gub. mohil[ewska]) sposób wymawiania: *spoczniennie*, *uweseleennie*; jest także i *nazbyt'* zamiast *nazbyt*, *wprość* lub *wpruść* zam. wprost itp., *doskonałoscie*, *trzydzieście*, zam. doskonałości, *cho- ciał* zam. chociaż.⁴

¹ [Fragment art. O. K. *Zwyczaje i obrzędy* ... s. 229.]

² [Notatka O. K. na końcu przekładu rozprawy Bobrowskiego; u P. B. tekstu tego nie ma.]

³ D. C. Chodźko *Notaty Jana Czeczota*. „Pamiętnik Religijno-Moralny” 1858 [nr 8 s. 193.]

⁴ [Notatka O. K., umieszczona wśród zapisków bibliograficznych.]

BIBLIOGRAFIA
WYKAZ ŹRÓDEŁ RĘKOPIŚMIENNYCH
INDEKSY

1. K. Jankowski, *Wzrost i rozwój człowieka*, Warszawa, 1959, s. 100-101.
2. K. Jankowski, *Wzrost i rozwój człowieka*, Warszawa, 1959, s. 100-101.
3. K. Jankowski, *Wzrost i rozwój człowieka*, Warszawa, 1959, s. 100-101.
4. K. Jankowski, *Wzrost i rozwój człowieka*, Warszawa, 1959, s. 100-101.
5. K. Jankowski, *Wzrost i rozwój człowieka*, Warszawa, 1959, s. 100-101.
6. K. Jankowski, *Wzrost i rozwój człowieka*, Warszawa, 1959, s. 100-101.
7. K. Jankowski, *Wzrost i rozwój człowieka*, Warszawa, 1959, s. 100-101.
8. K. Jankowski, *Wzrost i rozwój człowieka*, Warszawa, 1959, s. 100-101.
9. K. Jankowski, *Wzrost i rozwój człowieka*, Warszawa, 1959, s. 100-101.
10. K. Jankowski, *Wzrost i rozwój człowieka*, Warszawa, 1959, s. 100-101.

BIBLIOGRAFIA

I. Prace cytowane lub odnotowane przez O. Kolberga

- A.K. *Polesie i Wołyń. Korespondencja „Dziennika Warszawskiego”*. „Dziennik Warszawski” 1856 nr 23—24.
- Aleksiejew P. *Cerkownyj slovar*. Moskwa 1773, IV wyd. Petersburg 1817-1819.
- Ancelot J.F. *Six mois en Russie*. Paris 1827.
- Baliński M., Lipiński T. *Starożytna Polska pod względem historycznym i statystycznym opisana*. T. 2 Warszawa 1845, T. 3 *Wielkie Księstwo Litewskie*. Warszawa 1846.
- [Bandtkie Stężyński J.W.] *Rękopisma Jana Wincentego Bandtkie Stężyńskiego. III O Tatarach*. „Biblioteka Warszawska” 1858 T. 3 s. 15—25.
- Barszczewski J. *Szlachcic Zawalnia*. „Athenaeum” 1844 T. 1 s. 49—90.
- *Szlachcic Zawalnia, czyli Białoruś w fantastycznych opowiadaniach, poprzedzona krytycznym rzutem oka na literaturę białoruską przez R. Podberskiego*. T. 1—4 Petersburg 1844—1845. Rec.: „Biblioteka Warszawska” 1845 T. 1 z. 3 s. 218 i E.P. „Dziennik Warszawski” 1853 nr 170.
- Bądzikiewicz A. *Pińsk i Pińszczyzna*. „Tygodnik Ilustrowany” 1863 nr 197.
- Bernatowicz L. *Powódź*. „Lwowianin” 1840 z. 2 s. 27, 64, 83.
- Bielski M. *Kronika Polska*. T. 1—3 Sanok 1856.
- Bobrowskij P. *Grodnenskaja gubernija, sost. ėlen imperatorskogo Russkogo Geografičeskogo obščestwa, generalnogo štaba podpolkownik...* č. 1—2 Sankt Petersburg 1863.
- Bobry*. „Przyjaciel Ludu” 1835 ur. 44.
- Bohusz X. *O początkach narodu i języka litewskiego...* Warszawa 1808.
- Brodzki E. *Uwagi nad Mołdawią, Bessarabią, Krymem, Białorossyą i Ukrainą Z podróży przez te okolice barona Kampenhausen, majora w ces. rosyjskiej służbie, z niektórymi dodatkami*. „Pamiętnik Lwowski” 1819 T. 2 nr 11—12.
- Chłopicki E. *Kartki z podróży*. „Kłosy” 1870 nr 236.
- *Notatki z różnoczasowych podróży po kraju*. Przez... Warszawa 1863.
- *Z podróży po zaniemeńskich stronach*. „Kłosy” 1873 nr 434—437, 439, 441—443.
- Chodakowski Z. [Adam Czarnocki] *O Słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem em*. „Pamiętnik Lwowski” 1819 T. 1 nr 1. Przedruk z „Ćwiczeń Naukowych” 1818 nr 5.

- Chodźko D.C. *Notaty Jana Czczota*. „Pamiętnik Religijno-Moralny” 1858 T. 2 nr 8 s. 193—198.
- *Zapiski śp. Jana Chodźki. O niektórych kościołach na Litwie*. „Pamiętnik Religijno-Moralny” 1859 T. 4 nr 7 s. 19—51, nr 10 s. 361—389.
- Choroszewski W. *Poszukiwania geologiczne dokonane w ostatnich latach na Polesiu*. „Pamiętnik Fizjograficzny” 1881 T. 1 s. 115—132.
- Czarnowska M. *Zabytki mitologii słowiańskiej w zwyczajach wiejskiego ludu na Białej Rusi dochowane*. „Dziennik Wileński” 1817 T. 6 s. 396—408.
- Czczot J. *Piosenki wieśniacze znad Niemna*. Wilno 1837. Rec.: T.P. „Tygodnik Literacki” 1838 nr 14—16.
- Dmochowski F.S. *Dawne obyczaje i zwyczaje szlachty i ludu wiejskiego w Polsce*. Warszawa 1860.
- E.J... *Korespondencja „Dziennika Warszawskiego”. Grodno we wrześniu 1853 r.* „Dziennik Warszawski” 1853 nr 252.
- E.M. *Obzędry ludu wiejskiego z ponad brzeży Berezyny, obserwowane i zbierane w Pobereży i Skuplinie w 1846 r.* W: Tyszkiewicz E. *Opisanie powiatu boryowskiego...* Wilno 1847.
- E.S. *Noc świętojańska*. „Czas” 1883 nr 142.
- Eckermann P. *Lehrbuch der Religions-Geschichte und Mithologie der vorzüglichsten Völker des Alterthums*. T. 4. *Die Slaven*. Halle 1849.
- Eichwald E. *Naturhistorische Skizze von Lithauen, Wolhynien und Podolien*. Wilna 1830.
- F.R. *Rolnictwo, handel i przemysł w Polesiu. Obrazek*. „Dziennik Warszawski” 1852 nr 198—300.
- Fisch Zenon zob. Padalica Tadeusz.
- Gebhardi L.A. *Geschichte alter wendisch-slavischen Staaten*. T. 1—2 Halle 1790—1797.
- Gliński A.J. *Bajarz polski. Zbiór pieśni, powieści i gawęd ludowych*. T. 1—4. Wilno 1853. Wyd. II poprawione: Wilno 1862. Wyd. III: Wilno 1880.
- Gloger Z. *Pamiętnik Sasinów Kaleczyckich*. „Kronika Rodzinna” 1875 nr 3.
- Golenie głów na dawnym Polesiu przed Wielkanocą*. „Tygodnik Ilustrowany” 1867 nr 394.
- Gołębiowski Ł. *Gry i zabawy różnych stanów w kraju całym lub niektórych tylko prowincjach*. Warszawa 1831.
- *Lud polski, jego zwyczaje, zabobony*. Warszawa 1830.
- Grabowski M. *Ukraina dawna i teraźniejsza*. T. 1. *O zabytkach najgłębszej starożytności*. Kijów 1850.
- Grzegorzewski J. *Pieśni, podania i zwyczaje ludu mało-ruskiego*. „Biblioteka Warszawska” 1863 T. 4 s. 148—160.
- Gwagnin A. *Kronika Sarmacyey europejskiej, w której się zamyka Królestwo Polskie, ze wszystkimi państwami, ziemiami i prowincjami swemi; tudzież też Wielkie Xięstwo Litew. i Ruskie, Żmudzkie, Inflantskie, Moskiewskie i część Tatarów...* A przez Marcina Paszkowskiego za staraniem autorowym z łacińskiego na polskie przełożono. W Krakowie... 1611.

- Hanuš I. J. *Bajeslowný kalendař slovanský, čili pozůstatky pohansko-svatečnych obřadů slovanských*. V Praze 1860.
- *Die Wissenschaft der Slavischen Mythus*. Lenberg 1842.
- Hartknoch K. *De republica polonica*. Jenae 1678.
- Helmold. *Kronika słowiańska z XII w.* Tłum. J. Papłoński. Warszawa 1862.
- Ipatiewskaja Lětopis*. W: *Polnoe sobranie russkich lětopisej*. T. 2 Sankt Peterburg 1843.
- Iwazkiewicz J. *Wspomnienia z podróży po Litwie. Kilka słów o farze nieświeżskiej*. „Pamiętnik Religijno-Moralny” 1857 nr 12 s. 631—653.
- Jacenty K. *Polesie*. „Dziennik Warszawski” 1862 nr 7—10, 89.
- Jakowicki J. *Postrzeżenia geognostyczne o kraju rozciągającym się od brzegów morza Bałtyckiego, między Połgą i Rygą w kierunku przechodzącym przez Wilno, Żytomierz, Kamieniec Podolski, aż do brzegów Morza Czarnego między Chersonem i Odessą*. „Dziennik Wileński” 1830 T. 5 s. 65—92, 150—183, 185—220, 275—312, 313—384.
- [Jankowski P.] John of Dycalp *Powrót rabina. Zdarzenie prawdziwe*. „Athenaeum” 1841 T. 5 s. 106—127.
- Jaroszewicz J. *Obraz Litwy pod względem cywilizacji, od czasów najdawniejszych do końca wieku XVIII*. T. 1—3 Wilno 1844—1845.
- Jasińska M. *Obřędy weselne na Rusi (o dwie mile od Bugu)*. „Księga Świata” 1863 cz. II, s. 13-120.
- jeden z parafian tegoż kościoła *O kościele krasławskim w guberni Witebskiej w powiecie Dynaburskim*. „Pamiętnik Religijno-Moralny” 1858 nr 11 s. 481—509.
- Jesioro kwiecie w guberni grodzieńskiej*. „Tygodnik Ilustrowany” 1864 nr 274.
- John of Dycalp zob. Jankowski Placyd
- Józef P. *Moje notatki od 1843 roku*. „Athenaeum” 1847 z. 2 s. 156—198.
- Józefina O... zob. Osipowska Józefina
- Józef z Mazowsza *Król węzów*. „Tygodnik Ilustrowany” 1863 nr 221.
- [Jucewicz L.A.] Ludwik z Pokiewia *Litwa pod względem starożytnych zabytków, obyczajów i zwyczajów*. Wilno 1846.
- Jundzill S.B. *Opisanie roślin w prowincji W.Ks. Litewskiego naturalnie rosnących*. Wilno 1791.
- *Opisanie roślin w Litwie*. Wilno 1830.
- *Zoologia krótko zebrana*. Cz. 1—4. Wilno 1807.
- K. *Nowogrodek w Litwie*. „Przyjaciel Ludu” 1842 nr 39.
- Kajsarow A.S. *Versuch einer Slavischen Mythologie in alphabetischer Ordnung*. 1803.
- *Slavjanskaja i rossijskaja mifologija*. Moskwa 1804. Wyd. II: Moskwa 1910.
- Kamiński M. *Kilka słów o zwyczajach ludu w guberni mińskiej*. „Tygodnik Ilustrowany” 1867 nr 422.
- *O poetycznych wyobrażeniach ludu litewsko-krywickiego zawartych w jego pieśniach*. „Tygodnik Ilustrowany” 1867 nr 414—415.
- *Wrażenia z podróży*. „Tygodnik Ilustrowany” 1867 nr 389—391, 393.
- *Wspomnienie Pińszczyzny*. „Kalendarz Polski Ilustrowany” J. Jaworskiego 1867 s. 37-44.
- Karadžić V.S. *Serbisch-deutsch-lateinisches Wörterbuch*. Wien 1815.

- Karamzin N.M. *Historia państwa rosyjskiego przełożona na j. polski przez Grzegorza Buczyńskiego*. Warszawa 1824.
- Karpiński H. *Lexykon geograficzny dla gruntownego pojęcia gazet i historyi z różnych autorów zebrany, przetłumaczony i napisany przez... z wykładem na początku terminów geograficznych i słownikiem nazwoisk łacińskich...* Wilno 1766.
- Keppen P.J. *Devjataja revizija. Issledovanie o čisłe žitelj v Rossii v 1851 g.* Sankt Peterburg 1857.
- Kievskoj lëtopis*. W: *Synopsis kievskij*. Kiev 1823.
- Kiermasz w małym miasteczku w guberni Grodzieńskiej. „Kłosy” 1872 nr 360.
- Kilka notatek o wycieczce na Białą Ruś. „Tygodnik Literacki” 1843 nr 41.
- Kirkor A.H. *Etnografičeskij vzgljad na vilenskiju guberniju*. „Etnografičeskij Sbornik” Vyp. 3: 1858 s. 115—276.
- [Kirkor A.H.] Jan ze Śliwina *Zarysy gubernij północno i południowo zachodnich, skreślił...* „Opiekun Domowy” 1875 nr 1—25, 31—33, 35—36, 43—48.
- Kohla J.G. *Die deutsch-russischen Ostsee-Provinzen*. Dresden und Leipzig 1841
- Kolberg O. *Baśni z Polesia*. „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” 1889 s. 200—207.
- *Zwyczaj i obrzędy weselne z Polesia*. „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” 1889 s. 208—245.
- Koloża*. „Kłosy” 1873 nr 386.
- Konopacki Sz. *Polesie*. „Gazeta Codzienna” 1857 nr 219.
- Kontrakty pińskie*. „Gazeta Warszawska” 1857 nr 290.
- Kontrym J. K. *Podróż odbyta w r. 1829 po Polesiu*. Poznań 1839.
- Korespondencja od Redakcji (Panu Suli)*. „Wędrowiec” 1880 nr 168.
- Korespondencja z Polesia (Aleksandryja)*. „Gazeta Codzienna” 1853 nr 250—251.
- Korespondencja z Wilna*. „Dziennik Poznański” 1887 nr 187.
- Kościół parafialny w Pobikarach*. „Tygodnik Ilustrowany” 1866 nr 372.
- Kraszewski J.I. *Jarmark poleski. Janówka*. „Tygodnik Literacki” 1839 nr 4.
- Przedruk w: „Muzeum Domowe” 1839 T. 2 s. 262.
- *Jermola. Obrazki wiejskie*. „Biblioteka Warszawska” 1856 T. 2 z. 4—6, T. 3 z. 7.
- *Karczmy i drogi na Polesiu*. „Tygodnik Literacki” 1839 nr 12. Przedruk w: „Muzeum Domowe” 1839 T. 2 s. 137.
- *Kodeń nad Bugiem*. „Athenaeum” 1841 T. 6 s. 128—138.
- *Pińsk i Pińszczyzna*. „Przyjaciół Ludu” 1838 nr 16, 18, 19. Przedruk z „Tygodnika Petersburskiego” 1838 nr 8.
- *Styr i Horyń*. „Tygodnik Literacki” 1839 nr 3.
- *Ubiory włościan i mieszczan okolic Brześcia, Kobrynia i Prużany*. „Tygodnik Ilustrowany” 1860 nr 26.
- *Wioska w Polesiu*. „Tygodnik Literacki” 1839 nr 35.
- *Wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy*. T. 1—2 Wilno 1840. Wyd. II: Paryż 1860. Rec. „Tygodnik Literacki” 1840 nr 18—20; „Biblioteka Warszawska” 1861 T. 4 s. 465—467.
- Kukliński *Zamетки ab zachodnjaj časty Grodzenskaj guberni*. „Etnografičeskij Sbornik” Vyp. 3: 1858 s. 47—114.

- Kunicki L. *Pocziwa szlachta. Powieść*. „Biblioteka Warszawska” 1853 T. 3 z. 7 s. 89—123, z. 8 s. 225—281.
- Latopisiec Litwy i Kronika ruska z rękopisu sławiańskiego; wypisami z wremieni- nika sofijskiego pomnożone; przypisami i objaśnieniami dla czytelników pol- skich potrzebnymi opatrzone; staraniem i pracą Ignacego Danilowicza... naprzód w „Dzienniku Wileńskim” roku 1824 częściowo ogłoszone, a teraz w jedno ze- brane, dokończone i przedrukowane. Wilno 1827.*
- Latopis Nestora z dodatkiem Monomacha nauki i listu do Olega. W: A. Bielowski Monumenta Poloniae Historica. T. 1 Lwów 1864.*
- List znad brzegu litewskiego Polesia. „Gazeta Codzienna” 1857 nr 182.*
- Lubomirski J.T. *Starostwo rateńskie, wyjętek z historii osad włoskich w Polsce przez...* „Biblioteka Warszawska” 1855 T. 2 z. 2, T. 4 z. 1.
- Ludwik z Pokiewia zob. Jucewicz L.A.
- M... *Korespondencja „Gazety Codziennej z pow. kowelskiego. „Gazeta Codzienna” 1857 nr 311—313, 314.*
- Małyżewicz J. *Wiadomość kroniczna o kościele w mieście Wysokiem Litewkiem. „Pamiętnik Religijno-Moralny” 1855 T. 28 nr 6.*
- Marcinkiewicz W. *Trzy powiastki. Mińsk 1856.*
- Medal na pamiątkę kanału Muchawieckiego. Wykład. „Pamiętnik Warszawski” 1809 T. 2 s. 337—346.*
- Mickiewicz A. *Pierwsze wieki historii polskiej. W: Pisma Adama Mickiewicza, nowe wydanie zupełne. T. 6 Lipsk 1869.*
- Missuna O. *Listy. Z pod Lepelska (gub. witebska), w sierpniu. „Gazeta Rolnicza” 1855 nr 34—35.*
- Mohilew nad Dnieprem. „Magazyn Powszechny Użytecznych Wiadomości” 1840 z. VI s. 129—135.*
- Moszyński A. *O klasztorze pińskim XX Franciszkanów. „Athenaeum” 1844 s. 37—54.*
— *Zabytek historyczny o Pińsku. „Athenaeum” 1841 T. 6 s. 91—102.*
- Mozyr. *„Tygodnik Ilustrowany” 1865 nr 284.*
- Muchliński A. *Izslodowanie o proischożdenii litovskich Tatar. Sankt Peterburg 1857.*
— *Przodniki, zabawy, predrassudki i suevernye obrjady prostogo narodav Novogrudsom uesde litovsko-Grodnenskoj gubernii. „Vestnik Evropy” 1830 nr 14 — 16.*
- Narbutt T. *Dzieje starożytne narodu litewskiego. T. 1 Mitologia litewska. Wilno 1835.*
- Naruszewicz A. *Historia narodu polskiego. Wydanie nowe J. N. Bobrowicza. T. 2, 7 Lipsk 1836.*
- O dawnych grobach i starożytnościach odkrytych w Inflantach polskich. „Przyjaciel Ludu” 1845 nr 41—43.*
- Orzeszkowa E. *Dziurdziowie. „Ateneum” 1855 T. 2 s. 192—211, 413—430, T. 3 s. 47—64, 193—213, 421—442, T. 4 s. 1—26, 220—236.*
— *Wspomnienia z powiatu pińskiego. „Tygodnik Ilustrowany” 1867 nr 380.*
- [Osipowska J.] Józefina O... *Zyczaje i obyczaje ludu w Zapuszczańskim. „Ma- gazyn Powszechny” 1838 s. 178, 186, 194, 202, 213, 220.*
- Ostaszewski S. *Piń kopy kazok, napysań... Wilna 1850.*

- Ostoja *Opis miasta Słucka przez...* 1885 [rkp. zaginiony].
- Padalica T. [Zenon Fisch] *Listy z podróży*. „Gazeta Warszawska” 1857 nr 5, 8, 10.
- Pallas P.S. *Reise durch verschiedene Provinzen des Russischen Reichs in einem ausführlichen Auszuge*. T. 1—2 Frankfurt u. Leipzig 1876—1877.
- Parczewski *Statystyka...* [rkp. zaginiony].
- Paszkwicz F. *O gospodarstwie w Szczorsach. List do redakcji „Dziennika Wileńskiego”*. „Dziennik Wileński” 1815 T. 1 s. 366—378.
- Pauli Z. *Pieśni ludu polskiego w Galicji*. Lwów 1838.
— *Pieśni ludu ruskiego w Galicji*. T. 2 Lwów 1839.
- Pieski*. „Kłosy” 1872 nr 345.
- [Pietkiewicz A.] *Listy Adama Ptuga do Felixa Pietkiewicza*. „Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” 1858 nr 234, 236, 265, 267, 271, 273, 276.
- Pietkiewicz Z. *Lud Polesia Litewskiego*. „Tygodnik Powszechny” 1884 nr 22e
- Plater A. *O starożytnych kamieniach z napisami znajdujących się w rzece Dźwini (od XIII wieku) koło Połocka i Dziesny*. „Przyjaciel Ludu” 1843 nr 34.
- Pociej J. *O dziesięcinach kościelnych na Rusi*. Warszawa 1846. Rec. F.Z. [Feliks Zieliński] „Biblioteka Warszawska” 1846 T. 2 z. 5, 1847 T. 1 z. 1.
- Podlasiak *Podlasie ruskie*. „Gazeta Warszawska” 1854 nr 242—246, 248—251, 253—255.
- Podróż przez część powiatu Wilkomirskiego, Kurlandyi i Inflant w miesiącu lipcu i sierpniu roku 1819*. „Dziennik Wileński” 1819 T. 2 s. 257—271.
- Poezja ludu sławiańskiego. Podania o Lazarze. Przygody Marka*. „Wizerunki i Roztrząsania Naukowe” T. XII Wilno 1835.
- Pogobowicz J.F. *Notaty z pobytu w Nowogrodzkim powiecie*. „Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” 1857 nr 7—8.
- Potocki L. *Pamiętniki Pana Kamertona*. T. 1—3 Poznań 1869.
- Powrót od ślubu*. „Kłosy” 1872 nr 357.
- Prużana*. „Kłosy” 1870 nr 276.
- R. *Dworek w Żalczu, mieszkanie Władysława Syrokomli*. „Kłosy” 1873 nr 404.
— *Kwarantanna wołów stepowych w Terespolu*. „Kłosy” 1872 nr 390.
— *Słonim*. „Kłosy” 1874 nr 472.
- Radunica albo Raduniec*. „Dziennik Warszawski” 1828 nr 41.
- Ravennatis Anonymi Cosmographia et Guidonis Geographica*. Wyd. M. Pinder et G. Parthey. Berlin 1860.
- [Reiner J.] ks. Józef z Zacharyszek *Mohylew na Białej Rusi*. „Pamiętnik Religijno-Moralny” 1860 T. 5 s. 361.
— *Kościół archikaedrałno-metropolitalny w Mohylewie*. „Pamiętnik Religijno-Moralny” 1860 T. 5 nr 4 s. 382.
- Rodziewicz W. *Przesady Białorusinów*. „Magazyn Powszechny” 1840 z. 1 s. 25-28.
- Rogański L. *Najnowsze wiadomości statystyczne o guberni Mohilewskiej*. Przekład z rosyjskiego przez L. Rogalskiego z „Siewiernyj Archiv” 1824 cz. XII nr 19.
„Dziennik Wileński” 1924.
- Rypiński A. *Białoruś. Kilka słów o poezji prostego ludu tej naszej polskiej prowincji, o jego muzyce, śpiewie, tańcach etc.* Paryż 1840.

- Rys historyczny miasta Nowogródka. „Gazeta Codzienna” 1853 nr 181—185.
- Rzączyński G. *Historia naturalis curiosa Regni Poloniae Magni Ducatus Lituaniae annexarumque provinciarum in tractatus XX divisa*. Sandomiriae 1721.
- Siemiński L. *Podania i legendy polskie, ruskie i litewskie*. Poznań 1845.
- Snigirew J. *Tydzień rusalek*. „Dziennik Warszawski” 1828 nr 41.
- Starowolski Sz. *Pisma...* T. 1—3 Kraków 1859.
- Staszic F. *Wycieczka nad brzegi Berezyny*. „Tygodnik Ilustrowany” 1863 nr 179.
- Stecki T. J. *Obrazki poleskie. I Miasteczko Mielnica na Wolyńskiem Polesiu; pamiątki w kościele tutejszym*. „Kłosy” 1872 nr 355.
- Stoglav. *Izдание P.E. Kožaučikova*. Sankt Peterburg 1863.
- Strykowski M. *Kronika Polska, Litewska, Żmódzka i wszystkiej Rusi...* Wydanie nowe, będące dokładnem powtórzeniem wyd. pierwotnego królewieckiego z r. 1582... Poprzedzone *Wiadomością o życiu i pismach Strykowskiego przez Mikołaja Malinowskiego* oraz rozprawą *O latopiścach ruskich* przez Danilowicza. T. 1—2 Warszawa 1846.
- Surowiecki W. *Zdanie o piśmie P.Z.D. Chodakowskiego umieszczone w Nrze 5 „Ćwiczeń Naukowych” r. 1818 pod tytułem: O słowiańszczyźnie przedchrześcijańskiej*. „Pamiętnik Warszawski” 1819 T. 14 s. 35—49.
- Suryń F. *Listy z Białorusi przez...* „Tygodnik Ilustrowany” 1872 nr 247—248.
- Syrokomla W. [Ludwik Kondratowicz] *Kronika miasta Mińska*. „Gazeta Warszawska” 1854 nr 127, 129—130, 134, 137, 140, 142—143, 146—147.
- *Krótkie studia o języku i charakterze poezji Rusinów w prowincyi Mińskiej*. „Gazeta Warszawska” 1856 nr 137, 139, 142.
- *Wędrówki po moich niegdyś okolicach. Wspomnienia, studia historyczne i obyczajowe przez...* Wilno 1853.
- Szczery Z. [Ignacy Onichimowski?] *Tydzień w Pińszczyźnie. Znad Jasioldy — d. 27 stycznia 1856 (z korespondencji z drem Triplinem)*. „Gazeta Warszawska” 1856 nr 130, 132, 135.
- Szumowski A. *Grot z runicznym napisem z Suszyczna*. „Wiadomości Archeologiczne” 1876 s. 49—61.
- Szydłowski I. *Obrzędy weselne ludu wiejskiego w guberni Mińskiej w powiecie borysowskim, parafii Hajneńskiej (Hajna, Lohojsk, Ziembin) obserwowane w latach 1800—1802, z niektórymi piosenkami i ich notą*. „Tygodnik Wileński” 1819 T. 7 s. 1, 81.
- Šafařík P. J. *Slovanskij narodopis*. V Praze 1842.
- *Slavjanskoe narodopisanie*. Preved z českkago J. Bodjanskogo. Moskva 1843.
- *Słowiański narodopis*. Przekład z czeskiego Piotr Dahlmann. Wrocław 1843.
- Šejn P. V. *Materialy dlja izučenija byta i jazyka russkogo naselenija Severo-Zapadnogo kraja*. T. 1—3. Sankt Peterburg 1887—1902.
- Špilevskij P. *Belorussija v charakterističeskich opisanijach i fantastičeskich ee skazkach*. „Panteon” 1853 T. 8 kn. 4 s. 71—96, t. 9 kn. 5 s. 1—20, kn. 6 s. 1—34, t. 10 kn. 7 s. 15—56, 1854 T. 15 kn. 5 s. 21—44, kn. 6 s. 47—68, 1856 T. 25 kn. 1 s. 1—30, t. 26 kn. 3 s. 1—28.
- Śniadecki J. *Polesie*. „Biblioteka Warszawska” 1845 T. 2 z. 4 s. 1—3.

- Świeżawski E. *Nadesłane*. „Wędrowiec” 1880 nr 162.
- Tyszkiewicz E. *Opisanie powiatu Borysowskiego pod względem statystycznym, geognostycznym, historycznym, gospodarczym, przemysłowo-rolniczym i le-karskim*. Wilno 1847. Rec. F.Z. [Feliks Zieliński] „Biblioteka Warszawska” 1848 T. 4 s. 146—159.
- Eus. Hr. T... [Eustachy Tyszkiewicz] *Opisanie zabytków niektórych starożytności odkrytych w zachodnich guberniach cesarstwa rosyjskiego, przez...* „Przyja-ciel Ludu” 1843 nr 3—5.
- *Rzut oka na źródła archeologii krajowej, czyli opisanie zabytków niektórych starożytności, odkrytych w zachodnich guberniach cesarstwa rosyjskiego. Przez...* Wilno 1842. Rec. „Biblioteka Warszawska” 1843 T. 2 z. 6.
- Ulmann von *Obeyrzenie geognostyczne guberni: Wileńskiej, Grodzieńskiej itd.* Wyciąg z raportów królewskiego polskiego Oberberghauptmana von Ulmana do p. Ministra Skarbu. Przekł. N.A. Kumelskiego z „Gornyj Żurnal” 1827 nr 3—4. „Dziennik Wileński” 1827 T. 2 s. 246—265.
- W. *Karczma poleska*. „Kłosy” 1874 nr 457.
- Wacław P. *Korespondencja „Gazety Warszawskiej” Mielnica (Polesie Wołyńskie) 18 marca 1855 r.* „Gazeta Warszawska” 1855 nr 130.
- Wacława *Jeszcze słów kilka o zyczajach i pieśniach ludu w guberni mińskiej przez...* „Tygodnik Ilustrowany” 1869 nr 84—85.
- Wacław z Oleska [Wacław Zaleski] *Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego*. Lwów 1833.
- Wiślicki A. *Blota ruchome*. „Tygodnik Ilustrowany” 1865 nr 320.
- Wiszniewski M. *Historia literatury polskiej*. T. 1 Warszawa 1840.
- Witebsk. „Kłosy” 1873 nr 440.
- Wnętrze kaplicy na Złotej Górze w Mińsku gubernialnym*. „Tygodnik Ilustrowa-ny” 1868 nr 21.
- Wójcicki K.W. *Pieśni ludu Białochrobatów, Mazurów i Rusi znad Bugu...* T. 1 Warszawa 1836.
- *Podróż w Podlasiu. Wyimek z dziennika podróży z roku 1825 i 1826*. „Dzien-nik Warszawski” 1828 nr 34.
- Z. P. *Z Polesia homelskiego, 6 sierpnia*. „Kraj” Petersburg 1884 nr 36.
- *Z Polesia ihumeńskiego. Korespondencja „Wieku”*. „Wiek” 1883 nr 168.
- Zapolski M. *Bieloruskaja swadba y swiadebnija piesni. Etnograficzeskij etud*. Kiev 1888.
- Zienkiewicz R. *List do K. Wł. Wójczy*. „Biblioteka Warszawska” 1857 T. 3 z. 7.
- *O kurhanach i grodziskach powiatu oszmiańskiego*. „Athenaeum” 1848 T. 5 s. 119—128.
- *O uroczyskach i zyczajach ludu pińskiego oraz o charakterze jego pieśni*. „Bi-blioteka Warszawska” 1852 T. 4 z. 12 s. 505—527, 1853 T. 1 z. 1 s. 104—133 i odbitka: Warszawa 1853 Rec. K.W. Wójcicki „Dziennik Warszawski” 1853 nr 230.
- *Pieśni ludu zebrane w Pińszczyźnie i przełożone przez...* „Athenaeum” 1847 z. IV s. 146—186.

- *Piosenki gminne ludu pińskiego*. Kowno 1851. Rec.: K.W. Wójcicki „Biblioteka Warszawska” 1851 T. 4 z. 11 s. 356—366.
 Z *Mińska Litewskiego*. „Wiek” 1885 nr 25.
 Żukowski L.J. *Wyjatek z pisma o pieśniach ludu*. „Melitele” 1830 s. 86—104.

II. Literatura uzupełniająca i nowsza

Wybór

- Achrymenka P.P. *Belaruskaja literatura i fol'klor*. Minsk 1962.
 — *Belaruskija pesni i kazki*. Minsk 1965.
 — *Belaruskija zagadki prykazki, prymaŭki*. Minsk 1961.
 Afanasëv A.N. *Poetičeskie vozzrenija slavjan na prirodu. Opyt sravnitel'nago izučenijslavjanskich predanij i verovanij, v svjazi s mifologičeskimi skazanijami drugich rodstvennych narodov*. T. 1—3. Moskva 1865—1869.
 Antonov A. *O vračebnych rastenijach, dikorastuščich v Vitebskoj gubernii i upotrebljaemych naseleniem eja v domašnej narodnoj medicine*. W: *Pamjatnaja knižka Vitebskoj gubernii na 1888 god*. Vitebsk 1888 s. 91—138.
 Bandarčyk V.K. *Gistoryja belaruskaj etnografii XIX st.* Minsk 1964.
 Barag L.G. *Skazačnaja fantastika i narodnye verovanija (Po materialam beloruskogo folklor)*. „Sovetskaja Etnografija” 1966 nr 5 s. 15—27.
 Barszczewski J. *Szkic północnej Biało-Rusi*. „Rocznik Literacki” 1843 s. 194.
 Baryšaŭ G.I., Sannikaŭ A.K. *Belaruskij narodnyj teatr batlejka*. Minsk 1962.
 Baudoin de Courtenay J. *Dodatek do pieśni białorusko-polskich z powiatu Sokólskiego guberni grodzieńskiej*. „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” 1895 s. 226—231.
 — *Pieśni białorusko-polskie z powiatu Sokólskiego guberni grodzieńskiej*. „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” 1892 s. 219—238.
Belaruskae narodnae mastactva. T. 1 *Thactva, kauradzelle, vyšyvanne, vjazanne, nabožka*. Minsk 1951.
Belaruskaja narodnaja vustna-paetyčnaja tvorčasc'. *Gistoryka-tearytyčnae dasledavanne*. Minsk 1967.
Belaruskij epas. Minsk 1959.
Belaruskij etnografičny zbornik. T. 1 *Seryja etnografii i fal'kloru*. Minsk 1958.
Belaruskij fal'klor Vjalikaj Ajčynnaj vajny. Minsk 1961.
Belaruskija častuški. Minsk 1960.
Belaruskija narodnyja kazki. Minsk 1962.
 Beljaev V.M. *Beloruskaja narodnaja muzyka*. Leningrad 1941.
Belorusy. W: *Narody evropejskoj časti SSSR*. T. 1 Moskva 1964.
 Berman I. *Kalendar po narodnym predanijam v Voložinskom prichode Vilenskoj gubernii Oš'mjanskogo uezda*. „Zapiski Russkogo Geografičeskogo Obščestva” 1875 T. 5 s. 1—44.

- *Poriadok narodnogo vremiaščilenija i prazdnečnye obyčaj v Severo-Zapadnoj Rusi*. Vilna 1870.
- Bessenov P. *Belorusskije pesni*. Moskva 1871.
- Biruta [Beredzinska Amelia] *Pieśni białoruskie z powiatu lidskiego*. „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” 1892 s. 239—251.
- Bjadulja Z. *Belaruskij teatr*. I. *Pačatki i asnova belaruskaga teatru*. II. *Žyvy kaljandar belaruskaga gadavoga kruga*. „Vestnik Narodnogo Komissariata Prosvieščeniya SSSR” 1922, vypusk 9—10. *Belaruskij Addzel*, s. 1—12.
- *Vera, panščyna i volja ŭ belaruskich narodnych pesnjach i kazkach*. Minsk 1924.
- Bogdanovič A.E. *Perežitki drevnego mirosozercanija u belorusov*. Grodno 1895.
- Brykczyński A. *Zapiski etnograficzne z Polesia Wolyńskiego*. „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” 1888 s. 81—102.
- Bulgakovskij D.G. *Pinčuki. Etnografičeskij sbornik*. „Zapiski Russkogo Geografičeskogo Obščestva po otdicleniu etnografii” 1890.
- Bykowski P. *Pieśni obrzędowe ludu ruskiego z okolic Pińska*. „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” 1878 s. 200—285.
- *Svadebnye obrjady i pesni v Pinskom uезде Minskoj gubernii*. W: *Pamjatnaja knižka Vilenskogo general-gubernatorstva na 1868 g.* Sankt Peterburg 1868.
- Byt belaruskich szaljan*. „Etnografičeskij Sbornik” vyp. II 1854.
- Černy A. *Pieśni białoruskie z powiatu dźišnieŭskiego guberni Wileńskiej*. „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” 1895 s. 192—224.
- Citovič G.I. *Pesni belaruskaga naroda. Vybranae*. Ukladalnik i kamentar... Minsk 1959.
- Charuzin A.L. *Slavjanskoe žilišče v severo-zapadnom krae. Iz materialov po istorii razvitja slavjanskich žilišč*. Vil'na 1907.
- Chr. Ign. *Rzut oka na poesję ludu białoruskiego*. „Rabon” 1845 T. 5 s. 35—77.
- *Wesele w okolicach Nadźwińskich*. „Lud i Czcs” Wilno 1845.
- Czechowska H. *Wesele w Rudzku*. „Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne” 1896 s. 17—48.
- Czczot J. *Piosenki wieśniacze znad Niemna i Dźwiny*. Wilno 1839.
- *Piosenki wieśniacze znad Niemna i Dźwiny z dołączeniem pierwotnych w mowie sławiano-krewickiej*. Wilno 1844.
- *Piosenki wieśniacze znad Niemna, Dniepra i Dniestra*. Wilno 1845.
- *Piosenki wieśniacze znad Niemna i Dźwiny, niektóre przysłowia i idiotyzmy w mowie sławiano-krewickiej z postrzeżeniami nad nię uczynionemi*. Wilno 1846.
- Damrosz J. *Na marginesie edycji materiałów rękopiśmiennych Michała Fedorowskiego*. „Etnografia Polska” 1962 T. 6 s. 286—290.
- Demboveckij A.S. *Opyt opisaniya Mogilevskoj gubernii v istoričeskom, fiziko-geografičeskom, etnografičeskom, promyšlennom, učebnom, medicinskom i statističeskom otnošenijach, s dnumja kartami gubernii i 17 reznymi na dereve gravjurami vidov i tipov*. Kniga I. Mogilev n. Dnepre 1882.
- Dmitriev M.A. *Obrjady i obyčaj zapadno-russkich krestjan*. W: *Pamjatnaja Knižka Grodnenskoj gubernii na 1869 god*, s. 55—128.

- *Opisanie pochoron i dzjadov v Novogrudskom uезде, Minskoj gubernii*. W: *Pamjatnaja Knižka Vilenskago General-Gubernatorstva na 1868 god*. Sankt Peterburg 1868 s. 8—88.
- *Sobranie pesen, skazok, obrjadov i obyčaev krest'jan Severo-Zapadnogo kraja*. Vil'na 1869.
- Dobrovolskij V.N. *Smert', pochorony i pričitanija*. „Živaja Starina” 1900 nr 1—2.
- *Smolenskij etnografičeskij sbornik*. C. 1—4. Sankt Peterburg 1891—1903.
- Dovnar-Zapol'skij M.V. *Belorusskaja svad'ba i svadebnye pesni. Etnografičeskij etjud*. Kiev 1888.
- *Belorusskaja svad'ba v kulturno-religioznych perežitkach*. „Etnografičeskoe Obozrenie” Moskva 1893 nr 1 s. 61—88, nr 2 s. 47—63, nr 4 s. 26—83.
- *Belorusskoe Polese. Sbornik etnografičeskich materialov sobrannykh...* Vypusk I. *Pesni pinčukov*. Kiev 1895.
- *Issledovanija i stat'i*. T. 1 *Etnografija i sociologija, obyčnoe pravo, statistika, belorusskaja pis'mennost*. Kiev 1909.
- *Motivy svadebnych pesen pinčukov. Etnografičeskij etjud*. Grodna 1893.
- Dybowski W. *Przysłowia białoruskie w powiatu Nowogródzkiego*. „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” 1881 s. 3—23.
- *Zagadki białoruskie w guberni Mińskiej*. „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” 1886 s. 157—168.
- E.P. *Narodnyja belaruskija pesni*. Sankt Peterburg 1853.
- Elatomceva I. *Chudožestvennaja keramika Sovetskoj Belorussi*. Minsk 1966.
- Elatov V.J. *Ladovye osnovy belorusskoj narodnoj muzyki*. Minsk 1964
- Ėremič J. *Očerki Belorusskogo Poles'ja*. „Vestnik Zapadnoj Rossii” Vil'na 1867 kn. 8 s. 107—133, kn. 9 s. 201—222, kn. 10 s. 1—20, kn. 11 s. 95—117.
- Erkert R.F. *Etnografičeskij atlas zapadno-russkich gubernij i sosednich oblastej*. Sostavlena... Sankt Peterburg 1863.
- Fedorowski M. *Lud Białoruski na Rusi Łitewskiej*. T. 1—4 Kraków 1897—1935, T. 5—6 Warszawa 1950—1960.
- Formozov A.A. *Drevnie istoriko-etnografičeske oblasti evropejskoj časti SSSR*. „Sovetskaja Etnografija” 1858 T. 5 s. 17—30.
- Frankowski E. *Poleszacy między Horyniem i Słuczą a Ubrocią i Noryniem (szkie antropologiczny)*. „Ziemia” 1922 s. 114—120.
- *Z Polesia wołyńskiego*. „Ziemia” 1914 s. 155—156, 165—168, 183—186, 196—197; osobno Warszawa 1914.
- Furman I.P. *Krašanina. Matarjaly dlja gistoryi jae ŭ Vicebščyne*. Pad redakcyej člena-karespandenta Instytutu Belaruskaj Kultury M.I. Kaspiaroviča. Vyd. II. Vicebsk 1925.
- Gołąbek J. *Dziady białoruskie*. „Lud” 1925 T. 24 s. 1—40.
- Grinblat M.J. *Belorusskaja sovětskaja etnografija za 30 let*. „Sovetskaja Etnografija” 1948 nr 2 s. 219—225.
- *Osnovnye etapy proischoždenija i etničeskoj istorii belorusskoj narodnosti*. Moskva 1964.

- *Sjaljanskije promysly i ramestvy ŭ Belarusi ŭ XIX — pačatku XX st. Gistoryko-ėtnografičny agljad*. „Vesci A.N. B.S.S.R.” Seryja gramadskich navuk. Minsk 1957 N. 2.
- Grynblat M.J. Zaleski A.J. *Belaruskaja saveckaja ėtnagrafija*. W: *Navuka ŭ Belaruskaj SSR za 40 god*. Minsk 1958.
- Grynevič A. *Narodny speŭnik na 1—3 galasy*. Vilnja 1920.
- Gutaraŭ J.V. *Sučasny belaruskij fal'klor*. Minsk 1963.
- Gutarov I. *Folklorystyka bialoruska (1945—1965)*. „Literatura Ludowa” 1966 z. 1 s. 47—52.
- Hołubowicz W. *Garncarstwo wiejskie zachodnich terenów Białorusi*. Toruń 1950.
- Hrynievič A. *Bielaruskija pieśni z notami*. T. 1 Sabraŭ i wydaŭ... Pieciarburh 1910.
- Hrynievič A., Ziaziula A. *Bielaruskija pieśni z notami*. T. 2 Sabraŭ... Pieciarburh 1912.
- Hurynowicz A. *Zbiór rzeczy białoruskich (z gminy wiszniewskiej, parafii żadziskiej, pow. święciańskiego guberni wileńskiej)*. „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” 1893 s. 136—200.
- Iwaszkiewiczowa E. *Wesele w Święciańskim*. W: *Upominek Wileński*. Pismo zbiorowe poświęcone J. I. Kraszewskiemu... Wilno 1879 s. 33—64.
- Jakumina L.J. *Sluckija pajasy*. Minsk 1960.
- Jančuk N. *Ėtnografičeskij očerok Belorussii. Kurs belorussovedenija*. Moskva 1918—1920.
- *Narysy pa gistoryi belaruskaj literatury starožytnaga perjadu*. Minsk 1922.
- Jankoŭski F.M. *Belaruskija narodnyja prykazki i prymaŭki*. Minsk 1957.
- *Belaruskija narodnyja prykazki, prymaŭki, frazealagizmy*. Minsk 1962.
- Jeleńska E. [Dmochowska Emma] *Wieś Komarowicze w powiecie mozyrskim*. „Wisła” 1891 s. 290—331, 479—520.
- Kabaśniakaŭ K.P. *Kazki i legendy rodnaga kraju*. Sklaŭ... Minsk 1960.
- *Narysy pa belaruskamu fal'kloru*. Minsk 1963.
- Kamiński M. *Dziady*. „Kurier Wileński” 1862 nr 91.
- Kamsjuk M.I. *Narodnae mastackae tkactva Slučyŭny*. Minsk 1959.
- Karłowicz J. *Podania i bajki ludowe zebrane na Litwie*. „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” 1887 s. 229—293, 1888 s. 1—59.
- Karskij E.F. *Belorusy*. T. 1—3 Varšava, Vil'na, Moskva, Petrograd 1903—1922.
- *Ėtnografičeskaja karta belorusskago plemeni*. Sostavlena v 1903 godu. Masstab 40 verst v dŭjume. „Vilenskij Vremenik Kniga 1”. Priloženie.
- *Geschichte der weissrussischen Volksdichtung und Literatur*. Berlin und Leipzig 1926.
- *Narodnyje belorusskie svadby v ošmjanskom uezde Vilenskoj gubernii*. Vilna 1888.
- Kazłoŭščyk U. *Bielaruskija narodnyja pieśni z sakolskaha powietu*. Wilnia 1930.
- Kibort J. *Wierzenia ludowe w okolicach Krzywicz w powiecie wilejskim*. „Wisła” 1899 s. 321—337, 389—408.
- Kirkor A.K. *Sledy jazyčestva v prazdnenstvach, obrjadach i pesnjach*. W: *Živopisnaja Rossija*. Sankt-Peterburg 1882. T. 3 s. 219—277.

- Klich E. *Teksty białoruskie z powiatu nowogródzkiego*. „Materiały i Prace Komisji Językowej” Akademii Umiejętności T. 2 1907 s. 1—282.
- Koreva A. *Vilenskaja gubernija. Materialy dlja geografii i statistiki Rossii, sobran-nye oficerami generalnago štaba*. Sankt-Peterburg 1861.
- Korzeniowska J. *Hafty poleskie i wolyńskie*. Warszawa [1933].
- Kračkovskij J.F. *Byt zapadnorusskogo seljanina*. Moskva 1874.
- *Očerki byta zapadnorusskogo krest'janina*. „Vilenskij Sbornik” 1869 s. 160—209.
- Kuz'min J.O. *Bibliografija po etnografii, fol'kloru i jazyku zapadnych oblastej Belorussii*. „Sovetskaja Ėtnografija” 1941 T. 5.
- Listapad J. *Sluckae vjaselle (Ėtnografičny narys)*. „Belaruś” Minsk 1920 nr 108—110.
- Ljackij E.A. *Bolezni i smert' po predstavlenijam belorussov*. „Ėtnografičeskoe Obozrenie” Moskva 1892 nr 2—3.
- *Materiały dlja izučenia tvorčestva i byta belorussov. I. Poslovicy, pogovorki, zagadki*. Moskva 1898.
- Ljuban I. *Belaruskija narodnyja i revaljucyjnaja pesni*. Minsk 1938.
- Łastoŭski W. *Prypieŭki. (Pieśni-piesień)*. Wilnia 1918.
- Łętowski A. *Z życia ludu białoruskiego*. „Wisła” 1895 s. 514—521.
- Małčanova L.A. *Belaruskaja narodnaja architekturnaja raz'ba*. Minsk 1958.
- *Charakternyja asablivasci sučasnaga szaljanskaga adzennja ŭ Belarusi*. „Vesci Akademii Navuk BSSR” 1965 nr 3 s. 118—126.
- *K voprosu o razvitii belorusskogo krest'janskogo žylišča*. W: *Voprosy etničeskaj istorii narodov Pribaltiki*. Moskva 1959 s. 544—561.
- *Spasaby apracoŭki zjamli i sel'ska-gospadarčaja tèchenika belaruskoga szaljans-tna da Kastryčnika*. „Vesci A.N. B.S.S.R.” Seryja gramadskich navuk Minsk 1959 nr 4.
- Malevič S. *Belorusskie narodnye pesni*. „Sbornik Otdelenija Russkago Jazyka i Slovesnosti Imperat. Akademii Nauk” Sankt-Peterburg 1907 T. 82 nr 5 ss. II, 104.
- Malewicz S. „*Betelem*” na Białej Rusi. „Lud” 1923 s. 129—137.
- Mejer A. *Opisanie Kričevskago grafstva 1786 goda*. „Mogilevskaja Starina” vyp. 2. Mogilev gub. 1901 s. 88—137.
- Mińko L.I. *Z gistoryi vyučennja belaruskaj narodnaj medycyny*. „Vesci Akademii Navuk BSSR” 1965 nr 1 s. 105—112.
- Misko S. *Belaruskij Karagod (Da gistoryi uzniknennja belaruskaga narodnaga teatra)*. „Vesci Akademii Navuk BSSR” 1962 nr 2 s. 113—121.
- Moszyński K. *Nowogródzkie pod względem etnograficznym*. „Ziemia” 1925 s. 181—187.
- *O badaniach muzyczno-etnograficznych na Polesiu w r. 1932*. „Lud Słowiański” 1932 T. 3 z. 1.
- *O kulturze ludowej południowo-środkowego Polesia*. „Ziemia” 1925 s. 120—131.
- Polesie wschodnie. Materiały etnograficzne z wschodniej części b. powiatu mozyrskiego oraz powiatu rzeszyckiego*. Warszawa 1928.

- *Uwagi o słowiańskiej terminologii topograficznej i fizjograficznej, oparte przeważnie na materiale białorusko-poleskim*. „Archiwum Nauk Antropologicznych” Warszawa 1921 nr 5.
- Nikiforovskij N.J. *Belorusskie pesni* — *častuški*. Vil'na 1911.
- *Nečistniki. Svod prostonarodnych v Vitebskoj Belorussii skazanij o nečistoj sile*. Vil'na 1907.
- *Očerki prostonarodnogo žit'ja — byt'ja v Vitebskoj Belorussii i opisanie predmetov obichodnosti*. Vitebsk 1895.
- *Očerki Vitebskoj Belorussii*. „Ėtnografičeskoe Obozrenie” 1892 nr 1—3, 1893 nr 2, 1894 nr 1, 1896 nr 4, 1897 nr 3, 1898 nr 2, 1899 nr 1—2.
- *Poluposlovicy, polupogovorki, upotrebljaemye v Vitebskoj Belorussii*. „Zapiski Addziela Gumanitarnych Navuk” kn. 4 Pracy kafedry etnografii T. 1 Minsk 1928.
- *Prostonarodnye primety i pover'ja, suevernye obrjady i obyčai, legendarnye skazanija o licach i mestach*. Vitebsk 1897.
- *Prostonarodnye zagadki*. Vitebsk 1898.
- Nikol'skij N.M. *Proischoždenie i istorija belorusskoj svadebnoj obrjadnosti*. Minsk 1956.
- *Žyvėly ũ zvyčajach i veravannjach Belarusk'aga sjaljanstva*. Minsk 1933.
- Nosovič I.I. *Belorusskije pesni*. „Zapiski Russkogo Geografičeskogo Obščestva po Otdeleniju Ėtnografii” 1873 T. 5 s. 51—94.
- *Belorusskie poslovicy i zagadki*. Sankt-Peterburg 1869.
- *Sbornik belorusskich poslovic*. Sankt-Peterburg 1874.
- Orzeszkowa E. *Ludzie i kwiaty nad Niemnem*. „Wisła” 1888 s. 1—15, 675—707, 1890 s. 1—31, 1891 s. 235—250.
- Parecki J.I. *Prenskaja Ju.I. Ljubčanski zbornik prykazak, sabrany i vydany S. Rysinskim u 1618 godze*. „Vesci Akad. Navuk BSSR” 1964 nr 1 s. 124—133.
- Pecjukevič M. *Belaruskaja melėgrafija. Bibliografičny narys*. „Kalosse” Vilnja 1936 kn. 2 s. 123—126, kn. 3 s. 180—185.
- *Materyjalnaja kultura Sakolskaga paweta*. „Navukowy Zbornik” Vyd. Galoŭnaga Praŭlennja Belaruskaga Gramadska-Kulturnaga Tavarystva ũ Polščy. Belastok 1964 s. 215—260.
- Pietkiewicz C. *Kultura duchowa Polesia Rzeczyckiego*. Warszawa 1938.
- *Polesie Rzeczyckie. Materiały etnograficzne*. Cz. 1 *Kultura materialna*. Kraków 1928.
- Plaščynski J. *Ab žniŭnych abradach i pesnjach*. „Maladnjak” Mensk 1925 nr 6 s. 76—83.
- Pryvalaŭ N. *Narodnyja muzyčnyja instrumenty Belarusi*. Mensk 1928.
- Pypin A.N. *Istorija russkoj etnografii*. T. 4 *Belorussija i Sibir*. Sankt Peterburg 1892.
- Radčenko Z. *Sbornik malorusskich i belorusskich narodnych pesėŭ Mogilevskoj gubernii, Gomelskago uезда, Djatlovičskoj volosti, 180 pesėŭ*. Zapisany na 3 golas... Sankt Peterburg 1911.

- Ravinski M. *Zbornik pesni z notami*. Mensk 1922.
- Romanov E.R. *Belorusskie teksty verstepnago dejstva*. Mogilev 1898.
- *Belorusskij sbornik*. T. 1—9. Kiev, Vitebsk, Mogilev, Vil'na 1886—1914.
 - *Materialy po etnografii grodnenskoj gubernii*. T. 1—2. Vil'na 1911—1912.
 - *Sbornik belorusskich zagovorov načala XIX veka*. „Mogilevskie Gubernskie Vedomosti“ 1900 nr 19—22, 24, 30.
 - *Vnešnij byt bychovskogo belorusa*. „Zapiski Severo-Zapadnogo Otdela Russkogo Geografičeskogo Obščestva“ kn. 2 Vil'na 1911.
- Rudnev J.I. *Belorussko-Litovskoe Polesse*. Izd. 3-e. Moskva 1904.
- Šastakovič A.V. *Idei patryjatzizmu ŭ belaruskim folkloru*. „Vesci Akademii Navuk BSSR“ 1966 nr 1 s. 84.
- Ščakacichin M. *Sposaby zbiranja matarjalaŭ z belaruskaga mastactva*. „Naš kraj“ 1926 nr 2—3 s. 62—70.
- Šejn P.V. *Bělorusskija narodnyja pesni*. Sankt Peterburg 1874.
- *Materialy dlja izučeniya byta i jazyka russkogo naselenija Severo-Zapadnogo kraja*. T. 1—3 Sankt Peterburg 1887—1902.
- Sementovskij A.M. *Etnografičeskij obzor Vitebskoj gubernii*. Sankt Peterburg 1872.
- Serbov I.A. *Ab belaruskaj narodnaj pesni*. 1. *Agljad pesni*. 2. *Abradavyja pesni*. 3. *Zimovyja svjaty*. 4. *Jaščur*. 5. *Kaljada*. 6. *Kaljadny skok*. „Goman“ Vilnja 1918 nr 82, 83, 85, 86, 88, 89, 91, 92.
- *Belorussy-sakuny*. *Kratkij etnografičeskij očerok*. Petrograd 1915.
 - *Poezdki po Polesju 1911 i 1912 gg*. Vilna 1914.
- Seržputovskij A.K. *Bortničestvo v Belorussii s 25 risunkami*. Sankt Peterburg 1914. *Materialy po etnografii Rossii* T. 2.
- *Kazki i apaviadan'ni belorusaŭ z sluckaga pavetu*. Mensk 1926.
 - *Očerki Belorussi*: I. *Sjabryna*, II. *Bonda*, V. *Kautun*, VI. *Zapasvanie gaujada VII. Dobyvanie ognja*. „Živaja Starina“ 1907 nr 3, 1908 nr 1.
 - *Primchi i zabobony belorusaŭ-paljaškuoŭ*. Mensk 1930.
 - *Skazki i rasskazy belorusov-poleščukov*. Sankt Peterburg 1911.
 - *Zemledelčeskie orudija Belorusskogo Polesja*. W: *Materialy po etnografii Rossii*. T. 1 Sankt Peterburg 1910.
- Širma G.R. *Dvesti belorusskich narodnych pesni*. Moskva 1958.
- Šljubski A. *Krašanina (nabivanka)*. Pad redakcyjaj M. Kaspjaroviča. Vicebsk 1926.
- *Rusalnica*. „Maładnjak“ Mensk 1926 nr 9 s. 87—102.
- Špilevskij P.M. *Belorusskie poslovicey*. *Sbornik*. „Izvestija Akademii Nauk po Otdel. Russk. Jazyka i Slovesnosti“ 1853 T. 2. Priloženie. s. 172—192.
- *Belaruskija narodnyja paver'i*. „Žurnal Ministerstva Narodnogo Prosvješčenija“ 1846 kn. 1 s. 4—25, kn. 4 s. 85—125, 1852 kn. 3 s. 1—32.
 - *Putešestvie po Polesju i Belorusskom kraju*. „Sovremennik“ 1853 nr 6, 7, 8, 1854 T. 48, 1855 T. 52.

- Šyrma R.R. *Belaruskija narodnyja pesni ŭ čatoroach tamach*. T. 1—3 Minsk 1959—1962.
- *Belaruskija narodnyja pesni, zagadki, prykazki*. Minsk 1947.
- *Belaruskija pesni*. Minsk 1955.
- Tarasikov N. *Narodnaja derevjannaja skuł'ptura Belorusskoj SSR (1945—1955 gg.)*. W: *Belorusskoe iskusstwo*. Minsk 1957.
- Terraŭski U. *Belaruski speŭnik z notami na try galasy pavodle narodnych melėdyj*. Minsk 1921.
- *Belaruski lirniki. Speŭnik na čatyry galasy*. Berlin 1922.
- Trudy etnografičesko-statističeskoj ěkspedicii v Zapadno-Russkij kraj podgotovlennoj Russkim Geografičeskim Obščestvom, Jugo-Zapadnyj otdel. Materialy i issledovanija sobrannye dejstv. čl. P.P. Čubinskim*. T. 1—3 Sankt Peterburg 1872—1878.
- Tyszkiewicz K. *Wilja i jej brzegi*. Drezno 1871.
- Vasilėnok S.I. *Folklor i literatura Belorussii epochi feodalizma (XIV—XVIII v.)*. Moskva 1961.
- Vasilėnok S.I., Gutraŭ I.V. *Vusna-paetyčnaja tvorčasc belaruskaga naroda*. Minsk 1959.
- Voprosy etnografii belorussii*. Minsk 1964.
- Wereńko F. *Przyczynek do lecznictwa ludowego (w gub. mińskiej)*. „Materialy Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne” 1896 s. 99—229.
- Weryha W. *Dumki białoruskie ze wsi Głębokiego w powiecie liżskim guberni wileńskiej w r. 1885 spisane*. „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” 1889 s. 84—103.
- *Podania białoruskie zebrane przez... poprzedzone wstępem przez Jana Karłowicza*. Lwów 1889.
- Zaborski B. *Typy wsi Wschodniego Polesia*. „Ziemia” 1925 nr 6—8.
- Zaleski A.J. *Byt belaruskich sjałjan v partizanskim kraju*. Minsk 1960.
- Zaleski A.J., Ivanoŭ J.M. *Novyja zvyčaj i abrađy ŭ naš byt*. Minsk 1960.
- Zapolskij M. *Belorusskaja svad'ba i svadebnyja pesni*. Kiev 1890.
- *Pesni Pinčukaŭ*. Kiev 1895.
- Zelenin D. *Russische (ostslavische) Volkskunde*. Berlin-Leipzig 1927.

WYKAZ ŹRÓDEŁ RĘKOPIŚMIENNYCH

Cyfry wytłuszczone oznaczają numery tek i podtek, nie wytłuszczone — numery kart rękopisu; w nawiasach — numery pieśni.

K r a j:

Teka 4: podteka 1132, karta 1; **28: 1291 1**, 3—4; **29: 1292 2**, 8; **1294 13**, 28; **1297 1**; **31: 1304 29**, 36; **2183 39**; **3206 71—72**, 74, 92, 126—128, 137, 152, 158—159; „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” 1889 s. 229—230;

L u d:

28: 1290 13; **1291 1**, 5—6, 12; **29: 1294 3**, 6, 17, 27, 31; **2183 27—31 (1)**; **3206 71**, 76, 126—127, 136, 142;

Z w y c z a j e:

28: 1290 1 (29—37), 2 (38—49), 3 (70—73), 5 (24—28), 7 (81—91), 9 (2—10), 11 (11—15), 12 (16); **1290/II 4 (66)**; **29: 1294 22**, 39 (74—79), 41 (80), 42 (62—64), 43, 45 (65); **1295 2 (20—21)**, 7 (22—23), 5a (95), 6b (96); **3206 128**; **3207 103 (94)**; **2183 34—36 (67—69)**; „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” 1889 s. 231—232 (17—19), 238—242 (50—61), 243 (92—93);

O b r z ę d y:

28: 1290 1 (489), 13 (488), 14 (487); **1290 18—25 (197—265)**; **29: 1292 4 (485)**, 5 (486); **1294 21 (282—284)**, 27, 31, 38 (453—473), 46—49 (443—452), 50—63 (298—442), 64—65; **1295 7b**; **1296 3 (474—484)**; **2183 32—34 (266—281, 285—297)**; **3206 126—128**; „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” 1889 s. 208—229 (97—196);

P i e ś n i p o w s z e c h n e:

15:1204 44 (623); **20: 1248 398 (540)**; **1251 475 (499)**, 529 (617); **25: 1285 1 (619)**, 7 (505, 572), 11 (543), 12 (503), 13 (527), 14 (518), 15 (560—561), 44 (591), 48 (539); **28: 1290 4 (630—631)**, 6 (633—634), 13 (529, 534, 541, 602), 14 (493, 553,

624), 15 (558, 574, 578, 588), 16 (557, 575), 17 (549—550, 554, 587), 26 (564, 567), 27 (497, 547, 612), 28 (559), 29 (562, 566), 30 (605, 609), 31 (603—604); **1290a** 1 (520), 2 (556), 3 (583), 4 (551), 5 (632), 6 (629), 7 (628), 8 (542), 9 (496), 10 (593), 11 (523), 12 (608), 13 (524), 14 (510), 15 (513), 16 (576), 17 (589), 18 (544), 19 (509), 20 (538), 21 (498), 22 (555), 23 (590), 24 (586), 25 (548), 26 (592), 27 (504), 28 (507), 29 (528), 30 (568), 31 (563), 32 (585), 33 (601) 34 (600), 35 (521), 36 (494, 573), 37 (596), 38 (606) 39, (607), 40 (598), 41 (594), 42 (620), 43 (597), 44 (584), 45 (569), 46 (552, 595, 599), 47 (492), 48 (517, 545), 49 (577, 579—581), 50 (508); **1290b** 3 (621); **29: 1294** 38 (533); **1295** 2a (535), 3a (571, 582), 5a (531—532), 7a (536), 9a (610), 1b (490—491, 626), 4b (618); **1296** 2 (625); **33: 1308/II** 6 (627); **35: 1315** 9 (570); **39: 1343** 17 (613, 622); **3206** 48 (522), 65 (519); **3207** 53 (506, 530), 54 (495), 77 (500—501), 83 (530), 101 (565), „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” 1889 s. 232—237 (502, 511—512, 514—516, 525—526, 537, 546, 614—616), s. 243—244^a (611);

Pieśni szlacheckie i mieszczańskie:

13: 1193 23 nr 1956 (641), 25 nr 2032 (646), 26 nr 2146 (642), 26 nr 2147 (643); **85: 1204** 3 (659), 36 (663); **29: 1292** 5 (655, 657), 6 (652—653, 658); **1295** 1a (662), 1a (635); **36: 1320** 53 (651), 56 (638—640, 645, 648), 72 (649—650), 78 (636—637), 65 (654, 660—661), 90 (644, 656); **3206** 62 (647);

Melodie bez tekstu:

25: 1285 1 (679, 682); **28: 1290b** 2 (665); **29: 1295** 1b (673, 680), 2b (666), 3b (677), 4b (676, 681), 5b (671); **1296** 1a (674), 2a (666, 668, 675—677, 681); **33: 1305** 33 (667, 678); **3206** 28 (669), 69 (664, 670); **3207** 86 (672);

Wierzenia:

28: 1291 6, 8, 11; **29: 1292** 1a, 3; **1294** 23, 34, 41—42; **2183** 31, 40; **3206** 128, 137;

Powieści. Bajki. Przysłowia:

1: 1118 50; **28: 1291** 8—9, **29: 1292** 2a—3a, 6; **1294** 23, 33; **31: 1304** 13; **3206** 128, 137; „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” 1889 s. 200—207, 244—245;

Gry i zabawy:

2183 39;

Język:

31: 1304 20, 27; **2183** 1—28 (683—723), 37; „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” 1889 s. 229.

INDEKS GEOGRAFICZNY*

- Alba, pow. Sluck XXIX, XXXV,
28—30
- Aleksandria, pow. Równe 18, 522
- Alzacja 37
- Anielska Dolina, *Vallis Angelica*,
pow. Mozyrz 25
- Antonopol = Antopol, pow. Kobryń
52
- Arabia 436
- Augustów 22
- Bałtyckie Morze 21, 76, 190, 521
- Bahundyckie Jezioro, Kwieciste Je-
zioro 24, 521
- Belorussja zob. Białoruś
- Belorusskoe Polese zob. Polesie Bia-
loruskie
- belskie księstwo 6
- Berezna, pow. Kobryń (?) 449
- Berezyna, rzeka, dopływ Dniepru
XXVI, XXXIII, 13, 22, 126, 287,
520, 525
- Berlin, Niemcy XXI
- Bessarabia 519
- Betlejem, Wietlehem, Jordania XIX,
82, 94
- Bezdież, pow. Kobryń XXIX, 52,
488
- Bezodnia zob. Okno
- Biała Ruś zob. Białoruś
- Białe Morze 7
- Białorossja zob. Białoruś
- białoruska gubernia VI
- Białoruska SRR, Belaruskaja SSR
XXVII, 529—530, 534
- Białoruś, Belorussja, Biała Ruś, Bia-
lorossja V-VII, IX—X, XII—XIII,
XVI—XVII, XIX—XXXIV,
XXXVII—XXXVIII, XLI-XLII,
36—38, 64, 70, 101, 118—119,
128, 241, 294, 304, 310, 388, 395,
436, 438—440, 473, 477, 484, 515,
519—520, 522, 524—525, 527,
530—534
- białostocka obłaść zob. białostocki
obwód
- białostocki dekanat 497
- białostocki obwód, białostocka obłaść
VIII, 44, 54, 496, 505
- białostocki powiat XXVIII, 41, 43,
53, 476, 508—509
- białowicka parafia (?) 481
- Białowieska Puszcza 49, 185
- Białystok XXI, 44, 102, 475, 499
- Bielsk Podlaski, Bielsk 44, 496, 505
- bielski powiat XXVIII, 41, 53, 476,
502, 509
- Biendiuga, pow. Włodzimierz 31
- Bilska Woda = Bielska Woda, pow.
Łuck 34
- Birże, pow. Poniewież 33
- Bobrujsk 23
- bobrujski powiat XXVII, XXIX

* Przynależność administracyjną miejscowości podano według *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, Warszawa 1880—1902.

- Boćki, Bocki, pow. Bielsk Podlaski XXVIII, 475, 502
- Bohdanówka, Bohdanowka, pow. Pińsk XXVIII, 103–104
- Bohoniki, pow. Sokółka 43
- Bołuny, pow. Owruć 63
- Borowa, pow. Pińsk XXVIII, 91, 100, 111–112, 116, 133, 154, 323–325, 331, 389, 451
- borysowski powiat VIII, X, XVIII, XXIII–XXIV, XXIX, XXXII–XXXIII, 126, 272, 520, 525–526
- Bóbr = Biebrza, rzeka, dopływ Narwi 508
- Brańsk, pow. Bielsk Podlaski 507
- brański powiat 102
- brestski uезд zob. brzeski powiat
- Broniki, pow. Nowograd Wołyński 17
- Brystawica zob. Brzostowica
- brzeskie województwo V, 6, 82
- brzeski powiat, brześcieński powiat, brestski uезд XXVII–XXIX, 18, 41, 43–44, 54, 476, 490–491, 509
- Brześć, Brześć Litewski XX, XXXVI, 16, 19–20, 70, 461, 477, 522
- Brzostowica, Brystawica = Brzostowica Wielka, pow. Grodno 404
- Brzostowica Mała, pow. Grodno XXVIII, 122
- Bug, rzeka, dopływ Wisły XXI, XXXVIII, 4–5, 23, 31, 49, 53, 72, 377, 475, 491, 508, 521–522, 526
- Buła, pow. Słonim (?) 27
- Byczek, strumień koło Słucka 30
- Carawhorod = Carogród (?) 188
- Cedron, rzeka 438
- Chelmskie XXXV
- Cherson 521
- Chodaki, pow. Owruć 63
- Chomsk, pow. Kobryń 24
- Choroszcza, pow. Białystok 44, 475, 507
- Chrywiatki, pow. Kowel 25
- Ciechanowiec, pow. Bielsk Podlaski XXVIII, 502, 507
- Ciemna Dolina zob. Kimbarówka
- Cna, rzeka, dopływ Hajny XXVIII, XXX, 124, 139
- Czarne Morze 7, 21, 78, 521
- Czarnoruś, zob. Ruś Czarna
- Czerniaków, pow. Warszawa XXI
- Czerniany, pow. Brześć XXIX, 489
- Czerwone Morze 9
- Czerwonoruś zob. Ruś Czerwona
- czerykowski powiat XXIX, XXXII
- Częstochowa 28
- Czyże, pow. Bielsk Podlaski 504
- Dawydów = Dawidgródek, pow. Mozyrz (?) 32
- Dereszewicze, pow. Mozyrz IX
- djatłowieckaja volost (?) 532
- Dniepr, Niepr, rzeka 4–5, 20, 27, 117, 180–181, 477, 515, 523, 528
- Dnieprowo-Bużański Kanał, Królewski Kanał, Muchawiecki Kanał 13, 16, 75, 523
- Dniestr, rzeka 20, 528
- Domaczewo, pow. Brześć 49
- Dombrowa, Dombrowo = Dąbrowa, pow. Sokółka 43, 507
- Don, rzeka 477
- Drohiczyn, pow. Bielsk Podlaski XXVIII, 475, 484, 505
- drohiczynski dekanat 503
- Druskienniki = Druskieniki, pow. Grodno 41
- Drwęca, rzeka, dopływ Wisły 399
- Dryssa, Drysa XXXIII, 398
- Dubienka, pow. Hrubieszów 31
- Duboje = Duboja, pow. Pińsk XXVIII, 148
- Dubowiki, Dubowik, pow. Połock XXIX, XXXIII, XLII, 300
- Dydkowice = Dydkowce, pow. Żytomierz (?) 63

- dynaburski powiat, dynaburski pow.
 XXIX, XXXIII, 447, 521
 Dywin, pow. Kobryń XIX, 82
 Dzieńciół = Zdzięciół, Dzieciół, pow.
 Slonim 41
 Dżisna, Dżesna, rzeka, dopływ Dż-
 winy 294, 524
 dziśnieński powiat XXIX, 528
 Dżwina, rzeka IX, XXIX, XXXVI fI,
 17, 294, 304, 515, 524, 528

 Egipt 26, 172
 Europa XXIII, 45

 Galicja XLIII, 295, 298, 341, 344, 523
 Gdańsk, Gdanie 6, 31, 268, 381
 Głębokie, pow. Lida 534
 Gneczo 4
 gomelskij uезд zob. homelski powiat
 Gopło, jezioro 4
 Grodek = Gródek, pow. Białystok 498
 grodnenskaja gubernija zob. gro-
 dzieńska gubernia
 Grodno XXIV, XXVI, XXX,
 XXXII-XXXIII, XXXVI, XLII,
 39, 41, 43-44, 52, 361-362, 368,
 390, 396, 421, 475, 520
 grodzieńska gubernia, grodnenskaja
 gubernija, grodzieńska gubernia
 XIII, XV-XVI, XXII, XXIV-
 -XXV, XXVII-XXVIII,
 XXXIV, 18, 24, 27-28, 35, 39-42,
 44, 46-47, 58-59, 61, 200, 404,
 441, 476, 482-484, 495, 497-498,
 507, 519, 521-522, 526-528, 533
 Grodzieńska Puszcza 49
 Grodzieńskie XXXIII, XXXVIII,
 98, 200, 308, 388, 430
 grodzieński powiat XXVIII, 41, 43,
 122, 476, 482, 495-496, 509
 Grodzieńszczyzna XV

 hajeńska parafia VIII, 272, 525
 Hajewicze (?) 63

 Hajna VII, XXIX, XXXII, 272, 525
 Holandia 9
 Homel XXI, XLIII
 homelski powiat, gomelski uезд
 XXVII, 533
 Horodyszczce, pow. Pińsk 17
 Horwał, pow. Rzeczyca XXIX, 287
 Horyń, rzeka, dopływ Prypeci 3,
 16-17, 34, 75, 449, 522, 529
 Hoża, pow. Grodno 41, 475
 Hrubieńszczyzna, pow. Czeryków
 XXIX, XXXII, 101
 Huczwa, rzeka, dopływ Bugu 32

 ihumeński powiat XXIX, 72
 Ikwa, rzeka, dopływ Styru 75
 Iliria 499
 Iłmów zob. Lwów
 Iłśnia = Lśnia, Leśna, rzeka, dopływ
 Bugu 485
 Indie 172
 inflanckie powiaty 95
 Inflanty, Wielkie Księstwo Inflanckie
 520, 523-524
 Iszkoldź, pow. Nowogródek 26
 Iwie, pow. Oszmiana 475

 Jakimowska Słoboda, pow. Rzeczyca
 XXVIII, XXXIII, 287
 Jakubowska = Jakubowskie, pow.
 Bielsk Podlaski 475
 Jałowka = Jאלówka, pow. Sokółka
 XXVIII, 498-499
 Jamno, pow. Brześć 461
 Janiszcki Las, Janiński Las, może
 koło wsi Juniszczki, pow. Pińsk 16
 Janów, pow. Kobryń 8-9, 489
 Janówka, pow. Rzeczyca 3, 522
 Jasiolda, rzeka, dopływ Prypeci 13,
 21, 25, 27, 75, 476, 484-485,
 487, 525
 Jenisiejsk XI
 Jerozolima, Izrael, Jordania 84, 88
 jeziorowski powiat = nowoaleksan-
 drowski powiat 35

- Jezory, pow. Grodno 475
 Jlmow zob. Lwów
 Jurewicze, Jurowice, pow. Rzeczyca 27
- Kaleczyce, pow. Lida 441
 Kalinówka, pow. Owruż XXVIII,
 342, 354
 Kamień, pow. Pińsk XXVIII, 103
 Kamieniec Podolski 521
 Karabiszcze, ostrów (?) 21
 Karolin, przedmieście Pińska 9, 14
 Karpaty, Karpackie góry 17, 484
 kerenski uezd = kereński powiat 138
 Kieleckie 90, 162
 kijowski powiat 387
 Kijowskie Księstwo 25
 Kijów, Kijew XX, XXVI, XXXVI,
 4, 16, 19, 122–124, 319, 362, 381,
 397, 483
 Kimbarówka, Ciemna Dolina, Sambor,
Vallis Umbrosa, pow. Mozyrz 25
 Kisielin, pow. Włodzimierz 31
 Kiszyń, pow. Owruż XXVIII, 373
 Kleck, pow. Szuck 43
 Kleszczele, pow. Bielsk Podlaski
 XXVIII, 504
 kleszczelski dekanat 502
 Kletno, błota koło Bielska Podlas-
 kiego 44
 Klewań, pow. Równe 17
 Knyszyn, pow. Białystok 44, 475, 507
 Kobryń XIX, XXIX, XXXII,
 XXXV, XLII, 7, 23, 82, 424,
 426, 440, 461, 487, 515, 522
 kobryński powiat XXVII–XXIX,
 24, 41, 43, 476, 487, 496, 509
 Kobryńskie Wyniosłości 21
 Kodeń, pow. Biała Podlaska 522
 Kolki, pow. Łuck 142
 Koloża, pow. Grodno 522
 Komarowicze, pow. Mozyrz 530
 Korona, zob. Polska
 Korzec, pow. Nowograd Wołyński
 17, 67
- Kossowo, Kossów, pow. Słonim
 XXIX, 481
 Kowel XXII, XXXV, 18, 20, 135,
 313, 315–316, 319, 321, 327, 329,
 335, 339, 358, 406–418, 420–421,
 425, 428
 kowelski pow. XXII, XXVII–
 –XXVIII, 18, 20, 24, 62, po s. 64,
 przed s. 65, 68, po s. 96, przed s. 97,
 po s. 128, przed s. 129, po s. 160, 523
 Kowelskie 18
 koweńska gubernia, kowieńska gu-
 bernia 28, 35
 kozicka parafia 490
 Kraków XXIV, XXXII, 30, 410,
 422, 451, 467
 Kraleucy zob. Królewiec
 kričevskoe grafstvo = krzyzewskie
 starostwo, pow. Mohylew 531
 Krinki zob. Krynki
 Królewiec, Krolewec, Kraleucy 76,
 136, 246
 Królewski Kanał zob. Dnieprowo-Bu-
 żański Kanał
 Królestwo Polskie XVIII, XLIII
 Kruszyniany, pow. Grodno 43
 Krym 519
 Krynki, Krinki, pow. Grodno 43,
 498
 Krzemieniec 408
 Krzemieńczuk = Kremieńczuk 78
 Krzywicze, pow. Wilejka 530
 Kujawy 4, 451, 458
 Kunkulka, pow. Wilno XLIII, 136,
 336
 Kurlandia 524
 Kwieciście Jezioro zob. Bałundyckie
 Jezioro
- Laponia 408
 Lepel, Lepelsk VIII, 64, 70, 300, 523
 Libawa, pow. Grobin 73
 Lida 337, 475
 lidzki powiat XIII, XXIX, 528, 534

- Lipowa, pow. Kobryń XXVIII,
XXXV, XLII, 424, 426, 440
- litewska gubernia VI
- Litewska Ruś zob. Ruś Litewska
- Litewskie Polesie zob. Polesie Litewskie
- Litewskie Wielkie Księstwo, Magni Ducatus Lituaniae V—VI, XI, XV—XVI, 33, 185, 519—521, 525
- litewsko-grodzieńska gubernia, litowsko-grodnenszkaja gubernija VII, IX, 523
- Litwa, Litwa, Lithauen V—VII, IX, XVII, XXI, XXIII, XXVI, XXXI—XXXII, 3, 6, 13, 16, 18, 21, 35—36, 41—42, 61, 65—66, 78, 96, 120, 127, 170, 184, 187, 205, 306, 381, 441, 473, 475, 507, 519—523, 530
- Litwa Ruska 208, 309
- Liverpool, Wielka Brytania 5
- Lmow zob. Lwów
- Lotaryngia 37
- Lubaszewo zob. Lubieszew
- Lubelskie 32, 162
- Lubieszew, Lubieszew, Lubaszewo, Lubieszów, pow. Pińsk XXVIII, 139, 154, przed s. 289, 309, 389, 451
- Lubiszczyce, pow. Slonim 434
- Lublin 406
- Lucyn 95
- Lucynka, pow. Mińsk (?) 136, 426
- lucyński powiat, XXIX
- Lunin zob. Łunin
- Lwów, Hmow, Hmow, Lmow XI, 88, 174, 184, 249, 477
- Łączna, pow. Lubartów 16
- Łohojsk, pow. Borysów XXIX, XXXII, 272, 525
- Łom, pow. Grodno 41
- Łosośnia, rzeka, dopływ Niemna 42, 475, 496
- Luck, Łuck XXII, 17, 408, 473
- lucki powiat XXVII, 18, 33—34
- Łuczosa, rzeka, dopływ Dźwiny 294
- Łuck zob. Luck
- Łuki = Wielkie Łuki VI
- Lunin, Lunin, Lunino, pow. Pińsk XXVIII, 131, 338
- Lysa Góra, wzniesienie w okolicy Kijowa (?) 122, 431
- Lysica, pow. Nowogródek XXIX, XXXV, 26, 442, 444—447, 474
- Maciejów, pow. Kowel 20
- maleszowska parafia, pow. Bielsk Podlaski 505
- Małopolska XII
- Małorosja, Małoruś 102, 477
- Mazowsze 116, 125, 160, 346
- Mazowsze Czerskie 63
- Mazowsze Podlaskie 63
- Mazury Pruskie 399
- Memel = Klajpeda 76
- Michałów = Michałowo, pow. Białystok 44
- Mielnica, pow. Kowel 25, 34, 525—526
- Mińsk, Mińsk Litewski, Mińsk gubernialny XXI, XXIII—XXIV, XXXI—XXXIII, XLIII, 50, 136, 424, 426, 428, 467, 525—527
- mińska gubernia, minskaja gubernija VI, VIII, X—XI, XXVII, XXIX, 18, 35, 272, 521, 525—526, 528—529, 534
- Mińskie 426
- mińskie województwo V
- miński powiat XXIX, 18
- Mińszczyzna XIV
- Mir, pow. Nowogródek XXIX, 26
- Mitawa XXI
- Modlnica, pow. Kraków XXIV
- mogilewskaja gubernija zob. mohylewska gubernia
- Mohilew zob. Mohylew
- Mohilna = Mohilne, pow. Kobryń 9

- Mohylew, Mohilew XX, XXIX,
 XXXIII, 424—426, 523—524
 mohylewska gubernia, mohilewska
 gubernia, mogilevskaja gubernija
 VI, XXVII, XXIX, 35, 94, 515,
 524, 528, 532
 Mohylewskie, Mohilewskie 94, 426,
 515
 Mohylewszczyzna VII, X
 Mokre = Mochre, pow. Pińsk
 XXVIII, 139, 331, 346, 391—392
 Mołdawia 519
 Moroczna, pow. Pińsk 26
 Moskwa, Rosja 6, 102, 422, 476—477
 Moskiewskie Wielkie Księstwo 520
 Motol, pow. Kobryń 52, 488
 Mozyrz, Mozyr XXVIII, XXXI, 6,
 21, 25, 27, 393, 424, 523
 mozyrski pow. IX, XXVII, XXIX,
 25, 530—531
 Możary, pow. Owruć 63
 mściślawskie województwo V—VI
 Muchawiec, rzeka, dopływ Bugu 485,
 487
 Muchawiecki Kanał zob. Dnieprowo-
 Bużański Kanał

 Naddźwińskie okolice 528
 Narew, rzeka, dopływ Wisły 45, 476,
 484, 487, 502
 Narewka, pow. Prużana 43
 Nejdorf, pow. Brześć 44
 Nowel X
 Niedaszki, pow. Owruć 63
 Niemcy 6
 Niemen, rzeka IX, XV, 21, 27, 49,
 77, 185, 483, 495—497, 520, 528, 532
 Niemirowo, pow. Lepel 300
 Niepr, zob. Dniepr
 Nieśwież, Nieświż, pow. Słuck XXIX,
 XXXIII, XXXV, 9, 23, 25, 30,
 339, 398, 445
 Niezabudka, pow. Białystok 44
 Nil, rzeka 5

 Norcewicz = Norcewicze, pow.
 pow. Słonim 41
 Noryń, rzeka, dopływ Uszy 529
 novogradski uezd, novogradski uezd
 zob. nowogródzki powiat
 Nowa Wola, pow. Sokółka 498
 Nowogrodzczyzna VIII
 Nowogród = Nowogród Wielki 6
 Nowogród Wołyński, Zwiahel 17
 Nowogródek, Nowogrodek XXIV,
 XXIX, XXXIII, 26, 406, 419, 521,
 525
 nowogródzki powiat, novogradski u-
 ezd, novogradski uezd IX, XXIX,
 25—26, 524, 529, 531
 nowogródzkie województwo V

 Odessa 521
 Ogińskiego Kanał 13, 16, 21, 27, 75
 Okno, Bezodnia, źródło w Okońsku,
 pow. Łuck 33—34
 Okońsk, pow. Łuck 33—34
 Olmiany, pow. Pińsk 450
 Olszany, pow. Oszmiana 475
 Olyna zob. Olyka 17
 Ołomuniec, Czechosłowacja VIII
 Olyka, Olyna, pow. Dubno 17, 75
 Opoczka VI
 Osterode = Ostróda 399
 Ostrów, przedmieście Słucka 30
 oszmiański powiat, os'mjanskij uezd
 XXIX, 526—527, 530
 Owratyńskie Góry = Awratyńska
 Wyżyna 17
 owrucki powiat XXVII—XXVIII
 Owrućkie XXXVI, 63, 319, 342, 354,
 362, 373, 429
 Owruć XXXI, XXXV, 308, 333,
 393, 424, 426

 Palestyna 26
 Parycz = Parycze, pow. Bobrujsk
 XXIX, 287
 penzeńska gubernia 138
 Petersburg XII, XIV, 476

- Pieski = Piaski, pow. Słonim 24, 31
 Pina, rzeka, dopływ Prypeci XXVIII,
 XXX, 10, 14, 16, 75, 124—125,
 139, 449
 pinskij uезд zob. piński powiat
 Pińsk, Pyńsk IX, XII, XXIII,
 XXVIII, XXXII, XXXVIII,
 3—14, 16—17, 20—21, 25, 32, 52,
 63, 77—78, 116, 125, 129, 139,
 148, przed s. 289, 309, 389, 404,
 444, 451, 472—473, 519, 522—523,
 528
 Pińskie 78—79, 499
 piński powiat, pinskij uезд XXVII—
 XXIX, XXXII, 8, 15—16, 18, 26,
 31, 61, 131, 449, 523, 528
 Pińszczyzna XI, XXIII—XXIV,
 XXVII—XXVIII, XXX—
 XXXII, XXXVI, XXXVIII,
 3—7, 10—11, 13—14, 65, 74, 77,
 81, 102, 120, 169, 197, 448, 473,
 515, 519, 521—522, 525—526
 Pobereż, pow. Borysów XXIX, 126,
 218, 520
 Pobikry, pow. Bielsk Podlaski 522
 Poczajów, pow. Krzemieniec 408
 Podbłoń, pow. Ihumeń 74
 Podlasie XXXV, 22—23, 437, 470,
 496—497, 507, 509, 526
 Podlasie Ruskie 524
 podlaskie województwo 441
 Podole, Podolien, Podule 21, 97, 195,
 490—491, 495, 520
 Pohost = Pohost Zarzeczny, pow.
 Pińsk XXVIII, 111, 115, 133, 154,
 325, 340, 392, 451
 Pojezierze = Pojezierze Bałtyckie 4
 Pokucie 112, 452—454, 456—459
 Polesie, Polesje, Polisie V—VI, IX,
 XII, XVI—XVII, XIX—XX,
 XXIII—XXXII, XXXV,
 XXXVII—XXXVIII, XLI—
 XLIII, 3—4, 13, 17—19, 21,
 23—24, 31—34, 49, 62—63, 67—70,
 73, 75, 98, 123, 133, 196, 207,
 288—289, 293, 310, 321, 395, 413,
 422, 438, 440, 451, 453—454,
 456—457, 459, 467, 470, 473,
 491—493, 495, 499, 505, 515,
 519—520, 522—523, 525, 531, 533
 Polesie Białoruskie, Belorusskoe Po-
 lesie 529, 533
 ——— homelskie 526
 ——— ihumeńskie 72, 526
 ——— litewskie XII, 20, 523, 533
 ——— pińskie V, XXII, XXVII, 5
 ——— rzeczyckie 532
 ——— wolińskie V, XX, XXII,
 XXIV, XXVII—XXVIII, XXX—
 XXXII, XXXV—XXXVII, 6,
 17—18, 25, 32, 34, 69, 329—330,
 444, 525—526, 528—529
 ——— wschodnie 531, 534
 Polesie-Zarzeczce XXII, XXVIII, 134,
 309 (zob. też Zarzeczce)
 Polisie zob. Polesie
 Polska, Polonia, Polska Rzeczpos-
 polita, Korona, Królestwo Polskie,
 Regni Poloniae V—VII, XII,
 XVIII, XLIII, 16, 18, 33, 35, 37,
 45—46, 185, 436, 449, 519—520,
 523, 525
 Połaga, pow. Grobin 521
 Połock VI, XXII, XXIX, XXXIII,
 XLII, 8, 300, 422, 427, 524
 połockie województwo V—VI
 Połoneczka, pow. Nowogródek XXIX,
 25—26
 Połonka, pow. Słonim XXVIII, 27
 Połota, rzeka, dopływ Dźwiny XXIX,
 294
 Porieczce = Porzecze, pow. Grodno 41
 Poznańskie 316, 454, 457
 Prele, pow. Dynaburg XXIX,
 XXXIII, 447
 Pribaltika 531
 Prusy, pow. Bobrujsk, Borysów lub
 Dżisna 425

- Prusy 16, 381, 404, 507
 Prużana, Prużany XXVIII, 7, 436,
 438, 440, 476, 522, 524
 prużański powiat XXIX, XXXII,
 41, 43, 445, 476, 485, 487, 504, 509
 Prużańskie Wyniosłości 21
 Prypeć, Prypeta, rzeka, dopływ
 Dniepru VI, IX, XX, XXVIII,
 XXX, 10, 16, 20–21, 25, 27,
 31–32, 75, 124, 139, 441, 449, 475,
 495–496
 Prypeta = Prypiatka, odnoga Pry-
 peci 449
 Prysieki, rzeka, dopływ Bugu (?) 475
 Przełom, pow. Grodno 41
 Przewalek = Przewalka, pow. Grodno
 41
 Psków VI
 Pyłda, pow. Lucyn XXIX, 95
 Pyńsk zob. Pińsk
- Radomskie 90, 162, 455
 rateńskie starostwo 522
 Ratno, pow. Kowel 20, 70
 Ren, rzeka 5
 rohaczewski powiat XXVII
 Ropnica = Rotnica, pow. Grodno (?) 41
 Rosienie = Rossienie 185
 Rosja, Rossija XII, XV, XVIII,
 35–37, 39, 41, 61, 75, 477, 519,
 522, 530–531, 533
 Rossie zob. Roś
 Rossija zob. Rosja
 rosyjskie cesarstwo, rossijskaja im-
 peria VI, 525
 Roś, Rossie XXVIII, 481
 Rozalówka, pow. Wasylków XXVI,
 XXVIII, XXXVI, XLII–XLIII,
 317, 319, 326, 333, 341, 344,
 354–355, 362, 394
 równeński pow. XXVII
 Rudawa = Rudau, pow. Fyszhuza 404
 Rudnia, pow. Słomim 21
 Rudnia, pow. Wieliz XXXIII, 311
- Rudzk, pow. Pińsk (?) 528
 Rudzka Puszcza = Rudnicka Puszcza 49
 Rugia, wyspa 190
 Ruskie Wielkie Księstwo 520
 Ruś 45, 117, 445, 477, 521, 524–525,
 528
 Ruś Biała zob. Białoruś
 Ruś Czarna, Czarnoruś V–VI, XVII,
 XXII, XXIV
 Ruś Czerwona, Czerwonoruś 119, 477
 Ruś Litewska V–VI, XVII, XXII,
 529
 Ryga XXI, 521
 Rzeczycza XXVIII, XXXVI, 27, po
 s. 320, 449
 rzeczycycki powiat XXVII–XXIX,
 XXXIII, 27, 531,
 Rzym 16, 28
- Sambor, zob. Kimbarówka
 sakolskij pawiet zob. sokólski powiat
 Sandomierskie 162
 Sądownictwo, przedmieście Słucka 30
 Serpatyszczce, pow. Kowel XXVIII,
 313
 Severo-Zapadnij Kraj 525, 529, 533
 Sibir = Syberia 532
 Siebież X
 Sielec, Sielce, pow. Prużana XXIX,
 XXXII, 445, 476, 486, 527
 Sielec, pow. Włodzimierz 31
 Sinatów, pow. Kobryń XXIX, 489
 Siolo, pow. Słuck 30
 Skidle = Skidel, pow. Grodno 43
 Skuplin, pow. Borysów XXIX, 126,
 218, 520
 słuckij pawet zob. słucki powiat
 Słucęcyna zob. Słuceczyzna
 Sławeczno, pow. Owrucz XXVIII, 373
 Słonim XXVIII, XXXIII, 27–28,
 41, 43, 340, 368, 524
 słonimski powiat XXVII, XXIX,
 20–21, 27, 41, 434, 476, 509

- Slonimskie 20, 43, 481
 Slonimszczyzna XXVIII
 Sluczyzna, Sluččyna 26, 530
 Slucz, rzeka, dopływ Horynia 11, 16, 75, 529
 Slucz, rzeka, dopływ Prypeci 30
 Sluck XXIX, XXXII, XXXV, 23, 30, 96, 116, 305, 381, 437, 524
 slucki powiat, sluckij pavet XXVII, XXIX, 28, 533
 Smoleńsk XXXIII, 312
 smoleńska gubernia 35
 Snów, pow. Nowogródek XXIX, 26
 Sokółka 43, 498
 Sokółów, legendarny gród, pow. Wasylków 387
 Sokołówka, pow. Wasylków 387
 sokólski powiat, sokolski powiat, sakołskij pawiet, sokołski powiat XXVIII, 41—43, 476, 496—497, 499, 527, 530, 532
 Sokół, horodyszczce, pow. Wasylków 387
 Sopoćkinie, pow. Augustów 397
 Stohód, rzeka, dopływ Prypeci 11
 Stołowicze, pow. Nowogródek XXIX, 26
 Strumień, rzeka, odnoga Prypeci 11, 16, 449
 Stubło, rzeka, dopływ Styru 10
 Styr, rzeka, dopływ Prypeci 3, 10, 16, 75, 449, 522
 Suchowola, pow. Sokółka 43, 507
 Supraśl, pow. Białystok 44
 Suraż, pow. Białystok XXVIII, 502, 507
 Suraż, pow. Witebsk XXXIII, 312
 Suszyczno, pow. Kowel 525
 suwalska gubernia XII
 Swisłocz, zob. Świsłocz
 Swojatytcze, pow. Nowogródek XXIX, 26
 Synhaje, pow. Owrucz 63
 Sytnica = Sietnica, pow. Łuck 165
 Szczara, rzeka, dopływ Niemna 21, 27, 49
 Szczorsy, pow. Nowogródek 524
 Szereszów, Szereszewo, Szereszieniewo, pow. Prużana XXIX, 485
 Szląsk = Śląsk 6
 Święciańskie XI—XII, 530
 święciański powiat 530
 Święcickie Jezioro 21
 Świsłocz, Swisłocz, pow. Grodno IX, 498
 Tatararka, pow. Grodno lub Sokółka 43
 Tatarowka = Tatarówka, pow. Grodno 43
 Tatarowszczyzna, pow. Grodno lub Sokółka 43
 Terebeżowka (Terebiszcze ?), pow. Pińsk 17
 Terespol, pow. Biała Podlaska 524
 Torczyn, pow. Łuck 17
 Traby, pow. Oszmiana 475
 trockie województwo V
 Tuczyn, pow. Równie 17
 Tuliczów, pow. Kowel XXXVII, po s. 64, przed s. 65, po s. 80, przed s. 81, po s. 128, przed s. 129, po s. 144
 Turia = Turja, rzeka, dopływ Prypeci 76
 Turów, pow. Mozyrz 32, 89
 Ubroć, rzeka, dopływ Prypeci 529
 Ucho Żalów, jaskinia nad Dnieprem 117
 Ukraina, Ukrainońka XXVIII, 14, 62, 67, 179, 245, 387, 422, 519—520
 ukraińska SRR XXVII
 Uła, pow. Lepel XXIX, XXXIII, XLII, 300
 Uła, rzeka, dopływ Dźwiny 294
 Uściług, pow. Włodzimierz 17, 31
 Ūrwina, góra 385

- Vallis Angelica* zob. Anielska Dolina
Vallis Umbrosa zob. Kimbarówka
 Vicebščyna zob. Witebszczyna
 wileńska gubernia zob. wileńska gubernia
 gubernia
 Witebskaja Belorussja 532
 witebskaja gubernija zob. witebska gubernia
 włodavskij blagočin zob. włodawska dekanat
 dekanat
 wolożinskij prichod = wołożyńska parafia, pow. Oszmiana 527
- Waka, rzeka, dopływ Wilii 42, 496
 Warszawa XXI, XXXIII—XXXVI, 16, 422
 Waśkowice = Waśkowicze, pow. Owruć 63
 Wieliz XXXIII, 311
 Wielka Ryta, Wielka Rita, pow. Brześć XXIX, 490
 Wielkopolska 288
 Wielkoruś, Wielkorosja 477
 Wietlehem zob. Betlejem
 Wilanów, pow. Warszawa XXI
 wilejski powiat XIII, XXIX, 530
 wileńska gubernia, wileńska gubernija X, XIII, XXIX, 35, 42, 46, 483, 496, 522, 526—528, 530—531, 534
 wileńskie województwo V
 Wileńszczyzna IX, XII, XVIII,
 Wilia, rzeka, dopływ Niemna XII, XVII, 475, 534
 Wilno VII—IX, XIII—XIV, XVIII, XXI, XXIX, XXXIII, XLIII, 6, 8, 35, 136, 251, 336, 521—522
 wilkomierski powiat 524
 Wind = Wiodo, pow. Słonim 21
 Windawa XXI
 Wisła, rzeka 16
 wiszniowska gmina, pow. Świąciany 530
 Witeba, rzeka, dopływ Dźwiny 294
- Witebsk X, XXII—XXIII, XXIX, XXXIII, XXXVIII, XLII, 300, 311, 424, 426—427, 429, 526
 witebska gubernia, witebskaja gubernija VI, IX, XXIX, XXXII—XXXIII, XLII, 35, 64, 94—95, 521, 523, 527, 533
 Witebskie 94
 witebskie województwo V—VI
 Witebszczyna, Vicebščyna X, XIII, 529
 Wizna, pow. Łomża 508
 Włodawa 44, 475
 Włodawka, pow. Brześć XXIX
 włodawski dekanat, włodavskij blagočin 491
 Włodzimierz, Włodzimierz Wołyński XXII, 6, 17
 włodzimierski pow. XXVIII, 18—19, 31
 wołkowyski powiat, XXVIII, 31, 41, 43, 404, 476, 480, 509
 Wołpa, pow. Grodno XXVIII, 480
 Wołyń, Wołhynien IX, XII, XXIII, 3, 5, 14, 17—18, 21, 33, 62—64, 67—70, 75—76, 97, 142, 207, 316, 339, 408—409, 412, 414—418, 473, 492—493, 519—520, 522
 Wołyń wschodni XXIII
 Wołyń zachodni XXII
 wołyńska gubernia XXVII, 17—18, 75
 wołyńskie województwo 33
 Wronczyn, Woronczyn, pow. Włodzimierz 31
 Wygoda, przedmieście Słucka 30
 Wysokie Litewskie, pow. Brześć 441, 523
- Zabierz, pow. Kobryń 25
 Zabłudów, pow. Białystok XXVIII, 43, 498—499, 501
 Zachodni Kraj, Zapadno-Russkij Kraj XV, 534

- Zahorodzie XXXII, 10, 13
 Załucze, pow. Mińsk 524
 Zapadno-Russkij Kraj zob. Zachodni Kraj
 Zapuszczańskie 523
 Zarzecze XXVII, XXXII, XXXVI, 10—11, 16, 26, przed s. 289, 435—436, 438, 443—444, 448—449, (zob. też Polesie-Zarzecze)
 Zasiecz = Zasiecz pow. Słonim 41
 zawilejski powiat VIII
 Zelwa, pow. Wołkowysk XXVIII, 480
 Ziembin, pow. Borysów XXIX, XXXIII, 272, 525
 Żirobice zob. Żurobice
 Złoczów 344
 Złota Góra = Złota Górka, cmentarz na przedmieściu Mińska 526
 Zwiąhel = Nowogród Wołyński 17
 żadziska parafia = żodziska parafia, pow. Świąciany 530
 Żmudź 33, 185, 520
 Żurobice, Ziobice, pow. Bielsk Podlaski 503
 Żyrowice, pow. Słonim XXVIII, 27—28
 Żytomierz VIII, XXII, 67, 521

INDEKS INCIPITÓW PIEŚNI

	nr	s.
Ach, ja nieszczęsny, szczo maju dejaty	505	319
Ach, kaliż ja u matulki była	671	426
A d'eż taja hospod'ynia domow'a	270	203
Agacina mamka pierad Boham stać	369	244
Agatka, siastryca maja	439	270
Agatka za stoł idzieć	376	246
Aj, Bożeż moj, Boże, my borom jechali	335	233
Aj, žal szauca	626	398
Albo jak karszun, co dziere kurycu	653	417
A moj brachnieńka, pa szto uwyszou	336	233
A moj tataczka, za ruczku biarez	397	254
A szczo howoryła zoria	281	207
A szczo menie po wołach	536	340
A sztoż tabi'e,, ziaziula	465	297
A ty w domu nic nie robisz	656	418
A u hardoho teścia	150	157
Aus dem Grube gestunden	485	305
A w boru sosna kaływałasie	582	368
A w hordoho testeńka	278	205
A w Jérozolima rano zwonili	14	88
A w niedilu po obidi	628	399
A wżeż meni dokuczyló	519	327
A za pastuszkami kalada biażyć	20	94
Balić mianie hałouka ad wienca	409	258
Bateńku hołubeńku, błohosławy mni dorożeńku	136	152
Biary, blaźniak, biary, da, umiej szanawaci	403	256
Biary sabie heta, kupi sabi myła	341	236
Biednaja, da, moja hołuwońka	606	385
Bielyje biarozki, da, nie rozwiwajciesie	334	232
Bihła kuneńka sneżkom, a my za jeju sledkom	181	166
Bity korowaju husto, pod bjeluchno chusto	287	212
Błahasławicie, ludzi, blizkije susiedzi	378	247
Błahasławicie, ludzie, bliskije susiedzi	308	223

	nr	s.
Bodaj tebe, bodaj menci, bodaj nas oboje	503	317
Boh tabie dau, Janeczka, szto twaja Agatka bahata	389	251
Borowynoju, borowynoju, ktoż to jide weczerynoju	131	151
Boże, co władasz losami ludzkimi	654	417
Boże mój, Boże mój, da, szczo z toho budie	563	356
Bóh-że wam, perezzwiane, pohodyv	189	167
Brat siastru na pasad wiadzić	337	234
Bylišmy u pana, da, jelišmy barana	284	210
Bywaj, Zosiu, zdrowa, daj buzi na droge	641	410
Buch, buch, słomiany duch	65	120
Bura schopyłasia, witiór szumyt	514	324
Caru Chryste, Panie miły, Baranku bardzo terpliwy	24	97
Chadziła k'ozuńka pa huh'u	457	295
Chililas a nicy lozy, błudiw kozak po dorozu	493	313
Chmil tycezeńku lomyt	171	163
Choć ja noczki nie spała	416	260
Choć ty mianie tatka	408	258
Chodiat dziewki u try tanki	599	381
Chodila, bładila święta Olena	630	401
Choditie, chłopcy, piti, da, hulati	573	363
Chodiwże ja try lity po rynoczku	38	106
Chodyt bobrońko po dworu	164	161
Chodzić, pachodzić zaziulka	338	234
Chto u poli pacichusieńku hukajeć	367	243
Chwalaż Bohu, szto my dzieła zrabili	317	227
Chwalaż tabie Boże, nadzieli Agatce czapiec	402	256
Chwalaż tabie, Boże, szto my dzieła zrabili	309	224
Chwalyłasia beroza swojimy holkamy	18	92
Ciapier ja sieła miż szypszyniczku	398	254
Ciepier Kupala, zawtra Iwan	71	125
Cieraz horaczku try ścieżaczki, Boże nasz	78	127
Cieścia ziacia źdała, kunami dwor slała	356	240
Cijap'er Kupala, a zaoŭtra Jan	688	481
Cymbaly zaihrali, kala akon zabraždźali	322	229
Czamu Agatka nie wiacerela	407	258
Czamu ty, Aŭdotka, nia pl'akala	458	295
Czemu nie orzesz, Jasićńku	501	317
Czerez haj dorozieńka leżała	139	154
Czerez horu ścieżka bita, tudy iszła mołodica	578	366
Czerez horu ścieżka bita, tudy iszła sierutońka	588	371
Czerez moj dwór tetiurka letila	55	113
Czerez mój dwór tietiorka letila	44	108

	nr	s.
Czerez sad ścieżeczka	568	359
Czerwonaja kalinońka, oj, na wodu schililasa	554	349
Cziem dub nie ziel'enyj	685	480
Czoho swatojki sydyte	104	143
Czomu, diewcze, pyszno chodisz	590	372
Cztery lata wiernie służył	500	316
Czy ja w poli ne trawycia buła	560	354
Czyje heto tołoczanie	87	131
Czyje to koniki dla stajenki stajać	327	230
Czyje to słozki z hor kacilisie	368	244
Czyjż to sestrycy pod korowajom skakały	125	149
Czyjże to baciuchno po jułency chodit	215	177
Czy ne žal tobi, pane družeczku	117	147
Czy zroblat tobi bez mene	193	168
Da, bahat, Agatka, tatka twój	314	225
Da, boram, boram barami, jechali swaty radami	330	231
Da, była udowa u koniec sieła	597	378
Da, ciraz moj dwor	450	286
Da, ciraz moj dwor	706	497
Da, czerez silo Bohdanowskieje	29	103
Da, czyjaż sweczka jaśniej horyt	244	190
Da, czy rada ty, mateńka	145	156
Da domu swaty, da domu	471	299
Dahadajciesia, dobreje ludzi	286	212
Da, hulaj, hulaj, szeczuka rybaczka	406	257
Da, hulajcie, perezwiane, hulajcie	185	167
Da i ũ n'aszaho swata dziuńnyje muzykata	470	299
Da, ja hawaryła: sakały latuć	420	262
Daj, Boże, daj! Boże pomagaj	691	486
Daj, nia brat, nia brat, da, Tat'ar	467	298
Daj nia płacz, Audotka	473	300
Dajte nam m'icz', razseczemo picz'	272	203
Da, koło kusta soczewiczeńka husta, a koło duba dubrowa	31	103
Da, koło kusta soczewiczeńka husta, któż tuju soczewiczeńku porwe	32	104
Daleko, Hannoczka, daleko	228	183
Da, letala zowzulka, da, po sinożati	261	198
Dali nam jeść i pić	431	266
Da, litili husońki czerez sad	241	190
Da, huhowyje ptuszeczki, nie letajcie	496	314
Da, maty syna nauczała	149	157
Da, moj tateczka! Blahasławi mianie	381	248
Da, moj tateczka, pakinausia mnoju	410	259

	nr	s.
Da, moj tateczka — szczyra tabie rabila	413	259
Da, na mory sońce ihralo	551	348
Da, ne byj, ziatu, doczky	191	168
Da, ne stujta, bojare	151	158
Da, nia daj, nia daj maj'a m'amuchna	454	294
Da, nia lziaż, nia lzia, maj'a daczuszka	455	295
Da, niedola moja	594	376
Da, nie kuń kopytcom pozwoniv	221	180
Da, nie ma ksiondza doma	208	174
Da, nie sieczycie, da, zielonoho haju	33	104
Da, pered woroty dunaj cicheńki	219	178
Da, prapoju, prapoju	452	287
Da, pryjichav do testeńka	148	157
Da, stupyła newichna na poruh	170	163
Da, sztoż ty, losiu, ty niaboże	472	299
Da, Tataryn, braciejko, Tataryn	245	191
Da, u czystym połu prydanije bładzili	427	265
Da, u miesieca dwa rażki krutyje	324	230
Da, umnaja, razumnaja dzieweczka	426	265
Da, u naszaho družka	346	237
Da, wesiól nasz pan, wesiól	90	123
Da wienca Agatka, da wienca	387	250
Da, w kałynowa stolca	159	160
Da, wże swacha, swasy pokorylasia	190	168
Da, wże wesn'a, da wże krasn'a	698	489
Da, zażuryusia Janeczka	333	232
Da, z borku, z borku, na kołku	331	232
Da, zielun jawor, zielun	89	132
De ty, moje ditiatko, chodyła	184	166
Diakujmo popońkowy	99	141
Dla swatniaho dwara	332	237
Dmietsa, swacia, dmietsa	361	242
Dobraja, Agatka, twaja dola	412	259
Dobryje naszyje marozy	424	264
D'ola moja, d'ola	687	481
Dorożki, dorożki, żołytye pesoczki	583	368
Do sadu, dziewoczki, do sadu	205	173
Družeczko korowaj kraje i na détok szosich pohladaje	188	167
Družeczko korowaj kraje, żołytyj nożyk maje	187	167
Družki žena dasuża byla	344	237
Družko, družko, nie waroczaj mianie	343	236
Družko korowaja kraje	116	147
Dub i beroza czoho pochiliwsa	521	328

	nr	s.
Dubowa miciolecza wie pole pomięła	91	133
Dwie siostry kupali się	76	127
Dym, dym pa dalinie	390	251
Dziakujem tabie, Boże	288	213
Dziakuju tabie, taścianka	360	242
Dzieszewa była majmu tateczku	306	221
Dzieuki družba bili	345	237
Dzwie sestricy kupajetsia	68	122
Ej, czechoż ty, batenku, poznysia	182	166
Ej, daj, Boże, z wczera pohudońku	541	342
Ej-no, kochane chłopczyksa	646	413
Ej, pod wisznieniu, pod czeresznieniu	565	358
Ej, pohnała diwczynońka	535	339
Ej, pojdu ja koło horodu	25	99
Ej, porodziła moja ciocioeńka	662	421
Gdyśmy byli w Poczajowie	638	408
Gdy w czystym polu	647	413
Hannoczka hościenki prowadzi	201	171
Hannoczka za stoł lizie	237	188
Harasza nasza dierewnia	618	393
Hdież nasza hołuboczka	264	199
Hdież to swiekier dzieusie	434	268
Hdzie słońca uschodzić	371	245
Hej, diwczyna żyto rznie	635	406
Hnisia, pohnisa, szwidowy moście	230	184
Hodi, hodi pszenice	217	178
Hody korowaju, stojaty u żytu	120	148
Hodzi, kal'ino, hodzi, mal'ino	712	501
Ho ho ho, kozyńka	16	90
Hor'e, moje hor'e	684	480
Horaju sonyko jide	275	204
Horyt ohoń u podolje	529	335
Hości na dwor jeduć	463	297
Howoryła diwońka	162	161
Hulać, chłopcy, hulać	570	361
Husi syryje, a lebedi bielyje	609	387
Hyla, hyla były husi	576	365
I ja Mazur, i ty Mazur	722	507
I od siul hora	497	314
Iszła Agatka z pola	377	246

	nr	s.
Iszła, paszła darożeczka pa niebu	370	244
Iszli dziewczatka meżeju	72	125
Iszli strelcy, iszli ulowcy	232	185
Iszow Boh dorohoju	85	130
I szumyt, i dude, drybny doszczyk ide	572	362
Iz kąd ty idziesz	632	404
Iz za hory żenuć woły	608	386
Ja Cyhanka moloda	621	395
Jaj Kozak, jaj hulak	22	96
Jaka to doroha z zapyczka	110	145
Jak pojdu ja do brodu	581	367
Jak pojdu ja dorohoju	577	365
Jak ta ryczka protekaje	615	392
Jak ustanu ranieńko	569	360
Jak wyjdu ja na horu	488	308
Jalineczka zimu i leta zielena	365	243
Jam cię swą ręką sadziła	648	414
Janeczka brachna pa humnie chodzić	323	229
Janeczka u abozie	329	231
Ja nie na darom dumku dumaju	513	324
Ja prawdziwa Krakowianka	643	411
Jasion misiaczyk po niebu brodit	222	180
Ja za ciebie, taj, nie puojdę	655	417
Jechała Agatka da wienca, sypała zołota z rukaucy	384	249
Jechała Agatka da wienca, złamała biazozku z wiercha	385	249
Jechała Hannoczka do wieńca, da, zabuła macioncy klaniatec	206	173
Jechała Hannoczka do wieńca, sypnula zołoto z rukawca	207	173
Jedźcie, swaty, da domu	404	256
Jel maja zialonaja	79	128
Jeszcze sonce nie zachodit	629	400
Jide Stepanko z' wynczanieczka	277	205
Już ty śpiewasz, skowronczku	650	415
Jzlenulo dwa janholi z nieba	238	189
Kab ja wiedała	301	219
Kaladu, kaladu, aj, pialejti	21	95
Kałynońku lamu	522	329
Kamora zwiniela	307	222
Kapytane, kapytanoczku	495	313
Karawaj u dziaży ihrajeć	311	224
Karysia, Agatka, staromu	382	248
Kazali nam ludzie: Chć jedźcie, nia jedźcie	364	243

	nr	s.
Kazali nam ludzi, szto nasza Agatka	362	242
Klanowy listoczek, kudyż ty kocieszia	326	230
Kłaniajście, Marysiu, kłaniajście	711	500
Kob nasz korow'aj czerwun buw	271	203
Kobże mni szubka siwa	523	329
Kocham ciebie, mój Waclawie	640	409
Kolib ja sieje wiedała	249	193
Koło toho, da, zielonoho kusta	66	121
Kondratka bat'ko po dwory chodyt'	105	143
Korowajnycia maje w picz zahladaje	122	149
Korowajnycy pijane wse tisto pokrały	119	148
Korowaju, nasz raju, ja tebe uberaju	123	149
Korowaju raju, ja tebe ubyraju	97	140
Kotilisa kolasa	246	191
Kotylysia wozy z hory	540	342
Koz'ak, m'amciu, hul'aje	700	490
Któreż cię strony podziały	651	416
Kudy wy-te, sestrycy, chodyły	124	149
Kudyż ty, tytulka, taj zajsz'oŭ	459	296
Kukowała ziaziula czerez sad	464	297
Kupalnioj noczy wypiekli wiedźmie oczy	69	122
Kupała na Iwana	80	128
Kupało, Kupało	70	124
Kupyv bateńko czobotky	614	391
Kydaj, maty, w picz drowa	195	169
Letila hałka, czużaja ziemiłanka	542	343
Liepsza żona pierszaja	717	504
Letiet' hałojki, w try radojki	101	142
Letit oriel ponad more	530	335
Łomite rożeńku, stelite dorożeńku	126	149
Łyst z derewa naczav opadaty	526	331
Maci doczku karała	534	338
Maja mameczka, prystup k stolaczku	394	253
Maja mameczka, zastwajšia zdarowa	415	260
Majoroim dieti, sława dieti	613	390
Maksim stary, borodaty	4	82
Mateńko, da, hołubeńko, błohosłowy dorożeńku	144	155
Mati syna pytaje	257	196
Matka doczku prapila	400	255
Matko, nie swarysia	211	175

	nr	s.
Maty doniu wydawała [...]	489	308
Mawiła boczekka w piwnicy stojuczy	302	220
Mazurowie nase po jaglanej kase	723	507
Menie mati domów klicze	517	326
Miłyje maje swatowie	423	263
Miłyje zakośniki	436	269
Miły moi toloczanki	86	131
Miży nowych kletaczak	447	278
Moho baciuchna to doliny	43	108
Moja matko rodna	251	194
Mołodaja diwońka kałynońko nałamala	161	160
Mołodaja Handzeńka rano sieła na posadzie	291	214
Mołodaja Hannoczka na poroh stupaje	252	194
Mołodaja Hannoczka, wyjdy za worocieczka	234	186
Mołodaja mołódońka! Stała tobi pryhodeńka	83	130
Mołodaja na wóz siadaje	134	152
Muzyka swoju chatu oswetlyv	616	392
My bób pomolotym	153	158
My byli u kaściele	391	251
My chodyły pod haj zeleneńkij	51	111
My wianeczki zawili	63	117
My w kościele buwali	209	174
Myż byli na karawaju	321	229
Na byłynu witiur wije	511	323
Nad Nieprom i nad olchami	223	180
Na dware jawar siakuć	315	226
Na dware śniażok prypau	437	269
Na dwory doszczy idut	199	170
Na heta nie spadziejawacie	411	259
Na hory, da, na nowój kremenicy	30	103
Na hory duboczok	544	345
Naj'echała hości z czużeja wałości	460	296
Najichala Litwa bude z' nami bytwa	279	205
Najichaly swachi z mista	111	145
Na kozaku szolkowaja soroczka	46	109
Nalacielu husi, da, z Bielinkoj Rusi	358	241
Nalen'uly pt'aszeńky iz haju	695	488
Na około bołucieczka	550	348
Na pohibel pryjdie tomu	548	347
Na sinym aziory siadziela lebidźka	399	255
Nast'uška, zoloté, zerni'aszko	694	487
Nasza picz'ka na nożkach stojit'	121	148

	nr	s.
Nasza Taciańska nasza	445	276
Nasz bub ne mołotiony	152	158
Nasz byk, da, da waszaj ciałuszki prywyk	444	274
Nasz swat saławiejka	363	242
Na szto mnie czapiec	401	255
Naszyj družeczka pjanycia	112	146
Naszyj pan mołodeńkij	92	133
Naszy myły marszałoczky	163	161
Na Trojcu my wianki wili	64	118
Na ulicy Kozak hraje	707	497
Na Wol'yni w'itier wij'le	705	492
Ne chody, Hryciu, na wieczornyci	591	373
Ne hniwajsia, swatu	183	166
Ne lakajsia swatu	115	147
Ne rubaj sosny, bo pochyłytsia	56	113
Ne stuj, ziate, za plecyma	155	158
Neszczasliwa sierotina dola	39	106
Neszczastliwa m'oja d'ola	686	481
Ne wernemsia, ne wernemsia	720	506
Néwiczna z lózka ide	176	164
Newisto moja żadana	140	154
Ne zażyhaj družko łuczyny	107	144
Nichto nie uhadaje	313	225
Niech będzie Jezus Chrystus pochwalony	486	306
Nie jedź, swatuchno, późno u dorohu	224	181
Nie jeścimeż, moja matońka, jahodok	198	170
Nie mam srebra ani złota	660	420
Nie pajdu z karczomki horełki ne piwszy	571	362
Nie skidaj wienca, nie kładzi czepeca	295	216
Nie szczebeczy solowejuszko	580	367
Nietu, nietu Agatki doma	373	245
Nie zabywajsia na menie mołoduju	297	216
Nie zważ'aj, szto ja płaczu	462	297
Ni siadzi Taciańska bokam	449	284
Nocz pa noczy, ciomnieńkaja noczka	418	261
Nute, nute — radu, radujcie, szczo b'ulo znaty	147	156
Od wacpana do wacpana, wiwat, wiwat, dana dana	663	422
Oj, Boh nam dau, dwom jatrowaczkam	77	127
Oj, bracie mój, bracie, oddaj za muž menie	559	353
Oj, ciomna, ciomna na dware	446	277
Ojceńku muj rudneńki, porejdzi dorożeńku	292	214
Oj, czy ja w poli ne trawicia buła	561	355

	nr	s.
Oj, dube mój, dube, zielony kamracze	507	320
Oj, harosie! Harosie! Sicili ciabie charaszo	299	219
Oj, hoże, hoże, prynesie jeho, Boże	58	115
Oj, huknuli żurawli w czystym poli na rolje	586	370
Oj, jak tużył serce moje za toboju, myła	508	321
Oj, ja sad posadila	567	359
Oj, ja teper tut, tut	499	315
Oj, jel moja, da, zielonaja	553	349
Oj, je u menie dwa brateńki mołodyje	47	109
Oj, je u menie dwa bratońki, dwa	40	107
Oj, kaz'ala diwczyniońka	27	99
Oj, kołyś ja była krasna i pryhoża	555	350
Oj, kury, kury, da, nie piejcie rano	258	196
Oj, maci, par'adnica ũ chaci	689	482
Oj, matusia mię laje	639	409
Oj, matyż moja, maty	518	326
Oj, moj'a m'ila rah'ulko	26	99
Oj, na bok, na bok, worohi	225	182
Oj, na hory, na hory czaban wiwcy haniaje	524	330
Oj, na mory, na okręcie	658	419
Oj, na reci, da, na Sytnicy	180	165
Oj, ne chody Hrycu, da, na wieczornicy	592	374
Oj, ne szumy, leszczynońko	537	340
Oj, Oleś Zosię lubi	645	412
Oj, pławali lebedi po cichomu dunaju	558	353
Oj, pod gajem, pod zielonym	610	388
Oj, pod lisom, pod wysokim	9	85
Oj, podmanuly popa jak jacznoho snopa	127	150
Oj, po h'orie, po dolinie	716	504
Oj, pojdu ja, hdie mnie wesioleńko	45	108
Oj, pojdu ja pod haj zielenieńki	34	104
Oj, pojdu ja w czyste pole	49	110
Oj, pojduż ja do popowej Nasti	36	105
Oj, pojechaŭ nasz ok'onom po p'olu	713	502
Oj, pojechaw Jasienko na polowanie	598	379
Oj, pojechaw Marko w pole wojować	596	377
Oj, polola orlyca lebedu	60	116
Oj, poszła ja, mołodaja, jahodki zbirati	584	369
Oj, pójdu ja pod haj zeleneńki	52	111
Oj, pry jasnoj sweczy	504	318
Oj, pryjechaw mój mileńki z pola	562	356
Oj, sad, sad zacwi'etaje	697	489
Oj, stujte, wozy, na dorozy	165	162

	nr	s.
Oj, szły woły z zelenej dubrowy	57	114
Oj, tam na hory drewo leżało	631	402
Oj, tonka, tonka sosonka	235	187
Oj, ty diwczyno, oj, ty młoda	94	135
Oj, ty jichav, a ja spała	515	325
Oj, ty solowejko maleńki	509	321
Oj, ty żywiesz nad horoju, a ja pod horoju	543	344
Oj, u boru sosna z werchu kudrawaja	564	357
Oj, u łuzi nad wodoju, da, siejała dziewczka dołu	549	348
Oj, u łuzi pry dorozu kalinuszka zaćwiła	604	384
Oj, u poli kurno, da, dymno	585	370
Oj, u ruci, u ruci, w zielenieńkoj mjaci	200	171
Oj, u Słucku na rynoczku	600	381
Oj, werba, werba werbista	487	307
Oj, wiesna, wiesna jakżeż ty krasna	624	397
Oj, w lesku, w lesku, da, na weresku	262	198
Oj, wojdzi, pochładzi	294	215
Oj, wojdzi, pohładzi	296	216
Oj, w p'oly, p'oly wieża stojala	280	206
Oj, w Turowi na morawi	15	89
Oj, wydu ja za worota	708	498
Oj, zarży, zarży worony konik	546	346
Oj, zasieli piti, da, hulati	494	313
Oj, znati diwońku młodeńkuju	220	179
Oj, zza hory sońce sklije	506	319
Oj, żypnuli lebedi	229	183
Orlik, orlik, orliczątko, jak wysoko latasz	652	416
O święty Antoni! O święty Urwianie	634	405
Otaż tabie, Wasilka, uwiadzionka Agatka	298	219
Otczynicie lecion! Niechaj wije wiecior	265	199
Otdała mene maty za lisy, za bory	699	489
Ot tabie, mamka, szyszki u piatki	419	262
Ozwij sie, rodzie bohaty	248	192
Pa baru, pa wieresu	393	252
Padu ja lastońk'loju	702	491
Pad'u ja last'owkoju	693	487
Pahladzi, Tacianka, skros wiarszók	469	299
Pajedziecie siastrycy damouki	440	271
Pałazyli karawaj na stale	319	228
Panowe swatowe! Za szczo nas zahrabili	242	190
Pasiarod chaty staic piecz	432	267
Paszou Janeczka u kalinowy ług	433	267

	nr	s.
Pażali żyta, pażali jarku	95	136
Pered zapuskamy swaty zachodylysia	525	331
Perezwianko, matko	263	199
Pierad družkom saroka	348	237
Pochililasa suchaja leszczynońka	37	106
Podiakujmo Bohu i naszemu popu	714	503
Podiakujmy molodusi	174	164
Podiakujmy popońkowi	128	150
Podiakujmy popowy i diakowy	194	169
Pod porohom werba	141	154
Poduszoczki, poduszoczki, a wsie puchowyje	137	153
Pohladaje družko skosa	109	145
Pohladzi, mólada, ũ-akońce	468	298
Pohledi, matońko, w okience	210	174
Pojdu do ryczeńki, obmoczusia	589	372
Pojdu ja do brodu po wodu	35	105
Pojchav molodyj do mišta	118	148
Połynite haleńki do mojej mateńky	167	162
Popod hajem, hajem zielenieńkim	566	358
Porad' mńi, diwezynońko	512	323
Porodiła mati syna sokola	605	385
Porości krope powyszěj horodu	520	327
Po sadoczku chožu, barwinoczek sažu	498	315
Po sadoczku pohozała	545	345
Po szczo swachy prijechały	132	151
Poszły swaty dzienkuwaty	166	162
Poznałem dziewczynę z samego wsi końca	642	411
Plyli lebiódki tichoju wodoju	556	351
Prapałtas zmozus kur pasidiesiu	1	42
Preczytaja Mati! Chodi k nam do chaty	218	178
Pri dorohie ceres urodilsia	721	506
Priszl'y hod'ana za wsieh jed'yna	703	491
Propyl' czołowik kapłona	617	393
Prosińsia korowaj u pripeccij	290	213
Prybierajcisia, brachny	417	261
Prydanyje na dwor jeduė	428	260
Pryjdy, prystupy nasza szwaneczka	158	159
Pryjechali paciarebniczki, da, ciarebiać	347	237
Pryjechali prydaniki z Gdania	435	268
Pryjechali swaty na dwor	353	239
Pryjechali try kazaczeńki	352	239
Pryjechali zarucznyki	300	219
Prylaciela saroka, czyczy	351	239

	nr	s.
Pryletyv sokoł z wysuk, z wysoka	156	159
Prynudziła ryba k hatu	233	186
Prystupy, bateńku, do woza blyżeńko	135	152
Przyszli, przyletili prześliczni anieli	3	82
Psicy bajarki, psicy, siedziac jak lisicy	453	294
Pujdu ja do Kolków	102	142
Pytaliasia Hannoczka starszoje swaszki	253	194
Pytausie karawaj u pierapieczy	320	228
Radowalysia i weselylysia wsi chrystyjanie	19	93
Rajuże mni ludi, szczo sie powenczała	528	333
Rajut lude, szczo sie winczaty	527	333
Rano, ranieńko kukawała zaziuleńka	480	302
Racziniajecsia zieliczko w wodzie	285	212
Rozwiwajsia, zelenyj dube	715	503
Rozkołolaś suchaja leszczna	53	112
Rozpuńciu kosu	243	190
Rusalaczki, ziemlanaczki na dub leźli	62	117
Ryknuły woły w obory stoja	175	164
Sabrausia rajoczek	328	231
Sam Bih na peryd ide	98	140
Sam Boh korowaj miesić	283	209
Sam Buh korowaj misyt'	268	202
Sastup, Boże, z nieba	312	225
Schililasa bereza czerez horu	250	193
Sedyt' jaszczur, sedyt'	623	397
Siahodnia u nas Kupalla	75	126
Siahodnia zaruczynki	304	220
Siałem proso na zagonie	649	414
Siedit sołowějko na klonu	240	189
Siehodnia u nas Kupała	67	121
Siery, biely sokoliku	254	195
Sinieje oziero na łuhach staić	325	230
Skoczyła Agatka z lauki	380	248
Skoro ja z jahodok pryszła	142	154
Skupyj družeczko, skupyj	108	144
Sławnoje pania chwaliwsia koniem	10	86
Sławsia barwynoczku, sławsia	133	151
Sobralisia diewoczki nie ruty szczypati	214	176
Sołowejko pryłetaje	17	91
Sońce hrejeć, kałoda prejeć	74	126
Stal'asia polieja, pod tyniju iduczy	692	486

	nr	s.
Stanu ja dla pieczy	318	228
Stojala panna pod laszkom	61	116
Stojit' duboczok bujnyj, zelenyj	129	150
Stuk, stuk na dwor'y	269	202
Swaty borom jeduť i ihrajuť	350	238
Swekor perepiwaje, perehladaje	266	201
Swiaty wieczor, swiat! A na sinium mory	11	86
Swiaty wieczor, swiat! Da, leciew sokol	12	87
Swiaty wieczor, swiat, usie luhi, da, wyletala	6	84
Swiekier perepiwaje, perehladaje	282	208
Szaukowaja niteczka k ścianie lhniec	395	253
Szczedryk wedryk, podajte werenik	23	97
Szczera miłość na świecie	659	416
Szczerbaty, łupaty, zahnet zakładając	316	227
Szczęśliwi mędracy, a my prostacy	661	421
Szczob ja t'uju b'idu zn'ala	28	100
Szczodry wieczor, dobry wieczor	2	81
Szczo ja tobi, świkorku, zrobiła	179	165
Szczomże to za sokoliczok	239	189
Szczoż taja, da, udowońka dzieje	41	107
Szto na kani'u siwym	461	296
Szto to za zora	339	235
Światy Pakrou, Pakrou	443	272
Ta chatka w milej ustroni	636	406
Tam na h'ori, na dolini	719	505
Tam na ryneczku, tam na miasteczku	627	398
Tatkau kutoczek, Boży damoczek	379	248
Tatkawa niuka, da, nie ulekajsie	421	263
Tatkou kutoczek, Boży damoczek	414	260
Tecz'e wo'da chołodnaja	696	488
Tekli ryki piwnyje, horylczanyje	48	109
Tekla r'iczka chołodnaja	704	492
Tiecz'e woda chołodnaja	557	352
Toj szczasływy, kto zrodywsia	619	394
Tuman, tuman pry dalinie	533	338
Tupy, tupy, kolo diżeczky	177	164
Ty bystraja ryczeńka	247	191
Tycho, tycho dunaj wody niesie	547	346
Ty, klonowa liścinka	547	363
Ty zowzulka rabaja	197	170

	nr	s.
Uczora z wieczora pierapiolka zlaciela	425	265
U czuzyje ludzi, da, czuzomu dziciaci	441	271
U harodzie na czastakole	305	221
U hordaho ciešcia stoić ziać za worotami	293	215
U hroznaho ciešcia staić ziać za warotami	354	240
Uichaw že ja i z' snop'ami	701	490
U Januška na dwore	226	182
Ulez družko u chatu	340	236
U lisie szumit chwojna	88	132
Umarł Maciek (...)	625	398
U Marusi chata na pomošći	593	375
U misiaca dwa rožki	227	183
U moho bačka sad za horeju	575	364
U nas siahodnia pierazou	442	271
U naszaho hospodara kudrawaja haława	310	224
U nasz'aho p'ana k'upa na dwarj'e ihr'aje	690	482
U naszej tešćianki pirahi z kiaszeni kociucsa	359	241
U nedileńku rano po zori	611	389
U nadzieleczku, paraniemieczku	366	243
U nidilińku ranieńko	256	196
U niedileńku rano	204	173
U pierewoza stoit beroza	8	85
U poli krynicia	103	142
U sad'u holije w'isyt'	267	202
U sadu holje wisit	216	177
U sosieda chata bijela	710	500
Ustała Agatka u bniadzielu rana	374	245
Ustań niewichna	579	366
Utoptana stežeńka	160	160
U Wasilki na dware	375	246
Uže hetoj mołodicy	260	197
Uže sonce nizieńko	84	130
Uže sonce nizieńko	93	133
Užež teper okwietyły	273	203
Užoż my paziabli u duhoj darozie	355	240
f		
Wasilu, Wasileńku, chorasza dietina	510	322
Wasył wyjichaw konem sywym	516	325
W ciomnom lesi, da, traw'a zielen'a	683	480
W czystum polu kryž malowany	5	83
Wejdz, luba, do mojej chatki	637	407
Welikaja woda wsie berehi pozajmala	42	108
Weze (on) korohow jak ohoń	168	162

	nr	s.
Wiejut witry, wiejut bujny	538	340
Wierabiej, družko, wierabiej	342	236
Wijut witry, wijut w bory	539	341
W Jerozolima rano zwonili	7	84
W kontusiku wymuskana	644	412
W niedilu u rańcy	612	390
W ohorodcy rutka	106	143
Woły moje, woły	531	336
Woły moje, woły	532	337
W'otaż tabi'e, siastryca, za toje	466	298
Wozwijasia blahodati	633	404
Wstań, czernyszeńko	173	163
Wstawaj, miłyj, hody spaty	502	317
Wstawajte, kniaziata	172	163
Wstawajte, żorenki	154	158
Wstupiła niewichna w jurydzień	259	197
W tiomnum lesie na jorsie	602	383
Wybiehło dwa koni z dubrowy	231	185
Wyjdu ja, da, na ganaczak	451	286
Wyjdu ja na selo	178	165
Wyjdy, maty, w sinońku	169	163
Wyjdy maty z kałacem	100	141
Wyjdy, pan (e), z pokoju	50	111
Wyjdzi, dziecuka, ũ ciomny las	657	418
Wyrażawsia kawaler	143	155
Wyszła dziewaczka na ganak	429	266
Wyszła Hannuchna za worocieczka	202	171
Wyższej, wyższej misiacyk nad nami	138	153
Zabuła maty rohoży daty	114	146
Zadumaw raczok żenicisa	73	125
Za dworom, da, za nowym	13	88
Zahrybaj, maty, żar	113	146
Zahrybaj, maty, żar	196	169
Zakładajcie koni w sanki	709	498
Zakładajcie sienca	383	249
Zakośniki paniczy	438	270
Zakowała zozulenka na kruczku	192	168
Zamorskiy sołowejko	552	349
Zasiejano pole zołotym nasinjejkom	82	129
Zastukotieli woronye koni na dworje	718	504
Zaszumiło dierewo	603	383
Zapali, matko, swieczku	255	195

	nr	s.
Zapytausia korowaj u wiesilnoho k'ola	289	213
Za warotami trawa, murawa	386	250
Zazwinilo zoloto u szkatuli stojaczy	213	175
Zazadala Hannoczka	236	188
Zazurylasia Agatka	388	250
Zazuryvsia korowaj	186	167
Zazurywsa jasnyj sokolońko	607	386
Z cicha bajary chadzicie	430	266
Z cicha bajary idzicie	357	241
Zdrasti, milaja, charaszaja maja	491	312
Zdrasti, milaja, charoszaja maja	490	311
Z dubowoje kryniczeńki	620	394
Zeloneńka dubrowońka, szczo peńków mnoho	130	150
Zelenyj duboczok na jar pochylyvsia	59	115
Z hary, z hary, z dali	392	252
Zial'onaja r'uteńka, zoŭtyj cwiet	456	295
Zielenaja oryszynka na pole wylehaje	492	312
Zielonaja dubrowońka, czoho rano zaszumiła	595	377
Zlijte wodyci na chmielec	276	204
Znac Agatka pa wiasieli	372	245
Z nadzieili na paniadzielek	405	257
Z sobotońki na niedzileńku	203	172
Zwiazali družka, zwiazali	349	238
Zwinczana Hannoczka	212	175
Zwiniela kamora, zwiniela	448	279
Zwojow'av devok tanok	146	156
Zwonka dzierewa kalina	422	263
Zwysia rojok z jarych pszczołok	157	159
Zybnula mora, zybnula	303	220
Zyjdzi, zyjdzi zyrońka wieczernaja	587	371
Zyszaw misiac i zora	601	382
Zyszło, zyszło s'oneńko wysoko	274	203
Zza hory tychyj witior wije	54	112
Žalila się popadia na swoju biedoju	622	396
Žal nam, Agatka, na ciabie	396	254
Žnijcie, ženczyki, žnijcie	81	129

SPIS ILUSTRACJI

1. Rysunek terenowy O. Kolberga (strój kobiety z Tuliczowa pow. Kowel widziany z przodu); po s.64.
2. Rysunek terenowy O. Kolberga (strój kobiety z Tuliczowa pow. Kowel widziany od tyłu); przed s.65.
3. Rysunek terenowy O. Kolberga (chata z Tuliczowa pow. Kowel od ulicy); po s.80.
4. Rysunek terenowy O. Kolberga (chata z Tuliczowa pow. Kowel od podwórza); przed s.81.
5. Rysunek terenowy O. Kolberga (wnętrze chaty z Tuliczowa pow. Kowel); po s.128.
6. Rysunek terenowy O. Kolberga (komin, stół i naczynia w chacie z Tuliczowa pow. Kowel); przed s.129.
7. Rysunek terenowy O. Kolberga (zamki przy drzwiach w chacie z Tuliczowa pow. Kowel); po s.144.
8. Rękopis O. Kolberga (pieśni nr 95 i 531) z zanotowanym nazwiskiem informatorki: pani Jenike; przed s.145.
9. Fragment rękopisu O. Kolberga (początek odpisu *Piosenek gminnych* ... R. Zienkiewicza, pieśń nr 187 z przekładem R. Zienkiewicza na język polski); po s.208.
10. Rękopis O. Kolberga (czystopis pieśni i melodii nr 474—480); przed s.209.
11. Fragment rękopisu terenowego O. Kolberga (melodia i pierwsza zwrotka pieśni nr 527: „Rajut lude szczo b sia winczaty ...”) z zanotowanym nazwiskiem informatorki Piotrowskiej; po s.224.
12. Rękopis nieznanego autora, prawdopodobnie Piotrowskiej (pieśni nr 518 i 527); przed s.225.
13. Rękopis O. Kolberga (czystopis pieśni nr 527); po s.320.
14. Rękopis O. Kolberga (pieśń nr 610) z zanotowanym nazwiskiem informatora W.L. Anczyca; przed s. 321.
15. Fragment rękopisu terenowego O. Kolberga (pieśń nr 613); po s.336.

16. Rękopis nieznanego autora z Zarzecza (przesady) i — poniżej — ołówkowy zapis O. Kolberga dotyczący cmentarzy koło Lubieszowa pow. Pińsk; przed s. 337.
17. Rękopis nieznanego autora z Rzeczyca (różne wierzenia); po s. 464.
18. Rękopis terenowy O. Kolberga (początek bajki *O Toczygrozku*); przed s. 465.
19. Fragment rękopisu O. Kolberga (początek przekładu pracy P. Bobrowskiego); po s. 480.
20. Fragment rękopisu O. Kolberga (transliteracja tekstów gwarowych z pracy P. Bobrowskiego: przysłowia i pieśni 702, 703); przed s. 481.

SPIS TREŚCI

„Białoruś — Polesie” Oskara Kolberga	V
Wykaz skrótów	2
Kraj	3
Polesie	4
Pińsk i Polesie pińskie	5
Pińszczyzna	13
Kontrakty pińskie	14
Wspomnienia z powiatu pińskiego	15
Biskupstwo pińskie	16
Wiadomości o handlu pińskim	16
Horodyszcz	16
Polesie wołyńskie	17
Kowelskie	18
Słonimskie	20
Wycieczka nad brzegi Berezyny	22
[Opisy niektórych miejscowości i okolic z powiatów: kobryńskiego (s. 24), kowlskiego (s. 25), mozyrskiego (s. 25), nowogródzkiego (s. 25), piń- skiego (s. 26), rzeczycykiego (s. 27), słonimskiego (s. 27), słuckiego (s. 28), włodzimirskiego (s. 31), wołkowyskiego (s. 31).]	24
Prypec	31
Początek Prypeci	31
Powódzie	32
Błota ruchome	32
Źródło w Okońsku	33
Horyń	34
Lud	35
Charakterystyka	35
Białorusini	35
Lud z okolic Grodna	39

Ogólny pogląd	39
Położenie włościan. Pokarm i odzież	46
Życie domowe	56
Pińczycy	61
Poleszycy	62
Mazury	63
Lepelczanie	64
Ubiór	65
Pińczycy	65
Poleszycy	66
Mazury	68
Lepelczanie	68
Chata. Zagroda	68
Praca. Rola. Gospodarstwo	70
Gospodarka na Polesiu	70
Gospodarka rolna i leśna w pow. ihumeńskim	72
Wypalanie łąk	74
Poterucha	75
Zajęcia pozarolnicze	75
Transport wodny i handel	75
Spław drzewa	75
Rodzaje łodzi	77
Szuhaleja	78
Bajdak	79
Prawo wody	79
Kurenice	79
Praca najemna	79
Zwyczaje	81
Nowy Rok	81
Pieśni kolędowe	81
Koza	89
Szczodryj wieczór	91
Wertepa	96
Wielki Tydzień	97
Wielkanoc	98
Pascha	98
Korowody	98
Chrest	100
Niedziela Przewodnia	100
Radawnica	101
Św. Wojciech	102
Zielone Świątki	102
Pieśni Kusta	102

Kust	110
Rusalki	117
Wianki	119
Maj	120
Kupała I	121
Pieśni kupalne	124
Św. Jan Chrzciciel. Kupało	125
Kupała II	126
Sobótki. Kupała	128
Kupała III	129
Żniwa	129
Pieśni żniwiarskie	129
Tłoka	131
Dożynki I	131
Dożynki II	133
Dożynki III	134
Dożynki IV	134
Pieśni dożynkowe	135
Wspomnienie i pamięć umarłych	137
Polnowalne. Pokoładne. Pierwiastkowanie	138
Obrzędy	139
Wesele I od Pińska, Lubieszewa (Mokre)	139
Wesele II od Pińska (Duboje)	148
Wesele III od Lubieszewa (Borowa, Pohost)	155
Wesele IV — Pińszczyzna	169
Wesele V — Grodzieńskie	200
Wesele VI — Polesie	207
Wesele VII — Litwa ruska	208
Wesele VIII — Białorusini nadniemeńscy	210
Wesele IX — Pobereż, Skuplin	218
Wesele X — Hajna, Lohojsk, Ziembin	272
Wesele XI od Horwala, Parycza (Jakimowska Słoboda)	287
Wesele XII między ujściem Witeby i Połoty do Dźwiny	294
Wesele XIII między Witebskiem a Połockiem, koło Dubowika, Uły	300
Wesele XIV na Białejrusi poza Dźwiną	304
Wesele XV	305
Wesele XVI	306
Pieśni weselne	307
Pogrzeb I — Grodzieńskie	308
Pogrzeb II — okolice Pińska i Lubieszowa	309
Pogrzeb III — Litwa ruska	309
Pogrzeb IV — Białoruś	310

Pieśni powszechnie	311
Miłość	311
Pieśni zalotne	311
Wierność. Życzliwość	317
Bezeństwo. Chęć i niechęć ożenku	324
Smutek. Strapienie. Strata wianka. Wymówka. Skarga	335
Rozstanie. Żale	340
Małżeństwo. Rodzina	347
Ballady	372
Wojsko	383
Pijatyka. Karczma	391
Stany. Rody	393
Różne	397
Pieśni dziadowskie	399
Pieśni religijne	404
Pieśni szlacheckie i mieszczańskie	406
Melodie bez tekstu	424
Wierzenia	430
Wierzenia, przesady i wróżby w Grodzieńskim	430
Rośliny. Zwierzęta	435
Drzewo	435
Żyto	435
Kwiat paproci	436
Bocian	436
Sówka	437
Znachorzy	437
Choroby	438
Zaraza	438
Zamawiania	438
Wierzenia demonologiczne	438
Rusałki	438
Dobrochoczy	439
Wilkołak	440
Diabeł	440
Kolbuk	440
Liczby magiczne	441
Przesady	442
Sprowadzanie śmierci	442
Zakładanie domu	443
Zawitka	444
Nieurodzaj	446
Przeciw wilkom	446

Ptastwo domowe	447
Chmury	447
Czary	447
Pożar	447
Różne	448
Powieści. Bajki. Przysłowia	449
Opowieści ludowe	449
1. Podania o królowej Bonie i Szwedach	449
2. Topielec	450
3. Siedem pytań	450
4. O księdzu co jeść sługom nie dawał	451
5. Pastuch i carówna	453
6. Córka i pasierbica	454
7. Córka i pasierbica (odmiana)	456
8. Mądry dureń	457
9. O aniele i źmiju	459
10. O Toczygroszku	461
11. O kogucie	467
12. O popie i diaku	468
13. Żyd i chłop	470
14. Złodziejskie figle	471
Zdania i przysłowia	472
Gry i zabawy	474
Koczałka (krążek)	474
Język	475
Rusini	477
Białoruskie narzecze	477
Małorosyjskie narzecze	484
Polaki. Mazury	507
Porównawczy spis niektórych wyrazów podług wymawiania w różnych stronach gub. grodzieńskiej	509
Niektóre prowincjonalizmy	514
Zwroty i wyrażenia	515

Bibliografia. Wykaz źródeł rękopiśmiennych.

Indeksy

<i>Bibliografia</i>	519
<i>Wykaz źródeł rękopiśmiennych</i>	535
<i>Indeks geograficzny</i>	537
<i>Indeks incipitów pieśni</i>	548
<i>Spis ilustracji</i>	565



Okladka i obwoluta: Andrzej Darowski

Redakcja Dziel Wszystkich Oskara Kolberga, Poznań, Kantaka 2

Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa, Al. Jerozolimskie 30, Printed in Poland. Wyd. I. Nakład 4000 + 200 egz. Pap. offsetowy III kl. 80 g. A-0 z fabryki w Boruszowicach. Druk offsetowy. Podpisano do druku w listopadzie 1968 r. Druk ukończono w listopadzie 1968 r. Ark. druk. 38,5+1,25 ark. ilustr., ark. wyd. 41.

Zakł. Graf. „Tamka”, Zakł. nr 1, W-wa, ul. Tamka 3. Zam. 1216/67, N-33.

OSKAR KOLBERG

Dziela wszystkie

REEDYCJA

Monografie etnograficzne wydane za życia autora

Pieśni ludu polskiego

Sandomierskie

Kujawy (2 t.)

Krakowskie (4 t.)

Wielkie Księstwo Poznańskie (7 t.)

Lubelskie (2 t.)

Kieleckie (2 t.)

Radomskie (2 t.)

Łęczyckie

Kaliskie i Sieradzkie cz. I

*

Mazowsze (5 t.)

Pokucie (4 t.)

Chełmskie (2 t.)

Monografie etnograficzne wydane pośmiertnie

Przemyskie

Wołyń

*

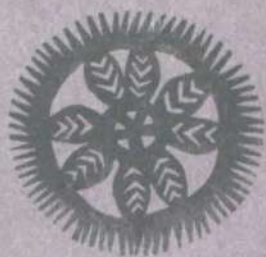
UZUPELNIENIE REEDYCYJNYCH MONOGRAFII
ETNOGRAFICZNYCH

Suplementy (3 t.)

*

Komentarze do reedycji (2 t.)

Cena zł 40,—





15.169



720950

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001007908390